







Biem. C. V, 16



Ex Bibliotheca L<sup>ti</sup> Samatoulensium  
Eremiti Vigrensis.





*S. MARYA MAGDALENA, dePazzis. Zakonu  
Karmelitańskiego, Cierpliwości Chrześcijańskiej wzor  
y przykład, Patronka wuciskach zostających ludzi.  
Theod. Rakowiecki Sc.*



# CHRZESCIANIN CIERPLIWOSCIA UZBROIONY.

w Uciskach bez zasnucenia

ALBO

## TRAKTAT CHRZESCIAŃSKIEJ CIERPLIWOSCI

Na trzy części.

### PODZIELONY

Ktorego

Część PIERWSZA. Cierpliwość CHRZESCIAŃSKA w swoiey Istocie, DRUGA, Cierpliwość w Uciskach wewnętrznych, TRZECIA, Cierpliwość w umartwieniach powierzchownych w sobie zawiera.

### DLA NAUKI y UŁZENIA

W różnych Dolegliwościach zostającym

Od X. MARCINA RUBCZYŃSKIEGO PROWINCY RUSKIEY pod Tytułem S. JOZEF, ZAKONU KARMELITANSKIEGO Dawney Obserwancy EX-PROWINCYALA.

### NAPISANY y WYDANY.

Roku Cierpiącego w ludzkim ciełe Boga y Człowieka.

MDCCLXV.



W BERDYZCZOWIE  
W DRUKARNI KARMELU FORTECY Najświętszey MARYI PANNY.





*Patientia vobis necessaria est; ut voluntatem Dei facientes reportetis promissionem.*  
Ad Hebr. 10. v. 36.

Cierpliwość wam potrzebna jest, ábyście  
woła BOCA czyniąc odnieśli obietnicę.

• *Sine ferro & flamma, Martyres esse possumus, si Patientiam veraciter in mente servemus.* S. Laur. Justinianus, de virtute Patientiae c. 2.

Bez żelaza y ognia, Męczennikami być możemy, jeżeli Cierpliwość prawdziwie na umyśle zachowamy.





Licentia Rmi Patris Generalis.

FR. MARIANUS VENTIMIGLIA  
*Sacrae Theologiae Magister & Doctor, Humilis Prior Generalis, nec non Commissarius & Visitator Apostolicus, totius Ordinis Fratrum Beatissimae semperque Virginis DEI Genitricis MARIAE, de Monte Carmeli, antiquae Observantiae regularis. Dilecto Nobis in Christo Admodum Reverendo Patri MARTINO RUBCZYNSKI S. Th. Magistro & Doctori, Ex-Provinciali Provinciae Nostrae Russiae S. JOSEPH, Professo Sacerdoti, Salutem in Domino.*

Authoritate nostra, tenore presentium, Tibi supra nominato Admodum Rdo. Patri Magistro & Doctori Martino Rubczyński, Ex-Provinciali, facultatem damus, Typis mandandi Librum, idiomate Polono à te confectum de Christiana Patientia, cui Titulus *CHRZESCIANIN CIERPLIWOŚCIA UZBROIONY. &c.* dummodo à duobus Provinciae Nostrae Russiae Patribus, in Sacra Theologia Magistris, scilicet à M. R. Patre Joachimo Gozdowski Priore Trembowliensi, & M. R. Patre Eliseo Skorynowicz Regente Theologo, Conventus Nostri Majoris Leopoliensis revideatur, serventurque omnia de jure servanda. In quorum fidem &c. Dabantur in Conventu nostro S. MARIAE Transpontinae de Urbe, hac die 28. Mensis Januarij, Anni Domini 1764.

FR. MARIANUS VENTIMIGLIA PRIOR GENERALIS.

Registratum folio 28.  
(L. S.)

Fr. Michael Pieszycki S. T. M. & Dr. Socius &  
Secretarius Generalis pro Polonia, Carmel.

LICEN.



## CENSURA THEOLOGORUM ORDINIS.

**D**E mandato Reverendissimi Patris Magistri Prioris Generalis Ordinis Nostri, piæ mentis lucubrationem, opusq; intitulum *CHRZESCIANIN CIERPLIWOSCIA UZBROJONY &c.* seu Tractatum de Patientia Christiana, ab Admodum Rñdo in Christo Patre S. Theologiæ Magistro & Doctore, Patre MARTINO RUBCZYNSKI Provinciæ Polono-Russiæ S. JOSEPH Emeritissimo ExProvinciali, laboriosè confectum, diligenter perlegi; in quo cum nihil Catholicæ Fidei, & bonis moribus dissonum repperim, imo in omnibus hujus Operis capitibus, cogitationes Christianâ perfectione plenas, Reflexiones Spirituales super tribulationes, (quatenus patienter, libenter, gaudenter, exemplo patientissimi Magistri Nostri JESU, Ejusq; Imitatorum tolerandæ sint) cum invenerim; ideo eu dem, Tractatum, utpotè de Virtute, quæ juxta Dionysium Carthusianum sup Epist. ad Hebr. c. 10. est *præcipue necessaria Christiano, volenti pacem cordis habere, & DEO tranquilla mente servire.* Christianorum eruditioni, tribulatorum consolationi, omnium Fidelium utilitati, salutarem ac summe proficuum judicavi, & dignum Typis mandari declaro. Datum in Conventu Trembowliensi, die 7. Maij, Annò Patientis Christi 1764.

*Fr. Joachimus Gozdowski S. Th. Magister  
Prior Conventus Trembowliensis Carm. ant.  
Regul. Observantiæ*

Librum



**L**ibrum cui Titulus *Chrześcianin Cierpliwością u-*  
*zbroiony*, Ab Admodum Reverendo in Christo  
 Patre S. Th. Magistro & Doctore, Ex-Provinciali Di-  
 gnissimo, Patre MARTINO RUBCZYNSKI, non minus eru-  
 dite quā pie elaboratū, jussu Reverendissimi Patris MA-  
 RIANI VENTIMIGLIA, totius Beatissimæ Virginis MA-  
 RIÆ de Monte Carmelo, Nostriq; Ordinis MAGISTRI  
 GENERALIS, attente, cum summaq; animi suavitate  
 perlegi, & nihil Catholicæ Fidei, bonisq; moribus  
 contrarium adverti, quin potius, cum in omni folio,  
 Virtus hæc Patientiæ quæ (ut ait Tertulianus) *Fi-*  
*dem munit, pacem gubernat, dilectionem juvat, carnem*  
*regit, Spiritum servat, linguam frenat, tentationes con-*  
*culcat.* ac alios Salutiferos effectus, uberrime gene-  
 rat, discenda, imitanda, servanda, omnibus Fide-  
 libus á Religiosissimo Authore proponatur; proinde  
 Opus hoc, Christiana perfectione ex toto plenum,  
 luce publica dignum fore existimo. Datum in Con-  
 ventu Leopoliensi, die 30. Maij Anno Domini 1764

*Fr. Eliseus Skorynowicz S. Th. Magister*  
*ejusdem in Generali Studio Leopoliensi*  
*actualis Professor Carmelita.*

R E-



*Facultas A. R. P. M. Provincialis.*

**T**Ractatum de Christiana Patientia, ab Admodum  
R. P. MARTINO RUBCZYNSKI S. T. M. & Docto-  
re, Provinciæ Nostræ Polono-Russiæ Sancti JO-  
SEPH Exprovinciali, idiomate Polonico conscri-  
ptum, & à duobus ejusdem Nostræ Provinciæ Pa-  
tribus Magistris, per R.<sup>m</sup>. P.<sup>m</sup>. Nostrum Generalem de-  
putatis, videlicet M. R. P. M. Joachimum Gozdo-  
wSKI, Priorem Trembowliensis Conventus, & Elise-  
um SKORYNOWICZ, Regentem Studij G. Leopoli-  
ensis, lectum, revisum & examinatum, ac judicio Eo-  
rundem luce publica dignum, Christiꝑ; Fidelibus,  
ad tolerandas patienter hujus vitæ tribulationes  
utilem ac necessarium, Typis subijciendi licentiam li-  
benti animo concedimus, sijs ad quos de jure &  
consuetudine spectat, ita videbitur. Horum fide  
&c. In Conventu nostro M. Leopoliensis die 25. Maij  
Anno D. 1764.

*Fr. Bertholdus ORDYNski S. T. D.*  
*Proalis Prov. S. JOSEPH Ord. Carm.*



# A P P R O B A T I O D I Æ C E S A N A.

**O**pus intitulatum *Chrześcianań Cierpliwosćią U-*  
*zbroioną* Ab. Admodum Reverendo S. Theolo-  
giæ Magistro & Doctore, Patre MARTINO RUBCZYNSKI  
Provinciae Polono-Russiae Ex-Provinciali Emeritissi-  
mo, Viro inter Eruditos notissimo & in Asceticis sa-  
tis experto, eruditè, ardentè, sanctè, cum summo &  
universali emolumento, ac fructu animarum compi-  
latum, attente & diligenter legi, nihilq; adverti quod  
Fidei Orthodoxæ Romano-Catholicæ, bonisq; mori-  
bus repugnet; ideo ut Typis mandetur, sicut utilissi-  
mum, ita dignissimum judico, & autoritate mihi  
permissa, facultatem concedo, Annô Domini  
MDCCLXV. die XVIII. Januarij.

Frater JOSEPHUS à B. V. MARIA  
de Monte Carmelo PROTONOTARIUS  
APOSTOLICUS Carmelit: Discal: Cen-  
ventus Berdyczov: PRIOR & per Dice-  
cesim Kijovien: Ordinarius Librorũ  
CENSOR.

RÊJESTR



# REJEST

## ROZDZIAŁOW

### CZĘSCI PIERWSZEY.

#### ROZDIAŁ I.

*Wszyscy Rodzimy się na ten świat abyśmy nędze y  
uciski cierpieli.* - - - - - I.

#### ROZDZIAŁ II.

*Powinność iest Chrześcianina, uciski cierpliwie znosić* 12.

#### ROZDZIAŁ III.

*Jaka powinna bydz w Chrześcianinie cierpliwosc* 32.

#### ROZDZIAŁ IV.

*Jak wielce są nam pożyteczne w tym życiu uciski y  
nędze.* - - - - - 45.

#### ROZDZIAŁ V.

*Uciski y nędze, ktore nas trapią, są od BOGA.* 59.

#### ROZDZIAŁ VI.

*Uciski, y utrapienia spuszczone na nas, są znakiem oś-  
bliwsey miłości Boskiej ku nam.* - - - 74.

#### ROZDZIAŁ VII.

*Przez uciski, y utrapienia, Bog nas prowadzi do siebie* 89

R O -



## R O Z D Z I A Ł VIII.

*Gdy cierpliwie znosiemy, z rąk Boskich spuszczone na nas uciski, częstokroć tym sposobem, wyplacamy się Boskiey sprawiedliwości na tym świecie, za nasze wykroczenia, za które na tamtym powinniśmy być karani.*

102

## R O Z D Z I A Ł IX.

*Uciski nie będą nam przykre; gdy się w nich z wolą Boga Wszechmogącego, będziemy zgadzali*

113.

## R O Z D Z I A Ł X.

*W uciskach przynależy nam przypomnieć sobie, dawniejsze nasze ułomności, za które sprawiedliwie cierpiemy.*

127.

## R O Z D Z I A Ł XI.

*BOG ktorem uciskiem zasmuci, pociechą rozweseli*

139.

## R O Z D Z I A Ł XII.

*Chrześcianinowi w ucisku, nie przynależy smucić się*

153

## R O Z D Z I A Ł XIII.

*Chrześcianin w przygodach, nie złorzeczyć, ale do BOGA udawać się powinien.*

167.

## R O Z D Z I A Ł XIV.

*Nie będą nam przykre uciski, gdy sobie w nich przypominać będziemy, cierpiącego dla nas Zbawiciela*

182.

## R O Z D Z I A Ł XV.

*Gniemu passyą trzeba uśmierzyć, kto chce z cierpliwości Bogu uczynić ofiarę*

194.

(b)

.R O-



## ROZDZIAŁ XVI.

*Dyalog, albo rozmowa niespokojnego z cierpliwym, w ktorej na wszystkie pytania, odpowiadając cierpliwym, różne nauki o cierpliwości przytacza.* - - 204

## CZESC DRUGA

### Cierpliwości w Uciskach wewnętrznych.

#### ROZDZIAŁ I.

*Na każdym miejscu znajdziemy pokusy* 221

#### ROZDZIAŁ II.

*Najczęściej Bog dopuszcza natych pokusy, którzy mu dobrze służą, nie małe im łaski przez to świadcząc* 232.

#### ROZDZIAŁ III.

*Nauki niektóre, dla pocięchy y ochłody cierpiącym upały pokus* - - - - 248.

#### ROZDZIAŁ IV.

*O sposobach ratowania się w pokusach* - - 258.

#### ROZDZIAŁ V.

*O wewnętrznych oschłościach, które miło zrak Bożkich powinniśmy przyjmować.* - - 273.

#### ROZDZIAŁ VI.

*Na przykrym oschłości upale, Bog Wszechmogący na sługi swoje, zwykł zsyłać niebieskiej rosy ochłodę* 285

R O-



## ROZDZIAŁ VII.

O Skrupulach, któremi dusze boiaźliwe uciśnione  
bymią. - - - - - 298.

## ROZDZIAŁ VIII.

Skrupulizującego z Oycem Duchownym rozmowa, z kto-  
rey w swoich trudnościach, ułatwiony zostaje skrupu-  
lizujący. - - - - - 306.

# CZĘŚC TRZECIA

## O Cierpliwości w Uciskach powierzchownych

### ROZDZIAŁ I.

O Cierpliwości w chorobach. - - - - - I.

### ROZDZIAŁ II.

O Cierpliwości Rodzicom, gdy Bog przez śmierć od-  
biera im dzieci. - - - - - XIV.

### ROZDZIAŁ III.

O Cierpliwości pozostałych dzieci, gdy im Bog odbie-  
ra Rodzicom - - - - - XXV.

### ROZDZIAŁ IV.

O Cierpliwości w życiu Matżeńskim. - - - - - XXX.

### ROZDZIAŁ V.

O Cierpliwości w niesłusnych, y nierozmyslnych po-  
sądzeniach - - - - - XXXVIII.

(b2)

R O-



## R O Z D Z I A Ł VI.

O Cierpliwości w potwarzach, oślawiających mowach,  
lub opisanjach kłamiwych - - - XLIX.

## R O Z D Z I A Ł VII.

O Cierpliwości w prześladowaniach, za cnotliwe y  
dobre sprawy. - - - LVI.

## R O Z D Z I A Ł VIII.

O Cierpliwości w uszczypliwych słowach, żelzywych  
wzgardach - - - LXIII.

## R O Z D Z I A Ł IX.

O Cierpliwości gdyby kto niewinnie był uciśniony LXXI.

## R O Z D Z I A Ł X.

O Cierpliwości w upadku doczesnego dobra, przez szkody,  
lub iakie przypadki. - - - LXXIX.

## R O Z D Z I A Ł XI.

O Cierpliwości w niedostátku y ubóstwie LXXXVII.

## R O Z D Z I A Ł XII.

O Cierpliwości Przełożonych w rządzeniu powierzono-  
niemi sobie Osobami - - - LXXXXI.

## R O Z D Z I A Ł XIII.

O Cierpliwości będących pod władzą. - - - CI.

## R O Z D Z I A Ł XIV.

O Cierpliwości w odebraniu za dobrodziejstwa niewdzię-  
czności - - - CIX.

## R O Z D Z I A Ł XV.

O Cierpliwości w pracach - - - CX III.

R O.



R O Z D Z I A Ł XVI.

O Cierpliwości w niezgodach prawnych.

CXXIV.

R O Z D Z I A Ł XVII.

O Cierpliwości w karaniach

CXXXII.

R O Z D Z I A Ł XVIII.

O Cierpliwości w darowaniu za grzech zemszy nad nie-  
przyjacielem.

CXLI.

R O Z D Z I A Ł XIX.

Za wszystkie uciski, które w tym życiu ponosimy, powin-  
niśmy Bogu dziękować.

CLII.





# DO CHRZESCIANSKIEGO Czytelnika.



*A potrzebną wielce sądziłem rzecz  
dla ciebie, Chrześcijański Czytelniku,  
podać ci w tej Xiędze Cierpliwości  
opisaną cnotę, chcąc przez nią, y niezwy-  
czonym widzieć cię od wszelkich przeciwnych  
skutkom, y nie zasnuconym w każdej przygo-  
dzie. Gdy bowiem w dniach życia twego,  
wolnym byłeś nie możesz odroznać przy-  
krości, których według twoiego stanu miary,  
ze wszystkimi musisz usławicznie kosztować  
życiem, niepodobna, abyś kiedykolwiek fol-  
gi w twoich niezdolnościach, rady nie pra-  
gnął w potrzebach, pomocy nie szukał w przy-  
godach, ile gdy byłeś nie możesz tak uszczęśli-  
wionym w teraźniejszym życiu, żebyś nie miał  
koszto-*



kosztować nędzy, żebyś nie podlegał przypad-  
kom, niedoznawał niedostatku, niepygody, nie-  
wczasu, choroby nie cierpiał; ponieważ jesteś  
z liczby tego świata ludzi, których życie, nie  
na miejscu wygnania, na padole płaczu, jest  
wszelkiego utrapienia zbiorem; o toż mój w  
tey Xiedze podany na wszelkie wspomniane  
przykrości, doświadczony sposób folgi, pomo-  
cy, y doświadczoną zbroję CIERPLIWOSC  
CHRZESCIANSKA, ktorey gdy zechcesz  
zażyć, nie uznasz dotkliwych w podobnych  
przypadkach boleści. Pobutką do podania ci  
tego sposobu, była mi Chrześcijańska wzai-  
emna miłość, rozkazująca smutnych rozwese-  
lać, ciężarem umartwienia przywalonych ra-  
tować, dawać pomoc słabym, radę niewiado-  
mym, y folgę tym, którzy iarzmo przykre uci-  
skom bez wyszyskie dni życia swego nosząc, o-  
płakują godziny y momenta, nie upatruiąc  
skutecznego sposobu, dla dania sobie w upałach  
uciskom ochłody. Z tey przyczyny na trzy u-  
myśliłem tę małą pracę podzielić Części,

żebym dogodził wszelkim potrzebom twoim.  
W pierwszej opisując Chrześcijańskiego czte-  
ka cierpliwość, generalne dla zwyciężenia u-  
ciskom wszelkich położyłem reguły. W dru-  
giey, y trzeciej, szczególniejsze; gdy  
byś na duszy wewnętrzne cierpiał utrapienia,  
albo powierzchowne, z różnych pochodzące  
przypadkom dolegliwości. Rodowitym dla  
twoiego większego ułatwienia postanowiłem  
opisać językiem; aby cię zachęcił, do częst-  
szego podanych sposobom używania, y spodzie-  
wam się, że mile zechcesz przyjąć ofiarowa-  
ną wtey pracy iakąkolwiek moją przysługę,  
ile od tego ktoreń równie z tobą, przykrych ży-  
cia terazniejszego uciskom, bolesnym karimi  
się Chlebem.



CZĘŚĆ I.





CZĘŚC PIERWSZA  
O  
CIERPLIWOŚCI  
w uciskach.

ROZDZIAŁ I.

*Wszyscy rodziemy się na ten świat abyśmy nę-  
dże, y uciski cierpieli.*



Dyby kto chciał należyście ludzkiemu przy-  
patrzeć się życiu, tedy by go inaczej  
nie opisał, tylko jednym zbiorem nieprze-  
liczonych uciskow, y przykrego utra-  
pienia, które wszystek czas pielgrzymo-  
wania ludzkiego, gorszym nie jednych  
przeciwności napelniając picłunem, nay-  
mnieyszego momentu dla odpoczynku y  
y tołgi nie pozwala. Pięknie to wyraził cierpiący Job, o-  
pisując bieg życia ludzkiego, o którym to przyznał, że każdy

A

moment

moment iego, jest istotnym uciskiem. (a) *Człek rodzący się z Niewiaśły krotko żyjąc, napełniony zostaje wielo nędzami.* Słowa uwagi godne: Jedne tylko jest ludzkie życie, a nie iedna na niego przygoda, ieden człek, a nie ieden na zniszczenie iego nieprzyjaciół. Taka to jest ludzkiego życia kondycya, taki stan śmiertelnych ludzi, bydź każdemu wystawionym przeciwko tyśiącznym nieszczęśliwościom; y lubo w innych rzeczach przyzwoita miara znayduie się, z tym wszystkim nędza życia ludzkiego pomiarkowania granic nie ma; y dla tego powiedział Job: że człek ieden, napełnia się nie iedną, ale wielo nędzami. Nie iedna w prawdzie nędza ludzi tak co do rodzaju, iako y co do liczby; bo są iedne uciski powierzchowne, drugie wewnętrzne; iedne ciała, drugie duszy; iedne sprowadzają niesmaki od domowych, Rodźców, dzieci, przyjaciół, inne od postronnych y nieznaionych; tak dalece, że gdyby człek chciał samego siebie obaczyć doskonałe, tedy by się widział niby w niezmiernym morzu wszelkiego nieszczęścia zatopionym.

Ciekawą w swoich pisanjach *Seneka* zadaie kwestyą: za co ludzie, lubo są rozumną, udarowani duszą, przez którą rożnią się od innego nierozumnego stworzenia, z tym wszystkim, bez najmniejszego używania rozumu wychodzą, na ten świat, w swoim niemowięcym wieku, w którym niczym się od nierozumných nie rożnią bydląt? y odpowiada: że natura w tenczas sztuła na ludzi zachodzi, odbierając im używanie rozumu, w pierwszych dniach ich życia, dla tego: bo gdyby w tenczas mieli doskonałe rozumu używanie, woleliby nie wychodzić na świat, y w macierzyńskich umierać wewnątrznościach, niżeli zaczynać życie nędzne, y tak ie nieszczęśliwie do samey śmierci prowadzić. Te poganina zdanie, i a iednym przyrodzonego rozumu zasadzające się pojęciu, tak jest rzetelne y wyraźne, że gdybysmy chcieli prawdę szczerą uznać, tedy bysmy deleko łaskawszą śmierć dla nas osądzili



osądzili, niżeli życie, a zatym przyjemniejszy y miłszy rozstanie się z życiem, niżeli życie. Bo coż jest śmierć? ieżeli nie koniec naszego utrapienia; co życie? ieżeli nie gromada wszystkiego nieszczęścia? Śmierć nas prowadzi do rozkoszy nieskończonych, do BOGA, początku y końca naszego; Życie, wyprowadziwszy nas na ciernia y głogi, przyprowadza częstokroć o utratę y wiecznego dobra. Śmierć czyni wiecznemi, życie skążitelniemi; śmierć gotuje zapłaty, Korony, wieczne Królestwa; życie, prace, trudy, zabiegi boiaźni.

Pisze *Josephus Bonetta*: że Panienka iedna imieniem, bogactwy, ozdobą, y życia świątobliwością znaczna, ta od BOGA w nadgodę spraw świątobliwych w życiu, szpetnym nawiedzona trądem, tak wielce się odmieniła była, że wkrótkich dniach, w iedną przykrą na weyrzenie obrocila się szpetność, przynosząc nie małe uzalenie tym wszystkim, którzy nie dawno iey pięknością nasycić się nie mogli. Dowiedziawszy się o tym iey przypadku Biskup, nawiedził ją, a uważając Boską oczywistą w tey odmianie sprawę, od łez serdecznych nie mógł się wstrzymać. Postrzegłszy żal w Biskupie Panna, spyta go o przyczynę płaczu? odpowiedział Biskup, iż łzy z o czu iego wyćiskała bolesna iey postać, na którą suchemi zrzenicami patrzeć nie mógł, z tey osobliwie przyczyny, iż te wszystkie znaki na niey, śmiertelną ją bydź pokazywały. Na te słowa nieco uśmiechnowšy się Panna, wesoło y wielce doskonałe odpowie: Przygoda ta Nayprzewielebniejszy Oycze, niewypowiedzianego jest mi przyczyną wesela. Gdybyś Nayprzewielebniejszy Oycze był skazany na ciężkie więzienie tak długo, pokiby samo więzienie trwało, za ktorego upadkiem był byś wolen, czyli nie radowałbyś się widząc więzienie psujące się y upadające? pewnie że,ś się wesełił z tego. Jákże tedy ją od początku życia mego więzienie nieznośne tego ciała cierpiąc, **niemam**, bydź weso-

lą teraz, gdy widzę że się te więzienie psuie, a ja zaś już zaczynam wychodzić na wolność Synów Boskich, y iść do Pana y Oblubieńca mego? Doświadczyła dobrze nędzy tego życia rozumna Panna, y uznała szczęśliwszą się być w ślomych wrotach śmierci, niżeli w życiu.

Nie rozumiał bym inney przyczyny, dla czego wszyscy wychodzimy na ten świat, w śród boleści nieznośnych, rodzących nas Matek, tylko tę: że dla siebie niby dziedzictwem spadające, y powinne nam na całe życie odbieramy boleści, choroby, uciski, ktore od wyjścia z wnętrzości Macierzyńskich powinniśmy zność. Lecz gdybyśmy tylko przez wyznaczony iaki mieli te cierpieć czas, albo iakiego rodzaju przykrości, tedyby znośniefza rzecz była; ale że każdego czasu, bez naymnieyszey tamy powinniśmy je zność, y nie iedne ale rozmaite; to nas czyni nad wszystkie stworzenia nayniezszczęśliwszemi, y ledwie ubolewać na to nieprzymusza z Jobem cierpiącym, że żyjemy.

S. Jan w Rozdziele XI. swoiey Ewangelij wspomina że Zbawiciel gdy miał wskrzeszać umarłego, już od czterech dni y pogrzebionego Łazarza, stanawszy nad grobem Jego, ciężko zapłakał. Uważając ten płacz Zbawicielow *Rupertus* Opat tak mowi: że Chrystus nie dla tego płakał nad grobem umarłego, żeby miał Łazarzowey żałować śmierci, ale dla tego; że Łazarz miał się powtore wracać na nędze życia, od ktorey przez śmierć już był uwolniony. O życie ludzkie iakżeś nędzne y opłakane! z ktorego nie cieszyć się ale płakać że go używamy potrzeba.

Po pierwszym od Rodziców naszych popełnionym grzechu tak wielką wszystkie niezszczęśliwości wzięli nad nami gorę, że nie my nad nimi panuiemy, ale one nad nami mają władzę, nie pozwalając nam y momentu iednego, żebyśmy sobie kiedy od przykrego ich udręczenia folgę uczynili. Ktoż tedy



## R O Z D Z I A Ł I

5

tedy w tym życiu będzie zamyslał dni swoje wesoło prowadzić, kiedy same przypomnienie życia tego, nędzy y mizeryi, Zbawicielowi łzy z oczu wyciskały? y choćbyśmy tą myślą chcieli się rozweselić, że jesteśmy Synami Boskimi w Kościele Chrystusowym, nie ze krwi, ani zwoli ciała, ale z BOGA, przez odradzający Chrześc urodzeni, tedy y ta choć tak święta uwaga, nie może nas uwolnić, od iakieykolwiek przykrości; bo ręka Nayukochańszego Naszego Oycy, zawsze nas rozgą sprawiedliwości dotyka, y doświadcza, iako mowi Apostoł: (b) *Chłosta BOG każdego Syna, ktorego przyjmie.*

Zatamuymy się nad uwagą tych słow, a uczynmy sobie z nich Chrześciańską naukę; Gdy BOG każdego Syna swego chłosta, gdzie się ty przed iego Ręką ukryiesz Człowiecze? Gdy nikt nie jest wyłączonym od Jego rozgi, ktoż od niey będzie bezpieczny? A co więcej. Jeżeli iego Jednorodzony Syn, ktoremu winy niemógł popełnić żadney, rozgi, bicze, ciernia, boleści, śmierć haniebną naostatek ponościć musiał, ktoż sobie rozumnie może obiecywać, żeby przykrych życia tego nie miał kosztować gorzkości? Ach Synowie ludzcy! iak się wielce mylicie w swym zdaniu, rozumiejąc że na tym miejscu wygnania, są dla was zgotowane słodycze, na którym Syn Boski karmił się utrapieniem!

Ciężkość rędzy życia ludzkiego, chcąc wyrazić Mędrzec Pański, przyrównał ją do nieznośnego iarzma w te słowa: (c) *Iarzmo ciężkie na Syny Adama, od dnia wyjścia z wnętrzości Matek ich, aż do dnia pogrzebu w Matkę wszystkich.* Nieznośna wprowadzie ludzkich Synów musi być nędza, gdy iey iarzma z karkow swoich nigdy zrzucić nie mogą, ale go poty na sobie nościć muszą, poki z nim do grobu niewnida; Y ta to jest podobno przyczyna dla czego z wnętrzości Macierzyńskich płacząc na świat wychodzimy: że już w tenczas iarzmo, te na nas włożone slyszemy. Anietylko z tąd ciężkie jest te iarzmo że nigdy z karkow ludzkich zruczone być nie

może

może, ale y ztąd, że nikt od niego nie może bydź wolnym, iak Pan, tak sluga, iak ubogi, tak bogaty, iak światowy, tak Duchowny; zgoła wszyscy ktorzykolwiek się rodzą, y Krolowie, y Rządcy świata tego, muszą go na sobie dzwigać. Ani Krol wyłączony jest od przykrego starania, zabiegów, nie smaków, krzyżyków, ani człek inny. Jako tedy nikt nie jest wyłączany od śmierci, y musi umierać, dla tego że się urodził, tak nikt z żyjących nie jest uwolniony od ucisków, ktore musi ponosić, dla tego że się do nich urodził.

Nie bez przyczyny nędzy tego życia Pismo S. do iarzma przyrownało, iako bowiem w iarzmie zwyczajnym, bydlę iedno z drugim złączone chodzi, tak człek od pierwszego wyjścia na świat, łączy się z pracą, smutkami; z ktoremi tak się wiąże, że się od nich przez wszystkie dni życia swego rozłączyć nie potrafi. Ręce, nogi y całego siebie daie człek pieluszkami wiązać, czego innym stworzeniom nie zwykły Matki czynić dla tego: że się przez to niewolnikiem do prac y trudów na całe życie staie.

Gdy nas umarłych do grobu wprowadzają, Krzyż przed nami niosą, na znak skończonych naszych ucisków. Gdy się zaś rodzimy, Krzyża znak podobnie na nas wkładają, dla tego, że go musimy w życiu ponosić. Zgoła płacząc rodzimy się, w pracach żyjemy, w boleściach umieramy.

Nie rozumiemy żeby ci ktorzy przed nami żyli, szczęśliwsze od nas życie prowadzili, y wesełili się w dniach pielgrzymowania swego? bynajmniej: y owszem bądźmy tego pewni, że rownie, albo bårdziej niżeli my teraz karmili się gorzkimi piołunami, nie iednych niesmaków. Gdybyśmy się Oyców naszych spytali, iak też wiele złego w życiu ucierpieli? Ach iakby się żalili przed nami na ustawiczne nieszczęścia; że ie przez całe życie, musieli ponosić. Ale na co się mamy pytać y budzić tych, ktorzy snem pokoju uspieni, szczęśliwie



śliwie odpoczywają. Weyrzyimy na Pana naszego: ktego się mienimy bydz sługami, czyli miał dzień iaki w życiu swym wesóły? Nie czytamy żeby się miał kiedy rozśmiać, dopieroż żeby miał w dniach życia swego weselić się. Oto wszystkie Ewangelie są, napełnione opowiadaniem prac Jego y trudów. Niech że tedy nie żali się sługa na smutne dni życia swego, gdy iego Pan wesółego momentu nie znał; niech sobie nie obiecuje czasów szczęśliwych, których Pan Jego tu na ziemi nie doczekał się. Ale na jakim fundamencie może sobie kto obiecować, że będzie miał dni szczęśliwe y spokojne, kiedy BOG Wszechmogący w Piśmie przez usta cierpiącego Joba ogłasza wszystkim prace y utrapienia, mówiąc: (d) *Rodzi się człek do pracy, a ptak do latania.* Nie tu nasz odpoczynek, nie tu nasze ufzcześliwienie, gdzie mieysce wygnania, y padoł płaczu; tu nam należy cierpieć y znościć wszelkie przeciwności, nie szukać słodyczy dobrego powodzenia.

Gdyby w naszej było mocy oddalać spadające na nas przygody, sądzilibyśmy się arcyzszczęśliwemi, dla tego; że kiedyś przyszedłby ten czas, ktego od nich uwolnionemi moglibyśmy zostać; ale że nie w naszej mocy jest oddalić przygody y nieszczęścia iakie, żeby na nas nie padały, które zawsze nad nami wiszą, zawsze muśiemy ie znościć.

Gdy tedy wszyscy rodziemy się na nędze y ućiski, powinność nasza jest, w całym życiu znościć ie cierpliwie, y stać się o to: abyśmy BOGU z cierpliwości naszej ofiarę uczynili. Co pięknemi podobieństwami S. Jan Chryzostom oświeca mówiąc: Jż ten, kto budynek iaki wystawia, nie otym myśli, ani zabiegi czyni aby deszcz nie padał, lub słońce promieniami nie grzało, bo to nie jest w iego mocy, aby zatamował krople deszczu, albo słońcu ciepło przyrodzone odebrać, ale tego przestrzega; żeby budynek wystawiony to

wszystko

wszystko mógł znościć. Kto okręt buduje, nie to uważa, aby fala morska na niego nie biła, albo go wyfoko na swoje wodniście nie wynosiła mogiły, bo tego nie dokaże; ale aby ściany okrętu tak były mocne, żeby ich siła fali morskiej nie złamała. Lekarz pilnujący chorego nie o tym myśli, aby powietrzem zarazę odwrócił, bo nauka y doskonałość jego, tego nie potrafi, ale iakby powziętą zarazę od zepsutego powietrza wytrzymał chory, y czas zarazy przeżył. Jako tedy nie możemy zatamować spadających z obłoków na domy nasze deszczów, albo utrzymać natarczywych morskich fali, żeby nie obijały się o ściany okrętu, ani też możemy zakazać chorobom, żeby zdrowego nie napastowały ciała, ale starać o to powinniśmy się, aby mieszkania nasze krople nie psuły deszczowe, morskie statki od fali natarczywej wody nie łamały się, y przeciwko wszelkim zarazom złego powietrza, mieliśmy na pogotowiu doświadczone lekarstwa, tak gdy nie jest to w naszej mocy zatamować spadające na nas nieszczęśliwe iakie przygody, y zabronić im natarczywego przystępu żeby nas nie tykały, o to powinniśmy się usilnie starać, abyśmy cierpliwością, świętą uzbrojeni, nie dali się im złamać, a nie zasmuconym czołem, y wesoło dla BOGA je znosili. Z Boskich ręki utrapienia na nas spadają, pod którego władzą jesteśmy, y bez którego woli żadna się rzecz nie stanie; do nas zaś należy wesoło to, y chętnie dla Jego miłości znościć, y one z Rąk Jego Najsświętszych przyjmować.

Przeciwko komu przykre słowo wypada, uszczypliwa mowa, nie słuszne opisanie, taki tym się smucić nie powinien, bo to nie w jego mocy jest, zamknąć komu usta, odebrać władzę języka, albo ręki; ale oto powinien się starać, aby wesoło to dla BOGA znosił, słodząc sobie tę gorzkość, miłością swego Pana, dla którego to skromnie ponosi, y przypominając sobie to, że nie ma, nie było, y nie będzie takiego czło-



## R O Z D Z I A Ł I

9

go człeka na tym świecie; z Krolow nawet y Nayszczęśliw-  
 wzych Monarchow, żeby nie mieli podobnych, albo dale-  
 ko cięższych cierpieć przykrości: Przeciwno Dawidowi iego  
 poddany *Semey* ile mógł wynaleść słow zelżywych, w oczach  
 przytomnego *Woyfka*, wszystkie wyzionął; przeciwno *Moy-  
 żeszowi* Siostra rodzona *Marya* gadała; *Jozef* od Braci wła-  
 snych, łagodnego nie słyszał słowa; na *Mardocheusza* insty-  
 gował *Aman*, y tyle innych nie przeliczonych wspomina *Pi-  
 smo* w tey materyi przykładow. Niech tedy kto iak chce  
 źle o nas mowi, niesprawiedliwie opisuie, krzywdy czyni,  
 nasza jest powinność znośić to wszystko dla BOGA. O *Ju-  
 liuszu* Cesarzu wspomina *Cycero* chwalać Go z wielkicy o  
 wszystkich rzeczach pamięci, czego by zaś nie pamiętał, by-  
 ły krzywdy iemu zadane. O *Perykleście* Filozofie pisze *S. Ba-  
 zyli*, iż gdy dnia iednego przykreml od *Mieszczanina* był zel-  
 żony słowy, w nocy gdy tegoż *Mieszczanina* bez światła  
 idącego postrzegł, swoją latarnią świecać mu *Perykles*, do ie-  
 goż domu odprowadził. *Euklides* gdy mu dano znać że ie-  
 go przeciwnik poprzyśiągł go zabić, on wzajemnie poprzy-  
 śiągł, krzywdy sobie od niego, zadaney nie pamiętać, y oto  
 się starać aby zawsze ku niemu złego nie miał serca. To Po-  
 ganie dla swoich szczegulnie pochwał czynili, że przeciwno-  
 ści znośili cierpliwie, a my wierni nie możemyż dla BOGA  
 podobnie czynić; żebyśmy w życiu naszym przez cierpliwość  
 chwały mu przyczynili, pamiętać na to, że się na cierpliwe  
 wszelkich przeciwności znośzenie rodziemy?

Z myślali dawni Poganie; że *Jowisz* miał dwie naczy-  
 nia, obydwie pełne likworu, iedne słodkiego z miodu, drugie  
 gorzkiego z żółci; z naczynia słodkiego likworu, tylko po  
 kropli y to kiedyś nie kiedyś spuszczał na ludzi; naczynie  
 zaś żółci całe zupełnie nachylał, y obficie z niego wylewał  
 na wszystkich. To bayka; to zaś prawda jest, że POG nay-

B

dobro.

dobrotliwſzy, lubo z miłoſierdzia ſwego y tu na ziemi pozwalają częſtokroć Duſzom wybranym koſztować ſłodyczny Niebieſkich rozkoſzy, z tym wſzytkim gorzkiego utrapienia kielichem nie przestaie napawać, od którego y Syna ſwego Jednorodzonego tu na ziemi nie uczynił wolnym. Ktoż bowiem ſię znalazł choć ieden z Synów ludzkich; żeby iakiey goryczy nieprzyjemnego uciſku nie ſkoſztował kiedy? koren był taki człowiek, żeby ſię o co kiedy nie zaſmucił, żeby kiedy nie bolał, nie lękał ſię? Kogo imie wyſokie, zaſłużone dawno w Oyczyźnie wynoſiło, coż potym kiedy niedoſtatkami przyciſniony, częſtokroć wołał by ſię wyzuć z ſwego imienia, niżeli wywyższony, niepożyteczną chwałą, do oſtatka z fortuny wyniſzczać ſię. Kto ſię cieſzył w pięknym pożyciu z poprzyſiężonym w Małżeńſtwie Przyjacielem, coż potym, kiedy bez żadnego potomka ſchodząc, w cudzy dom zebraną fortunę poſtał. Inny ubogacony licznym potomſtwem, ale nie pociechą, y nie pięknymi ſprawami dzieci, ſmucić ſię nie przestał. Inny z zdrowia, urody, wzroſtu ſądził ſię być ſzczęśliwym, ale z taletu mniy poważnym. Zgoła niebyło takiego, któryby należycie ſobie przypatrzywſzy ſię nie znalazł przyczyny do gorzkiego nieſmaku.

Mawiał *Seneka*: że żadnego w całym okrągu ziemi nie maſz domu takiego, w którymby kiedy płacz nie był ſłyſzany, ile gdy Miasta, Zamki, wſie, nic innego nie ſą, tylko ludzkiey nędzy mieyſca, w których płacze, ſmutki y żale ſą niby murami, wałami, parkanami otoczone, aby uſtawicznie trwały, y z nich nie wychodziły. Pytano ſię raz *Sokratesa*, iak by ludzie mogli być wolnemi od boleſci? odpowiedział że to żadnym być nie może ſpōsobem, poniewaſz wſzyſcy do boleſci ſię rodzą. Gdy tedy nikt od nich uwolnić ſię nie może, za coż ich cierpliwie nie znoſimy? ktore nie bez przyczyny ſą nam od BOGA dane, iako S. Auguſtyn piſząc



pisząc na Psalm 93. mowi: Ze gdyby BOG tak często na nas nie zsyłał uciskow, y różney gorzkości, tedybyśmy zapewne w pomyślnym powodzeniu zapomnieli o BOGU; ale chciał BOG żeby wszyscy Adama Synowie nieinaczej tylko w pocie przykrym czoła swego karmili się chlebem, aby przynajmniey przez te prace, y zmordowanie, od złych spraw się odzwyczaiáli. Ale ach o złości ludzka iak ieścieś niepohamowana, gdy temi y tak ustawicznymi pracami, nędzą y mizeryą, ieszcze się nie możesz od złego odzwyczaić!

Swiadczy Pismo S. że po wypędzeniu pierwszych Rodziców naszych z Raju, z mieysca rokoszy y wygody wszelkiew, postawił BOG Wszechmogący przed tymże samym mieyscem Herubina z ognistym mieczem. Co za przyczyna żeby do tych czas Duch Niebieski, tak mocno uzbroiony miał stać na straży, pilnując we dnie y w nocy Rayskich pieśzcot? Po wyjściu Adama nikt z żyjących ludzi nie zbliżył się do tego mieysca, ktore nietylko że iest mocną Herubina obwarowane strażą, ale y przed naszymi zasłonięte oczami? Domyślam się przyczyny. Chciał BOG nas przez to nauczyć, żebyśmy daremną umysł nasz nie zaproźniali chęcią, powrocenia się do pierwszych dla nas zgotowanych wygod, pieśzcot, y wesela. Jakie życie nasze miało być w Raiu? oto życie bez ucisku, nędzy, niedostatku, smutku, pracy, życie pełne rozkoszy, życie w którymby nikt nie miał najmniejszego kosztować utrapienia. Ze tedy na przeciwne życie dla pierwszego wykroczenia ieśteśmy skazani, na życie nędzy, pracy, y uciskow wszystkich, na życie pokuty za pierwszy występki, dla tego tak mocną straż około mieysca rozkoszy BOG postanowił. Mieć tedy tu niemożemy mieysca, ani czasu uciechy naszej, gdzie iest padół płaczu, a czas ustawicznej pracy bez przestanku y odpoczynku. Tu gdziekolwiek się ruszymy, albo krokiem postapiemy, z nami w towarzystwie

boleści chodzą, á na każdym mieyscu nédze ucisk y umartwienie znayduiemy. Ty tylko sam iedyny o Boże iesteś rozweseleniem naszym, nieskończonym uszczęśliwieniem, y odpoczynkiem. Ty tylko nas uwolnić możesz od uciskow; który iesteś zrzodłem wśzystkiego dobra.

## R O Z D Z I A Ł II.

*Powinność iest Chrześciana uciski cierpliwie zność.*



Je tylko z tąd nazywamy się Chrześcianinami, że Chrztu S. nie zmazanym w oczach Nieba zaszczytleni zostaiemy charakterem, przez ktoren roźniemy się od niewiernych tak na tym iako y na tamtym świecie; ále y z tey przyczyny ieszcze przyozdobieni iesteśmy tym naychwałobnieyszym szlacheństwem; że Chrystusa BOGA w ludzkim cieie wyznaiąc, czciemy Go, chwálamy, y naśladuiemy. Tego tedy na sobie wyrażać powinniśmy, ktorego imie nośiemy, aby nas każdy przez sprawę poznął tym, czym się byđź mieniemy.

Pierwszy raz imie Chrześcian zaczęli używać wierni w Antyochij, gdzie na Koncylium Xiąże Apostołow Piotr, iako Głowa Kościoła, zamiast Uczniow Chrystusowych (jak się przedtem nazywali wierni) rozkazał nazywać się Chrześcianami. Tę tedy Chrześcianinem, iest to iedno co byđź Uczniem Chrystusowym, to iest: żyć y sprawować się według Chrystusowey nauki; którą nam podał nie w słowach napisanych, ale w sprawach życia swego, dając nam z siebie przykład, do podobnego naśladowania. Przypatrzmyż się teraz  
życia



życia Jego sprawom: Życie Zbawiciela całe było, w niedostatku, pracach, trudach, pielgrzymstwie, prześladowaniach; własnego kawałka ziemi nie miał, na którymby bezpiecznie głowę swoją Boską dla odpoczynku skłonił. Urodził się w stajni w śród zimy, między bydłętą; kolebki dla ułożenia drobnych członków Ciała Najświętszego nie znalazł; w dalszym czasie cokolwiek zawzięta złość żydów, Faryzeuszów, prawa Doktorów, Arcy-Kapłanów mogła przeciwko niemu wynaleść, wszystkiego tego kosztował; a nie dosyć na tym, same piekło jeszcze przeciwko niemu powstało, wysyłając czartów z natarczywemi pod czas pościu na puszczy pokusami. Ten Najłaskawszy Pan, kroku najmniejszego nie uczynił, żeby dobrodziejstwa arcywielkiego komu nie wyświadczył; chorych uzdrawiał, trędowatych oczyszczał, ślepych wzrok przywracał, umarłych wskrzeszał, a za te łaski, nie pokorne dziękczynienia, nie należyte odwdzięczenia, nie usługi, pamięci, ale wzgardy, pośmiewiska, urągania, ufczypliwe słowa, potwarzy, zdrady, na ostatek więzienie, bicie, rozgi, chłosty, ciernie, głogi, żółcie, y śmierć krzyżową poniosł. Tę a nie inną ten Najświętszy Nauczyciel zostawił nam naukę, znosząc te wszystkie przykrości cierpliwie dla tego, że takie miało nastompić, wszystkich wierzących w Niego ludzi życie. Tą tedy nauką my wszyscy rządzić się powinniśmy, zapatrując się na naszego Najświętszego Nauczyciela, bo inaczej daremnie nazywalibyśmy się Chrześcianami, y tym chwalebnym niesprawiedliwie zaszczycalibyśmy się nazwiskiem, gdybyśmy Wodza, y Mistrza naszego, w cierpliwości naśladowali.

Lubo wyznaiemy wszyscy ten Artykuł Wiary, że Zbawiciel nasz na krzyżu śmiercią doczesną iako Człowiek, co do natury ludzkiej umarł, ztym wszystkim jeszcze żyje w nas Duchownym sposobem, y niby raz zaczęte z nami życie,

cie, daliy go prowadzi, iako nas w tym upewnił: (e) *Oto Ja z wami jestem przez wszystkie dni, aż do skączenia świata*; gdy się w sprawach naszych, które czynimy naśladować go, wydaie. Wyraża to Paweł S. o sobie pisząc: (f) *Zyie ia, już nie ia, żyie zaś we mnie Chrystus*. Zyie tedy w nas ten Pan prawdziwie, bo iest Głową naszą ktorego my członkami; iest Wodzem, ktorego my Żołnierzami; Krolew, ktorego my ludem; Panem, ktorego my sługami; Pasterzem, ktorego my trzodą. Spoyrzymyż teraz na Głowę tę naszą iaka iest? oto cierniem otoczona, ostrych głogow kolcami, wskroś przeięta. My tedy członki tego ciała ktorego Głowa cierniem skłota, iak możemy bydz wolni od boleści? kiedy nasz Wodź wszyszek w ranach, tak że (g) *od stopy nogi, aż do wierzchołku głowy, niemasz w Nim zdrowia*, iak możemy bydz ochronieni od razow? kiedy Krol na tronie krzyżowym wzgardzony, wyśmiany, my lud y poddani Jego, czyliż niemamy czekać zawstydzienia, wzgardy potwarzy? kiedy Pasterz pobity, my owieczki iak możemy bydz całe? kiedy Pan od gorzkiego Kielicha zawziętey złości Żydowskiey nie mógł się wyprosić, y musiał go spełnić, nas sług iego pewnie czekaia, krotkich tego świata słodyczy likwory? bynaimniey; kiedy naszemu początkowi trzeba było cierpieć w tym życiu doczesnym, y nam ktorzy od tego początku idziemy podobnie przynależy.

Nauczyciel narodow zachęcaiać swoich Tefalonczykow, do cierpliwego znoszenia uciskow, tak do nich w swoim liście piszę: (h) *Zaden z was niech nie ubolewa na uciski nasze, sami albowiem wiecie że na to postanowieni iesteśmy*. Zakazał nad sobą S. Nauczyciel, gdy był różnemi uciśniony przeciwnościami ubolewać uczniom, wyraźnie im mowiać: że ta iest a nie inna nas wszystkich Chrześcian powinność, swego Ukrzyżowanego, w cierpliwości naśladować Pana, żeby każdy z wier-

(e) Math. c. 28. v. 20. (f) Gal. c. 2. v. 20. (g) Jsa: 1. v. 6. (h) Thes. 1. c. 3. v. 3.



dy z wiernych tak w swoich uciskach był trwały y mocny, iak naytwardsza opoka lub kruszec, na nayśilniejszy uderzenia nie poruszony, żeby czyli na powierzchowne dotkliwe przypadkow rozmaitych bicia, czyli na wewnętrzne czartowskich pokus postrzały, nie dał się zwyciężyć, ale wesoło je znoślił ile na to powołany.

Dawne Prawo Jzraelitom przez Myżesza dane nie wyciągało tey powinności znościć cierpliwie uciski, ale nowe prawo Ewangelii, Niebieskiego Nauczyciela tego po nas wymaga. Prawo Ewangelii nie na tablicach kamiennych; ale na Krzyżu Krwią własną zostawił nam Zbawiciel napisane; dla tey przyczyny: żebyśmy się do krzyżow znośzenia w życiu uznali być obowiązanemi. Wczym mamy wiedzieć: że lubo Zbawiciel z Krzyżem niby dziedzictwem spadające na nas zostawił nam uciski, z tym wszystkim z krzyżem więcej łask, posiłkow y swoich Boskich pomocy do znieśienia przyłączył. Kiedy przez odebrane táblice Moyżeszowe Jzraelitowie sługami stali się BOGA swego, pod zastoną łaski chodząc, ieszcze przycmioną swoją ozdobę mieli, ani się mogli piękniemi w oczach Boskich stawić, ale tylko stać zdaleka iako niewolnicy iarzmo służebnicze dawnego prawa dzwigając: My zaś przez krzyż synami przywłaszczonemi, dziedzicami nieskączonego Krolestwa, a współ dziedzicami Krołującego Zbawiciela stawszy się, przyodzieni w cierpliwości sukienke powinniśmy się znaydować.

Zapatrując się kto na służące złym ludziom w tym życiu szczęście, że się im dobrze lubo na krotki czas powodzi, nich nie zasmuca, pewnie sobie pomyśli tak: Já służę wiernie BOGU memu, naymniejszy wystrzegam się wykroczenia, czyniąc co prawo Jego Nayświętsze wyciąga po mnie, a mieć nie mogę mometu jednego, ktoregobym się w pomyślnym powodzeniu rozweselił. Ludzie bez cnoty, uczczeni,  
uszano-

uszanowani, obfitują we wszystko, dobrze się im dzieje, którzy swoim dogadzając pasyom prawie o BOGU zapominają, równemi gardzą, y niby posłuszną sobie mając fortunę we wszystko opływają; ja w pracach życie moje od młodości prowadząc, innego chleba nie zażywam, tylko chleba gorzkich pociągów, w ustawicznych niedostatkach przygodach, nie-  
szczęściach; od równych wzgardzony, od wszystkich zapomniany, między domowemi naysłabszy. Innym fortuna służy, mnie opiera się, do innych sama się zaprasza, mnie znać niechce, a uciski niby dziedzictwem należące trzymają się. Myśl taka jest pokusą wzruszającą stateczny umysł Chrześcianina cierpliwego. Ktokolwiek w podobne wdałeś się myśli, powiedz mi jeżeli ci BOG kiedy obiecał w tym życiu szczęście, pomyślności? albo jeżeli dla tego jesteś Chrześcianinem aby ci się dobrze w tym, życiu powodziło? Nie dla tego nazywałeś się Chrześcianinem, abyś w szczęściu opływał, ale abyś szedł za Chrystusem, Krzyż twój dzwigając. Jakim sposobem możesz upominać się o pomyślne powodzenie, kiedy rodziłeś się na to, abyś uciski, nędzy, przeciwności, y cokolwiek może być utrapienia wszystkie te cierpiał? Jakim sposobem możesz się krzyżów uchronić, kiedyś Krzyżem Świętym na Chrzcie naznaczony, do Krzyża wybrany, Krzyż twój dzwigać powinieneś, niosąc go za Zbawicielem? Nie tu twoja Ojczyzna y spoczynek, tu miejsce wygnania, padoł płaczu, pole ustawicznej utarczki z przeciwnymi ludźmi z pokusami; tu kraina pracy. Nie tu cieszyć się powinien Chrześcianin ktoren tu płakać ma a dopiero aż w Niebie weselić się.

Jeżeli droga najsłabsza y najprościej do Nieba, jest droga krzyża, droga ciernia y głogów, komuż przynależy iść nią jeżeli nie nam Chrześcianom, którym kazano gwałtem dobić się Nieba, nie uważając na bolesne urazy,  
dotkli-



dotkliwe zakłócia? Przez ściśnięcie igielne ucho trzeba się ciśnąć, kto chce wyjść na obszernie wiecznych roskoszy pole. Karol V. Krol Francuski, chcąc zmiarkować Syna swego także Korola umysł, kazał na iednym stole złotą, położyć Koronę, a na drugim miecz y inne wojenne oręża; dając mu na wolą, aby sobie z tych rzeczy co chciał obierał; młody Krolewicz pokwapił się do Ryceiskich broni, biorąc ie na siebie. Ciekawość chcąc w sobie uspokoić Oyciec, spyta się Syna; dla czego by bardziey podobały mu się pracowite wojenne rzeczy, niżeli Krolewska wspaniała Korona? odpowiedział Krolewicz: *przez te do tamtey przychodzić potrzeba.* iakoby chciał rzec żebym otrzymał dostojność Krolewską y na niey się ubespieczyl, trzeba mocno wojennego w pracy zażyć oręża. A jeżeli ten był umysł młodego Krolewicza, że nie inaczey życzył sobie na Krolewski Tron po Oycu wstąpić, tylko idąc do niego krokami prac wojennych, coż za wstyd Chrześcianina, wybranego do Korony nieskończonogo Krolestwa, lękać się uciskow, przez ktore powinien przechodzić? Odważnym tedy krokiem mamy iść przez krzyż y uciski, wiedząc o tym dobrze: że tak idąc nie zbłądziemy, do czekającego nas Tronu nieskończoney chwały.

Czytamy w życiach rożnych Świętych, że sobie bardziey obierali uciski, wzgardy, krzywdy, niewygody, utrapienia, niesmaki, prześladowania, choroby, niżeli wygody, uszanowania, dostatki, publiczne chwały, zdrowie; wesełąc się gdy o nich źle gadano, opisywano, gdy im krzywdy czyniono, gdy ich choroba, lub iaki niedostatek przycisnęł, wiedząc o tym, że wszystkie przeciwności, były dla nich gruntownym fundamentem, ubespieczającym ich wieczne uszczęśliwienie; y że tak powinni byli iako prawdziwi Chrześcianie cierpieć. Święta Elzbieta Corka Andrzeia Węgierskiego Krola, po śmierci Langrafa Hassyi y Turynгии, za ktorego

wydana była, gdy ze wszystkich Dobr wyzuta, do ostatniego przyszła była ubóstwa, Oyciec iey mając nad iey nędzą uzalenie, lubo ią wzywał iako Córkę do swego Węgierskiego Królestwa, ona jednak niechciała na Królewskie powracać się przyzwoite swojemu stanowi wygody, życząc sobie bardziej z cierpiącym Królem cierpliwie nie dostatki znosić; iakoż świadczy iey życie: że gdy raz w swoich uciskach y niedostatkach, oczy ku Niebu podniosła, obaczyła Zbawiciela, który mile ku niey nachylając się te rzekł słowa: *Jeżeli ty chcesz bydź ze mną Ja będę z tobą, y od ciebie żadnym sposobem nie oddalę się.* Świętey Katarzynie Seneńskiey, pokazał się był czaśu iednego Zbawiciel, trzymając dla niey dwie Korony, żeby iedną z tych sobie wybrała z tym dokładem: iż iakąby sobie wybrała w tym życiu, w przyszłym przeciwną by znalazła; to jest, gdyby złotą w tym życiu, w przyszłym miała znosić cierniową, gdyby tu cierniową tam złotą. Słyszac to Święta y mądra Panna, do cierniowey się pokwapila, którą we dwie ręce wzięwszy, nie bez uczucia boleści, na głowę włożyła. Nie dla kogo innego tylko szczegulnie dla nas Koronę wieczney chwały zostawił Zbawiciel, starając się o nią krwawemi życia swego y śmierci zasługami, ale ta Korona, inaczey się nam nie może dostać, tylko pod taką kondycyą żebyśmy się w cierniowey uciskow y nędzy tego świat nauczili chodzić. Jako tedy mamy prawo do tej Korony, dla zasług Chrystusowych, tak równą, powinność mamy do cierpliwego ponoszenia uciskow.

Zeby śmierci sentencya wypadia była na kogo z Wyznawcow Chrystusowych, dosyć było tego żeby tylko chwalił kto był y wyznawał Chrystusa, iako prawdziwego BOGA. Wyznanie samo Zbawiciela, było materyą dostateczną dla uciśnienia tych wszystkich, którzykolwiek tym naychwalniejszym zaszczytali się szlachectwem, że byli Chrześcianie.



nie. Było tedy to Jedno bydlę Chrześcianinem, co y bydlę naznaczonym na cierpienie mak katowni y śmierci. Prawda że iuż dawno niestało Neronów, Dyoklecyanów, Domicyanów y innych tyranów rozlewających krew Chrześciańską; ale ieszcze Męczeńska nie zakończyła się zaśluga, y niezniesiona Męczeńska zapłata, która cierpliwie ponoszącym uciśki jest zgotowana. Święta Marya Magdalena *de Pazzis* w zachwyceniu będąc w Klasztorze Florentikim, gdy obaczyła w Niebieskiej Chwale Krolującego, świeżo w Rzymie zmarłego Aloizego Gonzagę, nie mogąc się napatrzeć iego niewypowiedzianej zapłaty, którą odebrał, wołała wszystkimi siłami mówiąc: *O jak wielką ma chwałę Aloizy Syn Jęgnacego Świętego! Męczennik w duchu był Aloizy.* Zatrzymajmy się nad uwagą słów tej Seraficznej Panny, a zmiarkuemy istotę prawdy: Kościół S. który błędzić nie może, rządząc się Duchem prawdy, przyznaie Aloizego bydlę Wyznawcą, a Magdalena Męczennikiem? W tych dniach żył Aloizy, kiedy iuż wierni miłym ciesząc się pokojem, uwolnieni byli od prześladowania okrutnych Tyranów, kiedy Kościół wojujący z ogrodu swego nie zafarbowane Krwią Męczeńską Roże, ale wonne lilie do Nieba posyłał, a Magdalena mówi że ieszcze Kościół na ziemi nie skończył swoimi Męczeńskimi zaślugami Niebo przyozdabiać? Do tego większą połowę życia Magdalena w zachwyceniach strawiwszy, świadoma była Niebieskiego pomieszkania, w którym, na ziemi będąc w Duchu mieszkająca, z BOGIEM ziednoczona, y Świętym zaioma. Wszystkich Niebieskich Hierarchiy napatrzyła się, między ktoremi Hierarchie odmienne, Apostołów, Męczenników, Wyznawców poymowała. Z tym wszystkim Aloizego nie Wyznawcą ale Męczennikiem ogłosiła? Oczywista tego przyczyna. Na Męczeńską w Niebie Aloizy lubo Wyznawca zaśluził nadgrode, za doskonałe zaprzenie się siebie samego, mocą

ktorego idąc za Ukrzyżowanym Panem, mniej sobie ważył wszystkie zdania, świata, ciała y piekła, iako największych swoich tyranów, których zwyciężył, nie krew wylewając, ale cierpliwie własną łamiąc skłonności. Coż na to odpowiemy znarowieni pieśczone mi wygodami, których gdy lada choroba przycisnie, uskarżającemi ledwie nie wszystkie powietrza napętniamy głosy, których cudze zmarszczone oko zaraz zasmuca, słowo przykre rani, podobieństwo niechęci, serce zaiętra? Ieszcze nas nie brano iak Chrystusowych Wyznawców na męki, a już go odstępuiemy, nie chcąc dźwigać Krzyża Zbawicielowego, przez cierpliwe znoszenie przykrzejszych niesmaków dla Jego miłości, coż gdyby nas brano? Taką rzeczą przedzeybyśmy się iak miarkuię odważyli na zaprzeczenie się Jego, niżeli na wyznanie.

Lecz nie tu krzywda dzieie się prowadzącemu nas drogą ciernia Zbawicielowi, że się mu opieramy; wymawiając się częstokroć słabością temperamentu naszego, sił powierzchownych (lubo ta wymowka mieysca nie ma, bo prowadząca nas Mądrość Przedwieczna, przyzwoiła y umiarkowaną dla każdego ustała ścieżkę) ale w ten czas, gdy ostrzejsze ponosimy uciski, niewygody, niewczasły, prace, dla piekła; gdy siły zdrowia, fortuny,łożemy dla grzechu, kupując sobie nie mi nieskończone męki; ach iak nieżnośną, Panu naszemu czyniemy krzywdę! a sami nieszczęśliwemi w ten czas piekielnemi męczennikami staiemy się! Jeżeli nas na uciski y umartwienia powołał Zbawiciel, tych nad siły, y przemożenia nasze nigdy nie spuszcza, bo nie był by kochającym naszym Oycem ale tyranem. Przypomniemyż sobie ile razy z oczywistym niebezpieczeństwem zdrowia y życia naszego, z wycięczeniem do ostatniego prawie szeląga fortuny naszej, z wyciśnieniem ledwie nie duży z poddanych, nie odważaliśmy się czynić dla ciała, świata, piekła, czego nie czyniliśmy dla JEZUSA? Niechcę wspominać zbyt

swywo-



swywolnych rozkoszujących ludzi, a bardziej niegodziwego zwyczaju, tę tylko im do żywey uwagi podaję prawdę: za co tak przyjemną słodycz uznają w ustawach świata, ciała, kiedy służąc tym tyranom daleko ostrzeysze, przykrzeysze, nieznośnieysze, y nad siły własne muszą wykonywać sprawy?

Ktokolwiek z Chrystusowych sług chroni się przed uciskami nie przyjmując ich mile, taki pokazuje oczywiście że siebie kocha, nie Chrystusa; swojey wygody szuka, nie swego Pana zadowiesć chce czynić woli, ktoren wyciąga tego, aby go ucisk doświadczał bydź prawdziwym sługą: miłości albowiem cnota, gdy jest w służbie ku Panu, jest tey siły, że największe zwycięża trudności; y choćby się iakiey rozkazaney sprawie sama sprzeciwiała natura, ta uwaga: Ze tak Pan moy chce, y ta jest moja powinność, do wszelkich y najtrudnieyszych go spraw zachęcić powinna; ta w nim zwycięża boiaźń, sił dodaie, zagrzewa serce, y czyni go na niebezpieczeństwa, y śmierci nawet odważnym. Na dworze *Galeryusza Maxymiana* wschodniego Cesarza, okrutnego niegdyś Chrześcian prześladownika, między Cesarzskimi sługami był *Adrianus* młodzian z niepoślednich Imieniem y dośladkami Rodziców urodzony, piękne natury przyozdobiony przymiotami, a przez to *Galeryuszowi* wielce miły, pogańskiego iednak bałwochwalstwa przyémiony ślepotą. Tego czasu, ktorego *Galeryusz* w *Nikomedyi* bawił się, *Adrian* inney rzeczy w oczach swoich nie zwykł był miewać tak częstey, iak śmierci, y okrutne zamordowania Chrześcian idących wesóło na najfrosze męki dla Chrystusa, ktorych na kształt owiec przed ołtarzami fałszywych bogow zabiano, bez najmnieyszego względu, ani na płeć, ani na lata, ani na osoby. Ochotę idących na śmierć uważając w Chrześcianach *Adrian*, a słysząc nieraz od Świętych Męczennikow pewność zgoto-

zgotowanego sobie dla Chrystusowego wyznania zbawienia, tak się w Zbawicielu zakochał, że długo nie czekając, obrzydziwszy sobie szpetną bałwochwalichich obrządków służbę, umyślem złączył się z Świętymi Wyznawcami, y skrycie ochrzczony (ponieważ iawnie nie wolno było) sługą Chrystusowym stał się. Rozgłoszona w krotce wiadomość o odmianie tak niespodzianey, znacznego młodźiana, doszła uszu Cesarzkich, ktoren iako nieuhamowany Imienia Chrześciańskiego nieprzyjacieli, gniewem wskruś pałając, kazał do siebie przyzwać Adryana, wymawiając mu wzgardzoną, swoje przychylnosc, świadczone łaski, mieysce przy boku swoim, stopnie urzędow na ktorych iuż znaydował się; do tego zacność urodzenia, y krwi godnych Rodzicow, że idąc za zdaniem ostatnich ludzi, stał się sługą wzgardzonego, y na krzyżu zawieszonego człeka. Skromnie słuchał (iak na Chrześcianina należało) niewymawiając się od śmierci nowy Jzaak, słow Cesarza rozgniewanego, ktoremu gdy chciał odpowiedzieć, zabronione miał pozwolenie, ale zamiast odpowiedzi w oczach przytomnego Dworu, z rozkazania Cesarzkiego ze wszystkich ktore miał na sobie ozdoby odarty, w kaydany okowany, y do więzienia odestany został, aby razem z innemi Chrześcianami ktorych na ten czas w nim było dwudziestu trzech, niemilościerną á przedłużoną ginoł śmiercią. To gdy się działo, ieden z Adryanowych sług, dał o wszystkim znać *Natalii* Adryanowey Zonie, ktora słysząc o więzieniu swego Męża, z wesela w tzy serdeczne rozlała się, (była albowiem y ona razem z Mężem Chrześc Święty przyiawszy Chrześciańką, tylko że ieszcze nie ogłoszona za taką dla publicznego na Chrześcian śmierci dekretu wydanego) á niemogąc wzniecone w fercu swym utamować radości, umyśliła co prędzey do kochanego w więzieniu iuż siedzącego pobieść Męża, z ktorym dopiero w małżeństwie dzięsiaty

Mieściąc



Mieśiąc żyła. Boiaźń zakazanego Cefářskim wyrokiem nawiedzenia, wstyd publiczny, kondycya płci niewieścicy, tamowały świątobliwy umysł Natalij; ale miłość ta, którą z całego serca kochała JEZUSA, a w nim swego Męża, iako wiernego sługę nieskończonego Majestatu Pana, dodała Jey sposobow śmiałości, y serca; ostrzegłszy albowiem sobie włośy, y w męskie przebrawszy się suknie, a do tego przekupiwszy ná straży będących żołnierzow, do więzienia w puszczona była. Co tylko weszła, postrzegłszy razem z innemi Wyznawcami Chrystusowemi okowanego Adryana, padła do nog swego ukochanego Męża, całując żelaza ktoremi ściśniony leżał, a niemogąc się od łez płynących utamować, winshawala mu tego szczęścia, że się stał godnym dla swego Paná cierpieć więzienie, wzgardy, niewczasu y męki, nad ktore nic zacnieyszego, nic chwalebnieyszego dla Chrześcianina bydz nie może w tym życiu. Tak znaczna była w Natalii ku Chrystusowi wierność, że te miłości wyrażenia ktore czyniła dla Męża, czyniła rownie y dla innych Świętych współ więźniow, gdy od iednego do drugiego chodząc, całować nie przestawała ich okowy, y zachęcała aby statecznie w Chrystusowym trwali wyznaniu, nie oglądając się na okrutne tyrana morderstwa. Ze zaś się lękała tego, aby młode lata y słabe siły iey Męża, niewyciężyły y nieodstraszyły od mąk, prosiła Świętych więźniow uśilnie, aby zbawieniami słowy Adryana, ile nowego wzmacniali Chrześcianiną, przyobiecuiąc im z swoiey strony wszelką pomoc y przytomność przy ich śmierci. Zupełnie tedy ubezpieczona od nich o nie zawodnym iego wytrwaniu, pobiegła co prędzey do domu, dla przygotowania wszelkich potrzeb, tak dla Męża, iako y dla iego towarzyszwow w więzieniu będących.

Rozwieselenie te świątobliwe Natalij z o debranego słowa od Adryana, o statecznym wytrwaniu w mękach, w  
ktore

krótce okoliczność niespodziana w smutek nieznośny odmieniła; bo Adryan tego dnia rano, którego z swoimi towarzyszami miał iść na męki, chcąc sam dać znać Natalii o tym, y sam ją, zaprosić do przypatrzenia się statecznemu jego wytrwaniu, na wyznaniu Zbawiciela, przekupiwszy strażników; dając im słowo że się powroci niezawodnie; rano bardzo wyszedłszy z więzienia pobiegł do Natalii, zapraszając ją na swoją w męczeństwie utarczkę. Nim do mieszkania gdzie była Natalia przyszedł Adryan, głośna po całym mieście rozszła się powieść, iakoby Adryan, Chrystusa odświadczywszy wyszedł z więzienia. Jeszcze był Adryan u wrot domu swego nie stanął, a już o tym dowiedziała się Natalia; której sercu iak boleśną zadała ta nowina ranę, ten tylko pojąć może, kto wiernie BOGU służąc, cierpieć nie może najmniejszej krzywdy Jego. W tym dano znać Natalii, że Adryan stanął u drzwi, kołając aby mu otworzono. O sprawę rzadką y zadosyć niewychwaloną w świątobliwym sercu wierney Chrystusowey sługi! Nie każe go wpuszczać lubo poprzyśiężona Mężowi Zona, iako tego który zdradził swojego Pana mówiąc: Niegodzien ten w moim domu pościć, dla którego (iako rozumiała) zamknięte niebieskie wrota, że danego BOGU nie dotrzymał słowa. Tak bywa kto prędko dać wiarę na każdą powieść, tak się często myślą ci, którzy radzi słuchają tego, cokolwiek im kto powie. Gdy często powtarza kołatania Adryan, nie mogąc w sobie ugaścić żalu Natalia, głośno żeby słyżał Adryan pod drzwiami stojący rzeczy: Ach ja nayszczęśliwszą ze wszystkich niewiast, doczekałam się na większe serca mego udręczenie, żebym była żoną tego, ktoren adstąpił Boga swego! Jdź precz odemnie niewstydlivy zdrayco. Y takież to jest dotrzymanie danego mi dnia wczorayszego słowa? ieszcześ nieprzyjaciela nie widział, ieszcześ utarczki nie zaczął, a już z placu uciekasz? ieszcześ kropli krwi



pli krwi twej nie wypuścił, á już życie ná wieki tracisz? Spodźiewałam się w oczach nieba, zaszczycać się purpurą twoiego męczeństwa, á teraz widzę się bydź przyobleczoną wstydem. Słuchał pod drzwiami tych słów cierpliwie Adryan, ktore im były przykrzefszé, tym bardziej rozweselały go, y zagrzewały do następującego męczeństwa. Na sprawiedliwe (iák się zdało Natalii) narzekanie, skromnie odezwał się Adryan: Nie przyszedłem moja Natalio do ciebie, żebym uciekał z więzienia, y odstąpił Boga mego, ale dla zaproszenia ciebie na następujące moje wyznanie Zbawiciela Boga, aby według umowionego między nami słowa, iako byłaś moiego życia poprzyśiężonym przyiacielem, tak y wytrwania w mękach żebyś była oczywistym świadkiem. Ożyła prawie na te słowa *Natalia*, a bolejąc powtore. na to: że sama nieznosną zadała fercu Adryana w tym czasie ranę, y uprzedziła Katow, wyfkoczywszy co prędzey z domu, padła u nog jego, przepraszaiać że prędkość w uwierzeniu złej o nim powieści, przeciwnie w niey sprawiło porozumienie, y wymawiała iák mogła swoy w tym nierozmyślny postępek. Zebyzaś przez opóźnienie czasu y bawienie się dłuźsze, z nią nie miał złego porozumienia o sobie Adryan, u zostawionych w więzieniu Świętych Kolegow Swoich, co prędzey ślubne iego kazała przynieść suknie w ktore ubrawszy go, ile na naychwalebnieyszą, w oczach patrzącego się Nieba sprawę, sama w męskim ubierze do więzienia go odprowadziła. Gdy czas naznaczony przyszedł, dnia tego z więzienia wyprowadzony z związanemi wtył rękami stawiony iest przed Galeryuszem Adryan, ktoren mocnymi żony posilony słowy, wszytkim tym gardził, cokolwiek od Cesarza dla odstąpienia wiary słyszał. Za danym tedy Cesarza wyrokiem, naprzod sękowatemi od czterech katow był bity kijmi, w oczach przytomney Natalii, potym od drugich czterech podobnie rozgami tak okrutnie cięty, że aż wnę-

trżności za opadającym ciałem zaczęły się pokazywać. Po wytrzymanym tak okrutnym biciu, odprowadzony jest do więzienia razem z nieodstępuiącą go Natalią, gdzie tak od Natalii iako y od Świętych Kolegów, wesołe powinuszowanie odebrał, wygranej pierwszej z tyranem potyczki. Tam Natalia zwyciężywszy wrodzoną boiaźń, sama krew płynącą z ciała ocierała, rany całuiąc zawiązywała, y wszelkie miłości czyniła usługi; za ktorey świątobliwym y rzadkim przykładem inne Chrześcijańskie Niewiasty, strojy odmieniwszy, do tegoż pobieżały więzienia, dla usług podobnych, drugim Świętym Wyznawcom. O czym gdy się dowiedział Galeryusz, nowym zapalony gniewem, niechcąc dłużej żywych cierpieć sług Chrystusowych, rozkazał: aby wszystkich ogółem, śmierć nastąpiła, ale zbyt okrutna. Z ktorych każdemu w przody ręce, y nogi, na kłocu drągami pokrużyzwszy, żeby odcinano, zostawiając tylko głowę przy obciętym ciełe, żeby tak w przedłużonych mękach umierali. Słuchając czytanej sentencyi Natalia, zanieśła proźbę do przyślanego Cesarzkiego Ministra, aby wykonanie sentencyi od Adryana początek wzięło: co y otrzymała. Wyprowadzo tedy, Adryana na plac. Staie kat z okrucieństwa instrumentami, staie też y Natalia przy Adryanie. O sprawo nieśmiertelnych pochwał godna! O uczynku przewyższający siły natury! któby dał temu wiarę, żeby kochająca Zona, suchemi oczami patrzała się śmiało, na nieśtychane morderstwa swoiego Męża? Z tym wszystkim Natalia, pragnąc widzieć cierpiącego Adryana dla Chrystusa, nieprzeleknionym stała patrząc się umysłem. Nie było nigdy wiedney parze złączone kochanie z okrucieństwem, bardziey by każdy rozumiał, że w przody Natalia żyć od serdeczney rany nie będzie, niżeli Adryan umrze od zabiiącego kata. Z tym wszystkim: Natalia życia nabierała dla tego, że Adryan miał umrzeć, ktora w tym razie umierała.



umarła by była, gdyby Adryan od śmierci się wyprosił. Pojęcie przewyższa ludzkie, sprawa Natalii. Staie się Zona miłości tyranem dla męża, która dotychczas była duchownym Oycem dla niego. Odważa się na te, które katom są przyzwoite sprawy, żeby go widziała dla swego Pana cierpiącego. Ręce y nogi w prześcirała poobwiiiane, sama porozwiiawszy, sama na klocu do gruchotania y odcinania kładnie, sama trzyma, y sama własnymi rękami odcięte na stronę odnosi. Ach sprawo nie kobieca w niewieście! trzymała pod okrutnemi razami katow, Męża swego członki, a sama z nim razem bolejąc, zachęcała miłym oczu swoich utopieniem w Mężu, do cierpliwego wytrwania, wołała sercem, kiedy usta nie mogła. Cud nowy widział świat, Niebo, Kościół; Niewiašta niezwyceżona od tak mocnych attaków tyraństwa. Bardzieszy do pnia obciętego z gałęzi, był podobny Adryan, niżeli do człeka, bez rąk y nog, które na stronę pomagając katom gdy odnieśta Natalia, że ieszcze widziała trochę żyjącego, ile sposobow mieć mogła, tych wszystkich zażyła, zachęcając go, aby z tego wytrwania BOGU swemu przyjemną, czynił ofiarę; y poty go nie odstąpiła, poki na iey ręku ducha swemu Panu nie oddał. Niezwyceżona Heroino, w męczeńską krew Męża twego przybrana purpurę, w Kościele tak tryumfującym, iak wojującym między Świętymi, położona Natalio, z kąd żeś to nabrała tey śmiałości, że na takie odważyłaś się sprawy, stan twoy y kondycyą Niewieścią przewyższającą? nie z kąd innąd (tak odpowie ta Święta) tylko z powinności Chrześciańskich obowiązkow: że ta ieszt wszystkich Chrześcian kondycya, cierpieć wszystko dla Chrystusa, choćby nayfrozsze katownie, nayukrutnieysze śmierci. Do nas to wszystko należy znośić, za których Chrystus cierpiał. Wdzięczności inshy nie możemy Panu dla nas bolejącemu pokazać, tylko znośzeniem cierpliwym dla niego

przykrości, ten stan jest nasz y kondycja każdego Chrześciana.

Święty Cyryl, piękny przytacza w tej materii *Apolog*, rozmawiający liliy, z przenicznym ziarnem. Obaczyła była lilia, że z pod ciężkiego kamienia, którym przyciśnione było ziarno przeniczne, w zieloną ubrane barwę, buynym zaszczycając się kłosem wychodziło, wzrostem równiając się liliy. Przypatrując się piękności wychodzącego kłosa lilia, a drugi raz dziwując się że ciężar przywalonego kamienia, nic ziarnu nie szkodził, rzecze do ziarna: Z kąd ta dzielność wzrostu pięknego; ozdoby y pożytku w tobie ziarno, kiedy tak mocno przyciśnione jesteś od kamienia? Odpowiedziało ziarno: Nie dziwuy się temu piękna lilio. Ten mój jest stan, ta kondycja y powinność; gdybym spokojnie w stogu lub szpieklerzu leżało, nigdybym tak piękney nie miało ozdoby, ani tego pożytku przynieść mogło, które teraz widzisz w buynym wydanym kłosie. Dla tego że ziarnem jestem, powinność moja jest, bydź wrzuconym w ziemię, żeby mnie zimna, ślota, śniegi dręczyły. W tych przykrościach ja prawie umieram, ale gdybym nieobumarło, nie ożyłoby teraz z tak piękną ozdobą, y pożytkiem. Ziarnem wybranym wszyscy jesteśmy, których Chrystus na roli Kościoła swego zasiał, wszyscy dla swoiey chwały, y naszego pożytku trzyma. Nie inna nasza jest powinność: tylko wystawionemi bydź, a bardziej rzuconemi na przykre uciśki, nędzy przeciwności, żebyśmy w nich niby umierając, swego czasu z obfitemi zasług pokazali się pożytkami, y przyjemnemi Niebieskiemu Gospodarzowi owocami. Słuchajmy co mówił wielki Antyochęński Patriarcha y Męczennik Ignacy Święty, do Rzymu z Antyochii na śmierć dla Chrystusa przywieziony; ktoren gdy na placu śmierci swoiey stanął, gdzie miał bydź od wygłodniałych Lwow rozszarpany y ziedzony rzekł: *Ziarnem Chrystusa-*



stusowym iestem, od zembow bestyi powinienem bydz starty y skruszony. Niechże nam lzeyfze przykrości ktore teraz cierpiemy częstokroć, nie będą tak nieznośne, żebyśmy się w nich żalić, y od nich chronić mieli. Nasza ta iest powinność, że iesteśmy Chrześciane, cierpliwie znosić uciski.

## R O Z D Z I A Ł III.

*Iaka powinna bydz w Chrześcianinie cierpliwość.*



Ie na tym zawisła Chrześciańskiey cierpliwości istota, aby wierny nędzę y uciski na niego spadające szczegulnie tylko znosił, bo y czart w pickle niewypowiedziane cierpi udęczenia, występni ludzie za swoie zbrodnie rozmaite karania, poganie ktorzy BOGA nieznają, głód, zimno, niedostałki, choroby, szkody poność muszą, ile gdy wszyscy śmiertelni ludzie, na ten płaczu wychodzą padoł, aby nędzę y mizeryę cierpieli, nie żeby wesełili się; ale na tym, aby Chrześcianin wesóło y mile znosił wszelką przeciwność, nie dla inney przyczyny, tylko dla BOGA; zachęcony do cierpliwego znoszenia, nad przyrodzoną pobudką miłości Jego Boskiey, y zgadzania się z wolą Jego Nayświętszą; żeby go nayniepomysłnieszka nie zafinucila przygoda, dla tey uwagi: że ią ma z rąk Boskich; którą z tak wielkim dziękczynieniem y radością powinien odbierać, z iak wielkim, nayosobliwfsze dobrodziejstwo.

Wszystkie uciski, które nas w tym życiu dotykaia, nie dla tego ie BOG na nas spuszcza, aby niemi niby instrumentami swoiey nieskończoney mocy y władzy gubił y w niwecz nas obracał; ale dla tego, aby nás w miłości ku niemu stateczney doświadczał, ieżeli nas od niego iaka nie oderwie przeciwność.

ciwność. Cierpliwość tedy w Chrześcianinie (ktora nie innego nie jest, tylko cnota wzmacniająca człeka, przeciwko błądzącym na niego niebezpieczeństwom) ten powinna sprawić skutek; aby tą cnotą Świętą uzbroiony wierny, niby skała nieporuszona, y nasmiewająca się z błądzących na nią fali, trwał nieodmiennie w swoim statku, żeby go lada przeciwność lub przygoda nie zasmuciała, żeby pożądlivość gniewu przytłumiona, nie szukała zemsty, nie tylko w oczach ludzkich, ale w oczach przenikającego serc naszych skrytości BOGA, uraza największa była darowana, zapomniona zawsze, nie uznana, a co bardziej dobrym nadgrodzona.

Wzmacniając Zbawiciel, przeciwko następującym za Imię Jego prześladowaniom Uczniów swoich, aby się nie lekali tych którzy zabijają ciało, bo duszy zabić nie mogą, przydał: że przez cierpliwość będą Panami dusz własnych mówiąc: (h) *W cierpliwości waszej osiągniecie dusze wasze.* Wiemy o tym dobrze: że nie my Panami jesteśmy duszy naszej, ale BOG; z którego Ręką ją odbieramy, jakim tedy sposobem, władzę nad duszami swemi przez cierpliwość, mogli odebrać Apostołowie, kiedy nie ich dusze były? Dla ułatwienia tej trudności, uważmy tę prawdę: Ze kto komu rozkazać może, ten nad nim ma władzę. Gdy przez cierpliwość rozkazujemy duszy naszej, aby znośiła uciski, krzywdy, nie smucąc się, nie żaląc, nie narzekając, stajemy się Panami mającemi zupełną władzę nad nią, ktorej nie jesteśmy Panami, nie cierpliwością zwyciężeni, przez którą stajemy się niebezpieśliwemi niewolnikami gniewu, zemsty, y zawziętości. Ten tedy w nas powinna mieć urząd cierpliwość, aby ona panowała nad duszą, żeby rządziła pasjami, na cuglach je trzymała, pokazując nam BOGA, dla ktorego miłości powinien wszelką przeciwność znośić wierny.

Kiedy Traianus Cesarz wyrok śmierci na S. Ignacego  
Anty.



Antyocheńskiego Patriarchę podpisywał, uważając w nim z iedney strony niezwyciężoną odwagę na śmierć, że go ryk wygłodniałych na iego pożarcie y oczekiwających nie zastraszał ani pomieszał lwow, á z drugiey strony ochotę gorącą cierpienia dla BOGA, te na pochwałę wszystkich Chrześcian nie bez zadumienia własnego wyrzekł słowa: *Zaden narod dla BOGA swego tyle nie cierpi, co Chrześcianie*. Chrześciańska tedy cierpliwość, nie tylko powinna być odważna, ale razem y zapalona ogniem miłości Boskiey, bez ktorego iskierki, naywiększe zwyciężone przeciwności, iak nie przynosiły by chwały BOGU, tak nie przyczyniłyby naymnieyszey kwoty do kapitału zasług cierpiącemu.

Mieli w zwyczaju dawnieyszy Filozofowie, nie urażać się na zadane sobie krzywdy, znosząc z niemałym patrzącym się zdumieniem naycięższe urazy, tym szczegulnie końcem: żeby ich miano za ludzi statecznych, y żadney niepodlegających odmianie; przez co sobie chwały nabywali ustawicznie. *Zenona* Filozofa uczeń, powróciwszy się ze szkoły do domu, gdy się go *Ociec* spytał: czego by się od swego Mistrza nauczył? á Syn skromność zachowując, nic na to nie odpowiedział, rozgniewany *Oyciec* poczoł go niemiłosiernie bić, żałując daremnie straconych na niego nakładow; na co Syn rzecze: *Nie mały, Oycze z moiey Filozofiy odbierasz pożytek, gdy widzisz ze ia gniew twoy skromnie znoszę*. *Diogenes* młodym będąc, przyszedłszy do *Aten* dla nauki, długo stał przy drzwiach *Antystenesa* Filozofa, żeby był do iego dopuszczony szkoły, ktorego odpędzając *Antystenes*, gdy się do laski porwał chcąc go bić, *Dyogenes* nachylając pod laskę głowę odpowiedział: *Biy ile chcesz, ale żadnego nie znaydziesz tak twardego kija, ktorymbyś mnie odpędził od twej nauki*. Lecz te Filozofow w przeciwnych wytrwanie przypadkach, nie było prawdziwą cierpliwością, bo nie było dla BOGA, które

ktorego iako Paganie nie znali. Nasze zaś uciskow zniesienie, nie innym powinno być umysłem, nie innym końcem, tylko dla tego Pana, z którego rąk tak pomyślnie iako y przeciwnie skutki odbieramy, ktorem nad siły y przemożenia nasze nie spuszcza na nas uciskow. O Boże to czynili Paganie nieznający Ciebie, że nayprzykrzeysze nie trudno im było znosić rzeczy, y odważali się cierpieć to, czego się sama wzdrygała natura, nie mając przykładu sobie danego od Ciebie Wcielonego BOGA, od Świętych Męczennikow, Wyznawcow, a my Katolicy będziemy się wzdrygali zniesć cierpliwie przykre słowo, niespodziany przypadek, chorobę, niedostatek? mając w oczach cierpiącego dla nas na Krzyżu BOGA, przykłady nieprzeliczone Świętych? Tamci dla oka ludzkiego czynili, my dla oka Boskiego, za co nie możemy czynić? tamci dla krotkiej zapłaty ludzkiej chwały, my dla nieskończonego Krolestwa, będziemy się tey Świętey cnoty wzdrygać? Ach iak nas będą ciż sami Filozofowie zawstydzają w dzień sądu, że ich cierpliwość oko ludzkie uczyniło, czego w nas sam BOG dopomagający łaskami nadprzyrodzonymi nie mógł doczekać się!

Zniesć powierzchownie zadaną sobie krzywdę, a wewnątrz pałać ogniem zemsty, y czekać sposobney pory, żeby wet za wet oddać, nie jest cierpliwego Chrześcianina sprawą, ktorego statut y prawo rozkazuje z całego serca krzywdy darować. Było prawo stare, brać oko za oko, ząb za ząb, kochać bliźniego, a nie nawiedzić nieprzyjaciela; ale ta twarda Moyżeszowego prawa ustawa, poprawiona została, nową miłości konstytucją od Zbawiciela podaną: (i) *Ja zaś wam mówię: kochajcie nieprzyjaciół waszych, dobrze! czynicie tym, ktorzy nienawidzą was, y modlcie się za prześladowających y obmawiających was.*

Ktoby chciał niezawodnie Chrześcianina poznać, tedy  
go ina-



go inaczej nie powinien uznać, tylko przez cierpliwe przeciwności zniesienie, y przez oddanie dobrego za odebranie krzywdy. Świadczy Paweł S. w swoim liście do Koryntow pisany, że w pierwszych dniach powstałego nowego Chrystusowego Kościoła, cierpliwość Chrześcian, pobudką była wszystkim do patrzenia się na nich. Słowa są wspomnianego S. Apostoła: (k) *Widowiskiem staliśmy się światu, Aniołom y ludzkości; przeklinają nas a my ich błogosławimy, prześladują nas, a znosimy to, złorzeczą nam, my im za to dziękujemy.* W których słowach to wyraził Nauczyciel Narodów że nietylko przez cierpliwość świat y ludzie uznają prawdziwych Chrześcian, ale Aniołowie y Niebo; mówiąc: (l) *Widowiskiem staliśmy się światu Aniołom y ludzkości* Pięknyż to albowiem widok w oczach Nieba y ludzi patrzeć się na Chrześcianina, wet za wet, złym za złe nie oddającego swemu Nieprzyjacielowi, nie szukającego zemsty, nie odwracającego twarzy od tego kto go uraził, ale cierpliwie dla BOGA ponoszącego obelgi, przykrości, krzywdy, uszczypliwe słowa. Miło na to patrzeć się Niebu, gdy Chrześcianin darowawszy dla BOGA największe swoje urazy, nieprzyjaciela iak rodzonego swego brata będzie kochał; gdy tak zapomni o krzywdach sobie zadanych, iak gdyby ich nigdy zadanych sobie nie miał.

Mamy z Dzieciow Apostolskich że S. Szczepan najpierwszy Chrystusow Męczennik, gdy życia swego biegu pod kamiennym złości Żydowskiej dokonywał gradem, ogłaszał się z tym przed przytomnemi: że widział stojącego Zbawiciela po prawej ręce swego Przedwiecznego Oycy. Słowa uwagi godne: Ewangelia y wyznanie Wiary S. wyraźnie mówi: *Ze Zbawiciel wstąpił na Niebiosą, y siedzi na prawicy u BOGA O,ca Wszechmogącego.* A świadectwo Męczennika Chrystusowego przeciwnie twierdzi, że Go widział stojącego, nie siedzącego przy Oycu. Przyczyna tego, cierpliwość przykła-

E

dna Szczepa-

(k) 1. Corin: 4. 4. 7. 9. &amp; 12. 13.

dną Szczepana. Darował był z całego serca w ten czas Szczepan nieprzyjaciółom swoją urazę, a tak darował że się jeszcze modlił za nimi, przepraszał Boski Majeſtat, za ich złość przeciwko sobie zawziętą. Ze tedy ta ſprawa była prawdziwego Chryſtufowego Ucznia oſobliwſza, y godna oczu Boſkich, niby dla iey widzenia, z ſwego mieſca poſtąpił Chryſtus, żeby ſię iey był napatrzył, ſwoie Boſkie nałycił oczy, y uznał prawdziwą Chreſcjanina cierpliwość, y dla tego widziany był ſtojący.

Same Zbawiciela naſzego Boſtwo, od tych przed ktoremi było ukryte, bardziej przez cierpliwość, niżeli przez cudowne Wſzechmocnoſci Jego dzieła uznane było. Ciekawą w tey materyi przeczytał kweſtyą *Dionysius Carthusianus*: pytając ſię, za co czart ktory nie dawno zaiątrzył był tak bardzo ſerce Iudaſza przeciwko Zbawicielowi, żeby go na śmierć wydał, w krotkim zaś czacie tak zmiękczył ſerce żony Piłatowej, że podczas ſądu, przez umyſlnego poſtą, do ſwego Męża wnoſiła pokorną prozbę, aby go był życiem darował? y odpowiada tenże ſam Autor: że czart nigdy nie był doſtatecznie uwiadomiony o Chryſtusie kto on był. Raz rozumiał go być prawdziwym Meſſyaſzem, widząc Jego cuda przewyższające ſiły natury, drugi raz zaś mylił ſię w ſwoim zdaniu, uważając ſtan Jego poniżony y wzgardzony. Gdy tedy czart pobudzał Iudaſza do zdracliwego na śmierć Chryſtufa wydania, nie rozumiał go być w ten czas Meſſyaſzem; ale tey nocy ktorey widział niewypowiedzianą wielkość cierpliwości Zbawiciela, znoszącego krzywdy ſobie zadane, y modlącego ſię w ten czas za ſwoich nieprzyjaciół z tego ſię doymślał y dochodził, że On był prawdziwym Meſſyaſzem.

Powierzchowna poſtać, zwykła wydawać człeka, w ktorymby cierpliwość ugruntowana miała ſwoie pomieſzkanie. Kto jeſt cierpliwy, ma twarz ſpokojną, miłą, przyjemną, czo-

ło wy-



ło wypogodzone, naymnieyszą smutku zmarzyczką, lub gniewu nie poszpecone, oko wesole, brew równą, złą chęcią nie pokręconą, usta skromnym przypieczętowane koralem, jagody w swoiey porze iednakowe, głowę chucią nieprzyjemną na inną stronę nie pochyloną, zgoła w tym ułożeniu swoiey postaci daie się widzieć, w ktorey Wszechmocna Stworcy Jego ręka, pięknie ukrztaltowanego wydała go na świat. Opa-  
cznym zaś sposobem, kogo niecierpliwości lub gniewu zapalczywość zwycięża, ten piękny Boskiego na sobie dzieła krztalt psuie y szpeci, plugawiać dobrowolnie wewnątrz na duszy obraz, y podobieństwo nayłaskawszego BOGA, a powierzchownie przemieniając go w zaiuszonego zwierza postać, ktorego oczy od gniewu krwią zasłże, twarz wybladła, usta zsiniałe, wargi skaczące, czoło niby pole poorane zmarzyczne, rozum od passyi tak pomieszany że do przyzwoitey ludźiom nie nakłania się sprawy, a ztąd staie się obrzydliwym BOGU, nieprzyjemnym ludźiom, od ktorego każdy iako od zaiadłego lwa, lub od rozdrażnionego niedźwiedzia stroni, ucieka, kryie się, sądząc go bardziey byźdź *monstrum* natury, niżeli prawdziwym człekiem. Ten skutek nieszczęśliwy czyni w nas niecierpliwość, pochodząca z nieposkromionych nafszych do złego skłonności, gdy dla małej iakiey przyczyny, lub przypadku niespodzianego, przeciwko BOGU narzekać, wołać, rozpaczać, przeciwko bliźniemu ostatnich szukać sposobow zemsty, karania nieprzeſtaemy.

Piękny Chrześcianańskiey cierpliwości przykład nie przeſtaiają Katolicycy Pifarze wychwalać w *Maryi Stuardzie* Krolowy Szkockiey, iak niewinnie tak okrutnie zabitey od Elzbiety ieysze Siostry, panuiaćey w Anglii. Była *Marya Stuarda* z Iakoba V. Krola Szkockiego y Klaudyi, Xiężney Lotaryńskiey urodzona, ktorey Dziad był Jakob IV. Szkocki Krol, a Babka Małgorzata Henryka VII. Angielskiego Krola Corka, przez

ktorych do Tronu Angielskiego po Henryku VIII. prawo spadające na siebie sciągała. Szóstego życia swego Roku do Krolestwa Francuskiego, żeby Edwardowi Krolewiczowi Angielskiemu w Małżeństwo nie była dana, dla kłótni między Anglią y Szkocyą zachodzących odwiezioną będąc, tam Franciszkowi II. Francuskiemu Krolowi zaślubioną została. Po iego prędkiey śmierci powrociwszy się do Szkocyi, á z Henrykiem *Darleuszem* Xiążęciem *Lewinij* ślub wziąwszy, Krolestwo Szkockie za posak mu z sobą przyniosła. Nie długo jednak z nim w tym Małżeństwie związku cieszyła się, bo dla zazdrości y buntow przez niejakiego *Morawiusza* wszczętych, a bardziey przez zazdrość szczęścia Henrykowi służącego, tenże sam Henryk gdy był zdradziecko zabity, *Bothwellowi* Xiążęciu za Małżonkę poniewolnie oddana była; po ktorego także prędkiey śmierci, gdy od własnych poddanych widziała się bydź zdradzoną, y od zbuntowanych zwyciężoną, do Anglii się udać zamysliła, aby pomocą Elzbiety Krolestwem natenczas Angielskim rządzącey, iako swoiey bliskiey, mogła bydź do własnego Państwa Tronu przwroconą. Te myśli, y swoje ułożenie, gdy *Marya* Ministrom Szkockim opowiedziała, na ich się radę zdając, á nie knowaiąc przez to naymnieyszych tak we wewnętrznych swego Państwa, iako też y Sąsiedzkich rozruchow, niewinna Pani od tychże samych Ministrow przeciwko wszelkiemu prawu, do Zamku Lewińskiego pod straż iest zaprowadzona. Tak nieznosnemi ściśnioną będąc *Marya* uciskami, ucieczką z Zamku Lewińskiego ratować się musiała. Z kąd przyiachawszy do Anglii, od Elzbiety mile w pierwszych dniach była przyięta; ále gdy w dalszym czaście pomocy od niey przyobiecanej spodziewała, zamiast ratunku, w ostatnie życia swego wpadła sieci. Elzbieta albowiem maiąc w ręku swoich *Maryą*, ná to wszystkie rady obrociła, aby ią żywą nie cierpiała, która zamiast ludzkości w przy-



ści w przyięciu gościa, y użalenia nad iey uciskiem, do ścisleyszego odeśłała ją więzienia, winną ją sądząc śmierci, z tych niesprawiedliwych y zmyślonych przyczyn: 1. Jakby Darleusza Męża zabiła. 2. Iak by przyiachła do Elzbity dla wydarcia z rąk iey Krolestwa Angielskiego. Lubo zaś te dwie powierzchowne y zmyślane na iey śmierć niewinną były ogłoszone punkta, inne jednak pod niemi kryiome tały się, które na iey zgubę instygowały. A ta była pierwsza: że *Maryja* gdy w prawowierney y Katolickiey wierze była z młodych lat wychowana, przez to samo nieprzyjazną byłaby Heretykom. Druga iż gdyby *Maryja* przeżyła Elzbitę, zostałaby przez sukcesyją Angielską Krolową, Herezya wprowadzona do Anglii, upadek by swoy zapewne wzięła.

Osadzona tedy *Maryja* w Zamku nazwanym *Fodringham* przez lat dwadzieścia, niesprawiedliwe z niemałym całej Europy zadumieniem, oddalona od swoich, wyzuta z dziedzicznego Tronu, wzgardzona od Siostry, niewspomożona od poddaństwa, cierpiała więzienie, iednemu niewinności Obróńcy BOGU oddawszy się któremu krzywdę swoię ofiarowała. Dokąd Roku 1587. przyiechawszy od Elżbiety wyśłany Hrabia *Besleusz* o podpisany na iey śmierć dekrecie oznaymił; którego ona nie zasmuconym czołem y bez żadnego pomieszania, oświadczając się z swoją przed BOGIEM y światem niewinnością y chętnie śmierć przyjmując, iako koniec swoich uciskow, które dla Wiary y BOGA znosiła, słuchała. Mówiła wiele w ten czas niewinności swoiey oczywiste przywodząc dowody, y zdumiewając się na tak okrutny nad wszelkie mniemanie siostry swoiey z nią postępek, przeciwnko ktorey żadney w pomyśleniu nawet nie miała ułożoney zdrady; chyba że za to szczególnie winna była śmierci, iż z więzienia iednego do drugiego wolna Pani, y żadnemu ludzkiemu nie podlegająca zatrzymaniu, nieszczęśliwie

iák nay-

iák naymizernieysza niewiaſta przechodziła, á dla grunto-wnieyszey w tym pewności, że nic przeciwko życiu y Ma-jeſtatowi Elżbiety ſioſtry nie knowała, ktorey naylepszego powodzenia życzyła, przyſięgą (rękę na Biblią kładąc) to ſtwierdziła.

Zaczoł był przyſłany *Beslenſz*, y z nim razem będący *Borumgus* Miniſter Sekty Kalwińſkiey, pięknie mi cieſzyć ią y rozweſelać ſłowy, ktorych od ſiebie oddaliwſzy *Marya*, kartkę napisała do ſwego ſpowiednika (ktoren nie mógł bydź do niey od Heretykow przypuſzczony) proſząc go o oſtatnie błogoſławieńſtwo na śmierć, y o pożyczenie nabożnych Xiążek. Dzień ten cały na Nabożeńſtwie y rozmyſłaniu Zbawicielowey Męki, ktoremu ſwoią niewinność y krzywdę ofiarowała, przepędziła *Marya*.

Przed zachodem ſłońca ieden z przyſłanych Angiełſkich Panow, przyſzedł do mądlącey ſię *Maryi*, z donieſieniem dnia nadchodzącego następującey wydanego Dekretu exekucyi; ktore oznaymienie z tak wielką nie złamanego umyſłu ſłuchała wſpaniałością, że przytomnych nie tak użaleniem, iáko zadumieniem napełniła, będąc wzmocnioną wewnątrz niebieſkim poſiłkiem, ktoren w ten dzień z niemałym była przyięła nabożeńſtwem, własnemi rękami karmiąc ſię Ciałem Sakramentalnym Zbawiciela, w złotym naczyniu w Konſekrowanych Hoſtyach, od Świętego Piuſa V. y Grzegorza XIII. Pa-pieżow, przez oſobliwſzy Przywiliy dla tey potrzeby po-zwolonego.

No tę ktora iuż oſtatnia życia iey była przed Krucifi-xem klęcząc, całą na gorących modlitwach y przygotowaniu do śmierci, czyniąc z ſiebie ofiarę niewinności nieſkończonemu Majeſtatowi BOGA, przetrwała. Co tylko dzień za-iaſniał, Hrabia *Schrasburyeński* wſzedł do pokoju *Maryi* z oznaymieniem czaſu iuż nadchodzącey exekucyi. Smiało odpowie-  
działa



działa *Marya: jestem gotowa*, á wszedłszy z Hrabią do drugiego pokoju, w którym iey dwor oboiey płci wszystkich zebrany, w łzy rzewliwe rozpływał się, wesółym po wszystkich spoyrzała okiem, dziękując im za ich wierne y życzliwe usługi; którym cokolwiek mieć mogła swoiey gwarderoby, wszystkich podzieliła, całując y mile każdą z swych Panien do serca przyciskając. Tam na krotki czas uśiadłszy, y trochę się pobawiwszy, tak iákby nie na własną śmierć, ále na inną iáką sprawę z nieodmienioną Krolewskiej wspaniałości powagą, weszła na salę na ktorey czarnym obite suknem wystawione było teatrum, dwanaście krokow w sierz y wzdłuż mające, w ręku trzymając Krucifix. Około trzech set Osob znajdowało się na sali zgromadzonych, dla świadcstwa tey tak okrutney bardziej, niżeli okropney sprawy; gdzie *Marya* powtornie niewinność swoją opowiedziałwszy, wszystkich do płaczu y użalenia pobudziła; sama zaś tak piękną na twarzy ozdobą od BOGA w ten czas przybrana była, że się zdawała niby z ziemi iść do Nieba, przyimując mile od BOGA tę potrzebę śmierci za swoje ułomności; tym zaś wszystkim którzy iey śmierci byli przyczyną; z całego serca darując y odpuszczając, Prosiła oprócz tego przytomnych, którzyby się w tym zgromadzeniu prawowierni Katolickiego Kościoła Synowie znajdowali, o modlitwy do BOGA za sobą, oświadczając się wyraźnie y głośno: że *w Wierze Katolickiej umieram, y dla utrzymania prawowierney Katolickiej Rzymskiej wiary, którą w moim Krolestwie utrzymywałam, y za nią głowę tu moje kładnę; mam zaś mocną ufność w BOGU, że za tę krotką, boleść y wstyd mój, najdobrotliwszy BOG nie skończoną mi chwałę nadgrodzi*. Naostatek obróciwszy się do Hrabiego, prosiła go, aby nieodwłocznie posłał po wypełnioney Exekucyi do iey Syna, z oznaymieniem o iey śmierci, ktoremu Macierzyńskie ostateknie na tym miejscu dawała błogostę.

goślawieństwo. Krolowa zaś Elżbieta aby Ciało iey do Francyi, Krolestwa Katolickiego, kazała dla pogrzebu między wierne-  
mi zawieść, uprasza.

Pożegnawszy tedy wszystkich przytomnych *Marya*, ła-  
cińskim ięzykiem ktoren doskonale umiała, zaczęła mówić  
Akty strzeliste do BOGA; z którą gdy chciał razem mówić  
*Brumgus* Minister Kalwiński, zabroniła mu, mówiąc: iż iako  
z Heretykiem nie mogła tego czynić, dla czego sama iako  
naysilnieyszym głosem wszystkie Akty mówiła: Po skończo-  
nych Aktach, Hrabia *Cantius* nie miło patrząc na Krucifix  
ktoren w ręku trzymała Krolowa rzekł: iż lepiej by mieć  
rzecz tę wyrażoną na sercu, niżeli trzymać w ręku; na co  
Krolowa poważnemi odpowiedziała słowy: iż ten znak był  
kluczem dla niey, otwierającym Niebo. W ten czas wszy-  
stkim obfite łzy z oczu puściły się, a Krolowa razy kilka znak  
Krzyża Świętego na sobie, żegnając się, położywszy, stroy  
z głowy poczęła zdeymować z pomocą dwóch Panien rze-  
wliwie płaczących; ktore gdy się przydłużyły zbiera-  
niem Krolewskich z niey sukien, kat w bogatą, na ten akt  
ubrany suknią, przyskoczył dla pretzszego rozebrania, ktore-  
go lubo Krolowa od siebie odpędziła, z tym wszystkim przy-  
kładnie w oczach przytomnych za to go przeprosiła; y zaraz  
Krzyż złoty ktoren na iey szyi był, aby przeszkodą nie był  
Katowi do cięcia, a bardziey Heretykom naśmiewiśkiem  
zdiewszy z siebie, jedney z tychże Panien darowała. Kle-  
kneła potym nymnieyszey po sobie nie pokazując boi-  
źni następuiącey śmierci. Gdy iey z tychże Panien ie-  
dna, chustką zawiązała oczy, *Marya* zaczęła mówić Psalm: (1)  
*W Tobie Panie ufałem*, &c. a trzymając w ręku Krucifix, obna-  
żoną szyję, na klocu do cięcia położyła Katowi, ktoren  
drżący, ledwie za trzecim razem (tak że nawet ci ktorzy pra-  
gneli iey śmierci, od tak okrutnych odwracali twarzą razow)

topo-



toporem szyć niewinney Krolowy odcioł, która za każdym okrutnego cięcia razem mówiła: *W Ręce Twoje Panie &c.* Na spadającą Krew, srebrną podstawiono miednicę, a Kat wziąwszy wrękę odciętą Krolowej głowę, y do gory ią na widok przytomnym podniósłszy zawołał: *BOG niech w zdrowiu zachowa Krolową Elżbietę, przydając: y tak niech giną wszyscy Ewangeliiz nieprzyjaciele.*

Uczmy się od tey świątobliwej Pani, mnieysze nasze krzywdy cierpliwie zność, która wzgardzoną swoją Krolewską dostojność, śmierć nawet tak szpetną nie zasnuconym umysłem, y wesoło dla BOGA zwyciężyła.

Cierpliwość Chrześcianina, powinna bydź bez najmnieyszego mruczenia, żalu, narzekania; ale tak doskonała, żeby najprzeciwnieyszy skutek zdał się bydź najmilszą rzeczą, dla tego, że tak BOG chce abyśmy to cierpieli. Kiedy Jzaiasz Prorok do Monarchy Jzraelskiego Ezechiasza przyszedł z czynaymieniem śmierci iego, y że Synowie iego mieli byli w niewolą bydź oddani Babilońskiemu Krolowi; na słowa Proroka, taką dał odpowiedź Ezechiasz: (m) *Dobre słowo Pańskie, które o mnie stało się.* Wielki Krolu y dobrzeż to będzie dla ciebie, że nie dożywszy starych lat, y nie doczeakałszy swego wło-  
su na tronie, będziesz się musiał żegnać z tym życiem? Dobrze, bo tak BOG chce. Y dobrzeż to będzie, że Synowie twoi żelazne kaydany na nogach ność będą, którym Jzrael złote Korony gotuje? dobrze, bo taka jest wola tego, którego ią iestem poddany. Y dobrzeż to będzie, że twoie skarby przeniosą się do Babilonii, y cudza ich ręka zabierze? dobrze, bo te wszystkie ktoremi zaszczycałem się dostatki, były z hoj-  
ney BOGA Opatrzności; wolno albowiem temu Panu każde-  
go czasu ie odebrać, z ktorego do czasu od niego naznaczo-  
nego powierzone miałem. O chwalebna odpowiedzi dobre-  
go Krola, dla nauki y przykładu żalących się w przypadkach

F

bardzo

bardzo delikatnych Chrześcian, których lada szkoda, lada odmiana szczęścia, do płaczu, narzekania, a czasem do nie-  
szczęśliwey rozpaczey przyprowadza!

Rzecz kto: trudno w przygodach nie odezwać się z żalem, kiedy przypadek, szkoda, lub strata przyiáciela, Rodziców, dzieci, jest tak dotkliwa, że raniąc serce, przymusza do płaczu, ięczenia, y żalów. Nie przeczę temu, żeby przygoda iaka znaczna, nie miała sercu czasem zadawać rany, ale boleść z niey pochodząca nie może byđź tak gwałtowna, żeby rozumowi odbierała tę uwagę, że to co się stało, z wyrokow się Boskich stało, y żeby ięczenie odmieniało interes, wracało szkody, wskrzuszało umarłych, Rodziców, Przyiációł, dzieci &c. Siedmi Synow widziała w oczach swoich ginących chwalebna Machabeyńska Matka, á przecie Piśmo Święte nie wspomina tego, żeby miała od żalu rozpukać się, ięczyć, która w okrutney Synow śmierci miarkowała wyroki Boskie. Świętego Melitona Matka, na swych ramionach niosła, żeby był z innemi Męczennikami na stoście ognia zgorzał. Świętego Symforyna na turturach będącego, Matka do cierpliwego w mękach wytrwania zachęcała wołając: *Synu, Synu, patrz na Niebo, &c.* Nie dla tego to chwalebne te Matki tak czyniły, żeby nie miały słyszeć w sercach swoich rany, przez śmierć Synow, ále że mniej uważały wrodzoną boleść, gdzie zachodziła uwaga Boskiego około nich rozporządzenia. Nie były mocniejszy od nas natury, ále lepiej podobno niżeli my starały się o wykonanie woli Boskiej.

Naostatek cierpliwość Chrześciańska powinna nam przypominać cierpiącego Zbawiciela, żebyśmy w znoszeniu uciskow naszych naśladowali boleiącego naszego Krola, tym sposobem wdzięczność mu czyniąc za Jego dla nas podjęte krzywdy. Wielebna Serafina *de Capri* Zakonu Karmelitańskiego, przełożoną będąc, że nie pozwalała częstych świeckim oso-



kim osobom w swoim Klasztorze bytności, dla przeszkody Zakonnego życia BOGU poświęconym duszom, nie małą z tey przyczyny zaciągnęła była przeciwko sobie nienawiść; urażone albowiem takim zabronieniem niektóre świeckie osoby, czasu iednego nie mogąc się inaczey zemścić swoiey mniemaney krzywdy, porozpisywawszy wzgardą y lżęciami napelnione słowami przeciwko Serafinie wiele kartek, niektóre przy drzwiach iey celi, niektóre po Klasztorze porzrzucały. Postrzegłszy Serafina kartki te y przeczytawszy, bynajmniey nie urażając się, wesoło dla BOGA znieśła dopuszczzone te na siebie umartwienie, przypominając sobie krzywdy y wzgardy, ktore cierpiał dla niey Zbawiciel, ktoremu żeby doskonalszą z cierpliwości swoiey uczyniła była ofiarę, przykładem tegoż samego Naydobrotliwszego Pana, poszedłszy do Komunii, czyniła gorące modlitwy za tych od ktorych była lżona, wymawiając ich nierozmysłny postempek, że nie wiedzieli co czynili. Jak się wielce Zbawicielowi ten akt heroiczny sługi Boskiej podobał, następujący pokazał skutek, bo gdy się za wspomniane osoby modliła Serafina, stanął w oczach iey JEZUS mówiąc: *Ty chcesz podobną być mnie w cierpliwości. Wiedz o tym corko: że ia w życiu moim żadney rzeczy nie odebrałem od ludzi więcej, iak krzywdy, żelżywości, y wzgardy, a byłem BOGIEM.*

To co się cierpliwości sprzeciwia, y co nam przeszkadza, abyśmy tey Świętey cnoty nie szczycili się używaniem, iest wolność zbyt uczynna skłonnościom naszym dana, gdy pasywe gniewu y pożądlivosti nie są cugłami rozumu utrzymywane, za ktoremi idąc nie chcemy się martwić w żądaniach naszych, ale tego pragniemy, do czego ślepa pożądlivosc nas prowadzi. *Tertulian w Xiędze o cierpliwości w Rozd: 5. dowodzi, że czart pierwszych Rodziców naszych, żeby ich był do przestępstwa rozkazu Boskiego przyprowadził, wprzody*

do pozwolenia wrodzonym żądzom wolności ich pobudził, przez co sprawił, że się odważyli przeciwko rozkazom Boskim czynić, y zabroniony sobie owoc z drzewa kosztować. Wprzody tedy przez niecierpliwość na karę zasłużyli, nim się na zgwałcenie prawa Boskiego odważyli. Byli przyjaciółmi Boskimi nasi Rodzice pierwsi, poki za swoimi nie poszli żądzami, poki ich na cuglach rozumu trzymali, ale iak tylko im pozwolili wolności, zaraz upadli. Trzymaymyż na cuglach żądze nasze, nie pozwalaymy im wolności, á tę Świętą będziemy niby domową y z nami mieszkającą mieli cnotę, którą same Przedwieczne Słowo, w naturze ludzkiej chciało bydz przyozdobione. Ta to jest albowiem cnota, cierpliwość Święta (mówię słowy S. Cypryana) która nas BOGU zaleca, która gniew uśmierza, ięzyk utrzymuje, rozum oświeca, pokoiu strzeże, lubieźności popędliwość łamie, wyniośłość pychy poniża, pożar buntujących gaśi, utrzymuje moc bogatych, niedostatek ubogich wspiera, w Pannach Świętey czystości, w Wdowach pracowitego życia, w Małżonkach nierozdzielного pilnuie kochania. Czyni pokornymi w szczęściu, w przygodach silnemi, ná krzywdy y żelżywości cichemi; naucza żebyśmy wyśtempnym prętko wybaczyli, á ieżeli byśmy sami wykroczyli, radzi nam pokutę. Ta cnota pokusy zwycięża, prześladowania znośi. Ona jest która Wiary naszej grunt utrzymuje y broni. Dał by to BOG abyśmy tę Świętą y tak potrzebną cnotę należycie w nas utrzymali!





## ROZDZIAŁ IV.

*Jak wielce są nam pożyteczne w tym życiu  
uciski y nędze.*



Szyskto to cokolwiek w tym życiu od BOGA odbieramy, dla naszego dobra, y pożytku nieofszacowanego nam dostaie się. Czyli tedy dobroć Boska pomyślnym nas obdarza powodzeniem, czyli też przeciwność iaką dopuści, zawsze w tym dobro znaczne zawiązuie dla nas; dla czego chce, żebyśmy ani w szczęściu naszym o BOGU zapominali, ani też w ten czas gdy nas iaka przeciwność zmartwi, tracili serce do tegoż samego Pana, z ktorego Ręk wszystko odbieramy.

Tak wielkie słudzy Boscy w swoich uciskach upatrywali dobro dla siebie, że się smucili gdy się im pomyślnie kiedy działo, a w ten czas przeciwnym sposobem wesilili się gdy ich ciężar przeciwności iakiey przyciskał. Obawiali się albowiem tego, aby ich życia sprawy, ktore dla BOGA czynili, krotkim przemijającego tego świata nie nadgradzały się dobrem, ktore rowno z dymem w nic y próżność zwykło się obracać. Ktokolwiek iesteś czyli z liczby dobrych y cnotliwych, czyli złych y występnych ludzi, żebyś chciał w tym życiu naylepiey sobie poradzić, bardziey byś powinien życzyć sobie, uciskow y przeciwności dłuższych chwili, niżeli pomyślnego powodzenia czasu. Jeżeli życie nienagannie prowadzisz, a w nim nie doznaiesz tego, coby cię miało zasmucić? lękać się abyś z bogaczem Ewangelicznym w tym życiu nie odbierał dla siebie zapłaty. Jeżeli zaś uznasz się bydź występny, wykraczając z niemają Majestatu Boskiego krzy-

go krzywdą, przytomnych zgorzeniem, bliźnych niesprawiedliwym uciskiem, poddanych okrutnym przyciśnieniem, a nie przeciwnego dla siebie nie ponośisz, już przez toż samo nayszczęśliwszym powinienes się sądzić; ponieważ większa nieszczęśliwość bydź nie może, nad pomyślnie szczęście grzeszników, ktore im w krotkich słodyczach wieczne gorzkości zawiązuie, y w ten czas ich zdradza, gdy ich naybardziej upewnia, o czym wyraźnie pismo: (n) *Widziałem bezbożnego podwyższonego, y wyniesionego iako Cedry Libańskie, y przeszedłem, a oto już go nie było, y pytałem się o niego, y nie znalezione jest miejsce jego.*

Gdy BOG Wszechmogący na kogo wykraczającego spuszcza iakich przeciwnych skutkow ciężary, albo to dla tego czyni, aby w teraźniejszym krotkim życiu za popełnione jego występkki doczesnym karał go umartwieniem, albo w następuiacey wieczności, surowych umniejszył mu ekucyi. Czyliż nie lepiej jest, żeby nas BOG w tym życiu nie długo karał, niżeli wiecznie y bez końca, daleko surowszemi sposobami?

BOG nas w swoich Ręku trzyma w ten czas gdy na nas spuszcza iaką niepomyślność; iakaż szczęśliwość większa bydź może nad tę, znaydować się w Ręku Boskich, w Ręku nayukochańszego naszego Oycy, ktoren ucisku y utrapienia cierpieniem zagraadza nam drogę, abyśmy się od niego nie oddalali? lepiej jest nierownie, żeby nas BOG tu rozgą dopuszczonogo umartwienia dotykając przy sobie trzymał, z swoiey Oycowskiey niewypuszczał Ręki, miał na pilnym oku, y od nas się nie oddalał, aniżeli żeby tu przepuściwszy, potym odstąpił, y na wieki o nas zapomniął. Ach iak nie poznaemy arcywielkiego dobra naszego, ktore spada na nas z dopuszczonego częstokroć umartwienia iakiego.

Ktore dziecię nie życzyłoby sobie tego, żeby się zawsze  
na ręku



na rękę swoich Rodziców znajdowało, żeby się z nim rodzice cieszyli, pieścili y weselili? BOG z Synami ludzkiemi najmiłszą ogłosił się mieć rozrywkę mówiąc przez usta Mędrca: (o) *Pieszczoty-moie są bydz z Synami ludzkiemi*, ale w ten czas rozumiem że największe z nami ma pieszczoty, gdy nas ręką swoją umartwieniem iakim dotyka, bo iako Rodzice, w ten czas najmiłsze z dziećmi swoiemi rozrywki sobie czynią, kiedy ich iedną ręką do siebie wabia, a drugą utrzymują aby idąc nie upadły, tak BOG w ten czas najmiłszą ma z nami zabawę, gdy nas iedną Ręką, przez dopuszczony ucisk do siebie wabi, drugą zaś Ręką dodając nam sił y pomocy (bez ktorego wzmacniającey łaski nic nie uczyniemy) umacnia y utrzymuje, abyśmy wytrwali y przez słabość naszą nie upadli. Ach co to za szczęście nasze cierpieć!

To z nami BOG czyni spuszczaiać częstokroć na nas w tym życiu uciski y nędze, co doskonały Ogrodnik z rodzaynym drzewem, aby swego czasu słodki przyniosło owoc. Kto widział Ogródnika gałęzie z drzewa obcinaiącego, y odrywaiącego powyrastałe wilki; gdyby się kto spytał: dla czego tak ciężkie dobremu drzewu zadawałby razy? pewnie że nie inaczejby odpowiedział, tylko że dla tego tym przykrym z nim teraz obchodzi się sposobem, żeby swego czasu słodki y przyjemny owoc z siebie wydało, żeby ta przyrodzona siła którą drzewo ma od natury, nie na puste y krzywe gałęzie obracała się, nie na niepotrzebne liście, ale na pożytek dla Pana tego, w ktorego ogrodzie jest zaszczepione. Ludzie ktorzy własnego w tym życiu szukają upodobania, ktorzy tego pragną, aby ich żadna przykrość nie uraziła, niedostatek nie zasmucił, opływaiąc w swoim szczęściu, odważaią się na szpetne występkę, na przeciwne prawu Boskiemu sprawy, krzywdę nienadgrodzoną czyniąc Jego Majestatowi, używaiąc pozwolonego natury y łaski dobra na grzechy y zbytki. Otoż

Nay.

toż najświętszy świata całego Rządca, BOG y Pan nasz, spuszcza na nas nędze y umartwienia, ktoremi odcina wszelką rozkoszy ulubionę swywołę, żebyśmy w dziłkie nierozumney złości nie wpadłszy narowy, o BOGU nie zapomnieli, do ktorego w ten czas gdy nas nędza przycisnie, zaczynamy wołać, ięczyć, y uciekać się.

Gdy obcina dzikie gałęzie z drzewa Ogrodnik, cierpi wprawdzie drzewo, y boleie poniekąd, znoszące przykre zacięcia na sobie ręki Ogródnika, ale czasu ięśieni cieszy się y weseli z tego, że słodkim owocem przyozdobionym się bydź widzi, tak dalece, że gdyby miało duszę rozumną, tedyby Ogródnika całowało ręce, za to, że się tak osłym z nim obchodził sposobem. Y ta to iest przyczyna, dla czego drzewa rodzajne owocami obciążone, ku ziemi gałęzie swoje nachylaia, że przez to pokazuią pokorne czynić dziękczynienia swojemu dozorczy, y oświadczaią się z tym: iż nigdyby tak słodkich nieprzyniosły owocow, gdyby przykrych wprzody od ręki iego, nie ucierpiały razow. Zaczóż nie mamy wesóło y chętnie my rozumne drzewa przyimować od Dobrotliwej Pana naszego Ręki, przykrego iakiego na krotki moment zacięcia, przeciwności razu, y niesmaku, kiedy przez to przyjemne cnot w nas pokażą się owoce? Na krotki czas ucierpiemy boleść, ale bez całą wieczność będziemy się zafczyczać ozdobą z pożytkow BOGU wydanych. Jako tedy mała nadzieia drzewa znayduiącego się w Ogrodzie, y mały iest iego szacunek gdy się go ręka Ogródnicza żelazem nie dotknie, a naypewniey że z ogrodu wyrzucone, y na stos do spalenia włożone będzie; tak mały szacunek tey duszy, ktorey ucisk nie dotknie się, którą minie ręka szukaiąca pożytku w nas, BOGA naszego.

Święty Bernard w swoim Kazaniu na dzień Wilii Świętego Andrzeia Apostoła pyta się o przyczynę, dla czego by  
w Ko-



▼ Kościele Bożym Święta znaczniejsze postami, dłuższym Nabożeństwem, y ostrzeyszymi umartwieniami poprzedzaliśmy? y odpowiada: że to dla nauki naszey Kościoł S. postanowił, abyśmy wiedzieli: że nie inaczej, tylko przez umartwienia y uciski trzeba nam do chwały Świętych z Bogiem królujących przychodzić. Umartwienia tedy nasze, uciski, przeciwności, y niesnaki są stopniami naybezpiecznieyszymi, ktoremi postępujemy śmiało, bynajmniey się nie lękając, do nieskończonego uszczęśliwienia naszego; są śródkami do utrzymania potrzebnych łask, y zasługami nieograniczoney zapłaty.

Woda ta: która przez skaliste podziemne ciskając się mieysca wypada gwałtownie, niby wyrzucona na potrzebę ludzką, czyścieysza, zdrowsza, y daleko przyjemniejsza jest dla ochłody spragnionych ludzi, niżeli ta, która spokojnie nieporuszona stojąc w jednym mieyscu naymnieyszego z mieysca nie ma przeniesienia; bo pierwsza przez ostre przedzierając się mieysca, od wszelkiego uwalnia się brudu, zostawiając swoię zarazę na kamieniach po między które idzie; druga zaś nigdy od swojego błota na którym ośiadła nie oddala się; y dla tego pierwsza choćby naybardziej była poruszona, zawsze jest czysta, drugą naymnieysze poruszenie mętną, y plugawą czyni; pierwsza iak sama czysta, tak sposobna jest do spędzenia z każdej rzeczy naywiększego brudu, druga zaś iak sama szpetna; tak rzeczom choćby naypięknieyszym szpetność przynosi. Jako tedy woda przez to się czyści y pozbywa wszelkiey którąby mieć mogła szpetność, gdy się przez ostre ciśnię kamienie, tak my ludzie wody rozumne, dopiero nabędziemy ozdoby y dobroci naszey, gdy oddaliwszy się od błota plugawych światła tego rozkoszy, będziemy chodzili pomiędzy kamienie ostre przykrych uciskow, zostawiając na nich wszelkie zmazy duszy, które od błota szpetnych rozkoszy kiedykolwiek nabraliśmy.

Matka kochająca dochowawszy się dziecięcia, iak wielce przestrzega tego, aby iey dziecie; ktore ieszcze używania rozumu nie mając, nie poznaie swiego niebezpieczeństwa, ani się go umie uchronić, nie znaydowało się na takim mieyscu niebezpiecznym, z ktorego by upadło, á przez to kalectwa nabrało, albo też żeby się miało dla swoiey rozrywki bawić iakim ostrym żelazem, y owszem gdyby w ręku iego widziała podobną rzecz: choćby się miało rozplakać dziecie, nie uważając na łzy y żal iego, wydziera mu z rąk, obawiając się aby się nim nie obraziło, á co więcey: była by ta tyrańska tak dla dziecięcia, iak y dla Matki sprawa, żeby kto dla rozrywki dziecięcia prosił Matki o pozwolenie bawienia mu się, dobytą szablą, lub nożem. Wie dobrze BOG Wszechmogący, iak nam są szkodliwe w tym życiu pomyślnie powodzenia nasze, dostatki, wygody, szczęścia, w ktorých my iako dzieci nierozumne bawiąc się, częstokroć zapominamy, albo wiedzieć niechcemy niebezpieczeństw, upadkow, y złych skutkow na ktore natrafiamy; otoż dobry y kochający nas nieskończenie BOG odbiera ie nam częstokroć, ábyśmy sobie sami tym nie szkodzili, y nie zarzynali się niemi niby ostremi nożami na wieki. Bywa tedy to częstokroć: że gdy nam BOG Wszechmogący te nasze miłe zabawki odbiera, my się w ten czas smucimy, płaczemy, iako dzieci małe y żalemy, ale gdybyśmy Boską w tym arcy wielką dobroć nam wyświadczoną widzieli, bardziey z tego powinniśmy się cieszyć y weselić, niżeli smucić.

Lekarstwem są doświadczonym na spędzenia zarazy grzechowey z duszy naszej wszelkie uciski, nędze, y utrapienia. Tak zarażona była natura ludzka iadowitą trucizną skosztowanego owocu drzewa zakazanego, że naypierśi kodzićce nasi, tegoż samego momentu powinni byli umierać, ale Naydobrotliwszy BOG niechcąc się patrzeć na ich zgubę że-  
by ich



by ich był w życiu utrzymał dłuższym, dla następujących Potomków, podał im lekarstwo zażywanie ziółek polnych, y trochę iedzenia chleba w pocie czoła. Była to wprawdzie w tym sprawa BOGA Wszchemocnego, iako Naywyższego Sedźiego karzącego niepowściągnioną chęć Rodźicow nafszych do zakazanego owocu, ale była przy tym sprawa Te-goż samego Pana iako najlepszego lekarza, ktoren tym sposobem utrzymuiąc ich w życiu doczesnym, zagoił ranę na duszy przez grzech zadaną. Czyliż rozumnie by to uczynił chory, żeby się żalił na lekarza dającego mu gorzkie, przykre, y nie miłe lekarstwa, dla utrzymania słabego życia, dla wypędzenia wziętey iakiey zarazy lub choroby? wcale przeciwno wielkiey by to uwadze czynił, żeby miał na to uty-skiwać. A któż z nas odważy się płakać, żalić, y ubolewać na to, gdy nas iaka nędza, niedostatek, lub przygoda przyciśnię? ponieważ to iest lekarstwo z ręki Nayukochańszego BO-GA, dla utrzymania wiecznego życia naszego nam podane.

Nie tylko nędza tego życia iest lekarstwem na uzdrowienie ran zadanych duszy przez grzech, ale iest pośiłkiem wzmacniającym nas, ktorem tak mocne nabieramy siły, że się śmierci nie lękamy. Gdyby pierwsi Rodźice nasi szczer-gulnę tylko mieli karę za swoy grzech, wypendzenie z Raiu bez znoszenia uciskow, ach iak ciężko lękali by się każdego momentu na iedne przypomnienie śmierci następującey, która by ich gorzko rozdzielała od wygod y dobrego mienia; otoż dla tey przyczyny spuścić chciał na nich BOG utrapienia, aby im kara śmierci nie była nieznosna, aby przez uciski wcześniej do śmierci sposobili się. Czytamy w Pismie: że po ziedzonym owocu drzewa, zaraz ich boiaźń nieznosna opanowała, dla ktorey kryć się musieli po między drzewa, lękając się głosu tego Pana, ktoren im dał życie; ale nie czytamy tego: żeby w swoiey nędzy żyjąc lękali się śmierci, kto-

rey chętnie wyglądali, żeby ich była od ich ucisków uwolniła; á lubo według zdania Arystotelesa nic straszniejszego bydz nie może dla żyjących ludzi, nad iedną śmierć, ktorey samo przypomnienie iest gorzkie, to iedynie straszna iest dla tych, ktorzy w szczęściu, wygodach, y pieśzcotach dni swoje prowadzą, y życzyliby sobie nigdy nie umierać, żeby swoim chęciom zadosyć uczynili, ale nie dla tych, ktorzy piotunu nędzy ustawicznie kosztuiąc, iuż są do gorzkości śmierci przyuczeni y przyposobieni. Z czego wnośi się to: że BOG Wszchemogący arcy wielką nam dobroć wyświadcza w ten czas: gdy przedłużoną chorobą przed następującą śmiercią nas przez czas nie mały na łożku trzyma, żeby przez uprzykrzone boleści, choroby; przyjemniejszą nam śmierć uczynił, sposobiąc nas cierpliwym wytrzymaniem boleści do niey, ktora nie byłaby tak przyjemna, gdybyśmy przez pomyślnę w dobrym powodzenie nie byli do niey przyposobieni, y dla tego on tłusty y wykarmiony w wygodach Agag Amalecytow Krol, z boleścią nieznośną żalił się na śmierć, że mu gwałtownie á bardziej niespodzianie przyszło umierać mówiąc: (p) *Y tak że to mnie oddziela sz od miłego że cia o gorzka śmierci* czego nie mówiłby był, gdyby był wędzą ucisniony.

Rzecz kto: do zamierzonego podroży mieysca każdy pielgrzymuiący wygodniejszego szuka goścince, y żegluiący po morzu kupiec, nie przeciwnym, ale pomyślnym do swoiey Oyczyzny powraca się wiatrem. Przyczyc temu nie mogę, żeby do doczesney Oyczyzny nie szukaliśmy wygodniejszey podroży; ále do Oyczyzny Niebieskiej, do mieysca naznaczonego nam wiekuistego z Bogiem mieszkania inny sposob przyiscia, droga krzyżowa y cierniła; ta naybezpieczniejsza y naypewniejsza. Dla przyprowadzenia dostatkow tego świata znikomych, upatruie prowadzący swoy okręt Kupiec pomyślnego wiatru, ále dla zaprowadzenia do portu szczęśliwey wieczności



czności szacownych przed Bogiem zasług naszych innych trzeba wiatrow, przeciwności ostrych, bo Królestwo Niebieskie gwałt cierpi, y gwałtem przez sprzeciwiające się trzeba się do niego dostawać wiatry. Złą tedy puszczamy się drogą, y nie pewnym gościńcem do Nieba, ieżeli gościńcem wygod, szczęścia, czci, honorow; zle żegluiemy, ieżeli puszczamy się za wiatrem fortuny, za którym pewniey zatoniemy nieszczęśliwi, niżeli dobiemy się do portu pożądanego.

Ze iest drogą nayspewniejszyą do Nieba ucisk y niepomysłna przeciwność,, do wszystkich ogółem wyraźnie mowi Pismo nauczając: (q) *Przez wiele uciskow trzeba nam przychodzić do Królestwa Boskiego.* Sam nasz Zbawiciel Wodz y Krol nasz w ludzkim cieie BOG, ktoren w swoich sprawach dał nam regułę życia, żebyśmy go w sprawach życia doczesnego naśladowali, nie drogą pieszczonych wygod szeroką, ale ciasną niewczasow, niedostatkow, uboŹstwa, ciernia, glogow, krzyżow, wzgardy, naśmiewiska ścieszką, wszystkie kroki czynił, pokazując nam na sobie ten nayspewniejszy do Nieba gościniec. Idąc tedy w życiu samą pomyślnego szczęścia drogą, to się z nami dzieie, iak gdyby kto przez bardzo paradne y bogato przybrane pokoie idąc, z nich zaraz wchodził do ciemnego y smrodliwego na całe życie więzienia.

Trojakim sposobem mowi (r) *Cassianus*, zwykł BOG WszelchmoŹcy wzywać nas do siebie. Pierwszym, sam przez siebie; Drugim, przez ludzi, Trzecim, przez potrzebę y przeciwność. Wzywa nas sam przez siebie, gdy nam miłościwie daie świątobliwe oświecenia na rozumie, y pobożne pociągnięcia woli do dobrego. Wzywa przez ludzi, gdy nam pokazując ich dobrego życia przykłady, do podobnych spraw iaską wewnętrzną zachęca. Wzywa nas y trzecim sposobem przez potrzeby, lub przeciwności, gdy się pierwszymi łagodniey-

łagodnieyszemi nie daliśmy pociągnąć sposobami; iakoż napatrzyliśmy się takich wielu, którzy gdy w rozkoszach y wygodach świata tego opływali, niby o BOGU zdali się byli zapominać, ágdy ich choroba iaka przycisnęła, utrata dzieci, przyiaccioł, umniejszenie zebranej fortuny, nabytego honoru, wiadomość niepomyślna zafinucila, do BOGA co prędzey biegli, przygodami podobnemi niby przymuszeni, do ktorego przedtym słodkimi nie dali się prowadzić namowami. Piękną rzecz do tey materji przytacza wspomniony *Cassianus* o Moyżeszcu Opacie: ktoreu obawiając się śmierci, na którą był zasłużył przez popełnione zaboystwo, gdy do Klasztoru się był schronił, aby swoje życie ubespieczyl, tamże Zakonny stan przyioł, o czym przed tym nie myślał. Potrzeba ratowania życia, była mu powołaniem do Zakonu, y to w nim sprawiła, że miarkuiąc w tym dzieło Miłośniernego BOGA Ręki, z kamieni wystawuiącego Synow Abrahama, chętnie na to pozwolił w ten czas, na co przed tym opierał się. Ukrywa BOG słodczy łask swoich w gorszkich y niesmakowitych rzeczach, z ktorych tak iako z iadowitych gadzin naydoskonalszy lekarz zdrowe wyprowadza lekárstwo.

Co wytuczonemu Koniowi wędzidla, to dla nas są przypadki niepomyślne, nędze, y uciski, wytuczonych hoyną Opatrzności Boskiej łaską. Gdyby albowiem wytuczonego ięździec nie wstrzymał wędzidlami konia, naypewniey y sam y ięździec życia by postradali; gdyby tedy nas BOG przeciwnemi nie utrzymywał przypadkami, w ten czas gdy nam pomyślnie wszystko się dzieie, nieomylnie ciało wygodami wykarmione, na przepaść wieczney zguby nas by zanieśło. Zastania nam pomyślność oczy; żebyśmy nie upatrywali przepaści zguby naszej, na którą oślep idąc za nieposkromionemi chęciami bieżemy, otoż dobry BOG wkłada na nas wędzidla utrapienia, zacinając rozgą uciskow, abyśmy w Jego Ręku będąc, nie tam bieżeli, gdzie nas lubieżność niesie, ale

tam



tam dokąd BOG kieruje y prowadzi. Nie postrzegł był Dawid zguby swoiey, na którą go ślepa lubieżność zanieśła, gdy się w pałacu w pośrzed wygod Krolewskiego mienia po gornym przechodził ganku, ani uznał swiego nieszczęśliwego stanu, wpadłszy w dwa ciężkie grzechy, w których bez dwie lecie niby zginiony mizernie leżał, dopiero obaczył swoją nieszczęśliwość, gdy mu BOG przez Natana rozgą kary swoiey pogroził; postrzegł swoy grzech uciskiem odkryty, ktorem mu przedtym lubieżność zaślaniała; wyznał go iawnie z płaczem mówiąc przed Prorokiem: *Zgrzeszyłem Panu.* Zaczęł wychodzić powoli z przepaści popełnionych występku, ale za wyprowadzającą go Boskiego dotknięcia ręką, y z ięczeniem w swoiey pokucie opowiadał: że mu zawsze przed oczyma przepaść grzechu otwarta stawała: *Grzech mój przeciwko mnie jest zawsze.*

Te BOG w uciskach częstokroć przepuszczonych na nas utaił dobrodziejstwo, że gdy ie cierpliwie znośimy, BOG naymiłosierniejszy widząc upokorzenie nasze, daruje nam wykroczenia, które przeciwko Jego nieśkończonemu popełniamy Majestatowi. Wyrażnie o tym mówi Pismo: (s) *W czasie utrapienia grzechy odpuszczasz tym, którzy cie wzywają.* Cokolwiek albowiem szpetności mogła duszy przynieść rozwozła w dobrym byciu swywola, to wszystko łązy utrapieniem wyciśnione zmywają, w którym za wykroczenia nasze przepraszamy BOGA.

Znaydują się niektóre tak niecierpliwe dusze, które gdy ich BOG kiedyś nie kiedyś nie pomyślnym iakim dotknie skutkiem, natychmiast żalić się nie przestają napelniając swoje pomieszkanie przeraźliwemi głosami, y śmieją mówić mniej godziwie: że ich BOG opuścił, o nich zapomniął, y już od siebie niby iakich odrodzów odtrącił y odepchnął. Ach nierozumne mowy iak ciężką krzywdę w tym BOGU podobnemi czy-

•  
nicie

nicie słowy! czyliż może o tobie (ktokolwiek jesteś który to mówisz) zapomnieć BOG Stworca twoy, Ociec Nayukochańszy, ktoren cię od wieków miłością nieskończoną nieprzerwaną ukochał, y do tych czas tak kocha, y ma staranie o tobie iak byś ty tylko ieden był? Czyli może zapomnieć o tobie ten, ktoren dla ciebie zgotował Krolestwo nieskończone, abyś z nim razem krolował, y tylko wygląda na przwiście twoie, aby cię z niewypowiedzianym ferca swego Boskiego weselem przyiął? wszakże to ten Pan tak się w tobie zakochał, że zawsze iest z tobą, y wszystkie sprawy twoie razem z tobą czyni, bo anibyś ręką ruszył, gdyby z tobą ten Pan przez społeczny związek wszystkich spraw nie robił, zgoła gdyby na ieden moment swojej dla ciebie umknął społeczności, tedy byś w nic iedno rozsypał się. Zapomnieć tedy o tobie nie może, bo gdyby raz nie był dobrym, nie byłby nieskończoney dobroci zbiorem. Ze zaś cię umartwieniem, lub niepomyślną przygodą kiedy dotknie, to czyni z dobroci nieskończoney, y miłości ku tobie; dla twoiego dobra, aby cię iako szacowne złoto ogniem umartwienia do pierwszej ozdoby przyprowadził. Gdy kochający Ociec dziecie własne dla cwiczenia w szkolnych naukach do doskonałego oddaie Mistrza, czyliż przez to iuż zapomina o nim, że go Nauczyciel w pilnym trzyma dozorze, y nie pozwala na mniey potrzebne tracić czas rzeczy? Są to wielkie miłości rodzicielskiey dowody, dla przyszłego dobra swego Syna.

Nie iest tedy to prawda: żeby BOG o tobie zapomniał w ten czas; gdy cię iaka niepomyślność trapi; bo się przez Proroka ogłosił: (t) *Z nim iestem w utrapieniu*, ale to oczywista prawda: że ty o BOGU zapomniałeś, że niechcesz dla miłości Jego cierpliwie znieść spuszczoną na ciebie przygodę. Przyimiy wesoło y chętnie ile z Rąk kochającego Cię BOGA dopuszczoną



puszczoną przeciwność, którą dla doświadczenia twego statku na ciebie BOG spuścił, a wkrótce doznasz, że cię ten pocieszy, ktorem ci zasmucił. Znieś cierpliwie uszczypliwe słowo, niesprawiedliwą wzgardę, krzywdę na honorze, utratę przyjaciół, dzieci, fortuny, znajdzie BOG tyle sposobów, dla ośłodzenia twoich gorzkości; a gdybyś niewinnie co ucierpiał, uymie się za tobą, y z chwałą, niewinność twą pokaże.

Jeszcze y ten niemal y z cierpliwego ucisków zniesienia odbieramy pożytek, że się we wszystkich prawie utwierdzamy cnotach; oczym wyrażnie S. Jakob Apostoł w liście swoim namienia mówiąc: (u) *Cierpliwość dzieło doskonałe ma to jest: że doskonałe wszystkich Cnot sprawy w cierpliwości wy-  
dają się.* Wydaie się albowiem Wiara; bo uciskami przywaleni, wyznaiemy Naywyższą nad nami władzą BOGA. Nadzieia; gdy uciśnieni w BOGU szczegulną pokładamy ufność. Miłość; gdy dla miłości BOGA wszystko z ochotą znośiemy. Nabożeństwo; gdy w przygodach do modlitwy udaiemy się. Roztropność; gdy w przypadkach rozumem rządziemy się. Wstrzemięźliwość; gdy przez cierpliwość gniewu passyą w sobie tłumimy. Sprawiedliwość; gdy iey sami sobie przez zemstę nie czyniemy. Mężność; gdy statecznie trwając nie żalemy się. Nikt prawdziwie pokornym byź niemoże, tylko przez cierpliwość; mocą ktorey znośi wzgardy, żelżywości &c. prawdziwie ubogim przez cierpliwość, znosząc niedostatek, głód, zimno, niewczas, &c. Nikt należycie kochać bliźniego niemoże, tylko w cierpliwości udoskonalony, mocą ktorey umi wybaczyć y pokryć ułomności cudze, darować nieprzyjaciółom krzywdy, &c. Jako tedy wszystkie Cnoty, cierpliwość w nas utrzymuie, tak arcydoskonałe w Nas sprawuie dzieła, podobające się wielce Niebu y BOGU.

Zycia dawniejszych SS. Oyców wspominają że do S. Pitteriusza Pustelnika przyszedłszy Anioł rzekł mu: Za co

H

wiele

wiele o sobie rozumiesz? Chcesz widzieć Niewiastę od ciebie świętobliwą? idź do Tabenensiońskiego Klasztoru; tam idąc między Zakonniceami znajdziesz głowę płotnem mającą związaną, wiedz że otym, że ta jest lepsza od ciebie. Gdy Święty do wspomnionego przyszedł Klasztoru, y znajdujące się widział Zakonnice; że tey niewidział dla korey był przyszedł, za rozkazaniem Przełożoney przywołaną skoro tylko przychodzącą do siebie obaczył, natychmiast padł do nog iey prosząc o błogosławieństwo, która wzajemnie do nog iego padła bardziej od niego żądając błogosławieństwa. Widząc to Zakonnice poczęły Pitteriusowi mówić, żeby bez potrzeby nie upokarzał się tak zbytecznie, ponieważ ta Zakonnica była głupia. Na co Święty Sprawiedliwie wzruszony odpowie: Wy wszystkie jesteście głupie, ta zaś mnie y was wszystkich w cnotach przewyższyła. Słyszac y widząc to przytomne Zakonnice, rzuciły się wszystkie do nog iey, przepraszając za krzywdy, wzgardy, nasmiewiska urągania, które iey do tych czas były wyrządzały. Tak cnotliwe znoszenie przykrości we wszystkich zwykło służy Boskie utrzymywać cnotach, y wywyższać przed Niebem y Bogiem.

Gdy Chrystus na gorze Oliwney w Ogrodzie Getsemańskim znajdował się; świadczy Ewangelia że się w ten czas nie przez krotki czas; ale długo y gorąco, krwawym potem wszystek zlany modlił, Apostołowie zaś wszyscy spali. Przeciwnie na drugim miejscu też sama Ewangelia S. Mateusza wspomina: że gdy Apostołowie pod czas burzy morskiej, będąc w oczywistym niebezpieczeństwie utraty życia, na łodce od przeciwnych wiatrow po morskiej fali rzućani, lękali się y modlili, w ten czas Zbawiciel śnaczno zasypiał. Wielka tych niby przeciwnych spraw Zbawiciela y Apostołów przyczyna. Na gorze Oliwney wygodę sobie szukali Apostołowie, y dla tego wielce bolał na to Zbawiciel, na

morzu



## ROZDZIAŁ V.

59

morzu zaś gdy ich niebezpieczeństwo życia ogarnęło, że się w ten czas do modlitwy udali, słodko na to zasypiał Pan; gdy Apostołowie utuczeni na ostatniej wieczerzy w miłym ogrodzie po między drzewa wylegali się, lękał się Zbawiciel, aby ich pokusa w wygodach nie zwyciężyła, czego się nie lękał pod czas bojaźni ich na morzu: Jak się wyśpał choć wierny Piotr, odstąpił swego Pana, a na morzu, w ucisku, w niebezpieczeństwie chociaż żył Judasz przecież modlił się, y do Zbawiciela y Pana uciekał. *Panie ratuj nas bo ginimy.* Dobrze, świętobliwe y pożyteczne, zwykły nam przynosić skutki, umartwienia, uciski, y niepomysłne przypadki, których pomysłne przynosić powodzenia nieumieją.

## ROZDZIAŁ V.

*Uciski y nędze ktore nas trapią, są od BOGA.*

**U**porczywie bluźnierkami usty, śmiał niegdys utrzymywać Marcyon Heretyk, potępiony od S. Telestera Papieża, ten kłamliwy a bardziey bezbożny błąd: iakby dwóch było Bogow, jeden dobry, drugi zły, jeden od ktorego wszystko się nam dobrze powodzi, y staie, iak sobie życzymy; drugi od ktorego przeciwnie y niepomysłne przypadki, niesmaki, nieszczęścia, choroby, śmierci &c. na nas spadaia. Byli y inni ktorzy to niewłaſtnie, a bardziey głupie twierdzili, że wszystkie w tym śmiertelnym życiu tak pomysłne iako y przeciwnie rzeczy, nie od BOGA pochodzą, ale trafunkiem y przypadkiem dzieia się. Lecz Duch Najswiętszy, Duch niezawodney prawdy, Duch naszej nauki, za którą idąc błdzić nie możemy, w Piśmie S. przez usta Salomona mowi nam wyra-

źnie dla naszego upewnienia: (w) że *dobre y złe rzeczy od BOGA są*. Czyli nam to wesoła pogoda pomyślnego na świecie powodzenia, czyli smutna ciemna niespodziewany przygody nastąpi, wszystko to od tego Pana idzie, którego Wszemmocną, władzą naywyższą, y naymożniejszą siłą wszystko się dzieje, y bez Jego woli nic się nie stało co się stało. Jeżeli bez tego Pana woli, włos z głowy naszej nie spadnie, a iak bez Jego wyroku, ucisk iaki, przeciwność, lub przypadek zaśnucać nas może?

Świadczy Historya Piśna Świętego: że Job Hufyjski Xiążę, niegdyś we wszystko obfitujący, uszczęśliwiony zdrowiem, ubogacony liczną Synow y corek gromadą, zgola opływający w dostatki, y w wszystko cokolwiek może człeka w życiu cieszyć, straciwszy dzieci, fortunę, naostatek zdrowie, odstąpiony od domowych, przyjaciół, wzgardzony od żony własnej, siedząc na gnoiu, a skorupa z ciała swego płynącą zcieraiąc ropę, do ubolewających nad nim, że z tak uszczęśliwionego Pana nayostatniejyszim stał się nędzarzem to mówił: *Pan dał, Pan wziął. Jeżeli dobre rzeczy przyjmowaliśmy z Ręki Boskiej, a za co złego nie mamy przycić?* Przypatrzmy się dobrze przypadkom nieszczęśliwym Joba, które na niego spadły, a uważmy słowa iego powiedziane. Czart odebrał był Jobowi zdrowie, ktorem od głowy, aż do stopy nożney, obsypawszy go szpetnym wrzodem, w *monstrum* go zamienił. Wichur silny wzruszywszy cztery węgły pomieszkania, y cały budynek obaliwszy, Syny iego y corki w domu brata ich naystarszego wesołące się, wszystkie razem pozabił. *Sabeyczykowie* wszystkie woły y plugi zabrawszy, podanych iego pozabiali. *Chaldeyzykowie* na trzy części podzieliwszy swoy podiazd, napadłszy na wielbłądy, do siebie zapędzili. Owce ogień z Nieba spuszczone spalił. Z tym wszystkim Job nie mówi: że mu czart odebrał zdrowie, nie żali się na



się na *Sabeyczyków* że mu woły zabrali, że mu *Chaldejczycy* wielki bdy, wiecher dzieci wydarł, ale BOG: *Pani daj, Pan wstaj, etc.* y dobrze to, y wielce doskonale powiedział. Zako-  
wie, fortuna, honor, dzieci, przyjaciele, co to są? jeżeli nie  
taki Bofkie, od BOGA dobrotliwie nam dane? Ktoremi po-  
zwala nam cieszyć się y zażywać ich do zamierzonego czasu,  
tak dalece: że ani dłużej, ani krociej możemy się tym wese-  
lić, tylko poty, poki nam dawca nasytawszy tego wszyst-  
kiego naznaczył. Gdy tedy czas wymierzony tego wszystkie-  
go zakończy się, z czyieyże się to woli od nas oddala? jeżeli  
nie z tego, ktoren do naznaczonego tylko czasu pozwolił,  
ani mniey ani więcej się tym cieszyć? swoje to BOG rzeczy  
odbiera nie nasze, bo my nic naszego nie mamy, którzy z  
siebie samych nic jesteśmy. Gdy nam Rodzice lub Przełoże-  
ni pozwolą godzinę albo czas iaki wyznaczą, żebyśmy  
się weselą jaką ucieszyli rozrywką, po ktorej do przykrey y  
niemiłej nam mamy iść pracy, z czyiegoż rozkazania po we-  
soley chwili zaczynamy przykre liczyć w pracach momenta?  
z tego woli zapewne, ktoren czas spraw naszych podzielił.  
BOG czasów życia naszego jest rządcą, ktoren podzielił y ro-  
zporządził arcydoskonale wszystkie życia naszego momen-  
ta, naznaczając według biegnącego czasu rozmaite sprawy,  
iako mowi Salomon: (x) *Czas zabijania, czas leczenia, czas*  
*zepsucia, czas budowania, czas płaczu, czas wesela, czas zbiera-*  
*nia, czas straty.* Z tego tedy Pana rozkazow, nastempuie  
czas niepomyślny, z którego rozporządzenia przeszedł y  
skończył się czas wesoly.

Ale daymy to: żeby kto odezwał się z tym: że czart  
odebrał (według świadełstwa Pisma) Jobowi zdrowie, kto-  
re BOG dał mu był przed tym; żli ludzie *Sabeyczykwie z Chal-*  
*deyckymi* zabrali zebraną fortunę, żona zamiast użalenia u-  
rągała się? Prawda. Ale czyli mógł by czart bez woli Bo-  
żkiej

skiey odbierać to, czego nie dał, y co nie iego było ale Boskie? albo *Sabycyzukowie* czyli by czynili tę krzywdę, gdyby ich BOG nie uczynił niby instrumentami swoiey ręki, dla dotknięcia niemi Joba? Ani żona nie miała by tyle serca z Świętego y kochającego ją męża naśmiewać się, y do ran zadanych ieszcze więcej przyczyniać, gdyby ją BOG na to nie naznaczył? Słuchajmy Zbawiciela naszego mówiącego do Pilata, gdy się z tym ogłosił, że mógł Zbawicielowi życie odjąć y darować go życiem, na którego zuchwałę słowa to mu odpowiedział Pan życia y śmierci: (y) *Nie miał b s ża drey nad mą władzy, gdyby ci iey z wysokości nie dano.* Te to są nie uważne częstokroć w przykrościach naszych żale, że się uskarzamy na ludzi nie dobrych, na czarta, na złych sąsiadów; iakbyśmy mieli od nich umartwienia, a nie miarkujemy tego, że ani czart, ani ludzie szkodzić by nam nie mogli, a tym bardziej co złego uczynić, gdyby im tego BOG nie pozwolił, y nie uczynił ich instrumentami swoiey ręki na ukaranie naszego zapomnienia o BOGU, gdy się nam pomysłnie wszystko dzieje.

Wielki nie rozum, upatrywać rozgę chłostałą, a nie widzieć y nieuważać ręki, która nią zacina. Które dziecko żalło się na rozgę że go zacięła? Kto się kiedy uskarżał na ostrą szablę że go raniła? na nabity kulą pistolet że go przestrzelił? ale na nieprzyjawnego człowieka wszystko to składa, że go tym instrumentem zle zażył. Gdy tedy nas BOG iako dzieci swoje, rozgą utrapienia zacina, albo iako sług nieposłusnych, ostrzeyszymi przypadków zażywa sposobami, za co w tym nie uznajemy Jego ręki nad sobą, temi nieszczęściami niby instrumentami iakimi karzący, y nie mówimy że to z Boskiej ręki te zacięcia mamy, ale z złey chęci nieprzyjawnego człowieka? Wcale w takich sprawach jesteśmy podobni do psa, na którego gdy kto rzuci kamień, wściekłą

wywie-



wywiera złość, na kamień a nie na rękę rzucającego. Równie postępiemy iśćcie y my, nie uważając wykroczenia naszego, za które częstokroć Boska ręka spuszcza na nas dolegliwości, y uciski, na które gdy byśmy oko wewnętrzne duszy naszej obrocili, bez wątpienia sami byśmy ofiędzili, y tę prawdę wyznali: że to nie z czyiey, tylko iedynie z Boskiej ręki karzącej nas mamy.

Zapatrzywszy się na złe postępkę Absalona dobrego jego y świątobliwego Ociec Dawid, gdy widział że brata swego Amona przeciwko miłości wrodzoney tyrańsko zabił, popo-  
lity lud na swego buntował Ojca, obawiając się tego, żeby zaprawiłszy się nie dobrze na bracie, na życie Ojca nie na-  
tężył, umyślił przed złym Synem, z własnego uchodzić do-  
mu. Co tylko z dworem swoim wyszedł, stanowiąc trochę  
opodal: *Semei* Syn *Gera* postrzegłszy uchodzącego Dawida,  
iż mógł słyszających wynaleść słow, wszyscy przeciw Dawido-  
wi wyzionął, nazywając go tyranem krwie ludzkiej niena-  
syconym, y okrutnym mężem *Bolala*; a że mało byź rozu-  
mał swojej złości na tym, iż językiem ranil, chciał zna-  
mienityż zażądać niewinnemu Panu rązy, rzucając przeciwko  
niemu na drodze znajdujące się kamienie. Tak wielkiej krzy-  
wdy Pańskiej niemogąc ścierpieć przytomni wierni słudzy,  
żeby złorzeczącego w naydrobniejszy byli rozplątali sztuki,  
poczelili się od Dawida odrywać, a ku łżącemu *Semei*emu żeby  
go byli za ten niepowściągnięty język przykładnie ukarali  
puścili się. Postrzegłszy to Dawid, a uważając Boskie w swo-  
ich uciskach sprawy, że Syn jego własny przeciwko niemu  
powstał, chcąc go z Królestwa na starość wyzuć, rzecze:  
*dajcie mi pokój, niech mi złrzeczy, Pan albowiem przykazał mi  
aby złrzeczył Dawidowi.* Przez co chciał wyrazić: że szarpa-  
jący honor jego *Semei* był rozgą od BOGA spuszczoną na  
niego, którego każde słowo było dotkliwym zacięciem; y  
lubo

lubo nie widział Reki Boskiej zacinającej go, ale się iako mąż według ferca Boskiego domyślił: że *Semei* nie mógł by go tak lżyć, gdyby go był BOG na doświadczenie w cierpliwości wytrwania nie przepuścił. Wiedział dobrze o tym: że wszystkie przeciwności ktorekolwiek mogą ludziom natrafiać się, niesnaki, urazy, przygody, bez woli y dopuszczenia Boskiego nie są: ten tedy który go lżył y urażał, Boską wykonywał wolą.

Zebyśmy oczywiście poznali tę prawdę: że uciski nędze y wszystkie niesnaki nasze, są nam od BOGA dane, dośfyć nam tego dowodzić: iż w ten czas gdy ich gorzkości kosztujemy, przypomniawszy sobie, że te z woli BOGA cierpiemy, w słodycz miłą y przyjemną nam się odmieniałą y w ten czas gdy się nam zdają rzeczą bydź nieznosną y niepodobną do wytrzymania, wesóło ie y bez żadnego zmarżenia znosimy, ciesząc się nią, iak naywiększym danym upominkiem. Sama albowiem myśl ta: że przeciwność spuszczona na nas, jest zwoli Boskiej, słodycz we wewnętrzną sprawuje; przeciwnym zaś sposobem, gdy tey uwagi nie mamy, ach iak niewypowiedzoną napelniamy się goryczą! Przykro wprowadzić choremu gorzkiego kubek wypić lekarstwa, ale ta uwaga: że podany kubek z rąk ma lekarskich na wzmocnienie sił słabych, słodkim mu staie się chociażby cierpki był napoy. Gdyby Abraham Patrvarcha widział potrzebę zabijania własnego Syna nie z woli Boskiej, ale z inney przypadkowej przyczyny, ach iak ciężką na sercu ponościć by musiał ranę, na którą trzeba by mu było razem z Synem umierać, y ten miecz ktorego był dobył na rąbanie w sztuki ukochanego iedynaka, rownie by zabiał y Oyca; ale że w tym widział wyraźną wolą Boską, czego natura sama wzdygała się uczynić, myśl o Boskiej woli dokazała, że na to się chętnie podejmował.



Piszą Geografowie: że znayduią się w niektórych krajach ryby takie, które wyięte z wody są podobne na weyrzenie do innych pospolitych ryb, rzucone zaś w wodę z ktorey były wyięte, wydają się niby z złota naywyśmienitszego wyrobione. Tak właśnie z nami się dzieie w uciskach, na które gdy się powierzchownie spojrzemy, zdają się nam podobne byź tym że samym, które y inni ludzie nieszczęśliwie utyskuiąc cierpią, ale gdy ie w swoim początku z kąd wyższy obaczemy, to iest w BOGU, inaczey się nam pokazują, y które były przedtym nieprzyjemne y pospolite, w swoim początku będą coraz szacowne.

Jeden z naybogatszych Miasta Alexandryi Kupcow, nazwiskiem *Philochrystus* zwykł był dla handlow swoich, okręt morzem posyłać do Afryki, po droższe które się w iego kraju nie znaydowały towary. Ten wysyłał upatrzonogo czasu okręt, na nim iedynaka swego lat, 15. mającego á przy nim y Stryia iegoż, á *Philochrystowego* brata młodszego, dla dozoru w kupowaniu rzeczy posłał. Zeby się zaś ta podróż morska pomyślnie nadała, poszedł *Philochrystus* do Jana Patryarchy Alexandryjskiego, puł osina funtow złota ofiaruiąc Świętemu Patryarsze y prosząc: aby te złoto na ubogich rozdawszy, sam swoiemi świątobliwemi modlitwami Boskiego prosił Majestatu, o szczęśliwą podróż wysłanego okrętu, y żeby na okręcie znaydujący się Syn iego iedynak, zdrowo, y bez szkody nabranych towarow z stryiem mógł się powrócić; za powrotem których, obfiszą wedwoynasob przyobiecuiąc dać iakmużnę. Przyiół ofiarowaną pobożnego Kupca kwotę S. Patryarcha, którą rozdawszy na ubogich, sam w swoich nabożeństwach y ofiarach Świętych, nie zapominał przyczyniać się do Boskiego Majestatu, prosząc o pomyślny skutek podróżnych; *Philochrystus* zaś ubezpieczony danym od Świętego Patryarchy słowem, wiedząc o iego świątobliwości, pe-

wnym był zawsze nie zawodnego powrotu Syna, z okrętem towarami zamorskiemi naładowanym.

Kto by był nie upewnił *Philochrysta*, o nie zawodnym pomyslnym skutku w powrocie Syna z okrętem, miarkując z iedney strony nieskapą na ubogich wyżypaną iakmużnę, z drugiey, świątobliwość ustawicznie modlącego się o to y wstawiającego do Boskiego Majestatu S. Biskupa? z tym wszystkim skutek następujący rzecz przeciwną, nie nadgrodzoną, y nigdy nie wyżałowaną pokazał; bo ledwo dzień trzydziesty wyszedł od ruszenia się z Alexandryi w Afrykańskie strony okrętu, stanął w *Philochrystowym* domu umyślnie posłany goniec, z niepocieszną nowiną, oznajmując mu: że dziś dopiero dzień trzeci, iak Syn twoy na febrę zachorowawszy, mimo wszystkich mniemanie, z tym światem y z tobą Oycze pożegnał się. Okręt zaś dla niespodzianey ná morzu od przeciwnych wiatrów wznieconey burzy, gdy się żadnym sposobem nie mógł ratować, ze wszystkimi zatonął rzeczami, oprócz ludzi y twego brata, ktorzy na łódź za okrętem przywiązaną powyskakiwawszy, z iednym szczegulnie życiem ratować się mogli; płynąc albowiem za falą na los szczęścia swego, ledwie z niemłą pracą do lądu ktoren postrzeegli przybili się.

Nie małą zadała sercu słuchającego ranę ta nowina, ktorego nie tak smuciła strata okrętu, y drogich na nim znajdujących się towarów, iak zguba nienadgrodzona ukochanego iedynaka, ktorego dochowawszy się, w krotkim czasie mizernie w kwitnącym życia iego wieku musiał tracić. Utrzymał wypadające łzy z oczu strapiiony na tę powieść Ociec, zamknął usta żeby najmnieyszego ięzykiem nie wyraził żalu przeciwko BOGU, ani słowo iakie powiedział przeciwko swemu Patryarsze, ktorego przy oddaney na ubogich niemaley iakmużnie prosił o uśilne modlitwy, y od niego był upewniony



wniony o pomyślnym przy łasce y pomocy Boskiej Syna z towarami powrocie (lubo wielu na mnieysze przypadki zaraz na przeraźliwe zdobywają się ięczenia, głosy, przeklinania niegodziwe; rozumiejąc że podobnym postępkami folgę sobie w ucisku dopuszczonym od BOGA uczynią) Niepodobna żeby był *Philochrystus* żałosnemi w ten czas nie uwodził się myślami, miarkując tak nieszczęśliwy przypadek, ale że był człek bogoboyny, y w cnotach Chrześciańskiego życia doświadczony, bardziey wołał głos płaczącego serca, cnotą cierpliwości w milczeniu przytłumić, niżeli go iawnie wydać.

Jak *Philochrystus* wewnątrz bolał dla śmierci Syna, tak równie ubolewał dowiedziawszy się o tym wszystkim Święty Patryarcha, częścią dla utraconego, ubogim pożywienia, o których miał staranie, częścią że swoimi tak iak sobie żądał *Philochrystus* u BOGA nie wskurał modlitwami, częścią też, przez miłość powiną pasterską, ubolewając nad bolejącym y równie z cierpiącym cierpiąc. Dla czego gorętsze do BOGA zaczął czynić modlitwy, prosząc Naydobrotliwszego Pana, o iakąkolwiek pociechę dla strapionego strata Syna Ojca; á tym czasem iednego z między swoich doskonałego wielce wysłał Kapłana, dla rozweselenia *Philochrystowego* mówiąc: żeby Boskiemu w tey przygodzie nie sprzeciwiał się rozporządzeniu, ponieważ to co się stało, nie przez przypadek iaki, ale z woli wyraźney rządzącego nami BOGA stało się, z ktorego ręki y pomyślne y przeciwne rzeczy na nas spadają: Ten álbowiem Pan, granice wszystkim rzeczom czasu, y miary naznaczył, których żadna moc y siła odmienić niemoże, á do nas należy chętnie to przyjmować, á nie na tym pragnienia nasze zakładać, co się nam zdaie byź miłego, ale na tym iak się woli Jego naywyższej podoba. Stracę tedy syna, okrętu, y towarów, niech Boskiej zupełnie odda

woli, z ktorey wyrokow stała się, á niech wie o tym: że nic lepszego nie mógł sobie życzyć, nad to, co teraz od BOGA odbiera; ktoren że jest nieskończoną dobrocią y nieskończeniem nas kocha, to cokolwiek czyni, arcydobrze czyni, á jeżeli wzioł życie Synowi, to Oyca nie powinno ile rozumnego boleć, bo któż go wzioł, jeżeli nie ten ktoren go dał, á bardziej powierzył do czasu sobie szczegulnie wiadomego? Wolno tedy Temu Panu było każdego czasu go odebrać, iak każdego czasu wolno było dać.

Głębszą zadały fercu strapionego Oyca ranę, powiedziane te od Kapłana słowa, niżeli żeby ją miały zagoić, lecz gdzie ludzkie nic nie w skurały pomocy, Boskie dokazały posilkki: Następujący albowiem nocy, co tylko na łożku zasnął *Philochrystus*, staie przed nim weśnie S. Patryarcha mówiąc: czego się tak wielce smucisz bracie? za co żalu twego uspokoić nie chcesz? prosiłeś mnie o modlitwy do BOGA dla pomysłney Syna twego podróży y powrotu, otrzymałeś to wszystko; bo szczęśliwszego nie mogłeś mu życzyć przyplnienia, iak gdy stanął u portu wieczney szczęśliwości, życie skończywszy dobrze. Już jest policzony między Obywatelami Niebieskimi, wesóło y nieskończenie z nimi żyje. Prawda że tu krotko z nim cieszyłeś się na ziemi, bo chciał BOG aby z nim wiecznie wesełił się w Niebie. Wierz mi iż gdyby żył dłużej na ziemi, BOGU y tobie zginął by na wieki. O stracie okrętu masz wiedzieć; iż gdybyś był BOGA jałmużną dla ubogich daną nie przeprosił, z ludźmi y z okrętem aż na dnie morskim oparł by się twoy brat, którego teraz masz w całości żywego. Wstań tedy z łożka, á BOGU dziękuy za zbawienie wieczne dane Synowi, y za życie brata.

Obudziwszy się *Philochrystus*, gdy sobie sen pokazany poczoł uważać, wszystek zupełnie odmienił się, á zaniał smutku, z usłyszanych we śnie słow rozweselony, co przedcy w stawszy



wstawczy do Świętego pobiegł Patryarchy, któremu do nog upadłszy, y opowiedziałwszy pokazane sobie we śnie widzenie, wyrazić nie mógł pociechy y ślodyczy wewnętrzney, którą z powiedzianych sobie we śnie słów powziął. Z najsłabszym tedy upokorzeniem wesoło dziękował BOGU za Jego niekończoney dobroci Łaskę w odebraniu Syna y doczesney fortuny do czasu mu tylko wymierzonego pozwołoney, mówiąc: Ten Pan Najłaskawszy, y najukochańszy nasz Ociec, nie mniej nas kocha karząc nas, iak gdy y łagodnie pomyślnym powodzeniem gładzi. Z ręki Jego wszystkie te są rzeczy, równą miłością od nas powinne być przyjęte. Wie on dobrze którą ciężkość znieść może słabość nasza, wiedząc siły nasze, nad które więcey nie włoży. Wie przytym czego nam potrzeba dla dobra naszego, czyli pomyślnych czyli przeciwnych skutków. Przyjmuie z ochotą ten przypadek, bo wiem: że jest z ręki tego Pana, y równie wesoł jestem że Syn mój umarł, iak gdyby był żył, bo szczerze do tego czasu pozwoił mi cieszyć się z nim, odbierając go sobie do wieczney chwały. Ty Panie dałeś go, Ty go odebrałeś, bo była Twoja rzecz. Bądź za to błogosławiony. Bardziej mnie cieszy śmierć jego, przez którą dopłynął do portu szczęśliwej wieczności, niżeli życie, w którym do Ojczyzny doczesney dostawczy się, podałby się w niebezpieczeństwo wiecznego zatonięcia w morzu gniewu Boskiego; y wolę, że rzeczy zginęły te, które się mogą nabyć, niżeli dusza miałaby się stracić, korey całą wiecznością niemożna wyratować. Tobie zaś Święty Pasterzu winien jestem dozgonną wdzięczność, że za twoimi modlitwami Syn mój prędzje otrzymał zbawienie ktorego był by podobno postradał, gdyby był dłużej żył.

Piękny przykład Świętey cierpliwości w tym dobrym kupcu widzieliśmy. Nauczmyż się od niego chętnie z rąk Boskich

Boskich przyjmować niepomysłne przygody, nieszczęścia, krzywdy, bez żalów krzyków, przeklinania; ale wesoło iako od Nayukochańszego Oyca naszego. Przypatrzmy się lepiey temu Alexandryjskiemu Obywatelowi. Złoto w znaczney kwocie wyszafował, Syna stracił, okręt mu zatonoł, a z nim wszystka iego fortuna w nic iedno obrocila się. Jle w iednym niepomysłnym przypadku ran ciężkich odebrał! a z tym wszystkim cierpliwością związał ięzyk, żeby się był żalem uwiodłszy przeciwko BOGU nierozmyslnie nieodezwał. Nie wymawiał Świętemu Patryarsze niedotrzymanego w przyobiecany powrocie słowa, nie narzekał na nieuwagę puszczających się na morze, w czas przeciwny marynarzow. Zamilkł o tym wszystkim, bo doskonale poił: że ta przygoda, iako y inne przeciwne żądaniom naszym skutki, od BOGA pochodzą. Nauczmyż się w podobnych przypadkach nie tracić serca, y miłości naszej ku BOGU, ale naynieznaczniejsze przykrości mile, y wesoło z ręki Jego przyjmować.

BOG iako kochający nas Ociec, od wiekow rozporządził y naznaczył, cokolwiek widział dobrego bydź dla nas; my zaś iako nierozumne ieszcze dzieci, nie poznając przyszłego naszego złego, częstokroć życzymy sobie tego, coby nam wielce szkodziło. Czyliż dobry nasz Ociec za miast chleba da nam niedźwiadka? albo zamiast ryby poda węża? Zabrania dobry lekarz cierpiącemu gorączkę, kieliszka wina dla ochłody, bo wie żeby mu taki napoy zamiast ugaszienia, większy pożar zapalił; szalonemu nikt nie pozwoli do ręki miecza, bo wprzody sam by się ranił, nimby go zażywał. Wielkie to iest nad nami Miłosierdzia Boskiego dzieło, gdy się kiedy na nas niby nie miłosiernym przez dopuszczoną z ręki Jego gorzkość pokazuje, ktorego czasu więcej nam łaski świadczy gdy czego zabrania, niżeli gdy pozwala. Pragnęła Rachel Synow, żeby swoją niepłodność wydanym wnętrzości własnych



właſnych owocem pokryła, tak ſię ſtało; uczynił BOG na iey żądanie, ale w wydaniu na ſwiąt niemowląt, w ſrod nie-  
nieznoſnych boleſci, życie ſama poniewolnie muſiała poſtra-  
dać; czego podobno nie życzyłyby ſobie, gdyby była wiedzia-  
ła, że za wydaniem Synów, miała by życie ſwoie tracić.  
Sprzykrzyli ſobie na puſtyni Arabskiej Izraelitowie manną  
z Nieba ſpuſzczoną, tak dalece: że ten poſilek ktoren im ręka  
Boſkiej Opatrznoſci hoynie ſypała, tak zdawał ſię im nie-  
przyjemny, że ſię aż do naprzykrzenia brzydząc nim żalili,  
pragnąc mięſiwa y wymyſlnych potraw. Uczynił BOG za-  
doſyć pragnieniom ich, ſpuſcił iak rzeſiſty deſzcz przepiorki  
delikatne do iedzenia ptaćtwo, długofz rozkoſzy było? ieden  
mieſiąc, bo gdy ſię dobrze według ſwoiego żądania, a bar-  
dziej wymyſłow naſycili, ſwiadczy Piſmo: (z) *że ieſzcze po-  
karmy były w uſtach ich, a gniew Boſki ſpadł na nich, y pozabijał  
utuczonych.* Nie Chreſcijański ieſt ten umyſł, chcieć w pomy-  
ſlnym zawſze opływać powodzeniu, a nie przyimować od  
BOGA nieſmakow iakich, gdy czaſem co przykrego dopuſci,  
albo nie pozwoli na to, czego ſobie żądamy. Niech mi ſię  
tu godzi przydać wielkiego Auguſtyna ſłowa, ktoren piſząc  
na Pſalm 85. tak mowi: BOG zdaie ci ſię bydź dobrym gdy-  
by dał co byś chciał? a gdy będzieſz co złego chciał, czy-  
liż nie będzie bardziej miłoſciw gdy ci nie da? o coż albo-  
wiem proſieſ? pewnie o śmierć nieprzyaciela twego? a gdy  
y on podobnie o śmierć będzie proſił twoię? Ktoren ciebie  
ſtworzył y iego ſtworzył, ty ieſteſ człekiem, ieſt y on, BOG  
zaſ Sędzią ieſt, obydwóch ſłyſzy ale obydwóch niewyſtu-  
chiwa. Nieſinućmyż ſię w ten czaſ gdy ſię nam nie ſtaie tak  
iak ſobie życzymy, bo BOG wſzelkiemi naſzemi ſprawami  
rządzi.

Przyſzedł był Jonasz Prorok do Niniwitow poſłany od  
Wſzechmocnego BOGA, z oznaymieniem: że za dni 40. Mia-  
ſto z Oby-

sto z Obywatelami miało się zapaść; a że na tak straszną przepowiedzianą nowinę wszyscy zaraz do pukuty z swoim Krolewem udali się, BOG Wszechmogący jako Nie skończono Miłosierdzia Pan, darował im przepowiedzianą przez Proroka karę. Niewiedząc Jonasz o prześląganym przez pokutę Niniwitow Majestacie Wszechmocnego BOGA, gdy czterdziesty nadchodził dzień, chcąc się okropney scenie przypatrzeć Prorok, wyszedł na sposobne miejsce, z ktorego by mógł dobrze widzieć, iak się będzie zapadało Miasto. Gdy dzień naznaczony przyszedł, a Miasto iak stało całe tak stało; zasmucony nierzetelnością swoiey powieści, podczas południowego czasu gdy słońce dogrzewało, schronił się pod gałązkę iednego drzewa, pod którą cień wygodny dla siebie widział. Tam co tylko miłym zaczął się cieszyć chłodem, przyszedł niespodzianie robak, y gryząc gałązkę czyniącą cień chłodny Prorokowi, tak ią ufuszył, że liście z niey opadłszy, Proroka na upał słoneczny wystawiły. Wzruszony tą przygodą Jonasz poczoł wołać do BOGA, żaląc się tak o to: że nierzetelności na sobie nabył plamy u Niniwitow, iako też y o to: że gdy dla słabości swoiey głowy, znalazł był cień wygodny, zły robak z tey wygodny wyzuł go. Mylisz się Proroku na twoim zdaniu: rozumiesz że robak z wrodzoney złości gryząc gałązkę tobie krzywdę w upatrzoney uczynił wygodzie? bynajmniey. Nie robaka to sprawa, ale Boska; nie uczynił by tego robak, gdyby go BOG na tę sprawę nie naznaczył y nie posłał. To pewnie rozumiesz że y ta fala morska ktora niebezpieczeństwem twemu groziła okrętowi płynącemu do *Tarsis*, z przyrodzonych pochodziła przyczyn, albo wiatry wzruszające wodę morską, swoią siłą przepaści otwierały niezgruntowane? bynajmniey. Boska to była sprawa. Padł na ciebie los abyś ty a nie kto inny był wrzucony w morze, ale tę kosztkę na ciebie rzuconą, nie twoich kolegów w okręcie.



okrećcie będąca, ale Boska ułożyła ręką. Ta ręka na ciebie sprowadziła boiaźni, lękania, strachy, niebezpieczeństwa, która w morzu sporządziła ci życie, w przepaściach morskich wygodne pomieszkanie, w więzieniu wnętrzości ryby, całość y bezpieczeństwo. Jeżeli kogo niedostatek, śmierć przyjaciół, rodziców, dzieci, prawo niesprawiedliwe, krzywda na honorze, fortunie, szkoda domowa, zły sąsiad &c. dotyka, niechże wie o tym: że to nie kto inny, tylko ręka Boska czyni, nie złość ludzka, ani iaki przypadkowy trafunek, Mowi BOG wyraźnie przez Amos Proroka: (\*) *nie ma żadney przygody nieszczęścia, utrapienia, ktoreby nie była z woli Boskiej na nas dopuszczona.* Nam się zdaie dla nieutamowaney passyi naszey, że nas złość ludzka trapi, gdy nam krzywda iaka dzieie się. Mylemy się wielce w tym. BOG to wszystko sporządza dla naszego dobra, dla naszey przez cierpliwość zaślugi.

W Ogrodzie Gietsemańskim gdy Zbawiciela złość Zydowska przez posłanych na to ludzi tyrańsko napadła, świadczy S. Jan w swoiey Ewangeli: że Xiążę Apostołów Piotr, broniąc swego Pana od złośliwey żydostwa ręki, porwał się do miecza, y ranił iednego z posłanych dla złapania JEZUSOWEGO ludzi. Widząc to Nayłaskawszy Zbawiciel, obrociwszy się do Piotra zganił mniey potrzebne iego męstwo mówiąc: *kielich ktoren dał mi Ociec, nie chcesz abym go pił?* Co Zbawiciel do Piotra, to my do nas samych w uciskach y przygodach naszych mowmy: Gdy nas czart lub ciało, albo świata oko do niecierpliwości będą pobudzały. Gorzki utrapienia, choroby, prześladowania, wzgardy, krzywdy kielich, ktoren ci dobrotliwa Oyca y Stworcy twego ręka podae niechcesz go wesóło pić? pił go moy Pan, a iá go pić wzdrygam się? wychylił go aż do ostatniey kropli, ponosząc naśmiewiska, wzgardy, rozgi, ciernie, gwoździe, krzyże, włócznie,

K

niewin,

niewinny za moje grzechy, ten który zgrzeszyć nie mógł, a  
 iá za moje milionowe, a bardziey nieprzeliczone występki,  
 uszczypliwego słowa, sprawiedliwego napomnienia, krotkie-  
 go niewczasu, małego niewygody, z chęcią nie przyjmę?  
 Ach Panie gdy z Rąk Twoich Najsświętszych daiesz mi ten  
 kielich gorzki umartwienia do kosztowania, przyjmuję go  
 z chęcią y z ucałowaniem Rąk Twoich Najswiętszych. Nie  
 odwracam twarzy od niego, bo co w nim daiesz mi, jest dla  
 dobra y pożytku mego, cokolwiek przyprawiłś w nim, zmi-  
 łości ku mnie nagotowałeś. Mnie do tego kielicha wybrałeś,  
 pominowşy tyle innych. Z ochotą pić go będę wesoło,  
 bez żalu y najmniejszego zmarśczenia. Przyimowałem we-  
 soło z Rąk Twoich słodczye pomyślnego powodzenia, rownie  
 z tą samą wesołością, chcę przyiać ile z Rąk Twoich, wszel-  
 kie umartwienia y uciski.

## ROZDZIAŁ VI.

*Uciski y utrapienia spuszczone na nas, są  
 znakiem osobliwszey Miłości Boskiej  
 ku nam.*



Miłość Rodziców nie w ten czas jest prawdziwa ku  
 własnym dzieciom, kiedy się z nimi ciesząc, wszel-  
 kiey dla ich rozweselenia pozwalają wolności; bo  
 taka miłość jest ślepa, z ktorey najmniejszego  
 ich dzieci nie odbierają dobra, ale w ten czas,  
 gdy im zabraniając wolnego używania wrodzonych chęci,  
 na cuglach dozoru trzymają, gdy ich dla nabycia cnot, y  
 przy-



przyzwoitey w dalszym czasie doskonałości, pilnym w moc y władzę od siebie niby oddalając, dają nauczycielem, dopiero ich prawdziwie kochają. Nie te jest albowiem uszczęśliwienie Rodziców, że miłym na swoich wnętrzności owoc poglądają okiem, bo toż samo mają y zwierzęta, ale te: gdy doskonałość cnot, stanowi dzieciom przyzwoitych, w nich obaczają; do nabycia czego, nie ulubionego potrzeba głaśkania, ale przykrej y nie iedney dziecięcia pracy, tak dalece: że w ten czas szkodzą sami Rodzice dzieciom, gdy ich ustawicznie w łagodnym trzymają pieśzczeniu, a w ten czas ich prawdziwie kochają, kiedy dla nabycia cnot, na prace y na naprzykrzone wysyłają niewczasny. Ktoż jest naszym Oycem? jeżeli nie ten, do którego w codziennych naszych modlitwach wołamy: *Oycze nasz &c.* Ten albowiem nie kto inšzy dał nam życie, stwarzając duszę naszą na podobieństwo swoje, Ten w życiu utrzymuje pozwolonym, daie wzrost, nakładzie siły, dobra wszelkie natury y łaski. Cokolwiek na ziemi stworzył, wszystko to dla nas wystawił, cokolwiek w Niebie pięknego, wesolego, czego ani oko ludzkie widziało, ani ucho słyszało, ani rozum stworzony pojąć może, nie dla siebie, ale dla naszego wesela chciał mieć; tak zaś nas kocha miłością nieskończoną, niepoietą, nie przerwana nigdy od wieków, teraz, y przez całą wieczność, że żadnego momentu nie ma, którego by nas tak mocno nie kochał, chyba że my przez własną złość naszą od Niego oderwiemy się. Gdy tedy Ten Ociec Nayukochańszy, oddaie nas do szkoły cierpliwości, spuszczaiąc uciski y utrapienia na nas, dlaczego to czynić? oto dla tego: abyśmy w dalszym czasie, cnot doskonałości przez cierpliwość nabrawszy, w oczach Jego, miłemi, przyjemnemi, y należycie dobrmi sławili się. Wie dobrze Ten Ociec, czego nam potrzeba, ktoren o potrzebach naydrobniejszey ptaszyny y robaczka pamięta. Wie kiedy y

czego mamy zażyć, czym się utrzymywać w życiu, czyli przyjemnym dobrego powodzenia pokarmem, czyli gorzkim przykrych ucisków piołunem, żebyśmy swego czasu słodkim zrzodła Jego dobroci napawali się likworem.

Gdyby się nam wszystko działo dobrze, iak sobie życzymy, zdał by się prawie Ten Ociec o nas zapomnieć, bo by nas puścił za wolą złą, y zepsutą naszej natury chęcią; my zaś idąc drogą szeroką, a postępując krokami lubieżnych zmysłów za prowadzącą nas ślepą miłością naszą, zbłądziłibyśmy z drogi pewney, y tambyśmy zaszli, gdziebyśmy sobie nie życzyli; ale że nas z tey drogi sprowadza na ścieżkę ciernistą y głogową, pełną utrapienia, nędzy y ucisków, znać że o nas pamięta, wyznaczając pewny gościniec, a zprowadzając z złey drogi.

Opisując Pismo S. ofiarę Abrahamową, którą miał czynić BOGU z Syna swego Jzaaka; wspomina: że gdy iuż obydwa razem staneli na miejscu dla ofiarowania naznaczonym, Jzaak młodziuchny Syn, a dotego iedynak w starości doczekany, widząc wszelką gotowość do ofiary, a nie upatrując żadnego bydłęcia na zabicie, obrociwszy się do Oyca, y nie spodziewaiąc się tego: żeby sam miał byź od Oyca zabity, zawoła na niego: *Oycze mój?* słysząc to Abraham: odpowiedział na te słowa: *czego chcesz Synu?* Wielki Patryarcho! y w ten czas że nazywałeś Jzaaką Synem, kiedy na zarznięcie jego żelazo ostrzysz? kiedy go iak bydle wiążeś? kiedy na niego stofy drzew gotuiesz? ognie dla spalania wzniecaś? w ten czas go nazywałeś Synem twoim, Synem ukochanym, iedynakiem, kiedy krew jego rozlewać zamyślałeś, kiedy go w szuki masz płatać? y ten że to Syn z twoich rąk ginąć będzie ktoregoś wypiełgnował, wychował, wykarmił? Tego Syna nie dawno z miłości całować, ścisnąć nie przedstawałeś, nim serce twoje rozweselałeś, a teraz tak okrutnie nadnim dokazywać.



zywać będzie? Nie pomylił się niewinny Jzák z prawdą, Abrahama nazywając Oycem w ten czas, kiedy śilnego uderzenia iego, miał doświadczyć na sobie razow. Widział że przez żelazo dobyte, nieofzacowaną Boskiemu Majestatowi stawiał się ofiarą; widział, że te ręce które go wiązały, wolnego posyłały, y stawiały w oczach Boskich, uznawał swoje w tym naywiększe uszczęśliwienie, będąc on sam tylko wybranym przez to, z między millionowego stworzenia dla BOGA na Ofiarę y dla tego nazwał go sprawiedliwie Oycem; á prawdę mówiąc, okrutnym tyranem, nie Oycem, ale niemilościernym katem, był by dla Jzáka Abraham, gdy by go był żałował, ochraniając, w tenczas od zabicia, y w domu swoim z nim się ciesząc. \*Ach iák nie uznaiemy nieporównaney miłości Boskiej ku nam dowodow, gdy na nas Nayukochańszego Oyca ręka spuszczać zaczyna ostre przykrości, uciskow, nędzy, niesmakow, gdy na nas niby deszczem spadające, zsyła obmowiska, niesławy, potwarzy, prześladowania, od sąsiad krzywdy, nieszczerości, zdrady, szkody, niedostatki, wewnętrzne na duszy oschłości, pokusy! Wszystkie te są kochającego Oyca wielkiej miłości znaki, przez które chce z nas mieć miłą w oczach swoich Boskich cierpliwości ofiarę, iákiej nie czynią mu ci, którym się pomyślnie wszystko dzieie.

Tak wielkie BOG w uciskach tego życia utaił ku dobru naszemu skarby; że dla ich dostania nietylkobyśmy się nie powinni wzdrygać nayprzykrzejszych przeciwności, ciężarow, ále z Ewangeliczną niewiaścią, ostatnią zapaliwszy świecę, powinniśmy szukać ich sami, po wszystkich kątach tego świata, ubiegając się ieden przed drugim, y wydzierając każdy sobie gwałtem prawie, dla swojego uszczęśliwienia. Gdyby nas tedy BOG nieskończenie nie kochał, nie czynił by tak wielkiego szafunku swojego skarbu udzielając nam; czystości  
sumnie-

sumienia, nabożeństwa, pokory, cichości, zgadzania się z wolą Jego Boską, z większą obfitością niżeli tym: którzy spokojnie w wygodach dni swoje prowadzą. Ze nas BOGA kocha, broni nas od nieszczęśliwego w grzechy upadku, zagradzając drogę do wykroczenia cierniem ucisku, żebyśmy skłonni mając do złego nature nie pośliznęli się; uciskiem obrzydza nam, y czyni nie miłe nayspowabnieysze świata tego, y ciała rokoszy; w przygodach zapala serce do modlitwy, do wzywania na ratunek BOGA; w chorobach poznaiemy rzetelnie nikczemność własną; iako naysmocniejszy siły nasze targają się y kruszą. W odmianie szczęścia staiemy się pokornymi, schylając harde głowy nasze pod rękę przyciskającego nas nieszczęściem BOGA, y co w podchiebiającym szczęściu chodziliśmy oślepi, idąc za nierozumnym zdaniem woli naszej, to w przygodzie z wolą Naywyższego Pana rozumnie zgadzamy się; co w dobrym byciu oddalaliśmy się od BOGA, to w nędzy zbliżamy się do niego, co obfitując w dobra doczesne bywamy ubodzy w łaski, to w ubóstwie bogatemi staiemy się w cnoty. O miłości nieskończona y niewypowiedziana Twoja Boże, iak nas wielce ukochałeś, udzielając nam tyle dobra łask Twoich, w dopuszczonych uciskach!

Ze uciski y niesmaki ktore częstokroć w życiu tym śmiertelnym ponosimy, są mocnemi Boskiej miłości dowodami ku nam, to tak dla naszego upewnienia nieomylnego y nie zawodnego iak y dla pociechy podała nam Przedwieczna Prawda w objawieniu S. Jana mówiąc przez niego do wszystkich uciśnionych: (a) *Ja ktorych kocham, karzę y chłostam*. Ale te ukáranie mamy wiedzieć: że nie pochodzi z gniewu Boskiego ku nam, lecz z miłości Jego arcywielkiej, ktoren nie dla tego nas chłosta, żeby nas miał zniszczyć, potępić, y odrzucić od siebie, ale dla tego ażeby nas chłostając, wabił y ciągnął



gnoł iako kochający Ociec do siebie, y z ukaranemi cieszył się synami na wieki. Jesteśmy Synami Boskimi przez łaskę przywłaszczonemi, słuchaymyż co o synach Boskich mowi doświadczony uciskami Nauczyciel Narodow Paweł S. (b) *kogo kocha Pan, karze; chęłsta zaś każdego Syna, ktorego przyjmie.* Coż za dziw że nas przywłaszczonych synow uciskami karze, kiedy swego od wiekow urodzonego, ach iak ciężko tu na ziemi uchłostał w życiu, ubóstwem, niedostatkiem, wzgardą, pracami; przy śmierci zaś cierniem, biczami, krzyżem y gwoźdźkami Syna. Pięknie się ta rzecz objaśnia z słow Zbawiciela powiedzianych Apostołom; gdy ich na rozsiewanie Ewangelii na świat wysłał mówiąc: (c) *iako mnie posłał Ociec, y ja was psyłam,* to jest: tak sobie iá z wami postępuję, iako moy Ociec ze mną, ktoren lubo mnie kochał, z tym wszystkim posłał mnie na niewczasy, wzgardy, męki, krzyże; tak y iá: lubo was kocham, chcę abyście podobnie prześladowania, katownie y śmierci ponosili. Miłości tedy moiey dowod jest wysyłanie wasze na przykrości, y uciski. W życiu B. Baptysty Verany czytamy: że gdy raz umartwiona uciskami wiele, modliła się, pokazał się iey Zbawiciel mówiąc: (c) *Wiedz o tym: iż większy dowod miłości moiey pokazałem ku tobie, gdy cię umartwieniem przyciskałem, niżeli gdy cię wstydyczy opływającą na rękach moich pisałwałem. Wielka zasługa jest nie grzeszyć, większa dobrze czynić, ale naywiększa y w naywyższym stopniu znosić przeciwności.*

Zycia sług Boskich Zakonu Karmelitańskiego świadczą: że gdy Wielebna Siostra Anna od S. Bartłomieja ciężkie boleści długiey bardzo choroby cierpiała, pokazawszy się Zbawiciel Siostrze Katarzynie w drugim Klasztorze będącey, imieniem swoim kazał do niey, aby była Katarzyna napisała. *Jm bardziej kto z moich sług był mi kiedy miłszy y przyjemniejszy, takim*

kiemu większą krzyża mego częśćkę z osobliwej miłości moiej dłem do noszenia. Tego Apostawie moi, tego sama Matka moja doznała, ktorej dusza boleści mieczem tak była wskrusz przeięta, że słusznie Męczennikow Męczenniczką, y Krolową powinna by się nazywać. Gdy tedy na nas B O G podobne krzyże y uciski spuszcza, nie narzekać, nie żalić się y smucić w nich powinniśmy, ale cieszyć y weselić się, bo to nam z miłości swoiej zsyła, ktore z ucałowaniem rąk Jego Nayświętszych iako dzieci, y synowie Jego wybrani mamy przyjmować. Łaski te są wielkie, z skarbu miłości Jego dobrotliwie udzielone, po ktore z otwartemi rękami powinniśmy biec, mówiąc słowy Wielkiego Andrzeja Apostoła, ktoren widząc krzyż zgotowany dla swego umęczenia, otwartemi rękami biegał ku niemu witając go: *O Krzyżu ukochany, długo pożądany, y upragnionemu zgotowany! Weszło przychodzę do Ciebie. Niech mię przyjmie przez siebie, ktoren dla mnie zawisł na Tobie.*

To BOG z nami czyni w dopuszczeniu uciskow, co Jozef starozakonny z Beniaminem najmłodszym swoim bratem, ktoren do niego przyjechał był dla zboża. Ze Jozef wielce kochał Beniamina, żeby go był odieżdżającego nazad do siebie z drogi powrocił, y z nim się mile zabawiał, kazał w iego wor kupionego zboża pieniądze kryiomo włożyć, z kubkiem srebrnym, napaść powierzchownie tę na niego, y potwarz niepiękną narzucając. Lubo się na krotki czas wstydem oblewał, niewinność swoją wymawiając Beniamin, ale to mu bynajmniej nie szkodziło, bo ta przykrość zadana pochodziła, z miłości wielkiej Jozefa, ktory tego sposobu chciał zażyć, żeby się z swoim bratem cieszył y weselił. Podobnie z nami kochający nas BOG postępuje sobie, gdy dopuszcza że się kiedy zawstydzimy w oczach Przełożonych naszych, gdy, &c. &c. Przykre na nas częstokroć spuszcza niesmaki y ciężkie do stráwienia, ale te



ale te nam szkodzić bynajmniey nie mogą bo te że są miłości wielkiej BOGA ku nam przyprawne słodyczą, w pośilek arcydoskonały się obracają.

*Placidus* a potym na Chrzcie *S. Eustachiusz* w Rzymskim Traiana Cesarza Woysku przeciwko *Decebalowi* Krolowi Dacyi doświadczony męstwem y dzielnością Wodz, a przez to samo od Rzymian ukochany, ieszcze w pogańskiego będąc bałwochwalstwa ślepocie, miał zwyczaj po zakończonych woennych pracach powrociwszy się do Rzymu, rozrywkę polowaniem sobie czynić. Gdy się po zbitym *Decebalu* do Rzymu z niemалą swoich dzieł chwałą powrocił, zwycięstwo przyniosłszy Rzymianom, udarowany od Cesarza, uczczony od wszystkich, po krotkim wypocznieniu, według zwyczaju do bliskiego poiachał między skały dla polowania lasu, w którym postrzegłszy niezwyčajney wielkości ielenia, sam ieden oddaliwszy się od dworzan, za nim począł się uganiać. Jelen iák był niezwyčajny, tak nieprzyrodzoną prędkością na blisko będącą bardzo wysoką y niedostępną wyskoczywszy skałę, stanął obrociwszy się ku niemu. *Placidus* rzadkiego ielenia widzeniem pobudzony, gdy go nie mógł schwytać, oczu swoich przynajmniey żądze chciał był nasycić; wpatrywać się tedy pilnie w niego poczoł: ktorego czasu postrzegłszy na głowie iego w pośrodku wyniosłych rogów Krucifix, iásnemi bardzo otoczony promieniami, do siebie głos od Krucyfixa usłyszał: *Placydźcie za co gonisz za mną? Ja jestem Chrystus JEZUS, Pan Nieba y ziemię, narodu ludzkiego Zbawiciel, ktoren dla twoiey miłości, śmierć podiołem: przybyłem tu do ciebie, abym z ciemności na światło y z niewoli czartowskiej ciebie wybawił.*

Przerażony y głosem, y rzadkiego zwierza widzeniem *Placidus*, trochę się w tymże samym miejscu zabawiwszy na rozmyślaniu, y uwadze tego co widział, powrociwszy się do

się do Rzymu, przed żoną *Traianą* o wszystkim opowiedział, na iakiego zwierza, a bardziej łowczego natrafił. A że *Traiana* też same we śnie widzenie miała, naradziwszy się zobopolnie, za Boską sprawą, Wiarę Chrystusową postanowili przyjąć; co w krotce y uczynili kryjomo w nocy (gdyż we dnie w ten czas niebezpieczna by rzecz była) ochrzeczeni. *Placidus* nazwany Eustachiuszem, *Traiana* zaś *Theopistą*, z któremi przy tymże Chrzcie S. ich starszy syn nazwany został *Agapitus*, a młodszy *Theopistus*.

Nowy Chrystusow Zolnierz *Eustachius* swojego Pana potwornie miał widzenie, albowiem pokazawszy mu się Zbawiciel, wyraźnie przepowiedział następujące, które miał dla niego poność przeciwności. Jakoż w krotce wszelkimi przykremi zażyty sposobami, wszystko cokolwiek mógł mieć, oprócz BOGA stracił. Dobra y sprzęt domowy powietrzem zostały w krotce zniszczone y ogniem, tak dalece, że mieszkankie te w którym przebywał, gdy się prożne stało, Rzym cały z zadumieniem na prętkie zbył ubóstwo *Eustachiego* patrząc się, ubolewał nad nim. Tak BOG z temi których kocha, y do wielkich w Niebie koron wzywa postępuje sobie. Znak ten jest miłości Jego, gdy kogo ręką swoją, przez ucisk, przygodę, lub niepomyślność iaką dotknie się.

W tak smutnym odmiennego szczęścia czasie, nic więcej dla *Eustachiego* nie następowało, tylko śmiech, y urąganie od zazdrośnych nie dawnego iego szczęścia ludzi, oditąpienie przyjaciół, od równych wzgarda, od wyższych poniżenie, dla ktorey przyczyny umyślił z żoną y z dziećmi dobrowolne wygnanie cierpieć, uchodząc z Rzymu, w odlegleysze kraie, w których tak wielu oczywistych świadków swojej nie miał by nędzy. Zaczyn puściwszy się morzem z Rzymu do Egiptu, gdy pomyślną drogę Niebo wypogodzone, woda spokojna, wiatry dobre czyniły, gdy każdy w okręcie

bospic-



bespiecznie płynąc, szczęśliwie zbliżał się do portu, *Eustachi* przebywszy niebezpieczną morską, w porcie niefortunnie bez ratunku tonął, bo Pan okrętu obrośnięty złe oczy na dobrą *Theopiste*, ktorej twarz piękna niepowściągniętego poganina raniła szpetne serce, zamiast zapłaty za okręt y przewoz z Rzymu do Egiptu, gwałtem ją wydałszy *Eustachiu* wziął sobie, dobytym mieczem y siłą znajdujących się okrętowych ludzi, jako Panu posłusznych odgrażając, gdyby ją miał jakimkolwiek sposobem bronić. Znosił ach jak z niewypowiedzianą boleścią sercu swemu zadaną, ranę tę *Eustachi*, gdy w oczach jego ukochaną odebrał poganin żonę. W pół prawie rozciętym widział się bydź, zostawiwszy się szcęgulinie z dwoma w dziecinnych leciech synami, z ktoremi w żalu y płaczu, kącząc daleką drogę, o to iedynie BOGA prosił: aby jego poprzyśiężony przyiąciel, w pośmiewisko poganinowi nie poszedł. Ale nie tu koniec twoich ucisków *Eustachi*. Lubo straciłeś wszystkie dobra, honor, a naostatek nayukochańszego w życiu przyiąciela, ieszcze cię większe czekają w szkole cierpliwości doświadczenia.

Kączył daley zaczęłą podróż *Eustachi*, puściwszy się ośierociały z dwoma synami, w głębszy kray Egiptu; za każdym krokiem odnawiając głęboką na sercu ranę przypomnieniem straconey żony. Lubo zaś łzami oblewał serdecznemi tę podróż, z tym wszystkim wewnątrz czuło serce jego słodką od upałów ucisku ochłodę, z przypominianych sobie słów Zbawiciela, gdy był na polowaniu, ktore w ten czas rozweselały go, bo wyrażały dowód miłości Jego ku *Eustachiu*. Raz smutny, drugiraz wesóły, idąc zaczęłą drogą, natrafił na rzekę, przez którą gdy mostu nie było, a dzieci dla małego swego wzrostu przeysć bezpiecznie nie mogły, zostawiwszy iednego syna z tey strony rzeki, drugiego na ramionach na tam tę stronę przeniósł, a gdy się po drugiego na brzegu zostawio-

nego powracał, y kilka kroków wrzecz uczynił, postrzegł: że te dżicie po które się powracał, lew z bliskiego wypadłszy lasu porwał, y w tenże sam las z dziecięciem pobiegł. Co się w ten czas z strapionym *Eustachim* po niezagoionej rancze ranie działo, dosyć o tym namienić, bo wyrazić usta y piono nie potrafią. Jeszcze ieden nieszczęśliwemu Oycu został się był Synek, na brzegu przeniesiony, po którego gdy się wraca, w oczach iego wilczyca skradając się przyskoczywszy porywa, y do swoich wilcząt przez pole nieśie. Tu już *Eustachi* podobno żyć przestanie dla wydartego w życiu swoim wesela, żony y ukochanych synów. Lecz utrzymał się w ślach, tak wielkimi przygodami niewyciężony, podniósłszy w Niebo oczy mówiąc: *Panie, cokolwiek utracilem, twoje to było, ty dałeś, ty odebrałeś. Po odebranych dzieciach y żonie, ja zostaie się jeszcze, ale gotów Twoiey Najsświętszey woli stać się ofiarą.* Jak się BOGU podobało te najsświętszey woli Jego poddanie się, następujący skutek pokazał: bo lew na pasterzów napadłszy, dziecko nieobrażone z paszczeki wyrzucił, y od wilczycy przez orane pole bieżącey, oracze drugie także nieśione odbili, które w prostactwie wychowane na wsi o swoiey przygodzie, a mniej o Rodzicach wiedzieć mogli.

Zewsząd ogarniony uciskiem *Eustachiusz*, do tey nędzy przyszedł, że z własnych rąk pracy musiał się karmić, przyiwszy podług wielce służbę u kmiecia na wsi nazwaney *Budisus* w ktorey iego synowie trzody pasąc od niego nieuznani znaydowali się. Lat 15. tak *Eustachiusz*, synowie iego, iako też y *Teopista* żona, nędzne w uciskach życie prowadzili, z tym dla *Teopisty* uszczęśliwieniem: że na pośmiewisko y wzgardę wierności nie poszła za Boską opieką; bo ten ktoren ją wziął, w krotkim czasie piorunem zabity został.

Pod ten sam czas, nowa między Rzymianami a Partami wszczęła się była wojna, dla ktorey wygrania wielce sobie życzył.



życzył *Traianus* mieć *Eustachiego* wstawionego zwycięstwami wodza; dlaczego wysłałszy *Archacyusza*, y *Antyocha* Żołnierzy znających *Eustachiego*, przykazał wszędzie go szukać, a znaleźionego ze czcią do siebie na wojnę zaprosić. Do Egiptu *Achacyusz* z *Antyochem* dla szukania *Eustachiego* puścili się, gdzie za Boskim sporządzeniem, natrafiwszy na *Placyda* im znaiomego, lubo go zaraz dla podłego odżienia, wybladłey y wynędznioney od pracy twarzy nie poznali, za doyrzeniem iednak blizny, którą miał na twarzy, gdy się lepiej poczeli w niego wpátrywać, poznawszy go należycie, wesoło y z wielkim powinuszowaniem przywitali; od ktorego dowiedziawszy się o wszystkich nieszczęśliwych przygodach, na tymże mieyscu poczeli zapraszać go do Cesarza, ktoren nad całym swoim woyskiem, przeciwko Partańczykom oddawał mu władzę; iakoż czyniąc zadosyć Cesar skim rozkazom, *Eustachi*, ku Rzymowi puścił się z niemi; gdzie na pierwsze pokazanie się przed Cesarzem, od niego mile przyięty, z uweseleniem całego Rzymu, Naywyższym Cesar skiego Woyska ogłoszony został Wodzem.

Lubo już weselsze po smutney chwili dla *Eustachiego* nastąpiły czasy, ale nie tu koniec Boskiego okolo niego rozporządzenia. Między młodemi tego woyska żołnierzami, ktorych na ten czas zewsząd zaciągano, znaydowali się synowie *Eustachiego* *Theopistus* y *Agapitus*, ktorzy nie wiedząc ieden o drugim, gdy w przyiaźń między sobą, weszli, a dnia iednego każdy z nich w młodszym wieku swoy przypadek opowiadał, do uznania wzaiemnego przyszedłszy, iedneyże krwi wzruszeni pobudką, bracią się bydź rodzonemi obaczyli y przywitali. W tym *Placidus* z woyskiem do tegoż mieysca przyciągnął, w którym *Teopista* żona, smutne dni na usługach prowadziła. Ta raz wyszedłszy, gdy postrzegła nieznaomych swoich synow, y ich mowie poczela się przyśluchoywać, miar-  
kuiąc

kuiąc ich twarzy, y wpatrując się mocno w ich osoby, przez wrodzony natury instynkt, za własnych ich nie zawodnie uznała synów. Pobiegła tedy co prędzey do Hetmana, dawnym imieniem nazwanego *Placidus* (ktorego na ten czas nie poznała) prosząc tak o powrocenie synów iey, ktorych tu w woysku poznała, iako też żeby mogła się była do Rzymu swoiey Oyczyzny powrócić, ile niegdyś Rzymska Obywatelka. Łaskawość wielka *Eustachiego* w przyięciu proszącey Niewiaśty, dodała iey śmiałości spojrzeć na twarz Hetmana, na ktorey gdy postrzegła bliźnę, á poczęła uważać mowę, obyczaje, chodzenie, y inne *Eustachiego* zwyczaje, upewniona w sobie zupełnie została: że ten á nie kto inny iest iey mąż. Widząc tedy się bydz niby powtore odrodzoną przez znalezienie dzieci y męża, á nie mogąc wstrzymać iuż dłużey serdecznych miłości upałów, zaczęła przypominać śmiałą *Eustachiemu* dawnieyszą szczęścia pomyślność, cudowne polowanie, Zbawiciela na głowie Jeleniowey pokazanego, głos iego do uznania prawdziwey wiary wabiący, zniszczenie w krotkim czasie dobr nabytych, uchodzenie z Rzymu, okretu Pana skaraną od BOGA żądze zła, wiarę małżeńską dochowaną. Zadumiały na dziwne BOGA sprawy *Eustachius* od łez serdecznych nie mogąc się utamować, przyskoczywszy do *Theopisty* ściśnię ią, y uzna za swoią żonę, dziękuiąc do brotliwemu BOGU, za iego nieskończoney dobroci dowody. W tak wielkim weselu będąc *Eustachius*, ieszcze zupełnie nie mógł bydz uspokoiiony na sercu, przypomniawszy sobie pożarte od bestyi dzieci, o czym gdy namieni; *Teopista* rzecze: żyją, żyją kochany mężu y dzieci, á żyją w twoim woysku, o ktorych gdy zaczęła opowiadać, iako ich słuchała gadających o tym, iako obydwóch po tych znakach uznała, *Eustachiusz* kazawszy ich przywołać do siebie, uznał prawdę. Dopiero padłszy na ziemię *Eustachiusz*, y wszystko gorącemi zalany łza-



ny łzami, rzecze do BOGA: Ach Panie iák ieśżeś niekończenie dobry, iák miłośierny, iák kochaiący! przyciskasz y głaścisz, upokarzaiz y podwyższasz, zainucaisz, y rozweselasz!

Z otrzymanego tak z nieprzyjaciół, iako y z okrutnych bestyi lwa, y wilczy z wycięstwa, pełen chwały powróciwszy się do Rzymu, Roku 115. zastał po Traianie umarłym, Adryana Cesarza, z cioteczney Traiana zrodzonego siostry pod ten czas panującego, od ktorego mile przyięty y udarowany, gdy dla większego wyrażenia Pańskiego ku *Eustachiemu* serca, chciał go mieć przy sobie Cesarz na ofiarach, ktore pogańskim bałwanom za otrzymane zwycięstwo miał czynić; a *Eustachi* iako Katolik tą bezbożnością brzydząc się, na tych obrządkach pogańskich wzbraniał się byź przytomnym, cświadczaiać się że był Chrystusowym sługą, łaskę Cesarza w gniew ku sobie odmienił; bez żadney albowiem odwłoki, zdiać zaraz pas Rycerski z *Eustachiego* kazał Cesarz (ktora w ten czas naywiększa dla żołnierzy Rzymskich była kara wstydu) żonę *Teopistę* z dziećmi o też samę Zbawicielowego Bóstwa wyznanie, przed Trybunał Naywyższy stawić; na którym, tak groźbą, iako znacznych upominkow obietnicami, naostatek nayłagodnieyszymi sposobami sąd starał się o odmienieńie statku w *Eustachim*; ale te wszystkie sposoby wzgardzone, tak od *Eustachiego*, iako y iego żony, y dzieci były. Dekretowano ich tedy na śmierć; aby od wygłodniałych ktore na ten czas dla pożarcia Chrześcian w Rzymie chowano lwow, y innych żarłocznych bestyi rozszarpani byli. Patrzył z zadumieniem Rzym cały, czekaiąc iák rychło święci potrawą staną się okrutnych bestyi; lecz te wypuszczone, iako niegdyś w iaskini Babilońskiej pozamykane mając mocą wyższą swoje paszczeki, Świętych Męczennikow tchnąć się nie śmiały; y owszem mimo wszelkie przytomnego ludu mnienie,

manie, zapomniawszy swoiey dzikości, u nog świętych leżały. Których tedy bestye żywe nie śmiały ruszyć, złość tyrańska to sprawiła, że w miedzianego wołu ogniem rospalonego na spalenie kazano ich włożyć. Te *Eustachiego* uciski, gdyby nie były wielkiey miłości Boskiej ku niemu dowodem nie przyiódł by ich był od BOGA tak chętnie y miło, iak ie znosił wesoło, wiedząc o tym: że uciski y utrapienia spuszczone na nas są znakiem osobliwzhey miłości Boskiej ku nam. Gdy tedy tak iest, za coż nie mamy chętnie przyjmować nayprzykrzayszych przeciwności, wiedząc o większey miłości BOGA ku nam w ten czas, gdy nas przeciwność trapi, niżeli gdy pomyślność służy.

Ktoremu z swoich dzieci Matka większe czyni miłości wyrażenia, czyli temu ktoren na iaką, boleie chorobę? czyli też temu ktoren zdrow żadney nie cierpi dolegliwości? pewno że temu ktoren boleściami choroby przyciśniony. Niech że nam będą miłe uciski, bo w ten czas iak nas bardziej BOG kocha, tak bardziej ma o nas staranie. Komu się tak zda: że BOGA na siebie ma rozgniewanego gdy przeciwność go iaka trapi, wielce się myli. Ktokolwiek taki iesteś, ktoren w podobnym znayduiesz się zdaniu, zawoźdź się. Wiedź albowiem o tym: że cię w ten czas naybardziej BOG kocha. Nie lękay się gdy cię iaka niepomyślność przyciska, ta od Oycy iest na ciebie spuszczone, ktoren cię nieskończenie kocha. Gdy źle żyiesz á przepuszcza ci, w ten czas się na ciebie gniewa; lecz gdy dobrze żyiesz á kosztuiesz gorzkich przykrego utrapienia niesmakow, takie przykrości są rozgą y ćwiczeniem na dobre twoje spuszczone, á nie karą którą by cię ten kochający Ociec od siebie precz odrzucał.





## R O Z D Z I A Ł VII.

*Przez uciski y utrapienia BOG nas prowadzi do siebie.*



Rzed obliczem Perskiego Monarchy *Asvera* żaden z poddanych iego nie przywołany stanąć pod utratą życia nie mógł, pokiby w przody Krol rozgą złotą nie dał mu znaku łaski, dla wolnego przyśtapienia, tak dalece: że lubo Ester Krolewską zaszczycona była od niego dośtoynościa, z tym wszystkim, przyiść do Krolewskiego nie odważyła się pokoiu, poki skinieniem rozgi złotey do zbliżenia się nie była ubespieczona od Krola. Lubo nie zamknięte jest przed nami Boskie mieszkanie, y że tak rzekę na oścież otwarte, ktore Zbawiciel kluczem zasług swoich otworzył, z tym wszystkim: dla pewnego weyścia do niego, nic nas tak ubespieczyc nie może, iak znak rozgi, utrapienia, y uciskow spuszczoney od BOGA, ktore nam pewność czynią niezawodną widzenia Oblicza Jego.

Nie dla siebie, ale dla nas BOG Nieba pomieszkanie wystawił, tak ozdobne; że piękność iego wszelkie stworzonego rozumu siły przewyższa; kogo tedy chęć do niego światobliwa pociąga, niech wie o tym, co wyraźnie mowi Pismo:

(d) *Przez wiele uciskow trzeba nam wnieść do Królestwa Bożego.*

Wspaniałe widział bramy Niebieskiego miasta Jan S: w swoim objawieniu, z ktorych każda z iednostayney wystawiona była perły, ale nas upewnia Zbawiciel: że droga prowadząca do tych bram, jest tak ścisła iak igielne ucho. Kiedy w Rzymie Wielebny, Anioł de Paulis Zakonu Karmelitańskiego, ostatni dzień życia swego skończył, widziany był od pobo-

M

żney

żney matrony *Maryi Danieli* idący prosto do Nieba, ale po tak ciążnych schodach; że tego nie mogła poiać, iákimby sposobem mógł przeysć przez tak ściśle mieysce, na końcu których schodów, czekał naiego przyięcie Zbawiciel z otwartemi rękami, z których dwa dziwnie iásne wychodziły promienie o serce Anioła obiiájące się. Jáko tedy nayniebezpiecznieysza jest droga obfzerna wygod y dobrego powodzenia, w tym życiu, którą ludźi służących ciátu y światu czart prowadzi na nie-fzczęśliwą wieczną zgubę, tak naypewnieysza jest droga ściśła krzyżow y umartwienia rozmaitego w tym życiu, którą nas BOG ciągnie do siebie.

Święty Bernard cztery uznaie stany ludźi Krolestwo osią-gających Niebieskie. Jednych którzy gwałtem go dostają, drugich którzy go kupują sobie, trzecich którzy go kradną, czwartych którzy napędzeni, y niby poniewolnie do niego przychodzą. Co tak tenże S. Doktor tłumaczy: Ci którzy gwałtem Nieba dostają, y dobiiają się do niego, są: którzy sobie y swoim pożądlivościom gwałt czynią, sprzeciwiają się skłonney do złego naturze, według słow Zbawicielowych: (e) *Krolestwo Niebieskie gwałt cierpi, y gwałtownicy wydzierają go.* Kupują Niebo ci: którzy iáłmużny dla potrzebnych nie załuiąc, ratuią ich w nędzach y przygodach, o takich albowiem Chrystus powiedział: (f) *Czyńcie sobie przyjaciół z mamony nieprawości, aby gdy uśtaniecie przwieli was do wiecznych przybytkow.* Kradną Niebo ci, którzy z swoimi dobremi uczynkami ukrywaią się przed ludzkim okiem, samego BOGA widzeniem swych spraw ciesząc się. Takich ludźi wyrażała ona niewiásta, która mówiła: *sama w sobie:* (g) *Jeżeli się tylko dotknę kraju szaty iego zdrowa będę, cicho albowiem y nieznanie do Zbawiciela przystąpiła, iák by nic nie miała czynić, czego z przytomnych nikt nie postrzegł, y dotknowszy się Łaty Jego, tak duszne iáko y doczesne odebrała zdrowie.*

Ci zaś



Ci zaś którzy poniewolnie zdaia się bydź do Nieba prowadzeni, są (mowi wspomniony miodołytnny Doktor) ubodzy, chorzy, uciśnieni, ukrzywdzeni, o których iest napisano: (h) *Wynidź przedzy na ulisę Miasta, a ubogich, chromych, ślepych y kulawych wprowadź tu, y przymuś ich aby weszli, y napelnili dom moy.* Coż tedy są uciśki y przygody nasze ktore częstokroć poniewolnie musimy cierpieć, ieżeli nie wprowadzenie nas niby przymuszonych do Nieba? gdy bowiem na łagodne y słodkie sposoby, ktoremi nas BOG Wszechmogący iako kochający Ociec wabi y zaprasza do siebie, nam nie pomagają, gdy się niechcemy częstokroć dla upartej woli naszej nakłonić, na wewnętrzne oświecenia, pobożne pobudki y głosy miłe wołającego nas BOGA, na chwalebne przykłady cnotliwych osób, ktore częstokroć widzimy; y tego zażywa sposobu, zapędzac nas niby poniewolnie niedostatkiem, przygodą, zawstydzeniem, bicz y rozgę dla nas czyniąc do popędzenia z uciśkow.

Pięknie pokazuje się ta prawda z onego Krolika, o którym S. Jan w Rozdziele 4. swoiey Ewangelii świadczy, iako przyciśniony chorobą swęgo Syna iuż prawie umierającego, mając zupełną wiadomość o Zbawicielowych cudach, sam co prędzey do niego pospieszył, y padłszy do nog Pańskich, pokorne zanioł proźby, aby wstąpił do domu ięgo, y uzdrowił Syna, ktoren zaczynał iuż umierać. Znaczny Imieniem, bogactwy, y władzą Pan, mógł był przez posta to uczynić; zaprosić Zbawiciela do siebie, y w swoim domu z należytyem przyiść go uszanowaniem, za coż tego nie czyni? ale wszystko zostawiwszy sam bieży do Pana, sam prosi, sam pada do nog? przyczyna tego oczywista; choroba syna, śmierć następująca ięgo, strata dochowanego potomka, do Pana go przyciągnęty. Zapomniał o swoiey powadze w ten czas Krolik, kiedy, go utrapienie przycisnęło, nie wstydział się pokor-

Ma

nie upaść

nie upaść do Nog Zbawiciela, kiedy śmierć wydzierała mu syna. Szukał BOGA w ucisku swoim Krolik, do którego nie kwapił się w pomyślnym dobra powodzeniu. Gdy się nam pomyślnie wszystko dzieje, gdy przyczyny nie mamy najmniejszego zasmucenia, w pokoiu prowadząc dni życia, częstokroć zapominamy o BOGU, o wieczności, o Niebie; o toż na nas BOG litościwy zsyła uciski, abyśmy przynajmniej w ten czas zchwycili się do BOGA, y szukali go, o którym w dobrym byciu nie pomyśleliśmy.

Kto by był dał temu wiarę: żeby lud prawowierny, dla którego BOG przedziwne Wszechmocności swojej czynił dzieła, tak go odstąpił, tak o nim prętko zapomniął, że go nie chciał uznać za BOGA? z tym wszystkim, nieomylna prawda Pisma S. świadczy: że JzraELITowie ulawszy sobie cielca z złota, czyniąc mu te czci y chwałę, którą powinni byli BOGU swemu czynić, ogłosili go bydlę BOGIEM, którego ich z Egiptu wyprowadził. Trzeba wiedzieć: że kiedy Jzraél ten tak ciężki popełnił występpek, w ten czas na próżnowaniu czas trawił, bo wszystko lud nic nie robił, tylko iadł, pił, skakał; ale w ten czas kiedy ich nędze przyciskały, niewole, wojny, ogniste węże kasały, w ten czas do BOGA się uciekali, w ten czas do Nieba ręce wznosili.

W spomina Drexeliusz o Wacławie Krolu Czeskim, którego stoczywszy batalię z nieprzyjacielem, gdy ją przegrał, y sam w niewolę z swoim wojskiem był wzięty, spytany jakim by sercem ten tak nieszczęśliwy przypadek mógł zność? odpowiedział: iż nigdy tak dobrego y pomyślnego dla siebie nie miał szczęścia jak w tej przygodzie, dając tego arcydoskonałą przyczynę: albowiem gdy w mocnych siłach Krolestwa mojego ufałem, rzadko o BOGU y o wiecznym moim zbawieniu pomyślałem; gdy zaś teraz od wszelkiej ludzkiej pomocy widzę się bydlę dalekim, wszystko wesół jestem, ufność  
moją



moją y nadzieję w BOGU iedynie pokładając. Ta jest przyczyna, dlaczego BOG sług swoich na każdym mieyscu przeciwnościami, y przykreimi dotyka skutkami; aby sobie w nich obrzydziwszy świata tego zawodne y niepewne dobra, do wiecznych zachęcali się. Kiedy Dawid w swoim pałacu wygodę szukał, na nie piękne odważył się sprawy, a kiedy go BOG przycisnął, powietrzem, rebellią własnego syna przeciwko niemu, kiedy własny jego poddany *Semei* czci na nim niepołożył, w ten czas się przed BOGIEM głęboko upokarzai.

Pytaią się Święci Oycowie: dlaczego by BOG Wszchemogący, życie te nasze doczesne chciał mieć pełne nędzy uciskow y utrapienia? y odpowiadaia: że to dla tego uczynił, abyśmy więkzey nabierali chęci y pragnienia do przyszłego życia. Napełnione jest nieprzeliczonemi przygodami terażnieysze życie nasze, gdy nigdy bezpiecznego w nim nie możemy znaleźć odpoczynku, pewnego wesela, smutek trapi nas często, niebezpieczeństwa ustawicznie, boiaźni bez końca, zgoła momentu, mieysca nie znajdziemy, gdziebyśmy mogli bydź wolni od iakiegokolwiek niesmaku. Lubo tedy życie terażnieysze jest tak przykre, gorzkie, y ostre, z tym wwszytkim pragniemy iak naydłużey w nim się bawić. Coż dopiero gdyby było miłe, przyjemne bezpieczne y bez żadnych przykrości, ach iakbyśmy zapomnieli o BOGU! nikt by z nas nie pomyślił o wieczności, każdy tu sobie zakładał by swoje naywiękzse uszczęśliwienie. BOGU tedy Wszchemogącemu niech będą nieskończone dziękczynienia, że nam tu pozwala gorzkich częstokroć kosztować przeciwności piołonow, przez które nas zachęca do pragnienia słodczy Jego Niebieskich; że nas tu bez krotki czas przyciska ciężarem utrapienia, prac, przeciwności, żeby nam bardziej smakowały nieskończone wolności, wesela, y uciechy, do których nas drogą uciskow prowadzi.

• Stanął

Stanął był przed Faraonem Moyżesz w Poselstwie od BOGA przytany, oznajmując wolą Naywyższego Pana, żeby lud jego zatrzymany w Egipcie, wypuścić. Na te poselstwo, mimo wszelkie mniemanie hardzie odpowiedział Faraon mówiąc: że y BOGA nie znał y ludu Jego nie wypuści. Dla czego tak niegodźliwie sprzeciwił się Boskim rozkazom Faraon niechcąc wypuszczać ludu? á bardziey dla czego do tego nierozumu przyszedł: że BOGA nad sobą Pana nie uznawał od ktorego miał życie y władzę nad Krolestwem? Bo go ieszcze nędze nie przycisnęły, ieszcze nie szkodził ucisku, pełen wygod siedział na Majestacie, uczczony od pospolstwa; ále iák na niego spadły plagi spuszczone od BOGA, iák rowno z pospolitym ludem zaczął cierpieć chłosty zadane przez Moyżesza, tak upokorzony prosił o modlitwy za sobą otoż y ten ktoren w szczęściu pokazywał się był BOGA nie znać, w ucisku oświadczył się że go znał. Ach iák często nam émi oczy rozumu naszego doczesne w tym życiu powodzenie, ktorym częstokroć zaślepieni tak żyjemy, iák byśmy BOGA nie znali, áni się go lękali ścisłego spraw naszych Sędzięgo; ále ma BOG swoich Moyżeszów, ktorych na ukaranie naszej hardości zsyła, choroby niesnaki, przypadki niespodziane, w ktorych dopiero uznawszy rękę Boską dotykającą nas, do BOGA, do nabożeństwa, postów, dobrych uczynków udajemy się, y cośmy stronili od BOGA w szczęściu, w ucisku do niego przeproszając go garniemy się. Nie żałmy się tedy w uciskach naszych, áni smućmy gdy nas nieszczęśliwość iáką zmartwi, bo te są od BOGA na nas spuszczone nie bez przyczyny, ále z szczegulney ku nam miłości, dane łaski Jego dowody, żeby nas niemi niby ogniewami, oddalonych przed tym, do siebie przyciągnął.

Miała Monarchia Jzraelska na Tronie Państwa swego rozkazującego *Manasse*, ále złośliwszego nad niego z Krolów swoich



swoich nie widziała. Ten wiele fałszywym bogom, z krzywdą niekończonego Majestatu BOGA, z gorzeniem pospółstwa, wystawił Kościołow. Do takich świętokradzkich ofiar lud wierny zachęcał y przymuszał, iż wiele synów Jzraelskich dopiero urodzonych, tymże samym bałwanom okrutnie na ofiary kazał pozabijać. W czarodziejskich tak był zanurzony: że wszystkie życia swojego sprawy na nich zasadzał. Cnotliwych ludzi prześladował, złych, bezbożnych, na najpierwsze wysadzał urzędy, sługi Boskie uciemiażał, Proroków wiele pozabijał, między ktoremi Jzaiásza Wielkiego Proroka piło w puł kazał przetrząść; naostatek w tych wszystkich zaślepiony złościach, do tego przyszedł szaleństwa: że na wzgardę Wszechmocnemu BOGU, do Jego Świętego Domu kazał powprowadzać bałwany dla świętokrackiego czczenia. Wspomina o tym Pismo S. w krotkich słowach wielką złość jego opisując: (i) *Wiele złego uczynił przed BOGIEM, aby go był do gniewu pobudził.* Na te wszystkie zbytki odważył się Manassés w czasie swojego szczęścia, kiedy opływał w wygodach, w pomyślnych dostatkach, nie słysząc nad sobą starszego. To pewnie tak obrzydliwe złych narowomomstwu nie nawroci się już więcej do BOGA? nie uzna swego błędu? y nie przyjdzie do pierwszej porv rozumnego stworzenia y wiernego człeka? bynajmniej. Wstrzyma się od tych wszystkich złości występnny *Manassés*, nawroci się do BOGA, będzie pokorny, nabożny, y uzna tego, od korego odstąpił BOGA. Ale iakim sposobem? uciskiem utra-pieniem nędzą niedostatkami. Zesłał BOG na niego Woyska Assyryjskie, poydźcie w niewolą zaprowadzony do Babilonii, tam w kaydany okowany, w wieży z drugimi siedząc więźniami, dopiero pozna co zrobił. Ciemny loch stworzy mu oczy, rozum oświeci, serce zapali do przeproszenia BOGA, ktorego w dobrym byciu odstąpił. Co y tak stało się:

stało się: świadczy albowiem Piśmo S. w wspomnionym rozdziele. (k) że gdy był uciśniony, modlił się do Pana BOGA swego, y czynił wielką pokutę przed Bogiem Ojców swoich, y przeprosił go, y wysłuchał proźby jego, y odprowadził go do Jerozolimy na Królestwo swoje; y uznał Manasses że Pan on był BOGIEM. Y tenże to jest Manasses ktorem swoim chęciom zadość czyniąc, gdy żadney nie opuścił zbrodni, na wszystkie się odważał, a teraz przyciśniony wszystkich w nabożeństwie przewyższa? y tenże to jest Manasses hardy nie dawno a teraz upokorzony? nie cichy y bardzo skromny? nie dawno kłaniający się bałwanom niemy, teraz upadający na twarz swoją przed Bogiem? nie dawno zanurzony w czarodziejstwach, teraz utopiony w służbie BOGA swojego? ten a nie inny: wszystkę ufność swoją w BOGU pokładający. Ale do tey odmiany kto przyprowadził Manassesa? jeżeli nie ucisk? ktorem na niego BOG dla pociągnięcia go do siebie dopuścił? Wierutne ladaco, publicznym pospólstwa zgorzleniem był Manasses w dobrym byciu, ale gdy te BOG odebrał, powrociwszy się do Jerozolimy z więzienia, niby w szkole pobożności w niewoli wyćwiczony, wyrzucił z Domu Boskiego które był w prowadził bałwany, popsuł powystawiane dla nich ołtarze, ofiary całopalne prawdziwemu BOGU przywrócił, y prawem wydanym obstrzyżył, aby żaden nie ważył się innego chwalić, wzywać, tylko jednego prawdziwego Stworcy Nieba y ziemi BOGA.

O szczęśliwe nieszczęścia! iak świątobliwe skutki w ludziach sprawuiecie! o dobre uciski iak niezawodnie prowadzicie do Boga tych, którzy w szczęściu odstępują od niego! Wy jesteście doświadczonym lekarstwem na przywrocenie straconego zdrowia duszy; wy magnesem pociągającym żelazne ferca nasze do BOGA. Gdyby dłużej w pierwszym swoim szczęściu trwał zaślepiony Manasses ofiarując bałwanom podobno by do tego czasu nieszczęśliwą ofiarą gorzał z potępień-



tempieńcami wiecznie w piekle. Dziś w Niebie w przybytku wieczney chwały weseli się, przez bramę ucisków wyszedłszy z niewoli grzechów. Gdyby syna marnotrawnego ktoren odebrałszy od Oycy częśćkę fortuny, y na złe wszystko rozpuścił się, niedostatek, głód, y nędza nie przycisnęły, nigdy by do tak zbawiennych myśli nie przyszedł, mówiąc: *Wstań y poydę do Oycy mego*. Przez niedostatek przyszedł do pierwszej szczęśliwości, którą był stracił; przez ucisk wrocil się do opuszczonego Oycy, y co przez obfitość wszystkiego od niego odeszło, tego nabył przez wielki niedostatek.

To się z nami dzieie gdy w szczęściu dobrego powodzenia opływamy, co z lutnią pięknie nastroioną dla ludzkiej rozrywki, która gdy szczegulnie tylko będzie zamknięta w swoim puzdrze leżała, miłego z siebie do rozweselenia przytomnych nie wyda głosu, ale gdy się iey dotknie umiejętnego muzyka ręka, w ten czas słodkim swym dźwiękiem słuchające ucieszy ucho. Poki dobrze się nam wszystko według naszego żądania y myśli powodzi, poty gnuśni w próżnowaniu dogadzaiać szczegulnie naszym żądom leżemy, nie odzywamy się do BOGA, przez nabożeństwa y dobre sprawy; dopiero w ten czas wszystkie siły duszy naszej niby wyciągnięte strony dają się słyszeć, posyłając ięczenia, wzdychania do Nieba, gdy się dotknie nas Ręka Boska uciskiem. Jako tedy lutnia w ten czas szacunek swoy opowiada y głosi, gdy jest w Ręku graiącego, tak my arcyszczęśliwemi w ten czas powinniśmy się sądzić, gdy się o nas przykrość iaka oprze, bo w ten czas już w Ręku BOGA naszego jesteśmy, ktoren się tym cieszy, że uderzeniem swoiey Ręki rozwesela nami całe Niebo, gdy w uciskach y utrapieniach naszych uczynamy do Niego ięczyć.

W Klasztorze Świętego Pankracego w Rzymie, znaydował się, już w leciech podeszły, znaczny życia doskonało-

ścią w zasługami na Misyjonarskich pracach, Zakonu Karmelitańskiego Kapłan, ktoreu nie bez wyrażenia wielkiego cziękczynienia BCGU, za łaskę swego powołania do Zakonu S, taką o początkach swego do Zakonu Świętego przyścia rzecz opowiadał: Był on w Państwie Cesarzkim z znacznych imieniem y dostatkami, na świat wywany Rodzicow, od ktorych będąc należycie w Chrześciańskiej wychowany pobożności, w różnych naukach y językach udoskonalony został; Ten gdy do lat już przyszedł należitych, chcąc w nim Rodzice Jmie y krew swoją widzieć w dalszy czas rozszerzoną, dla małżeńskiego postanowienia, nie posłednią Jmieniowi swoiemu upatrzyli mu Pannę. Po otrzymanym tak od Rodzicow Panny dla swego Syna, iako też y od nieyże samey słowie, gdy młody Kawaler na tym iedynie myśli swoje zakładał, iak by świata użył, wśzystek w strojach y próżnościach zaoburżony, mimo Rodzicieiską wiadomość, sam ieden wyszedłszy dla rozrywki swojej w pole, idąc po pod las, niespodzianie wpadł w doł głęboki na złapanie wilkow umyślnie wyrobiony. Nie sam tylko ieden do tego ktorego sobie nie życzył mieysca przyszedł, bo już tam zastał wilka siedzącego, ktoreu tamże przed nim był wpadł kilka godzinami. Ják niemiłe było Kawalero- wi do tego mieysca lubo po drodze wstąpienie, tak nieprzyjemne, á bardziesz niebezpieczne z bestyą żarłoczną towarzystwo, ktora gdy sobie szukała pożywienia, teraz ią pożywienie samo znalazło. Boiáźń y lękanie iák wielkie w ten czas tego Kawalera było, ten tylko poiąć go może, ktoreu sinutnym krokiem w otwarte wrota śmierci, po wesół y podroży życia poniewolnie wchodzić musi; żadnego albowiem nie mając przy sobie sposobu, do obronienia się drapieżnemu y wygłodniałemu zwierzu, tylko iedynie tego czekał, rychło mu razem śmierć, y pogrzeb w swoich wnętrzościach uczyni bestya. W tak nieszczęśliwym zaydując się przypadku, chcąc

życie



życie swoje iákokolwiek ubespieczyc, uzbroił się pobożną myślą; Niewidząc álbowskiem żadnego dla siebie ludzkiego posiłku, do tego się o pomoc udał, o którym podobno w swej młodości zapomniáł był, to jest BOGU. Uczynił tedy stateczne y nigdy nie odmienne przedsięwzięcie służyć wiecznie BOGU w Zakonie, byle go tylko dobrotliwa Boska Ręka, która do tego wprowadziła była dołu, taż sama wolnego od oczywistej zaślony śmierci. Nie rozumiałbym żeby kiedy pomyślił był o ostrościach Zakonnego życia ten młody Kawaler, żyjąc w wygodach ukochojących go Rodziców, aż dopiero w ten czas, kiedy się bydz widział naznaczoną, na ostre wilcze zęby ofiarą, klauzura Zakonna przyszła mu do smáku, kiedy się widział zamkniętym bydz bez klucza. Z tego niespodzianego więzienia, dopiero zaczął przychodzić do BOGA, y wychodzić na wolność synów Niebieskich, kiedy widział zabronioną sobie do ucieczki wolność. Przez dwa dni z tym towarzyszem w jednym przetrwał dole, co moment umierając od boiaźni, y lękając się żeby go wygłodziła nie pożarła bestya, poty, poki jeden z poblížszych wsi człek tamtędy przechodząc, na głos wołającego, do niego nie nadszedł, którego wyciągnowszy z dołu wolnym puścił. Nie iuż do własnego dla przygotowania się ná następujące wesele z tamtąd poszedł domu Kawaler, ále do Klasztoru, słowa dotrzymując danego BOGU, w otwartym niebepieczestwie życia. Za którego powodem y Pánna zaręczona, w Wiedniu do Klasztoru nazwanego *Parta celi* odmieniając doczesne zaślubiny, Niebieskiemu Oblubieńcowi żyć wiecznie poprzyięgła. Tak zbawienne sprawił skutki w młodym Kawalerze niepomyślny przypadek, iákich przedtym nie widziáło Niebo, gdy w wygodach opływał domowych. Ucisk mu był mocną pobudką y niby dotkliwą ostrogą, za ktorej zakłociem przedko pobiegł do BOGA, do którego przedtym leniwym y opierającym się szedł krokiem.

Nie rozumiemyż tego, żeby przygody iakie nie pomyślne, które nas częstokroć przyciskają, nie były z osobliwzego BOGA około nas rozporządzenia zesłane, y dla naszego wiecznego dobra dane; te albowiem są sposobami, któremi BOG Wszechmogący niby poniewolnie nas do siebie ciągnie, gdy się Jego słodkimi y łagodnymi nie dajemy na kłonić sposobami. Czyni albowiem z nami BOG w ten czas podobnie, co Matka z ukochanym swoim dziećciem, które gdy się nie da nakłonić do dobrego, żeby go widziała w tej ugruntowanego cnocie, do której go prowadzi łagodnymi sposobami, częstokroć ostrzejszych zażywa. Coż za nierozum nasz w uciskach, lub przypadkach iakich, żalić się y narzekać, rozumiejąc że nas już BOG opuścił. Dziękować y owszem z radością Jemu za ten dobroci Jego dowód potrzeba. Dla dobra naszego uciski BOG dopuszcza, żeby nas niemi do siebie pociągnął. Właśnie iakbysmy się sprzeciwiali BOGU, wydzierając się gwałtem przez złość naszą z Rąk Jego, gdy się żalemy w naszych przygodach gdy narzekamy. Znośmy ie, y przyjmujemy cierpliwie, bo BOG Wszechmogący przez te krotkie uciski, do nieskończonago nas z sobą prowadzi weśła.

Podźmy pobożney uwagi krokiem na Kalwaryą, á przypatrzmy się wiszaczemu na Krzyżu razem z Zbawicielem dobremu łotrowi. Świadczy Ewangelia; że wisząc na Krzyżu swoim Dyymas, skruszony wżysstek wewnątrz, wyznając swoje winy przed całym światem, ięczącym zawołał do Zbawiciela głosem: (1) *Panie, pamiętaj na mnie, gdy przyjdzieś do Królestwa twego.* Żądał tak serdeczna skrusza na duszy łotra w ten czas, która przedtym nigdy w nim nie postąpiła? żądał wyznanie tak mocne, y wiara tak gruntowna o Boſtwie Wcielonego Słowa? żaden z przytomnych na Kalwaryi Żydowskich Kapłanów, do takich aktów w godzinę śmierci, Wiary, Nadziei

(1) Łuca 23.



Nadziei y Miłości potrzebnych, Dyżmasa nie zachęcał y nie pobudzał. Nie widział przesłanych-uczynionych od Zbawiciela cudów: iako ślepi odbierali światło, chorzy zdrowie, umarli życie. Do tego człek obcy, nieznaiony, wyznaie bydź Panem tego, którego naywiernieyszy, y naznaczony Namieśnik zaprzął się; sercem rzuca się do Nog, y prosi o życie wieczne tego, którego pocałowaniem świętokrackim w Twarz Nayświętszą, na śmierć okrutną wydał uczeń? Z krzyża do tak zbawiennych pobudził się Aktow. Znosząc cierpliwie ucisk boleści doymuających do żywego, szukał BOGA y Zbawienia swego, o które przed tym niedbał. Wiszac na krzyżu, w ten czas gdy miał ćwiokami przybite ręce y nogi, y sam w skruś ściśniony był boleściami, serce iego uwalniało się od więzow grzechowych, przez uznanie sprawiedliwego karania za winy popełnione. Miał szczegulnie tylko ieden język y usta wolne, te w tenczas na wyznanie prawdziwego BOGA swego, y na szczerą spowiedź występkuw swoich ofiarował.

Odpowie kto: y zły łotr rownie z dobrym ná krzyżu wisząc, podobneż uciski karania swego znośił, á przecież na tak zbawienne nie zdobył się sprawy. Prawda: ále przyczynę tego wyraźną opisuie Prawda Ewangelii mówiąc. że dobry łotr cierpliwie znośił uciski krzyża, ktorých niechciał przyiać zły mówiąc z swego Krzyża do Zbawiciela: (m) *Jeżeli Ty jesteś Chrystus wybaw siebie samego y nas.* Nie mógł bydź uwolniony od krzyża łotr dobry, bo nie było w iego mocy oddalić go od siebie, ále na iego woli było znieść cierpliwie ucisk ten, który na niego był spuszczoney. W naszey mocy y woli iest cierpliwie znośić przygody wszelkie, które nie z woli naszey, ale z wyraźney BOGA woli na nas spadają. Znośmyż ie wesóło chętnie y cierpliwie, á pewnie że za to nastąpi zbawienie nasze.

Do liczby

Do liczby Męczenników należącego przyznaie S. Cyprian dobrego łotra, dla tego: że nie tylko wyznał Chrystusa Bogiem przed śmiercią, ale y dla tego: że boleści łamania kości (które według dawnego zwyczaju aby prędzey na krzyżach przybici umierali czyniono) cierpiął froźsze od drugiego łotra, z przyczyny iż go słyszeli przytomni że wychwalał Zbawiciela. Zaśluga to Męczeńska wychwalać BOGA w uciskach naszych, przyjmować ie ochotnie z Rąk Jego Najświętszych, y dziękować za nie. Z Kalwaryi do Nieba prosto z Zbawicielem poszedł łotr, od mąk do Chwały. My z Krzyża uciskow mamy niezawodny gościniec do Tego Pana, dla którego miłości będziemy chętnie ponęśli przykrości nasze.

## ROZDZIAŁ VIII.

*Gdy cierpliwie znośiemy z Rąk Boskich spuszczone na nas uciski, częstokroć tym sposobem wyptacamy się Boskiey Sprawiedliwości na tym świecie, za nasze wykroczenia, za które na tamtym, powinniśmy być karani.*



Dośkonały lekarz ktoren powierzonema sobie ludzkie zdrowie, nie tylko powinien mocnego przyłożyć starania dla uwolnienia od tey, którą cierpi chory boleści, ale wcześniej uprzedzającemi umocnić go lekarstwę, żeby w dalszym czasie, podobnych, lub innych następujących nie cierpiął paroxyzmów, uwalniając go od



go od nich, czyli zupełnie, czyli po większej części, przez podane iakie doświadczone lekarstwa. Na coż by się przydała udzielona ludziom od BOGA lekarska wiadomość, y moc uleczenia przydana rozmaitym ziołom, drzewom, kruszcom, kamieniom, żebyśmy iey dla utrzymania y ratowania zdrowia naszego nie mieli zażyć. Zgoła ta jest doskonałego lekarza powinność, nie tylko od terażnieyszey, ale y od następujących bronić swego pacyenta boleści.

Tym sposobem y BOG Wszechmogący zwykł sobie z nami postępować, nie tylko iako naydoskonalszy lekarz dufsz naszych, ale iako naywiększy miłośnik narodu ludzkiego. Świadomy Ten Pan jest dobrze, iak są ciężkie do znośzenia na tamtym świecie, y rozumem naszym niepojęte karania, na które sobie zasługujemy przez popełnione nasze wykroczenia. Wie dobrze niewypowiedziane boleści, na które sprawiedliwie posyła występnych, bo sam mocą swoiey Wszechmocności stworzył ie tak wieczne, które wydzielił dla odrzuconych od siebie razem z rebellizującemi duchami, iak dotychczasne które dla mniej obwinionych zgotował. Coż tedy ten naydoskonalszy Lekarz, y naywiększy nasz Miłośnik czyni? oto nam podaje teraz gorzki do spełnienia kielich uciśkow, przyprawny nieprzyjemnemi rozmaitych przypadkow przykrościami, żebyśmy go pijąc w tym życiu, uwalniali się od następujących większych po śmierci. Przykre są w prawdzie częstokroć takie kubki do kosztowania, ale zapatrując się na następujące Sprawiedliwości Jego kielichy, żołąć y gorzkim zemsty piotunem przyprawne, daleko są znośnieysze.

Gdybyśmy chcieli nakłonić rozum nasz na uznanie tey prawdy: że nie są nigdy porównane przykre tego życia gorzkości, z nieznośnemi tamtego świata boleściami, tedybśmy chętnie y bez naymniejszego zmarśzczenia, nie tylko znośili wszelkie y naycięższe dolegliwości tuteysze, ale ubiegali się  
fami

sami donicb, á bardziefy wyrzywali jeden drugiemu przez za-  
 zdroś, zwłaszcza gdy tym krotkim cierpieniem uwolnieni  
 byśmy zostali od dłuższych y niecznośniefzych. Zdanie iest  
 powszechne SS. Oycow: że kaianá tamtego świata tak wie-  
 czne w piekle, iák y doczesne w czyfcu, nie tylko swoią ostro-  
 ścią przewyższaia wszystkie tuteysze naywymyślniefsze udrę-  
 czenia, ále są w swoiey síle tak natężone, y wielkie, że prze-  
 wyższaia poięcie naszego rozumu. Święta Marya Magdale-  
 na *de Pazzis* widząc w zachwyceniu męki czyfcowe świad-  
 czy: że w czyfcu tak okrutne udręczenia widziała od ognia  
 ktoren ponoszą dusze, że względem nich, ogień y wszystkie  
 katownie tego świata, były by iednym dla nich rozkosznym  
 ogrodem. Święty Tomasz Doktor Anielski pisze: że nay-  
 mniyszka kara czyfcowa, przewyższa naywiększą tego świa-  
 ta. Święty Cyril Patryarcha Jerozolimski wyraźnief opifuie:  
 że gdyby kto razem zebrał wszystkie męki, ktore od stwo-  
 rzenia świata, do tego czasu wszyscy ludzie cierpieli, wszyst-  
 kie SS. Męczennikow katownie, którym złość tyrańska za-  
 dawała, millionami ich z tego świata znosząc, tedyby wola-  
 ła dusza czyfcowa chętnie te wszystkie poność, niżeli iedną  
 mękę czyfcową. Do tak okrutnych y niezrachowanych mąk  
 SS. Męczennikow, gdybyśmy ieszcze chcieli przyłączyć wszy-  
 stkie kary złoczyńcow, boleści rodzących, konających, y wszy-  
 stkie ludzkie choroby, niewiem ieżeliby z iedną czyfcową mę-  
 ką zrownały się; iáko álbowiem nie iest nigdy porownana  
 zaśluga nasza krotka na tym świecie, z chwałą za nią zgoto-  
 waną nieskończoną, napełnioną wszelkim weselem y słodyczą  
 tak wszelka boleść tego świata z boleściami tamiego, napełnio-  
 nemi uciskiem mocą Wszechmocności Boskiev stworzonym,  
 którym BOG nieskończenie mocny, Ręką sprawiedliwości  
 swoiey chłosta y karze dusze, nie iest podobna. Gdy tedy  
 naydobrotliwzsy BOG za nasze wykroczenia w tym życiu,  
 spuszcza



spuścza na nas iakić uciski, częstokroć dla tego czyni, abyśmy Jego niekończoney sprawiedliwości tu zadość uczynili. Coż za nierozum nasz nie znosić ie miło y chętnie, żebyśmy od tamtych nieporównanym sposobem większych, y dłuższych wolnemi zostali? á tym bardziey gdy BOG, iako naymiłosiernieyszey Ociec, nie spuścza takich przykrości, któreby przewyższały nasze siły? á do tego on że sam wzmacnia nas y dopomaga, dodając swoje Boskie pomocy y pośilki, nieodstępuiąc nas, iako się przez usta Psalmisty oświadczył mówiąc: *Znim iestem w utrapieniu.* Zacoż niemamy przyimować uciskow welo to y zradością.

Przysłuchaymy się nieszczęśliwego bogacza goreiącego w piekle rozmowie, którą miał z Patryarchą Abrahamem. (m) Świadczy S. Łukasz w swoiey Ewangelii: że smażąc się w piekielnych płomieniach bogacz, podniósłszy w Niebo oczy, gdy uyrzał Abrahama trzymającego na łonie swoim niegdyś wzgardzonego Łazarza, zawołał prosiąc o kroplę wody, która by mógł mieć zpuśczoną z palca Łazarzowego, dla ochłodzenia spalonego swego języka. Głupia proźba nieszczęśliwego potępienca! Gdyby wszystkie morskie wody zlały się na niego, tak, żeby suche dna morskie stały, naymnieyszey by nie uczuł w swoim spalonym języku folgi, á on o kroplę tylko prosi. Prosi o ochłodę w ten czas kiedy pozyskanie iey iuż przeminęło? álboż nie miał czasu za życia, y tyle sposobow uniknienia tego nieszczęśliwego mieysca, y upału? Iuż klamka zapadła. Wielka odległość między Łazarzem y Bogaczem, dla ktorey przyść do niego nie może, y zakropić go iedną nawet kroplą. Na głos wołającego z piekła Bogacza tę daie odpowiedź Abraham; aby sobie teraz w mękach przypomniał co czynił za życia Łazarz, y co też czynił y on sam: *Synu odebrałeś dobra w życiu twoim, podobnie zaś Łazarz niedość uciski.* W ktorych słowach to wyrażał Patryarcha S. Nic cię

O

• W życiu

w życiu twoim nie zasmuciło nieszczęśliwy Bogaczu, miałeś wszystkiego podostatek, opływałeś w szczęściu, uszanowany, uczczony będąc od wszystkich, nie wiedziałeś co to boli, chroniłeś się od nędzy, niedostatku, ubóstwa, wzgardy: które żebyś tak był cierpliwie znośił iak Łazarz, nie przyszedł byś na to miejsce nieznośnego karania, bo te przyioł by ci był BOG za Twoje wykroczenia, y kwitował od terażniejszey męki; Łazarz zaś wszystko to znośił cierpliwie w oczach twoich, którym gardziłeś, naśmiewałeś się z iego cierpliwości, patrz że teraz na większe ukaranie twoie, iak ten dziś szczęśliwy, ty zaś wiecznie pokutować musisz.

Rządząc się światłem przyrodzonego rozumu, gdyby nam dwie rzeczy złe do obierania podano z których jedna by była lżeysza, y przez krotki czas trwająca, druga nieporównanie nieznośna, á choway Boże przez całą wieczność trwająca, z których iedne z tych koniecznie by nam trzeba sobie obierać; tedybyśmy przeciwko rozumowi to uczynili, obierać sobie rzecz nieznośniejszą długo trwającą, á niżeli lżeyszą y krotką: Coż za rozum nasz, nie przyjmować teraz od BOGA krotko trwających ucisków, przez które moglibyśmy ochronić się, od niewypowiedzianych mąk y udręczenia tamtego świata.

Maurycyusz pobożny y świętobliwy Cefarz, iako pisze *Vincent: lib. 22. cap. 18.* Uważając życia swojego sprawy, á zapatruiąc się na sprawiedliwość BOGA karzącego ludzkie występki, oświadczał się z tym przed Bogiem: że bardzieyby wolał na tym świecie za swoje wykroczenia najzroźsze karania ponosić, niżeli po śmierci, bez końca, ludzki rozum przewyższające cierpieć męki; o co gdy ustawicznie, w modlitwach swoich wspominał, Ten ktorego natura dobroć, dzieło miłosierdzia BOG Najłaskawszy, wysłuchać raczył proźby upokorzonego stworzenia; iakoż gdy iedney nocy Maurycyusz bę-



usz będąc na spoczynku, a głęboko zanurzony w rozmyślaniu sprawiedliwości Boskiej zasnął, obaczył we śnie Statuę Zbawicielową, która z miedzi wyrobiona przed wiaźdem do pałacu jego stała, do niego mówiącą: Przyprowadźcie do mnie Marycyusza; na te słowa przyskoczywszy iacyś Żołnierze, zaraz go tegoż samego czasu, przed Zbawiciela przywieśli. Rzekł tedy do Maurycyusza Zbawiciel: Gdzie chcesz abym cię za twoje występki które popełniłeś karał, czyli na tym czyli na tamtym świecie? Maurycyusz na to: O Najdobrotliwszy Panie, ludzkiego miłośniku narodu, gdy tak łaskawie z stworzeniem obchodzisz się twoim, że mi pozwałaś wybierać sobie miejsca karania, wolę tu w życiu być karanym, niżeli na tamtym świecie. Co tylko to wyrzekł Cesarz, usłyszał że Zbawiciel kazał go oddać z żoną jegoż Konstancyą, y z całym Domem, *Fokasowi* Żołnierzowi. Obudziwszy się Maurycyusz ze snu, *Filippika* żenia swego spytał się: ieżeliby się w Woysku jego między Rycerstwem nie znajdował Żołnierz przezwiskiem *Fokas*? odpowiedział żięć: że się znajdował *Fokas* Młodzian dorodny, czerstwy, y silny, ale wielce zuchwały, dumny y hardy. Słyszając to Cesarz, a widzenie we śnie opowiadając *Filippikowi*, z głębokim upokorzeniem swoim, dziękował BOGU, wychwalał Jego Dobroć, że się raczył kontentować za wykroczenia jego, docześnie w tym życiu Jego karaniem. Y stało się tak: ponieważ w krotkim czasie, gdy Maurycyusz w obcej ziemi będąc, swoich Żołnierzy od żódzierstwa y rozboiów zaczął poskramiać, zbuntowane Woysko wspomnionego *Fokasa* obróciło sobie za Cesarza; Ktoren ogłoszony, y Cesarzskimi przyodziany ozdobami, po odebrany od całego Woyska posłuszeństwie, Tron Cesarzowski ośiadłszy, uciekającego y chroniącego się Maurycyusza, z Konstancyą żoną, y pięciu synami okrutnie zabił. Kto by był widział w ten czas Maurycyusza nie dawno na Tro-

nie Cesańskim panującego, a w krotce w nędzy y ucisku tracącego życie; sądził by go byż zginionym, a z tym wżyskim w ten czas był Maurycyusz najszczęśliwszym, bo tym uciskiem został od Zbawiciela ubezpieczonym, o swoim odmienionym na tamym świecie karaniu.

Czeka od urodzenia ślepego obaczywszy Apostołowie, pytali się Zbawiciela, dla czego by te kalestwo cierpiął, czyli dla własnych czyli też dla Rodzicielskich grzechów? Przyczynę takiego pytania wzięli Apostołowie z wyroku Boskiego o którym wspomina Pismo; gdzie BOG wyraźnie mówił przez Mójżesza do ludu: (n) *Ju jestem Pan BOG twy mocny y miściwy, karzący nieprawości Rodziców w Synach, do czwartego pokolenia, y czyniący miłosierdzie.* Gdybyśmy nak życie chcieli przypatrzeć się naszym sprawom, samibyśmy się osądzili winnymi wiecznego karania za millionowe prawie nasze śmiertelne występki; Ach coż to za niepojęte miłosierdzie Boskie z nami, że się kontentuię karaniem doczesnym naszym lub dzieci naszych, żeby nas wiecznie nie karał. Miłosierdzie tedy to jest niewypowiedziane, zamian karania wiecznego nieznośnego, na krotkie y letkie. Przyimujemyż ie chętnie nie żaląc się, ani w nich utyskuiać.

Pisze Xiadz Jerzy Stengielusz o Świętey Pannie *Edeltrundzie*, która czystość swoją Niepokalaney Wcielonego BOGA MATCE poświęciłszy, lubo dwom Krolom Angielskim w Małżeństwo oddana była, tak z pierwszym iako y z drugim przez lat dwanaście żyjąc, y tym z niemi obchodząc się sposobem, którym S. Cecylia z Waleryanem poślubionym Mężem, grożąc Aniołem, czystości poślubioney dochowała. Od powrotnego Męża wzięwszy pozwolenie, Zakonny stan przyjęła, w którym w postach y umartwieniach żyjąc, uślnie Matki Boskiej prosiła o to: aby za Jey przyczyną jeżeli by się iaka wina na niey znajdowała w Boskich oczach, żeby na swoim



swoim ciele; żyjąc mogła ją wypłacić. Wyслуchała Naymilo-  
 łościernieysza Pani głosu prosiącej sługi, która lubo ze wszy-  
 stkich miar przykładnego życia, y bardzo rzadkiego tak na  
 świecie w śród Krolewskich wygod, iako y w Zakonie była,  
 że jednak winną się być zdawała czyścowego ognia, na do-  
 częśne jest za przyczyną Matki Boskiej skazana karanie. Na-  
 tychniał tedy szlachcizna *Edeltrundy* y pierś niewyuczaynym na-  
 dęciem nabrzmiała, wrzodami szpetnymi obśpiane, których  
 boleść, y smród z ran wychodzący nieznośnie ją trapił. Dla  
 jakieyby zaś przyczyny tę ponościła karę? (o sądy straszne Bo-  
 skie) szczególnie: że młodszą będąc, gdy ręce złotem obwi-  
 jąła sznurkami, miała w tym upodobanie stroju; lubo w ca-  
 łym, swoim życiu tak doskonałe y świątobliwie żyła; że Ro-  
 ku 685. gdy ciało iey w lat 11. po śmierci dobyte było, stódką  
 y Niebieska prawie wonność z siebie wydawało. Coż się  
 będzie działo z temi (o Moyo Boże) osobami, którzy wszy-  
 stkie swojego życia czaasy na to obracają, wszystkich szukają  
 sposobow, aby z zupełnym dosiężeniem uczynieniem chęci własne-  
 go ciała żyli.

(o) Pytali się raz S. Brygitta Zbawiciela, dla czego by  
 sprawiedliwi złą y przykrą śmiercią z tego świata zachodzili?  
 na co iey odpowiedział Zbawiciel: (kładnę tu odpowiedź  
 Zbawicielową) Ludzie źli mają częstokroć niektóre dobre  
 dzieła, y czynią niektóre sprawiedliwości sprawy, dla kto-  
 rych na tym świecie odbierać powinni zapłatę. Podobnym  
 sposobem y sprawiedliwi czasem czynią niektóre złe sprawy,  
 za które tu powinni być karani. Dla tey przyczyny: że  
 teraz wszystkie rzeczy są niepewne, wszystkie odkładają się na  
 przyszły czas; a iako się jednakowo rodzą wszyscy, tak iedna-  
 kowo y wszyscy umierać muszą, albowiem nie śmierć, ale ży-  
 cie błogosławionym czyni człowieka. Ze zaś tak złych bywa  
 śmierć podobna do śmierci sprawiedliwych, to pochodzi od

• sprawie-

, sprawiedliwości moiej, bo takie y śmierci pragneli. Czart, albowiem poznając swoich przyjaciół śmierć, opowiada im, częstokroć czas śmierci dla ich próżney chwały, aby by-  
 , l po śmierci chwaleni. Przeciwnie zaś sprawiedliwym na-  
 , traśa się oplakana śmierć, dla ich większey zaślugi aby kto-  
 , rzy za życia o cnoty starali się, przez wzgardzoną śmierć wol-  
 , no szli do Nieba. Jako napisano jest: że lew zabił Proroka  
 , nieposłusznego; lecz nie iadł trupa, ale go pilnował. Ze al-  
 , bowiem lew zabił ciało, z dopuszczenia mego było, ale nie-  
 , posłuszeństwo Proroka ukarane zostało; że zaś lew nie ważył  
 , się ieść trupa, pokazanie dobrych spraw Proroka było, aby  
 , tu cierpiąc, w następującym wieku usprawiedliwionym został.  
 , Dla czego niech się każdy lęka sądow moich, albowiem ia-  
 , ko nieograniczony Ja jestem w mocy y sile, tak straszny w  
 , radach y sądach moich. Słowa są Chrystusa do Brygitty mo-  
 , wiącego, z których się ta prawda pokazuje: że w tym życiu  
 , złe y nie dobre skutki, częstokroć nam na dobre wychodzą,  
 , gdy przez nie uwolnionemi bywamy od kary czekającej nas  
 , na tamtym świecie.

Wspomina *Anastafius Sinaita* opisując życia dawniejszych  
 Oycow Świętych, gdzie wyraża iako ieden z Pustelnikow  
 tamtych, w iaskini na Bogomyślności ustawicznie będąc, ni-  
 gdy z niey nie wychodził, ostre czyniąc pokuty, za swoje  
 przeszłe życie. Ten iednego tylko mając ucznia, tego dla  
 żywności swoiey czasem do bliskiego y to bardzo rzadko  
 wysyłał miasta. Gdy raz uczeń do miasta dla wyproszenia  
 starcowi poszedł żywności, wchodząc w mieyską bramę, oba-  
 czył: że ciało zmarłego obywatela tamtego miasta bogatego,  
 z piękną bardzo processją, świecami przyozdobioną licznemi,  
 y nieprzeliczonym gminem Duchowieństwa z Biskupem, y  
 ludu pospolitego, prowadzono. Wyprosiwszy dla słabego  
 posilenia starca, nieco żywności uczeń, powracając się do Pu-  
 stelniczey



stelniczey iáskini, z nieżnośnym sercą swego żalem, obaczył w iáskini starcowey, okrutną bestyą, która świętego zabiwszy Pustelnika, y wśztuki go rozdrapawszy, kończyła żarłoczne iedzenie swoje, pasąc się ciałem Mistrza iego. Jak straszliwy ten był widok w oczach przychodzącego ucznia, y iák boleśny, każdy pomiarkować może. Wśzystek tedy włzy serdeczne rozplýnowszy się, padł zemdlony na ziemię, á niemożąc się od żalu utamować, zawołał ięczącym wzdychaniem: O Panie! o Boże mój co ia widzę! bogacz ten który całe swoje życie na zbieraniu pieniędzy trawił, ktoren w dostatkach, w rozkoszach y wygodach o Tobie zapomniał, dobrą zszedł z tego świata śmiercią, w swoim domu, na własnym łóżku, y po śmierci miał należyty pogrzeb: á Twocy sługa ktoren ci wiernie służył z całego serca kochając Cię, y o żadney inney rzeczy nie myśląc tylko o tobie, tak okrutney dośłużył się śmierci y pogrzebu, w żarłocznych wnętrznościach drapieżnego zwierza? W takich y tym podobnych leżąc na ziemi wółaniach gdy dłużej trwał uczeń, staie przy nim Anioł, y pocieszywszy go rzecze: Nie gorz się z tego przypadku synu, áni naymnieyszego słowa przeciwko niedościgłym sądom BOGA waż się mówić. Masz wiedzieć o tym: iż taki iest porządek sprawiedliwości Boskiej, że iako naymnieyszey nie ma sprawy dobrej bez zapłaty, tak naydrobnieyszego wykroczenia bez kary. Bogacz ten ktorego widziałeś pogrzeb, niektore dobre uczynki w życiu swoim miał, lubo ich było bardzo mało, że zaś był w grzechach wśzystek zanurzony, nie mógł byđz godnym wieczney chwały. Za te tedy lub mało bardzo dobre uczynki, odebrał od BOGA w tym życiu nadgrode: bogactwa, dostatki, pomyslné skutki, dobre powodzenie, spokoyną śmierć, y wspaniały ktoren widziałeś pogrzeb; lecz za swoje grzechy goreie, y goreć będzie bez całą wieczność w piekle. Twoy zaś Nauczyciel,

lubo

lubo był mężem świętobliwym, iako człowiek jednak miał niektóre ułomności, które lubo były drobne, że w oczach Boskich czynili go splamionym, nie mogły poyść bez kary, dla czego w tym życiu chciał go BOG docześnie ukarać, ale za swoje świętobliwe życie ma wieczną Chwałę, krolując już z Bogiem w Niebie. Temi słowy pośilony y rozweśelony uczeń, powziął naukę doskonałą na dalsze swoje życie, iako uciski, przygody przeciwnie, y przykrości, które częstokroć słudzy Boscy ponoszą, służą im za odmiannę karania na tamtym świecie, przez to albowiem iako złoto przez dotykające ognia płomienie, od brudu zaciagnionych na siebie z ułomności popełnionych plam oczyszczeni bywają, żeby się ozdobić w oczach Boskich stawili. Ktokolwiek tedy jesteś z żyjących ludzi, a uznaiesz na sobie dopuszczony od BOGA ucisk, w iakim przypadku, lub przeciwności, nie tesknij sobie w nim, ani się odważaj żalić y uskarżać, ale znosć cierpliwie, bo to dla twego lepszego dobra ponosisz, abyś więcej nie cierpiał nędzy. Mow z wielkim Augustynem przyjmując od BOGA każdą przygodę: Panie tu pal, tu siecz, tu w sztukę płatay, tylko przepuść y daruy to: na co zażyłem na tamtym świecie.





## R O Z D Z I A Ł IX.

*Uciski nie będą nam przykre, gdy się w nich  
z wolą BOGA Wszchemogącego będziemy  
zgadzali.*



Je tak są zbyt ostre spuszczone na nas od BOGA Wszchemogącego uciski, żeby nam trudne y niepodobne do znoszenia były, ponieważ BOG Wszchemogący nie zwykł na nas dopuszczać tego, coby było przewyższającego siły nasze, bo by to przeciwko Jego Nieśkończoney Mądrości, y Miłości ku nam było; ale wszelkie utrapienia ktorekolwiek od Niego mamy, są tak umiarkowane z nami, że nie tylko według przeżycia naszego są nam dane, ale co więcej w swoich gorzkościach słodczy nie iaką wewnątrz w sobie utajoną mają dla pożywienia y ochłody naszej, przypominawszy wolą Naywyższego Pana, że tak BOG chce Nasz, abyśmy to cierpieli. Taka myśl jest tej dzielności: że, gdyby nayostrzejszy na nas iakiego ucisku spadł ciężar, lętkim się być zdą. Gdy bowiem sobie przypomniemy z iedney strony poddaństwo nasze, przez które powinniśmy być posłuszni Panu Naszemu, y przyjmować wszelkie Naywyższej Woli Jego około nas rozporządzenia, a z drugiej strony Miłość Jego niezmierną ku nam, że wszystko dla dobra naszego czyni, y tak nas wielce kocha w tych uciskach, że zawsze jest z nami we wszystkich utrapieniach naszych, dodając nam sił y pomocy, że z nami wszystkie sprawy czyni, patrzy się na cierpliwość naszą y gotuje za nią nieśkończoną zapłatę, słodkie y miłe

P

• do znie.

do zniesienia, nayostrzeysze zdadzą się nam bydź przeciwności; tak dalece: że sama natura która się wzdryga wszelkiego na siebie niepomysłnego skutku, uzbroiona taką myślą chętnie go przyimuie.

Dwoiakię uporczywy uczeń odnosi na sobie karanie w ten czas, gdy od swoiego nauczyciela, dla postempku w nauce, ostrzeyszego nie przyimuie sposobu; raz że poniewolnie musi naznaczoną sobie znościć przykrość, od ktorey się uwolnić sam nie może, drugi raz że znosząc ją powierzchownie, a we wnętrźnie sprzeciwiając się przez upor, pożytku nie odnosi, dla ktorego to cierpi; którą ostrość ośłodził by sobie w ten czas, gdyby miał uwagę na to: że takiego sposobu dla doskonałości iego w cnocie chciał zażyć Nauczyciel. Toż samo y z nami się dzieie, gdy dla naszego dobra spuszczoney od BOGA częstokroć przeciwnych skutkow nie przyimuemy, opierając się uporczywie Ręce Boskiey. Dwoiako w ten czas nieszczęśliwemi sądzić się powinniśmy; raz powierzchownie iako nierozumne bydłęta, cierpiąc zacięciā y bice spadające; drugi raz, że to cierpiąc, a uporczywie sprzeciwiając się zacięciom, nie tylko że pożytku swego nie odnośiemy, ale folgi w tym naymnieyszey nie mamy, którąbyśmy w ten czas mieli y ślodzili nasze gorzkości tym, że to z Ręki naszego Pana mamy, ktoren tak chce, abyśmy dla dobra naszego to cierpieli.

Lubo BOG wszechmogący człeka wolnością zupełną co do spraw iego udarował, pozwalając mu zupełnego y doskonałego używania woli, z tym wszystkim wyznaczył mu pewne granice do spraw, aby nie wszystko to czynił, cō by mu się podobało, lecz żeby wolā swoje pod wolā Stworcy swego poddał, ktoren cokolwiek człeku rozkazuje, dla tego to czyni, aby mu w sprawach iego dopomagał, y za nie płacił. Była by albowiem przez to samo harda człeka kondycya, y niewdzięczne serce ku swemu



ku swemu Stworcy, gdyby człek nie miał woli tego byđz poddanym, od ktorego ią wziął miłościwie. Dana tedy na to jest nam wola od BOGA, abyśmy to chcieli, co on chce, y to przyjmowali, co BOG daie; inaczey sprzeciwialibyśmy się BOGU, ktoren jest naypierwszą regułą spraw naszych. Zkąd to się wnośi, że nie BOG to powinien czynić z nami co się nam zdaie, y nam podoba, ale my powinniśmy to wypełniać, iak BOG o nas rozporządził; bo nasza wola ile stworzona powinna swemu Stworcy byđz podległa. Jak tedy nierozumnie w ten czas czyniemy, gdy niecncemy od BOGA z chęcią przyjmować uciskow, wiedząc o tym: że te są zwoli Jego, y naywyższego rozporządzenia na nas spuszczone, gdy się żalemy, gdy narzekamy, gdy się oglądamy w smutkach na iakie pociechy doczesne, nie pewne, nie ciesząc się tym, że wolą Stworcy naszego znosząc uciski, wypełniamy!

Wspomina S. Jan w swoiey Ewangelii: że w Ogródzie Getsemańskim, gdy Zbawiciela przyśtani od Arcykapłanow Żołnierze brali, Piotr na ten czas przytomny, chcąc go obronić do miecza porwawszy się ranił nim iednego z dworzan przyśtanego od Kapłanow. Widząc miłości Piotrowey dowod Zbawiciel ku sobie, że go w tей przygodzie chciał ratować, obrociwszy się ku niemu, y zganiwszy tę odwagę rzekł: (n) *Schoway miecz twoy do pochew, kielicha ktorego dał mi Oyciec niechcesz abym go pił? iakoby chciał rzec: słuchay Pietrze: miła mi twoia usługa, y serce dobre ktore masz ku mnie, iako uczeń ku Nauczycielowi, ale mi miłsza daleko wola Oycy meiego, ktoren tego chce, abym teraz szedł, na okrutne złości Żydowskiey katownie. Czyliż nie słyszałeś z Usta moich tей nauki? że nie przyszedłem pełnić woli moiey, ale wolę Oycy mego? Luboś ty spał smaczno w Ogrodzie teraz dopiero, ale ia na Modlitwie, oświadczyłem się przed Oycem moim, że chociaż natura ludzka we mnie wzdrygała się następu-*

iącey Męki, z tym wszystkim w niey chciałem, aby nie mo-  
 iła ale Jego wola była wykonana. To pewnie rozumiesz: że  
 ten łańcuch którym związany jestem, y te bicze, rozgi, cier-  
 nia, naśmiewiska, krzyż, gwoździe ktore, mnie czekają, Ja  
 będę ponoślił od Zydów? mylił się, z Rąk Oycy mego mam  
 odbierać ten kielich gorzki, z Rąk Jego jest mi ofiarowany,  
 mam to wszystko cierpieć z wyraźney woli tego, ktoremu  
 chcę być posłuszny, aż do śmierci, a śmierci krzyżowej.  
 Będzie gorzkości tego kielicha kosztowała natura ludzka we  
 mnie prawdziwa, ale z tą słodczy niewymowney wewnątrz  
 nabierze, że woli Oycy mego zadosyć uczyni. Gdy nas złość  
 światła lub czarta, w chorobach, albo w niepomysłnych iá-  
 kich przygodach będzie do niecierpliwości pobudzała, mo-  
 wmy myślą każdy do siebie, to co Zbawiciel Piotrowi po-  
 wiedział: kielicha tej choroby, utrapienia, niedostatku, sło-  
 wa uszczypliwego, ktorem mi daie Ociec moy Nayukochań-  
 szy BOG, z Rąk y z woli swoiey, nie chcesz żebym go pełnił  
 y wypijał? Nie zawzięty iáki na mnie nieprzyjaciół wydał  
 mi fortunę, wprowadził w niedostatek, złe gadanie o mnie;  
 nieprzygoda ta albo owa sprawiła we mnie chorobę, słabość  
 lub kalectwo, ale Ręka BOGA moiego niewidomym sposo-  
 bem ukryta, te gorzkości podała mi do kosztowania. Przy-  
 kry w prawdzie o Panie na słabość moją ten kielich zapra-  
 wny gorzkim umartwienia tego piołunem, ale że jest z Rąk  
 Twoich Boże podanym, mile go przyjmuję y słodko mi to  
 jest, gdy Ty Panie tak chcesz aby się to ze mną działo: bo  
 nie Ty woli moiey powinienes dogadzać, ktora jest grzechem  
 znarowiona, skłonna do złego, y prowadząca na zgubę, ale  
 iá Twoją powinieniem wykonać iáko stworzenie Twoje, To-  
 bie Panu memu poddane y posłuszne. Ty Panie lepiej wiesz  
 co mi potrzebnego, y co bardziey dla zbawienia pożyteczniej-  
 szego, czyli pomyślnie powodzenie, czyli ten przypadek kto-  
 ren cier-

ren cierpie. otoż znoszę go mile, y wesoło, dla tego szczer-  
gulnie: że Ty tak chcesz.

Wielce się zawodzą ci, którzy woli swoiey chcąc dogad-  
zać, proszą BOGA o to, aby tak się stało, iak sami sobie ży-  
czą. Świadczy Pismo Święte: że Izraelitowie sprzykrzywszy  
sobie Mannę na puszczy spadającą, dla ich pożywienia z obło-  
kow, żądali od BOGA mięsiwa, żeby nim swoje nasycili żo-  
ładki. Nie wiedzieli nieszczęśliwi o co prosili. Uczynił tak  
BOG, spuścił na nich iak proch, wiatrem spędzone rozmaite  
powietrzne ptactwa do iedzenia, ale świadczy Pismo: (o) że  
*jeszcze mięsiwa były w żłobach ich, a gniew Pański spadł na nich, y  
zabił utuczonych.* Życzyła sobie Rachel, żeby się mogła cie-  
szyć wydanym na świat potomstwem, tak się stało; ale z iey  
zgubą, bo wydając na świat Beniamina, synem go boleści flu-  
sznie nazwała, że w boleściach rodząc go, sama umarła. Sle-  
pa jest wola nasza, nie upatruie częstokroć w tym niczczę-  
ścia, czego pragnie. Ktoż się tedy ma spodziewać dobrego  
zysku idąc za ślepą własną wolą? Nie za tą nam iść przynale-  
ży, ale za wolą tego, ktoren dobrze widzi wszystkie tak te-  
rażnieysze iak y przyszłe rzeczy. Poznać należycie Ten Pan  
co nam iest skutecznieyszego. Ze iest sam nieskończenie do-  
bry, nic złego nam dać nie może, tylko co iest dobrego dla  
nas. Bardziej nas kocha niżeli Ociec albo Matka; a ieżeli  
my lubo źli iesteśmy, staramy się dobrze czynić dzieciom na-  
szym, co dopiero BOG ktoren nas nieskończoną miłością  
kocha iak swoje dzieci? Lubo zaś częstokroć zdadzą się nam  
bydź przykre te rzeczy, ktore na nas z syła, iako to słabości,  
wzgardy, krzywdy, wiedzieć powinniśmy: że BOG iako  
Ociec nie uważa na to, czyli się nam podoba to albo nie,  
tylko tego upatruie, żeby nam to było pożyteczno.

Ktokolwiek iesteś ktory w upałach uciskow szukasz dla  
siebie iakiey od kogo cudzego ochłody, masz ją wewnątrz

(o) Psalm. 77. • u siebie



u siebie, przez którą w twoim nieszczęściu krotkim, tak niezmiernie uszczęśliwienie znayduiesz, że się najszczęśliwszym powinienś uznać. Coż bowiem może być szczęśliwszego dla człowieka iak być iedney woli, iednego umysłu y iednego chcenia z Bogiem, y z nim się iednoczyć wewnątrznie przez dobrą wolą? Coż może takiego zasnucić w naytrudniejszy przygodach? czyli by co BOG wewnątrz na niego dopuścił, czyli by stworzenia wszystkie przeciwko niemu powstały, nie go wzruszyć y zasnucić nie może. Ani upadek fortuny, ani strata Przyjaciół, krewnych, ani zawstydzenie, ani śmierć nawet śmia złamać go nie może. Kto jest ziednoczony umysłem z wolą BOGA swego, nie zmarszczy się na przeciwność, bo mając nie rozerwane złączenie woli swoiey z Boską, już wie swoją powinność że ma cierpieć.

*Taulerus* Mąż nie tylo światobliwością życia, ale y nauką sławny, Zakonu Kaznodzieyickiego, usilnie w swoich modlitwach przez lat ośm BOGA Wszechmogącego o to prosił, aby mu iakiego człowieka zesał, od którego by wyraźną prawdę życia doskonałego mógł powziąć. Tego tedy dnia ktorego z naywiększym usiłowaniem BOGA o to prosił, pragnąc od iakiego człowieka odkrytą odebrać prawdę ktorey żądał, zdało mu się że niby ktoś wewnątrznie do niego mówił: aby wyszedłszy z Klasztoru poszedł przed drzwi Kościelne. Sądząc myśl tę głosem być Boskim, tego momentu pobiegł przed Kościół, na którym miejscu zastał ubogiego kalekę, nogi wszystkie szpetnymi wrzodami osypane mającego, nie bez znacznego bolu, niewygodnie w mizernym bardzo leżącego odzieniu. Ze się to działo rano, przywitał go zwyczajnym pozdrowieniem *Taulerus*, mówiąc: dzień dobry człowiecze: ktoru odpowiedział ubogi: nie pamiętam abym kiedy miał dzień zły. Odpowiedź ta do dalszey rozmowy pobudką stała się *Taulerowi* z ubogim. Zaczyn mówić do niego *Taulerus*:

Niech

Niech ci BOG da dobre powodzenie. Na to ubogi: żadney przeciwności y utrapienia nie znam. Znowu *Taulerus*: BOG niech szczęśliwym cię uczyni. Ubogi: Já tobie odpowiadam: że nigdy nieszczęśliwym nie byłem. *Taulerus* żeby rzecz głębiey był powziół rzecz: życzę ci tego: aby wszystko dla ciebie czegokolwiek żadaś, stało ci się. Ubogi: Wszystko tak się dzieie. *Taulerus*: Taką rzeczą ty ieden pewnie ieśś między wszystkiemi uciśnionemi najszczęśliwszy? to pewnie ty bez nędzy, mizeryi, niedostatku ieśś ieden? Tak ieśś, odpowiedział ubogi. Nigdy dnia dla siebie nie miałem niepomyślnego. Z tego stanu ktoren mam od BOGA kontent ieśś. Uszczęśliwienia żadnego nie potrzebuie, bom ieśś zawsze szczęśliwym; mam albowiem to, czego chcę, y dla tego powiedziałem, że nie pamiętam, abym kiedy niepomyślność jaką cierpiał. Kiedy mnie głód y niedostatek przyciśnie, dziękuje BOGU za to, kiedy zimno, deszcz, gorąca słonecznego upał trapi, wychwalam Stworcę mego; gdy mnie kto lży, potraći, albo mną kto wżgardzi, przyjmuię chętnie te woli Boskiey o mnie rozporządzenie, pewnym będąc: że podobne rzeczy nie przypadkiem iákowym spadaia na ludzi, ale z wyraźney Boskiey woli, ktore nie mogą bydź złemi dla człeka, bo od BOGA są dane; choć by tedy co nayprzykrzejszego natrafiło mi się, weśło to przyjmuię, iáko z Ręki nayukochańszego mego Oyca, albowiem cokolwiek BOG chce, y iá to chcę. Zaczyn wszystkie rzeczy tak mi idą, iak sam sobie życzę. Ten się powinien sądzić nayszczęśliwszym, ktoren przygody swoje, nie od BOGA bydź rozumi sobie dane, ale od przypadku. Te ieśś teraźniejszego uszczęśliwienie życia, ściśle z Boską łączyć się wola, ktora ieśś zawsze dobra, y dla dobra naszego wszystko rozporządzaiąca; iá zaś wszelkim usiłowaniem o to iedynie staram się, abym nic więcey nie chciá, tylko co BOG chce, inney rzeczy nie czyniá, tylko

czego

czego BOG wyciąga po mnie, winnym stanie nie chcę bydź, tylko w tym jak BOG o mnie rozporządził. Słyszac to *Taulerus* rozweślony z znalezionej tak nieofzaczowanej nauki skarbu, w ubogim Nauczycielu, zadał mu taką kwestyę. Gdyś się tak zupełnie na wolę Boską oddał, co byś robił żeby cię BOG, do piekła wtrącił? Ubogi: Do piekła wtrącił? Wiedz o tym Oycze, że mam dwie ręce wielce silnie ktorem, bym BOGA mego ścisnął, jedna ręka jest miłość którą BOGA nad wszystko kocham, druga jest moje posłuszeństwo, przez które ofiarowałem się Jego wolę pełnić; temi BOGA mego ścisnowszy, od siebie bym go nie puścił y trzymał z sobą, tam gdzie bym był. Miłsza zaś rzecz by mi była nie bydź w Niebie á bydź z Bogiem, á niżeli w Niebie bez BOGA. Na tę odpowiedz nie bez zadumienia zastanowił się *Taulerus*; á niechcąc na tym kńczyć zaczętey rozmowy, spytał się z kąd ty jesteś? y kto cię tu przyśłał? Ubogi: BOG mną, rządzący na te mnie obrocil drogę. *Taulerus*: Gdzieżeś ty BOGA znalazł? Ubogi: tam gdzie wszystkie doczesne rzeczy zostawiłem. *Taulerus*: Na którym że miejscu BOGA zostawiłeś? Ubogi: w dobrych myślach y dobrej woli. Gdy co raz to większe słyszał nauki, spytał *Taulerus*: Powiedz mi co ty za człek jesteś? Ubogi: ktokolwiek jestem, dosyć jest tobie wiedzieć na tym, że jestem ten ktorem z mego stanu kątent jestem, na ktorem nie miniał bym się z Krolami, ten jest albowiem prawdziwie Krolem, kto sobie może rozkazać. *Taulerus* to pewnie chcesz tego, abym cię za Krola uznał? Gdzież jest Krolestwo twoie? Tu, odpowiedział ubogi: (palcem na Niebo pokazując) gdzie każdy mieszkający jest Krolem. *Taulerus* chcąc zakończyć rozmowę na ostatek spytał się: Kto ciebie tego nauczył, y z kąd tey w odpowiedziach nabrałeś doskonałości? odpowiedział ubogi: Przez wszystkie dni życia mego ja milczę, nabożeństwem albo pobożnemi myślami bawiąc się, oro zaś iedynie usiłuję,

abym



abym był zupełnie z Bogiem złączony. Złączenie z Bogiem y z Jego Najsświętszą wolą tego innie nauczyły. Niechciał już więcej rozmawiać z ubogim, *Taulerus* nabrawszy dosyć nauki z tych odpowiedzi ubogiego, którego pożegnawszy gdy do swego powrócił się pomieszkania, rzekł sam do siebie: Po tylu latach ledwie teraz dopiero znalazłeś doskonałego dla siebie Nauczyciela, ktoreń ci istotę prawdy opowiedział, zaświadczony na fundamencie niewzruszonym zgadzania się z wolą Boską we wszystkich sprawach naszych. Ach iak wiele jest takich nieukow, którzy w swoich przygodach mądrze z wolą Boską zgadzając się ciska się, do BOGA swego, y tu na ziemi w uciskach przez taką światobliwą uwagę nie słyszają dopiekającego niebezpieczeństwa upałów! A my słuchając wymysłów rozpuszczonego wygodami ciała, będziemyż tak nierozumni, żebyśmy się opierali woli BOGA rządzącego nami? Mieymy zwyczaj w każdym ucisku naszym mówić do BOGA, z Pawłem leżącym na ziemi pod Damaszkiem: (p) *Panie co chcesz abym czynił?* chętnie wypełnię, będę posłusznym Twojej Najsświętszej woli. Chcesz Panie życia mego? oddaę Ci go, bo go mam od Ciebie. Chcesz abym smażył się w tym ucisku aż do dłuższego czasu? odważam się na to bez najmniejszego zasmucenia, bo wiem: że ta dolegliwość z Rąk Twoich jest mi dana. Chcesz aby ciało moje w chorobie za życia robaństwo toczyło? niech się tak dziecie. Chcesz aby równy mnie człek uragał się y naśmiewał ze mnie? tym się będę cieszył dla tego że Ty Boże moy tak chcesz. Wstydzmy się że na podobne do BOGA nie zdobywamy się wołania, lubo nas codziennie ustawicznie prawie nędze y mizerye chłostaia, które wolemy bez pożytku y folgi cierpieć niebezpieczeństwa, niżeli mieć folgę, y uciskow spuszczonech tym sposobem nie słyszeć.

Prawda Pisma S. w Przypowieściach Salomonowych mo-

wi:

wi: (q) że *niezasnuć się sprawiedliwy cokolwiek by natrafiło mu się*. Bydź to nie może, aby rana, komu z żyjących zadana nie sprawowała boleści, które tak sprawiedliwy, iako y niesprawiedliwy słyszeć musi, z którego pocucia w każdym żyjącym smutek y odmiana rodzi się. Zaczęło Pismo nie przyznaje smutku, y w takiej nawet przygodzie sprawiedliwemu? przyczyna tego ta: że sprawiedliwy złączony swoy umysł z wolą BOGA mając, przyimnie wszelką przygodę z Rąk Jego, iako z Rąk Ojca swego, y dla tego złączeniu iego z Bogiem, y wewnętrznego uspokojenia, żadna rzecz przeciwna zasnuć go nie może. Dla wyraźniejszego tego poznania mamy wiedzieć: że każdy z żyjących ludzi, z dwóch jest złożony części, z niższej, y z wyższej. Niższa część iego jest ciało, wyższa, rozum y siły duszy rozumney, którym niższa część człeka powinna bydź posłuszna, nie ciało albowiem duszą, ale dusza ciałem y iego sprawami powinna rządzić; Lubo tedy sprawiedliwy słyszeć będzie boleść w ciele od zadanej rany, co do niższej części, ale wyższa część to jest rozumna dusza weselić się z tego będzie, uważając boleść tę za żadną sobie od BOGA, y dla tego smuć się nie może.

Czytamy w życiu S. Magdaleny *de Pazzis*: że ta sługa Boska, cokolwiek może bydź nayokrutniejszych boleści ciała, te ponoсила, boleści niezwyčajne głowy, wnętrzości, z wyrzuceniem znaczney miary krwi, boleści oczu, zębów tak wielkie, że zęby wszystkie z swoich miejsc powypadały, bez zębów zupełnie ją zostawiły, z ktorey przyczyny taką cierpiała mękę, w pośileniu swoim, że gdy dla utrzymania życia, trzeba ją było iakim pośilającym zakropić likworem, w ten czas nie znośne czuła udręczenie. Ciało iey chorobami zdręzione, niby w kłębek skurczone było, w którym ułożeniu z miejsca ruszyć się nie mogąc, leżeć szczegulnie na krztałt urobioney z drzewa osoby musiała. Lecz nie tu koniec ucisków Magdaleny. Piekło ile sił miało swoich, wszys-

tkie

skie wywarło przeciwko Magdalenie, względem których daleko znośnieysze się zdały y lżeysze udręczenie ciała, niżeli duszy. Zebym w krótkich wyraził słowach: Nie było takiej pokusy, w całym piekle, y tak mocney, żeby iej postrzałów silnych nie ponośiła, wszelkie prawie rodzaje pokus cierpiąc, lecz nadewszystko (o Boże niedościgły, co z Twoiemi sługami czynisz!) tak natarczywe przeciwko wierze bluźnierskie cierpiała pokusy, że iej zdawało się, iakby BOGA przytomnego w Najsświętszym SAKRAMENCIE nie było, któremu aby należytego pokłonu nieczyniła, czart namysli pobudki dawał. Przywodził iej na pamięć: że inszego życia nie ma po śmierci, tylko teraźniejszy, zaczym daremna iej ta cierpliwość, była dla BOGA. Oschłością wewnętrzną tak osuszoną byź się widziała, że nie mogła iuż więcey na Święte Obrazy spojrzeć, słysząc mocne w sobie piekielne pobudki, aby BOGA y Świętych bluźniła, z których przyczyn Zakonnice przytomnych prosiła o modlitwy za sobą do BOGA, aby ją wzmocnił swoją nadprzyrodzoną łaską, bo się tego lękała, aby kiedy modląc się nie bluźniła BOGĄ. W tak ciężkich upałach uciskow, każdy by był sądził smutną pomieszaną, y w głębokiey melancholii zanurzoną Magdalene á z tym wszystkim inaczey było, bo w oczach przytomnych, zawsze wesoła z niewypowiedzianym zadumieniem patrzących się na nią znaydowała się, dla tey szczegulnie uwagi, że uznawała wolą Boską, w tym co ponośiła; dla czego do Siostr Zakonnych nie zasnuconą twarzą wesoło mówiła te Święte słowa: *Tak chce moy Oblubieniec: abym to cierpiała.* Tak wielkie boleści, ktore na ciele ponośiła, tak silne postrzały całego piekła wywarte, żoć prawie smoczą zdały się wylewać na Magdalene, ale myśl y uwaga woli w tym Boskiej przewyższającą spuszczały słodycz, którą pośilona nie słyszała tey tak przykrey gorzkości, á co większa, od tego ziedno-



czenia woli swoiey z wolą Boika, tak się zaprawiła do cierpliwości: że miłszą rzecz sądziła cierpieć dla BOGA, niżeli żyć, wołając na cały świat: *Cierpieć nie umierać. Cierpieć nie umierać.*

Ludzie żyjący ktorych BOG rozumu światłem obdarzył, iak nie umiecie sobie w waszych uciskach dobrze poradzić, żebyście gorzkości ich nie słyszeli! Żebyście boleści, choroby nie cierpieli, szukacie po zamorskich krajach drogich zioł, ściągacie z obcych krajow doskonałych Medyków, przepłacacie w aptekach sporządzone lekarstwa, y gdy ziedney mizeryi, słabości, chcecie wynieść, w drugą niedostatku wpadacie, a żebyście w dręczących was uciskach solgę mieli, tego niechcecie zażywać lekarstwa, po ktore nie trzeba ani daleko posyłać, ani go przepłacać, bo w was że samych znajduie się, na waszey, to woli zawisło. Coż za nierozum cierpieć boleść nie znośną, przez ieden upor nie rozumny, mogąc iey nie cierpieć przez dobrą wolą?

Zdanie było te Seneki o ludziach, ciężar na sobie ucisku iakiego przypadkowego noszących, aby się pod nim tak zachowali właśnie, iak by go na siebie sami włożyli. My Katolicy ktorzy światłem nadprzyrodzonym Wiary, rządząc się wiemy doskonale, że wszystkie przeciwnie skutki, ktore cierpiemy, od BOGA są na nas spuszczone, albo na ukaranie naszych dawnieyszich ułomności, albo też dla przyczynienia dalszych zasług, my ktorzy zupełnie ze wszystkiemi dufzy naszey siłami, powinniśmy byđć posiadzmi BOGU y Stworcy naszemu, za co nie przyjmujemy od BOGA to, co na nas dopuszcza? Z Ręk Tego Pana przyjmujemy pomyślne skutki, y weselimy się dziękując mu za doczesne krotkie dobre na tym świecie powodzenie, a za coś gdy z tychże samych Ręk odbieramy iaką przeciwność nie dziękujemy za nią, nie cieszymy się z tego, że ten prezent z Ręki Naydobrośliwszego

Pana

Pana odebraliśmy dla nieskończonego naszego dobra? Pytającego się raz Dyogenesa: czego by się z swojej Filozofii nauczył, odpowiedział: Zysk mojej Filozofii jest ten: iż przez nią isitem zawsze gotow, na wszelki los szczęścia, czyli pomyślnego, czyli niepomyślnego. Gdybyśmy się tej Chrześcijańskiej mogli doskonale nauczyć Filozofii, bydź zawsze gotowemi na wszelkie przygody, przypadki, niesfaki które nam częstokroć BOG daie, iak byśmy w naszych uciskach, byli doskonale uszczęśliwieni.

Do Teodora Opatu przyszedł był Zakonnik iego, z którym na poufalecy bawiąc się rozmowie, chciał się był Zakonnik od niego dowiedzieć, jeżeli by się nie lękał grzmotow, pioronow, błyskawic, lub iakiego niespodziewanego strasznego nieszczęścia: na co mu Opat odpowiedział: *Choć by Niebo na ziemię miało padać, Teodor się tego nie zleknie, bo jest z Bogiem złączony, na którego wolę zupełnie spuścił się.* Niech Niebo najstraszliwzemi grozi widowiskami, niech spuszcza pioruny, grady, deszcze, niech upały wysuszaią ziemię; wszystkie te rzeczy nie zasmucają tego, kto z Bogiem ma ziednoczony umysł. O Błogosławionym Jakoponie życie Jego wspomina: że się raz ten Boski sluga swego pytał sumnienia, za co było w ten czas wesołe, nie tak iak dawniey przed tym smutne? y zdało mu się że słyszał odpowiadające na te pytanie sumnienie, *dla tej przyczyny, żeś się zupełnie na Boską zdał wolę, y na to wśś się przystaiesz, cokolwiek BOG o tobie rozporządził.* Zdaymy się ze wszystkim na Boskie nami rządenie, tak iakbyśmy o sobie wcale zapomnieli, a nacyęższy krzyż utrapienia, letki się nam stanie.

Gdyby się kto chciał istotney prawdy dowiedzieć, dla czego ludzie w uciskach swoich są smutni y pomieszani, tedy by nie inną uznał tego przyczynę, tylko tę: że tacy ludzie mają umysł y serce swoje, do tych rzeczy zbyt czynie przy-  
wiązane

wiązane, od których ich przygoda oddala, albo używania im zabrania. Oderwiemyśz umysł nasz od tych rzeczy, do których jest przywiązany, a złączmy go z wolą BOGA rządzącego nami, czyliż będziemy w ten czas smutnemi? ach zapewne że się będziemy weselili z tey przyczyny: że się w ten czas tak będzie działo, iak my z Bogiem chcieli.

Szczerłość ludzkiego serca na tym zawisła, aby się nigdy na przeciwną nie dało nakłonić stronę. Tych zaś ludzi jest nayszczersze serce, ktorzy w tym życiu prosto za wolą Boską idą, inney nie chcąc szukać woli. Jesteśmy tego pewni, że wola w tym Boska jest, aby czasem byliśmy chorzy, a czasem byliśmy zdrowi, y nic nie cierpieli. Gdy zdrowi jesteśmy, Bógka się nam zdaie bydź wola Boska, którą mile przyjmujemy, dni życia wesóło prowadząc: a zacoż gorzka się nam zdaie bydź wola tegoż samego BOGA, gdy chorzy na boleści narzekamy? Nie jest tedy takie serce szczere w swojej prostocie, dla tego; że nie chce woli swojej kierować prosto do woli Boskiej, ale przeciwnie wolą Boską ku sobie. Tu uważmy nierozum nasz. Wola Boska jest nieśkończenie dobra, wola nasza jest zepsuta y zła, która z siebie, złego, nie dobrego pragnie. Wola Boska jest wola Naywyższego Pana, wola nasza, jest wola posłusznego, y poddanego, y możesz to bydź dobrze, albo do pojęcia podobnego, BOGA chcieć pociągać nieśkończenie dobrego do złey woli? wolą Naywyższego Pana nakłaniać na wolą ostatniego poddanego? Ach iak się, w tym wielce mylemy! Poprawmyż w tym wolą naszą, prostując ją do woli Boskiej, a będziemy w ten czas szczerego serca razem y wesółego. Naywiększy nas przypadek nie zasnuci, bo wola nasza z wolą Boską będzie się zgadzała.

RO-



## R O Z D Z I A Ł X.

*W uciskach przynależy nam przypomnieć sobie dawniejsze nasze ułomności, za które sprawiedliwie cierpiemy.*

**N**iežnośną rozumi być sobie zadaną boleść ten, który sprawiedliwą za występki ponosząc karę, nie uznaje się być iej winnym, ani chce poznać tego: że ponosi należącą za popełnione swoje występki zapłatę, którą gdyby uznawał, taką myślą srodził by sobie swoją najostrzeyszą zadaną pokutę. Ludzie albowiem ile rozumu światłem od BOGA udarowani, w swoich sprawach, idąc za promieniem tego światła, iak sami powinni być naysprawiedliwsi swoich spraw Sędziami, tak sami w nich powinni uznać sprawiedliwość należytą. Nie przeczę temu, żeby nie były bolesne razy dla nas, które częstokroć cierpiemy w chorobach, niedostatkach, w niedobrym pożyciu z przyjaciółmi, sąsiadami, przez naprzykrzone prawo, kłótnie, opisywania, kalumnie, &c. Nie przeczę temu, żeby na dotkliwie razy przypadków, nie miała zboleć natura, która że jest z swoich początków słaba, y skażitelna, na jedno wspomnienie wzdryga się przypadków, które są niby instrumentami ozdobę pięknie ukrztatowanego człeka psującemi; ale gdy sobie przypomniemy żywą uwagę, żeśmy na to wszystko założyli, a teraz cierpiemy, sami się osądzić powinniśmy winni być kary tej, którą cierpiemy.

Boleści, prace, niewczasys, śmierć nawet samą, za co cierpieli pierwsi Rodzice nasi, w czasie swego dalszego życia?  
• pewnie

pewno nie za inną rzecz, tylko za pierwszy występpek przeciwko rozkazaniu BOGA Wszechmocnego popełniony. Gdyby się nas dziś kto spytał: tę przygodę, niepokontentowanie, uciski, dla jakiej przyczyny ponosimy? żebyśmy prawdziwą chcieli dać odpowiedź, tak á nieinaczej powinniśmy odpowiedzieć: że równie z Rodzicami naszymi za nasze dawniejsze występki. Przypomniemy tylko sobie pierwiastki życia naszego na czym strawiliśmy ich? Naypierwsze od używania rozumu sprawy nasze, powinny były chwałą BOGA być poświęcone, á byłyż takie? Ach wstydzie! marność z nich korzystała, á boday nie piekło! Stworzył nas BOG na to, abyśmy Jego tylko szczegulnie samego nad wszystko kochali, Jemu służyli. My naypierwszą ferca naszego ofiarę komuś oddali? Wstydzić by się nam trzeba teraz, gdybyśmy chcieli prawdę powiedzieć. Uczynił każdego BOG z nas Kościołem swoim, poświęcając go łaską nadprzyrodzoną, przyozdabiając używaniem SAKRAMENTÓW Świętych; My do tego przybytku kogośmy w prowadzili? Oto sprośne bałwany chęci naszych, y złych pożądliwości, BOGA dziedzicznego Pana wyrugowaliśmy. Ach jaką krzywdę Jego nieskończonemu uczyniliśmy Majestatowi! wazyliśmy się w oczach Boskich to czynić, czego nieodważaliśmy się w oczach ludzkich. Y nie powinniżemy za to teraz pokutować, y tą pokutą nadgradzać te krzywdy od nas BOGU zadane?

Wspomina Pismo S. że Braci Jozefa Patryarchy, powracających się z zakupionym w Egipcie zbożem, gdy już mieli za granice do domu wyjeżdżać wzięto w ściśły arefzt, z dwóch przyczyn, z iedney: iż w ich worach zbożem napęcznionych wytrząsniono srebrny puhar Jozefa, iako na ten czas Wielkorządcy Egipskiego. Z drugiej: iż wielkie podobieństwo podali o sobie będąc w Egipcie, iako by byli szpiegami przyślanemi z obcego Państwa, dla przeyrzenia y spofobnego

sobnego odebrania kraiu tego. Oświadcza!i niesprawiedliwe przytrzymanie swoje, Bracia Jozefowi, spráwiedliwym dowodem niewinności, że się do tego nie słyszeli, co im zadawano, bo kryiomo y zdradliwie im do worow puhar włożono, y że nie przyicdzali dla tego żeby byli odbierali Państwo, ktorzy z profesyi swoiey nie byli Żołnierzami, ale Pastierzami; lecz daremnie były te dane należyte wywody; ktore uznania swego mieć nie mogły, u tych ktorzy w ten czas na sprawiedliwe niechcieli nakłaniać się przyczyny. Do ścisłego tedy oddani więzienia, iedną szczegulnie uwagą rozweselali smutną swoią melancholią, to iest niesprawiedliwym tych win, ktore im zadawano zarzucaniem. Lubo zaś sumnienie wolnemi ich czyniło od zadanych kryminałów, y nie instygowało na te przytrzymanie, ále im przypominało dawne ich sprawy niedobre, iák się złe y nie po bratersku z rodzonym obchodzili Bratem, przedaiąc go do Egiptu iadącym Jzmaelitom; gdy go widząc płaczącego, upokorzonego, ich przepraszającego, nie miłościernie do głębokiey rzucili studni, y co im przed tym złość zawzięta zastłaniała rozum, aby nie poymowali że złe robili, to w więzieniu sumnienie otwierało oczy, dla uznania że ten ucisk cierpieli dla dawney złey swoiey nad Jozefem wykonaney sprawy. Jakoż świadczy Pismo S. że wszyscy przypomniawszy sobie krzywdy Jozefowi poczynione od nich, uznali więzienie te byđz sprawiedliwym karaniem, za ich złe obchodzenia się z rodzonym Bratem: (1) *Sprawiedliwie to cierpiemy, bo zgrzeszyliśmy przeciwko bratu naszemu, widząc ucisk duszy iego, gdy przepraszał nas, a niechcieliśmy słuchać, dla tego przyszło na nas to utrapienie.* Ciężkie się zdało z początku więzienie Jozefowym Braci, z niesprawiedliwej potwarzy, ale gdy sobie przypomnieli, że na takie zaśluzyli, lżeysze im do zniesienia stało się.

Piękną rzecz S. Efrem przytacza sam o sobie. W młodym  
R . . . . . szym

(1) Genes. 42. v. 21.



szym życia swego wieku ten sługa Boski mieszkając w Mezopotanii, wysłany był na przedmieście od Rodźiców, dla wypełnienia zleconego sobie rozkazu; Jdąc przedmieściem, a bardziey drogą szeroką wolnieyszych spraw młodego wieku, postrzegłszy powracającą się z paszy krowę, kamieniem na nią poty ciskał, poki ją z przedmieścia na pole nie wypędził, która od zwierza czatującego, w krotce była rozdrapana. Ubogi Mieszczanin który z tego bydłęcia miał pożywienie, dowiedziawszy się o letkomyślnym Efremu postępku, że z iego przyczyny bydle wpadło w zęby zwierza, zaszedł mu drogę żaląc się na iego swywołę, a swoię przez niego krzywdę tak ciężką; ale młodemu Efremowi słowa strapionego Mieszczanina, nie do użalenia y nadgrody, lecz do więkzhey swywoły było pobudką; bo zamiast przeproszenia ile mógł łączących słów wynaleść, wszystkie na ukrzywdzonego wyżłonił. Nie zagodziwszy tedy sprawy Efrem, w miesiąc potym znaydując się na polu, gdy go noc ciemna zaskoczyła, że się nie mógł tak prętko do Rodźiców swoich domu powrócić, do nocujących na polu przy trzodach Pasterzów, idąc na blask światła przyszedł, z ktoremi y przenocował. Noc ta, była nieszczęśliwa dla Pasterzów, albowiem wilcy napadłszy na trzody, większą część trzody znieśli, za co Pasterze do sądu od swoich Panów oddani byli; a że się tey nocy, z niemi w towarzystwie znaydował Efrem, Efrema równie z niemi do więzienia oddano, mniemając go bydlę od złych ludzi do Pasterzów przyślanym, dla zabawienia ich w nocy, aby sposobniey mogły bydlę wyprowadzone trzody. W więzieniu bez dni 40. będąc Efrem, a nie słysząc się do tey o którą był oskarżony winy, w nocy gdy zasnął, stanął przed nim Mąż poważnego weyrzenia, pytając o przyczynę, dla ktoreyby tu w więzieniu znaydował się? Na co Efrem niewinność swoią wyznając odpowiedział; że się do tego występku nie słyszy za kto-

ren cierpi.

cierpi. Na te słowa Mąż rzecze: y iá to doskonale wiem, żeś nie winien w tym oskarżeniu, ale przypomniy sobie dawnieyszą twoię sprawę, iáko krzywdę uczyniłeś ubogiemu Mieszczaninowi, że z twoiey przyczyny postradał bydło z którego miał pożywienie. Zebyś zaś w tym Sprawiedliwości Boskiej na ciebie spuszczoney sprawę uznał, spytay się tych dwóch ludzi z tobą razem w więzieniu siedzących, z których ieden o zaboystwo, drugi o cudzołóstwo niesprawiedliwie oskarżeni nayduią się, á uznasz że nie bez przyczyny to z niemi się dzieie; ktorzy lubo tych występków nie popełnili, ale za inny karę przyzwoitą odniosą; to wyrzekłszy zniknoł. Gdy dzień zaiśniał, Efrem swoich współ więźniów poczoł się pytać: za co by tu osadzeni byli? z których pierwszy rzekł: Do tego, o co oskarżony iestem nie słyszę się bydź winnym, żadnego nie popełniwszy wystempku; ále onegdyszego dnia, człeka ktoren od nieprzyaciela swego z nim poswarżywszy się na moście był wtrącony w rzekę, y wołając o ratunek, gdy go mogłem wyratować nie podałem mu ręki, y tak utonoł. Drugi rzekł: Ja podobnie nie słusznie tu oddany iestem, ále dni kilka temu, iáko od dwóch żołnierzy 50. Złotych wzięłem, abym poprzyśiął ich siostrę Pannę o złym życiu, przez co by swoy posak straciła; tak uczyniłem, y z moiey przyczyny niewinna Panna honor swoy straciwszy, od posagu iest odsądzona. Wzajemnie y ty też nam opowiedz twoiego więzienia zarowno nam przyczynę. Słyszac to Efrem żalawszy się łzami, y serdecznie westchnowszy odpowie: Rowna moja z wami terażnieyszego więzienia sprawa. Do tego o co oskarżony iestem sumnieniem moim świadczę, że się bydź winnym nie sładzę, ále macie wiedzieć, że przeszłego miesiąca idąc przedmieściem, ubożego człowieka krowę, kamieni ciskaniem wypędziwszy na pole, wpędziłem ją na zęby wilcze, od ktorego poszarpana została, o co wiel-

ce tegoż samego ubogiego żalącego się na moję swywołę, y uymiającego za krzywdę, słowami zelżytem. Byłem do tego czasu tego zdania, że wszystkie przygody trafiam na ludzi spadają, ale teraz oczywiście poznałem: że cokolwiek ludzie cierpią z wyraźnego Sprawiedliwości Boskiej jest to rozporządzenia, która niechce najmniejszego y najszybszego w kroczenia mieć bez należytey kary. Dnia następującego w wszystkich trzech kazano przed Sędziego stawiać, przed którym na torturach rozmaitemi męczeniu sposobami, gdy się do żadnego nie przyznali występku, wolno po mękach są wypuszczeni. Efrem zaś w którego oczach jego towarzyszyów na męki brano, kazano do więzienia samego jednego odprowadzić, gdzie przez dni 40. siedząc, trzech nowych do niego wprowadzono więźniów. Wyśledziawszy z nimi dni 30. Efrem, w nocy potwore obaczył we śnie tegoż samego którego przedtym widział poważnego męża, mówiącego do siebie. Efremie: w tym zatrzymaniu twoim czyli zmiarkowałeś sprawiedliwość sądown Boskich? Wiedz o tym że y ci którzy teraz z tobą są w więzieniu podobnie wypłacać się będą. Dwóch jest między temi rodzonych braci, którzy kłamliwie siostrę swoją o złe życie osławiwszy od dziedzictwa rodzicielskiego y posagu powinnego wyłączyli; trzeci zaś któregoś człeka z mostu zrzuciwszy, był przyczyną utonienia jego wrzese. Powiedziawszy to, iak y przedtym zniknął. Rano wstawszy Efrem poczoł wypytywać się kolegów o przyczynę ich więzienia, wprzody im rzecz całą o sobie powiedziawszy, y o dawniejszych swoich współ więźniach, z których jeden tonącemu zabronił ratunku, a drugi przekupiony fałszywie świadcząc przyczyną był Pannie utraty posagu, y spadającego na nią dziedzictwa po zmarłych Rodzicach. Podobnie y oni poufałość zabrawszy w więzieniu z Efremem o sobie wyznali, tak te o których już wiedział występki Efrem, iak y inne, na

które



które przed sądem przyznali się. Gdy bowiem dnia następnego tych trzech y Efrema przyprowadzono na sąd, tam bracia oprócz oskarżoney winy, przyznali się obydwu razem o popełnione zbrodniczo, za które zaraz dekretemi byli na śmierć, y trzeci podobnie wyznał, jako oprócz zrzucenia tego człowieka z mostu, dwóch ludzi był zabił dawniey. W oczach Efrema egzekucya dekretemi wszystkich tych trzech nastąpiła. Nie bez wielkiej boiaźni był w ten czas Efrem, uważając sądy Boskie y sprawiedliwość którą się dźiała w oczach jego; dla czego serdecznemi łzami wszystkich, wzdychając do BOGA, uznawał się bydl winnym następstwu kary na którą sprawiedliwie zasłużył, bo go Sędzia wskazał na karę aby był bity od dwóch katow; lecz drugi Sędziego towarzysz, że już czas był obiadu, uprosiwszy odłożenie tej kary na inny czas, kazał go odprowadzić do więzienia, w którym Efrem przez dni 25. siedząc, trzeci raz we śnie obaczył tegoż samego poważnego Męża pytającego się w te słowa: Czyli już pewien jesteś tego Efremie, że BOG Wszechmogący sprawiedliwie tym światem rządzi? Ach Panie mój (odpowiedział Efrem) uznać nieskończoną y zadość niewychwaloną sprawiedliwość Jego, ale cie proszę racz mnie z tego wybawić więzienia, abym mógł BOGU w Zakonie służyć, y za moje pokutować grzechy; Na które słowa troche zatrzymawszy się Mąż rzecze: Jeszcze raz stanąć musisz przed sędzią, ale uwolnionym będziesz, to zaś masz wiedzieć na zawsze, że BOG najmniejszego bez karania, nie opuści wykroczenia, a żeby się Jego nieskończoney stało zadość sprawiedliwości. Rozwieslony temi słowy Efrem dziękując BOGU za Jego sprawiedliwość z miłosierdziem nad nim użytą, wysiedziawszy jeszcze dni osm w więzieniu, gdy nowy sędzia nastał, uznawszy niewinność jego, kazał go wolno wypuścić.

Ktoż teraz w ucisku jakim żalić się będzie na swoją nie-  
szczęśli-

szczęśliwość że ponosi jaką przykrość przez niesprawiedliwe prawo, potwarzy, prześladowania, wzgąrdy choroby szkody &c. Przypomniemy sobie tylko dawniejsze nasze wykroczenia, a sami się w sobie osądziemy, żeśmy na to zasłużyli, y sprawiedliwie takie kary za nasze występki cierpiemy. My częstokroć zapominamy o tym, cośmy złego zrobili, ale BOG zapomnieć nie może. My się częstokroć śmiało odważamy na to, na co nas woła nasza znarowiona prowadzi, y nie chcemy tego uznać za grzech, co jest grzechem, y czego się niegodzi czynić, nie myśląc wcale o przeproszeniu BOGA przez pokutę, y nie powinniżemy samych siebie osądzić na karania?

To się z nami dzieie w uciskach y dolegliwościach doczesnych, co z Kaimem nieszczęśliwym bratoboycą, ktorem naypierwszy krwią niewinną własnego rodzzonego brata ziemię napoił. Nie wspomina Piśmo: żeby go Ociec iego Adam, miał za ten tak okrutny występpek karać, nawet słowa naymniejszego ganiąc iego złą sprawę nie powiedział, y niedziwować się temu potrzeba; bo się sam Adam słyszał do podobnego, a bardziey większego występkę, a z tąd nie miał tey śmiałości wymawiać mu. Gdyby mu albowiem Ociec cokolwiek był powiedział, ganiąc okrutne iego zaboystwo, pewnie by mu Kaim odpowiedział podobnie: Oycze ty mnie karzesz za to, że ja jednego zabiłem, a ty iakiego godzien ieśżeś karania, ktory wszystkich zabiłeś ile gdy dla twego przestępstwa śmierć weszła na świat zabijać wszystkich ludzi, ktora nie miała była y postać na ziemi, gdybyś był nie zgrzeszył, y nikt by nie umierał, gdybyś ty był posłuszny rozkazowi Boskiemu? Ta jest nieszczęśliwość występnych Rodziców, że gdy się sami słyszą do iakiego wykroczenia, iuż nie mają tey śmiałości karać własne dzieci za iakie złe sprawy, bojąc się aby im własne nie wymawiali dzieci tego, co Rodzice ich popełnili. Lubo tedy Adam nie karał, Kaima za bratoboystwo,

stwo, ale go własne karało sumnienie co moment gryząc go, y przypominając złe sprawy, przeciwko bratu popełnione. Wychodził na pole dla sprawowania roli kaim, ale ziemia ta którą żelazem ruszał dla wrzucenia ziarna, za każdym razem swego ruszenia, niby usta krztałtowała dla wołania na niego, że była skropioną nie rosą spuszczoną z obłokow dla jego pożywienia, ale krwią jego brata. Szedł w gęste lasy dla uspokojenia robaka wewnętrznego, żeby się był rozweselił, ale szum gałęzi y liścia wołały na niego, że brata zabił, miłe kwiaty, dzikie zwierza, ptactwo powietrzne, te ukrytym głosem przypominały mu że się na to odważył, czego dzikość drapieżnego stworzenia w tamtych czasach nie czyniła. Zgoła nędzny Kaim widząc instygującą całą prawie naturę na siebie sądził się sam być winnym wszelakiey kary. Za każdym krokiem obżierał się zaboyca nieszczęsny, jeżeli śmierć za nim nie goni, albo zwierz drapieżny nie chwytą, żeby go wszutki rozdrapał, poty aż poki sam BOG nie upewnił go, kładąc na nim znak, iż ktoby go zabił, w siedymnasob miał bydź za niego karany. Powiedzmy prawdę rzetelnie gdy mamy wyznać jeżeli po popełnionym każdym dobrowolnym przeciwko Prawu Boskiemu występkowi, nie miewamy wewnętrzney gryzoty sumnienia, które nam ustawicznie przypominać nie przestaje krzywdy BOGU uczynionej? Lubo się z występkiem przed ludzkim okiem ukryliśmy częstokroć, ale przed tym nie utailśmy się w którego oczach wszystko dzieie się, y żadna się rzecz nie utai ktoren y najsekretniejsze ferc naszych zamyśły otwarcie widzi y miarkuie. Bydź to może że ludzie nam podobni przed niewiadość występkow naszych, albo przez łaskę nie będą nas czasem karali, ale sumnienie zawsze się będzie samo sądziło na sprawiedliwe kary, żeby krzywda nieskończonemu uczyniona Majestatowi nadgrodzona była. Nieskończenie zaś dobry BOG,

gdy



gdy się częstokroć z miłosierdzia swego kontentuię doczesnym naszym za popełnione wykroczenia ukaraniem, za coż nie mamy przyjąć tey tak łaskawey kary? Przypomniemy sobie tylko nasze występki, a z chęcią uciśki od BOGA spuszczone na ukaranie ich przyjmujemy.

W Życiu S. Brykcyusza Biskupa Turońskiego, ucznia niegdyś S. Marcina czytamy: że ten S. Dyakonem będąc gdy od S. Marcina za niektóre w młodym wieku występki był karany, nie przyjmując Zbawiennego napominania, nasmiewał się z swojego Świętego Pasterza, sądząc go być Biskupem nierozeznanym; po którego śmierci gdy na Turońskie Biskupstwo iako mu S. Marcin przepowiedział wstąpił, a na tey godności stopniu wiele prześladowania, wzgardy y uciśkow cierpiał, tak dalece: że aż z swojego musiał Biskupstwa uchodzić, zawsze sobie przypominał krzywdy te, które on Dyakonem będąc zadawał swemu Świętemu Pasterzowi, wyznając publicznie przed wszystkiemi, że nie dla inney przyczyny niewinną potwarz o pewny występpek fałszywie zadany urodzonego dziecięcia ponościł, tylko że swojego Biskupa Dyakonem będąc nie szanował.

W Królestwie *Kreta* oskarżono Żołnierza ó kradziesz zboża ze szpieklera Xiążęcia jednego tamtego Państwa. Wzięty był Żołnierz do więzienia, a dla pewnieyszey wiadomości popełnionego występku, według zwyczaju tamtego Królestwa, rozmaitemi był dręczony mękami. Zeby był dłuższey nie cierpiał w mękach katowni Żołnierz, wyznał na siebie taki kryminał z boleści, którego nigdy nie popełnił za ktoreń zaraz od sądu dekretowany został, aby w czasie 24. godzin śmiercią był karany. Do Spowiednika w ten czas należało było, przysposobić Żołnierza należycie do przyięcia śmierci, za swoje wykroczenie przez którą by dotyc uczynił sprawiedliwości Boskiej, przyjmując karanie doczesne.

czesne. Ze krotki był czas naznaczony do exekucyi dekretu, do generalney go z całego życia namowiwszy spowiedzi, gdy go zmiarkował być niewinnym śmierci, za Boskim natchnieniem spytał się, jeżeli by dawniejszego czasu, występku iakiego nie popełnił? jeżeli by Ojca lub Matki kiedy nie uraził? Na ktore pytanie, Żołnierz łzami zalawwszy się rzecze: wychodząc z Włóckich Królow, Matkę moją bardzo y niemilościwie pobitem, która w swoiey krzywdzie płacząc, wiele przekleństw na mnie wymowiła, to zaś co uczyniłem było się nie zbyt dawno, bo dopiero temu siódmy miesiąc. Słyszając to spowiednik do żołnierza rzecze: Snu zmiarkuy co to za dobroć nieskończona Boska nad tobą! za ten występek już od siedmiu miesięcy powinienes być bydl karanym; przedłużyl BÓG twoją karę, abyś uznał winę za którą do tego czasu nie pokutowałś, teraz zaś BÓG chce karania twego, abyś wiecznie nie pokutował nieszczęśliwie. Umocniony temi słowy Żołnierz, na mieysce swoiey śmierci przyszedłszy, dla przykładu innym, publicznie wyznał swoy występek że Matkę swoią nie szanował bił ją, za co BÓG sprawiedliwie teraz te karanie na niego dopuścił, a nie za to, o co był oskarżony y o czym na mękach wyznał, bo z bolu nieznośnych męk powiedział to, czego nie popełnił. Z niemłą tedy skruchą żałując za nieuszanowanie Matki, y przyjmując sprawiedliwie sobie za to należącą karę, zgadzając się z wolą BOGA, krzywdy rodzicielskiey mściwego, śmierć wesóło podiół. Nauczmy się z tych wspomnionych dowodów, że iako BÓG najmniejszego nie przepuści naszego występu bez karania żeby się dosyć Jego nieskończoney stało sprawiedliwości, tak wszystkie ktorekolwiek cierpiemy tu żyjąc uciski, są sprawiedliwą za nasze wykroczenia karą. Nasza to jest złość, że gdy co złe zrobimy, nie chcemy uznać się winnymi, otoż w uciskach uznajmy się za takich, przypominając sobie dawniey-

fze niepokutowane ułomności, á takim przypominaniem lżey-  
fze nam będą do znoszenia nayprzykrzeyfze dolegliwości.

Chwalemy częstokroć Prawa świata tego, które stanowi-  
li śmiertelni ludzie, nam podobni w życiu, y równie skłonni  
do występkuw iák my; y mowiemy że należytą za takie wy-  
stępkę tę y tę naznaczyli pokutę, uważając w nich samą szcze-  
gułnie sprawiedliwość. Obroćmyż rozumu naszego oczy na  
karanie doczesne, które na tym świecie uciski ponosząc od  
BOGA odbieramy, á uznamy w nich nie samą tylko sprawie-  
dliwość, ále sprawiedliwość z nieskończonym pogodzoną mi-  
łością. Odbieramy tu karę krotką, lekką, nieprzewyż-  
szającą siły nasze za to, za co na wieczne, nieznosne, y nie  
wypowiedziane zaśluziliśmy. Y nie powinniżemy za to  
BOGU dziękować, że się małą karą kontentuje za nasze wiel-  
kie grzechy? że nas krotko karze, żeby nie karał wiecznie?  
że nam w karaniu łaskę, dobrodziejstwo y miłość niewypo-  
wiedzianą świadczy? uważmy tylko złość naszą w dobrowol-  
nych grzechach arcywielką, że się na BOGA porywamy  
grzesząc, Jego Prawa hardźie łamiemy, mniej go ważemy,  
niżeli marność y zgniłe ciało w którym się kochamy. Ach  
mało to jest y bardzo mało co cierpiemy względem tego  
na cośmy zaśluzili.





## R O Z D Z I A Ł X I.

*BOG ktoren uciskiem zasmuci, pociechą  
rozweseli.*



Węszczego mieć nie może uszczęśliwienia ktokolwiek ucisku jest przywalony ciężarem, nad te: że wten czas gdy się sądzi byź od ludzkiej w przygodzie oddalonym pomocy, BOG osobliwszym sposobem znim znayduie się. Lubo albowiem Ten Pan, y Wszzechmocny Stworca nasz, przez swoją nieograniczoność wszędzie y na każdym mieyscu jest przytomnym, z tym wszystkim przez nayłaskawszą swoją nad uciśnionemi opiekę, sposobem osobliwszym zniemi znayduie się, wzmacniając ich niewidomemi pośilkami dla wytrwania, rozweselając smutnych, y upokorzonych swego czasu wywyższając, aby dzielność swojej ręki nad niemi pokazał, która gdy ciężarem ucisku niby ich kruszy, taż sama potym ich ożywia, y chwalebniemi w oczach nieba y świata pokazuje.

Zebyśmy pewni byli w uciskach niezawodney z nami BOGA bytności, dla ratunku y pociechy, ubespieca nas Tenże sam Pan, słowem swoim Boskim, przez usta Proroka mówiąc: (s) *Zawoła do mnie, a ja wysłucham go, z nim jestem w ucisku, y uwielbię go.* Czyliż nie powinniśmy pewnemi byź w uciskach naszych ratunku y pociechy od Tego Pana, miarkując tak wyraźną Jego obietnicę? komu Ten Pan słowa nie dotrzymał ktoren ani zwodzić kogo, ani sam zwiedzionym byź nie może? kogo Ten Pan opuścił, ktoren iako kokosz skrzydłami opieki swojej nas piskłeta zagrzewa y okrywa? kogo Ten

Pan zdradził, ktoremu iako Onieca okado gniazdn dzieci swoich latając ułlawicznie nas strzeżeż? o którym z nas kiedy zapomniat kiedy nas w sętykch na ręku pialnie? Nie wyrwie nas zrak Jego naygłówniejszy nieprzyiaciel, Lo Onieśt zbrojny Rycerz, pilnujący przyśionku swego, ktoremu iakcet wlośły nasze porachował, y nie powinniżeśmy bydź uosłpisczeni na Jego tak pewnych y tak niezawodnych słowach?

Przypomnieymy sobie: złość zawziętą jako rodzonych przeciwno Starozakonnemu Jozefowi, ktorego gdy do studni starey wrzucili wspomina Pismo Święte: (t) *Ze w ten czas y BOG zstąpił z nim w doł y nieopuścił go.* O tey nudni dawniejsi Pisarze Zydowscy świadczą, że była prma węzów, niedźwiadkow, y rozmaitego iadowitego robactwa. Coż tedy mogły szkodzić Jozefowi zaraźliwe robactwa przy BOGU? co mu mogły złego uczynić mniejszego iadu żądla kiedy większego iadu języki braterskie, kasaiać go nie ranity, dla tego że BOG był z nim? Nie mogło bydź smutne towarzystwo Jozefowi z gadzinami w okropnym dole, bo był z Bogiem rozweselaiaącym y nie odstepuiającym go. Rozumieli Ptacia, że Jozefa swoią zawziętością już zniszczyli, y prawie stali, do robactwa go ziemnego od siebie wyrzucaiać, a ztym wszystkim Jozef ich w ten czas nieporównanym szczęściem zwyciężał, pocieszony y uzbroiony ratunkiem Boskim. BOG wszedł z Jozefem dla pociechy iego do studni, Tenże sam BOG y z studni szedł z nim; nie odstepuiać go do Egiptu w zaprzędaniu Madianitom, iako świadczy Pismo: (u) *Pan b.ł z nim, y stał się mężem, ktoremu się wszystko dobrze powodziło.* Prawda że y tam znalazło go, goniąc za nim utrapienie, gdy dobrze służyć złey Pani, za wierne usługi od niey niesprawiedliwie oskarżony, y do więzienia w kaydany okuty oddany został, ale Ten Pan ktoremu za Jozefem przesladujące wysyłał nie-  
 szczęścia, tenże sam dla niego gotował wszelkiego uszczę-  
 śliwie-

(t) Sap. 10. 13; (u) Gene. 14.

śliwienia czci y dostatkow zbiory, żeby go był tam uweścić, gdzie zasmuć. Odebrał był z Ręku BOGA Jozef gorzkie przykrego utrapienia piotuny w Egypcie; wityd, niewola, wygnanie, ale taż sama Ręka, tamże słodyczą pomyślnych skutkow napelniła go; taż sama Ręka, która go upokorzyła, ta wywyższyła; ta która go wzgardzonym, prześladowanym, na cel wszelkiego prawie nieszczęścia wystawiła, taż sama pełnym chwały y uznanowania na zawłtydzenie przeciwnych, na uznanie nie odstępniącego tych BOGA, którzy cierpliwie znoszą uciski pokazyła; nadgradzając w oczach wszystkich nie porównaną za krotkie umartwienie zapłatą. Za to albowiem że bracia jego rodzeni, równi mu w kondycyi y urodzeniu, nie kochali go, Jozef znalazł łaskę w oczach Krolewskich, miłość w sercu Monarchy y Xiążąt całego Egiptu; że był z swojej ziemi wyrugowany, całego Egiptu ziemię pod swoją władzę odebrał; że w pracach rękami własnemi pożywienia szukał, pierścieniem bogatym też same ręce przyozdobione nosił; za płaszcz zostawiony u Putyfera Zony, wziął z Krolewskiego skarbca bogatą suknię; za kaydany w których siedział w więzieniu, złotą obręcz, według zwyczajn Egiptskich Xiążąt na szyję; za usługi które więźniom świadczył, posłuszeństwo od całego Krolestwa; za niewolniczy stan, na Krolewskim wozie po wszystkich Miałstach wspaniałe władzy; za wzgardy od braci, upadnienie głębokie od tychże samych do nog jego; za imię sługi y wygnança z własnej Oyczyzny, Honor Vice Krolewski; y co przed tym w swojej Oyczyźnie Jozef swoim Braci trzody pasącym iedzenie w pole wynosił, to potym Bracia ciż sami do niego do Egiptu po żywność przyjeżdżali. Tak BOG umie nacyęższe przykrości słodzić, byleśmy ie tylko cierpliwie dla niego znosili.

S. Genofesa Xiążęcia Brabancyi niegdyś Corka, á potym

*Sifrido-*



*Sifrydowi* Xiążęciu Palatynowi w Małżeńskie związki poślubiona, iak znaczney Chrześcianańskiej cierpliwości z siebie przykład do naśladowania zostawiła, tak oczywisty dowod cieszącego w uciskach BOGA. W pierwszych Małżeńskiego pożycia latach, zabroniony sobie wewnętrznego owoc mając, męża pragnącego przyszłych potomków y siebie cieszyć nie mogła. Te umartwienie iak na Samuelową Matkę chciał BÓG na Genowefę dopuścić, żeby ją wprzody tym upokorzywszy uciskiem, potym niespodzianą cieszył radością. Lecz nie te ostatnie Genowefy umartwienie. Uśilnego nie zaniechała Genowefa nabożeństwa, prosząc Miłosierdzia wielkiego Matki, o pociechę w otrzymaniu potomka; w czym gdy wysłuchana była, Matką się stała, lubo o otrzymaney ieszcze łasce nie wiedziała. Tegoż samego czasu *Sifridus* mając z Woyskiem iść przeciwko nieprzyjacielowi, przy zwykłych miłości wzajemney wyrażeniach pożegnał Genowefę, nie wiedząc o tym że z Boskiej dobroci, miał już dla siebie w wewnętrznosciach Genowefy danego syna. Wyieżdżając tedy na wojnę całego Xięstwa swego rzędy, zlecił iednemu z naywierniejszych swych Panow zwanemu *Golusowi*, polecając mu całość swego Xięstwa, y wszelkie usługi dla zostającej się Genowefy którą potomkiem pożądanym obciążoną bydz nie wiedział. Lecz o! nędzna kondycyą ludzka, która się nigdy przed goniącym za tobą ustawicznie nieszczęściem nie ukryesz! y w nayspokojniejszy miejscu, dla ciebie są sidła niebezpieczne! w pokoju zostawił *Sifrydus* Genowefę, ale ją przez to samo na wojnę nieznośną z domowym wydał nieprzyjacielem. *Golus* sługa odmiennia się w niewstydlivego zdrajce, y ten który był powinien wszelkiego dla swojej Pani szukać bezpieczeństwa, na nayniebezpieczniejszą spycha ją przepaść: zwyciężony albowiem pięknoscią Genowefy, nie o iey usługach, ale o wykonaniu złych swoich chęci poczoł zamyślać. Częstym na Panią niewinnę

winne rzuceniem oka, ranił złe swoje serce, y oślepił umysł, za którego złym powodzeniem w mniey potrzebne wdawał się rozmowy, ktoremi drogę sobie uściślał dla złych kroków. Postrzegła to pobożna Pani, á widząc swoje niebezpieczeństwo, ostroznieyszą bydź poczęła, unikając najpotrzebniejszych z niepotrzebnym natrętem rozmów. Długo nie mogła się utaić iskra lubieżności, pokryta popiołem usług. Nie po-przestał złego knowania *Golus*, w potrzebney rozmowie mie-żając mniey potrzebne namowy, lecz nie na taką natrafił *Genowesę*, iaką chciał mieć; bo uzbroiona będąc Boską pomo-cą, żeby go była więcey przed sobą nie widziała, ciężki mu wycięła policzek, y precz od siebie kazała wypędzić, z wy-raznym rozkazem aby nigdy u niey nie powstał. To pewnie zwycięstwo te *Genowesy* koniec uczyniło złym knowaniem *Golusa*? Bynajmniej. Ta wygrana na sroższą ią daleko wy-zywała bitwę. Ach znarowione ludzkie zamysły, iak tyśią-cznych wynayduiecie sposobow, aby tylko zadofyć się wa-żnym chęciom stało! iakiego BOG starania w nas nie widzi, abyście go pozyskali, takie piekło ma. Zmyśla listy *Golus* roz-siewając po całym dworze wiadomość do siebie z obozu przy-ślaną, iakby *Sifrydus* pod czas utarczki z nieprzyjacielem, z znaczną wojską swego częścią zginął: żeby tym sposobem niby z owdowiała po śmierci Męża *Genowesę* mógł śmieliy o Małżeńskim mówić związku. Lubo była niepomatu przera-żona powieścią to o śmierci *Sifryda* *Genowesa*, ile kochająca Zona, lecz nie dowierżając ieszcze tak listom przyślanym, iako y rozgłoszoney powieści, oczekiwała potwierdzenia roz-głoszoney wiadomości; ale że widziała iż z tey przyczyny *Golus* większą śmiałość nabierał mowienia z *Genowesą* o przy-śłym Małżeństwie, poznawszy prawdziwe zafadzki naygło-wnieyszego nieprzyjaciela honoru swego, powtore go odpę-dziła. Zawisłydzony nieporuszonym statkiem niezwycięzo-  
ney

ney Niewiaſty niewſtydny *Gelus*, inną y już oſtatnią na nieſzczęſliwą zgubę ſtawia zaſadzkę Świętey Pani. Miłość odmienia w gniew, kochanie w zawziętość, chcąc ſię mścić nieſprawiedliwie na niewinney Pani, ſwoiey obwinionej przed wſzelkim ſądem złości. Już od granic Francuſkich z Wołyſkiem ku domowi powracał ſię *Sifridus*: raz boiaźn drugi raz wſtyd dęczyć zaczynały *Geluſi*, ktoreń lękając ſię żeby za powrotem Xiążęcia do domu, Genowefa o złych poſtempkach *Geluſi* Mężowi nie oznáymia, ſwoią niewſtydliwą pokrywając niewierność, poſtanowił w tym obwinić przed Xiążęciem Mężem Zonę, w czym ſam zamiſłow ſwoich nie wykonał. Do *Strażburgu* tedy wyieżdżając z powitaniem przeciwno powracającemu ſię Xiążęciu poiachał, tam (ach co za:łość) witając Pana, w pierwſzych ſłowach, iákby witył tamował mu mowę, poczoł ſię z wyrażeniem zmyślonej p. twarzy na Genowefę niby ociągając, lecz potym właſnie iákby pokazując litość nad *Sifrydem*, wierutne kłamſtwo otwarcie wyżion ł; iákby Genowefa wiary poprzyſiężoney nie dotrzymałszy, z podley kondycyi człkiem to ieſt Kucharzem, z nim ſyna powiała. Sługo złoſliwy y takąż to ieſt wierność twoia? y też to ſą uſługi ktore powinienes był czynić? honoru twoiey Pani powinienes był lepiey niżeli życia twego przetrzegać! ty go kłamliwie ſam ſzarpieſz: na życie tey naſtempuieſz, ktorey cnotliwe ſprawy niewianość oſwiadczaia. Prędko nałbonił ſię do tey powieſci *Sifridus*, á chcąc ſię mścić krzywdy złamaney przyſięgi, miaowitzy należyte dla powzięcia prawdy pytania zaimał inkwizycyi, do dekretu na niewinną y Świętą ſonę przyſtał. Zeby zaś ſentencya śmierci łagodnieyſzą być zdala, *Gelus* ią ſam podał, aby Matkę z ſynem umorono, którymby ſpoſobem bez krwie wylania, plama w domu *Sifrida* pokazana zmyta była. Tak ſię dzieie w domach y Familiach tych, gdzie zaraza kłamſtwa panuje, gdzie radzi

Auchaia



słuchaia podchlebstwa słow obmawiaiacch, oskarżających  
 paszkwilow, gdzie prętko wierzą kaźdey powieści bez  
 należytego roztrząśnienia, á idąc za ślepą y nieposkromioną pas-  
 sya, niesprawiedliwe wydaia na okrutne kary sentencye. Co  
 prędzey Genowefę dla dosyć uczynienia wydanej na nią fen-  
 tencyi, iák by prawem przekonaną, na śmierć biorą, nie pozwa-  
 laiać iey' minuty czasu, dla obrony swoiey niewinności; żeby,  
 w exekucyi dekretu upewnionym został *Golus* zaś ięzyk Geno-  
 wefie przykazał urznać, przed iey utopieniem, lękaiać się podo-  
 bno, aby po śmierci, niegodziwych tego nie ogłaszała po-  
 stępkow, y do siebie dla pewnego śmierci iey dowodu przy-  
 nieść. Daremne wasze zamyśły źli ludzie, inne są około Ge-  
 nowefy rozporządzenia BOGA, ktoren złe bezbożnych roz-  
 praszać zwykł knowania, y niesprawiedliwie uciśnionych nie-  
 winność z nieporównaną chwałą odkrywać umi. Żołnierze  
 ktorzy Genowefę topić mieli, czyli niewinność iey miar-  
 kuiać, czyli też na los szczęścia puszczaiąc ią, niby iuż nie  
 żyiać y przed czasem straconą, w łez serdecznych powodźi  
 tonącą, do lasu wielkiego bardzo, ktoren był od mieszkania  
*Sisydowego* daleki odwieźli, ięzyk psu na pokazanie znaku nie  
 żyiaćey iuż Genowefy urznawszy. Wypędzona tedy z wła-  
 snego domu y od ludzi niewinność, od BGA mile przyięta  
 została, za ktorego wołą Niebo czciło Genowefę, ziemia usłu-  
 gi czyniła, nieprzyiáciele sprawiedliwością przymuszeni,  
 z chwałą nieporównaną wracali honor. W gęstych lasach  
 znalazła pożywienie z rozmaitych zioł, y korzonkow, napoy  
 z płynących zrzodeł, łozko z liścia opadaiącego z drzewa,  
 mieszkanie z iaskini, towarzystwo z dzikimi zwierzętami  
 puszczona od wszystkich Święta Pani. Jey zabawa była, myśli  
 swoich utopienie w BOGU, ktoremu niewinności swoiey ofiarę  
 czyniła, á lubo ią ludzkie opuściły pomocy, BOG ten ktoren  
 o naydrobnieyszey wie potrzebach ptaszyny, ktoren nayo-

dle szego w ziemi karmić robaczka codziennie nie przestaie, swojej opieki nad nią pokazał dowody; wydawszy albowiem na świat Genowefa w iaskini leśney Syna, a bolejąc na to że pokarmu należytego dla niego mieć nie mogli, obaczyli iż łania przybiegłszy do iaskini, y dżilości swojej zapomniawszy, z nią towarzystwo zabrała. Tę Genowefa mamkę od BOGA przystaną, z naygłębszym dziękczynieniem odbrawszy iev mlekiem niemowle karmiła. Przez zupełne lat sześć, y miesiący trzy, tak żyła Genowefa w towarzystwie urodzonego Syna, y leśney mamki (lubo życie takie bardziej śmiercią powinno by się nazwać niżeli życiem) z Bogiem szczegulnie swoim zabawiając się na światobliwych modlitwach, od którego w krotce pocieszoną została, odbierając za ucisk wesółść, za krzywdy nadgrode, za wzięty honor, stokrotną chwałę. Stało się że *Sifrydus* z Xięstwa swego Panami wyiachawszy na polowanie do lasu tego, w którym Genowefa dni w nędzy liczyła, w nim postrzegł łanią, mamkę Genowefy Syna, która przed psami uciekając gdy do iaskini Genowefy przybiegła, według swego zwyczaju dla dania pokarmu dziećciui położyła się. Widząc zmordowaną uciekaniem, swatego Syna mamkę Genowefa, a obawiając się żeby w ręce polujących niewpadła, psy które za nią goniły, żeby do iaskini za łanią nie wpadły, wybiegłszy co prędzey, łuską poczęła odpędzać, a w tym psów doganiając *Sifridus* sam przed iaskinią stał. Obaczył Genowefę, ale iey nie poznał, ktorey nędza, ucisk, niedostatek, leśne mieszkanie, prawie ludzką postać odmieniły; chcąc iednak ciekawość uspokoić, spytał się kto by była w tych gęstych lasach bawiąc się, y jakimby sposobem życie swoje między zwierzety mogła utrzymać? Nim dała odpowiedź Genowefa, wprzody płaszczem łanią chciała zasłonić, żeby ją od natarczywych psów obronił. Na słowa pytającego się Xiążęcia, skromnie odpowiedziała: że w tym miejscu

mieyscu, lat sześć y mieście trzy z Opatrzności dobrotliwego BOGA, szczególnie samemi ziołami y korzonkami życie swoje utrzymywała; Zgadzały się lata z powieścią, że tyle czasu upłynęło, iak w domu swoim nie znajdowała się, co w pytającym się nie miała zaczynało wzniecać do uznania pobudkę. W tym spyta Xiaże kto by była? Odpowiedziała: Jmnie moje iest Genowefa, á ten ktorego na ręku trzymam iest moy Syn. Słyszác to *Sifrydus* á miárkując tak głos, iako też y znak blizny którą na twarzy miała, Zonę swoią Genowefę poznał. Jak wielką radością napelniało się serce *Sifrydowe* z znalezienia Genowefy, tak równą boleścią razem, że żyjącą oglądał tę, którą zaślepionym gniewem, nie sądem rozumnym, na śmierć wskazał. Lecz obfitych wylewał hojne strumienie padłszy do nog iey cieszác się z życia, á przypatrując się dziecięciu na którym swoy obraz prawdziwy widział, dowod nienaruszoney przysięgi Małżeńskiego pożycia za Boskim sporządzeniem odebrał. Lecz Genowefa wyraźnym doświadczeniem uznając oczywistę nad sobą sprawę BOGA, ktorego poszukując pomocą ona w życiu z synem utrzymywała się, ktorego ięką z uciskow tak chwalebnie wyrwana została, nie w przedy z iaskini odważyła się ruszyć, poki by *Sifrydus* na tym mieyscu ku czci Wcielonego BOGA Matki, Kościoła nie przyeł ięcał wystawić, ktoren zaraz znacznym expensem zaczęto wystawiać y skończono. Niewinność ktora krzywdę ponośła, fowitą nadgrodzona została zapłatą; bo iak bez honoru z domu swego wyprowadzona była Genowefa, tak z niezmierną czcią, z powinnym uszanowaniem, z powszechnym całego dworu y Państwa weselem przywrocona, osądzona za umarłą, oglądana za żywą, oddalona od ludzi, potym otoczona od poddaństwa, y ktora z dzikiemi życie prowadziła zwirżety przez lat sześć, godną przez to została że dziś żyje wiecznie z Aniołami w Niebie, bez całą wieczność krolując z Bogiem. Krot-

Tę . . . . . ko żyła



ko żyła powtore z *Sifrydem*, bo tylko przez miesiący trzy nie odmieniałąc dawnego swego życia sposobu powziętego na pułstyni, karmiąc się szczerulnie surowemi ktoremi przed tym żyła potrawami, y z Bogiem na świątobliwych zabawiałąc się nabożeństwacz, po których żyć z ludźmi przestała, w tym że samym Kościele od *Sifrida* wystawionym z niemają cczą pogrzebiona. Tak Ręka Boska ktora umartwieniem przycisnęła Genowefę weselem stokrotnym ucieszyła. Niewinność ukrzywdzoną BOG Sprawiedliwy należącą skarał zemstą, bo dowiedziawszy się o wszystkim *Sifrydus*, *Golus* do czterech dzikich Wołów przywiązane go żywcem roztargać kazał.

Ta jest szczęśliwość duży przyimujących z Reki Boskiej umartwienia; uciski y przykrości, że gdy ie BOGU ofiarują, w swoich uciskach od Tego odbierają pociechę, ktoren ich zafinucil, od tego odbierają pomoc, od ktorego rozumieją się bydź opuszczonemi, tak dalece: że w samym nieszczęściu są szczęśliwemi. Genowefa od Męża odrzucona, od BOGA przyięta, między dzikimi zwierzęty bezpieczniejsza była niżeli między ludźmi, głos rozlegający się po iaskini płaczącego niemowlęcia, słodszym był dla niej, niżeli naymilsze muzyki, bo sobie w nim przypominała w Betleemskiej stajni Zbawiciela; pieluszkę, kolebkę, pokarm, ktorych w ten czas mieć nie mogła, nie uczyniłyby tey wygody dla dziecięcia, co łania ogrzewająca y karmiąca. Ktokolwiek iesteś ktory ucisk cierpisz, ktoremu zły ięzyk sławę uwłacza, krzywdę jakąkolwiek lub od rownego, lub od niższego ponośisz, znieś to wszystko cierpliwie dla BOGA, z ktorego Ręki masz, znajdziesz Ten Pan tyle sposobow żeby cię pocieszył.

Uważając Święci Oycowie Joba we wszystkich życiá iego sprawach, dostrzegli z nieomylnego Pisma Świętego świadectwa, że Job w swoim dobrym byciu, poki cieszył się miłą dzieci gromadą, dostatkw zebranych znaczniemi skarbami,

slug,

slug, poddanych, bydła, wielką liczbą, poty nie był w tym szczęściu, żeby poufałe z Bogiem rozprawiał; i tak zaś tylko BOG na niego dopuścił ucisk, nędzę, że do ostatniej przyszedł miseryi, dzieci, zdrowie, y fortunę straciwszy, w ten czas zaczął najszczęśliwszą z Bogiem cieszyć się rozmową. Uragala się z niego Zona, Przyjaciela, kiedyś niekiedy do niego słowo iakie przemowili, BOG zaś zawsze ciesząc go, słodką głosu swego bawił go rozmową.

Odezwie się kto z niecierpliwych: Gdy BOG w uciskach z swojej ręki spuszczonej cieszy swoje slugi, a gdzież iego pociecha, kiedy uciski gorę wzięwszy momentu dla mnie najmniejszego folgi nie pozwalają? kiedy nie tylko że nie umniejszają się, ale co raz większe przynoszą? ktokolwiek podobnie żalac się uskarża niech się dla swego uspokojenia przypatrzy lekarzowi z chorym postępującemu. Kiedy lekarz dla zgojenia rany przyłoży na ciało chorego rzecz iaką dopiekającą lub gryzącą, leczy chory, prosi aby rzecz tę odioł, która go wielce dręczy, pod którą zdaie się choremu w ten czas godzina wielkiem; y wołał by ranę cierpieć, niżeli dopiekające lekarstwo tak długo znosić; lecz lekarz tego nie słucha, wytrzymaie, czekając czasu, poki by przyłożone lekarstwo swego nie sprawiło skutku. Czyliż nie cieszy go tym samym udręczeniem lekarz, pokazuiąc mu oczywiście następujące iego z tą zdrowie? bardzieyby go podobno zasmucił, gdyby słuchając iego głosów, oderwawszy przyłożoną rzecz, zostawił go w niebezpieczeństwie życia. Gdy nas ucisk dopieka, wiedzieć powinniśmy, że ieszcze czas nie przyszedł naszey folgi, ale toż samo cieszyć nas powinno, że przyidzie ten czas ktorego folga nastąpi, ktorego skoczą się ta nędza. Wiemy dobrze o tym: że ucisk, nędza, niedostatki, przykrość, lub przeciwność iaka, są to lekarstwem duszy wyniszczającym y ruguiącym iadowitą zarazę, wprowadzoną od pomyślnego do-  
czesnego

czesnego szczęścia, nie były by te spuszczone na nas dla uleczenia naszego, gdyby ten Najswiętszy Lekarz, pragnący życia naszego wiecznego nie przyłożył ich; w ten tedy sam czas cieszy nas tenże sam BOG z nami będący, upewniając że w krotce dobrze się z nami będzie działo, tylko że jeszcze czasu potrzeba, żeby te uciski iako lekarstwa skutek swój pokazały.

Do trzech Jzraelskich Pacholąt w piec Babiloński rozpalony wrzuconych, przyszedł był ktoś czwarty, którego Nabuchodonozor postrzegłszy rzekł: że był podobny Synowi Belskiemu. (t) Stary Tertulian tego jest zdania: że w ten czas Zbawiciel nasz, w ludzkiego ciała postaci, dał się widzieć przed czasem swego urodzenia Świętym Pacholętom. Tak BOG cieszy swoje sługi, że dla ich w smutku rozweselenia sam przychodzi. Wspomina *Petrus de natalibus lib. 9. c. 41.* że ieden z Chrystusowych Wyznawców wskazany od Tyrana na spalenie, żeby w piecu ognistym w popiół się obrocil, poufale mówił do Zbawiciela oczy w Niebo obrociwszy: *Bedziesz y tu ze mną o Dobry JEZU.* Jakoby chciał rzec: Nigdyś mnie moy Panie nie odstąpił we wszystkich przygodach moich, nigdy nie byłem bez ciebie, y teraz ten ognisty pożar w piecu, nie jest mi straszny, nie rodzi we mnie najmniejszey boiaźni, pomieszania, smutku, ale mnie nie porównanym wesełem cieszy, bo Ty jesteś ze mną moy Panie, który wzmacniasz słabych, rozweselasz smutnych, utwierdzasz chwiejących się; iedną ręką rozgą utrapienia prześladowania zasmucasz, ale drugą pomocą ratunkiem y nadgrodą za cierpliwe znieśienie rozweselasz. Świętemu Antoniemu Puistelnikowi, S. Katarzynie Senenskiej, pytającym się z żalem JEZUSA, gdzie by był w ten czas, gdy ich czart pokusami trapił? odpowiedział Zbawiciel ciesząc ich, że się w ten czas w ich fercu znajdował, przypatrując się ich walczeniu, y posilając w utarczce. Czyliż może bydz większa pociecha nad tę.

Ktoż

(t) Tertul. lib. 4. contra Mar: cap. 2.



Ktoż się teraz będzie smucił w ucisku, gdy BOG rozwe-  
fela? kto się będzie żalił przygody iakiey przyciśniony cię-  
żarem, gdy go BOG podnosi? kto w upadku będzie tracił  
serce, gdy BOG ratuje? Mowi wyraźnie Pismo: (u) *Pan*  
*crokiem człeka rzędzi, gdy upadnie nie słucze się, bo Pan podkła-*  
*da rękę swoją, to jest: gdy człek wpadnie w iaki ucisk, obel-*  
*gi, zelżywości, szkody, krzywdy, w krole zwykli ludzie wpa-*  
*dać, w nich będzie cały, nie potłucze się, bo Pan swiego*  
*ratunku y pomocy rękę podłożywszy, utrzyma go y nie po-*  
*zwoli mu się zasmucić nawet.* Kto widzi rzuconą w górę  
szklaną piłkę, a nie uważa umiętności rzucającego, że  
prętko podstawi rękę, y upadające szkło znowu wywyższa,  
za nayıpierwszym szkła spuszczeniem się, sądził by że w ty-  
siące rozsypane szkła, ale miarkując zręczność rzucające-  
go, nie zgubę ale wesele piłki rzuconey widzi, bo ta ręka do  
góry ją wywyższa, na którą była upadła. Tak BOG często-  
kroć niby od siebie zdaie się człeka odrzucać gdy go na prze-  
ciwne puszcza przypadki, ale w ten czas tenże sam go BOG  
utrzymuje. Kto w nieszczęściach człeka widzi, rozumiałby  
że już zniszczony w czątki drobne nikczemności swoiey roz-  
sypał się, lecz Tenże sam BOG, ktoren nieszczęśliwość spu-  
ścił podkłada Rękę ratunku y pomocy swoiey, y w samym  
upadku podwyższa człeka, cieszę, wesele, ratuje, y z poni-  
żonego chwalebnym czyni. Już zdała się była Zuzanna pa-  
dać w przepaść zniszczenia swego, gdy kłamliwie oskarżo-  
na, na stracenie prowadzona była, ale BOG przez Daniela  
położył na niey rękę, utrzymał ją, wywyższył, pokazując  
niewinność, y uwielbił po dziś dzień chwałą niezgałą. Już  
zdał się był ginąć Jonaś w morze rzucony z okrętu, Daniel  
w iaskinie między lwy, Piotr, Paweł, tonąc między falami  
wody morskiej, ale BOG podkładał pod nich Rękę, utrzy-  
mując ich, ratując y rozweselając. BOG tedy Ten, ktoren  
ratował,

22 C Z E S C I.  
 ratował, wspomagał, y cieszył Józefa w więzieniu,  
 Joba w gnoiu, trzy Pachołeta w ogniłym piecu, Daniela  
 między lwami, y podobnaż aby nas w uciskach naszych nie  
 miał cieszyć, ratować y wspomagać? Ale uważmy ieszcze y tę  
 prawdę. Ucisk, nędzę, niedostatki, umartwienia, choroby  
 czyli moglibyśmy znieść, wytrwać, zwyciężyć bez siły y po-  
 mocy tego ktoren ię na nas dopuszcza? zapewne że nie.  
 Cieszy nas tedy w ten czas BOG, gdy widzimy że z pomocą  
 Jego to znośimy y zwyciężamy.

Wspomina *Korneliusz á lapide* o iednym słudze Boskim,  
 ktoren w życiu swym wielkie utrapienia, uciski y nędze cier-  
 piał; ten gdy po śmierci pokazał się swemu przyiácielowi, y  
 od niego był spytany, ieżeliby za swoje przeszłe w życiu  
 przykrości przyzwoitą odebrał zapłatę? od powiedział: same  
 tylko pierwsze Świętych przywitanie gdy mnie w chodzące-  
 go do Nieba przyjmowali, á osobliwie nayıpierwsze Chrystu-  
 sowe pocałowanie, ktorem od niego uszczęśliwiony zosta-  
 łem, tak wielką we mnie słodycz y niewypowiedziane wese-  
 le sprawiło, że tego momentu o wszystkich pracach y trudach  
 moich zapomniałem y wszystkie boleści z pamięci moiej wy-  
 szły, według słow Pisma: (w) *Obetrze BOG wszelką łzę z oczu*  
*ich.* Ach iák są szczęśliwe nasze uciski! iák powinny od  
 nas byđż żądane, z chęcią przyjmowane, gdy nas BOG  
 y w tym życiu zwykł cieszyć, y niewypowiedzianą  
 w Niebie rozweselać zapłatą.

(w) Apoc. 21. v. 4.



RO-

## R O Z D Z I A Ł XII.

*Chrześcianinowi w ucisku nie przynależy  
smucić się.*



Mucić się w ucisku Chrześcianinowi, jest czynić przeciwko iego powinności, którego reguła y statut jest, byź wesołym w każdej przygodzie, cieszyć się w naywiększey przeciwności. Wyrażnie o tym S. Jakob Apostoł w swoim liście napisał do nowych Chrześcian w te słowa: (x) *Wszelkie weselenie rozumiećcie bracia, gdy w pokusy różne wpadiecie, wiedząc o tym: że doświadczenie wiary waszey, cierpliwość sprawuje, cierpliwość zaś sprawę doskonałą ma.* W których słowach wyciągał tego powiernych Święty Apostoł: aby najmniejszy smutek w nich nie poitał, choćby nacyęższą przygodą przyciśnieni byli, wiedząc o tym: że miłe żniwo zbawiennych pożytkow dla nich, za wytrwaniem w przeciwnościach następowało. Czyliżby w ten czas smucić się kto powinien, gdy nieporównanym dobrem jest napełniony? w ten czas ubolewać, żalić się gdy jest nader uszczęśliwionym? Jeżeli kto ponosi ucisk iaki, ten ma od BOGA sobie pozwolony, iako znak oczywisty, y dowod nieomylny iego Oycowskiey ku sobie miłości, od którego (y) *wszelki dar spadający na nas jest doskonały, iako od Oycy światłości.* Y czyliż dlatego trzeba, się smucić? Zrak tego mając ucisk, ktoren nic złego dla nas dać nie może, bo nas nieskończenie kocha, y czyliż ta przyczyna powinna być pobudką smutku? Gdy lekarz gorzki choremu podaje piołun dla iego zdrowia, czyliż przez to powinien się smucić chory,

U

że gorzki

(x) Jaco: 1. 2. (y) Jbid. v. 17.



że gorzki napoy bierze? álbo gdy rozpalonym przypieczę ranę żelazem, czyli dlatego powinien narzekać na opatrującego raniony? Wprawdzie żaląc się w uciskach naszych podobnie czyniemy nie poymuiąc dobra naszego iak nierozumne dziećka, ktore w ten czas płaczą, gdy Rodzice dla ich doskonałości y nabycia dalszego dobra, do nauczyciela od siebie w kraie dalekie ich odsyłaia, smucają się w ten czas dziećci nie poymuiąc swego dobra kiedy się naybardziej powinni wefelić.

Bez woli wyraźney Boskiej naymnieysza na nas spadać nie może przygoda, ani krzywdy uszczerbku w honorze, fortunie, przyjaciółach cierpieć nie możemy bez tego woli, bez ktorego włos ieden nikczemny z głowy naszej nie spadnie. Zaczym smucić się w podobnych przypadkach nie powinniśmy, bobyśmy oczywiście nie przyjmowali z chęcią wyrokow woli tego, ktorą wypełniać codziennie oświadczaemy się w modlitwach zwyczajnych mówiąc: *Bądź wola Twoja* y iedno by to było iak czynić żart y igrzysko z BOGA, oświadczać się z wykonaniem woli Jego przez usta, á w sercu y na umyśle sprzeciwiąć się rozporządzeniu Jego około nas.

Ktokolwiek własnych nie zwycięża skłonności z Chrześcian, tego lada przygoda zasmuca, y czyni nieszczęśliwym smutku niewolnikiem, dwoiako: naprzód że sam w smutku wszystek tonąc, nic więcey w korzyści nie ma tylko ieden żal, boleść, y udręczenie nieznośne. Powtore: że tak ciężko bolejąc boleścią, y smutkiem nie odmienia ani poprawia tego o co boleie: naprzykład straci kto ukochane dziećcie, ktorego się doczekał, y po długich staraniach wypiełgnował, czyliż smutkiem wskrześi umarłe dziećcie? ponioś kto wzgardę żelżywość, czyliż smutkiem przywroci wziętą sobie sławę? żali się w chorobie, czyliż przez ten żal przychodzi do utraconego zdrowia? ięczy przyciśniony niesprawiedliwą kłotnią

kłotnią od prawa, od złego sąsiada, czyliż ięczeniem naprawie sprawę? Zabrał komu ogień lub zły człowiek sprawiedliwie nabytą fortunę, czyliż smutkiem gaśi wzniecony pożar, albo dogoni uciekającego z rzeczami złodzieia? Daremny tedy iest w nas smutek, ktoren przygody nie odmieni, ratunku nie da, ani najmnieyszey pomocy. Gdyby smutek w przygodach był tey dzielności, ktorey była Moyżeszowa laska, że z suchych skał dobywała wody, wysuszała morza, wyprowadzała z niewoli, przymuszała do sprawiedliwości Krolow, moglibyśmy go w naszych przypadkach zażywać, ale że nam żadną pomocą bydź nie może, a bardziey szkodzi, daremnie z krzywdą Boską y naszą używamy go.

Dwoiaki smutek w wiernych uznaią Święci Oycowie, ieden według BOGA, drugi według świata. Smutek według BOGA iest ten; gdy się smucimy o to: żeśmy obrażili BOGA, y w boleści serca naszego pokutuiąc, staramy się o przeproszenie Jego, nadgradzaiąc dobremi uczynkami krzywdę popełnioną Niekończonemu Majestatowi Jego. Taki smutek wielce chwali. Apostoł pisząc do Koryntow, y cieszy się z tego gdy się w wiernych znayduie mowiąc: *(z) Cieszę się nie dla tego, żeście się smucili, ale że smuciliście się do pokuty. Smuciliście się albowiem według BOGA. Ktoren albowiem według BOGA smutek iest, pokutę zbawienia bezpiecznego sprawuię: światowy zaś smutek śmierć przynosi.* Jakoby chciał rzec Apostoł, ten tylko chwalebny iest smutek, ten naysposobniejszy, za którym następuje pokuta. Takiego tylko smutku pożąlam wam moi Koryntowie, ale inny ktoren nie iest według BOGA niech nie postoi między wami, ktoren zgubę nie życie rodzi. Drugi smutek iest według świata, o którym wyraził tenże Apostoł że śmierć za sobą przynosi, a ten iest ktory, rodzi się w nas z zbyteczney tego świata miłości, gdy mając przywiązane serca nasze do rzeczy doczesnych, naprzykład do ze-

U2

branych

branych dóſtatków, do wygod, do przyiációł, do dzieci, znacznych oſób, honorów, ubolewamy dla ſtraty ich. Ta-ki ſmutek częſtokroć śmierć duſzy przynoſi, gdy ſię odważamy nabywać ſtraconych rzeczy z krzywdą Boſką, częſtokroć przynoſi y śmierć doczeſną, gdy od zbytecznego y niepo-miarkowanego żalu, ſchniemy zanurzeni w uſtawicznych ża-lach, śmierć ſobie przed czaſem zbliżając. A małoż było ta-kich ktorzy dla nieuſmierzonego, w ſobie mniej czaſem po-trzebnego ſmutku melancholią ogarnieni w rozpacz za czar-towską namową wpadłszy, katami ſamych ſiebie ſtali ſię, wie-ſzając ſię na powrozach, przebiłając ſię oſtremi żelazami, rzuca-jąc ſię w głębokie rzeki, rozpalone piece, rzucając ſię z wyſokich mieyſc? Taką korzyść ſmutek tego ſwiáta zwykł przynoſić.

Rzecz kto : choćbym niechciał muſzę ſię częſtokroć ſmucić, dla nieſpodzianych iákich przypadków, ſtraty, na-przykłąd dzieci, Rodziców, Przyiáciela, fortuny, honoru, ktorych przypadków wiadomością, choćby nie rade ſerce, muſi od żalu boleć. Prawda to ieſt, y przeczyć temu nie mogę żeby na pierwſze podobnych przygod wiadomości ſerce czyie nie miało zabołeć, ále rozum powinien tę boleść zago-ić, miarkując: że ſmutkiem ſtraconych Rodziców, dzieci &c. nie wſkrzeſiſz, fortuny, honoru nie nabędzieſz. Jeżeli bo-leieſz iáko Matka nad ſtraconym dziećciem? przypomniey-że ſobie od kogoś miała dziećcię, ieżeli nie od BOGA? Nie ty tedy byłaś Panią iego życia, ále BOG, ktoren mu dał żyjącą duſzę. Wolno zaś BOGU iáko Panu rzecz ſwoią kaźd. go czaſu odebrać. Jeżeli boleieſz dla ſtraconey fortuny, od ko-go ją miałeś, ieżeli nie od BOGA? ty byłeś tylko iey ſzafarzem, nie Panem, wolno tedy BOGU rzecz ſwoią kaźdego czaſu od ciebie odebrać, inaczey czyniſz krzywdę BOGU, przy-właſzczając ſobie rzecz Jego Boſką. Nie zaſmuciła by cię zapewne wſzelka przygoda, gdybyś w niey miał wzgląd  
na tego



na tego Naywyższego Pana, ktoren do czasu szczegulnie sobie wiadomego, pozwala nam cieszyć się iaką rzeczą. BOG częstokroć odbiera przytacioł, dzieci, fortuny, honory, &c. dla zbytecznego naszego przyłgnięcia do nich, gdy przez zbyteczną miłość ku rzeczom tym, zapominamy o BOGU. Cieszyć się tedy w przygodzie iakiey powinienes, bardziey niżeli smucić, że iuż lepiey od tego czasu będziesz kochał BOGA, y dziękować mu za to powinienes, że ci przeszkodę do miłości Jego odebrał.

Smutek według Filozofow, iest boleść duszy wewnętrzna, pochodząca z uwagi rzeczy tey, ktoreyby kto niechciał mieć. Zaczynamy ktokolwiek się smuci, myśl go iedna trapi, nie rzecz ktora się stała. Y czyliż myśl iedna powinna w nas tak panować żebyśmy się dali od niey zwycieżyć? Ktokolwiek się z przypadku iakiego smucisz, albo się smucisz dla tego że się spodziewałeś niepomyślnego dla siebie w przyszłym czasie skutku, albo że go teraz cierpisz, albo że iuż się co niepomyślnego tobie stało. Jeżeli się smucisz dla tego, że ma co złego nastąpić. Albo to iest rzecz pewna y nieomylna co się ma stać, albo ieszcze nie pewna? Jeżeli pewna? za coż przed czasem nie potrzebnie masz boleć y cierpieć dwoiako, raz przed czasem, drugi raz w czasie, taką rzeczą przed nieszczęściem iuż będziesz nieszczęśliwym. Jeżeli rzecz nie iest pewna? iesteś z liczby ostatniey nie uwagi ludzi, ktoren pewnie się smucisz dla nie pewney przygody.

Jeżeli się zaś iuż rzecz stała, naprzykład że ci syn umarł, fortunę, honor straciłeś? uczyn z potrzeby cnotę, cierpliwie tę przygodę znosząc. Taki przypadek daie ci pobudkę do statecznego wytrwania w przeciwnościach, do ufności w BOGU, do zgadzania się z Jego Naywyższą wolą y do przyczynienia zasług ktorych podobno przed tym nie wiele miałeś; tym sposobem cieszyć się będziesz żeś policzonym został do

stał do towarzystwa tych slug Boskich, ktorzy podobne dla BOGA cierpliwie znosili przypadki.

Jeżeli przypadek jest terażniejszy? pomiarkuy się co smutkiem wkurasz, a wreszcie spytay się ieżeli kto stracone pieniądze smutkiem znalazł, albo umarłego wskrzesił przyiacie-la? komu z nich smutek pożytek iaki przyniosł? Dotego Nie jest rzecz ta nowa ktora się tobie natrafiła, ani ty szczególnie jesteś ieden ktory to cierpisz; millionami ludzi takich znaydziesz, ktorzy podobne ciężary uciskow ponoszą, a cierpliwie ie od BOGA przyjmując, zasługi sobie przymnazają. Ieżeli zaś cierpliwie, nie chcesz znosić: odpowiedz mi coź niecierpliwością wkurasz? będziesz się sam w sobie od żalu rozpu-kał, a przygoda iak się stała, tak y będzie trwała. Nie masz te-dy przyczyny, żebyś w przygodach smutkiem serce ranił.

Piękny nie zasmuconego w przygodzie serca, przykład przytacza *Petrus Canisius* w Świętey Itcie corce *Kirchbergeńskiego* Hrabi w małżeństwo oddaney Henrykowi iednemu z *Toggen-burskiej* Familij Panow w Cesar skim Państwie. Świętobliwa ta Pani, gdy w Chrzesciańskim z Mężem życiu dni pomyślne przy służących dostatkach prowadzi, to ią tylko zasmucało szczegulnie, że upragnionym przez długi czas nie mogła się cieszyć potomkiem, dla otrzymania ktorego częściecej za-czeła była czynić Chrzesciańskiej pobożności, sprawy rozdając hoyne na pielgrzymy, ubogie, szpitale, iakmużny; udzielając dla większey Domow Boskich ozdoby, pozwolonego sobie doczesnego dobra. Dnia iednego gdy sprzęty Jtty prześuszano, a skarbiec był otwarty, w którym Kleynoty iey znaydo-wały się, promienie swieącego pod ten czas słońca, pierścieniowi iednemu znacznieyszemu, iasnieyszego dodając blasku, nie daleko znaydującego się Kruka oczy ku niemu obrocily y zwabiły go, tak dalece: że szypko przeleciawszy ku błyszczącemu się pierścieniowi, kryjomo go porwał, y do swego za-zaniosł

niości gniazda, od nikogo niepostrzeżony. Po krótkim czasie łowczy nadworny Henryka przypadkiem idąc przez las, postrzegł blask świecącego się kłynotu w gnieździe Kruczym, do którego gdy po gałęziach wydrapał się, wziął ukradziony od kruka pierścień, a przyozdobiwszy nim rękę, zaszczycił się przed dworskimi znalezionym w kruczym gnieździe pierścieniem. Powieść ta sprawiedliwa łowczego, przyczyną stała się niesprawiedliwie starganego związku miłości Małżeńskiey między Henrykiem y *Jttą*; bo ieden z sług Hrabiego, inniey sprzyiający swoiey Pani, widząc dobrą dla wypełnienia złey sprawy porę, poszedłszy do Henryka, niby pod sekretem powiedział że pierścień słubny *Jity* na ręku cudzych świeci się, a co więcey na ręku nadwornego łowczego twego; a ieżeli temu Mości Hrabio nie wierzysz rozkaż stanąć przed tobą temu, a temu człeku, a zapewne na palcu iego, słubny od ciebie żenie dany, obaczysz pierścien. Hrabia że prętkiego był we wszystkich sprawach zdania, tą dotkliwą przerażony powieścią, co prędzey po łowczego postawszy, uznał na palcu iego, słubny, ktoren nosiła *Jtta* pierścień. Wzniesony gniewu nie ubłaganego w sercu Henryka pożar, nie pozwolił rozumowi czasu, żeby należyte y sprawiedliwe w tym przypadku, dla doświadczenia prawdy uczynił był pytanie, ale zafadzaiąc się na iedney powieści plotki rozśiewającego człeka, y dowod niby oczywisty mając nie dochowanej sobie wiary, winną śmierci *Jttę* y wspomnionego Łowczego osądził. Nic nie pomogły świętey y niewinney Pani sprawiedliwe exkuzy, iako do tego nie znała się występku, do którego y najmniejszego podobieństwa, złego porozumienia nikt mieć nie mógł. Jey światobliwe życie całemu dworowi wiadome, świadczyło o niewinności zadanego występku, ale uznania nie znalazło u tego, Ktoren w tey sprawie bardziey ślepą passyą, niżeli rozumnym

rządził



rządził się rozporządzeniem. Wyznana prawda wiary nie  
 znalazła, że ten pierścień wgnieździe znaleziony był kruczym.  
 Zatkął uszy na te słowa, zacięty w złym swoim zdaniu czło-  
 wiek, którego ani oświadczenie się Bogiem widzącym tę spr-  
 wę, ani świątobliwe życie niewinney Pani, do rozmyślniejszey  
 przywieść nie mogło uwagi, bo gniewem zapalony, łowcze-  
 go kazał do Konia dzikiego przywiązać, którego po skalistych  
 dla roztargnienia powleczone zaraz mieyscach, sam zaś Hra-  
 bia wpadłszy do pokoju, y zpośzodka Panien porwawszy  
 BOGU niewinność swoją polecającą Jtte, żeby nie z innych,  
 tylko z iego rąk ginęła, z okna zamkowego, ktoren na wy-  
 fokiey 400. łokci od ziemi skale był, na doł zepchnoł. Lu-  
 bo nie miała mieysca niewinność u złego człeka, ale znalazła  
 go u BOGA, ktoren zwykł przedziwney swoiey Wszechmo-  
 cney Ręki czynić sprawy nad temi, ktorzy ucisk swoy Jego  
 polecaią obronie: bo Jtta nie widomą ręką na powietrzu utrzy-  
 mana, powoli na ziemię spuszczona, niby na miętko ułanym  
 łożu, na cierniśkach bez najmnieyszey obrazy położona by-  
 ła. Między gęstemi kryjąc się krzakami, do ciemney nocy  
 przetrwała, Boskiey szczegulnie oddając się opiece ktoren  
 nad nią tę swoiey mocy raczył uczynić łaskę. Nie prosiła o  
 zemstę nad Mężem, ani nad oskarzycielem, ale iako Synogar-  
 lica z klatki wypuszczona, oddając się zupełnie BOGU, w  
 bliskie pobiegła lasy, w ktorych przez lat 17. ziołkami, leśne-  
 mi owocami, y rozmaitemi ktore tamta rodziła zie-  
 mia żywnościami karmiąc się, czas wszystkich na świątobliwey  
 sama iedna w skale nie bojąc się dzikiego zwierza bogomy-  
 śności trawiła; BOGU iedynie wiadoma ktoren, ią w tey nę-  
 dzy ofobliwą wspierał opieką. Smutku najmnieyszego nie  
 przypuszczała do umysłu, bo się rozweselała Bogiem, ktore-  
 mu miłą ofiarę swoiey niewinności czyniła. Z Boskiego te-  
 dy rozporządzenia, po wypełnionym lat 17. czasie, że ieden

z dworzan Hrabiego, dla rozrywki, w tenże sam las, gdzie była *Jtta* poszedł stało się wzięwszy z sobą psa, ten zwierzywszy ludzkiego chodzenia ślady, przedzierając się przez gęstwinę krzakow, y różnego zarosłego drzewa, za sobą prowadził swego Pana poty, aż poki nie doszedł do miejsca tego, w którym znajdowała się *Jtta*. Wszedłszy tedy do iaskini Dworzanin, obaczył niewiaścę w mizernym bardzo odzieniu, wybladłą, y wielce słabą, która czyniąc modlitwy swoje, twarzą ku ziemi nachyloną, klęczała. Zatrzymał się nieco na pierwsze wejście, do iaskini Dworzanin, widząc modlącą się Puścelnicę, żeby był świątobliwej nie przeszkodził zabawie; którego postrzegłszy *Jtta*, y nieco się zatrworzywszy, w krótko ośmielona spytała: ktoby był, y po co by przyszedł? Dworzanin słysząc głos swoiey Pani przeszłej, lubo ją wielce zmienioną na twarzy dla nędzy y leśnego życia widział, prętko uznał z mowy, z którą dłużej bawiąc się na rozmowie, gdy iej niewinność, y cudownym sposobem od BOGA utrzymane życie zmiarkował, pokłoniwszy się iako swoiey Pani, y pocieszywszy ją, co prędzey do Zamku powrócił się z oznajmieniem tego co widział. Niechciał temu dawać wiary któkolwiek słyszał o tym mówiącego Dworzanina, a osobliwie sam Hrabia, gdy się z ust iego dowiedział, rozumiejąc że zrzucona z okna *Jtta* przez 400. łokci po ostrych padając skałach zgruchotana powinna była w przody zostać, y w naydrobnieysze rozsypana sztuki, niżby się była na ziemi oparła; á toli iednak chcąc prawdy oznajmioney skutek oglądać, z tymże samym Dworzaninem, y z tymże samym psem, w namienioną puścił się lasu gęstwinę, gdzie idąc za psem prowadzącym przybyli do skały mieszkania *Jtty* (która się dziś nazywa, ięzvikiem Niemieckim *Rappensteyn* á po Polsku *Kruczy Kamień*) Z iak wielką skromnością przyięła przychodzącego Męża do siebie *Jtta* y z iak wielką pokorą, ten tylko pomiarkować może kto-

ren w podobnych kiedy znajdował się przygodach. Wyszła przeciwko niemu z iaskini; twarzy ułożenie skromne, każdego kroku czynienie spokojne, oczu upokorzonych wzrok, więcej mówiły niż usta, które oczywistym były iey niewinności świadkiem, a przez to samo mocnym dowodem, na przekonanie niesprawiedliwie osądzonego iey dobrego życia. Przeraził serce Hrabiego ten widok na najpierwsze oglądanie *Jity*, nad wszelkie ludzkie mniemanie żyjące; gdzie natychmiast uznał zły swoy postępek, z dobrym bardzo Przyjacielem; a widząc się bydź zwyciężonym niewinnością Zony, wyznając sam bydź się winnym bardziej śmierci, z wielką pokorą padł iey do nog, przy których płacząc a łzy serdeczne lejąc, przeproszał za swoy występki, że tak nierozmyślnie, y źle z nią postępował sobie; y poty leżał u nog wyznając swoją winę, poki od niey nie usłyszał darowanego sobie rzetelnie dla miłości Boskiej, jeszcze dawniej gdy była ztrącona z okna, tego z nią złego postępuku. W czym że by go była upewniła, niezawodnie, sama go rękami swoimi leżącego podniosła, bynajmniej nie wspominając o swojej krzywdzie, ale tylko Boskiej Wszechmocności Rękę cudownym sposobem broniącą iey niewinność wychwalać. Wstał z ziemi prawie od rozumu odchodząc Henryk na przedziwne Boskiej Wszechmocności oglądane sprawy, ale nie mógł bydź dostatecznie wewnątrz uspokojony, bo śmierć niewinnie zabitego łowczego nie uspokoiła jego sumnienia, gdy w ten czas dopiero rzetelnie swoy nie nadgrodzony błąd uznał, że dla iedney powieści plotliwego Dworzanina, niesprawiedliwie życie wydał okrutnym sposobem niewinnemu słudze. Pomiarkowała to z Henryka *Jita* a niechcąc niewinności swojej, zgubą szpecić cudzą, iak swoim oskarżycielom już była dawno odpuściła, tak dla nich życie na tymże samym miejscu uprosiła. Powtore żyć pra-

wie za-



wie zaczął Henryk, znalazłszy żywą którą sądził umarłą Zonę którą do *Toggenburskiego* Zamku z sobą zapraszać począł; lecz *Jitta* przyzwyczajona do pustelniczey osobności, niechciała od ulubionego oddalić się mieszkania, w którym bez rozterwania, miłym z Bogiem bawiła się towarzystwem; y to sobie wyprosiła, że iey na tymże samym miejscu mieszkanie wygodnieysze kazawszy wystawić Henryk, Świętey z Bogiem niechciał przeszkadzać zabawie. Z Zamku codziennie przystanem opatrywał ją potrawami; lecz tych niechciała zażywać, przyuczona do Pustelniczego pożywienia, przestając na wyproszonym od ludzi chlebie. Często z miejsca tego nawiedzała piechoto Klasztor Panien Zakonnych Świętego Benedykta nie dalego będący w *Wyschinghen*, do którego gdy raz w środ ciemney nocy szła, Jeleń ją poprzedzał, a wyniosłemi rogami, niby zapalonemi pochodniami świecąc, drogę iey widoczną pokazywał. Już do lat podeszłych, y znaczney przyszedłszy starości, do tegoż Klasztoru przenieść się, przy którym w osobnym dla siebie umyślnie wystawionym mieszkaiąc budynku, dla większych zasług pokusami była wielkimi trapiąca. Gdy raz w nocy modląc się czart zagaślił światło, żeby iey nabożeństwu przeszkodził, ona bynajmniey piekielnego nie lękając się straszyla, nie mogąc u siebie znaleźć światła, z okienka wyrzawszy zawołała na umarłego, którego grob był blisko okienka mówiąc: *Ktokolwiek leżyś tu z umarłych, wstań a day mi światła*. Co tylko to wyrzekła, wstał umarły z grobu, a niosąc dla niey zapaloną świecę, przybliżywszy się rzekł: *Masz z rąk moich światło, a wiedz o tym iż ja jestem ieden z Hrabioru Toggenburskiej Familii*. Od którego czasu uwolniona od pokus, na tymże miejscu, w krotce pełna zasług, BOGU niewinnego życia ofiarę, śmiercią światobliwą zakończyła. Piękny ten ciepliwości przykład światobliwej Pani niech nas nauczy, nie smucić się, nie narzekać w

W 2 przygo,

przygodach, nie szukać zemsty nad temi, którzy nas trapią, ale wesoło z Rąk Boskich przyjmować wszelkie przeciwności, wiedząc o tym: że te dla naszego dobra to jest, dla przyczynienia zasług są na nas spuszczone. Ona ę którą BOGU z cierpliwości naszej czyniemy, powinniśmy wykonać wesoło; taka albowiem ofiara gwałt czyni Niebu, y otwiera na oścież zamknięte Niebieńskie wrota, aby przyszła przed Oblicze Boskie.

Chwali Pismo S. Starego Tobiasza; z cierpliwego zniesienia ślepoty dopuszczoney na niego od BOGA, którą wesoło z Rąk Boskich przyjmując, nie smucił się że mu najmiłsze w życiu dobro wzroku, odjęte było. Kładnę tu słowa mówiącego Pisma S. (a) *Gdy od młodości swojej zawsze BOGA się bał, y Przykazania Jego zachował, nie smucił się przeciwko BOGU, że przygoda ślepoty przyszła na niego ale nie poruszył w Biskiej boiaźni trwał, dziękując BOGU przez wszystkie dni życia swego.* S. Atanazy o S. Antonim Pustelniku wspomina: że go nigdy nie widziano smutnego. S. Marya Magdalena de Pazzis w całym swoim życiu, choroby, nędze, przeciwności, pokusy które mogło tylko wynaleść piekło cierpiąc, zawsze była wesoła, zgadzając się w takim życia swego stanie, z wolą BOGA o niej rozporządzającego. Taka sama albowiem uwaga: że tak BOG chce, aby nas przygoda doświadczyła, powinna od nas smutek wszelki oddalać. Jesteśmy stworzeniem BOGA; ktoremu iako Stworcy y Panu naszemu przez wszelkie Prawo powinniśmy być posłuszni, coż za posłuszeństwo będzie nasze kiedy wolą Jego wesoło y z chęcią nie będziemy przyjmowali? iakie posłuszeństwo będzie nasze, kiedy się będziemy złym umysłem naszym iemu opierali?

Zebym prawdę wyraził dla czego w przygodach nie którzy się smucą; tedy nie inną tego widzę przyczynę, tylko że niezłamaną passyą pożądlivosti, gdy do iakiey mają z przy-

wiąza-

niem rzeczy, snucą się gdy ją postracają! Ach nierozumie takich ludzi wielki! czyliż poprzyśięgła rzecz ta o sobie tey która do niy ma przywiązanie że z nią trwać będzie zawsze? czyliż BOG, natura, albo prawo iakie, przez swoy wyrok, po, winność, lub konstytucye, obwarował nierozzerwany związek z tą rzeczą? Skruszmy tylko naszey pożądlivosti pasłę, stargaymy łańcuchy nie powściągnionej żądzy, zagaśmy upały pragnienia nienależytego do nie potrzebnych rzeczy, a weźmy w żywą uwagę tę prawdę: że szczęście nie poprzyśięgło dozgońnie żyć z nami, że wszystkie rzeczy tego świata są nietrwałe, niestateczne, upływające, zwodzące, y do czasu nam tylko służące; a smuć się w ich stracie nie będziemy.

Bardziej w szczęściu powinniśmy się smuć, niżeli w przygodzie; bo w dobrym powodzeniu zapominając często o BOGU; gubimy się samy nie wyżałowaną stratę w wszystkiego dobra znajdujemy; przygody zaś cierpliwie znosząc, wesołe żniwo zasług zbieramy.

Rzecz kto: bolesną znosić na sercu ranę nie zaśmuciwszy się y wesoło, to tylko mogli czynić Święci y wybrani słudzy Boscy, ale nie terazniejszego czasu ludzie. Ten argument jest niecierpliwych, którzy najmniej w życiu niechcieliby kosztować niesmaku. Ale tenże sam argument na odwrot odpowiadając kładnę: BOG chce abyś był Świętym, abyś między Jego wybranymi mieścił się sługami, a za coż niechcesz wesoło przeciwności znosić dla BOGA? słudzy Boscy nie mieli odmiennej natury, żelaznej lub stalowej, ale teyże samej byli ktorey y my jesteśmy, tylko że dla BOGA wesoło wszystko czynili, ktorego kochali. Kto się z podobnym odzywa argumentem, znać że siebie bardziej kocha niżeli BOGA, żałując siebie samego BOGU. Gdybyśmy prawdziwie BOGA kochali, miłoby nam było, dla niego wszelkie znosić umartwienia, największa praca nie byłaby nam ciężką, nay-



ka, nayostrzeysza choroba nie była by nam nieznosna.

Czego nie czyniemy dla tych ktorych nie godzi się nam kochać, na iakie śmiało odważamy się niebezpieczeństwa, niewczas, straty zdrowia, fortuny, honoru, a przecie się ná to nie żalemy? Ach witydzie! tego BOG u nas szczęścia nie ma żebyśmy wesoło dla niego co cierpieli! Dla piekła, dla zguby naszej, z checią y wesoło naytrudnieysze rzeczy czynienty a dla BOGA gdy nam co przyidzie czynić, smucimy się? Niech że nas zachęci do cierpliwego zniesienia uciskow dla BOGA, miłość Jego nieskończona którą on nas kocha; dobroć niewyczerpana którą nam wszystko daie; godność nieporównana, którą czcić powinniśmy. Niech nas ani słabość sił naszych od tego nie odstręcza, bo Ten Pan daie wszelkie pomocy, bez ktorego wzmacniającey łaski nic nieuczyniemy; ani wstyd niedostatkow naszych, ani choroba, ani zawzięty nieprzyiaciel, ani niesprawiedliwe prawo, ani uyma honoru, niech nas nie zasmucaią, bo iak z Ręki Jego fortunę, zdrowie, honor wzięliśmy, tak do Rąk Jego wesoło powinniśmy oddać.



ROZ-

## R O Z D Z I A Ł XIII.

*Chrześcianin w przygodach, nie złorzeczyć,  
ale do Boga udawać się powinien.*



En nieszczęśliwy między niektórymi Chrześciany zagęszczony zwyczaj trwać nieprzeſtaie, że gdy komu przypadek iaki dotkliwy, lub ſzkoda, przez nie dozor ſtanie ſię, niby przez powinność ſtatutem obwarowaną, natychmiaſt na ſłowa niegodziwe, gniewliwe, złorzeczące, bluźnierskie, gorſzące otwiera uſta, ktoremi napelniając powietrze, całe prawie wzruſza piekło, a zwierzęcą zaſłепiony paſſją, żadnemu nie przepuſzczając oſob ſtanowi, w kaſdym kącie domu daie ſię ſłyſzeć, z uſtawiczną przeklinania ſiebie, dzieci, bliźnich &c. pieſnią. Gdybyſmy ſię ludzi takich ſpytali, co za korzyść z podobnego w przypadkach przeklinania odnoszą? tedy żeby prawdę ſprawiedliwą chcieli nam powiedzieć, nie inną by korzyść pokazali, tylko że przypadek dla ktorego gniewliwych y nieuſpokoiionych hałaſow pełno było, nieodmieniony ani naprawiony przez to zoſtał, a tymi czaſem z tego naſtąpiło żgórſzenie przytomnych, krzywda Boſkiego Majeſtatu, y zaſługa na karanie. Jeżeli bowiem to ieſt prawda, że ludzie nie gadaliby przyzwoitvm ſwoiego kraiu ięzykiem, gdy by nie ſłyſzeli ludzi tak gadających, toć y to będzie podobnie prawda, że ich ſami ludzie, gdyby nie ſłyſzeli przeklinających, w podobnych przypadkach, nie przeklinaliby y ſami.

Ludzie ktorzy w przypadkowych uciskach naypierwſzą rzecz zwykli tę czynić, otwierać uſta, na bluźnierſtwa przeciwko BOGU, przekleſtwa, y złorzeczenie przeciwko ſobie, lub bliźnie.

blizniemu, są podobni, do potępionych w piekle, których gdy ogień nie folgujący dopieka, nic innego z ust ich nie słyhać, tylko nieszczęśliwe rospaczy, złorzeczenia przeciwko BOGU, y wściekły złości gniewu słowa. Coż tym przeklęstwem dawnieysi potępieni wiskorali bez tak wiele lat, y w dalszy czas co nieszczęśliwi bez całej wieczność wiskorali łącz przeklinając? oto to: że tym przeklęstwem nie tylko sobie żadney nieuczynią w udręczeniu folgi, ale więkŝey przyczyniają do zadanych katowni boleści; bo gryząc się sami w sobie wewnątrznie, a przy tym cierpiąc powierzchowne męki od czartow, sami od siebie iefzcze katownie przyczynione przez nieuspokojenie złości ponofzą. Przeklinają potępieni moment ten, ktorego w Macierzyńskich zawiązali się wewnątrznościach; godzinę, w ktorej na świat wyszli; czas, przez ktore dni swoje zle prowadzili; żywioły ktore im do życia służyły; samych siebie, że się stali paŝwiŝkiem ustawicznym gryzącego robaka; BOGA naofstatek ŝprawiedliwie ich za występki karzącego. Nieszczęśliwi więźniowie! co wam winien ten czas na ktore narzekacie? co wam winny ŝtworzenia, ktore wam wiernie służyły, co naofstatek winien BOG że go tak wściekle przeklinacie? Czas ten ktore wy na obrazie Boskiej ŝtrawiliŝcie, inni go na chwałę Tegoż ŝamego ŝwego Stworcy obracali. Stworzenia ktore wam do usług pozwolone były, wy ich do grzechu zażywaliŝcie, dobrzy zaś dla Boskiego uwielbienia. Bog Ten ktore wam karze ŝprawiedliwie, Tenże ŝam dobrych nieŝkończonym weŝelem cieŝy. Nie macie tedy przyczyny na to się żalić y przeklinać, ale na ŝwoją złość ślepą, w ŝprawach życia waŝzego, że zapomniawŝy o BOGU, nic więcey nie czyniliŝcie tylko to co wam zła żądza podawała. Obroćmyż rozumu naŝzego oczy na to wŝszystko, na co narzekają w piekle potępieńcy, a niebędziemy podobni im tu przed czasem w życiu, złorzeczając y przeklinając na ŝpadające na



nas uciski. Czas ten ktorego wychodzimy na świat, iest czas nędzy, utrapienia, czas mizeryi, nieszczęścia, na ktoren gdy ż wnetrzności wychodzimy Macierzyńskich płaczemy dlatego, że zaczynamy dni naszego nędzy pełnego życia; stworzenia ktore nam dopomagają do nabycia fortuny, honorow, uszanowania, te są nietrwałe, niestateczne, y do czasu tylko nam niewiadomego służące; BOG Ten z ktorego opatrney reki wszystko mamy, wie kiedy, y czego nam potrzeba, czyli choroby, czyli zdrowia, czyli dobrego mienia, czyli niedostatku, czyli honoru, czyli poniżenia. Przypomniemyż sobie to tylko, że iak ż ręku Boskich są dobre powodzenia nasze, tak y ż tychże samych ręku, dla dobra naszego są wszelkie przygody, niesmaki y przeciwności, á zapewne nie będziemy w przypadkach naszych złorzeczyli.

Zwyczajnie każdego ż ludzi po mowie poznaemy, ż ktorego iest kráiu, gdy iakiego rodzaju ludzi ięzykiem mowi: Wiemy zaś o tym dobrze, że trzy tylko kraie dla ludzi są od BOGA wyznaczone, dwa wieczne, á ieden doczesny, to iest kraina Niebieska, piekielna, y ziemska. O ludziach krainy Ziemskiej Święty Ian mowi: *kto ż ziemi iest, o ziemi mowi*, (b) iako doświadczenie samo nam pokazuje; gdy poznaemy ż powierzchowney mowy, co wewnątrz ludzie ziemscy mają, hardzi albowiem y wyniośli ludzie, o uszanowaniach, honorach, gadać zwykli, łubieżni o próżnościach, niewstydach, łakomi o zebraniu pieniędzy y dóstatków. O ludziach zaś Niebieskich mowi Piśmo: (c) *Błogosławieni ktorzy mieszkaia w domu twym Panie, na wieki wieków będą chwalić ciebie* kto chce widzieć na ziemi Niebieskiego przyszłego obywatela, niech że go uwaza w uciskach y przygodach znayduiącego się. Jeżeli kogo choro-  
roba przycisnie, niedostatek, szkoda, niesprawiedliwe kłotnie, albo iakakolwiek przeciwność, á on w tych przygodach BOGA chwali, dziękuiąc mu za Jego łaskawe dotknięcie, y przy-

X

myjąc

(b) Jean: 3. 31. (c) Psak: 83. 5.

muiać to mile bez najmnieyszego zafinucenia, ile z rąk Boskich, ten zapewne jest z liczby Niebieskich Obywatelow bo go sama mowa iego wydaie. O ludziach zaś trziny piekielney mowi wyraźnie Zbawiciel: *tam będzie płacz, y zgrzytanie zęb.w.* Kto tedy tu żyiać podobnie się sprawnie, zaczynaiać tu piekielnym ięzykiem mowić, znać po sobie daie, że iuż iest do towarzystwa piekielnych obywatelow należący. Poznaiemy Francuskiego Państwa obywatelow, Niemieckiego, Hiszpańskiego, Wł skiego &c. z ich mowy, słow y ięzyka, podobnie mamy poznać y Obywatelow Niebieskich, Ziemijskich y piekielnych. Ach ludzie iak złe robicie, gdy uciski z rąk Boskich na was spuszczone: mile nie przyimuiąc, w nich złorzeczycie, przeklinacie; znać o sobie wyraźnie daiecie, że iesteście tym samym iuż obywatelami piekła, bo o was mogą się mowić te słowa (ktore boday się nigdy nie prawdziły:) ktore Piotr w domu kaifaszowym usłyszał: (d) *prawdziwie y ty z nich iesteś, bo y mowa twoia wydaie cię.*

Opisuiąc Pismo Święte chwalebne Dawida dzieła w młodym wieku, wspomina że przed utarczką którą miał był z Goliatem zwycięż, upewnił Saula o niezawodnym pokonaniu iego, mając doświadczoną swoją rękę nad drapieżnymi zwierzami, ktore od niego poległy. Kładnę tu słowa Dawida do Saula powiedziane: (e) *Lwa y niedźwiedzia zabiłem ia, fluga twoy, będzie tedy y Filistyn ten iak ieden z nich:* a co więcey, gdy iuż stanął na miejscu potyczki w oczach Goliata Dawid, nieuzbroiony przyzwoitym wojuiących orężem, ale tak szczegulnie iak był w pasterskim odzieniu, przepowiedział Goliatowi pewne zginienie iego: (f) *zabię cię y odetnę głowę twoią od ciebie.* Słowa uwagi godne. W pierwszey powieści Dawid Goliata zrownał z nierozumnemi bestyami, w drugiey ogłasza się głowę iego uciąć, nie mając w rękę miecza, tylko pasterską laskę y procę. Alboż to iedno człek co y zwierz dziki,? alboż pasterska laska

tego

(d) Matth. 26. 73. (e) 1. Reg. 17. 7. 36. (f) Jbid.

tego może dokazać co miecz wyolśtrzony? Nad zwierzem dzikim mógł mieć władzę Dawid, bo te iak dla człeka iest stworzone, tak pod człeka władzę oddane, ale nie nad Goliatem; Goliat lubo poganin, ale że człek rowny Dawidowi, życie iego do Boskiej należało władzy. Z tym wszystkim Dawid ogłasza się z tym, że iak zwierze zabije Goliata, że y bez miecza szyie iego odetnie. Przyczynę tego objaśnia Pisma Świętego Historya. Bez 40. dni Goliat nic nie robił, tylko wyiachawizy na plac pojedynku, złorzeczył y przeklinał Izraela. Nie za człeka go tedy sądził Dawid ale za nierozumne zwierze ktoren w potrzebie obrony życia, nie BOGA wzywał, ale przeklinał. Nie sądził tedy potrzeby miecza dla odcięcia głowy iego, bo iegoż własny bluźnierski ięzyk, był dla niego obofiecznym mieczem, ktoren przed czasem iuż mu głowę zdeymował. Nie powinna była taka głowa na miejscu swoim utrzymywać się, z ktorey uśc, nie Boskie słowa, ale iako z piekielney otchłani bluźnierskie wychodziły głosy. Niech się zawstydzą katolicy, ktorzy w przygodach y uciskach swoich prędzey do przeklęctwa y bluźnierskich słow porywaią się niżeli do BOGA, prosząc go o pomoc, o ratunek; tacy podobni są do nierozumnych bestyi, ktorych nieuśmierzona passya iak w dzikich zwierzach panuje; tacy bardziey siebie złym ięzykiem zabiaią, niżeli przeklinaniem folgę w przypadku czynić by mieli.

Pisze S. *Antoninus. p. 3. tit. 13. cap. 5. § 3.* rzecz taką *Burchardus de Pisaco.* Aureliańskiego Kościoła Archidyakon, mając iachać do Rzymu, prosił był Henryka Biskupa swego, aby mu pozwolił Ekonoma swego zwanego *Natalis* za towarzysza w drogę, nie tak dla uchronienia się teskności w długiey podróży, y dla przyiaźni którą miał z *Natalisem*, iak dlatego aby wdrodze, powierzonymi sobie *Burcharda* pieniędzami oszczędnie szafował; ile gdy *Natalis* Biskupie w swoich rę-



ku mając intraty, wiernością usług Biskupich, y ostrożnym szafowaniem pieniędzy, á do tego życia swego niewinnością wielce był sławny, y od Biskupa dlatego kochany. Lubo wzbraniał się Biskup od siebie na ten czas oddalać dobrego Ekonomia, atoli iednak na powtarzane ustawiczne proźby Burchardowe; nie bez znaczney swey niewygody pozwolił iachać z Burchardem Natalisowi, przykazując mu, áby tak Burchardowi w tey drodze był posłuszny, iak by samemu Biskupowi. Puściwszy się tedy w drogę z Aurelianu ku Rzymowi, y nie małą iuż podróż odprawivszy, gdy blisko Rzymu znaydowali się, chciał Burchardus przed zakończeniem drogi, słuchać rachunkow Ekonomia z iego wydanych pieniędzy, ktorych mu do szafowania na drogę powierzył, tak ściśle od Ekonomia wyciągał wiadomości, że o najmnieyszym, w naydrobnieyszych expensach chciał byđz upewniony szelągu. *Natalis* lubo wiernie pieniędzmi szafował, ale niespodziewając się tak zbytniego wyciągania, przyciśniony nie ludzkim obyczaiem Archidyakona, w piewszych początkach, wierność swoią nie naruszona, y sumienie łakonstwem niezwiędzone na świadectwo stawiał. Czym gdy nie mógł swoią sprawiedliwość utwierdzić, á *Burchardus* przykreml począł go zażywać słowy, gniewem zapalony Kleryk, ile że pobobney na sobie nigdy nie miał plamy, żeby się miał w swoim szafowaniu kiedy przeniewierzyć, padłszy na ziemię zemdłał. Otrzyzwiony od przytomnych ludzi, ieszcze tym bardziey począł wierność swoią oświadczać. Wszystkie powiedziane słowa uznania nie miały u tego, ktoren niechiał najmnieyszego straty cierpieć szeląga. Widząc się byđz tak zbytecznie przyciśnionym Ekonom, gdy rzetelne y sumienne nic nie wskorały usprawiedliwienia, poczoł się przeklinać *Natalis*, á w przeklinaniu oddawać się czartom, y tak zakończył swoje niespodziane, á bardziey nieszczęśliwe rachunki. Tegoż samego dnia kto-

rego

rego skończył z Archidyakonem Ekonom rachunki, skończył y towarzystwo podróży ; bo przewożąc się nie daleko Rzymu przez Rzekę, dla wielkiej fali y niezwyčajney na wodzie burzy, *Natalis* Kleryk utonął, y zaraz następujący nocy swemu Biskupowi w Aurelianum pokazał się tym sposobem. Już był na łożku Biskup, w którego pokoju lampa zawsze noc całą paliła się. Gdy wszyscy pozasypiali, stanął przed Biskupem *Natalis* Kleryk przesyłając iego Ekonom, w płaszczu na kształt kapy Kościelnej ołowianym, piękny iednak z siebie pozor wydającym. Bynajmniej nieprzestraszony Biskup, rozumiejąc że z drogi powrócił *Natalis*, przywitał go wesóło, y spytał ieżeli się powrócił y Archidyakon? odpowiedział *Natalis* że nie powrócił, ale ia tylko według moiej dawniej z Wielebnością waszą umowy tu przyszedłem (: dla dobrego albowiem Ekonomia życia, Biskup z nim te sekretne uczynił postanowienie: iż ktoby z nich wprzody umarł, czyli Biskup, czyli Ekonom, żeby się żyjącemu za Boskim pozwoleniem pokazał, oznajmując o swoim stanie, bez żadnych iednak y najniżejszych strachów :) Już nie żyję; albowiem dziś dusza mnia rozstała się niespodzianym przypadkiem z ciałem, nim dołachaliśmy do Rzymu. Bynajmniej nie masz się lękać, że mnie widzisz umarłego. Oto cię tylko proszę, po co przyszedłem do ciebie, abyś mnie ratował, ponieważ w ciężkich y niewypowiedzianych iestem mękach. Zdumiał się nieco na te słowa Biskup, a przypominając sobie Ekonomia dobre y nie-naganne życie, rzecze: wszakżeś ty przymnie żyjąc sprawował się dobrze, przykładem będąc drugim, pięknych cnot, nabożeństwa wierności, coż za przyczyna twoiego karania? Odpowiedział umarły: prawda że żyłem dobrze, y dobrze by się zemną teraz działo, gdybym dnia dzisiejszego zapalony gniewem, przeklinał się y czartow wzywając onym się nie oddał. Ta przyczyna była moiej niespodzianej śmierci, że

mimo

mimo Boskiej wzywania pomocy przyciśniony będąc od Archidiakona rachunkiem, na bluźnierstwa otworzywszy usta czartow poczętem wzywać; y to się stało z wyrokow nie- skoczony Boskiej i sprawiedliwości, że ciż sami czarci, mając pozwoloną nademną od BOGA władzę, za to, zaraz mnie w Rzecę wiatr niezwycayny wzruszywszy; y falę wielką na wodzie uczyniwszy utopili. Płaszcz ten ktoren w oczach twoich zdaie się bydź pięknym, wiedzieć masz: iż jest moim náynieznośnieyszym udręczeniem, bo ma większy ciężar w so- bie, nizeli gdybym wieżę Parmeńską na sobie dźwigał, z tym wszystkim piękność ta iego powierzchowna, jest znakiem na- dziei dla mnie, uwolnienia od tey męki którą cierpię, gdybyś się za mnie modził. Przeto proszę cię o Nayprzewielebney- szy Oycze, abyś napomniał wszystkich, żeby się wstrzymali od podobnego przeklinania, przez ktore ludzie żyjący nie- szczęśliwie podają się w moc y władzę czartowiską dobrowol- nie, iak widzisz na mnie doświadczony przykład. To wy- rzekłszy zniknoł. Ktoż będzie tak zapamiętały w passyi, że dla małego iakiego przypadku, dla letkiej przykrości mimo pomocy Boskiej przeklęctwem będzie wzywał czartow? Gdy tak straszliwe ukaranie za ieden raz wymowione przeklinanie ponioł Świątobliwy Kleryk, co czeka bezsumiennych nie- szczęśliwie w bluźnierstwach przeklęctwach nałożonych, kto- rzy za lada rzecz, á co gorsza w oczywistych y bez witydnych kłamstwach na potwierdzenie nieprawdy, millionami licząc czartow, częstokroć im się oddają? Jednemu czartu odda- wać się arcy zle, dopieroż wszystkim.

Do BOGA w ucisku iakimkolwiek powinniśmy się uda- wać; Jego na pomoc y ratunek wzywać, ktoren szczegulnie może n s z każdego wyrwać utrapienia. Daie nam w tym naukę z famego siebie Prorok ukoronowany mówiąc. (g) *Do Pana gdy byłem w utrapieniu zawołałem, y wysłuchał mnie.* Gdy nas iaka



nas iaka zasmuci przeciwność, trudność, do znacznych tego świata zwykliśmy biec ludzi, ich prosić o wsparcie, o podanie ręki, do możliwych, do przyjaciół. Coż wtenczas czynimy, gdy bardziey ludzkiey niżeli Boskiey szukamy pomocy? oto ubiegamy się do tych, którzy się od nas odwracają; szukamy tych którzy od nas stronią, ich się polecamy opiece, którzy sami sobie podobnie pomocy dać nie mogąc, innych pomocy szukają. Czyliż tak sobie z nami BOG postępuje iak ziemscy Panowie, gdy go szczerze w potrzebie szukamy? czyliż chroni się od nas? czyliż zatyka uszy na prośby, czyliż nie jest wszystko mogący? Ten Pan jest tey dobroci, że nas sam zachęca abyśmy do niego w utrapieniach bieżeli mówiąc: (h) *Przych, dźcie do mnie wszyscy, którzy praciecie, y obciążeni jesteście a ja was ochł dżę.* Wszechmocność Jego dla naszej potrzeby do najtrudniejszych dzieł jest zawsze gotowa. Ktoren Król wzywając poddanego do siebie do odebrania iakiey łaski, przez to samo nie upewniłby go o niezawodnym w odebraniu skutku? Gdy tedy nas Ten Pan nie tylko zachęca ku sobie ale że tak rzekę, sam się nihy nadstawia z wyświadczeniem swojej pomocy, za co się ociągamy o nią prosić? Ludzie równi nam unikają okazji, żeby ich o cò nie proszono, BOG zaś sam tego chce, abyśmy go prosili upewniając nas niezawodnemi słowy: *proście a weźmiecie.*

Nich nas do tego pociągną głośnie Boskiey pomocy dowody, świadczone tym którzy go w swych wzywali utrapieniach. Wołali o pomoc przyciśnieni niewolą, wojnami, chorobami, głodem, pragnieniem Jzraelitowie, czyliż ich nie ratował cudowną swojej ręki siłą, wysuszając dla nich morza, zabiłając nieprzyjaciół, spuszczał z Nieba pokarm, napawiając żywą z opoki wodą, lecząc ranionych iednym zapatrzeniem na miedzianego węża? Ezechiasz od śmiertelney uwolniony choroby, Jeremiaśz pocieszony w więzieniu, Daniel

między:

(h) Math: 11. 7. 12.

między lwami nienaruszony, Zuzanna od złych języków z nieporównana obroniona pochwałą, Judyt, Jachel, niewieściami rękami zwyciężają walecznych Hetmanów. Wzywając BOGA ci wszyscy w swoich uciskach, nie ofychali na swoich prośbach, podobnie y my czynmy, ich naśladować. Dlatego podobno BOG dopuszcza w tym życiu przeciwności, żeby nas leniwych, te zapędzały do BOGA, którego dobra świadczono ustawicznie, gdy nas nie mogą zwabić, przynajmniej żeby karania pociągnęły.

Wiele takich jest ludzi, którzy gdy jaką krzywdę na honorze, lub doczesnym dobru odnoszą, wzywką swoją myśl na to obracają co ich trapi, nie mając uwagi na wyrok Tego Pana, z którego woli cierpią. Nic nie pomoże do folgi, zadane razy rachować, więcej zaś pomoże pod zadany raz do Pana odezwać się. Zanurzać się iedynie w głębokiey dotykającego ucisku uwadze, pewna po niey nastąpi rozpacz, y zguba, jak uczynił Judasz, Kain, Saul, Achitopel, ale w ucisku zawołać do BOGA najpewniejszy ratunek, jak nie postąpili sobie Judasz, Kain, Saul, y Achitopel. BOG dopuszcza uciski, ale też tenże sam y ratuje w uciskach, iako mówi Pismo: (i) *Parz martwi y ożywia, zaprowadza w przepaści, y wyprowadza z nich:* tego tedy wzywać z głębi ucisków powinniśmy, aby nas z niey wybawił, ktoren do niey wprowadził.

Rzecz kto: Gdy ściśniony jestem jaką dotkliwą przygodą, nie mogę być sposobnym do Modlitwy, bo pomieszczanym będąc wszystek wewnątrz, spokojnie myśli nie mogę podnieść do BOGA. Myli się każdy kto takiego jest zdania. Kiedyż ludzie szukają pomocy y ratunku, czyli w nieszczęściu, czyli w dobrym powodzeniu? czyli w ten czas kiedy potrzebują, czyli kiedy nie mają potrzeby? Gdy w proznowaniu, pieśczętach y wygodach czas trawiłeś; leniwie y bez gorącości ducha mo-

cha modliłeś się, przysgodą tedy przyciśniony, przynajmniej w ten czas gorętsze czyni nabożeństwa. Woda po płaskim rozlewając się, polu, nie może podnieść się w górę, ale ściśniona wązkiemi brzegami, prędzey przeciwko swej skłonności wzniesie się. Nie to jest że ucisk uczynił cię nieposobnym do modlitwy, ale to że niepowściągniętą gniewu zwyciężony y zaślepiony będąc passyą, bardziey do nierozumnego w ten czas stawisz się podobnym zwierza, o BOGU zapomniałeś. Gdy zaś BOG dla twoiey modlitwy nie uwalnia cię od spuszczonego ucisku, albo to czyni dla niedoskonałego twego nabożeństwa, że grzechem masz zmazane sumienie (iakiich ludzi wołanie jest obrzydliwe przed BOGIEM) albo że gorętszego y dłuższego w nabożeństwie wyciąga twego wytrwania, albo też że potrzeba zbawienia twego ta jest, żebyś tę przykrość cierpiał.

Nie wysłuchana twoja czasem w uciskach modlitwa, nie powinna cię zasmucać przez to, że dłużej będziesz musiał ponosić jaką przykrość. Wie BOG dla czego niechce cię od tey gorzkosci uwalniać, bo to czyni dla twoiego dobra. Okrutny był by taki lekarz, ktoreń słuchając głosu ięzającego chorego, wrzodu zgniłego niechciałby dla tego wyrżynać. Nie są okrutne przez to Matki, czesząc, myjąc swoje dzieci w ten czas płaczące, że dla ich płaczu, nie przestaną od tey sprawy przykrey wielce dzieciom; y owszem przez to są im pokazuia się bydz pełnemi miłości y kochania ich. BOG jest istotną miłością, nieskączonym sposobem nas kochający, a lubo nas kiedy wołających, proszących, płaczących zdaie się nie wysłuchiwać, nie uwalniać od uciskow, dlatego to czyni, aby w dalszy czas dobrze się z nami działało.

Gdy w uciskach naszych do BOGA gorące posyłamy modlitwy, troiaką ztąd folgę będąc strapionemi odbieramy. Pierwszą: Jż modlitwa z ust naszych posłana do BOGA, jest na



zawsze w Xiegach nieskończoney pamięci Jego zapisana. Druga: że pewnieyszą mamy nadzieję otrzymania łaski uwolnienia modląc się, niżeli zaniedbywając w takim razie modlitwy. Trzecia: że gdybyśmy nie otrzymali tego o co prosimy, tedy się bardziej z tego powinniśmy weselić, bo dla nas BOG coś lepszego, coś doskonalszego y potrzebnieyszego zgutował, co przez nieodmienienie ucisku odbierzemy.

Do nas należy o ratunek y pomoc w utrapieniach prosić BOGA; Jego zaś w tym jest wola uwolnić nas od niego albo w nim życie kończyć. Kto jest z utrapienia przez modlitwę wyrwany, wychwalać powinien dobrotliwą wolą BOGA; równie też samą wielbić, kogo utrapienie przyciska y niszczy. Spiewających BOGU trzech. Pacholąt ogień nie tyka się w piecu, ktoś siedmiu Machabeyfskiey Niewiały synom z woli Tegoż Pana życie odebrał. Daniel od lwów w zamkniętym więzieniu ocalał. Semeja Prorok od lwa zabity na drodze poległ. Paweł falami zalany nie utonął, Klemens na dnie morskim umiera. Czyli tedy BOG nas będzie chciał, od spustu czornego uwolnić ucisku, czyli w nim dłużej trzymać, nasza powinność jest w uciskach nie do kogo innego, tylko do niego się udawać.

Zebyśmy Chrześciańskim zwyczajem naydoskonáley BOGA o pomoc w uciskach wzywali, nayskutecznieyszey sędzę sposób, nabożne Nayświętszego Jezusowego Ciała przyjęcie. Ten albowiem Zbawienny pokarm, nie tylko w nas wzniecić może ochotę do cierpienia, ale wzmocnić y posilić, mając w sobie dzielność y moc nieskończoną. Wiemy o tym że Zbawiciel nie innego czasu, tylko przed samą swoją Męką y śmiercią, ten Nayświętszy postanowił Sakrament; aby nas nauczył: że dla mocnego uciskow zniesienia tym naymocnieyszym powinniśmy się uzbrajać posiłkiem; iakoż świadczy S. Cypryan, że dawnieyszy Chrześcianie, gdy mieli iść na Męczeństwo dla wyznania Chrystuśowego, w przody się Sakramen-

talnym

talnym Zbawiciela Ciałem posilali, áby w Mękach nie usta-  
wali; a co więcey takiego sádzili za niesposobnego do wy-  
trwania katowni, ktoren by się wprzody nie wzmacnił tym  
Nayświętszym posiłkuiącym orężem; y dlatego Święci Oycow-  
wie ten zbawienny pokarm nazywają: *Chlebem mocnym*, dla  
skutku ktoren w pożywaniu Jego odbierają wierni, że się sta-  
ją mocnemi, przeciwko wszelkim naywiększym przeciwno-  
ściom.

Dawniey w starym Testamencie Nayświętszy Ciała Je-  
zusewskiego Sakrament, pokazany był pod zaślona podpłomyka  
którym przez Anioła poślany Oyciec nasz S. Eliaśz, ucho-  
dząc przed prześladowaniem Jezabeli Krolowej Jzraelskiej  
posilony przez dni 40. głodu nie cierpiał. Powtore także był  
pokazany y pod zaślona manny znieba spuszczoney, wszyst-  
kie smaki w sobie zamykaiącey; którą w swoim pielgrzymo-  
waniu, na puszczy, wzmacniali się przeciwko chorobom Jzrae-  
elitowie. Jeżeli tedy obraz y figurá, znacząca ten nayświę-  
tszy posiłek, takiey była dzielności; że Świętego Proroka w-  
zmocniła, y obroniła od zawziętey niewiaśty gniewu, utrzy-  
mywała Jzraelitow życie trwałe przeciwko zimnom, wiatrom,  
deszczom, upałam; coż mowić o samey istocie Sakramental-  
nego posiłku? W życiu S. Magdaleny *de Pazzis* czytamy:  
że ta Święta chorobami y boleściami tak będąc z sił wynisz-  
czoną, że pojąć tego nie mogli naydoskonalsi lekarze, iakim  
by sposobem żyć mogła w tak wyniszczonym cieie, żadnych  
sił niemaiącym, z tym wszystkim iedynym tylko posiłkiem  
Nayświętszego Sakramentu utrzymywała się, a co więcey;  
gdy przed Komunią zdawała się byđz niby konaiącą, po ko-  
munii oczeczywiście, sił takich nabierała, iak by ją nic w cale  
nie dolegało; która między innemi Chrześciańskiego życia  
naukami, y tę zostawiła: że naylepszą porę mamy do upro-  
szczenia sobie czego od Zbawiciela, gdy jest w naszych wną-

trzałościach w Sakramentalney Komunii przyięty. Czegoż albowiem u Tego Pana nie uprosimy gdy się w nas będzie znajdował? u tego gościa ktoreń sam przypomina abysmy go prosił mówiac. *Pr. ście a weźmiecie?* Ktoreń kroku nie uczyni żeby nam dobra arcywielkiego niewyświadczył? Gdy tedy uciśkami obciążeni tego nayłaskawszego gościa do serca naszych przyimiemy, możemy poufale do niego mówić: Ach Panie gdy z szczegulney dobroci twoiey przyszedłeś do mnie, widzisz nędzę, która mnie trapi, potrzebę która mnie przyciska, nie wychodź z tego miejsca, poki mnie nie pocieszysz w tym smutku nie wzmocnisz słabego, nie podźwigniesz upadającego.

Kogo smutek iaki trapi, lub przygoda albo uciśnienie przyciska, w Sakramentalnym Jezusowym posiłku, znajduje się na to wszystko nayskuteczniejsze lekarstwo. Czego S. Cyryl Alexandryjski piękne daie podobieństwo w te słowa: że iako gdy do rozpuszczonego wosku, drugi wosk kto przyłącza, ieden wosk z obydwóch czyni, tak gdy kto Zbawiciela w Sakramentalnym posiłku do siebie przyimuie, tak się z nim łączy, że Chrystus w nim, a on w Chrystusie znajduje się. Czegoż się w ten czas mamy lękać, tak ściśle ziednoczeni będąc z Jezusem? ktoreń iest pomocą, ratunkiem, lekarstwem, zgoła wszystkim czegokolwiek potrzebuemy? Jeżeli kogo czart do niecierpliwości, do złych spraw często zwykł pobudzać, dla przytomności Tego Pana, nie będzie śmiał do niego przystąpić. Jeżeli kogo zła chęć ku bliźniemu dręczy ta musi niszczyć, bo Jezus iest miłością. Kogo smutek, nędza trapi, rozweseli się, bo Ten Pan iest źródłem pociechy.

Roku 1648. Gdy Bogdan Chmielnicki z wojskiem zebrany do Lwowa dnia dziewiątego Pazdziernika wtargnąwszy, Halickie przedmieście zaczynał pustoszyć, Wielebny Xiądz Woyciech Czepiel Karmelitańskiego Zakonu widząc już następujące Kłasztoru swojego zniszczenie, y śmierć tak swoją



swoją iako y swoich Braci Zakonnych nieuchronną, żeby się był na następujące mocno utwierdził od zawziętego Zolnierstwa morderstwa, przystąpiwszy z znacznym nabożeństwem do Ołtarza, z *Ciborium* poświęcone pożył Kommunikanty, częścią dla tego, aby tak wielka świętość wzgardy od złego nie miała ludu, częścią też, żeby iemu w wytrwaniu męki była pomocą. Iakoż tym poślony pokarmem, wziąwszy od Xiędza Zarzeckiego na ten czas Subprzeora błogosławieństwo, na męczeństwo, leżąc przed wielkim Ołtarzem, kroku nie ustąpił za wziętey kozakom złości, od których na miejscu rozsiekany okrutnie został. Szczęśliwy Kapłan, wzmocniony tą niebieską pomocą, nieustraszonym sercem nieprzyaciela czekał, zwyciężył go, a nawet y śmierci nayokrutniejszey nie lękał się. Takiego w największych zażywaymy sposobu potrzebach, udając się tym sposobem do Boga, którym gdy śmierć nie przełamana możemy zwyciężyć, tym bardzisy mnieysze przeciwności.



## R O Z D Z I A Ł XIV.

*Nie będą nam przykre uciski, gdy sobie w nich przypominać będziemy cierpiącego dla nas Zbawiciela.*



Ubo zbyt okrutne były morderstwa Świętych Chrystusowych Męczenników które zawzięta przeciwko Jmieniowi Zbawiciela złość Tyranów wymyślić mogła, tak dalece że na same ich Męczeństwa wspomnienie, wzdrygać się do tych czas nie przestaie natura, atoli iednak tak miłe im były y przyjemne wszystkie te, choćby y wymyślniejsze ieszcze okrucieństwa, że nie tylko ie wesoło bez najmnieyszego znosili zasmucenia, ale co więcey, sami się do nich ubiegali uprzedzając ieden drugiego, iak dla pozyskania naysłodszej dla siebie rzeczy. Przyczyna tego ta była; że sobie w tych wszystkich mękach, przypominali Pana swego, dla którego miłości cierpieli. Ta iedna myśl która wyrażała im cierpiącego dla nich Zbawiciela, łądziła naysłodsze okrucieństwa, ta uwaga, dodawała siłę y mocy do wytrwania, ta czyniła ich niezwyciężonemi, że się naśmiewali z okrutnych Tyranów, iż tak wielkimi swoiey złości sposobami nie mogli ich przekonać, nie mogli złamać, odmienić statecznego umysłu, ani zmiękczyć serca. Prawda ta iest nieomylna, że cierpliwe dla Chrystusa uciskow zniesienie, zasługę przynosić zwykło Męczennską, nie iuż przez gwałtowne krwi naszej od niewiernych Tyranów wylanie, ale przez spokojne zniesienie zawziętych przeciwko nam przeciwności postrzałów. Coż bowiem iest byź Męczennikiem, ieżeli nie cierpieć dla Jezusa? ieżeli nie znosić

znosić przykre iakie dotknięcia, dla Jmienia y miłości Tego, którego usługami y wiernością przed Niebem zaszczycamy się? co jest byż Męczennikiem, jeżeli nie wyznawać w śród przykrych razow Pana naszego Bóstwa, y nie zapierać się go pod ciężarem naysławniejszych boleści? My w przygodach naszych, gdy Tego Pana chwalimy, przyłączamy się do liczby Męczennikow, razem z niemi cierpiąc dla Tegoż Pana, dla którego y oni cierpieli, y odbieramy dla naszego wytrwania w zapłacie te palmy, które y oni odebrali ( lubo ostrego żelaza, dopiekających ogniów nie cierpieliśmy ) dla tego szczególnie że wszelkie przykrości y niesnaki, chętnie dla naszego Zbawiciela cierpiemy. Iako tedy Świętym Męczennikom nie były nieznośne katownie, gdy sobie przypominali swego Pana, dla którego cierpieli, równie y nam nie będą przykre mniejsze uciski, uszczypliwe słowa, szkody, niesprawiedliwe prawa, choroby, niewczasy, gdy sobie tegoż samego Zbawiciela będziemy na pamięci stawiali. Święci Męczennicy dla wyznania Bóstwa Zbawicielowego wesoło szli na katownie, nas nie zasmuci żadna przeciwność, jeżeli dla zawdzięczenia Zbawicielowi za Jego dla naszego Zbawienia poniesione przykrości, będziemy nasze uciski przyjmowali.

Gdy Zbawicielowi naszemu na Krzyżu już wiszącemu podali żołnierze wino z gorzką zmieszane żołącią, świadczy S. Mátusz w Rozdziale 27. swojej Ewangelii, że trochę tylko tego przykrego napoiu skosztowawszy zbolący Pan, niechciał go wszystkiego wypić. Niech mi się tu godzi do ciebie odezwać lubo jestem proch y popiół Krolu wieczney chwały Chryste. Coż to jest o Naylaskawszy Panie, cierpliwości nieporównaney przykładzie, y nauczycielu nasz, w ludzkie cię Boże, co o Tobie świadczy Ewangelia? Od pierwiastków życia twego nie innym napawałeś się napoiem, tylko przykrych gorzkości, które ( że tak rzekę ) do ostatniej spożyłeś

kropli



kropli kielich uciskow y niedzy piąc. W młodszym wieku niedostatki, niewczaszy, w dalszym prace, prześladowania, zdrady znosiłeś, w dniach ostatnich życia bicze, rozgi, ciernia, naśmiewilka, iany, przyjąłeś, śmierć na koniec arcy fromotną na Krzyżu z ochotą podioteś, a teraz niechcesz podaney wypić żołci, przyuczonym będąc do wszelkich niesmakow, tylko ją skosztowawszy zostawuiesz? Głęboką w tey sprawie ukrył Zbawiciel tajemnicę, w ktorey wielką dla nas zostawił naukę. Nie wzbraniał się ani wzdrygał pońanego sobie gorzkiego napoju umieraiący Zbawiciel, ktoren wszystkie Męki swoiey gorkości, ile że z wyraźney swego Oycy woli naznaczone, iako najśłodczy przyjmował likwor, ale że nas wielce, bo aż do końca ukochał, na znak miłości niezmierney ku nam chciał się z nami ostatnim swoim podzielić napojem, dla tey przyczyny: aby gdy w uciskach będziemy, przypominaliżmy sobie, że nie tylko ie z Ręku Nayukochańszego Kroia nasze go umieraiącego niby sukcesyją odebraliśmy nam zostawioną, ale żebyśmy sobie słodzili uciski gorzkie tą uwagą y przypominieniem, że y Krol nasz podobne Kosztował niesmaki. W tey żołci ktorey nie dopił na Krzyżu Zbawiciel, wszystkie nasze niesmaki zebrawszy y utaiwszy podał nam do kosztowania, przykre tedy nam bydzć niepowinny, gdy się tegoż trunkiem będziemy napawali.

Nie iest nieznosny upał Słoneczny; na straży będącemu żołnierzowi, albo zimny wiatr, lub przykra deszczu nie pogoda, w ten czas, gdy obaczy że y iego wodz podobną cierpi niewygode; bo zapatrując się na cierpliwe wodza tychże famych niewczasow wytrwanie, nie tylko się zachęca do podobnego zniesienia niewygody, ale się rozwesela tym; że razem z swoim Hetmanem cierpi, z czego by się nie radował, gdyby sam ieden tylko te niewczaszy znosił. Miłość ta którą ma ku swemu Hetmanowi Żołnierz, dodaje mu sił do zniesienia wszel,

nia wszelkich przykrości, y zagrzewa do zwyciężenia naytrudniejszy prac wojennych. Gdy nasz Wodz Nayświętzy, y Krol wieczney chwały, na przykre niewygody, niedostatki, złorzeczenia, naśmiewiska, wzgardy, boleści y rany wystawiony, my żołnierze Jego, patrząc na naszego Wodza to cierpiącego, będziemyż tak oziębłego serca, żebyśmy z nim razem podobnych nie znosili przygod wesoło? żebyśmy się marśczyli na to, że się nie według naszej chęci y pragnienia dzieje? Miłość ta którą naszego Pana kochamy, nie powinnaż nam słaodzić nayprzykrzeysze niesmaki, y otwierać oczy wewnętrzzną duszę, abyśmy patrzali na Wodza naszego podobnie cierpiącego, a przez to niby uzbraiali się do ochotnego razem z nim cierpienia? Gdybyśmy iedni my szczegulnie cierpieli niesnaki, znosili uciski, dzwigali zwałone na nas ciężary przeciwności, mielibyśmy jakąś przyczynę do żalu y smutku w nich, ale że y Pan nasz toż samo znosił, a znosił cierpliwie do śmierci, y to Krzyżowey, smucenia się nie powinniśmy mieć przyczyny. Co za miła rzecz żołnierzowi cierpieć razem w iednymże towarzystwie wojenne niewczasy z Hetmanem! Y możetz bydz większe uszczęśliwienie nasze nad te, gdy iedneyże żelci niesmakow nam zostawionych, w towarzystwie z naszym Nayświętzym Wodzem kosztować będziemy?

Kogo niecierpliwosć w przeciwnych skutkach zwycięża, znać że nicna pamięci na cierpiącego dla niego Jezusa, którą gdyby myśl swoię uzbroił, znaczne by zwycięstwo z niecierpliwości odniósł. Czytamy w życiu Wielebney Maryi Antonii od S. Woyciecha Zakonu Karmelitańskiego, z znaczney Szlachetnych Familii, Rzeczy-Pospolitey Genueskiey urodzoney, ta gdy czas nieiaki w życiu przetrwała Zakonnym starając się o postępek w cnotach rozmaitych, żeby się była w cnotcie cierpliwości gruntowniey utwierdziła, przez uwagę cierpiącego Zbawiciela, sporządził to BOG, że dnia iednego,

Z

gdy

gdy Przełożona miała zwyczajną z Zakonniciami swóiego klasztoru Kapitułę, na ktorey powinności życia Zakonnego zwykły się przypominać; y żeby były w swoiey należności zachowane przestrzegać, tego samego czasu Marya Antonia, o mały iakaś oskarżona została niedoskonałość. Przełożona żeby ją była upokorzyła, sirowemi w oczach przytomnego zgromadzenia skarala ją słowy, nie tak dla tey przyczyny, żeby miała była na ostrą zasłużyć pokutę Marya Antonia, iako dla tego: żeby przez te ukaranie Przełożona doświadczyła iey cierpliwego w przeciwnościach statku. Co się y pokazało: bo ostre Przełożoney karanie, natychmiast nie cierpliwe w Maryi poczęło wprowadzać myśli, ktorym nie dawszy na początku odporu, gdy wyszła z kapitulacza, wszytka żalu pełna, y nieuspokoiona wewnątrz, poczęła sobie przypominać zacność Jmienia swego, że nie była tak podłego urodzenia y proślego stanu, żeby tak przykra miała znosić naznaczoną pokutę, y że łagodnych gdyby była użyła, dla iey poprawy słow przełożona, prędzey by ją była wzruszyła, niżeli ostremi y przykre mi słowy. Te nie uspokoione Maryi Antonii myśli, zaczęli powoli oziębzać w niey gorącość Zakonnego życia, y niby niezdolne uznawać, słodkie powołania Zakonnego iarzmo. Taki zły skutek, harde á bardziey nierozumne myśli nasze, zwykły częstokroć przynosić, gdy cierpliwie dla BOGA przykrości iakich niechcemy znosić, oglądając się na naszą próżną wyniosłość, á tak, dobrze zaczęte sprawy zlekończemy, y piękną osnowę świątobliwego życia, nadętą myślą targamy. Co tedy niecierpliwość na umyśle Maryi Antonii, przykrym, niezdolnym, y gorzkim byź pokazywało, to przypomnienie Jezusowey Męki, miłym, przyjemnym y słodkim; y co: harda myśl pśiła, to pobożna uwaga naprawiła. Jdąc bowiem pomieszczana Marya Antonia, do swoiey zakonney celi, gdy przechodziła po przed obraz Zbawiciela, Krzyż na ramionach swoich



swoich dzwigającego, spoyrzawszy nieco na tenże obraz, zatamowała się przed nim, chcąc ugasić w sobie wzniecony gniewu ogień, y uspokoić pomieszany umysł. Gdy się tak przypatruić obrazowi, stanął przed nią oczywiście Zbawiciel, wśzystek zmęczony, y terzecie słowa: *Obacz Marya Antonio jeżeli Ja jestem podłego stanu, żeby stworzenie miało ze mną to czynić.* Słowa te tak przeraziły Maryą Antonią, że prawie odchodziła zadumiona od siebie, miarkując z iedney łtrony śrógość ran zbolalego Pana, z drugiej zganioną własną miłość, y wynieście o sobie rozumienie, przez ktore nie chciała małej przykrości cierpliwie znieść, dla tego ktoren nieskaczonym sposobem przewyższając ją, więcey dla iey ukochania ucierpiał. W tym dając iey poznać przez wewnętrzne światło, nieskończoną swoją Boską godność, y delikatność niewinnego swe-go ciała Zbawiciel, przydał: *Pomiarkuy jeżeli ty podobne cierpiłas krzywdy, ktore Ja przy biczowaniu moim ponosiłem.* Temi słowy zawstydzona Zakonnica, uznała swoy błąd, y zapomniała o swojej którą bydz mniemała krzywdzie. Od ktorego czasu, tak się w cnocie cierpliwości ugrontowała, że ją żadna przeciwność zasmucić nie mogła, bo sobie we wśzystkich niesmakach cierpiącego przypominała Zbawiciela, ktoren więcey udreczenia cierpiał, niżeli ona, y tą myślą łodziła sobie wśzelkiego utrapienia gorzkości.

Nauczyciel Narodow S. Paweł, zachęcając swoich uczniów, do cirepliwego znoszenia uciskow, nie inny tylko ten im dać sposob: aby sobie przed oczy stawiali cierpiącego Zbawiciela, y tym przypominaniem, żeby się rozweselali, w swych smutkach, miarkując iż jeżeli Ten Pan cierpiał nędzy, prześladowania, utrapienia, y oni podobnie powinni byli cierpieć. Kładnę tu słowa wyraźnie Pawła Apostoła: *Przez cierpliwość ubiegamy się do naznaczoney nam utarczki, zapatrując się na początek wiary, y wypełniela JEZUSA.* Y przydać daley tenże

śam Apostoł: *Przypominajcie sobie tego, kto ten taką poniośł od grzeszeń-  
ków przeciwko sobie przeciwność, abyście się nie zmordowali: iakoby  
chciał wyrazić: Nie tak was będą moi Uczniowie uciski tra-  
pić, nie tak was będą dolegać, gdy będziecie pamiętać na cier-  
piącego Pana, iak wam będą nieznosne w ten czas, gdy o Zba-  
wicielowey nie pomyślicie Męce. Znosząc cierpliwie uciski,  
wyrazamy na sobie cierpiącego Zbawiciela, y niby żywemi  
Jego staiemy się obrazami. Jako tedy malarz żeby należycie  
wyraził osobę tę którą maluje, trzeba żeby się iey często przy-  
patrywał, tak my cierpiąc tu uciski, na wzór y początek nasz  
Zbawiciela cierpiącego, trzeba żebyśmy duszy naszej przypa-  
trywali się oczyma, podobną przydając uwagę dla lżeyszego  
znoszenia: Gdy Głowa nasza Chrystus wszystko w uciskach  
zanurzony był, my ciało iego, iak możemy ich nie kosztować?  
Pan nasz z litości y miłosierdzia nad nami cierpiał, my z  
wdzięczności ku niemu, iak nie powinniśmy? On dobrowolnie,  
my z powinności znosimy utrapienia. Jeżeli tedy ten, kto-  
ren grzechu żadnego nie popełnił, policzki, bicz, śmierć  
poniośł, my którzy tysiącami grzechów popełniliśmy, czyliż  
nie powinniśmy sprawiedliwie za nasze występki te karania  
ponosić? Jeżeli ten kto ten wszystkim dobrze czynił, nikogo  
nie uraził, krzywdy, niewdzięczności, obmowy, zło-  
rzeczenia odbierał w nadgrode, my którzy honor, fortunę, zdrowie  
drugim odbieraliśmy, przez kalumnie, niesprawiedliwe prawa,  
czyliż nie powinniśmy uszczypliwe znosić słowa, niedostatki  
choroby?*

Kiedy Zbawiciela naszego Nayświętsza Jego Matka, ia-  
ko nayśłodszy wnętrzości swoich Panieńskich owoc, Przed-  
wiecznemu Oycu w Kościele Jerozolimskim, z nayczystszym  
swoim Oblubieńcem Jozefem oddawała, Święty Kapłan Syme-  
on rozweselony widzeniem Zbawiciela swego, przy odda-  
niu do rąk Nayświętszym Rodzicom, niebieskiego dziecięcia

to im

to im Boskim napelniony duchem opowiedział: że ich Najsświętszy syn: *Postanowiony jest na znak któremu sprzeciwiał się będą.* Od tego czasu na cel wszelkich przeciwności wystawiony został Ten niewinny w ludzkim ciele Pan, bo sprzeciwiał się mu Herod szukając go, żydzi prześladując, naśmiewając się, zabijając, poganie Jmie Jego Najsświętsze bluźniąc; teraz zaś jest wystawiony na cel, dla nas w przeciwnościach będących, abyśmy ie cierpliwie zapatrując się na niego znosili, y nie przykrzyli sobie, gdy nas będą trapić. Mieli byli Izraelitowie od węzów pokąsani na uleczenie ran zadanych, znak węża miedzianego ktoren im Moyżesz wystawił, aby każdy spojrzeniem na niego leczył się. Z tego albowiem wystawionego miedzianego węża, moc osłabłym sposobem od BOGA udzielona wypadała, którą ukrycie zapatrujących się na niego leczyła. Ktokolwiek jest uciśniony z wiernych, kogo zły język pokąsał, kogo iadowite żądło, bardziey niżeli rozdrażnionej gadziny ust obmawiających raziło, spożyży wewnętrzny duży zrzecia, na zawieszzonego na Krzyżu Pana, ktoren w boleściach katowni okrutnych, straciwszy postać ludzką mówi o sobie: (k). *Ja jestem robak a nie człowiek* Z samego iedynie na niego weyrzenia, lekarstwo Zbawienne wezmiesz, na uzdrowienie rany którą cierpisz, bo w nim jest moc uzdrawiająca y posilkująca, która w ten czas na nas wypada, gdy na niego weyrzemy, ta ranę zadaną zagoi, ta wzmocni, ta pocieszy.

Świętey Brygicie oznaymiono to było: iż gdy Zbawiciel ieszcze żył na ziemi, zwyczajna ta rzecz była u Żydow kiedy dla iakiey przygody smutkiem byli przeięci, żeby się rozweselili, starali się przynajmniey spojrzeć na Jezusa, ktorego lubo niewierzyli bydź BOGIEM w ludzkim utalonym ciele, ale że z twarzy Jego najswiętszey wypadała przedziwna moc rozweselająca wszystkich, pospolicie mawiali: *Jdźmy patrzeć się na Syna*



le na łona Maryi, abyśmy się rozweselili: czyli to dla tego że twarz Jego Najsświętsza była najpiękniejszy między Synami ludzkiemi, czyli dla tego: że jako przykład cierpliwości nigdy w prześladowaniach widziany nie był smutny; czyli też dlatego że z nayszczyńszych Matki swej wyśzedłszy wnętrzości, żadney grzechu nie mógł podlegać skazie. Jakożkolwiek bądź, my teraz gdy go oczyma cielesnemi dla naszego rozweselenia widzieć nie możemy, myślą na niego zapatrujemy się, przypominając sobie Jego uciski; w niedostatkach przypominamy sobie Jego ubóstwo, w naszych zelżywościach, Jego krzywdy, policzki, na twarzy płwociny obrzydliwe; y nie na tey tylko uwadze zatrzymuemy się, ale bardziey á bardziey myślą dla naszego rozweselenia wpatrujemy się w Tego Pana. Jeszcze na nasze głowy ciernia nie wkładano iak na Jego, jeszcze nam rąk y nog żelaznemi nie dziurawiono świdrami, jeszcze nas do Krzyża nie przybijano. To nas tedy powinno w takich uwagach cieszyć, że mniej daleko my cierpiemy niżeli nasz Pan.

Święty Piotr pisał list do Chrześcian w Rzymie będących, w Rozdziele 4. swego listu to wyraża: (k) *Kiedy Chrystus cierpiał w ciele, y wy pod brząz m'szą uzbrojeni bądźcie.* Nie bez przyczyny namięśnik Chrystusów, myśl o Męce Zbawicielowey nazywa zbroją; bo iako tarczą y kirysem postrzałom od nieprzyziaciela na nas wypuszczonym odpor dajemy, tak myślą zapatrzywszy się na Zbawiciela, zwyciężamy pokusy do niecierpliwości nas prowadzące, czego iam na sobie tenże S. doznał Apostoł. Czytamy albowiem w Ewangelii, że gdy ten S. Apostoł, szedł po wodach morskich do Zbawiciela, widząc wiatru natarczywego burzę, poczoł się lękać, y w tym tonąć; czego przyczyna ta podobno była, że w ten czas oczy swoje nie na Zbawiciela, ale na morskie obrocił fale. Tak jest skuteczna myśl o Zbawicielu, że nam nie da zatonać w burzy białących

biliących na nas uciskow, gdy się na Zbawiciela zbolełego zapatrzemy, niewycięży nas niecierpliwość, nie będziemy wołać, żalić się, przeklinać, y narzekać.

Złotousty Chryzostom miarkując wielki zarobek cierpliwie znoszących uciski dla Chrystusa, tego jest zdania: iż większa jest rzecz znieść dla zbawiciela jaką przeciwność, niżeli umarłego wskrzzeć, albo cuda nad siły natury czynić; y dać tego nieoszacowaną przyczynę: bo erlek za pozwołoną sobie łaskę czynienia cudów, winnym jest BOGU dziękczynienia, za cierpliwość zaś, BOG erleku winien zostać nadgrody. Nie przez to albowiem Święci miłemi w oczach Boskich stawali się że cuda czynili, bo nie ich ta była sprawa, ale Boska czynić cuda, ile gdy nie kto inny, tylko sam BOG przez siłę swoich, niby przez instrumenta, przedziwnie swojey Wszechmocności dzieła czynił; ale przez to byli przykramni, że nayprzykrzysze dla miłości jego znosili ciężkości, co sprawą ich było. Dwoma tedy korzyść w ten czas Boscy studzy odbierali. Pierwszą że zapamiętując się na Jezusa, ciężkości w cierpieniu nie czuli; drugą, że sobie BOGA dłużnikiem do zapłacenia czynili. Ktoż tedy z nas tak będzie zapamiętałym, żeby takiego Zbawionego, niechęciał się w swoich uciskach, nieśnakach, lub przygodach chwycić sposobu, żeby w boleściach zaniechał pamięci o Zbawicielu; przez którąby y folgę w cierpieniu słyżał y zapłatę odbierał? Ach co za nierozum cierpić boleść y niechcieć mieć folgi ani pożytku! Wyniszczać się z sił w pracach, trudach, a żadney nieodbierać korzyści!

Dziś jow Apostolskich namieniają Historye, że oskarżeni przed sądem o naukę Zbawicielową Apostołowie, po otrzymanych za opowiadanie iey karaniach, wesoło wychodzili od sądów; czego przyczynę daia słowa teyże samey Historyi mówią: (1) *Ze godnemi stali się dla Zmienia Jezusowego wzgardy cierpieć.* Gdyby sobie w ten czas Apostołowie nieprzypominali

byli

byli Zbawiciela cierpiącego, kiedy ich Izono, bito, karano, nieznosneby im się zdawały męki; bo w swoim udreczeniu y wstydzie, najmnieytzeyby nieupatrywali dla siebiefolgi; ale że w tym ucłiku swoim, stawiali sobie w oczach, większe daleko dla ich kochania poniesione od Zbawiciela krzywdy, ktoremu swoje ofiarowali wzgardy y bicia, nietylko ztąd mieli przyczynę radości, ale nabierali większego męstwa y sił, nasławiając się z daremnych złych zamiśłow zawziętych, fędziow. Ogdybyśmy chcieli naśladować SS. Apostołów, w naszych przykrościach, w naszych przygodach przypominając Zbawiciela dla nas wzgardzonego, umęczonego, y iemu na zawdzięczenie ofiarowali nasze krzywdy, iakbyśmy zawstydiali zawziętą przeciwność, ciesząc się z uciskow nie smucąc bo przez to nabieralibyśmy wielkiey folgi, y bylibyśmy tak niewyciężeni, żeby nam naywiększa przeciwność szkodzić nie mogła, ani nas zastraszyć. Wefelilibyśmy się na samą tę uwagę że cierpliwością naszą przypominając sobie naszego Pana nietylko powinna wdzięczność oddalibyśmy, ale y chwały mu przyczynili.

Wymawiał przyśtanym Faryzeuszowym Pośtom Jan Chrzciel, że przez długi czasa przeciąg mieszkającego między nimi Zbawiciela nieuznali, mówiąc: (m) *W pośrodku was stał, którego wy nieznacie.* Sprawiedliwą miał przyczynę do wymawiania Faryzeuszom Jan, ktorzy chciwi chwały, czci, wygod, y dobrego powodzenia, iedynie tylko uszczęśliwienia swego szukali, a niechcieli się zapatrywać, na krola y BOGA swego ludzkim ukrytego ciałem, ktorem był pokorny pełen nędzy, niedostatkow y niewygody. Jest w pośrodku nas Zbawiciel według danego swego słowa: (n) *oto ja! zwa mi iestem przez wszystkie dni aż do skńczenia świata;* iest iako Krol między poddanemi, iako Pan między sługami, ale dla tego iest, żebyśmy się na niego zapatrywali, według Apostolskie-

go rośka-



go rozkazania żebyśmy się y zachęcali do cierpliwego na wzor Jego uciskow, nędzy, y wzgardy zniesienia. Ktoż będzie teraz w chorobie żalił się na boleści? patrząc na rany swego BOGA? kto na niewygody, niedostatki, widząc swego Krola na twardym spoczywającego Krzyżu? Kto się będzie uskarżał na uszczypliwe słowa zapatrując się na cierpliwość znoszącego, nietyło kłamstwa, potwarzy, ale co więcej sprosne plwociny? komu nieznosna będzie niewierność sługi, kiedy Uczniowie prawie poprzyśiężeni Panu, których ciałem swoim nakarmił iedni go odstąpili, a z tych ieden na śmierć go wydał.

Sama ta przyczyna: że jesteśmy ciałem duchownym, y członkami głowy Tego Pana, ochotę w nas powinna rodzić do cierpienia z nim wzajemnego; inaczej nikt by nas nie uznał prawdziwemi Jego członkami, ani byśmy z Głową naszą uwielbienie odbierali wieczne, gdybyśmy się od niey przez uniknienie uciskow odłączali. Wielką między innemi cnotami w Hrabi S. Elzearyuszu uważała żona iego cierpliwość, przypatrując się sprawom iego, w których lubo nie raz od nadwornych swoich ludzi urażony bywał, nigdy iednak naymniejszey urazy lub niecierpliwości na sobie znaku nie pokazał. Miarkując tedy tak wielką męza swego cierpliwość czasu iednego spytała się go, zacoby nigdy na naywiększe swoje krzywdy nie urażał się? odpowiedział: żadnego z gniewu nie mam pożytku, ale ieżeli chcesz skrytą serca moiego wiedzieć tajemnicę y przyczynę że mnie żadna uraza y przygoda zasmucić ani pomieszać nie może, opowiem ci. Masz wiedzieć iż częstokroć slysze wewnątrz wznieconą urazę przeciwko tym od których krzywdę cierpię, ale zaraz zaczynam przypominać sobie krzywdy Zbawicielowi naszemu zadane, y mówię sam do siebie chcąc go naśladować. Choćby śludzy twoi własy na głowie twoiey targali, choćby cię policzkowali, nie to jest ieższe względem tego, co dla ciebie Pan twoy ponosił. Bądź pe-

wna żono moja, że poty na uwadze y rozmyślaniu krzywd Jezusa mego trwam, poki się zupełnie sam w sobie nie upokoję. O święty sposobie do znieśienia wszelkiego urazu! O zbawienne lekarstwo przeciwko wszelkim biącym przeciwnościom! Myśl pobożna o cierpiącym Zbawicielu. Gdybyś się w Chrześcijańskich zagęściła osobach, iakbyś pokoy pożądaney między niemi utrzymała! iakby wzajemney miłości związek między bracią, sładem, przyjaciółmi, sąsiadami, trwał zawsze nierozzerwany! Ale ach wstydzie! Prędkiey się damy na to nakłonić zebyśmy piekłu z gniewliwych myśli naszych uczynili ofiarę, rozszerzając zawziętey myśli pożar, niżeli niebu, przez światobliwą uwagę Jezusowey męki, którąbyśmy wzniecony ogień urazy zagasili.

Wspomina o sobie *Seneka*: że czytając *Xiążkę Sextiusza* taką z tey czytania *Xiążki* śmiałość y odwagę przeciwko niefortunnościom, wszelkim powziot że oświadcza się bydz nie tylko gotowym na nie, ale y nieustraszonym przeto iedynie: że *Sextiusza* uzbroionym został zdaniem. Poganin tak wielkiey nabral śmiałości, że się żadney nie lękał przeciwnego szczęścia odmiany, rownego sobie w oczach postawiwszy Poganina *Sextiusza*, a my tak małego będziemy ferca, że z podanego nam Najswiętszey cierpliwości Zbawicielowego przykładu nie nabierzemyż tyle odwagi, zebyśmy wesóło ponosili przykrość iaką? Niech nas Poganina nie zawstydza namieniona sprawa, że go do cierpliwego wytrwania *Xiążka*, przywiodła, do ktorey świętey cnoty BOG znoszący krzywdy pociągnąć nas nie może, do ktorey się opieramy, lubo codziennie w oczach mamy wiszącego na krzyżu Pana naszego. Krolu wieczney chwały, przykładzie nieporównany tey świętey cnoty na drzewie krzyżowym światu pokazany, gdy obiecałeś, podwyższonym będąc na krzyżu, wszystkich pociągnąć do siebie, pociągnij oddalone od Ciebie przez zbytek własney miłości,

śney miłości serca nasze, abyśmy zapatrzywszy się na Ciebie chętnie, wesóło, y nie zasmuceni dla ciebie znosili wszystkie uciski.

## R O Z D Z I A Ł XV.

*Gniewu passyą trzeba uśmierzyć, kto chce z  
cierpliwości BOGU uczynić ofiarę.*



Woiaki gniew w ludziach Święci Oycowie upatrują, ieden chwalebny y dobry, drugi naganny y zły. Pierwszy iest ten, gdy się urażamy o krzywdę BOGU uczynioną, to iest gdy się gniewamy na grzech popełniony, nie na człeka; ktoren gniew nazywa się uymą o krzywdę Boską. Tak rozgniewany *Finees* zabił iednego z nrodu swego człeka, przeciwko wyrokowi Prawa Boskiego czyniącego. *Moyżesz* dwadzieścia y pięć tysięcy trupem położył *Jzraela*, za to: że odstąpiwszy BOGA prawdziwego, ulanemu ze złota cielcowi pokłon czynili. *Samuel* w sztuki płał *Agaga* *Amalecytów* *Krola*, y tyle innych bo to czynili nie mogąc zcierpieć krzywdy Boskiej, o którą się uymowali. Drugi gniew iest zły y naganny, ktoren nicinnego nie iest, tylko nienależyta chciwość zemsty nad bliźnim, dla dosyć uczynienia własney złey chęci. Taki gniew z siebie samego sprzeciwia się cierpliwości, ponieważ zrywa y targa miłości wzajemney związek, ktoren się cierpliwością utrzymuje: o czym albowiem cierpliwość zapomina y wiedzieć niby nie chce, to gniew przypomina głoś, co cierpliwość pokrywa, to gniew odślania, co cierpliwość gasi, to gniew zapala.

Tak wielki iad y truciznę taki ma w sobie gniew, że te



skutki zwykły sprawiać: iż człek mając go w sercu stać się nieprzyjacielem samego siebie, nieprzyjacielem bliźniego, y nieprzyjacielem BOGA. Nieprzyjacielem samego siebie; bo gdy gniewu nieutamowanego zapalony ogniem, przyćmione ma rozumu światło, widzieć nie może dobroci swoich spraw, a idąc za prowadzącą ślepą passją na ostateczne y najszczęśliwsze natrafia niebezpieczeństwa. Stać się nieprzyjacielem bliźniego, do którego straciwszy miłość, poufale już z nim żyć nie może; bo słysząc wewnątrz ułtawiczne pobudki do zemsty dla iey wykonania, przeciwko bliźniemu siła gotuje. Naostatkiem stać się nieprzyjacielem Boskim; tracąc Jego nawracowniejszą łaskę. Jako tedy iadem y trucizną jest gniew dla człeka, tak nayszkodliwiejszym lekarstwem cierpliwość, która utrzymuje człeka w doskonałości swego stanu, w przyjaźni z bliźnim y w jedności z Bogiem.

Gdybyśmy się sami sobie chcieli przypatrzeć w ten czas, gdy się bezpotrzebnie gniewamy, tedybyśmy samych siebie nie poznali, czyli to powierzchownie we zwierciadle siebie widząc, czyli wewnątrznie miarkując rozumem sprawy nasze. Y owszem (że prawdę wyrażę) przestraszyć byśmy się powinni od naszych samych, przypatrując się w ten czas należycie naszym sprawom. Bardziej do dziekiego zwierza, niżeli do uważnego iesteśmy podobni człeka, stawszy się w gniewie ślepemi złej chęci niewolnikami. Zadney w ten czas nie powiniemy rzeczy, tylko tę którą nam zaślepiona zemsta złość podaie. Przestrogi domowych, rady przyjaciół, prośby znanych, leczenia ucisnionych, wstyd własny z pospolitego w oczach przytomnych zgorzelenia, miejsca uwagi nie mają. Na świadliwość lub niewinność mamy zamknięte oczy, na skutek niepomysłny ktoren z nieugaszzonego gniewu ognia wynika najszkodliwiejszy nie mamy pamięci, bez należytego na osobę, przyjaciół, domowych, niewinnych, zaśluzonych względu, bez

du, bez uszanowania częstokroć miłośca BOGU poświęconego zgola że jedynie takie są w ten czas sprawy nasze, do których przyémiony pasyją rozum mając, oślep leciemy puszczając się za popędem wzruszeń i błądząc w dżikich y drapieżnych zwierzętach zwykły się wychować. Ach iak wielką szkodę w nas czyni gniew nasz dobry, że nas z rozumnego stworzenia odmieńnia w dzikie y okrutne bestye, którym bardzieyby przynależało w zarostyich miejscach i lasach, w odludnych iaskiniach, z gniewem wemi niedzwiedzami, z okrutnemi lampartami, z nieugłaskanemi lwami, niżeli z ludzmi.

Ten porządek chciał BOG mieć zachowany w wystawionym mocą Wszechmocności Jego człeku, aby rozum Panem był, zupełną mającym władzę, nad przyrodzonymi tak pożądlivości, iako y gniewu pasyjami, żeby im rozkazywał podobnie iak rozkazuje władzy swojej powierzonymu Żołnierzowi Hetman: Lecz przeciwnie dzieje się u tych, którzy naymnieyszey niechęcią cierpliwie znosić przykrości, u których, nie rozum Panem jest nad gniewem, ale gniew panuje nad rozumem; á rozum naynieznośnieszczą ma krzywdę, bo będąc wyższym z swojej istoty, podlegać musi władzy poddanej swojej pasyji; á jeżeli kiedy gniew pokaże się bydź podlegającym rozumowi, to tak właśnie uczyni, iak głupi sługa, ktoreń dobrze niewysłuchawszy, rozkazow Pana biega tu y owdzie, czyniąc sam niewiedząc co, ani pamiętając o tym, co Pan rozkazał.

Strażny szkodliwego gniewu przyłład przytacza *Suryusz tom: 1.* z ktorego się pokazuje: że gniew bardziey zwykł szkodzić gniewającemu się, niżeli temu na kogo się kto gniewa. W Mieście Antyochii *Sapropysus* tak wielką był spojony z *Necforem* wspomnianego Miasta Obywatelem przwiążnia, że w nich niby iedne serce, umysł y dusza iedna iak Jonaty z Dawidem bydź się zdawała. Miłość ta między niemi wzajemna, gdy wszędzie rozgłosiła się, nie tylko szacunek nieporównany osobom kocha-

bom kochającym się przynosiła, ale y przykładem patrzącym się na nich ludziom była, ktorzy nie bez zadumienia, ich niby dwóch braci, z iedney urodzonych Matki bydź sądzili. Ktokolwiek na ich wzajemnego kochania sprawę patrzył, zawsze był tego zdania, że tak piękny rzadkiey miłości związek, nie miał bydź naysilnieyszą przeciwności mocą stargany, z tym wszystkim nie tak się stało, bo dla małej przyczyny, poniechciwszy się między sobą, y zapomniawszy o tym, że nierozzerwanie w przyjaźni żyli, gdy się co raz poczeli różnić, przyszło do tego, iż ieden od drugiego stroniąc, wzajemnego wystrzegali się widzenia. Takie skutki zwykła czynić zapalona w sercu gniewu iskierka, która gdy iako nayprędzey cierpliwością nie będzie ugaszona, w momencie iednym psuie to wszystko, na co przyjaźń przez nie mały czas pracowała. *Saprycyusz* ktoren nie dawno iak rodzony brat żył z *Niceforem*, w nieugłaskanego przeciw niemu odmienił się zwierza, y ktoren bez *Nicefora* żyć prawie nie mógł, z niepohamowanej gniewu złości, umierał prawie, ile razy na niego spoyrzał. Ci ktorzy na miłość kochających się wzajemnie nie bez zadumienia patrzali, w krotce nie bez zgorzzenia poczeli upatrywać odmianę: że kochanie obrocilo się w zawziętość, przyjaźń w nienawiść, iedność umysłów y serca, w niepiękne poróżnienie.

Poznał zaiątrzone przeciwko sobie *Saprycyusza* serce *Nicefora*; á żalując przerwaney dawney między sobą przyjaźni, żeby się z nim był poiednał, wszystkiego tego nie zaniedbał, cokolwiek potrzeba do przeproszenia wyciągała. Nayprzod przez przyjaciół poczoł się starać o odnowienie miłości iego ku sobie, oświadczaiąc się bydź gotowym do należytego przeproszenia, byle mu tylko urazę darował. Ráz, drugi y trzeci uproszonych posyłał przyjaciół dla przeproszenia, ktorzy gdy się wszelkiemi sposobami starali zmiekczyć *Saprycyusza* serce, y nakłonić go ku *Niceforowi*, tak go uznali twardym bydź y nie-  
użyтым



użytym, że się zawsze bez skutku wracali. Widząc *Nicefor* daremnie stracone przyjaciół prace, sam osobiście poszedł do *Saprycyusza* y padłszy u nogiego z wylaniem łez, poczoł prosić o darowanie urazy dla tego, ktoż z nieskończoney swojej dobroci, zwykł odpuszczać krzywdy tym którzy go urażają; leżał u nog, ięczał, prosił, y ruszyć się nie chciał z mieysca, poki by darowanej nie ułżył urazy. Tak przykładne upokorzenie przepraszaiącego *Nicefora*, tak światobliwa sprawa dobrego Chrześcianina, tak heroiczny akt Chrystusowego sługi, nic nie wskuraty u zaślepionego gniewem; nic nie wymogły łzy, nie zmiękczyły twardego umysłu ięczenia; bo *Nicefor* nie odebrawszy odpuszczenia urazy, z niewymowną serca boleścią, wszystko gorzkim napełniony żalem, musiał odejść.

To gdy się działo, z rozkazania Cesarzkiego ogłoszono w Antyochii wyrok śmierci na wszystkich Chrześcian, którzy by niechcieli ofiar bogom fałszywym czynić; a że znaczny był, y znaiomy w tymże Mieście wyznawający Chrystusa *Saprycyusz*, iego naprzód przed sędziego kazano stawić. Nie zaprzął się czym był *Saprycyusz*. Wyznał się bydź Chrześcianinem, nieznaiącym fałszywych bałwanów, ale chwalcym prawdziwego BÓGA y Człowieka Zbawiciela. Dobra wiara *Saprycyusza* ale coż potym kiedy złe uczynki. Wyznaie Jezusa ulity, ale się go sercem zapiera gniewu nieskładając. Chce go znać w odpowiedzi, ale nie chce znać w kochaniu bliźniego.

Smiało odpowiada *Saprycyusz* na wszystkie słowa Sędziego namawiającego go do ofiar czynienia bałwanom, tak iak należało na dobrego Chrześcianina, y nie daie się zwyciężać na naystraszniejszy pogroźki. Mało na tym, idzie odważnie na zgotowane dla iego męczenia koło, na którym nie znośne przez długi czas cierpi, y wytrzymuje katownie. A że wytrwanie tak okrutney męki upewniało Sędziego, że się nie da nakłonić *Saprycyusza* na ofiarę bałwanom, wskazał go na śmierć.

Zwycię.

Zwyciężyłeś *Saprycyusza* katow, zwyciężyłeś męki, aleś nie zwyciężył samego siebie. Nie na tym uśczęśliwienie twoie zawisło abyś ciepiał męki, abyś znośł morderstwa katow, ale natym; aby cię sumienie nie dręczyło, grzech nie ranił. Już uwolnionym zostałeś od udręczenia koła, z którego zdęty poszedłeś, aleś nieszczęśliwym ieszcze niewolnikiem własney passyi gniewu. O nierozumna sprawa! dać się męczyć dla Chrystusa, a nie dać się przeprosić dla Chrystusa! czyliż nie ten sam jest Chrystus którego w mękach wyznałeś, y którego w bliżnim powinienes kochać? Achiak nie dobrego gniew uczynił męczennika *Saprycyusza*!

Dla wykonania wyroku śmierci prowadzono *Saprycyusza* na ściecie, w pośród nieprzeliczonego gminu pospolstwa, do kąd gdy szedł śmiało *Saprycyusz*, *Nicefor* przedzierając się y ciśnąc pomiędzy ludzie, zabiegał mu drogę; y do nog upadłszy rzecze: Chrystusow Męczenniku, odpuść mi, w czym przeciwko tobie wykroczyłem. Na te tak zagrzewające do miłości słowa, bynajmniey nie obaczywszy się *Saprycyusz* zacięty w złości, słowa najmnieszego, dla folgi przepaszającego, a bardziey dla swego ubespieczenia Zbawienia, nie odpowiedział. Jeszcze y drugi raz odważa się *Nicefor* zaszedłszy mu drogę mówić: Chrystusow Męczenniku; daruy mi w czym jako człowiek dałem ci przyczynę do urazy; oto BOG ucześć cię raczył Męczeńską Koroną, którego wyznałeś nie zaprawszy się Jmienia, Jego, na okrutnych mękach statecznie poniesionych. Jdziesz już szczęśliwie po zgotowaną zapłatę, zostaw że mi pamiątkę twoiey miłości, którąbym się w życiu rozweselał, żebym usł, szął darowaną na tym miejscu urazę, za którą cię pokornie przepaszam. Nie bez zadumienia wielkiego przytomny lud miarkował powtorzone proźby *Nicefora* że tak usilnie domagał się odpuszczenia winy, u tego, ktoren szedł na śmierć. Była w prawdzie rzecz podziwienią a bardziey-

dziey naśladowania godna dobrego Chrześcianina pragnącego pojednania się wzajemnego, żeby ten który miał urazę do bliźniego, bez darowania iey z tego świata nie schodził, ale złość okrutną gniewu *Saprycyusza* prawie przewyższała pojęcie, że ten który szedł na śmierć; a do tego wierny, y ktoren Nauczycielem był ludu; tak był zaciętym w złości, że niechciał urazy darować.

Stanoł iuż na mieyscu zginienia swiego *Saprycyusz* gdzie miał bydź ścięty, otoczony liczbą żołnierzy, y gminu nieprzeliczonego ludu, przez których ieszcze przecisnąwszy się *Nicefor* miarkując krotki iuż czas życia iego, a lękając się aby ofiara Męczeństwa *Saprycyuszowego*, gniewem szpetnym splugawiona, nie była od Boskiego odrzucona ołtarza, y w oczach Naywyższego Majestatu wzgardzona, rzecze do niego głośno: Męczenniku Chrystusow odpuść mi. Wiesz dobrze co mówi BOG, y czego sam nauczałeś: *Odpuszczaycie a będzie wam odpuszczono. Jeżeli nie odpuscicie nie odpuszcze. Jaką miarką mierzycie, taką wam odmierzą.* Wiesz naypierwszą prawa Boskiego powinność: kochać BOGA z całego serca, y bliźniego iako siebie samego. Teraz gdy iuż ostatni raz z tobą się widzę, dla miłości tego, dla którego idziesz na śmierć, mnie bliźniemu twemu daruy. Kogoż by te słowa nie wzruszyły? z tym wszystkim w zatwardziałym *Saprycyuszu* skutku naymnieyszego nie uczyniły. Łaska Moyżeszowa twarde miękczyła skały, y z opoki suchej obfite wyprowadziła wody, tu słowa Boskie nic nie wskurwały, kiedy ślepey zawziętości z serca wyrugowaney nie było.

Widzieliśmy złe kroki idącego na śmierć za Chrystusa zawziętego w gniewie *Saprycyusza*; teraz przypatrzmy się ostatniy iego sprawie. Kto widział nie dawno *Saprycyusza* śmiało odpowiadającego sędziemu, gardzącego fałszywemi Bogami, statecznie wyznającego Chrystusa, cierpliwie wytrzymującego okrutne katow na kole dręczenia, y spieszno idącego na śmierć, sądził by że dla niego iuż niebo otwarte, BOG gotuje



*C Z E S C I*  
 koronę, Aniołowie Palmy, święci czekają do towarzysztwa; a z tym wszystkim inaczej rzecz się stała. Niechciał BOG Męczennickiey takiemu pozwalać korony, którego okrutne ku bliźniemu było serce. Gniew nie ułamowany, wszystką osnowę zasług stargał. Już *Saprycyusz* nie Chrześcianin, już się zapiera bluźnierskim językiem Jezusa, którego nie dawno na mękach wyznawał, już ofiaruje fałszywym Bogom, których niechciał znać. Ach co za nieszczęśliwa odmiana! odstąpił BOGA tak niewstydnie *Saprycyusz*, stracił wszystkie zasługi, y sam nieszczęśliwie zginął dla jednego iskierki gniewu, którą gdyby był cierpliwym zniesieniem urazy zgaś, dziś między świętych poleczony z Męczennikami weselił by się.

Kazał szyję wyciągnąć do śniecia kat *Saprycyuszowi* rozumiejąc że *Saprycyusz* Chrześcianin, ale się pomylił, bo już na wiarołomcę szpetnego natrafił, którego same katowskie żelazo wstydziło się dotykać. W tym spytał *Saprycyusz* kata: za co mię masz ścinać? odpowie kat: niechciałeś Bogom czynić ofiar, ani Cesarzkich w tym rozkazow słuchać dla twego Chrystusa, oż teraz za to giniesz. Na te słowa zawoła *Saprycyusz* nieszczęśliwie: Nie ścinay mnie, wszystko uczynię cokolwiek Cesarz kazał, y ofiarować Bogom, będę. Stoy co czynisz *Saprycyuszu*, z Chrześcianina odmieniaś się w szpetnego bałwochwalcę! lepiej odmień złe serce ku bliźniemu, a BOG użyczy ci wzmacniającey łaski, zwycięż sam siebie, a zwyciężysz boiaźń śmierci. To nienawiść ku bliźniemu zaślepiona sprawiła że idąc *Saprycyusz* krokami Męczenników, zblądził nieszczęśliwie, y nie trafił do końca.

Słyszac niegodziwe z ust *Saprycyusza* zapierającego się BOGA swego *Nicefor* słowa, bolejąc serdecznie na taką sprawę, a nie mogąc się od łez ułamować, przystąpiwszy do obrzydliwego wiarołomcy łagodnie pocznie mówić: Nie czyn tego bracie kochany, żebyś się miał zapierać Pana twego. Nie uftaway

uflaway w zaczętey do nieba gościncem Męczeństwa podroży, y nie trać zgotowaney na którą zaślubiłeś sobie korony. Oto cię czeka Zbawiciel, aby prace twoie nadgrodził. Na tak zbawienne odwróciwszy się słowa *Saprycyusz* przytąpiwszy do zgotowanego ognia, poczoł czynić ofiary Bogom. Tę korzyść odniosłeś ni szczęśliwy *Saprycyusz* twoiego gniewu, że zdradziłeś BOGA, siebie zgubiłeś, wiernych zasmuciłeś piekło rozweśniesz; ktoren gdybys był uśmierzył, arcychwalebną dwoiaką uczynił byś BOGU ofiarę y cierpliwości y Męczeństwa. Dla nas z tey Historyi nauka: iż gdy cierpliwością passyi gniewu w sobie nieugasiemy, nie szczęśliwą piekłu staniemy się ofiarą.

Nie pięknie ale bardzo wyraźnie, ieden z dawniejszych Filozofow, przyrównał ludzi niecierpliwych, y za każdą rzeczą gniewających się do psów domowych, którzy na zakołatanie do drzwi, co prędzey biegną, zarowno szczerkając na kołatającego, ktokolwiek by był, domowy lub cudzy, przyiazny lub przeciwny, obywatel, sąsiad, krewny, lub obcy. Czyliż nie tak że się dzieie z temi, którzy idąc oślep za własną gniewu passyą, za lada przyczyną wszystkie kąty krzykliwemi napełniają głosy, nie spytawszy się o przyczynę przypadku, nie dowiedziawszy się należycie o okolicznościach przygody, każdego lżą, karzą, nie miarkując czyli sprawiedliwie, czyli niesprawiedliwie, czyli zaślubił na taką karę, czyli nie zaślubił. Wstydzicby się takim samym siebie potrzeba, że się niczym prawie nie różnią w takich sprawach swoich od Filozofa zdania; lubo Poganina, ale rzetelnie pokazującego,

Gniew cierpliwością nie ugaszony uprzedzając rozum, czasu nie pozwala nam, żebyśmy należycie sprawy nasze czynili: krzywdę jaką mając, tego momentu zemsty chciwością zapaleni, zapominamy o największych częstokroć nam dobrodziejstwach od tego, kto nas słowem jakim obojętnym uraził; a co więcej gdy w drugich passyą niepowściągniętą gniewu

karzemy, ganiemy, y nie chwalemy, swoje utrzymujemy, wymawiamy; y niby sprawiedliwością sędziemy; czym się w drugich brzydziemy, co w drugich grzechem, zbytkiem, y występkiem uznajemy, to w nas cnotą, y niby przykładem dla innych y zasługą mamy. Do tego nas tedy niepowściągnięta gniewu złość przyprowadza, że siebie samych nie widzimy, y spraw od nas uczynionych, którym gdyby należycie przypatrzylismy się cierpliwość świętą w częstym używaniu mając, wzniecone pierwszą iskierkę gniewu zaraz zgasiłibysmy.

Gniew jest duszy choroba, która ją iako najsiłniejsza gorączka pali; y wskroś miesza, a prawdę mówiąc, jest grzech gwałtownie w przepaść wieczną spychający, ktorem w granicach rozumu y sprawiedliwości mieścić się nie umie. W nim utajona kryje się wyniosła hardość, nienawiść niesprawiedliwe posądzenie, zazdrość, godnych wzgarda, obmowa, przekleństwa, krzykliwe szwary, y zawziętość przeciwna bliźniego miłości. Przeciwnym zaś sposobem cierpliwość złączona z pokorą oświeca rozum, trzyma na cuglach język, z bliźnim zachowuje miłość y pokoy, cudzego nie pragnie, część należytą każdemu oddaje, zawsze wesoła, y zawsze z wolą zgadzająca się Boską. Chciejmyż tedy z serc naszych wyrugować tę szpetną gniewu pasję, a w oczach nieba zaszczytzeni staniemy archywalebną, wielce potrzebną, y świętą Cierpliwości cnotą.



ROZ-



## R O Z D Z I A Ł XVI.

*Dialog albo rozmowa niespokojnego z cierpliwym w której na wszelkie pytania odpowiadając cierpliwym, różne nauki o cierpliwości przytacza.*



*T*ranquillus Opat, czasu iednego wyszedłszy z pustelniczego swego mieszkania, żeby był folgę ciału, mu przez ustawiczne siedzenie uczynił ciału, gdy się udał w pole, zaszedł mu drogę idący z miasta nieznaiomy młodzian, po którym poznał Opat; że wznieconego wewnątrz ognia pałał wszystkim gniewem, twarz mając wielorakim poróżnioną kolorem, wargi posiniąle, y niby w paroxyzmie febry skaczące, oczy iakby z nieysc swoich wysadzone, brwi na kształt wyłokiego wyniesłone sklepienia, áczoło w gęste pomarszczone siłądy. Ze się Opatowi niezwy-  
czayna na weyżrzenie zdała bydz osoba, on młodzian bardziey do rozdrażnionego podobny zwierza, niżeli do człeka, przybliżywszy się ku niemu spytał: ktoby był y dokąd byszedł? Odpowiedział. iestem *Rixesus* ieden z bliskiego Obywatel miasta który dla uspokojenia, we mnie zbyt panującego niecierpliwości nałogu, od młodych lat we mnie panującego do ciebie zapuściłem się, abym odebrał zbawienne iakie natę lekarstwo; mam albowiem pewną wiadomość z głośney o tobie wszędzie sławy, że na tę chorobę doskonałym iesteś lekarzem; y dla tego umyślnie tę podróż, którą skwapliwie do ciebie odprawuję, postanowiłem. Słuchał skromnie według swego zwyczaju *Tranquillus* słow młodziana, á miarkując potrzebę żada-  
nia wyra-

nia wyrażoną, odmieniwszy postanowioną w pole przechadzkę, wiodł się prowadząc z sobą do pustelniczey celi *Rixsus*.

Ludzkość zachowując w przwięciu gościa *Tranquillus* dał pierwsze miejsce dla wejscia młodzianowi, za którym idąc gdy nieostrożnie przez próg przechodził, *Tranquillus*, drzwi na zamknięciu spadające ciężko go w rekę ranily przykutym żelazem. Postrzegłszy to *Rixsus*, a miarkując że na tak bolesny zadany sobie raz, *Tranquillus* bynajmniej się nie odezwał, ani najmniejszego niecierpliwości nie pokazał znaku, tak właśnie iak by to nie on był uderzony, ale kto inny witając w swoiey celi gościa, wszelkie w przwięciu tego czynił ludzkości. Nie mogąc tedy znieść w sobie tey ciekawości *Rixsus*, spyta: Oycze co to jest. zdajesz się być nie ludzką w sobie mający naturę, ani dotkliwe ciało, że na tak bolesny raz ktoren w oczach moich odniosłeś, żadnego nie pokazałeś po sobie boleści znaku, nawet na twarzy najmniejszey odmiany, ani zmarszczenia właśnie gdyby kto inny nie ty był raniony. Odpowiedział *Tranquillus*. Mylisz się w twoim zdaniu Gościu, iakobym z niecierpieliwego był ukkształtowany ciała, albo innego rodzaju ludzi. Teyże samey iestem natury człek, ktorey y ty, ale nie tey niecierpliwości. Czułę w ciełe moim bol, iak każdy mający ciało, ale się niechcę na ten przypadek uskarżać, ani żalić miarkując, że tym sposobem ani się przypadek odmieni, ani bol uspokoi; przez cierpliwe zaś wytrzymanie razu, ciebie nie zafinucę iako gościa, a BOGA przez wewnętrzną tego razu ofiarę iako mego Pana uwielbię, y sobie załugi przyczynię.

*Rixsus*. Możesz łatwo Oycze iak widze w Cnocie cierpliwości być ugrontowany z dwoch przyczyn: z Pierwszey, że mieszkając na puszcy, oddalony od ludzi, nie masz pobudki do urazy lub gniewu. z Drugiey, że już do umartwienia nałożonym będąc, cierpieć przyzwyczaiłeś się, inna zaś iest rzecz, urażonym być od iakiey rzeczy nie żyjącey trafunkiem, iak

teraz

teraż od drzwi, inna od równego tobie człeka, ktoren bardziey  
piorem lub językiem boleśniejszą sercu zadaie ranę niżeli o-  
strym żelazem.

*Tranquillus.* Gdybym na puśczy mieszkaiać nie trzymał  
na cuglach rozumu, y miłości Boskiej wrodzonych skłonno-  
ści, pozwalając im czego pragną, tak bym na pustyni był po-  
pędliwy y nieposłowny, (chcę sam w sobie) iak wśród ludzi  
mieszkaiać, albowiem nie pustyna czyni człeka spokojnym,  
łagodnym y cierpliwym, ale utrzymanie złych y gniewliwych  
żądzy; taką racją zwierza dzikie ktore w lasach wychowały  
się, powinny by być nasyłaskawszemi, y bez żadney srogości,  
czego widziemy doświadczenia przeciwne. Może tedy kto y  
wśród ludzi mieszkaiać bydź cierpliwym, gdy będzie trzymał  
na cuglach wrodzone skłonności. Ze zaś języka ludzkiego  
przykre wspominasz dotknięcia, bardziey rażące niżeli ostre  
żelaza, ile gdy aż do serca zwykły człowiek (iak mówią) do-  
mować. Prawdę ci powiem. Dla tych tylko jest nieznośny  
raz od języka, ktorzy sami w sobie kochaiąc się radziby naj-  
mniejszey nie cierpieli przekrośi, y ktorzy są tak młego a  
nieczennego serca, y tak słabey cnoty, że są podobni do trzci-  
ny na stawie wyrosłej, która za lekka wiatru pociągnięciem  
nachyla się prętko, łanie y upada; nie dla tych ktorzy są mo-  
cno ugrontowani w cności, ktorzy na tym miejscu wygnania  
y nędzy, gotowi są zaościć wszelkie niesnaki; w takich złego  
języka słowa bynajmniey uspokojenia nie wzruszaią. Zły  
język nie może dobremu szkodzić. Gdy złe o tobie ludzie bę-  
dą gadali, poznasz że tacy dobrze gadać o nikim nie umieją,  
bo sami w sobie są zlemi, gdyby albowiem byli dobrzy, nigdy  
by złe o innych nie mówili. Nie trwoż się tedy żąd, gdy  
o tobie złe kto będzie mówił, tylko się tego lękay, żeby w ten  
czas gdy złe będzie mówił, prawdy o tobie nie powiedział.

*Rixus.* Gniew y pożądlivość, z nami rodzą się, od kto-  
rych nie



rych nie możemy bydź uwolnieni, dla tego że zepsutą w nas przez pierwŹych Rodzicow mamy naturę, iakże tedy możemy się uchronić od gniewu, y niecierpliwości, urażeni będąc.

*Tranquillus*: Krolestwo niebieskie gwałt cierpi y gwałtownicy wydzierają go, mowi Zbawiciel. Lubo wszyscy rodziemy się w zepsutey naturze, y z początkami gniewu y poządliwości, z tym wszystkim te dla BOGA powinniśmy w życiu naszym martwić, y niby gwałt naturze czynić, zabraniając iey przyzwoitych wspomnionym skłonnościom spraw. Wszakże wszyscy rodziemy się z zupełną y skłonną do grzechu wolą, a z tym wszystkim prawo Boskie y sprawiedliwość Jego grożą nam wiecznym karaniem za przestąpienie prawa, y za grzech, którym sposobem od złych spraw wstrzymujemy się, y tamujemy popędliwość żądy naszych. Człek nie utrzymując swoich żądy, ale czyniąc to, cokolwiek chęć iego podae, niczym się nie różni od nierozumnego zwierza, szczegulnie za wrodzonymi idącego skłonnościami, dla tego tedy dał nam BOG rozumną duszę, abyśmy rozumem utrzymując żądze nasze, przez to różnili się od innego stworzenia. *Rixofus*. Jak miarkuję z twoich odpowiedzi Oycze, wielce w Cnocie cierpliwości ugrontowany iesteś, ktorey bym życzył y ia nabydź, dla czego proszę cię powiedz mi, iakiemi krokami przyszedłeś do nabycia tey cnoty.

*Tranquillus*: Miłość Boska, ta mi była naypierwszą, y naymocniejszyą pobudką, która mię zachęcała do naywiększych trudności prętkiego zniesienia. Dla tego że BOGA moiego kochałem, inney rzeczy nie żądałem, tylko tego co się Jego Nayświętszey podobało woli, y dla tego czyli to pomyślne, czyli przeciwne natrafiały mi się skutki, zawsze mi były przyjemne, miarkując że z woli y rąk iego uważałem sobie bydź dane. Dla tego że Tego Pana kocham przypominając sobie Jego nie-  
skończoną dobroć w odkupieniu moim, przez prace niedostatki,  
nędzę

nędzą, przez uciski, mękę y śmierć Jego, chętnie wszelką podobną przeciwność, zawdzięczał mu, tym sposobem ponosząc. Za Tego Pana Kocham: za moje przeciwko niemu wykroczenia, cierpliwie znosząc tu uciski, przepraszam go, y pokutuję sądząc być tu uciski karą sprawiedliwą, za moje grzechy, za które obieram sobie tu wcześniej pokutować. Drugą pobudkę miałam przykłady w cierpliwości równych mnie ludzi, ktorzy do podobnego ich naśladowania do tego czasu zachęcałem się, tak właśnie iak wielki Augustyn mówiąc sam do siebie: *Magł ci ludzie mogłoby, a ty Augustynie nie możesz?* Przydłużała y przytrudniała dla dośięcia do terminu doskonałości jest droga przez prawa, ustawy, statuta, ale krotsza y łatwiejsza przez przykłady do naśladowania. Masz zaś wiedzieć że przygody y uciski na usługi Bożkie nie innym końcem były dopuszczane, tylko dla zostawienia nam przykładu, a przez to dla naśladowania ich, w czym wyraźnie Piśmo o Tobiaszu starym wspomina: że ucisk jego ślepoty, dla tego BOG dopuścił na niego (o) *aby naślepiającym ludziom był przykład cierpliwości jego, iako y Świętego Jona.* Trzecią Rozum. Wiedząc bowiem, że przez śmutek, lub narzekanie albo gniew, przypadku nie odmienię, ani sobie jakiej nie dam, łatwiej się w każdej przygodzie uspokoić mogę. Mając zaś na pamięci tę prawdę: że wszelkie uciski iak z woli Bożej, tak dla dobra naszego na nas spadają, chętnie je znoszę, ile gdy Ten Pan nad siły y przemożenie nasze, uciskow y przykrości na nas nie dopuszcza. Ludzie nie wkładają wręcey na swoje brzocho ciężaru, tylko tyle, ile sił jego wystarczy do dzwigania, tym że bardziej BOG!

*Rozum:* Z tego wszystkiego wnosię sobie: że ludzie ktorzy miłością Bożą y przykładami świętych ludzi rządzą się, nie pozwolą by być uciśnieni, a z tym wszystkim widzę że sprawiedliwych BOG przygodami trapi, przestępnym zaś fol-

Cc

guie,

guie, ktorym dobrze y pomyślnie wszystko się dzieie.

*Tranquillus*: Zadney y najmniejzey nie ma sprawy Boskiej, ktoraby nie była arcy dobra, y arcy doskonała zawierająca w sobie głębokie sądow Jego przepaści, ktore częstokroć BOG dla naszey nauki wyiawia. Jak nie bez przyczyny cnotliwych y dobrych ludzi ręka Boska uciśkami dotyka, tak nie bez przyczyny złym y występnyim folguie. Na dobrych spuszcza przygody, naprzod żeby dla swoich dobrych spraw wiele o sobie nie rozumieli, y niepodnosili się w pychę. II. żeby ludzie nierozumieli o nich że przez swoią pobożność, y cnotliwe lub cudowne sprawy są odmienney od innych natury. III. Aby ich cierpliwość była wiadoma innym, nie dla doczesney ich iakiey zapłaty, ale aby przez ich cierpliwość ludzie do kochania BOGA zachęcali się onych naśladować. IV. Aby ferca nasze od kochania doczesnego dobra odrywały się, a zachęcały do miłości wiecznych rzeczy. Jeżeli bowiem teraz tak bardzo kochamy życie te; w ktorym nie przeliczone smutki, prace, niebezpieczeństwa y niesmaki zamykają się, coż gdyby pomyślność w nim wszelka znaydowała się? zapewne byśmy nie pomyśleli o przyszłym wiecznym życiu, y dla tego BOG częstokroć między dobrym powodzeniem szczęścia, gorzkie przeplata niesmaki, żebyśmy sobie krotką a bardziey zdradliwą y niestateczną wesołość tego świata zbrzydzyli, o wieczne starali się. V. Aby słudzy Boscy przypominali sobie, że nie tu jest ich Oyczyzna, do ktorey dążyć powinni, ale tu mieysce wygnania padół płaczu. VI. Aby się zapatrywali na swego Wodza y Krola, Zbawiciela, Jego śladami idąc, ktoren z tego padolu do Oycy swego Przedwiecznego powracając, szedł drogą ciernią y krzyża. VII. Zeby się zadofyć Boskiej nieskończoney sprawiedliwości stało, częstokroć sprawiedliwi za występki cudze złych ludzi żyjących, lub swoich Rodziców, krewnych &c: tym sposobem pokutują, ile gdy BOG w czwartym poko-



tym pokoleniu następujących obiecał karać dzieci, za grzechy ich Ovcow, iako wyraźnie mowi o tym w Piśmie: (p) *Ja jestem Pan B. G twoy, mocny y mściwy, karząc nieprawość Ovcow w Synach, do trzeciego y czwartego pokolenia.* Wielkie tedy są przyczyny dla których BOG uciśkami dotyka swoich dobrych sług, których przyrównał do iagody winney w Piśmie S. Jako bowiem nie dla tego iagodę winną wydaie ziemia, aby w gronie swoim przy macicy trzymała się, ale dla tego aby praśa przylóczona, słodki posiłek gospodarzowi y ludziom przynieśła, tak sprawiedliwych BOG nędzą y uciśkami przyciska, aby przyjemny owoc z ich uciśnienia BOGU, ludziom, y sobie przynieśli. Iako tedy przez to krzywdy niema iagoda winna, gdy jest pod praśą, y owszem krzywdę by miała gdyby nie była przyciśniona, tak y sprawiedliwi nie mają przez to krzywdy, ani uciśnienia: bo się w ten czas słodkim przed Bogiem popili. Ośmipliwości y zaślug owocem, iako Rafał Tobiaśzowi powiedział: (q) *Ze przyjemny byłeś BOGU, trzeba było, aby pokusił cię świadczyła cię.* Co się tycze dobrego powodzenia ludzi występnych y złych: że im BOG na tym świecie folguie, gdy się im dobrze wszystko wiedzie. Masz wiedzieć: że iako BOG na tym świecie nie nadaremnie trzyma dobrych, tak nie bez przy czyny y złych utrzymuie. Mow i wyraźnie w tey materii Wielki Augustyn: iż każdy zły albo dla tego żyie, żeby się poprawił, albo dla tego żeby sprawiedliwy przez niego miał zaślugę. Folguie BOG na tym świecie złym, naprzod dla tego: żeby im, zaniektore dobre uczynki, doczesnym dobrem nadgrodził. II. Folguie na tym świecie, bo na tamtym świecie naznaczył dla nich karania, co pięknie S. Chryzostom objaśnia mówiąc: Wielu takich było, którzy Faraonowe popełnili grzechy, a Faraonowego nie odebrali karania, żeby byli w czerwonym zatopieni morzu ale ich czeka przepaść wieczna. Wielu takich było, którzy grzechem Jzraelitow szemrania przeciwko BOGU wkroczyli, a węże ich nie kąsały, lecz czeka takich robak na wieki nie u-

Ccz

mieraiaący.

nierajacy. Wielu obmawiało ludzi z Morfeusową Siostrą, którzy ich trad nie obfypał; ale ich czeka nie ci czarna w piekie-  
zaras. Płakać, by takim, a bardziej od boleści ich nie nale-  
żało, niżeli sie ci dźżyć w swoim dobrym powodzeniu, za to że  
im tu przepuszczono y nie karano. III. Folguć znowa aby do-  
brocią Boską do poprawy złych swoich obyczajów zachęci-  
li się przynajmniej, kiedy się na sprawiedliwości Jego zacięcia  
nie chcą ruszyć.

*Rixofus*: Taką rzeczą wszyscy ślady Boscy, którzy na tym  
świecie żyją równe by y jednakowe powinni znosić uciski,  
co przeciwnie widzimy, za coż kiedy wszystkie uciski z wo-  
li y rozporządzenia Boskiego spadają, jedni więkšie, drudzy  
mniejszyście cierpią? albo gdy jednemu z sług swoich BOG pozwa-  
la dobrego powodzenia, za co drugiemu nie pozwala.

*Tranquillus*: Jednym słowem mógł bym ci na to odpo-  
wiedzieć, że nie powinniśmy się BOGA o przyczynę spraw  
Jego pytać, bo by to był ostatni nasz nie rozum ani też BOG  
jako stwórca nasz powinien z dzieł swoich najdoskonalszych  
przed nami czynić sprawę, której nikomu nie podlega. Do  
nas należy czynić to co BOG chce, a nie pytać się dla czego tak  
chce. Z tym wszystkim żebyś w swoim pytaniu był uspokoi-  
iony, odpowiadam ci przez podobieństwo. Wchodzi naprzy-  
kład lekarz do takiego domu, w którym rożni rozmaitemi  
chorobami znajdują się zarażeni; ten ustawiczną febrę cierpi  
inny kaszel nieznosny, pedogrę, gorączkę, zawrot głowy &c.  
Pomiarkowawszy wszystkie te choroby lekarz, chcąc do pier-  
wszego zdrowia każdego przyprowadzić z chorujących, ro-  
zmaite według różności chorób daje lekarstwa, temu gorzki na-  
poy, temu zaś słodki, temu zabrania iedzenia, temu nie broni  
wypić kieliszek wina, drugiemu tylko pozwoli wodą się ochło-  
dzić, y tam daley. Dlaczegoż to czyni? dla tego iż widzi że  
dla uleczenia takiej choroby takiego potrzeba, a dla uleczenia  
inney,

inney, przeciwnego ratunku. Świat ten jest niby szpital, w którym Synowie Adama my wszyscy rozmaite choroby naszym cierpiemy choroby. BOG zaś Wszechmogący jest na kłótni Naydoskonalsze to lekarza, który chce nas mieć wolnych od udręczenia i choroby zarazy choroby, rozmaite według każdego potrzeby naczyna lekarstwa, temu bogactwa, temu ubóstwo, temu wysoki dostojność, temu wzgardy, spokożenia, temu uciski, temu podciuchy. Dla czegoż to czyni? Dla tego: że taką widzi dla każdego potrzebę. Kłótni jest rzecz czynić to y zażywać co nam Najswiętszy lekarz dla naszego dobra podaje, a nie pytać się o to: bo wiemy że nam złego nie życzy, który pragnie y chce życia naszego wiecznego. Płacisz lekarzowi za to że cię gorzkim napawał trunkiem, że cię kazał ostrym żeiżem rznąć, ogniem dopiekać, dla czegoż to czynisz? dla tego: że to było tylko dla twoiego dobra uczynił, iak dla drugiego; którego słodczyła poist, y zadręczy nie pozwolił kosztować: przykrości. BOGU tedy podziękuy za Jego nieskończoność ku tobie miłości do wody, kłótni widząc co jest bardziej dla twoego dobra potrzebniejszego używa cię a nie wychodzi w te myśli, dla czego BOG ludnym daje życie pomysłce, a tobie pełne uciwienia: wczym masz wyraźną nauczyciela narodów naukę: (1) czylić masz garniek temu co go zrobił, za coś mnie tak uczynił? czylić nie ma władzy ganczars z teyże samej gliny uczynić iedne naczynie ciwał, a drugie wzgardy?

*Rixofus*. Nikt nie zabrania uciśnionemu szukać dla siebie folgi, żeby go nędza nie trapiła. Widziemy wielu, którzy nie dawno byli ubogimi teraz są Panami, nie dawno byli pod władzą posłusznymi, teraz sami rozkazują, wyniesieni na wyfokie urzędów stopnie; mogą tedy y iak dla siebie szukać szczęścia, y wolnym zostać od terazniejszych które cierpię kłótni, niespokoiów, gniewów &c.

*Tranquillus*. Dwom najbardziej zazdrościć zwykliśmy stanom.



stanom ludzi, to jest: ludziom władzę mającym y ludziom bogatym, z ktoremi na nasz stan życzylibyśmy się mieniać. Ale дайmy to żeby się tak stało: czyliż w tey odmianie stanu, ucisk nas nie znajdzie iesttwe większy? Czyliż przez to wolni zostaniemy od prac, myśli, zabiegów, niebezpieczeństw, zazdrości nieprzeliczonych? Słuchaymy co mowi Pisino: (s) *Mocarstwo udręczenia cierpieć będą*; to jest y tu w życiu mocniejszy prace, y po śmierci większe za nienależyte rzady karania. ktokolwiek ma władzę sobie powierzona albo się na niey dobrze sprawował, albo złe, iężeli złe? poydzie w pośmiewisko; y wzgardę; iężeli dobrze? więcej sobie naczyni nieprzyjaciół, a momentu wolnego nie będzie miał od pracy. Kto widział Amana na dworze. Krola Aswera powagą y dostatkami uszczęśliwionego, życzył by sobie może na iego stan powrócić się ale nie wiem iężeliby sobie życzył na taki przyiść koniec na iaki przyfzedł Aman. *Seleucusz* Azji krol był zwykły mawiać, gdyby lud pospolity wiedział, co to za praca iest czytać tylko albo pisać, tak wiele listow ktore krol powinien, choć by się walał poziemi krolewska korona, nikt by po nią nie posiągnął zdiąć ją z Ziemi. Karol V. Cefarz, Filippowi II. Synowi swemu zdając krolestwo Hiszpańskie, to wyznał: że przez cały czas panowania swego, iednego kwadransa nie miał wolnego, dla swoiey rozrewki y rozweselenia. Adryan II. Papież większey nie życzył zemsty nad nieprzyjacielem czyim nad tę, tylko żeby był Papieżem. Jm tedy większe są władze, urzędy y dostojności, tym większe sprowadzają do siebie niebezpieczeństwa, więcej prac, uciskow, niespokoiow. Kto z ubogich zazdrości dobrego mienia bogatemu, chcąc się z nim na swoy stan mieniać wielce się w tym myli, szczęśliwsze podobno daleko iego uboństwo, niżeli dostatki bogatego; ktore iężeli są zebrane niesprawiedliwie z uciemżeniem bliźniego, lepiej by było żeby chieba żebrał, niżeli żeby mu były przyczyną zguby; iężeli

ieżeli zaś bez krzywdy cudzey, są ustawicznych myśli przy-  
czyną: iako mówi Piśmo: (t) *Nasytienie bogatego nie pozwala mu  
spić. Są siłami czarta według Apostoła do Tymoteusza pi-  
szącego: (u) Którzy chcą bogatemi być w padają w pokusy, y siła  
czarta, y w pragnienie wielkie niepotrzebne, y szkodliwe, które zanu-  
rząją ludzi na zgubę y stratę.* Nie szukay tedy Rix: sie lepszego  
mienia nad te, w którym teraz jesteś, bo te lubo ci się zdaie  
bydź niepomyślne, z woli iednak iest rozporządzenia Boskiego  
te zaś którego pragniesz nie jesteś pewien ieżeli tak BOG chce.  
W każdym stanie znaydzie cię nieszczęście, ucisk y nędza. Po-  
wiadaia, że osieł czasu iednego służąc ogrodnikowi, żałił się był  
na swoją niewygodę y prace ustawiczne; chcąc poradzić sobie  
podziękowawszy za służbę ogrodnikowi, przyštał do ganczarza,  
u którego gdy się spodziewał odpocząć, na wielkie natrafił prace  
niżeli gdy był u ogrodnika; bo glinę codziennie wielkien i musiał  
nosić kofzami: sprzykrzywszy się bie y tego Pana służbę, przyštał  
do garbarza, u którego z niewypowiedzianą żalością smutne ży-  
cie prowadził, skory szkodliwe swoich braci nosząc, w ktorey  
pracy przypominał sobie, że też y jego skora na ten koniec przyi-  
dzie. Z tego stanu w którym jesteś bądź kontent, szukając zaś le-  
pszego powodzenia lękay się abyś na gorsze nie natrafił.

*Rix: fus:* Lubo wszyscy w iednakowym stanie, nędzy y  
ubóstwa wychodzimy na ten świat, rodząc się nagiemi, y za-  
rownno z tego schodzimy świat nie z sobą niebiorąc, zacoż BOG  
Wszemogący rownym między sobą synom Adama, nie ro-  
wnno udziela doczesnego dobra, iednych czyniąc bogatemi,  
druzich ubogiem; taką rzeczą gdy wszyscy ludzie co do ro-  
dzaju rowni są między sobą, od iednego Adama pochodząc,  
albo zarownno wszyscy w dobrym powinni opływać mieniu,  
albo zarownno nędzę cierpieć.

*Tranquillus:* Ze dobrego powodzenia w tym życiu, nie  
zarownno używają ludzie, lubo są rowni między sobą bracia,  
iako

iako Adama synowie nazwa to jest nie doskonała myśl w tym, ktorzy Boskiego doskonałego o nas rozporządzenia nie poymujemy. To albowiem zrani się dzieje, gdy się zapatrujemy na cudze dobre mienie, co z człkiem małym pomieszczany rozum, albo cierpiacym zawrót głowy, ktoreń cokolwiek widzi, zdaie mu się, że rzecz ta około niego kręci się; y na swoim mieyscu należycie nie stoi; ktore wzruszenie nie jest w rzeczach (gdy zdaie mu się iak by skały, pola, budynki kościoły około niego chodzą) ale w mozgu spokojnie na swoim mieyscu nie będącym. Podobnym tedy sposobem mówiąc. Rozporządzenie Boskie około nas jest arcy-dobre y z naszym pomiarkowaniem uczynione, bez najmniejszej czyiey krzywdy, że się zaś nam nie rowne zdaie, naszego rozumu jest słabość, że doskonale dzieł Boskich poznać nie możemy y niechcemy. Ze zaś pragniesz wiedzieć dlaczego BOG nie iednakowo dobrem doczesnym iednych Adama synów podzielił? trzeba abyś był w tym pewien, że BOG Wszechmogący chciwy zbawienia naszego, rozmaite dla tego końca podał sposoby, to jest: aby iedni przez pokorę, dardzy przez cierpliwość, inni przez ubóstwo, przez szatowanie iakmużny, przez łaskawość, przez sprawiedliwość inni, osiągnęli zbawienie swoje. Nie może ubogi żalić się na BOGA w swoim niedostatku, bo dla niego BOG naznaczył bogatego, dając mu na to doczesne dobre mienie, aby ubogiego wspomagał. Każdy albowiem bogacz nie jest Panem swoich rzeczy, ale BOG, z ktorego Opatrzności ma, on zaś jest tylko szafarzem dobra sobie od BOGA pozwołonego, y powierzzonego. Jeżeli zaś ubogi, nie ma wspomżenia od bogatego, to nie BOG winien, ale bogacz niesprawiedliwie szafujący, ktoreń naznaczoney ubogiemu nie dał iakmużny, na imię obracając mnicy potrzebne rzeczy. Tak właśnie rzecz się ta ma, iak gdyby dwóch ludzi do siebie zaprosiłszy gospodarz, dał im iedzenie u swego stołu, z ktorych



tu, z których jeden gdyby wszystko przed siebie zagarnowſzy drugiemu nic nie zoſtawił, y uczynił go głodnym, nie miał by przyczyny głodny na goſpodarza żalić ſię, ale na łakomego kolegę, ktoreń ſam dla ſiebie wszystko zabrał, co było na dwóch dano. BOG Wſzechmogący iako Ociec naſz nayłaskawſzy (w) *wſzyſkim daie obficie*: y ktorego ręka nie ieſt ſkurczona, ale otwarta, aby wſzelkie ſtworzenie napełnił łaską dobra ſwego; że zaś zli ludzie ſobie to ſzególnie przywłaſzczają cokolwiek mieć mogą od BOGA, nie udzielaiać innym z nich przyczyna niedoſtatku ubogim nie z BOGA.

*Rixofus* Przyczyną uciskow y nędzy w tym życiu, był grzech pierwſzych Rodzicow, na nas ile naſtępcow ich ſpadaiaący teraz, w którym rodząc ſię ſprowadzamy na ſiebie nędzę y utrapienia, ale że grzech ten przez Chrzeſt ſwięty z nas zmywa ſię, zacoż po zgładzonym tym grzechu, ieſzcze karę za niego cierpiemy? A ieżeli by przyczyną ieſzcze były uciskow, uczynkowe grzechy, ktoremi po Chrzcie S. obrażamy Maieſtat Boſki, te przez pokutę ſwiętą gdy znoſimy, przepraſzając urażonego BOGA, za coż ieſzcze mamy nędzę cierpieć?

*Tranquillus*. Rzecz prawdziwa że człek żadney by nie po-dlegał nędzy, ani cierpiał dolegliwości, gdyby w ſtanie łaski w pierwſzych dniach ſwego ſtworzenia utrzymał ſię. Z tym wſzyſkim tak ſię zdało nieſkończoney Boſkiey mądrości y Opatrzności Jego około nas, zeby y po zmyciu przez Chrzeſt S. z nas winy pierworodnego grzechu, ieſzcześmy podlegali uciskom y nędzom, abyśmy więkſzą przeciwko grzechom ztąd brali zawziętość, żeby nam uciski naprzykrzaiąc ſię, zawſze przypominali wielką złość zawieraiącą ſię w grzechu przeciwko BOGU, y nam ſamym; á przez to niby poprzyſiężonemi Nieprzyiacielami grzechu nas czynili. W ktorey prawdzie żebyſ ſię gruntowniey utwierdził, chciey ſobie przypomnieć to, co

Dd

Historycy

Historycy wspominają o Azjatyckich Tatarach; których tak byli raz iednego niepodzianie napadli nieprzyjaciele, że nie tylko ich ciężko porazili, ale przymusili do tego, że z własnego kraju musieli uciekać, widząc swoje Miasta spustoszzone, domy popłute, popalone, powywracane. Gdy się swoiey w krotkim czasie pomścili kzywdy nad nieprzyjacielem Tatarowie, powrociwszy się do własnego kraju, o naprawie miast y domow swoich radząc, postanowili: żadney obaliny nie naprawiać, zostawiając widoczne wszystkim szkody od nieprzyjaciół poczynione, aby przez to ich potomkowie, więkšzey przeciwko nieprzyjacielowi z tey przyczyny nabierali zawziętości, y pokoju z nimi nigdy nie zawierali, mszcząc się kzywdy swoiey. Toż samo z nami się dzieie: Prace, uciski, choroby z grzechu pochodzące, są upadkiem y pustoszeniem życia naszego doczesnego, żebyśmy tedy przeciwko grzechowi więkšzego nabierali gniewu y zawziętości, chciał BOG abyśmy y po odpuszczonym grzechu te cierpieli.

*Rixosus:* Kiedyż koniec będzie uciskom: żebyśmy byli od nich uwolnieni?

*Tranquillus.* Tę BOG ktoren uciskiem zasmuca, Tenże sam y pociechę rozwesela, kiedy zaś to uczyni? *nie do nas należy wiedzieć czasu y momenta ktore w Jego są położone władzy.* Nie o tym masz myśleć, żeby się uciski skończył, ale o tym: żebyś go cierpliwie dla BOGA znosił. Kiedy cierpliwie dla BOGA zniesiesz iaką przygodę, koniec twego ucisku mieć będziesz, bo się we wnątrz radością napełnisz, żeś BOGA cierpliwością uwielbił, nieprzyjaciela ciebie kuszącego zwyciężył y sobie zaślugi przyczynił. Może BOG każdego momentu uciskom naszym uczynić koniec, ale poty nas chce w nich mieć, poki nas dobrych przez nie, nie obaczy; iak Złotnik, ktoren poty w ogniu złoto trzyma, poty go młotem biie poki go z płam ochędożonego, y pięknie wykształowanego nie obaczy. Jako tedy nie zawsze złoto jest w ogniu, y pod młotem tak przydzie ten czas kiedy uciski będą mieli swoy koniec,

CZE-

# CZĘŚĆ DRUGA CIEŒPLIWOSC CHRZESCIANINA

w Uciskach wewnętrznych

Albo

## KROTKA NAUKA

o Pokusach, Skrupułach, y Oschłościach dusznych  
dla folgi y ulżenia tym; którzy podobne znoſząc przykrości,  
pomocy żądają.





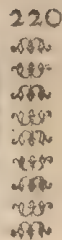
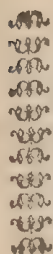
*Omne gaudium existimate Fratres mei, cum in tentationes varias incideritis; scientes, quod probatio Fidei vestrae, patientiam operatur. Patientia autem opus perfectum habet. Jacob. 1. V. 2.*

Wszelkim weselem rozumieycie Bracia moi, gdyby w pokusy różne wpadliście, wiedząc o tym że doświadczenie Wiary waszey Cierpliwość sprawuje. Cierpliwość zaś dzieło doskonałe má.

*Optimum signum est, cum homo tentatur quia ex hoc ostenditur, quod diabolus in ejus vita offendetur.*

*S. Bonaventura Serm. 69.*

Bardzo dobry znak jest, gdy człek cierpi pokusy, albowiem przez to pokazuje się, iż czart iego Zyciem uraża się.



# CZĘŚĆ DRUGA

o

## CIERPLIWOSCI

W UCISKACH WEWNĘTRZNYCH

## R O Z D Z I A Ł I.

*Na Każdym miejscu, znajdziemy pokusy.*



Uż Piąty tyśiąc lat mija, iak czart zaczętey nieprze-  
staie okrutney konczyć z nami wojny, nacieraiać u-  
stawicznie, nie iuż otwarcie y niby wstępny boiem,  
ale kryiomo y zdradliwie; gdy tyśiacyjne ukryte  
czyni zasadzki, żadnemu nieprzepuszczaiąc stanowi  
osob, bez naymniejszego względu, na miejsca nawet poświę-  
cone nieskończonemu BOGA Majestatowi; tak dalece że y odle-  
głe od ludzi pustelnikow iaskinie, otoczone murami Zakonne  
Klasztory, nie są wolne do tych czas od natarczywych iego  
napaści. Zaprawił się ten okrutny nieprzyiaciel na piewszych  
Rodzicach

Rodzicach naszych w Raju w Mieyscie świętym, tam gdzie niewinność panowała, gdzie Boska przytomność, iako Tworcy naynechwaleniejszego wszystkich rzeczy, stworzeniem rzadziła, że się targnoł na te Osoby, które Boski na sobie Obraz wyrażając, nadprzyrodzonemi ubogacone łaskami, w stanie swojej niewinności żyli; á ukrytym na nich zachodząc sposobem, łagodnemi słowy, piękną wymową, truciznę podał na ich zgubę w tym iablku, z którego nabrać życia spodziewali się. Zwyciężył tedy naszych rodziców, á w nich wszystkich nas Czart, ukrytym sposobem przez pokusę, których by podobno niezwyciężył, gdyby otwartym jakim na nich nastompił był szturmem.

Po pierwfzey wygraney z Rodzicami naszymi potyczce, gdy upadło żywe drzewo, y wyrzucone z mieysca Boskiego ogrodu zostało, widząc się bydź Czart niby zwycięzcą, nieuspokoiiony w swej zawziętości, szuka nas wszędzie, według słów Apostoła, iako ryczący lew krążąc; á pragnąc zniszczenia Adama potomków, ile może nayukrytszych wynaleść sposobów, wszystkich zażywa, aby ich mniey ostrożnych, lub wiele osobie trzymających ułowił w swoje sidła. Schronić się tedy w nayodlegleyszym nie możemy mieyscu przed tym, ktoren zawsze za nami goni, ani zbytecznie w swojej ufać mocy; bo gdy mamy w sobie zepsutą naturę, y przedszą do złego skłonność niżeli do dobrego, do tyśiącznych na siebie daimy mu pobudkę zasadzek, tak dalece że gdyby nas iedynie łaska dobrotliwego niewspomagała BOGA, ktoren niepragnie zguby, ale życia naszego, gdyby nas jego mocne nieuzbraiały posiłki, ułowieni nieprzyjaciela sidłami, w wieczną dawnó musielibyśmy iść niewdłą.

Gdyby iednego tylko usidlenia sposobu na nas zażywał czart w pokusach, łatwieyszą mielibyśmy z nim sprawę, ale że tak wiele ich ma, iż ile spraw naszych bydź może, w każdej zasadzki stawia; z tey przyczyny trudność niemłą walczenia z nim mamy. Złudźby nieprzeliczoney pokus sądzić o sobie  
powiniśmy



powinniśmy, że w pośrodku siateł chodzimy, obawiając się żebyśmy kiedy przez naszą nieostrożność, a bardziey niedbałstwo nie dali się ułować: y chociaż przy Boskiey pomocy (ktora jest zawsze znami) zwycięstwo nad nim często odnosiemy, z tym wszystkim niekonczemy ieszcze z nim przez to woyny; ktoreń tak jest w swoim uporze zacięty, że lubo się widzi często od nas wzgardzonym, y zwyciężonym, przecież nieprzeżstaie znami walczyć; bo gdy mu się niepowiedzie iedna sztuka, stawia drugą, gdy się ta nieuda, ieszcze stawia inną; w ustawicznych sprawach naszych, w iedzeniu, napoiu, chodzeniu, w sukniach, w mowach, w zabawach, posiedzeniach, w osobnościach, to w pomyślnych, to w przeciwnych przypadkach; gdy wdoczesnych opływamy dobrach, wznieca w nas dumną hardość; gdy uboństwo, niedostatek przyciśnie, do niecierpliwości złorzeczenia podudza; gdy zdrowie służy, do lenistwa, lubieżności zachęca; gdy choroba dotknie do smutku, żalu y rozpacz; Zgoła iak w każdey sprawie, tak na każdym mieyscu, znajduie nas z swoiemi siłami.

Swiadczy S. Mateusz w swojej Ewangellii, że gdy Zbawiciel po swoim Chrzcie w Jordanierzecę odprawionym, poszedł był na puszczą, y tam dni 40, na umartwieniu Ciała przez ostry post, na modlitwach, oddalony od ludzkiej społeczności przetrwał, czart przystąpiwszy do Zbawiciela począł pokusy na niego rzucać. Troiaki pokus rodzaj opisuie S. Ewangelista na Zbawiciela w ten czas rzucony, y nie na iednym mieyscu; Na puszczę rzucił czart pokusę do iedzenia; w Mieście świętym na wierzchołku kościoła, pokusę czynienia cudow; na wysokiey zaś gorze, szpetnego bałwochwalstwa z łakomstwem. Niepojęty w twych sprawach Panie, czyliż do tego stopnia nieporownaney pokory przyszedłś, żeby się czart miał ważyć swoje siły na Ciebie zastawiać? Jeżeli Bóstwo twoie, w naturze ludzkiej, Ciała skazitelnego zaślona utaiłś, przed światem,

że cie świat niepoznał, ale dzieła wszechmocności twoiey wy-  
 dane, Bóstwo twoie, głośno, y nie zawodnie opowiadają wszy-  
 Źkim. Na Jmienia twoiego wspomnienie, wszelkie upada znay-  
 głębszym uznanowaniom kolano; do Ciebie zaś przyśiępuie bez  
 najmniejszey czci nieprzyiaciel, nie mało hardzie sobie obie-  
 cując z postawionych na Ciebie zasadzek korzyści? Z kąd tak  
 wielką odwagę w tobie czarcie, że śmiało do tego przyśiępu-  
 iesz Pana, przed którego Maieństwem drzysz y lękasz się? kto-  
 rego sprawiedliwości ręka, nieznośne chłosty zadawać ci nie-  
 przestaie? Domyślam się przyczyny. Widział czart hardą wy-  
 miosłość swoią, nieporównanym Jezusa pod czas Chrztu upo-  
 korzeniem zawstydzoną, domyślił się że czterdziestodnio-  
 wy post na puszczu, wszelką żądze lubieżnego Ciała miał był  
 w Wiernych łamać. Znieść tedy na sobie nie mogąc czart tey  
 krzywdy, odważył się szukać Zbawiciela, inszcząc się pokusa-  
 mi swoiey straty. Ta naypierwsza, szukającego nas czarta z  
 pokusami, przyczyna, że widzi zniszczone swoje zamysły o nas  
 którzy naśladować Zbawiciela, gdy się głęboko przez Chrzt  
 pokuty upokarzamy, zawstydzamy iego dumną hardość, gdy  
 przez umartwienia łamiemy żądze ciała, psujemy iego zamysły.  
 Widząc tedy się bydź w tym zwyciężonym, a miarkując niesta-  
 teczność naszą, że się częstokroć w dobrych przedsięwzięciach  
 odmieniamy, uporczywie rzucac nieprzestaie na nas ogniowych  
 swoich pociskow, obiecując sobie iako Ociec kłamstwa z czę-  
 ściągo rzucania, zwycięstwo.

Ale uwazmy ieszcze niektore Okoliczności tey Ewange-  
 liczney Historyi. Kogo czart kusił, gdzie, y kiedy? ważył się  
 nastąpić na BOGA w ludzkim ciełe, pełnego łaski y prawdy,  
 ktoren iest istotna świętość, y święty nad Świętymi; napašto-  
 wał na pustyni, oddalonego od ludzi; pokusy rzucał, w Mieście  
 Świętym, na Boskim domu, tam gdzie BOG przemieszkiwał.  
 Na ostatek napaštował podczas postu, podczas umartwienia,  
 podczas bogomyślności, nabożeństwa. Ani świątobliwość nay-  
 pierwsza

wyzsza Osoby, ani uczciwość Mieysca poświęconego BOGU, ani pobożna zabawa, wstrętu czartowi od rzucania pokus nie mogła uczynić. Niech się pustelnik zakopany w gęstych lasach nieprzyjętym mieyscach, oddalony od ludzi, zapomniany od domowych, stowarzyszony dzikimi zwierzęty, nie sądzi byź bezpiecznym od czartowskich pokus, niech najsurowszey reguły Zakonnik, zamknięty w Celi, mieszkający za klauzurą, zbyć nie ufa sobie, że go czart za murami niedostanie, niech najsurowsza Osoba ustawicznie nabożeństwem bawiąca się, nie rozumie iey zabawie z Bogiem czart nieprzeszkodzi: kiedy się ważył czart na najwyższą świętość uderzyć, kiedy znalazł na puszczy Pana; á nas niema znaleźć wśród tyśiącznych okazyi do złego mieszkających?

Lubo nas codzienne doświadczenie uczy, że się nigdzie przed pokusami nie ukryjemy, ktore nie inaczej tylko z woli BOGA Wszemogącego czart rzuca, y nie na zniszczenie, ale na większe dobro nasze, z tym wszystkim niepowinniśmy serca tracić do walczenia z Czartem, ale większey śmiałości przeciwko niemu nabierać, mając nieporównane siły pomocy Boskiey, ktorey czart zwyciężyć nie może. Ten jest albowiem punkt wiary naszej, y prawda nie omylna że z nami jest BÓG zawsze, ten, ktory niechce zguby naszej, ktorego daie nam łaski wzmacniające, pomocy, ratunki wszelkie, tak dalece, że nam niemoże zbywać na tym cokolwiek jest potrzebnego w ratunku, czart zaś jest niższych sił, bo jest bez BOGA. Do tego wszystkie ktorekolwiek rzuca na nas pokusy, rzuca ie z woli y rozporządzenia Boskiego, nie większe, ani mnieysze, tylko takie ktore BÓG mu pozwolił, według przemożenia naszego, á nie nad nasze siły, bo inaczej byłobyto przeciwko Boskiey nieskonczoney mądrości, sprawiedliwości, y miłości ku nam. Oczym wyraźnie mówi pismo, że czart nieważył się natrzeć na Joba poty, poki mu BÓG niepozwoił, y tym go



trapił, czym wziął pozwolenie. Czytamy w życiu naszej S. M. Magdaleny *de Pazzis*, że niebyło takiew w całym piekle pokusy, ktoreyby arcynależonej przeciwko niej czart niewywarł, tak, że osobie rozumiała iakby była od BOGA zapomniana, opuszczona, y naynejszczęśliwsza ze wszystkich żyjących, z tym wszystkim nasmiewała się z czarta kującego mówiąc, śmiało do niego. *Nieprzeczcie temu o bestya okrutna, żebyś nie miał sił wielkich, ale więcej czynić nie możesz z nami nad to, co ci my O. blubieniec. pozwolili.* Lubo tedy icieśmy w każdym miejscu wystawieni przeciwko pokusom czartowskim, nie upadać na umysły, przez to powinniśmy, ale śmiało z nim potykać się; mając przy sobie pomocy Boskie, y wiedząc o ograniczonych czartowskich siłach; ktoren przeciwko nam powstaie iak brytan na łańcuchu uwiązany, że szczekać y rzucić się może, ale ułazić nie może, chyba że sami dobrowolnie do niego zbliżywszy się, samochcąc, damy się kasać.

Rzecz kto. Zbawiciel jest krol Pokoju, ktoren przez śmierć krzyżową zwyciężywszy piekło, moc czarta którą nad nami miał stargał y skruszył, za co jeszcze czart z nami wojować nie przestaie? Ten zarzut jest leniwych ktorzyby chcieli z Zbawicielem w nieskonczoney krolować chwałę, a do niey bez żadney przychodzić pracy. Zwyciężył czarta Zbawiciel przez śmierć, przez którą wy służył dla nas łaski wzmacniające na uzbroienie się przeciwko czartowi; iako tedy Zbawiciel ile nayciwalebnieyszy zwycięzca, skruszywszy moc czartowską poszedł do Chwały, tak chciał tego na większy wstyd piekła a większą naszą chwałę, żeby każdy z nas, nie inaczej tylko po karku zwyciężonego nieprzyziaciela wchodził za swoim wodzem do Chwały. Nieprzykra tedy nam taka powinna bydź utarczka, która nas y może upewnić o zwycięstwie, y po zwyciężonym nieprzyziacielu, niby powytrzymaney burzliwego morza, natarczywey fali, miłą pociech duchownych rozweselać pogodą.

*Serapion* jeden z pustelników nad Jordanem miefzkających, oświecony od BOGA aby fzedł szukać w głębszych pufzczach iednego z fług Boſkich, nikomu w ten czas nieznaionego, nie odkładaiąc w dalszy czas podroży fwoiey co prędzey się wybrał ku *Alexandryi*. Dokąd przyfzedłszy, y dopytawszy się o drodze ku gorze nazwaney *Trace*, leżącey nad morzem w *Libii*, przez dni dwadzieścia fzedł do niey. Zmordowany nie małą podrożą, nie mając czym się poſilić, gdy padł zemdlony na ziemi uſtając na ſiłach, Boſkiey poczoł wzywać pomocy, żeby mógł zacząć dokończyć drogę, y ſługę nawiedzić Boſkiego. Niekończył byłiefzcze *Serapion* modlitwy, aż oto dwóch w Zakonnym do ſiebie odzieniu, przychoǳących widzi puſtelników, ktorzy rozweſeliwszy ſmutnego pielgrzyma, y podnioſłszy go z ziemi, bawiac ſię coś trochę przy nim, dla poſiłku iego podali mu iakiś leśny korzonek, ktoreń ziadſzy, tak ſię nim wzmocnił, y tak niezwyczajnych ſił nabrał, że mu wyſtarczały na dalszą podroż przez dni ſiedm, poki do iaſkiny tey nie przyfzedł, do ktorey od BOGA był poſłany. Chciał podziękować dobrym Zakonnikom za poſilek *Serapion*, ale obróciwszy ſię, gdy ich więcey nie mógł widzieć, domyſlił ſię, że Boſka Opatrzność przez Anioł. ſwoie, raczyła go uſtającego na ſiłach wzmocnić. Podziękowawszy tedy BOGU za dobrośliwey Opatrzności Jego łaskę, według pokazaney ſobie, od wſpomnionych Zakonników drogi, kończył podroż do namienioney Gory *Trace*, ktorą zdaleka poſtrzeplſzy, obaczył w niey iaſkinią, nie zwyczajnym gorejącą ſwiatłem, y liczną Aniołow pilnujących otoczoną ſtrażą, w ktorey ſługa Boſki *Marcus* puſtelnicze prowadził nikomu tylko ſzegulnie BOGU wiadomy zycie. Uwiadomiony od Aniołow o idącym ku niemu *Serapionie Marcus*, że dla iego duchowney pociechy od BOGA przyſłany, a od nich prowadzony przychoǳi, dziękuiąc za tę liłość naymiłofiernieyszemu BOGU, Pſałmy niektóre poczoł ſpiewać poty, aż poki

Eez

do progu

do progu iaskini nie zbliżył się *Serapion*; przeciwko któremu wyszedłszy *Marcus* y mile go przywitałszy, iako do siebie przychodzącego Boskiego osługę, rzecze. Pokoy Pański niech będzie z nami. Witam cię osługo Boski, gościu najmiłszy. Czymci nadgrodzę za tak wielkie ktore wyświadczyłś dla mnie dobrodziejstwo, trudząc się przez tak nie małą drogę? Ty jesteś pierwszy człek, którego ia dziewiędziesiąt y pięć lat tu mieszkając, na tey gorze pierwszy raz widzę. Dobroć Boska niech ci zapłaci, za tę pracę, żeś mnie już umierającego starca nawiedził, y przed wyjściem duszy z Ciała uwieścił, prosię chciey nawiedzić moje pomieszkanie, abym z tobą BOGA moiego chwalił.

Przyšedłszy w środek iaskini *Serapion*, naprzod z Markiem czas nie iaki na Boskich pieśniach strawił, po których usiadłszy, ile z podróży z mordowany duchowną zabawił się rozmową. Pytał go *Marcus* ieżeli ieższe pogańskie bałwochwalstwo w ludziach panuje, y Kościół Chrystusow nie przestał byđ prześladowany? Na to odpowiedział *Serapion*, iż bałwochwalstwo już szczęśliwie upadło, a kościół Chrystusow, wolny od okrucieństwa prześladowających pogan. Rozweślony tą powieścią *Marcus*, gorące dziękczynienia BOGU czynił, za pokoy pożądaný kościołowi S. pozwolony; w tym spyta. Gdy wiara szczęśliwie panuje, ieżeli się znawdują dusze tak gruntownie w wierzę świętey utwierdzone, żeby rozkazywali gorze aby się z swoiego miejsca ruszyła y przenieśła na inne miejsce, y żeby w tym byli wysłuchani od BOGA, według obietnicy w Ewangelií wyrażoney? To gdy wyrzekł *Marcus*, gora *Trace* z iaskinią w ktorey rozmawiali poczęła się z niemałym grzmiotem ruszać, y z miejsca swego, przechodzić ku morzu. Słyszác wielki grzmot ruszającej się gory, y idącej ku morzu *Serapion*, poczoł się lękać pełen boiaźni, a Marek trochę zatamowawszy się, rzecze: ſtoy gorą, co czynisz! ia nieroskazowałem abyś twoie miejsce



mieysce opuszczala; w Jmie Boskie rozkazuje ci abyś się powrocila na dawne mieysce; na ktore słowa, posluszna gora, za Boskim rozporządzeniem na swoje wrocila się mieysce. Padł do nog Marka Serapion, widząc Cudowną BOGA w słudzę swoim sprawę, a Marek obrociwszy się ku Serapionowi z zadumieniem rzecze. Dziwiuję się temu wielce Oycze, patrząc na twoie lękanie. To pewnie nie widziałeś podobnych rzeczy, ktore słudzy Boscy uzbroieni żywą wiarą czynili? Niewiedziałem; odpowiedział Serapion. Biada tobie świecie (krzyknął Marek) Biada, że daremnie karmisz Chrześcian, ktorzy tylko Jmie te na sobie noszą, a spraw nieczynią. Niech będzie po wszystkie wieki BOG pochwalony, ktory mnie wyrwał z niego, y tu zaprowadził, żebym był daleki od próżności tego mizernego świata, gdzie służąc BOGU mam posluszne Stworzenia.

Ze już pozno było, y noc ciemna zasła, żeby się był czym posilił po podróży Serapion, rzecze do niego Marek, rowny Psalm. *Pan rzędzi mną, a na niczym mi niezbędzie.* po ktorym zmowionym zaprowadziwszy go do komorki wykowanej w iaskini, zastali w niej nakryty stolik, na ktorym dwie ryby pieczone y dwie bułki pięknego Chleba leżały. Częstowali się w zaiemnie, z miłą ludzkością słudzy Boscy, wychwalając Opatrującego BOGA dobroć, y niezapominającego o sługach swoich. Po skończoney wieczerzy rzecze Marek; uważ wszystkie czas mego na tym mieyscu pomieszkania, karmił mnie y utrzymywał w tym mizernym cieie, przez swoich Aniołów posyłaąc żywność, dziś na przybycie twoie, sowitz przyśłał wieczerzą! podziękujemyż mu za to spiewając psalterz, po ktorym zobopolnie odprawionym, namienił Marek Serapionowi ze noc ta już ostatnia życia iego była; życie zaś iakie na tym mieyscu prowadził, tym porządkiem zaczął opowiadać.

Masz

Mażz wiedzieć o Serapionie, że ia urodziłem się w Atenach z Rodziców Chrześcijańskich, po których śmierci, myśląc o moim stanie, iakie wdalszy czas miałbym życie prowadzić, postanowiłem świat opuścić, uprzedzając go niżelibym od niego był opuszczony; zaczęm zostawiwszy krewnym cało wyznaczoną dla mnie od Rodziców majątność, puściłem się na morze, oddając mnie zupełnie Boskiej Opatrzności, za ktorey prowadzącą ręką, przypłynąłem do kraiu teyskiej, mając na ten czas trzydzieści y pięć lat, y znalazłem w niey tę iaskinią, do ktorey przyszedłszy dziewiędziesiąt y pięć lat w niey mieszkam, zadnego bez ten wszystek czas, niewidząc człowieka ani zwierza. Przez lat trzydzieści od pierwszego mego tu mieszkania pustelniczego, cierpiałem głód, pragnienie, zimną, upały, choroby, y boleści nieznośne. Pokusami niezliczonemi od czartow trapiiony byłem, którzy mnie różnemi sposobami do wygod y pieśczoć ciała pobudzali; odgędzając te wszystkie pokusy, a zwyciężając w nich przy Boisk ey pomocy czarta, prawie całe piekło na siebie wzburzyłem; bo rozdrażnieni czarci, na padali na mnie włócząc mnie tu y owdzie po skałach, a czasem z gory aż na sam dół skały, y przykazując abym z tego miejsca ktore (iak mówili ich było) ustepił. Przez zupełne lat trzydzieści, okrutną wojnę z temi nieprzyjaciółami prowadziłem, w boleściach, bojaźniach, strachach, pokusach, tak bardzo przykra, że ten wszystek czas nie zdawał na się bydz życiem, ale ostatnim konaniem, gdy by mnie BOG dobrotliwy swoimi wzmacniającemi łaskami niewspierał, za ktorego pomocą znosząc Cierpiowie nayfilnieysze ich napaści, wszelkie zwyciężałem pokusy.

Do wvtrzymaney przez trzydzieści lat tak ciężkiej z nieprzyjacielem wojny, pocieszył mnie BOG łaską swoją, za ktorego rozporządzeniem: rozproszeni nieprzyjaciele, uwolnionego mnie od pokus y wszelkich zaiazdow swoich zostawili:

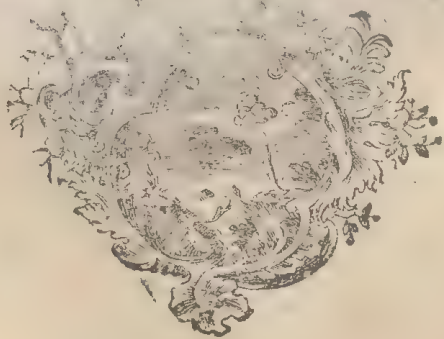
Ciało

Ciało moje od nędzy wyniszczone, przyoblekło się w te odzienie, pozwolone mi od natury, którym zagrzewałem się od zimna y załanianem od słonecznych upałów. Niezbywało mi na po-  
silkę z Boskiej Opatrzności, która mnie na tym miejscu przez Aniołów karmiła; á że na tym mało jeszcze było nieskończony dobroci Panu, że mi tyle łask wyświadczył jeszcze mnie y niebieskiemi napelniał pociechami, pozwalając kosztować słodyczy swoich, y często widzieć niebieską chwałę, którą dla sług kochających go zgótował. Koniec tedy życia moiego, że już nadchodzi, chciał sprowadzić, ten że sam najłitościwszy Pan, na tę miejsce ciebie, abyś był oczywistym świadkiem, roztania się duszy mojej z tym ciałem; y abyś ztey iaskini, którą miałem do pomieszkania grob uczynił, na tym że samym miejscu zmarłe ciało grzebiąc. Pogrzeb zaś taki uczynisz. Ciało na tym samym miejscu złożone zostawisz, BOGA Tworcę wszystkich rzeczy, śpiewaniem Psalmów wielbiąc, á wychodząc z iaskini, gdy drzwi za sobą zamkniesz, kamieniami wejście do niego załóżysz. Te słowa co tylko wyrzekł Marek, światłością y słodyczy niewypowiedzianej zapachem, cała iaskinia napelniona została, którego czasu Marek żegnając Serapiona; przy śpiewaniu Anielskim, na ręku Serapiona ducha BOGU oddał.

Gdybyśmy dzisiay tego świętego widzieli tak oddalonego od świata, od Naymniejszey grzechu okazji, mieszkającego w odludney iaskini, nie widzącego żadnego z Zyiących ludzi, samemu tylko BOGU służącego, sądzilibyśmy go, bydy wolnym od naymniejszych pokus, widząc ustawiczne iego umartwienie; wysuszone od postów ciało, modlitwy, bogomyślności; Ztym wszystkim wielce byśmy się w tym zawiedili miarkując życia iego opowiedziane sprawy, którego y wtak oddalonym miejscu znalazły pokusy. Za coż się mamy dziwować, że nas częstokroć czart. napastaue, wśród tyśiącznych okazji.



okazyi grzechu, których się nie chronimy. Ale nas to smucić niepowinno, ani trwożyć. Smucić niepowinno, bo mamy przy sobie na pomocy BOGA, y posłki jego nam pozwolone do zwycięstwa nad czartem. Trwożyć zaś sobą nie mamy, bo jesteśmy żołnierzami Bożkiemi, których powinność jest walczyć na każdym mieyscu, a nie uchodzić z placu, iako mówi Pismo *Utarzka jest życie ludzkie*. Nie jest zła rzecz żołnierzowi walczyć z nieprzyjacielem, y owszem ta powinność jego, tylko zła jest rzecz, byź zwyciężonym od niego. Niech tedy nam to nieznosno nie będzie że nas wszędzie znajdzie z pokusami nieprzyjaciel, przed którym nigdzie nieskryjemy się, oto się zaś jedynie powinniśmy starać, abyśmy nigdzie na jego pokusy nie zezwalali, a przez to od niego niebyli zwyciężeni.



ROZ-

R O Z D Z I A Ł II.  
R O Z D Z I A Ł II.

232

*Najczęściej BOG dawał, na tych pokusy,  
którzy mu do służby, nie mają im ta-  
ski przez to świadcząc.*

Nawdunia się nie które tak pieśzczoney pobożności  
dużo, (a że prawdę wyrażę) bardziej niecierpliwe  
y nie trwałe. w statecznym kochaniu BOGA, kto-  
rych gdy jaka pokusa natarczywie zaczyna prze-  
śladować, zalić się łezce y narzekać, na swoy niby  
nieczci śliwy stan nieprześlą; rozumiejąc, jakby już były od  
BOGA opuśczone y zapomniane; jakby już były pograżone  
w przepaści giewu Boskiego, razem z potępionemi; y że tu  
tylko na ziemi Ciągnęłoda, a rzeczą samą początku swego  
życzenia kosztują. Z takich bruli, wpadała częstość w ro-  
spacz niefortunliwą, y nieniemanie o sobie ostanie, że już są w  
niewolniczych swego najgłówniejszego nieprzyjaciela kay-  
danach, dla tey przyczyny, że rozumieją iż Czart swoimi po-  
kufami na służbę Boskiego nie nachra, y że ci którzy BOGU  
z szczerego serca wolni są od pokus. W tym zdaniu że  
wiele się mylą y zawodzą, niech widzą o tey naypewniejszey  
prawdzie: że jeżeli kto naywięcej cierpi pokus, tedy ci którzy  
z całego serca y naybardziej kochają BOGA, y iemu nayszcze-  
rzej pragną służyć. Pokusy albowiem są to niby instrumenta,  
których BOG zażywa dla doświadczania sług swoich, w ich  
stałku, y wytrwaniu w dobrym, jeżeli się niemi nie dadzą zwy-  
ciężyć; a z tym są przyczyną, ich większych zasług, y większey  
w Niebie korony, którą niech BOG iaczey dawać, tylko

Ff

nałży

należycie walczącym. Jako tedy żołnierz bitny, nie w czasie pokoju, swojej dzielności dowód, Królowi lub Hetmanowi pokazuje, ale w potyczce z nieprzyjacielem, stąga z wiernością swoją nie w szczęściu ale w przygodzie popisać się przed Panem tak dusza, nie w ten czas słuk miłości y wiernych usług Boskich na sobie pokazuje, gdy spokojnie bez przeszkody nieprzyjaciela dni swoje prowadzi; ale w ten czas gdy od niego napastowana jako niewzruszona skała, w dobrym przedsięwzięciu nie da się ruszyć y zwyciężyć. Jako tedy znak jest ten dobrego żołnierza, gdy go Hetman wysyła na wojnę, znak dobrego sługi, gdy go Pan na niebezpieczne wysyła miejsca, na uprzykrzone sprawy, tak ten znak duszy wiernej doświadczonej, y przyziemnej Bogu jest, gdy ją przeciwko pokusom wystawia.

Kiedy Zbawiciel z opętanego wypędził czarta, wspomina Ewangelia że nieczysty duch, rozdzierał go, z niego wychodził. Rzec uwagi godna, kiedy czart miał w swojej mocy człowieka nierozdzierał go, niezbyt kował się nad nim, kiedy zaś już nad nim władzy nie miał, kiedy człowieka wyrwany z jego niewoli został. w ten czas, ile miał złości, nad nim dokazywał. Ta była przyczyna złości wtenczas czarta, że stracił to, co jego było. Kiedy na nas nienastępuje czart, kiedy ognisty chłopek przeciwko nam nie wywiera złości swojej postrzałów, lękać się nam trzeba, y obawiać żebyśmy w jego nie byli mocy; kiedy zaś, ostatnich prawie na nas sił dobywa, kiedy pociski rażące z piekielnej huty złych pokus na nas rzuca, znać że nie ma nas w swych rękach. Wyrugowany albowiem nieprzyjaciół z serc naszych, niby zwierzę rozdrażnione. gniewając się sam przeciwko sobie, że stracił pomieszkawie, mocniejszy co raz przypuszcza szturm, spodziewając się powrotnego wejścia. Porwiera tę prawdę sam Zbawiciel, usły swoimi Boskimi mówiąc: (y) *Gdy nieczysty duch wyjdzie z człowieka, błąka się po miejscach wodnych,*

szukając



*szukając odpoczynku. a nie znaydując go mowi: wrocę się do domu mego, skąd wyszedłem. Gdy zaś przyidzie, znayduie umięciony y przyozdobiony. Tedy wraca się y bierze siedm innych duchow z sobą gorzszych nad siebie. Natarczywość tedy czarta przeciwko nam, znakiem iest że iuż więcey do niego nie należemy.*

Ze zas ieszcze BOG pozwala czartu, nacierać na nas, lubo między Jego Boskimi iesteśmy policzeni sługami, przyczyna tego iest ta: że chce BOG tego po nas, abyśmy w tym stanie przez sprzeciwienie się czartowskiemu pokuśm, większych sobie przyczyniali zasług, według słow Pisma w objawieniu S. Jana mówiącego; (z) *Kto sprawiedliwym iest, sprawiedliwym niech ieszcze będzie, a Święty niech ieszcze będzie Świętym; w których słowach wyraziło Pismo: że niedosyć iest dla sługi Boskiego iednocy sprawiedliwości, wziętey od BOGA na Chrzcie Świętym, ale ieszcze trzeba y sprawiedliwości uczynkowej przez sprawy y zasługi; w zasługach zas nie dosyć iest stanąć na iednym stopniu świętobliwości, ale trzeba co raz wyższych y Heroicznych ktore się naybardziey wydają w zwyciężeniu pokus.*

Nigdy świętobliwość nie była bez pokus, przez ktore BOG niby złoto przez ogień doświadcza sług swoich, co się wyraznie pokazuje w Tobiaszu, ktorego Pismo świętobliwych uczynkow nie przestaie wychwalać, zachęcając wszystkich do podobnego naśladowania. Ten sługa Boski, dnia iednego zmordowany pogrzebem, swojego narodu umartych, ktorych sam przez dzień w swoim domu ukrywał, a w nocy grzebał, gdy dla odpoczynku położywszy się pod scianą zasnął, a zgniazda iaskukczego gnoy na oczy iego padł, wzrok zupełnie stracił, y oślep tak że nie widział. Ach Panie, y taż to iest zapłatałudze Twóiemu za wierne Jego usługi? Tobiasz nigdy rozkazania twego w całym życiu nieprzesłapił, iego modlitwy były ustawiczne gorące, z płaczem, iakmużny codzienne, nawiedzania chorych, ratunki potrzebnych, wśpomóżenia podrożnych, rozświetlenia

Ffz

strapionych

strapiących, bez przesady. Wśród pogańskieg rozpusty, ten ściegale świecie niewinne bez narumienia z płaszy z całym światem dorem karci się prosić, i teraz zaś o ciebie i o odbiciu nadzobole, że ci oświebna, nawiąta rzecz w życiu, a przez to nie może ponosić naderwione? Ci słonzy ciebie millionami obrażają, wyłaczając przeciwny twoim rozlązom, nie cierpią najmnieyżey przykrości, ten zaś bezładny winy; w ucisku ślepoty, od swoich wzgardzony, od Zony wysławiany, od przyjaciół odstąpiony, zgola takie o nim naniemanie iakbys ty Panie o nim zapomniat. Tak nałz. b. Dł: czegoż bo Tobiasz był dobry Boski słağa. Ta jest powinność sng Boskich; rozmaite dla doświadczenia znosić pokusy, Słuchajmy sów Rafała Archaniola, które powiedział Tobiasz owi pod czas przywroconego wżroku (a) *Kiedy modlił się płacząc, y grzebałś umarłych, y zostawiałś obiad two, y umarłych bratś we dnie w domu twoim, a w nocy pogrzeb o nym czyniś, ia odnieśtem modlitwę twą Panu; a że przyiemny byleś BOGU, trzeba b. b. żeby pokusa doświadczyła cię. Ktoż się będzie na pokusy żalił, kto na ucisk w nich będzie narzekał, gdy taka iest powinność, y potrzeba sng Boskich, aby przez nie byli doświadczeni w swojej wierności y statku?*

Gdy się staramy należycie służyć BOGU w życiu naszym, zachowując prawa y rozkazania iego, kochając go nad wszystko y czyniąc wszystkie sprawy dla miłości iego, a w ten czas niematem napastowani iesteśmy pokusami, czyni to BOG dla tego żeby nas trzymał w naszym sczęściu upokorzonych, żebyśmy zapatruiąc się na naszą dobre sprawy, wiele o sobie nierozumieli, a przez to zebranego zasług kapitału nie stracili, tak iak modlący się przed Ołtarzem Faryzeusz y wyliczający swoje sprawy, o którym S. Łukasz w Roz: 18. w spomina. Czyni tedy BOG z samych nieprzyjaciół dla nas dobrze, że przez ich najazdy utrzymuiemy w całości dobra nasze, których strzeżemy, zwycię-

my, zwyciężając y nieprzypuśczać nieprzyjaciela: Ktoby dał  
 był temu wiarę, żeby tak wielki Apostoł Chrystusów Paweł,  
 wysyłał swoje siły na usługach Zbawicielowych do samey  
 śmiertelnej wojny, chociaż ciężej pokusy, tak natarczywe, y tak  
 uciążliwe, że aż musiał wołać do Pana po trzykroć aby od  
 niego były oddalone? z tym wszystkim nie chciał go mieć Zba-  
 wiciel bez tych pokus, czyniąc mu w tym niezmiernie dobro-  
 dziejstwo, żeby pozwoleń na sobie łask, pokusami upoko-  
 rzony niebrał. Wyrażnie o tym w liście swoim piśze do Ko-  
 rinthow (b) *Żeby wielkością obcięcia nie wynosilem się, dany mi  
 jest biczować ciała mojego szatan, żeby nie policzkuje, dla czego  
 trzy razy prosiłem Pana aby dylapidownie, przekł mi (Pan). Daję  
 cię sobie iść na łaskę moicy.*

Figuralnie zaczę do terazniejszey materji objaśnia S. Chry-  
 zost m. podobieństwem. że czart w pokusach tym sposobem z  
 nami pokępuje sobie, jak rozboynicy, którzy nie w ten czas na  
 okręty napadają kiedy wychodzą z portu w daleką drogę, ale  
 w ten czas, kiedy naładowane drogiem towarami, do swoiey  
 Oyczyzny powracają się. Kiedy błądzą po świecie w letko-  
 mychym życiu, za próżne statki ma nas czart, y nie dba o nas,  
 ale kiedy do Niebieskiey Oyczyzny dążemy, niby okręty morskie  
 dobrych załug obładowane towarami, w ten czas nas naybar-  
 dziey napada, chcąc to wszystko cokolwiek upokorzeni nazbie-  
 ralstwu, próżną chwałą y wielkim onas rozumieniem wydzie-  
 rać. Nie lekamy się tedy pokus, ani się na nie uskarżamy, bo  
 te są znakiem że już dążemy do Oyczyzny naszej, a dążemy  
 nie próżni; ale łaskami napelnieni niebieskimi.

BOG wszechmogący ktorem nieskonczonym sposobem  
 kocha dusze sług swoich, tak pragnie ich Chwały, że wszystkie  
 ktorekolwiek czyni rozporządzenia około nich, szczegulnie  
 dla tego końca czyni, aby ich widział z sobą wiecznie krolu-  
 jących; im większą tedy chce im dać część chwały, tym  
 większych



większych wyciąga załug. Jdzie zatem że iak to dowodem  
 jest miłości iego wielkiej, że się z nami swoją chwałą niby dzie-  
 li, tak równie wielki dowód kochania Jego, że na nas dopu-  
 szcza pokusy, żebyśmy przez zwycięstwo ich, osiągneli zgo-  
 towaną nam chwałę. Ztey przyczyny dla zachęcenia nasze-  
 go chciał BOG w kościele swoim mieć każdego czasu takie  
 dusze, na ktore żapatruiąc się moglibyśmy podobnie, walczyć  
 śmiało z natarczywym czartem. Między ktoremi dał Magda-  
 lenę *de Pazzis*. przykład wielki znoszenia pokus, nie dla zadzi-  
 wienia naszego, ale dla męstwa y odwagi, żebyśmy się nie lę-  
 kali w podobnych okolicznościach. Niech się nikt nie zdumie-  
 wa z czytających na tak wielkie ktore cierpiała Magdalena  
 pokusy. ale to niech w żywey ma pamięci y uwadze, że gdy  
 BOG dopuszcza pokusy, czyni to dla większey załugi y chwa-  
 ły znoszącego. Te służy swoją Magdalenę BOG chciał dać  
 nam zaprzykład, w statecznym wytrwaniu, y za Patronkę  
 oraz cierpiącym podobne nagabania.

Zebym w kretkich słowach wyraził natarczywe siły pie-  
 kła, wywarte przeciwko Magdalenie, to tylko namieniam, że  
 ile bydz może rodzajow naygorszych pokus, z temi na nią u-  
 derzyli czarci? Rzucili nasamprzod pokusy przeciwko Wierze  
 pokazuiąc iey że niemasz BOGA; nie ma innego, tylko te do-  
 czesne życie; o przyszłym zaś, iak jest istotne kłamstwo y bay-  
 ka, tak niepotrzebne staranie y próżna nadzieia. Ta pokusa,  
 tak mocno na Magdaleny myśli była wyrażona, że zaćmiła w  
 niey rozum, iż nie mogła wynaleść dowodow na iey złamanie.  
 Albo nigdy na ten błąd nie zezwalała, będąc gotową na tysiąc  
 śmierci za wiarę, z tym wszystkim obawiając się ieżeliby dla  
 zbyt uprzykrzonych takich myśli, nie zachwiała się w Świę-  
 tey wierze, y zezwolenia iakiego nie uczyniła, że tak prędko  
 niemogła ich odrzucić, niewypowiedzianym wewnątrz smuciła  
 się sposobem. Ze Magdalena codziennie przystępowała do  
 najświętszego

najświętszego Sakramentu, starali się czarci złamać w niej wiarę o tej najświętszej tajemnicy; dla czego nie tylko iey dawali pobudki do nieufanowania, ale nawet do wzgardy tego najświętszego Sakramentu, osobliwie w ten czas gdy miała komunikować; z kąd potym wznicało w iey sercu piekło bólaźń, pokazując że na te zezwoliła myśli, y że przyięła najświętszą w nielaskę Boskiey Kommunią; niby dowód oczywisty tego pokazując, iż dla tej przyczyny z wielką oschłością, y bez żadnego duchownego smaku, y nabożeństwa przyięła. Nabiał więcś ey śmiałość z tąd przeciwko niey czart, dla czego pokazywał się iey często na miejscu Kommunii, w okienku w którym miała komunikować, grożąc dobytym mieczem, w strasliwej postaci, aby nieważyla się przystępować do najświętszego Sakramentu.

Za pokusami przeciwko wierze, następowały pokusy bluźnierskie, przeciwko BOGU y Świętym, Pańskim y nie iakiegolwiek, ale zbyt mocne, osobliwie pod czas odprawiania kapłańskich pacyz, y tak silne, że iey się zdawało, iż za każdym wymowionym słowem kościelnego Nabożeństwa, bluźniła y przeklinała BOGA, słowa bluźnierskie słysząc w uszach swoich, niby szeptane, y w usłach wzdane. Radowała się wszelkiemi przeciwko tej pokusie siłami, dając odpor, przez wewnętrzne akty chwały y wielbienia BOGA, powtarzając wyraźnie usty y językiem słowa wielbiące Twórcę swego. Przeciwko Świętym obrazom uszanowaniu, podobnie zbyt natarczywą dręczona była pokusą, słysząc w sobie tak wielkie ich obrzydzenie, iż się nie mogła na obrazy Święte patrzeć; dla czego gwałt sobie aż musiała czynić y niby poniewolnie przymuszać się, do weyrzenia na nie. Jak wielką boleść zadawały te Czartowskie pokusy sercu Magdaleny, mocno kochającej BOGA, ten tylko pojąć może, kto go statecznie kocha. Lecz nie tu udęczenie Magdaleny że cierpiała  
zbyt

zbyt naprzykrzone pokusy, ta dla niej była nieznosną mę-  
ką, że cierpiąc, kłócić nie mogła najmniyszej. Znosiła  
tak wielkie ciężary pokus, ciężkość serca, ciężkość ducha,  
zjadłora nabożeństwo; widziała u siebie nie przeciwko sobie  
piekło, czuła raniące postrzały, y już prawie na siłach usta-  
wała, a gdy wołała, gdy ięczała o pomoc do nieba, o ratunek  
do Oblubieńca, niebo zdało się być dla niej iakby zamknięte,  
rozniewane y niby stalowe y nieużyte; Oblubieniec iakby  
o niej zapomnieli, y użył zatkał żeby iey ięzcących nie słyszał  
głosew. Niech się tu przypatrzają niektóre zbyt pieczęzane  
duże, y zmiatają co BOG czyni z temi których kocha, y  
niech biorą naukę, iako podobne y wszystkie choćby nayobrzy-  
dliwsze ktoreby mogły się znaleźć pokusy, nie są grzechem,  
ani iakim wykroczeniem przed Bogiem, lubo są naprzykrzo-  
nemi do złego pobudkami, ale są dla nas wielkim dobrem; bo  
gdy im dajemy odpor, niebo gotuje dla nas obite zapłaty, nie-  
śmiertelne chwale, nieśmiertelne korony, iakie w ten czas dla  
Magdaleny gotowało.

Do pokus przeciwko wierze, przyłączały się pokusy okru-  
tniejsze przeciwko nadziei, gdy czart pokazywał iey na my-  
śli, iako wszystkie zachwycenia, łaski y oświecenia Boskie,  
które do tych czas miała, były iey ożukaniami prawdziwym,  
przez które, i grzyfko z niej czynił Xiaże ciemności. Iako iey  
życie BOGU było obmierzłe, które na nie ścigało sprawie-  
dliwe karania. Jako iey sprawy były przed Bogiem próżne y  
najmniyszej nie mające zasługi. Ktorzym m. słom żeby da-  
wać wiara, czynił czart w iey sercu osłabił się, osłabił się y  
ociężał ku nabożeństwu, pokazując iey, że to nie inne są  
skutki iey odrzucenia od BOGA, y choćby, nayleptza chciała  
czynieć sprawę, nadaremnie by ją wykonała, ponieważ już była  
wliźnięta dusz potępionych. Bolała niewypowiedzianie na te  
myśli Magdalena, uważając że została wzgardzoną, odrzuco-  
ną od



na od tego Pana którego kochała; ratowała się przez Akty nadziei, y ufności w BOGA, ale ztąd żadney nie czuła pomocy bo schlaść wewnątrzna którą cierpiała, trzymała iey umysł y siłę niezłomną. Zaczynął pobudzał ją czart do tego aby się była sama zabiła; do czego tak silną w sobie słyszała pobudkę, że na iey zwyciężenie w nocy do Refektarza przyśpieszył, y tam poźwizdawszy, położyła z nim przed statucę Marii Hołkley, w Zakonnym sznurze stojącą, której wręku iey złożyła prośbę aby iey otrzymała zwycięstwo z tey pokusy.

Czart przestępna tym czart zwyciężony, ale iść chce żeby była Zakon porzuciła, zaczął ją do tego przywołać, stawiając na myśli że nie była od BOGA do Zakonnego powołana stanem, że nie miała siły powołania, radził aby nie uczyniła powołania swoim Zakonem odzyskać. Zaczynął pobudzał aby ušla z Zakonu krzyżem, żeby nie mogła dla wstydu iawnie. Ona zwyciężona tym pobudką, wzięwszy klucze od klasztorney fortu Magdaleny, poszła się przy nogach krucyfiksa, z płaczem y zawołaniem Jezus wyznaję cię być największą grzesznicą że nie godna być w tym świętym oblubieństwie Chrystusowych zwyciężyć się z pokusami.

Widząc czart naderwanie stracone swoje siły, w tych pokusach zaczął się do innych, bił przeciwno niey postrzałami potęgi wości, którą zaczął od obżarstwa. Wielce była wstrzeźmiewliwa w iedzeniu Magdalena, przyzwyczaiłora do umartwienia, ale przez szatańską sprawę, taka się w niej do iedzenia chciwość wznieciła, że się iey zdawało iakby inney w życiu nie miała czynić sprawy, tylko jedynie łaknący uspokoić żądadek; którego czasu przypominał iey czart, wyśmienite y smaczno przyprawne potrawy, żeby sobie podobne kazała była gotować. Wielkiey pracy zażyła Magdalena w zwyciężeniu tey pokusy, dla ktorey zwycięstwa niechciała w najmniejszym punkcie czynić folgi ostrości swojego życia, codziennie

zachowując, pośt ochlebie y owodzie.

Zawstydzony wstrzemięzliwością świętey Panny czart, do niewstydlivych rzucił się myśli, zapalając zły pożądliwosci ogień, w ciele niewidney Magdaleny. Nieznośne te było, dla czysteý Jezusowey Oblubienicy udęczenie, cierpieć wznieconą w ciele swoim burzę; ale święta im bardziey słyszała swywolnego ciała nieuspokoione pałye, tym bardziey go martwila pokutą, postami, włosiennicą, ostrymi żelaznemi paskami, dyscyplinami niemilosiernemi, ktorými instrumentami zbytkowała się nad ciałem, żeby była serce czyste najświętszemu dochowała Oblubieńcowi; á co więcey, nato się odważyła, że się na kolące rzuciła ciernie, po ktorých poty się tarzała, poki krwią wyśczoną nie ochłodziła duszy od apałow ciała.

Po przegranej tyle razy z Magdaleną czart potyczce, iefzcze nie straciwszy ziego serca, do harday pychy y wyśokiego o sobie rozumienia zaczął ją pobudzać; przeto wzniecał w niey wstręt do poddania się pokornego, przez posłuszeństwo pod wolą Przełożoney. Ta pokusa (iako świadczy iey życie) tak była ciężka y silna, że ledwie z niezmierną pracą, gwałt sobie czyniąc mogła ją zwyciężyć, czyniąc przykładnego poniżenia, y posłuszeństwa sprawy.

Oprocz nieznośnych pokus ktore na duszy cierpiała Magdalena, chciał BOG, aby iefzcze cierpiała y na zmysłach wszystkich ciała. Dla czego trapióna była, na zmyśle widzenia, szpetnemi piekielných straszdeł widowiskami, ktore w nieprzeliczonych, co raz inszych, á inszych, zbyt strasznych dawali się iey widzieć odmianach. Stygła od boiaźni krew w Magdalenie patrzącey się na te straszydła, tak dalece że musiała głośno wołać do Zbawiciela: *O słowo? o słowo! w Tobie Panie mam nadzieię, nie będę zawstydzona na wieki.* Wołała o pomoc do Oblubieńca, ale ten lubo przy niey był nie odstępuiąc iey w tym razie, z tym wszystkim, iakby od niey oddalony zdawał się być,

bydź, nie ratując, y owżem zostawując ją napelnioną niewypowiedzianą boiaźnią. Na zmyśle słyszenia trapiąca była, gdy czarci do uszu iej słowa berbożne, sprosne bluźnierskie, podawali przeciwko BOGU, Świętym y kościołowi, gdy nakładał dżukich ryczełi bestyi że iej się zdawało, iakby była w iednymże towarzystwie w piekle z temiż samemi bestyami.

Mało na tym, ieszcze na całym cierpiała Ciele. Nieraz wielką siłą uderzona była o ziemię od czartow, ktorzy ją nie tylko bili, ale w postaci gadzin, iaszczurek, węzow, biegając po niej, tyśiączne zadawali kłananiem udręczenia; w ten czas zdawało się iej iakby była w szuki poszarpana, y prawie zniszczona. Niektorych czasow czarci po całym ją wlekli nie miłosiernie kłasztorze; te morderstwo zadając przez cztery a czasem przez pięć godzin. Raz tak była uderzona od nich w policzek że aż twarz iej wszystka była spuchła: Wiele razy bywała strąconą z schodow, w ten czas kiedy szła do Najsów: Kommunii, za garło dufzona przez godzin 3. tak że aż wszystka zśiniała, potem zlana, ledwie mogła przemówić y zawołać do BOGA. Nocy wszystkie, prawie zupełne na ustawicznych były strawione z czartami utarczkach, tak częstych, że czasu dla nich nie miała ofiarować te przykości BOGU.

W tych wszystkich, całego prawie piekła naiazdach, iak stateczną się bydź w wytrwaniu pokazała Magdalena powtarzając iedynie do BOGA te słowa. *Dosyć mi na łasce twoiej o BOZE*, tak się nigdy nie żaliła, ani na ciężkość pokus, ani na ostrość okrutnych razow, ani na czas w pokusach przedłużony, ale zupełnie ziednoczona z Boską wolą, uzbroiona wiarą, ugrontowana w pokorze, wszystkie wytrzymywała czartowskiej złości pociski. Te tylko szczegulnie gdy gwałtowna na nią nastąpiła pokuśa, z ust iej słyszane były słowa. *Gdzie ieś o moy JEZU?* a co więcey, gdy widziała ubolewające nad iej utrapieniem Zakonnice, ona cieszyla ie mówiąc. *Czyliż nie*



wiecie o tym o Siłach, że tak bydlę paraliżowano, dajm ja z woli B. Siły  
to cierpi da? Agdy Zakonice przybliży do niego na statku, w  
ten czas gdy była od czarnego wiatru, ona obłąkała się  
do nich mawiając (widząc w ich słowach więcej niż wola-  
wując naukę) Dajcie im pokój B. C nie dopuść ci, m. b. ta dopro-  
na nad siły moje. a do czartow Wy wiecie, że magia ich nie czyni-  
nie, tylko ile wam moy Oblubieniec pozwolił. Oblubieniec zaś do-  
dłego z nich rzekła. Ja nie przeczę temu, że ja i ty, m. b. siły o-  
błąka, a ja siła; ale jest przy mnie moy Pan, kto w moją siłę  
spojobem, mocniejszy jest nad ciebie. Y wy wiecie, że okrutni czarodzieje, tak  
jestcie w wasz, m. b. siły głębsze, że chcecie zwyciężyć mnie,  
ktora jestem z moim Panem? a niepoznaćcie tego, że waszemi nia-  
zami czynicie mnie chwalebny zwycięzca, ciłku wasza?

Po skończonym przez 6 lat, tak okrutnym z Czartami  
walczeniu, przypatrzmy się nad grodem Magdaleny za wyłącze-  
nie w tey utarczce. Gdy się uspokoiła tak straszna burza, wyję-  
ta w zachwycenie Magdalena, widząc się być w pośrodku  
niewypowiedzianej piękności duchow. niebieskich, od nich  
przyprawiona była przed Tron Trójcy najsłodszy, gdzie  
z rozkazu Jey Najsłodszej Oblubienicy, w nadgrode za zwy-  
cięstwo z pokus, wbielżyła nad śnieg szatę, w nieoszacowane  
licznoty, y wielce ozdobne przyodziana była suknie, a dla  
większej Jey chwały, koroną niewypowiedzianej piękności  
uwieńczoną. Widząc zaś swego naysłodszy Oblu-  
bienca doskonale, pełna niebieskiej pociechy nie mogąc uta-  
mować wyskakującego od radości Serca rzecze do niego. O  
Oblubienice moy, nie jest tak straszne widzenie Czartow, jak miła  
jest wielce ukochana twoja przytomność. Zeby zaś Zbawiciel wię-  
kszą serce iey napełnił radością, iako swojej ukochanej Oblu-  
bienicy, dał się iey widzieć, w rozmaitym życia swego wieku,  
to w niemowlęcym, to w dziecinnym, to w doskonałym, gdy  
zaczynał opowiadać Ewangelią, to na ostatek, w tych latach  
w których



Strawie, niżeli gdybyśmy w nay luźszym bawili się nabożeństwie; Nie natym albowiem zawisła doskonałość spraw naszych, gdy je z uspokojeniem czyniemy, z ochotą y chęcią, ale na tym, gdy je czyniemy, zgadzając się z wolą Boską, y dla tego że tak BOG chce. W czynieniu spraw z naszej ochoty często bywa utracone własne upodobanie, ale w tym co BOG chce własne upodobanie miejsca nie ma. Jle razy prosimy BOGA, w codziennych naszych modlitwach, aby wola Jego święta w nas była wypełniona? Otoż uszczęśliwienie nasze, w wysłuchanych naszych prośbach, gdy spuszczone z woli jego znośimy pokusy.

Rzecz kto. Prosimy w codziennych naszych modlitwach aby nas BOG uchował od pokus, iak że nam pokusy mogą być dobre?

Taka jest w prawdzie prośba nasza w Modlitwie codziennej do BOGA *niewodź nas na pokusy* ale nie takie rozumienie tych słów, żeby pokusy były zgubą naszą. Nie modlemy się dla tego, żeby nas pokusy nie napastowały, bo te BOG dla naszego dobra dopuszcza, ale dla tego żeby nas pokusa nie wyciężała, gdy na nas uderzy; żeby nam BOG dał łaskę wzmacniającą dla zwyciężenia iey; żebyśmy przez zezwolenie na czartowskie namowy, w grzech nie wpadli. Gdy albowiem natura nasza, ile zepsuta z siebie samej prędsza jest do złego niżeli do dobrego, przez te słowa: *Niewodź nas. &c.* o pomoc BOGA prosimy, bez którego posilku nic nie uczynimy.

Nie jest rzecz ta nowa albo osobliwsza żeby dusze od BOGA wybrane y iemu mile, cierpieły pokusy; y owszem ta jest rzecz sługom Boskim zwyczajna cierpieć pokusy; czego świadkiem są dostatecznym, nieprzeliczonych świętych życia, iż im bardziey są przyjemnieysze BOGU dusze, tym ostrzeysze cierpią pokusy. Na dowod czego krotko tu przytaczam co pisze *Jordanus de Saxonia Lib: 2. cap. 29.* Zakonu S. Augustyna o iedney światobliwej Zakonnicy, która cierpiąc naprzykrzone cieleśne



cielesne pokusy usilnie zwylaniem Jez prosiła BOGA, aby od nich była uwolniona. Tak się stało, ale na tych miast, inżemi lecz daleko niebezpiecznie yżemi zaczęła być napastowana pokusami przeciwko wierze S. od ktorey pokusy żeby była podobnie uwolniona, gdy bardziey prosiła BOGA, usilnieyszemi prozbami, pokazał się iey Anioł mówiąc; nierozumiy o tym żebyś mogła żyć bez pokus? trzeba żebyś albo te, albo przeszłe cierpiała pokusy. Na co zakonница odpowie: wolę pierwsze cierpieć, bo albo są obrzydliwe, z tym wszystkim są ludzkie, te zaś są piekielne y Czartowskie. Po ktorych słowach pokusa bluźnierska odstąpiła, a cielesna powrocila się.

S. Jakub Apostoł pisząc list do swoich uczniow, cieszyć się im rozkazuje gdyby na nich pokusy iakie na padały. *Wszelkie weselo, rozumiecie Bracia* (słowa są S. Apostoła) *(b) gdy wrozne pokusy wazdniecie.* Niemoże albowiem być przyczyna żalow z tąd, że kto niazdy pokus cierpi, ponieważ gdy go sam BOG wystawił na cel y metę postrzałow szatańskich, sam niewidomym sposobem strzeżego, sam dodaie pomocy, sam pilnie nie odstępować, sam dlanię gotuie korony, ciesząc się z wygranej. Czyliż niepowinien się z tego cieszyć każdy że Boskiego oka staie się miłym nasyceniem pociechą Aniołow, uweseleniem nieba zwycięzcą piekła? Czyliż nieweseli się uczeń w ten czas, gdy go nauczyciel wystawia, na danie odpowiedzi zarzucającym szkolne trudności? Leniwy tylko struga żali się gdy go Pan wysła na iaką pracowitą sprawę, gnuśny żołnierz smuci się gdy go Hetman do boiu prowadzi. Cieszyć się tedy ztego powinniśmy gdy nas pokusy trapią ponieważ nie małe łaski odbieramy od BOGA walcząc z pokusami. Gdy albowiem na nas pokusy nacieraia, napędzaią nas do BOGA, żebyśmy o pomoc do niego wołali, pokazuią nikczemność naszą, że nic bez BOGA nie uczyniemy, gruntuia nas w miłości Boskiej, czynia nas pokornemi, uczą miłości blizniego żebyśmy mieli

(b) Jacob. 4.

nieśli uśalcenie nad temi, którzy podobnie cierpią pokusy, przy czyniają zaśluzę, gotują korony.

Jeżcze śladczy nam BOG niezmierzna! siłę, dopuszczając teraz pokusy, dla tego: żebyśmy zwyciężyli w walce, żebyśmy zwyciężyli przy śmierci. Kiedy to nieomylna prawda jest, co mowi Święty Jan Ewangelista w Księdze swego objawienia (e) że *przychodzi czart do nas z gniewem wielkim, widząc że krótki czas ma.* W dniach życia naszego ostro mi się gdy czart przysiędzie z najmocniejszymi piekła wśrodek jego serca, czego nas ułować, co byśmy czynili, gdybyśmy teraz z nim nie mogli się walczyć? Dla tego przeznaczony człowiek walczył z pokusami częste rycerskich sztuk swoich żołnierzom przekazywał: ćwiczenia? żeby wycwiczony tym sposobem żołnierz, walczyć przyuczywszy się do boju, swego czarta nie przeląknął, nie ugiął. Tym sposobem BOG wśrodek naszych serc pokusę. Nacóż by się nam to przydało, jeżeli pokusę nie odwrócić wielkie, a w najpotrzebniejszym czasie, żebyśmy od nich zwyciężeni nie szczęśliwie na wieki gineli? Ach ile wieloletnich pokłono piekła, którzy w życiu nie walczyć z pokusami, przy śmierci dali się ułować! Gdyby Abrahama w życiu ułósł na głowie swojej obcinał, niezawiedliby się był odmiennie dzwonić. Lepiej tu pokusom się przeciwieć się w tym życiu, niżeli od nich przy śmierci być zwyciężonym.

Na ostatek dopuszcza BOG na nas pokusy, dla tego: żebyśmy zwyciężyli go, Męczeńską odbili zapłatę. Rzecz kto już przesławiania czas miłoś, już nie ufał Tyranów, którzyby krew wierzających za Zbawiciela rozweleli? Prawda że czas ten miłoś, ale nie ufał jeżcze męczeńska zaśluga. Nie przesławiają ludzie, ale przesławia czart, nie dręczy tyran, ale dręczy nad wszystkimi tyranów na okrutniejszy naprawiaciel dła. Nie pali ogniem kat, ale pożądliwości płomienie dopiekać niecznośnie nieustają. Walczyli z drapieżnymi Męczen-

Męczennicy Święci zwierzami. my z nieugłaskanemi bestyami  
czartem y ciałem. Oni znosili bolesne rany, my zwyciężamy  
plugawe y nieprzynależyte stanowi naszemu myśli. BOGU  
tedy Wszechmogącemu niech będą niekończzone dziękczy-  
nienia, że na nas w tym życiu dopuszcza pokusy, które iak z  
syła z miłości wielkiej ku nam, tak przez to wielkie nam  
świadczy łaski.

## R O Z D Z I A Ł III.

*Nauki niektóre, dla pociechy, y ochłody, cier-  
piącym upały pokus.*



Rzeczykre nam bydz niepowinny uporczywego czar-  
ta w rozmaitych pokusach pociski, które na myśli  
nasze częstokroć rzuca; zapatrzwszy się albowiem  
na Boskie około nas w tym arcyłaskawe rozporzą-  
dzenie y na niezmierne dobro które przez zwycię-  
żenie dopuszczonych pokus dla nas wynika, nie tylko niepo-  
winnibyśmy się na nayprzykrzejsze pokusy żalić, ale większe-  
go co raz serca nabierać y ochoty dla zwyciężenia onych.

Tak BOG nas kocha, y tak mocne ma staranie o nas, że  
pilnie przestrzega tego, aby serca nasze od niego nie oderwa-  
ły się; z ktorey przyczyny, chce nas mieć upokorzonych, u-  
martwionych, Jego naywyższej woli posłusznych y od własne-  
go dalekich upodobania; dla czego dopuszcza uciski, umartwie-  
nia, pokusy, oschłości wewnętrzne; abyśmy w nich miarkując  
słabość y nikczemność naszą w boiaźni około zbawienia swe-  
go chodzili. Takiey świętey boiaźni, wyciąga BOG od tych  
duż, na które znaczniejsze ze skarbu swego łaski wylewa.

Hh

Znayduią



Znaydują się albowiem niektóre słabnie do wysokiego o sobie rozumienia dusze, które utonął w sobie pychę mając, y własne upodobanie, gdy przez nie tracą wszystkie zasługi, podają się w niebezpieczeństwo ciężkiego usadku, tym trudniejszego do powstania, im z wyższego doskonałości spadają stopnia. Przeto zabiegając temu nieskonczona Mądrość y Opatrzność Boska, pozwala piekłu, rozmaitemi pokusami nacierać na nas, abyśmy niemi upokorzeni, wiele o sobie nierozumieli, ale z Boską zgadzając się wolą, pokusami przycisnieni, szukali BOGA w potrzebach naszych, rozumnych Kapłanów rady, y ostrożność wszelką około siebie zachowali.

Wiedzieć mamy tę Zbawieną prawdę: że lubo czart jest sił arcywielkich, z ktorými zrownać się nie możemy, z tym wszystkim chocby się z siłami całego piekła zjednoczył, żadney nad nami swojej władzy mieć nie może; którą gdy kiedy, y iak wielka ma, w ten czas szczegulnie, ma taką, iaką mu BOG pozwoli; ile gdy y naydrobniejszego z głowy naszej włosów, bez wyrazney Tworcy naszego woli zdjąć niemoże. Potwierdza się ta prawda świadectwem Pisma S. które wspomina, iako na cierpliwego Joba poty nie odważył, się czart, nastąpić z swoimi najazdami, poki od BOGA pozwolenia nie otrzymał, y tym go sposobem trapił, iakim miał pozwolenie. Słowa są Pisma S. (d) *Rzekł tedy Pan do szatana. Oto wręku twoich jest. Z tym wszystkim duszę jego zachowaj.* Gdy bowiem siła y moc czarta jest ograniczona kroku naymniejszego uczynić nie może czart nad granice spraw wyznaczonych sobie od BOGA, ktorogo sądy są sprawiedliwe, pełne nieskonczoney mądrości y miłości ku nam.

Wiedzieć mamy y to: że BOG Wszechmogący, nigdy nie pozwala czartu, żeby nas pokusami przewyższającemi siły nasze trapił, ale według zniesienia y przemożenia naszego, ktorogo czasu, BOG uzycza swoich łask niebieskich na nasze zmocnienie.

cnienie, żebyśmy niemi uzbrojeni, y posileni, dać mogli skutecznego odpor; których łask gdy się chwytamy, bez zawołanie zwyciężamy czarta z jego najmocniejszyemi siłami. Wyraznie otym mówi Piśmo. (e) *Wierny BOG jest, ktorem nie pozwoli was trapić, nie to co możecie; ale y uczym z pokusą pożytek, abyście mogli znieść.* Jnaczey niebyłby BOG sprawiedliwy (o czym niegodzi się y pomyśleć) ani nieskńczenie mądry y kochający, gdyby takie około nas rozporządzenie czynił, ktoregobyśmy nie mogli wykonać. Pozwala tedy BOG czartu, aby nas pokusami trapił, nie mniej ani więcej, dłużej albo króciej, ale wedle miary łask y społeczności naszej którą mamy do zwyciężenia, według sił które się w nas mogą znajdować a nie nad siły nasze.

Wiedzieć mam y jeszcze y to: że chociażby całe piekło ze wżyskimi swoiemi siłami uderzyło na nas, choćby najmocniejsze wywarło pokusy, choćby wżyskie zdrady y siła na złowienie y upadek nasz postawiło, żadney y najmniejszey nie przyniesie dla duszy szkody, poki dusza sama dobrowolnie na lubieżność pokusy, nie nałłoni się, y na zię niezezwoi. Woli albowiem naszej BOG najmniejszego niechce czynić gwałtu, ani przymuszenia, którą nam tak w twoiey oddał obojętności doskonałą, że jest iako wolna Pani, na ktorey upodobaniu jest ze zwolić na co, lub nie zezwolić. Mowi otym wyraznie Piśmo. (f) *Położył przed tobą (BOG) wodę y ogień, do czego chcesz. Ściągnij rękę twoją. Przed człdekim życie y śmierć, dobre y złe, co się mu będzie podobalo, dano mu będzie.* Choćbyśmy tedy najsilniejsze cierpieli pokusy, kiedy się do nich wola, niebędziemy nakłaniali, niemając w nich upodobania, kiedy się im będziemy sprzeciwiali, odpędzając y nieprzypuszczając ich do siebie, nie tylko, że najmniejszey na duszy nieodniesiemy szkody, ale co więcej BOGU Nayprzyjemniejszą przez sprzeciwienie się uczynimy ofiarę, niebo rozweślimy, zawstydzimy piekło, a sami na nieskączoną zarobiemy zapłatę.

Hh2

Czart

Czart tedy nie następuje na nas gwałtownie przymuszając do złego, ale zachęcając tylko, wabiąc, zwodząc, y pieczonemi sposobami pobudzając. Z czego się wnosi, że gdy się częstokroć dusza da uwikłać w szatańskić sidla, y nieszczęśliwie upadnie, upadku tego, nie jest przyczyną szatańska chytrłość, albo wielka pokusy siła, ale dobrowolne duiży na pobudki czartowskie nakłonienie, własna miłość, y dotyć uczy-nienie swoiey chęci; że nie idąc za oświeceniem Bożkim, łaski wzmacniającey nie używał dla sprzeciwienia się pokusie y zwyciężenia iey; że niebyła posłuszna BOGU z iego się woła niezgadzaiać; y niechciała pobudzonych do złego zmartwić chęci.

Lubo czart jest tak w swoiey uparty złości, że odpędzony od nas przez modlitwę, lub podniesienie myśli do BOGA, nieprzeitaie przecie powtore zarzucać pokus, atoli jednak iego taki upor, niepowinien w nas serca tracić, y boiaźń sprawo-wać, żebyśmy się za zginionych sądźili; ale y owżem przeciwko dalszemu walczeniu ośmielić y zachęcić. Znayduia się albo-wiem nie ktore dusze, tak lękliwe, że gdy po odpędzonych pokusach odnowione słyżą w sobie haiazy, rozumieją że iuż są oddane w moc czarta, a zatym wzgardzone, odrzucone, y ni-by zapomniane od BOGA; w którym zdaniu że się wielce my-lą, niech wiedzą dla swoiey pociechy o tym: że w ten czas gdy są powtorzonemi uciśnione pokusami, przyiemniejszyemi, mił-zemi, y bardziey ukochanemi staią się BOGU, niżeli gdy pierw-szy raz walczyli; bo iako doświadczeni przez pierwsze zwy-cieństwo postępuia daley w bitwie, w pocach patrzącego się na nich BOGA, ktorego w ten czas bardziey cieszą a sobie więcey na zapłatę zarabiaia. Ten jest Artykuł wiary naszej, że nas BOG nigdy nieodstępuje, będąc z nami, na każdym mieyscu iako kochaiący nas nieporównanym sposobem Ociec. Jest tedy z nami zawżse ale osobliwie w ten czas, kiedy ściśnieni iesteśmy iakim utrapieniem osobliwie pokus, w którym nas ratuie y do pomaga. Oczym wyraźnie mowi sam przez usta Proroka.



(g) *Znim jestem w utrapieniu, wyrw go y uwielb go.* Niepowini-  
 nismy się tedy zbyt wiele iść do nacierania na nas częstym po-  
 kus, kiedy upewnieni jesteśmy, że z nami jest BOG ktorem nam  
 pomaga y cieszy się z tego gdy widzi że zwyciężamy czarta.

Czertamy w życiu S. Katarzyny Seneyfkiey, że ta sługa Bo-  
 ska wielkimi od czarta ścisniona będąc pokusami, po zwycię-  
 żeniu onych gdy obaczyła Zbawiciela do niey przychodzące-  
 go, y wesłającego się z icy zwycięstwa zawoła do niego. *A  
 gdzieś był mój Panie, kiedy serce moje, tak srogiemi żądzeniami drę-  
 czone było?* na co icy odpowiedział Zbawiciel *w sercu twoim.* Sty-  
 sząc słowa te Panna S. zniemałym rzecze zadumieniem: *A jak-  
 to było mogło o dobry Jezu żebyś ty w moim sercu miał się znaydo-  
 wać które tak srogiemi ścisnionemi było myślami?* odpowie Zbawi-  
 ciel: *Myśli te co w sercu twoim sprawowały; wesoła, czyli smutek?*  
 Katarzynato *Ousšem mój Panie zbyt wielkie miałam z tych myśli  
 udłogzenie* Zaczyn Zbawiciel. *Przytomność moja smutek ten spra-  
 wiła, ktorem gdyby w tobie nie był, zapewniebyś się w tych srogościach  
 zakochała.* Podobnie y S. Atanazy pisze y o S. Antonim Pu-  
 stelniku ktorem po Zwyciężeniu czartowskich najazdów, w  
 świecie ponieważkanu widząc Zbawiciela, a przed nim się żałac  
 na natarczywość czartów gdy mówił *Gdzieś był o dobry Jezu;  
 gdzieś był za co na początku utarczki nieprzybyłeś?* usłyszał odpo-  
 wiec *Tu byłem o Antoni, alem czekał, żebyś się był przypatrzył  
 walczeniu twemu.* Jako tedy żołnierz nietracić serca powinien,  
 ale tym bardziey zachęcać się do walczenia znieprzyacielem y  
 weselić się ztego, gdy się Hetman lub król przytomny w Obo-  
 zie, naiego potyczkę patrzy, ktorem bardziey się cieszy, im mę-  
 żniy widzi walczącego żołnierza, tak my walcząc z czartem  
 cieszyć się powinniśmy, przypominając sobie że BOG przyto-  
 mny patrzy się na nas walczących, y weseli się niezmiernie z ca-  
 łym niebem z tego gdy walczymy.

Kto tedy żali się na pokusy, uznać powinien tę prawdę że  
 nie jest

nie jest zła rzecz cierpieć pokusy, ale tylko zła rzecz, mieć w nich upodobanie y na nie zezwalać. Naywięksi Święci naywiększe cierpieli pokusy. S. Paweł Apostoł bez całej swoje życie, ciała pobudki do złego cierpiał, która pokusa gdyby była szkodliwą dla niego, pewnieby ją mu Zbawiciel był odioł, ztym wszystkim na trzykrotnie powtorzone proźby jego niechciał ich odiać, upewniając go że to była łaska osobliwsza Zbawicielowi że ciała pokusę cierpiał. Jako bowiem złotnik przez ogień doświadcza dobroci złota, tak BOG przez pokusy wierności naszey; á jako ogień nie złe ale dobrze czyni złotu, pokazując szacunek jego, tak y pokusy pokazują w oczach nieba, iak wiele warta ta dusza która do trzymując BOGU wiary, niedała się zwieść na nayślichniesze czarta y ciała namowy. Nie żalić się tedy nam trzeba na pokusy, bo te iak są z woli Boskiey na nas spuszczone, tak dla dobra naszego; ale żalić się na nas samych, że przez zbytęcną własną miłość nic cierpieć niechcemy, y naymnieyszey przykrości znośić dla nieba do którego gwałtem dobijać się mamy.

Jinna jest rzecz cierpieć pokusy, a inna być zwyciężonym od nich. Ze kto cierpi pokusy nie przez to upada, ale przez to gdy dobrowolnie na nie zezwala. Niektorzy słudzy Boscy wolnieysze cierpią pokusy, niektorzy zaś bardziey nateżone, uporczywe, y prawie ustawiczne, osobliwie ci ktorzy albo większe od BOGA odbierając łaski, bardziey są od niego ukochani, albo ci ktorzy w sobie skłonnieszą naturę do niektórych ułomności naprzykład do wysokiego osobie rozumienia, do gniewu, do obrzarnstwa, nieczystości &c. mają, które skłonności gdy czart widzi, według nich do upadku, przysposabiające stawia zasadzki pobudzając do tego do czego skłonniesze upatruie wrodzone siły. Jako tedy pobudka nie jest zwycięstwem tak pokusa nie jest grzechem: y ci słudzy Boscy ktorzy większe cierpią pokusy, większą za zwycięztwo odbierają chwałę, niżeli ci, kto.

rzy od

rzy od nich byli wolni; bo większych sobie przez sprzeciwienie się przyczynili załug.

Choćbyśmy tedy najsłabsze w sobie słyszeli do złego pobudki najsłabsze myśli, przeciwko czystości, przeciwko Świętym, tym smuć niepowinniśmy się, jeżeliśmy nate, myśli, chęci y woli naszy nie nakłonili, y nie nam to przed Bogiem nieszkodzi. Ale iak wiele jest takich dusz pobożnych, y szczerze BOGU służących, które tak bywają pokusami nieczystemi, y bluźnierstwami trapiące, że y momentu iednego wolnego, nawet w swoich nabożeństwach mieć nie mogą! Te dusze takim utrapieniem ściśnione będąc, rozumieją o sobie iakby w wielkie y ciężkie wpadły grzechy, a z tym wszystkim są, w ten czas tak miłe, tak przyjemne BOGU, gdy się tą sprośnością brzydząc sprzeciwiając się podobnym niażdżom, że się staia duchownemi Męczennikami, y nakorone nieśkończoney zaśluguia chwały. Niech się tedy froży iak chce piekło, z najsłabszymi, bluźnierstwami pokusami niech ciało do złego zapala, jeżeli na to wszystko dusza nie pozwala y nienakłania się nie zostawiamy zwyciężeni od pokus.

Każdy grzech nie może być występkiem, poki nie będzie dobrowolnie popełniony, iako podobnie y zaśluga, która z swojej istoty niemoże się uznać za zaślugę, jeżeli dobrowolnie nie będzie uczyniona, Oczym powszechnie wszystkich Teologów jest zdanie; ponieważ do zaślugi lub występku trzeba aby sprawa ludzka była w swojej należytości uczyniona, to jest; przez rozum uznana, a przez wolą chciiana. Ze zaś częstokroć rozum od natarczywych myśli, tak bywa uprzedzony, że zaraz obaczyć y poznać nie może dostatecznie złości pokusy, w myśli podanej, tym się nikt trapić niepowinien, byle tylko obaczywszy się y poznawszy że takie miśli są złe, zaraz zupełnie się od nich



nien odwrócił, brzydząc się niemi, iako niekończzonego Majestatu obrazą y niezezwał na nie.

Jeżeli się kto pokusami widzi bydź ściśnionym tak że niema nigdy wolnego od nich czasu, niech że wie o tym że choćby się rozumiał bydź niby w morzu jakim ustawicznych czartowskich naiazdow zanurzonym, dalekim ieszcze jest od upadku, byle tylko na podchlebne piekła namowy niezezwoił. Siła te ktore dla siebie ma zastawione, bynajmniey go ieszcze nie ułowiły; y lubo są z woli dopuszczzone Boskiey, y z niedościgłych sądow Jego pozwolone, z tym wszystkim trzyma ieszcze takiego BOG dalekiego bardzo od grzechu: Mowi otym wyraźnie Pismo (h) *Jak daleko jest wschod słońca od zachodu, tak dalekie od nas uczynił BOG nieprawości.*

BOG ten ktoren na nas przepuszcza z pokusami czarta, ten że sam daie pomocy y posilki łask swoich wzmacniających ktoremi zwyciężyć możemy naiazdy; inaczey nie kochałby nas miłością nieskonczoną nieporównaną, y zdałby się bydź bardziej okrutnym tyranem, nizeli kochającym Oycem, gdyby nas wystawiwszy przeciwko pokusom w nich nieratował, niepomagał, nieposilał ale odstąpił y zapomniał. Słuchaymy co mowi wyraźnie otym do każdego z nas samże BOG w Pismie upewniając nas o swoiey naydobrotliwzhey pomocy. (i) *Nie lękay się bo ja z tobą jestem, nie nakłaniay się: bo ja BOG twoy wzmo- cniłem cię y pomogłem tobie y daley na tym że samym Pisma S. mieyscu Oto zawstydzeni będą, y pohańbieni wszyscy, ktorzy walczą przeciwko tobie, y będą iakby niebyli. bo ja Pan BOG twoy utrzymu- igcy rękę twoją y upewniający ciebie. Nie lękay się ja pomogłem tobie.*

Nie są tak mocne siły czarta, iak nasze, bo choćby całe piekło, wżytką swoią złość przeciwko nam wywarło; nie wystarczy przeciwko naszej siłę ile gdy siły piekła są siły bez BOGA, nasze zaś siły są siły z Bogiem; y dla tego Dawid uciśnionym będąc zewsząd utrapieniami, lubo z iedney strony miarkując

posilki

slabe sily swoje obawiał się upadku, ale uważając posiłki Boskie niezwyciężone nieprzetłamane, nielekkał się całego piekła postrzałow mówiąc. *Pan obawienie moje, y Zbawienie moje kogo się będę lekkał? Pan obrońca życia moiego kogoż się będę obawiał? któż tedy się będzie zasmucał wielkością uprzykrzonych pokus; kiedy tak wielkie ma sily BOGA wipomagającego y ratującego? któż się tak będzie obawiał żeby tracił serce do walczenia z czartem, żeby się pozwalał mu zwyciężać, mając moc większą y nie przetłamaną od niego?*

Ale dajmy to ktokolwiek jesteś żebyś dobrowolnie dawszy się zwyciężyć pokusie, kiedy upadł, czyliż przez to już powinienś rozpaczać, y tracić ufność w dobroci Tego Pana ktoren jest nieskonczonego miłosierdzia, y pełen litości? Ten Pan jest taki, ktorę natura dobroć, dziło miłosierdzie, Ten Pan przędszy jest do darowania nam krzywdy swojej, niżeli my do urazy iego, prędszy do łaski, niżeli do zemsty. (1) *Ktoren iako ma litość Ociec nad Synami swemi, tak on ma nad nami, wiedząc o lepiance naszey.* Umie zapomnieć o upadku naszym, byleśmy tylko w skutku serca naszego wyznawczy przed namiestnikiem iego winę pokutowali, y wiecey się do niey niechcieli wracać. Czyliż brzydził się Marydalena upadającą do uog Jęgo, albo ją od siebie odtrącił? Czyliż wymawiał Piotrowi Jęgo zaprzanie się, albo odwracał się od łotra wołającego na niego? Przyioł powracającego się do niego marnotrawnego syna, znaywiększemi bawił się grzesznikami, Judasza mile przyciskał do siebie aby go był pozyskał sobie, bo nie przyziedzł dla sprawiedliwych ale dla grzesznych. (m) *Miłosierdzia Jęgo nad wszystkie sprawy Jęgo* te nam powinny mocną bydz pobudką do przeproszenia BOGA gdybyśmy kiedy upadli, y pociechą w pokucie.

Lubo zaś Miłosierdzie nieskonczone BOGA powinno nas smutnych w pokucie cieszyć, z tym wszystkim niepowinno bydz przyczyną dalszey złości, żebyśmy w nadzieie tak wielkiej dobroci Pana, na złę odważali się sprawy; bo lubo jest nie,

li

skonczo-

skonczonęgo miłosierdzia równie jest y nieskonczoney sprawiedliwości, w którym ani miłosierdzie sprawiedliwość, ani sprawiedliwość miłosierdzia spraw nie tamuje. Czynić to powinniśmy co zmus jest; to jest w wszelkim stanie dawać odpor nieprzyjacielowi, a BÓG nam do pomocy ze zwyciężemy czarta.

Nie ufaymy własney siłę, bo z siebie samych nie jesteśmy y bez pomocy nic niemożemy uczynić tego ktoręgo

Wszęchnęną mocą; wszystko cokolwiek i est iłate się.

Prosić szczeręgule należy nam tego Pana aby nas posilał w Woynie naszej z nieprzyjaciem, martwić urodzone skłonności, y niepozwałać przyępu temu ktorem iako Lew ryczący krąży aby

kogo pożarł.



ROZ-



## ROZDZIAŁ IV

*O Sposobach ratowania się w pokusach.*

Jeśli stracił czarć przez popełniony przeciwko BOGU wynioſtoſci wylępek, tego wiadomości wſzystkich rzeczy daru, z którym był przy ſwoim ſtworzeniu ubogacony, w tak wyſokim ſtopniu, że ſię nikt z nim znaymędrſzych żyjących ludzi zrownać nie może. Mocą tego ſobie udzielonego daru, wſzystko poznając, naſze we wnętrzne do kaźdey rzeczy ſkłonnoſci przenika, widzi temperament, miarkuie okolicznoſci, zna oſoby, zgoda wſzystko to poymuie, cokolwiek rozumny duch przeniknąć y poiać może. Tak wyſokiego umiętnoſci przyrodzoney daru, zwykł zażywać na zdrady y ułowanie naſze, to ſam przez ſiebie ſtawiając pokuſiſdła na myſłach naſzych, to przez inne rzeczy lub oſoby; y lubo go przy Boſkiey pomocy zwyciężamy, z tym wſzystkim przez to on ſerca nie traci; powtarza albowiem ſwoie naiaždy uporczywe, ſpodziewając ſię ieżeli nie w tey, to w inney okazyi iakiego dla ſiebie znaſ zysku, przez niepohamowaną zawziętoſć którą ma ku narodowi ludzkiemu, zazdroſzcząc nam tego uſzczęſliwienia, że na iego mieyſce, z ktorego on wypadł my z dobroci Boſkiey naſtępuiemy. Ze zaś naſ BOG nieſkonczenie kocha, y nie chce tego abyſmy w ſiłka nieprzyiaciela tak okrutnego wpadali, nie iedne ale wielorakie nam podał ſpoſoby, dla uniknienia ich y zwyciężenia zawziętego nieprzviaciela. Między ktoremi.

Navpierwſzy do zwyciężenia pokuſ ſpoſob *Chronić ſię okazyi drupadku prowadzącey.* Wyrażnie o tym mowi Piſmo S. (n) *kto kocha niebſpieczeńſtwo zginie w nim. y nadrgim mieyſcu*

li2

(o) *kto*

(o) *kt) kopie dot) wpadnie w niego, y kto) Ogrodzenie psie) własi) go*  
*wą? kto) przenosi kamienie uciśnięty) będzie nim, kt) rąbie drzewa*  
*rany) będzie od ntch. W Ziemi)kich bitwach, dla) uzyskania*  
*zwycięstwa) trzeba) żeby) żołnierz) sam) narażał) się) na) nieprzyja-*  
*ciela, ale) w) wojnie) z) czartem) ucieczka) zwycięstwo) przynosi.*  
 Padł) fromotnie) zabity) od) Dawida) Goliat, rycerz) od) pasterza,  
 olbrzym) od) dziecięcia, uzbroiony) od) bezbronniego, nie mie-  
 czem, kopią, albo) jakim) wojennym) rozciągnięty) na) ziemi) o-  
 rężem, ale) kamieniem) z) procy) rzuconym, czego) dla) uciechy, we-  
 soła) zażywać) zwykła) młodzież. To) pewnie) własną) siłą) dziel-  
 nością) y) męztwem, pokonał) Dawid) Goliata? Bynajmniej. Go-  
 liat) dobrowolnie) przez) swoy) nierozum) zginął. Narażał) się) sam  
 na) śmierć, szukał) swego) zginienia) bez) 40. dni) wyzywania) żeby  
 się) kto) z) nim) bił) z) Jzraelitow, któż) mu) winien) że) natrafił) na) ta-  
 kiego) od) ktorego) y) honor) y) życie) postradał. *Ala) przypatrzmy*  
*się) dalej) Dawidowi. Niedawno) chwalębnie) Goliata) zwycię-*  
*żył) Dawid, w) krotce) bardzo (Pisno) S. wspomina) że) z) niemal-*  
*łym) zawstyżeniem) swoim, z) gorszeniem) królestwa) zwy-*  
*ciężonym) został) od) niewiaśty) Zony) iednego) Żołnierza. Coż) tego*  
*zaprzyczyna? oto) ta; tam) Goliat) przeciwko) Dawidowi) narażał)*  
*się) tu) zaś) już) Dawid) sam) narażał) się) na) upadek. Gdyby) był) Da-*  
*wid) postrzegłszy) zdaleka) kąpiącą) się) niewiaśle) od)wrocił) oczy*  
*od) niey; nie) przyszedłby) na) ten) upadek) ktoremu) zawsze) su-*  
*mienie) wymawiało, że) BOGA) uraził, y) całemu) królestwu) dał) z*  
*siebie) zgorzienie. Tu) niech) uważa) tę) prawdę) ci, ktorych) nagan-*  
*na) ciekawość, obraca) oczy) na) nie) należyte) weyrzenia, ktorzy) sz-*  
*fuiąc) nad) potrzebę) wzrokiem, y) niby) go) chcąc) nasycić, mar-*  
*twić) go) nie) umieją, pozwalając) mu) wszelkiego) używania) y) wol-*  
*ności) w) widzeniu. Nայpewniej) upadek) nie)szczęśliwy) nastąpi,*  
*ieżeli) się) chronić) nie) będziemy) okazyi) prowadzącey) do) grzechu.*  
 Dawid) mąż) według) serca) Boskiego) fromotnie) upadł, gdy) oczu  
 nie) zamknął, gdy) im) nie) zabronił) swy) wolnego) biegania, gdzie-  
 by) się

by się im podobilo, a iakżo będzie bezpiecznym od upadku ten, ktoreni ch dobrowolnie otwierają, ktoreni im pozwalają, szafować wzrokiem ile by chciały? To pewnie nasza natura jest słowa lub z twardego ułożona krzemienia żeby się nie dała użyć wabiącemu cię, zwodzącemu czartu? Pytamy się tych wszystkich ktorzykolwiek mizernie upadli, czyli by wolni nie zostali byli od upadku gdyby się okazyl prowadzących do niego skrouili? Pewnie że by tę prawdę nie zawodną przyznali. Anny Piotr zaprzął się Zbawiciela, gdyby się w towarzyswo z dwójką miludzi z kobietą nie wdał; ani Samson nie postradłby siły, oczu, y życia, gdyby się nie zwierzył był sekretu żenie, ani Salomon nie odstąpił by BOGA, gdyby od Pogańskich był daleki białychgłowy.

Oróż S. Paweł uciski życia swego, wspomina że trzy razy na Morzu tonął. Oycowie Święci tłumacząc listy S. Pawła pytają się o przyczynę, dla czego by tak często ten S. nauczyciel narodów, ni szczęśliwość takową tonienia ponosił? y odpowiadają, że dla tego: iż bardzo często podroży pomorzu żyłwał. dla ktorej przyczyny nie dziw że tak często tonął. Miałmy zdaleka przepaść chronić się żebyśmy w nie nie wpadli, tak podobnie, wcześniej chronić się potrzeba, y uciekać od tych przyczyn, ktoreby nas w przepaść grzechową wprowadzały; a iako przepaść lubo wiele w siebie nieostrożnych ludzi pokłonna, przecież tych ktorzy ją mieli nie wzięła, tak podobnie y przepaść grzechu. Niebezpieczne jest morze, ale tym ktorzy się na niego puszczają; pali ogień, ale tych ktorzy sami w niego dobrowolnie idą, zaraża złe powietrze Miao, krolestwo, ale tym ktorzy się go strzegą nieszkodzi. Towarzystwo nie należyte, mowa nieprzystoyna, spoyrzenie nieskromne, miejsce niebezpieczne, wszystkie te są okazye prowadzące na zgubę, ktorych gdy się będziemy chronili, bezpieczni od upadku będziemy.

Okazye



Okazyje do grzechu są te sily wrota przez ktore czart, grzech do nas zwykły wprowadzać; gdy zamknięte będą te wrota przez chronienie się ich, zabroniony będzie miał wstęp do domu serca naszego. W Życiu Błogosławionego Egidyusza jednego z najpierwszych S. Franciszka uczniów, wspomina *Surius Tom. 1. die 27. April.* że gdy po śmierci S. Franciszka, nie którzy jego Zakonnicy zebrawszy się na iedne miejsce, dla duchownych rozmow, między sobą o sposobach zwyciężenia cielesnych pokus radzili; ieden z między nich powiedział: Gdy postyjsze w sobie pokusy cielesne, przypominam sobie sprostność grzechu tego tak wielką, że się nim nietylko BOG brzydzi, ale y ludzie, ponieważ każdy odważający się na grzech cielesny kryje się przed okiem ludzkim, y szuka miejsc skrytych, czego w innych grzechach nie zwykły czynić. Drugi rzekł; Gdy pokuśa cię na mnie uderzy, padam na kolana y z płaczem Matki miłosierdzia, najczystszej Panny wzywam na ratunek prosząc o wspomóżenie, y nie pierwey wstanę z modlitwy, aż nieprzyiaciel ustąpi. Naostatek trzeci ktorego był Beat *Juniperus* rzecze. Ja gdy zdaleka tego nieprzyziaciela przychożącego postyżę, drzwi duszy moiej dobrymi żądzami, y Świętymi myślami zamknowią, wewnetrznym głosem wołam: Nieprzyzstępuy zamknięta gospoda. Na tey świętobliwej rozmowie znaydując się, Błogosławiony *Egidyusz* a miarkując *Juniperową* odpowiedź, pochwalił ją y uznał za doskonałą mowiac. Ja sposob obrony *Juniperowej* potwierdzam, y uznaję go być bardzo skutecznym, ktokolwiek albowiem pozwoli wejścia nieprzyziacielowi do swego domu, oczywście podaie się w niebezpieczeństwo iakiey szkody. Zaczynam nieczekać nieprzyziaciela z otwartemi drzwiami potrzeba, ale wczesnie przed nim drzwi zamykać, takim sposobem gospodarz siebie y dom swoy ubezpieczy.

Większey pracy musi zażyć 'kto nieprzyziaciela chce z domu wypę-

mu wypędzać, niżeli gdyby przed nim mieszkanie swoje zamknął; czart albowiem pokusami nas trapiący, jest nakłztał wę-  
ża, ktoreu aby tylko głowę w mieysce jakie włożył, cały y  
zupełny tam wchodzi. Czyliż nie lepiej jest niedopuszczać go  
przez chronienie się okazji, aniżeli mordować się z nim, pozwo-  
liwszy mu wejścia! taką rzeczą, pewnieysze ukąszenie nastąpi  
y rana trudna do zagłuszenia, niżeli wypędzenie.

*Drugi SPOSOB* do do zwyciężenia pokus, jest Modlitwa.  
Ten sposób sam Zbawiciel podał nam mówiąc do Apostołów  
w Ogroyen (p) *Czuycie y modlcie się abyście nie wpadli w pokusy.*  
Trzeba wiedzieć, że w ten czas Zbawiciel te słowa uczniom po-  
wiedzieli, kiedy po ostatniej wieczerzy w Ogrodzie Getsemań-  
skim z Zbawicielem znajdując się pozasypiali byli, á osobliwie  
Piotr, ktoreu gdyby był w ten czas razem z najswiętszym na-  
uczycielem modlił się, podobno nie zwyciężyłaby go była po-  
kusa bojaźni, dla ktorey swego Pana ważył się zapierać. Tu uwa-  
żyć potrzeba rzecz osobliwszą. Zbawiciel gdy modlił się, w  
ten czas za świata całego Zbawienie, modlił się y za Apostołów  
jako za swoich nayukochańszych uczniów, zaczym gdy Jego  
modlitwa zawsze była wysłuchana od Przedwiecznego Oycy,  
y niemogła być nieskuteczną, zacoż kazał się ieszcze przy tym  
modlić y Apostołom? Dla naszey to nauki Zbawiciel powie-  
dział; abyśmy wiedzieli, że w sprawach zbawienia naszego,  
opócz pomocy Boskiey, trzeba y naszego starania, naszey pra-  
cy, naszey modlitwy. Da BOG posiłki, da wzmacniającą ła-  
stkę dla zwyciężenia pokusy, ale przytym trzeba naszego przy-  
łożenia. Inaczej nie mielibyśmy naymnieyszey zaślugi w  
zwyciężeniu pokusy.

Umie Modlitwa przebić niebo, nakłaniać Boskie serce  
do politowania, y targać siła na zgubę nasze zastawione od  
nieprzyjaciela. (q) Świadczą dzieie Apostolskie, że gdy S. Pa-  
weł y *Silas* uczeń iego w więzieniu zamknięci, á do tego oko-  
wami

wani spętani, modlili się w śród nocy, trzęsienie ziemi tak wielkie powstało, że wszystkie fundamanta z gruntów swoich wzruszywszy się, drzwi pozamykane potwierzały y okowy na więźniach Chrystusowych potargaly. Potargła siła szatanie choćby były najmocniejsza modlitwa, zepsuła wszystkie zaśladzki y zdrady jego, kiedy będzie należycie od nas w takich potrzebach używana. Modlitwa jest ofara którą my przez rece Świętych Aniołów sroczow naszych BOGU czynimy, tey czart cierpieć nie może, ile sprzeciwiający się BOGU ta dla czarta jest trucizną, a dla nas życiem.

W Zvciu S. Jozafata, Syna Awenira Jndyńskiego ktola czytamy, że gdy ten S. krolewicz z rozkazu Oyca swego, między swywołnemi znaydował się kobietami, widząc się bydź w oczywistym upadku niebezpieczeństwie, a do tego słyszac w sobie od czarta wzniecony pożądliwości ogień, żeby był wiary swoiey, y niewinności BOGU poświęconey dochował, dla odpędzenia bliących na niego piekielnych postrzałów, rozmaitych zażywał sposobow, przypominał sobie niekiepiekielne nie mające końca, swoią wierność ku BOGU, chwałę nieskończoną dla statecznego wytrwania, lecz gdy te wszystkie uwagi, nie zgasły w nim wznieconego pożądliwości pożaru, na ostatek do modlitwy się udał, y padłszy na twarz z głębokim upokorzeniem y w gorącości serca tak się modlił. *Panie y BOZE Wszchemogący, który sam jesteś nieskonczoney mocy y miłosierdzia. Panie nadzieię opuszczonych y obronę tych, którzy nie mają pomocy, domniy na mnie sługę twego, y łaskawym Miłosierdzia twego weyrzy na mnie okiem. Niedopuszczay mi w paść w rece nieprzyjaciół mnych. Niech się nie weselą ze mnie ci, którzy mnie zśławie nie nawidzą, ciało moje, które czyste przybićcałem ci dochować: niedopuszczay, aby miało bydź tą sprasnością sługawione y zeszczone, albowiem ciebie pragnę, ciebie wychwalam, Oyca, Syna y Ducha S. na wieki Amen. Co tylko skączył tę modlitwę S. krolewicz natych miast Boską łaską*



ską łaską tak był posilony że wszystkie sprosnych myśli burza w nim ustała. Tak skuteczna jest Modlitwa w naszych przygodach, że dla nas zaraz posilki niebieskie zwykła sprowadzać. Gdy albowiem upokorzonym sercem w potrzebie naszejzawołamy do najukochańszego Ojca o pomoc, czyli podobna żeby miał uszy zatykać na proźby y ięczenia nasze, ktoren nas nieskonczenie kocha, ktorego natura dobroć dziło miłosierdzie ktoren nas upewnił o otrzymaniu skutku, byleśmy tylko prosili mówiąc *proście a weźmiecie* ktoren skompić w daniu łask nieuymie y ktoren niechce zguby naszej?

Rzecz kto. Tak jest uporczywy czart w swoich pokusach że y modląc się odpędzić go nie mogę. Ktokolwiek iesteś ktory się uskarzasz na to, że modlitwą nie odpędzisz pokusy, masz wiedzieć o tym: że albo się źle modlisz, albo że dłużey y powtorzoney BOG od ciebie wyciąga proźby. Ten się źle modli, kto Sumnienia od grzechu nie ma wolnego mowi! albowiem Pismo. (r) *Grzeszników BOG nie słucha* Słaba y nieskuteczna jest ta modlitwa ktorey nie wzmacnia miłość Boska, nie przyiemna, która z ust grzechem splugawionych wychodzi; obrzydliwa, która w ustach wspomina BOGA, a umysł y serce w stworzeniu ma zatopione. Ze zaś BOG Wszechmogący częstokroć przydłuższych y powtorzonych od nas proźb wyciąga, oczywiście się to pokazuje z Pisma S. Czytamy albowiem w Ewangeli i że Zbawiciel na pierwsze słowa proszący Chana-neyskiej niewiasty, niewolnił od czarta corki iey, ale aż na powtorzone proźby, za ustawicznym y naprzykrzonym prawie kołataniem: Przyjaciela proszącego o chleb upewnił o pozyskaniu skutku ale za powtarzaniem proźby.

Trzeci SPOSOB do zwyciężenia pokus, *Umartwienia Ciała*. Wyraźnie pisze o tym S. Paweł w liście swoim do Rzymian w te słowa. (s) *Jezeli według Ciała żyć będziecie pomrzecie, ieżeli zaś duchem, sprawy Ciała będziecie martwiłi żyć będziecie przez co chcia-*

Kk

nauczyć

nauczyć swoich uczniów S. nauczyciel, iż iako dusza traci życie łaski, gdy ciało idąc za pobudkami pokusy, na wszystko złe rozpłaszcza się, tak w ten czas utrzymując się w życiu łaski, gdy martwiąc ciało forszeciwia się pokusie. Nie będzie Ciało powolne pokusie, kiedy iako koń swywohny w rękę dobrego jeźdźcy musztukiem wstrzymane będzie umartwienia. Potwierdza się ta prawda słowy Piśma S. w Przypowieściach Salomonowych mówiącego. (t) *kto lubieżnie od młodości karmi sługę swego potym dozna go sobie sprzecznego.* Sługa duszy jest Ciało, które powinno za wolą y zdaniem duszy naszey iść; pewnie że rokoż y bunt wznicić ten sługa niedobry przeciwko swemu Panu, jeżeli w wygodach, w dobrym byciu, zawsze nieprześlanie opływać. Sługa na to jest dany Panu, aby mu był posłuszny, którego posłuszeństwo w ten czas się dopiero pokazuje, gdy przykre ciężary dzwigać y znosić umie, gdyby zaś nie był posłuszny, przyzwoitemi ma być karany społobami. Ukarania naszego ciała są rozmaite umartwienia; żeby się tedy duszy nie sprzeciwiało, y nieśluchało wabiących czarta głosów, trzeba aby ukaraniem przyzwoitym nauczone, znało swego Pana.

S. Franciszek Scraficki, swoje ciało nazywał. *Bratem Osiem* podobno ztey przyczyny, iż iako głupi y nierozumny Osiel karaniem y biciem powinno być na dobrą prowadzone drogę, powinno dla dobra swego Pana cierpieć. *Pisze Valerius Max. Lib. 7. C. 3.* Jż Alexander wielki wybierał się na wojnę przeciwko Persom, gdy Bałwanowi Apollinowi czynił pogańskie Ofiary dla otrzymania zwycięstwa, odebrał odpowiedź od wieszczkow, iż szczęśliwie miał być zwycięstwo nad Persami otrzymać, gdy by wychodząc z kościoła, pierwszego kogoby widział idącego, Apollinowi na ofiarę zabił. Stało się, że wychodzącemu z kościoła Alexandrowi, zaszedł d. oge wieśniak pędzący ośła, tego gdy kazał na zabicie wziąć Alexander, spytał się wieśniak o przyczynę zabicia, na co gdy mu odpowiedziano rzecz całą,

rzeczce

rzecz wieśniak: jeżeli dla tej przyczyny mam iść na śmierć, iż ktoby pierwszy zaszedł drogę Alexandrowi, ten miałby ginąć, tedy nie ja ale Oseł być powinien zabity, bo ja szedłem za nim pędząc go y goniąc. Podobali się ta odpowiedz Alexandrowi, ktoron Oda kazał zabić ochraniając wieśniaka życie. Oselem jest Ciało nasze, same z siebie głupie y nierozumne, przymioty szczególnie bydlęce mające, za którym dwoiako dusza postępuje, raz że wprzód w macierzyńskich wnetrznosciach jest ukształtowane ciało, a potem od BOGA wiana dusza; powtore, że dusza nim rządząc prowadzi go przed sobą na oku go mając rozumu, aby nie błądziło, y nie dało się zwodzić pokusom. Zeby tedy człek od miecza sprawiedliwości Boskiej wolnym został, Ciało niech idzie na stos umartwienia.

Niech mi się tu godzi przytoczyć niektórych w światobliwości Osób umartwienia, które czynili, aby ciało ich nie dało się zwieść czartu do złego wabiącemu. S. Henrycus Suso przez lat 17. niezdeymował z siebie żelaznego paska, w nim nawet śpiając, ktoron 150. miał w sobie kolców do Ciała obroconych. Błogosławiony *Francus de Lippis* Zakonu Karmelitańskiego 20. żelaznych obęczów na ciało swoje w bitych nośił, w nocy zaś, w usta kule ołowianą łańcuchkiem przewleczoną w ustach trzymał. S. Katarzyna Senenka, codziennie trzy razy ostrą czyniła dyscyplinę przez pultory godziny. S. Brigitta w piątki, świece zapaliwszy, ogniście krople na Ciało spuszczala. S. Franciszka Rzymianka podwoynym żelaznym paskiem, ostremi uzbroionym kolcami opasywała się, Błogosławiona Małgorzata Corka Beli Węgierskiego Króla włosiennice z wieprzowych y końskich włosów utkaną na sobie nosząc na każdą noc ostre czyniła dyscypliny, a czasem kazała się bić aż do zmordowania białych. Karol V. Cesarz umierając Filipowi II. Hiszpańskiemu Królowi Synowi swemu ostrą włosiennicę y dyscyplinę skrwawioną oddał; ten zaś równie Filipowi III. swemu Sy-



nowi, ktoreń tak tych umartwienia instrumentow na sobie zażywał, że na nich krew dziada y Oyca swego zostawioną włafną krwią oblewał, włosiennicę pokrywając krolewskimi Sukniami. S. Piotr *de Alcantara* naymnieyszego w życiu swolm Ciału spoczynku nie dając, tak go umartwieniem wyniszczał, że według świadectwa S. Terefisy, niby z korzonkowleśnych zdał się bydź złożony. &c. Niekładnę tu tych przykładow dla podobnego czytającym używania, bo nie wszyscy, rownych sił iestęmy y sposobności, ale to tylko stawiam przed oczy, iak ciałą swoje studzy Boscy martwili, żeby się niedało pokusom zwyciężyć. Posty skromne, zabronienie godziwey rozrewki, oddalenie próżnowania, prace stanowi przyzwoite, y te że są wldzbie umartwienia ciała, są sposobami zwyciężenia pokusy.

*Czwarty SPOSOB.* Pamięć na przytomność Boską. Gdy tę w żywey będziemy mieli uwadze prawdę, że nas BOG widzi, że w oczach iego iestęmy, ktoremu iawne y otwarte są nay-skrytsze myśli nasze, taką uwagą zmocnieni, niedaymy się na kłonić na namowy czarta zwodzącego:

Kiedy Syn Marnotrawny powrocylwszy się do Oyca przeproszał go za swoje złe w pierwszych dniach wolnego życia postęпки, świadczy S. Łukasz w Ewangellii, że padłszy do nog Oycowfkich to wyznał. (u) *Orcze zgrzesz; tem przeciwko niebu y przed tobą.* Uważmy powiedziane słowa. Ten Syn pożegnawszy Oyca, y w dalekie odiechawszy strony, tam stracił wydzieloną sobie fortunę na nieprzyzwoitym y niegodziwym życiu, grzech po grzechu popełniając, zacoż przyznaie się że zgrzeszył w oczach Oyca mówiąc; *zgrzesz; tem przed tobą.* Przyczyna tego ta. Syn marnotrawny, zaślepiiony lubieżnością, niewidział Oyca; idąc drogą szeroką rofkofsy; ale Ociec rozumem zrzenicą patrzył się na Syna, y widział go tracącego przez zbytki wydzieloną część fortunę. Syn marnotrawny wyraża grzesznika, ktoren idąc za pokusą kryie się żeby go oczy niewidzieli

widzieli ludzkie, ale się niemoże ukryć przed oczami Boskimi świadkami spraw jego. Gdzież się ukryjemy przed Tobo BOZE który wszędzie y nakażdym mieyscu jesteś, y widzisz nasze sprawy, myśli y zezwolenia na złe?

Czego dla wstydu żebyśmy go nie mieli nie czyniemy? odważamy się na naytrudniejszy y przeciwnie częstokroć naszym skłonnościom sprawy, żebyśmy tylko wstydu przed patrzącemi się na nas ludźmi unikneli. Gdyby kto z rodziców Przełożonych, lub równych nam ludzi, widział nasze złe myśli lub nakłonioną na nieprzystoyną sprawę wolą, ach iakbyśmy co przedzey myśli takie z głowy naszej wypędzali! Czyliż nas BOG nie widzi? á oprócz BOGA, czyli nie przypatruie się sprawom naszym Anioł S. Stroż? Jeżeli tedy równych nam Osob przytomność, może nas od złego przedsięwzięcia odwieść, á zacoż Boski Maiestat przed którym Aniołowie na twarzy upadają, nie może od tego odprowadzić? Tym się roznia ludzie od bydlat, że te, wszystkie sprawy swoje czynią bez wstydu, ile niemające rozumu, ludzie zaś że rozumną od BOGA są udarowani duszą, poznając nie należytość swoich spraw, wstydzic się ich y brzydzic niemi zwykli, uciekać, chronić się y nie zezwalać na nie. Gdybyśmy tedy innego sposobu niemieli do złego, tedy nas sam wstyd przyrodzony, powinien odwieść, á tym bardziey; gdy wyższa przystąpi uwaga, że w oczach Boskich jesteśmy, ktorego my sami oczyma wiary naszej widzimy, taką uwagą pokusę możemy odpędzić.

W Zyciu S. Efrima czytamy, że gdy go raz w mieście Edefie, w Syrii; złaniewiała na niegodziwą namawiała sprawę aby tylko mieysce sposobne upatrzył, odpowiedział S. Młodzian, że to uczynie ale w pośrodku rynku tego miasta; na co gdy rzekła niewiała, że to bydz nie może dla wstydu, dopiero S. pobożnym uzbroiony gniewem, rzecze. Wstydzisz się ludzi, á nie wstydzisz się BOGA, w oczach ktorego na to się odważasz

odwrać? Tak skuteczne te były słowa, że niemi skruszona piechłała, życie odmieniwszy, surowo za przeszłe pokutowała wytrócenia. Podobnie o S. Pafnucym. y Tailzie, w przodcy grzeszney, a potym pokutującey pustelnicy, wspominała Piłarze kościelnej, która Pafnucego temi słowy, że *ten wś: Bóg sprawę BOG widzi.* od złego odprowadzona zamyśłu tak się od niedobrego powściągnęła życia, że w ostrey pokucie, gdy sobie to przypominała że w oczach Boskich niewstydzila się na złe odważać sprawy, wzywać Imienia Boskiego ustami swemi nie śmiała, te iedynie mówiąc zwyłaniem łez słowa. *Któryś mnie stworzył Zmiłny się nademną* Tak wielkiey siły y dzielności jest ta uwaga że *nas BOG widzi* iż gdy będzie mocno na myśli naszej wyrażona, sił nam doda nieprzetamanych na zwyciężenie najśilniejszey pokusy.

*Piąty SPOSOB do Zwyciężenia pokus. Pamięć na ostateczne rzeczy* to jest na śmierć, na sąd sprawiedliwy y ścisły BOGA, na piekło, a w nim na męki przewyższające pojęcie śmiertelnych ludzi, y na wieczność nieskończoną w nieugaszonym Ogniu, za moment ktotki, obrzydliwej BOGU y ludziom sprawiedliwym uciechy. Mowi o tym wyraznie BOG Wszechmogący w Pisimie S. (w) *wewszystkich sprawach twoich pamiętaj na ostateczne rzeczy twoje: a nigdy nie zgrzeszysz.* Kogoby nie odstraszyło sprawiedliwe karanie od występku gdyby ie miał w należytey uwadze? Gdyby złoczyńca miał na myśli niemiłosierne tortury, miecze katowskie, stosy ogniew, rozgi, chłosty, więzienia, które czekają go. pewnieby się nie odważał na występki, ale że na to wszystko myśli nie ma, spodziewając się że tego wszystkiego ujdzie dla tego złe czyni. Sama śmierć psująca skazitelne ciała nasze, y w obrzydliwą odmieniającą postać, ta dostatecznym wędzidłem powinaby nam być na odciągnięcie nas od złey chęci. Wspominają przykłady o Zakonniku iednym dobrego życia, któremu gdy czart rzucił na myśl pokusę, nie-  
czytą



czystą o znoiomey, niewieście, która już była umarła, żeby ją był z myśli swoich wyrugował, dobry Zakonnik, poszedł do grobu, gdzie otworzywszy trumnę, teyże samey niewiastry, y płaszcz swoy o zgnile ciało isy otarłszy, smrodem napelnioną suknią do swoiey Celi zaniósł, mówiąc sam do siebie, *Otoż masz skutek żądania twego.* Smrod niecznośny zgnilego Ciała wypędził pokusę, a Zakonnikowi zwycięstwo nad nim przyiacielem przyniósł.

*Szesty SPOSOB* Uczestniczenie do Najsświętszego Zbawicielowego w Sakramentalnym chlebie Ciała. Ten albowiem najsświętszy pokarm; iest pożywką wzmacniającą dusze nasze; przeciwko siłom nieprzyiaciela zawziętego; iest chlebem żywym, kroren życia nasze duchowne utrzymuje; iest tarczą zastanawiającą od pociskow piekielnych; ochłodą w upałach dopiekających pokus. (x) *Kiedy zbrojny rycerz pilnie przysionku swego, w pokoju si, rzecz te które trzyma.* Kiedy zwycięzca śmierci y piekła w nas będzie, pewny dla naszej duszy pokoy, a iezeli by częstokroć w duiach przyiętego do naszych wnętrzości Pana, nasionć na nas z swoiemi pokusami czart odważał się, mocnievszełby w ten czas mieć będziemy, bo z naszym Panem razem przeciwko niemu staniemy.

S. Cyryl Biskup Alexandryjski pyta się o przyczynę dla czego by kto świątobliwemi zabawiał się kiedy myślami, lub pobożne życie prowadził? y odpowiada; że te skutki są przyiętego do serca naszych najsświętszego Jezusowego ciała, czego daie wyrazną przyczynę; mówiąc, iż uśmierza gdy w nas iest Chrystus okrutne ciała naszego prawo, świątobliwość wzmacnia wewnętrzne pomieszania uspokaja, słabych uzdrawia, upadających dzwiga y podnosi.

Kiedy spragnionych na puszcy Jzraelitow, wodą cudownie ze skały wyprowadzoną napełił Moyżesz, zaraz ich przeciwko Madianitom na walczenie y zwyciężenie ich wysłał. Woda prosta sił dodała Jzraelitom na zniszczenie nieprzyiacioli.

zrodło

zrodło żywey y życie nieśkończone przynoszącey wody Sakramentalny Jezus, iak nas nie zmocni? iak nie utwierdzi w siłach przeciwko nayokrutniejszemu nieprzyjacielowi?

Miedzy innemi ktore podala Chrześcijańskiego życia ustawami S. Maria Magdalen *de Passis* jest y ta: że naysposobniejszy mamy czas dla uproszenia sobie czego od Jezusa, w ten czas, gdy Zbawiciel znayduie się w nas, poprzyięciu Nayświętszey Kommuni; w ten czas albowiem przez światobliwą poufałość, zabawiając się z Panem naszym. nasze potrzeby możemy mu przekładać wewnątrznie mówiąc do niego: Ach Panie widzisz potrzeby moje, widzisz iak ogniste od czarta cierpie postrzały, widzisz iak wszystko w morzu tonę pokus! wołam do ciebie słowy tonącego Piotra. (x) *Panie ratuj mnie*. Kiedy z woli twoiey są te pokusy, niech że z miłosierdzia twego będzie pomoc y ratunek, abym nieszczęśliwie nie utonął na wieki. Możemy mówić myślą przy dziękczynieniu powinnym za Jego nayświętsze do nas przyięcie, to co mówił Anioł do pasującego się z nim Jakuba: (y) *Niewypuszcze cię od siebie Panie póki mi nie pobłogosławisz*, a zbłogosławieniem nie użytych sił dla zwyciężenia nieprzyjaciela mego.

*Siodmy SPOSOB* Wzywanie na pomoc Matki Boskiej, ktora że jest Matką litości, wzywającym zwykła przybywać dla ratunku, czego nieprzeliczone są dowody. Tey Pani jest skuteczna pomoc, y nie zawodna; ile gdy u Syna swego Boga wcielonego, zawsze uprosić może łaskę na zwycięzenie pokusy; fama zaś jest straszną piekłu, ktora w pierwszym momencie życia swego, starła głowę Lucypera, y jest od BOGA poślanowiona, przeciwko mocy piekielnych furyi, obozem uszykowanym Do tego ieszcze przyłączyć się może, nabożnie polecene się S. Aniołowi Stróżowi, Świętym Patronom, ktorych BOG miłościwie iako kochający nas Ociec, strażnikami dusz naszych naznaczył, zeby nas strzegli we wszystkich drogach naszych, żebyśmy

żebyśmy krókiem myśli o kamien rażący nie zawadzili pokusy.

*Ofmy SPOSOB.* Przeciwną pokusie rzecz czynić. Naprzykład: gdy pokuśa będzie do obzarstwa, wstrzymać się od iedzenia tego, do czego pokuśa pobudza; gdy pokuśa będzie przeciwko Wierzę S. lub bluźnieriska iaka, czynić Akty żywey wiary, y uszanowania BOGA y świętych; gdy przeciwko Czystości, czynić oświadczenia mocne mówiąc wewnątrznie: *wolę umrzeć niżeli na te złość odważyć się.* Takim sposobem S. Katarzyna Senenska ratowała się. Ktorey gdy czart podawał takie myśli że dla wielu iey grzechow niemogła byź zbawioną, ona przeciwnie odpowiadała. W Ranach Jezusa moiego ukryje się, Krwią Jego najświętszą obmyje się, którym sposobem zbawienie spodziewam się otrzymać. Gdy zaś czart do wynieśności y wielkiego o sobie rozumienia pobudzał ją, że dla doskonałości iey życia, nie miała przyczyny płakać za swoje grzechy; Święta odpowiadała. Święty Jan Chrzciel żadnego nie popełnił grzechu, ktoren we wnętrzościach swoiey Matki był poświęcony łaską, a postaremu ostre życie pokutuiących na puszczy prowadził, ia zaś tyle razy obraziwszy BOGA, ieszcze należycie nie pokutowałam. Zwyciężony czart takimi wewnętrzniemi odpowiedziami, krzyknoł: Przeklęta bądź y ty, y kto ciebie tego nauczył; od ktorego czasu niechciał ia więcej pokusami napałtować.

Naostatek y ten sposób niech będzie. Nic niedbać na czarrowskie pokusy, niemi gardząc, gdyby w iakiey sprawie nas napałtowały, naprzykład nabożenstwa, ręczney roboty &c. aby w ten czas wzgardziwszy czarta kuszącego natężyć umysł, do tey zabawy w ktorey się kto znayduje. Ten sposób u wielu jest pobożnych osób w używaniu, ktorzy skutek pomyślny przez niego odbierają.

Ztego wszystkiego mieć powinniśmy przestrożę, że gdy przy Boskiey pomocy zwyciężymy iaką pokusę, BOGU dzie-



kować za to iako nayspokorniey powinniśmy; godzien albo-  
wien tego jest BOG, ab, śmy mu za tego łaskę udzieloną w  
pomocy dziękowali, iakim nabożeństwem. Wczym mamy wie-  
dzić, że z tego zwyciężenia nie powinniśmy się wynosić, ani  
wiel o sobie rozumieć, ale bydz pokornemi, y na następujące go-  
tować się pokusy; bo czart raz zwyciężony silnieysze zwykł  
rzucać pociski, y gdy mu się wiedney okoliczności niepowie-  
dzie, drugiey szuka, uporczywie nieprześlając nas prześlado-  
wać, ale BOG znami jest zawsze do pomocy.

## ROZDZIAŁ V.

O

*Wewnętrznych oschłościach, które miło zrak-  
Boskich powinniśmy przyinować.*



Jedna z największych; ktore Boska dobroć zwy-  
kła udzielać ulubionym sobie y wybranym do wic-  
czney chwaly duszom łask jest ta: że spuszcza na  
nie przykre wewnętrznych uciskow boleści, obciąża  
krzyżami, ktore im są nieznośnieceysze, y przez  
dłuższy czas trwają, tym obfitsze sprowadzają niebieskich skar-  
bow dary, ktoremi ubogacona dusza do arcywysokiego Chrze-  
ściańskiej doskonałości zwykła przychodzić stopnia. Z tey  
przyczyny, dusza znajdując się bydz zewsząd uciskami otoczona,  
w ciemnościach wewnętrznych niby więzienia głębokim  
zamiętą, bez żadney pociechy y posilku słodczy duchow-  
ney, ieżeli nie jest gruntownie w szkole duchowney wycwiczo-  
na y nieświadoma Boskiego w podobnych sprawach, około  
dusz rozporządzenia; smuci się, boleie, y powoli zaczyna tra-  
cić ufność.

cię ufność w BOGU; a nieumiejąc sama siebie naprowadzić na tę drogę żeby zgadzając się z wolą Boską, przyjmowała chętnie te uciski, przez które zabronione ma do czasu niebieskie pociechy, y duchowne słodycze, rozumi się bydź w nieszczęśliwym łtanie, że z Bogiem niemoże się iakby sobie życzyła zabawiać; że go niekocha, iakby chciała; że nie należycie swoje nabożeństwa czyni, że niepoznaie swoich ułomności, ani one szczerze na śpowiedziach oskarżając się wyiawia; zaczym sądzi się bydź zginioną, y w każdey sprawie swoiey, tego zdania iest iakby występki po występku popełniała.

Naybardziej ucisku tego doznają dusze, które przyzwyczajone do spokojnego nabożeństwa, z niemłą duchowną pociechą, łzy serdeczne wylewały weseląc się z swoim Panem podczas nayświętszey Kommunii, które w początkach Zbawiennej podróży, szły drogą łagodną miłą, spokojną, nie ciernistą, nie krzyżową, nakształt małych dzieci zwabione słodyczą duchownego mleka, którym karmiąc się, dobrowolnie y z ochotą odwajały się na wszelkie umartwienia, pokuty, niewczasny trudy, prace, dłużej bawiły się na modlitwach, uczęszczwały do ŚŚ. Sakramentow; widząc się zaś bydź przyciśnionemi od przeciwnych ciężarów oschłości, oziębienia, tęsknicy w nabożeństwie, a niepoznając sekretu y tajemnicy ukrytego w tym swego dobra, y Boskiego rła ich większych zasług około nich rozporządzenia, lękały się iść drogą taką cierniową, ostrą, y drogą krzyża, iako te które niechciały by chodzić inną tylko drogą, wesela: Zaczym gdy duchowney nieśtyfzą w sobie pociechy, rozumieją że iuż są opuszczone od BOGA, że ich BOG sprawiedliwości swoiey rozgą zacina za niektóre ułomności tu karać, a nieprzyimując z radością gorzkiego kielicha, którym ich BOG częstuię, na dowod niepojętey y nieskończoney miłości ku nim, za miast dziękczynienia za tak wielkie dobrodzieystwo, załają się, uskarżają, napełniając niebo y ziemię płą-

czem, że pierwsze pociechy duchowne straciły.

Ktokolwiek z podobnych ludzi jesteś, iak wiele tracisz dla siebie dobra, gdy z ochotą nieprzyjmiesz takich krzyżów, na ciebie łaskawie y miłościwie spuszczoney od BOGA; Nie żalić się w nich, ale uznawać nieskończoną dobroć twego Pana powinieneś y dziękować za to, że cię uczynił godnym kosztować cząstki gorzkości kielicha tego, którą do ostatney kropli syna swego Przedwiecznego tu na ziemi napawał. Masz wiedzieć że oschłości wewnętrzne nie są żadną karą, albo odstąpieniem BOGA od Ciebie, ale są to sposoby pełne nieporównaney Boskiej miłości ku tobie, żeby cię tym kształtem odwrócił od kochania własnego, od przyłgnięcia od stworzonych rzeczy, żeby cię bardziey pociągnął ku sobie y zjednoczył się kochania związkiem z tobą. Ta nieskończona miłość, niepojęta dobroć, BOG, gdy ci zdaie się iakby od Ciebie stronił, w ten czas do swego przyciskacie serca, gdy ci się zdaie iakby cię odłapał, w ten czas jest nieodzielony od Ciebie; gdy ci się zdaie iakby cię karał, w ten czas naywiększe świadczy ci dobrodzeystwa; tak właśnie iak kochająca matka gdy się czasem pieścić z dziećmi przed nim kryie, chowa, y niby stroni, w ten czas naybardziey swojego kochania dowody pokazuje.

Kiedy lud Jzraelicki wyprowadzony z Egiptu przez Mojżesza, stanął w swoiey podróży pod Górą *Sinai*, na takim miejscu gdzie żadney niebyło wody dla ochłodzenia się w podróży, świadczy Pismo S. że lud wszystek poczoł narzekać na Mojżesza, że ich na tak oschłe zaprowadził miejsce. Zatrzymajmy się z uwaga nad tą BOGA Wszchemogącego z Jzraelem sprawą. Czyliż to nie ten lud jest, dla ktorego z niewoli wyprowadzenia Wszchemocność Jego Boska niepojęte czyniła sprawy wysuszając dna morskie rozdzielając wody, y czyniąc tam drogę gdzieiey niebyło? Czyliż to nie ten lud jest, ktoren opuścił bałwany Egipskie żeby prawdziwego BOGA wolno



wolno y weselo chwalił? Albo czyi dla tego był przyprowa-  
dzony, na tak oschłe miejsce, aby tam mizernie bez ochłody  
ginął? Ach nie dla tego, ale dla tej przyczyny: aby w tak oczy-  
wistym miejscu, bez tej niewygody, niedostatku, gdy się ro-  
zumiał już bród zjawnym, uznał BOGA zawsze z sobą bę-  
dącego, nie odstępującego, y w tej przygodzie upragnienia wo-  
dy rannego; ponieważ zaraz za uderzeniem łaski Mojżesz o-  
wrył skałę obfite wypadł źródła. To się z nami dzieie podobnie  
co z Izraelitami wychodzącemi z Egiptu. Gdy się morza dla  
ich przeyscia rozdzielali, uznawali BOGA z niemi będącego,  
gdy stanęli na suchym miejscu rozumieli że już ich BOG od-  
stąpił. Wychwalamy nie skończoną dobroć Boską, gdy nas ła-  
godną drogą, słodczy duchownych wyprowadziliśmy z proż-  
ności tego świata, do siebie wali, a niechwalimy go, niedzię-  
kujemy za to, gdy nas na nieprzyjemnych przykrych oschłości  
we wewnętrznych postawi miejscach. Czyliż nie ten sam BOG  
z jednego na drugi przyprowadził nas gościniec? albo czyli nas  
odstąpił? Czyli nie potrafi nas y w oschłościach ochłodzić? Ach  
jak nierozumnie czyniemy, gdy w podobnych przypadkach zu-  
pełnie nie spuszczaemy się na nie skończoną Opatrzność prowa-  
dzącego nas BOGA! W ten czas gdy Izrael wychodził z E-  
giptu, idąc drogą, łagodną, przez usłane dno morskie, daleko  
ieście by od ziemi obiecanej, do ktorej pierwsze dopiero za-  
czynał czynić kroki; gdy zaś stanął na miejscu skalistym, suchym,  
już się blisko Palestyny, blisko Ojczyzny swojej znajdował.  
Gdy nas BOG łagodną drogą słodczy duchownych prowadzi  
do siebie, dopiero nas od świata odrywa, y my iako drobne  
dzieci niby raczkując gdy postępujemy, ieście opodal mamy  
koniec pielgrzymowania naszego do zgotowanej Ojczyzny;  
do ktorej przychodzić powinniśmy, nie iako drobne dzieci,  
ale iako waleczni rycerze, świadomi, przykry, kamienne, nie-  
użytey, y twardey drogi, przez ktore przechodzić powinniśmy  
y przedzie.

y przedzierać się do królestwa Niebieskiego. Y toć to jest co mowi Wielki narodow nauczyciel o sobie w liście do Koryntow pisanyin. (a) *Gdy byłem małym, gadałem iak mały, rozumiałem iak mały, myślałem iak mały. Gdy zaś stałem się możem odmięniłem, to co było małego.*

Mamy wiedzieć że Boska około nas naydobrotliwfsza Opatrzność, temi zwykła dusze ulubione do siebie prowadzić drogami. Naprzod odrywa ie od świata, od marności, od stworzenia, żeby się zakochały w duchownym życiu, aby uznały, iak jest słodko, wesoło y miło BOGU służyć; w którym życia gościncu, posila ie pokarmem słodkim łask swoich, udzielając skruchy sercu. łez oczu, gorącości w nabożeństwie, przez co dusza zmiarkowawszy nikczemność mizerney uciechy świata, oczywiście uznaie tę prawdę, że naydoskonalsze duszy uszczęśliwienie, jest iedna czystość sumnienia, y BOG którego kocha. Gdy iuż na tey stanie drodze dusza, chcąc ią BOG na wyższej doskonałości prowadzić gościć, odbiera od niey, przeszłe słodkie pokarmy, ktoremi zwykły się dusze malenkiego duchownego wzrostu posilać, to jest, te które dopiero niby niedawno urodzone dzieci wychodząc ze świata, zaczynają chodzić duchowną drogą, y twardszym ią karmić poczyną posilkami, oschłości wewnetrznych, przez ktore, bardziey gruntuie się w świętych cnotach w stateczney wierze przez którą wyznaie czego niewidzi, w mocney nadziei przez którą ma ufność, chociaż niekośtuje; w naydoskonalszey miłości, przez którą kocha, chociaż nie uznaie wzajemnego kochania dowodu; y odważa się na heroiczne sprawy, zwyciężając samą siebie szczerze dla BOGA, ktoren godzien jest wszelkiego kochania.

Tak ugrontowaną będąc dusza w cnotach, w poznaniu siebie samey, w zgadzaniu się z Boską wolą, oderwana nie tylko od ziemskich rzeczy, ale nawet oddalona od pociech duchownych, od włafney miłości, niby ta która zaprzala się samey siebie

siebie, wyczyszczona iako złoto w ogniu, y ochłodzona odnasy-  
skrytych y najmniejzych płam własney woli; dopiero za-  
prowadzającym Bogiem wchodzi dowyższej szkoły, iednocze-  
nia się z nim, w którym przez głębokie zatopiwszy się rozmyśla-  
nia, uznaje nieskończoney dobroci Jego nad sobą dzieła, zata-  
piając się w nim szczególnie, iako w morzu nieskończonych sto-  
dyczy, y iednocząc się związkiem nierozrwanego kochania;  
przez co nie iey już więcej nie smakuje tylko BOG, nie ia nie  
rozwiesła, tylko ten Pan, o nikim nie mówi, nie myśli, w dzień  
w nocy, y w każdy zabawie tylko o BOGU. Osądźmyż teraz  
iak iest rzecz dobra cierpieć ościłości wewnętrzne, za które bar-  
dziej powinniśmy BOGU dziękować, niżeli za łagodne sto-  
dyczę.

Święty Jan od Krzyża Załonu Karmelitańskiego, Zbawi-  
cielowego miłośnik Krzyża, dla tey chęci, którą miał cierpieć  
uciski dla Jezusa, chciał się nazwać w Zakonie Janem od Krzy-  
ża, wiedząc o tym że przylemneyšzey BOGU niemógł by u-  
czynić ofiary w swoiego życia sprawach, iak cierpieć dla swe-  
go Pana; dla czego serce iego zawsze w Krzyżu utopione było.  
Krzyż był iego naymilszą zabawą, rozrówką, skarbem y towa-  
rzym nie rozdzielnym w życiu.

O Krzyżach o utrapieniach rad rozmawiał nayeśsiŹe  
miewał kazania, y naywięcej pisał, tak właśnie iakby o inney  
nie umiał rzeczy mówić tylko o krzyżach. Chcąc zawsze cier-  
pieć dla BOGA, niby Juleń spragniony do źródła, tak on do  
krzyżów biegał, większym zawodem, niżeli światowi ludzie do  
roskoszy pociech y weselości; wiedząc o tym doskonale, że  
prawdziwa y doskonała światobliwość nie zawisła na miłym  
stodyczy duchownych kosztowaniu, ale na cierpliwym zno-  
żeniu przykrych nie smaków dla miłości BOGA; y niedziwo-  
wać się temu potrzeba, że tak się zakochał w krzyżu uciskow-  
bo doskonale poymował wewnętrzne ich dobro.

Lubo



Lubo Jan cierpiał na Ciele przykre choroby, boleści nieznośne, zawstyżenia, w zgardy, poitwarzy, krzywdy na sławie, prześladowania, od rozmaitych ludzi, małe te były dla niego uciski, względem tych które cierpiał we wnątrz, znosząc ofchłości ducha niemilosiierne, boiazni swego potępienia wielkie, y grube ciemności. Te były dla niego niemilosiernym tyranein, o których sam tenże Jan w swejey Xiędze pisze; że wtakim stanie gdy iest dusza, zdaie się bydz niby zagrzebiona w pożarach piekielnych, gdzie sama od boleści niszczeie, na iedn e przypomnienie swego nieszczęśliwego stanu; á co ią naybardziej tręczy w ten czas, iest to: że się iey zdaie, iakby ią BOG opuścił zapomniiał o niey, y iakby ią oddał na igrzysko y drapieżne pazury iey nieprzyjaciół. Do takich myśli łączą się w ten czas, pokusy przeciwko wierze, pokusy bluznierskie, przeciwko BOGU, rozpacz, lękania nieszczęśliwego zginienia, które wśzyłkie piekłem prawie здаіą się bydz zaczętym w tym życiu.

Do tey szkoly wewnętrznych uciskow, y w ten piec Ognistej posuchy, w prowadzony był od ręki Boskiej nasz Jan nie raz, dla doświadczenia swego, tak dalece że za każdym prawie krokiem łączenia się z Bogiem, które czynił postępując co raz w kochaniu Jezusa, trzeba mu było przechodzić przez ten ogień doświadczaiaący; á im się bardziej zbliżał do BOGA, tym ostrzeysze słyszał wspomniane Utrapienia. Ztey przyczyny ta święta y ukochana od BOGA dusza będąc tak mocnemi ciśnioną utrapieniami od gorzkich łez nie mogła sie utamować rozumieiać o sobie iakby była na głębią rzucona piekła, obrzydzona BOGU, wzgardzona od Aniołów, wysmiana od stworzenia. Zdawało się Janowi iakby był otoczony od Czartow, słyszając w sobie pokusy bluznierskie przeciwko BOGU, przeciwko wierze, pobudki do rozpacz, nie ufności w BOGU, którego sprawiedliwości niecz dobyty nad nim wisiał, na wieczną iego zgubę, y iakby już nicodmienny dekret iego zginienia wypadł.

W tak

W tak mizernym stanie ta Święta dusza, ile ugruntowana w cierpliwości cnocie, zgadzając się zupełnie z wolą Boską, iak niewzruszona skala nie dała się tym wszystkim y tak mocnym wzruszyć pokusom, ale całuiąc krzyż Jezusow, z iednoczony z Jego najświętszą wolą, czynił cierpliwości miłą z siebie ofiarę BOGU, oświadczając się choćby ieszcze okrutnieysze cierpieć wewnetrznych postrzałów razy, kiedy taka Jego Najświętszego Maiestatu była wola.

Nie rukoniec uciskow Jana. Do tak ciężkiej ten wielki fuga Boski przyszedł był nędzy, że się żadną dobrą myślą nie mógł rozwieść ani posilić. Bolał, ięczał, lękał się ustawicznie, á czart przyczyniał mu boiaźni coraz większey, stawiając mu na myśli te uwagi, że w swoich sprawach nieprzyczyniał BOGU chwały ale go obrażał, że swojego życia sposobem, więcej zgorzzenia w zakonie czynił, niżeli pożytku, ile gdy go prowadził według własnego zdania, które gdyby było doskonałe y według upodobania Boskiego nie miałby tyle przeciwnych sobie znacznych ludzi. Za temi myślami następowały inne, iakby był w swojej przykładowey cierpliwości oszukany od czarta, znosząc przykrości nie dla BOGA, ale dla własney przyczyny, y swoich niedoskonałości. Czasu iednego, tak mocno natężone w sobie słyszał podobne myśli, że niemi wskruś przeięty, pelen smutku y boiaźni, oczy w niebo podnieśliwszy, poczoł rzewliwie płakać, wołając do BOGA, iakby był od niego opuszczony, y prosząc o miłosierny ratunek. W tak ciężkim gdy zostaie stroskany żalu, nieskończoney dobroci BOG, pocieszył strapionego y rozweselił zniszczonego prawie tym uciskiem Głos miły tego samego czasu usłyszał Jan ktoren o serce iego obil się w te słowa. *Jestem tu dla twego posilenia nie lękać się będziesz od tego ucisku uwolniony.* Tym głosem tak cudownie był wzmoconiony y tak gruntownie w Boskiej utwierdzony nadziei, że wszystkie te pokusy odpędzone od niego były, wolne zostawu-

iać Jego serce. w tym Matka wcielonego BOGA swoją przytomnością napelniając dusze y zmysły iego, nieporównanym weselem, potwierdziła oczywistym dowodem prawdę głosu słyszanego, mówiąc: *Miej Cierpliwość, w krotce koniec będzie twych ucisków*

Gdy raz widzieli go Zakonnicy wielce smutnego, pytali się o przyczynę smutku, którym odpowiedział. *Jak niemam być smutnym kiedy się teraz znajduję bez utracenia?* Iakozta dla niego w całym życiu najmiłszą była sprawa, cierpieć dla swego Pana którego serdecznie kochał. W czym zazdrościł świętym męczennikom tego szczęścia, że byli godni cierpieć nędy, śmierci, katowni, dla tego Pana. Zwykł był nazywać nędzami y mizernemi tych, którzy wzdrygali się cierpieć co dla BOGA, y chronili krzyżow, mówiąc: *Co on umie, kiedy nie umie Cierpieć dla Jezusa?* Modląc się dnia jednego przed obrazem Zbawiciela, usłyszał głos od tegoż Zbawiciela mówiący do niego. *Janie czego chcesz za twoje prace?* odpowiedział: *Panie cierpieć y być wzgardzonym dla Ciebie.* Dla naszej nauki chciał nam BOG dać Jana abyśmy miło z rąk Boskich przyjmowali podobne uciski w których arcywielkie dobra dla nas są ukryte.

Znaydują się nie które dusze nieugruntowane w cnotach, nieświadome Boskiego około zbawienia ich rozporządzenia, przywiązane szczególnie do pociech wewnętrznych czuwnych (iak się właciniskich nazywają terminach *Conflantes sensibiles*) które, gdy zaczynają cierpieć oschłość ducha, powoli stygną w nabożeństwie, w uczęszczaniu do Najswiętszey Komunii, dla tego że nie znaydują tego smaku y tey pociechy, którą przedtym miały; á rozumiejąc o sobie iakby nie były sposobnemi do tego doskonałości Chrzesciańskiej gościńca y do tey ducha drogi, powracają się nazad do sprosności ziemskich, do kochania słoworzonvch rzeczy. Ach iak wiele dusz w takiej drodze ginie! iak wiele tracą zasług, iak wiele ich wpada w nieszczęśliwe

czartowskie



czartowskić sićła! y iak wielka przez to Bćskiemu dzieić się Ma-  
 iestatowi krzywda, gdy z tćy drogi na ktora Przedwieczna mą-  
 drość wprowadziła ić, od włafney miłości, od czarta zwiedzio-  
 ne, daia się sprowadzać, z nieś ałym swoim niebespieczeństwem  
 Uważmy dufz takich nierozum. Jeź-li krzyż ośchłości ićst od  
 BOGA, zacićż go z rakićego nie maia miło przyiać, ile dla ićch do-  
 bra? Oświadczaia się że pragną podobać się BOGU, y wychwa-  
 lać go, coź to zapodobanie, y chwala, sprzeciwiać się woli Jego  
 á pragnąć chćci y woli włafney zadość uczynić? Jeźst to ićdno  
 iak oświadczać się z szukaniem BOGA, á skrycie ićść za pobudką  
 włafney miłości, upatrywać swoiego upodobania y wygody.  
 Dobre są piefzczoty duchowne, ale częřtokroć ukrywa się w nich  
 y tai miłość włafna, ktora nie inaczey obumiera tylko w ogniu  
 uciskow. Kochanie BOGA (mowi wspomniony Wielki na-  
 uczyciel duchowny S. Jan od krzyża) nie zawisła na wysokich  
 zdaniach y pragnieniach, ale na doskonałym cierpliwości wytrwa-  
 nu w tym cokolwiek BOG wyciaęa. Kto doskonale szuka  
 BOGA, stara się we wfzyfikim zupełnie zgadzać się z wolą Jego,  
 przyjmiać rowną chćciá przyjemne duchowne řodocy y przy-  
 kre ośchłości krzyże.

Wfzyřkich duchownych nauczycielow, ićdnořtayne ićst  
 zdanie, w ořchłościach wewnćtrznych ratować się, napřod  
 řaczerym y prawdziwym zwołą zgadzaniem się na wfyřřą  
 Wfzechmogącego BOGA, iak czynił Jan od krzyża, Tereřia,  
 Magdalena *de Pazzis*, Katarzyna Seneřska, y inni řodcy Bořcy,  
 łacząc te utrapienia z krzyżem Zbawicielowym; potćm z głćboką  
 pokorą, uznawać się że nie ićstćmy godni, niebieřkich za nasze  
 nie doskonałości kofztować řodocy. Gdby była inna droga  
 łepsza, bezpieřniejsza y prořcieysza do Nieba, nadcierpliwe  
 znofzenie podobnych, krzyżow, pewno Przedwieczna Mądrość  
 y nie řkończona dobroć Zbawiciel nasz, ktoren a ićsam zwodzić  
 kogo, ani zwiedzionym byđź niemoże, pokazałby ia nam, y

przez nie dufsz które wiernie mu służą prowadził. Ogdąbyto BOG dał, żebyśmy zrzucili szpetne włósnie miłości, z oczu dufsz naszych błoto, dla którego nie możemy dobra naszego duchownego, doskonałe upatrywać, iak byśmy otwarcie widzieli y napatryli się wiel. łaski y dobrodzieystw Boskich, które w wspomnianych krzyżach BOG miłościwie nam s wiadczył! Droga trodyczy, czynnych, iest droga podległa otżukanu, na ktorey wiele dufsz zawiedło się, y zbladziło z gościńca naybezpieczniejszego do Nieba. Droga krzyża, ucisków wewnetrznych, droga smutku, iest droga naypewniejsza, po ktorey szedł sam Zbawiciel y przez nią prowadził Apostołów, Męczenników, Wyznawców. y tyle światobliwych dufsz pći oboiey. Nierzucaymyż tedy takiej drogi, ale postępując po niej, całuyemy z dziękczynieniem dobroczynną BOGA rękę, która nas na nią naprowadziła.

*Speculum Exemplorum* wspomina o iedney pobożney Białogłowie, która gdy słuchała Mszy S. po podniesieniu poświęconey Hostyi, obaczyła bardzo piękne dzieciátko zchodzące z Ołtarza do trzech Panien słuchających teyże samey Mszy. y przed Ołtarzem kłeczących. Do pierwszey Panny gdy przyszło, miłe z nią bawiło się, cieszyło, całując ją, y do siebie przyciskając. Do drugiey przyszedłszy, á twarz iej pokryciem zasłonią odkrywszy, w nią wpatrywało się. Do trzeciey gdy się zbliżyło targneło ją za rękę, á dawszy ciężki policzek, nogą od siebie odrzuciło, niby wielkie na nią pokazując rozgniewanie. Widząc rzecz tę patrząca się białogłowa, á niepoznając ukrytey w tym widzeniu tajemnicy, wszystko w niemałym zadumieniu przez czas nie iaki trwała. Chcąc zas tajemnicę widzenia tego wiedzieć, gdy prosiła BOGA usilnie oto, od samego Zbawiciela odebrała takie widzenia tego tłumaczenie. Pierwsza Panna ktorey (iak widziałas) stawiłem się łaskawie, iest bardzo słaba y mdła ku moiey chwale, y prędkoby upadła y do światła wrocła.

ta wrocila się gdybym się tak łaskawie iey nie stawil. Druga  
 lepiej y gruntowniey służy mi; gdy cokolwiek usłyszysz w sobie  
 słodczy y duchownego smaku. Trzecia jest moja ulubiona  
 wielce Oblubienica, którą choćbym iey naywiększa przykrość  
 y gorzkość uczynił, ona zawsze statecznie y wiernie trwa przy  
 mnie. Nie te tedy jest nasze ostatnie uszczęśliwienie, kosztować  
 duchownych smaków; y nie natym świątobliwość życia nasze-  
 go zawisła, opływać w słodyczach wewnętrznych; ale na tym  
 kiedy z równą ochotą przyjmujemy uciski, y niesmaki ducho-  
 wne: które że są z rąk Boskich; w nich iednakowego serca bę-  
 dziemy, nie smucąc się, nie żaląc, nie płacząc, ale wesoło  
 w nich wychwalaiać BOGA. Dla doświadczenia naszego  
 BOG to czyni, gdy na nas nie miłe częstokroć zsyła  
 przykrości żeby się statkowi naszemu w cierpliwym  
 przypatrzył wytrwaniu. Przyimieymyż ie z ochotą,  
 bo iak są z rąk iego Najświętszych nam dane,  
 tak dowodem są wielkiey iego miłości ku nam



ROZ-



## R O Z D Z I A Ł VI.

*Po przykrym ośchłości upale, BOG Wszecchno-  
gący na usługi swoje, zwykł zsyłać Rosy  
Niebieskiey ochłodę.*



Zas teraznieyszego naszego życia, nazywa Piśmo S. Pielgrzymowaniem; y tak gdy Jakoba Patryachy pytał się Farao, wieleby miał lat życia swego? odpowiedział S. Patriarcha w te słowa: (b) *Dni pielgrzymowania moiego, sto trzydzieści lat są; wszyscy albo-  
wiem wychodząc z wnętrzości matek naszych, od pierwszego momentu pokazania się na świat, podróż zaczynamy do Ojczyzny niebieskiej, do ktorey przez całe życie nasze, krokami spraw dobrych postępujemy. To tedy z nami dzieje się w duchowney podróży dążącemi do nieba, co się dzieje z podróżnemi, do miejsca naznaczonego idącemi, którzy nie zawsze jednakową drogę mają, raz pomyślną drugi raz przykrą, raz utartą y wygodną, bez najmniejszego zmęczenia, drugi raz ostrą skalistą y bardzo pracowitą; raz pogodami iłami im służy, drugi raz upał, zawierucha, mgła, lub śniegi ich trapi. Czyliż dla nieużytey drogi, y dla pracy podróży wraca się nazad pielgrzym, dążący do naznaczonego swego miejsca? Bynajmniej. Przykrość drogi nieustraszy go od uł żonęgo przedsięwzięcia, żeby dla niewygodney podróży zaczął miał kończyć drogę y wracać się do miejsca z którego wyszedł.*

Dla dwóch przyczyn zaczęty nieprzebrać kończyć podróż pielgrzym. Dla pierwszej: iż doskonale wie o tym, że natura podróży, nie więcej w sobie nie ma, tylko trudy, prace, niewczasny

niewczas y niewygody. Dla drugiej, że po zley drodze, następnie lepsza, po słońcu pogoda, po pracy odpoczynek na miejscu naznaczonym do którego dąży. Wiemy doskonale o tym iako dla pierwszego Rodziców naszych przeświadczenia, wychodzący na ten świat, znosić nędzę, mizeryę, umartwienia y uciski wszelkiego rodzaju, tak powierzchniowe które są chorobami niedostatki, krzywdy, szkody &c. iako też y wewnętrzne, tyjące się duszy naszej; które są pokusy, ośchłości, bojaźni, skrupuły &c. ile gdy nie dla rozkoszy, wygod y pielęczeń rodziliśmy się, ale dla zniesienia tej wszelkley nędzy y ucisków. Czyliż dla tego powinniśmy się opuszczać, tracić serce, y rozpacz.ć, widząc się bydź w tych mizeriach otoczonymi zewsząd uciążliwymi? Ta jest natura podroży naszej, ten stan, ta kondycja, nas śmiertelnych ludzi taką drogą, zaczęte pielgrzymowania nasze do niebieskiej Ojczyzny prowadzić. Po słońcu, burzy y wichrach, zwykła następować pogoda, po upałach y pochłach, chłodniejszy powietrze, po ciemnych nocach, po mglistych rankach dnia jasne. Czyliż burze y niepogody, powinny w nas nadzieję tracić, następującego lepszego czasu? wytrzymamy tylko cierpliwie przeciw podrożi naszej duchowney chwili, nastąpi czas pomysłniejszy. Znieśmy więc dla BOGA, przykrość ośchłości wewnętrzney, która nas do czasu iakiego naznaczonego od BOGA martwić może, a BOG najmiłosierniejszy, spuści rosę swojej łaski, dla ochłody osuszzonego serca naszego, y przywróci dawną pogodę, słodczy skroch, któraśmy się przedtem cieszyli. Jdźmy śmiało przez te krzemienistą, nieużyta, napełnioną mgłą y ciemnościami wewnętrznemi drogę, nie obracając się na zad, nie wracając się, a przyjdziemy za prowadzącą nas ręką Boską, na dobrą łagodną y jasną drogę.

Kiedy lud Izraelski wychodząc z Egiptu, przeszedłszy czerwone morze stanął był na miejscu nazwanym *Mara*, świadczy Historia

czy Historia Pisma S. że wszystkie pospolstwo trzydniową zmordowane podraża, chcąc się ochłodzić od pragnienia pobiegło do wody. Trzeba wiedzieć że na wspomnionym miejscu *Mara* były wody gorzkie, nieprzyjemne, y bardzo przykre do napoju. Zalić się tedy wszyscy poczeli na Moyżesza, że ich na takie zaprowadził miejsca, które nie tylko były skaliste, ostre, y trudne do przeyscia, ale nawet wody nie miały sposobney do napoju y ochłody. Znosił cierpliwie mrużenia, y narzekające głosy Moyżesz, a miarkując ucisk ludu że się niemógł do tak gorzkiej wprawić wody, a boleść nieznośną z tej przyczyny w sobie słysząc, za Boskim rozkazaniem, zaprowadził lud na miejsce nazwane *Elim*. na którym znalazł dwanaście słodkiej wody zrodęł, y siedmdziesiąt drzew palmowych. Powytrzymanych przykrościach posuchu, pragnienia, gorzkiego napoju, przyszedł Jzrael do miłej ochłody, znalazł zrodła słodkiej wody y stanął na miejscu Palmami przybranym, co było znakiem nieskończoney Boskiej nad Jzraelem wyświadczoney dobroci y hojney zapłaty, gdy zacierpliwe zniesienie, na krotki czas gorzkiego napoju, nie tylko obfitemi słodkich wód chciał mu nadgrodzić zrodłami, ale iako zwyciężających te przeciwność chwalebniemi więczyć Palmami. Ktokolwiek gorzkich oschłości, przykrego zażywał piotunu, w krotce spodzieway się następujących od BOGA,, obfitych zrodęł niebieskich słodyczy z nadgodą Palmy nieskończoney chwały za cierpliwe zniesienie. Nie wprzody Jzraelitowie napawali się słodką w *Elim* wodą, poki pierwey nieskosztowali gorzkiego napoju w *Mara*. Wprzody nam trzeba zażywać gorzkiej żołąci, nieprzyjemnych ucisków, niżeli zaczniemy karmić się miłą niebieskiego posiłku słodyczą. Słodycz nie jest tak w ustach naszych przyjemna, iak w ten czas kiedy ją poprzedzi gorzkie iedzenie. Miłe jest wszystkim żyjącym zdrowie, ale iego nieporównany szacunek, ten tylko doskonale poznać, kto po niemiłosierney febrze, lub



lub ostrych boleściach, zaczyna go nabierać. Da tedy y nam BOG Wszchemogący kosztować smaku słodyczy duchownych, pociech Niebieskich, ale nie inaczej, tylko po skosztowanych wprzody gorzkościach ośchłości, y ciemnoty wewnętrzney, które częstokroć y dla tey przyczyny spuszcza, abyśmy w większym poważeniu Boskie dary mieli.

Zwykł BOG Wszchemogący blagom swoim do iakiego czasu smak duchowny odbierać, przyćmiewając ich ciężarem uczulku ośchłości wewnętrzney, nie dlatego aby pod nim osychali, y słygli w miłości ku Tworcy swemu, ale częstokroć dla tey przyczyny, że w ten czas słodycz duchowna nie była by im potrzebna, a boday czaiem nieszkodząca; potrzebniejsza zaś ośchłość dacha, dla ich zbawiennego pożytku.

Pokazuje się dowodem oczywistym ta prawda z słów Zbawiciela powielzanych S. Gertrudzie. Ktore *Ludovicus Blisus in Monit. &c. C. 3.* przytacza w te słowa. *Chciałbym aby sładzy moi upewnieni byli w tym, że ich dobre ćwiczenia y sprawy wielce mnie pod bają się, kiedy służą mi swoim kosztem. Ci zaś swoim kosztem służą mi, którzy lubo smaku nabożeństwa żadną miarą nie czują, wiernie jednak ile mogą nabożeństwa y inne pobożne sprawy wykonywają; mając ufność w dobroci moiej, że ja chętnie, y mile one przyjmę. Niektorzy znaydują się, którym gdybym smaku y pociechy duchowney udzielił, nie przydałby się im, y zaśluga ich bardzo by umniejszała się.* BOG Wszchemogący iako nieskończenie kochający nas Ociec, wie kiedy nam czego potrzeba, iako iego dzieciom, kiedy słodszego, a kiedy cierpkiego pokarmu.

Gdybyśmy się mogli spytać Świętych dusz dziś w Niebie na wieki cieszących się, czyli zawsze słodyczą duchownych pociech w życiu karmili się? tedy by nam zapewne to odpowiedzieli, że iako nie zawsze tym miłym posilali się pokar-

mem, tak bardzo często gorzkich musieli kosztować oschłości pielnów. Słuchamy co mówi światobliwego Nauczyciela życia Tomasz z Kempis L. 2. C. 9. wyrażnie nam te sprawy zostawiając. Nigdy nie znalazłem takiego tak światobliwego, y pobieżnego, ktorenbym nie miał kiedy umiarkowanej sobie iskry, y nieistotnej gorącości umiarkowania. Zaden z Świętych nie był tak wysoko postanowiony y oświecony, ktorenbym, wprzód, albo potem nie był pokusą doświadczony. Nie jest albowiem godzien wysokiej bogomyślności, ktorenbym dla BOGA, nie był doświadczony jakim uciskiem. Tę prawdę y inni potwierdzają SS. Oycowie, osobliwie S. Laurentius Justinianus. Słudzy Boscy wysokiej doskonałości, których dziś Kościół z osobliwszym czcieniem nieprześciane użanowaniem, opływali w śmiertelnym życiu w Niebieskich pociechach prawda, ale bardzo często gorzki oschłości musieli spełniać kłopoty. Wspomina o sobie w swoich listach Paweł, że był do Nieba porwany, że był napełnionym weselem, y nad miarę opływał w pociechach, ale też y to przyznał o sobie że (a) y obfitować umiał, y niedostatek cierpieć wiedział.

Wzor życia doskonałego y światobliwości przykład S. Teresa o sobie następujące słowa pisze. Widzę się być niekiedy wielkiego ferca, tak iż nic coby do Boskiej usługi jakimkolwiek sposobem należało nieopuszczę; (b) Innego zaś dnia, takie w sobie ułożenie słyszę, że ani mrowki dla BOGA nie zabijałabym. Tak czasem o sobie niedbam choćby kto o mnie gadał, albo na mnie żalił się. A czasem dni są takie, w których jedno słowo martwi mnie, y trapi, y radabym życie te opuścić dla tego, że wszystkie rzeczy ciężkie y bolesne być mi się zdają. Nie mnie tylko samey to natrafia się, ale też samo w wielu innych lepszych odemnie upatrywałam. Taż sama S. w Rozdziale 40. życia swego podobnie o sobie świadczy.

Świadczy. Nie kiedy tak przyśposobiona jestem, iż dla innej rzeczy nierozumięłam żyć, tylko abym przeciwności cierpiała, y to jest oco usilnie BOGA proszę. Dla czego z całego serca do BOGA wołam, albo umrzeć Panie albo cierpieć, innej rzeczy od ciebie nie proszę. Innego zaś czasu, tak odmienioną jestem, iż ani pragnienia życia, ani chęci śmierci (iako mi się zdaie) mam w sobie, ale się tęsknością y pomieśzaniem we wszystkich rzeczach, dla niezmiennych które ponoszę ucisków napełnioną znajduie. Tak o sobie ta wielka życia światobliwego Mistrzyni wyraźnie twierdzi. Zeby zaś ta ukochana BOGU Oblubienica, dla podobnych w drodze duchowney odmian, w szkodliwy iaki niewpadła była smutek, chciał ją Niebieski Oblubieniec, słodczą swoiey przytomności posilić y utwierdzić, iako sama wspomnionym wyraża w Rozdziale te słowa. Pewnego czasu pokazawszy mi się Pan, a wielką rozweselaiąc mnie miłością, rzekł, y napomniiał, abym się nie trapiła dla tego, że w tym życiu w iednakowym stanie bydź nie mogę, czasem albowiem gorącą, a czasem oziębłą bydź mam, czasem niespokojną, a czasem uspokojoną, y znowu od pokus prześladowaną, ale zawsze żebym miała w nim nadzieję, a nigdy się nie lekła.

Po swoim Zmartwychwstaniu pokazawszy się Uczniom Zbawiciel w Jerozolimskim pomieśzkaniu zgromadzonym, żeby boiaźń z ich umysłu wyrugował y gruntowniey o swoiey w Ciele uwielbionym przytomności, po Zmartwychwstaniu utwierdził, spytał się iczeliby nie mieli czego do iedzenia? Na te słowa Zbawiciela świadczy S. Łukasz w swoiey Ewangeliy, że mu Apostołowie podali część, pieczoney ryby, y plastr miodu. Dla czego Apostołowie po rybie pieczoney, słodki podali Zbawicielowi pokarm? ta przyczyna: że przez to, dziękczynienia czynili Zbawicielowi w ten czas ciare, wyrażającą Jego Boskie dla nich sprawy. Gorzkim napoił



był Zbawiciel Uczniów przez swoją Mękę y śmierć żalem, niby ryba na drzewie Krzyżowym, upałem okrutnego zabi-  
cia upieczony, którą gorzkość że w ten czas miłą Zmartwych-  
witania swego ośłodził im przytomnością, dla tego po rybie  
ościlley ofiarowali mu plastr miodu. Po dotkliwych uciskow  
wewnętrznych ościach, które budzy Bosły cierpliwie znoszą,  
przyjemne y łagodne Niebieskiey słodocy podaie im dobro-  
tliwy Pan posiłki, w których w ten czas zradością opływają,  
jak przedtym w gorzkościach zanurzali się. Gdy rzuca fala  
morska, niby piłką po powietrzu, żeglujących w Okręcie, ka-  
żdy od boiaźni niebezpieczeństwa blednie, itygne y przed-  
czasem prawie umiera, ale po burzy następuje uspokojenie  
wody, żeby się ten wesołi, ktorem się dopiero troskał.

Świata tego wystrawiona mocą Wszechmocności Boskiey  
Machina; tym porządkiem jest ułanowana; żeby po ciemney  
nocy dzień iasny następował, po zachodzie ranek; á co wię-  
cey dzień ieden w swojej zupełności nie inaczej jest ukstał-  
towany, tylko z dwóch przeciwnych części, postępujących  
iedna za drugą, to jest z nocy y dnia; iako mowi pismo y sta-  
ł się wieczor, y rano dzień ieden. Co tedy w niezmierney swia-  
ta Machinie BOG postanowił, żeby dzień iasny po ciemney  
nadszedł nocy, rozweselaiać wszystkie stworzenia, y budził  
ie do chwalenia Twórcy swego, to toż samo y w człeku chciał  
mieć ktoren jest małym światem, żeby po ciemney nocy uci-  
skow, rozweselał się światłem łaski Niebieskich, y zachęcał  
się z radością do służenia Twórcy swemu. Ta tedy ręka która  
sprowadziła ciemności, taż sama y miłym rozwesela światłem.

Do wyfokiego gdy przyszła była światobliwości stopnia,  
y do ścisłego złączenia się z Bogiem przez związek miłości  
S. Roża Limańska, Zakonu S. Dominika, wonny kwiat Nie-  
bieskiego Ogrodu, w Ameryce Południowej zaszezepiony,  
chciał ią;

chciał ją BOG w statecznym kochaniu; przez przykre; y nad-  
 der gorzkie, w nabożeństwie osuszenie doświadczyć. Ten  
 nieznosny krzyż przez lat zupełnych 15. codziennie, oschło-  
 ści, oziębienia w nabożeństwie, ciemnoty wewnętrzney zno-  
 siła, przez który niby w głębokiej przepaści, odebranego od  
 siebie na czas, Niebieskiego światła, widziała się być ofa-  
 dzoną. Zgromadziły się razem przeciwko niej, wszystkie na  
 ten czas nędze, tak silnym uderzeniem, że niemogła rozeznąć,  
 gdzieby się znajdowała, czyli na ziemi między żyjącymi, czyli  
 w Czyśćcu między pokutującymi; czyli między potempionemi  
 w Piekło. W czasie oschłości wszelkie przyćmione widziała  
 Niebieskie oświecenia, stała się osła, opuszczoną, y oziem-  
 blą; tak dalece że się iey zdało; iakby już niepoznawała, y  
 nie kochała BOGA, a straciwszy pamięć, o ukochanym swo-  
 im Niebieskim Oblubieńcu; żyła bez żadney folgi, pociechy  
 y pomocy. Jey rozumu czy nie nieupaływały, tylko gru-  
 be zaćmienie; a serce znosiło boiaźni; lękania, boleści, kona-  
 nia, udęczenia; w ktorey ciemnocie, tak mniemała być dą-  
 leką od siebie, iak się rozumiała być oddaloną od BOGA:  
 Jęczała ta S. Panna; przyciśniona tym nieznosnym ciężarem  
 nie mogąc się od niego uwolnić; żeby była myśl ku Niebie-  
 skim rzeczom obrocila. Chciała przez się pomyśleć o BOGU,  
 ale nie mogła. Pragnęła folgę uczynić strapienemu sercu,  
 przez gorące kochania BOGA, ale daremne takie były zamy-  
 sły, bo się słyzała być iakby w twardy obroconą kamień, y  
 niby z zimnego złożoną lodu. O udzielonych sobie łaskach  
 Niebieskich; ktore do tych czas odbierała; nie mogła sobie  
 przypomnieć, a gdy na nie czasem myśl obrocila, te zdawa-  
 ły się nakształt snu przechodzącego. Dla większego swego  
 udęczenia to iedynie poymowała, że kiedyś poznawała BO-  
 GA, y kochała go; ale tego czasu, ani mogła poznawać, ani  
 myśleć.

myśleć o nim; ani go kochać, rozumiejąc go byź bardzo dalekim od swego serca. Ta bojaźń że iakby już była od swego opuszczona Oblubieńca, nieżnośne iey sercu zadawała ranę, dla czego przymuszona była, z nieutulonym żalem ięcząc wołać do swego Oblubieńca, oczy wlepiając w Niebo. Ach Panie gdzież jesteś! Ach naydobrotliwŹy Boże za cożes mnie tak opuścić! Ale te wzdychania, płacze, y bolesne głosy nieprzynosiły iey żadnego poŹitku, bo nieŹyszała inney odpowiedzi, oprócz serdecznych boleŹci y utrapienia, opuszczona się widząc zewsząd, y zapomniana od ziemi y od Nieba. Pówtarzała też Źamie wołania, wzdychania, budząc przez siłę uspioną w sobie miłość ku BOGU, ale to wszystko było daremną sprawą, bo nie mogła serca swego ku BOGU podnieść ktora przed tym co moment miłością gorzała ku niemu nieugaszona.

Znaydując się w tak opłakanym między wspomnionych stanie dla swego rozweselenia wiedzieć nie mogła, iak długo w tym utrapieniu trwać będzie, a co więcey sądziła o sobie, iakby całą wieczność miała ten ucisk ponosić; dla czego rozumiała te boleŹci byź podobnemi, y równemi boleŹciom duŹy potępionych na wieki. Gdy się chciała rozweselić tą uwagą, że ta przykrość skończy się śmiercią, nie mogła z takiej myŹli Źolgi sobie nabierać, bo czart zaraz iey przypominał nieśmiertelność duŹy, ktora choć ciało skażytelne zniŹczy, trwa cierpiąc naznaczone sobie kary bez całą wieczność. Wynajdywała sposoby do myŹlenia o BOGU, Źukając ich w stworzeniach z ktorych widzenia, chciała myśleć o Tworcy tych rzeczy, ale y tym sposobem nie mogła myŹli swoich łączyć z Bogiem, grubą zasłoną ciemności wewnętrznych mając pokrytą duŹę. Szukała pomocy ratunku zewsząd w tym swoim męczeńŹwie, ale go nie mogła znaleźć, uznając że ią nikt nie mógł



nie mógł ratować z rąk tych, ponieważ tak były w swojej siłę nacięzione te uciski, że się ziewać mogły, z siłą y nacięzieniem nadprzyrodzonego ognia niszczącego ciało, y nieśmiertelną duszę, od których każdego momentu powinnaby była umierać, gdyby ją BOG cudownym sposobem nie utrzymywał w życiu. Tych godzin w których cierpiała takie uciski, nie pamiętała o przeszłych wytrwanych, od których czasem uwolbiona bywała; dla czego gdy wpadała iakiey godziny w oschłość, radeło się iey iakby nowe y nie zwyczajne udęczenie, y męczeństwa cierpiała, tak właśnie gdyby kto z Rzymskich wychodząc rozkoszy, przychodził do inak piekielnych. Te jednak w utrapieniu takim miewała solgę, że kiedyś, nie kiedyś, mogła się ciśzyć nadzieją, iż będą miały swoy koniec te uciski; y w ten czas tak się iey właśnie zdawało, iakby piekło, odmierzało się w Czyściec dla niey, ktorego czasu, lubo na krotki moment, wzbudzała serce swoje do kochania BOGA.

W uciskach tak wielkich będąc Roża, lubo się zawsze przed tym na wszelkie dla BOGA ofiarowała przeciwności, z tym wszystkim na to się musiała odważyć że prosiła BOGA, aby ją uwolnił od tego udęczenia, y osłodził ten gorzki kielich boleści, ktoreu rozumiała bydź przewyższającym iey siły. Przeto prosiła aby ją BOG dobrotliwy, raczył prowadzić drogą zwyczajną, utartą, którą inne dusze prowadzi, sprowadzając ją z tey przepaścistej. Rzecz osobliwsza była, widzieć duszę niby odrzuconą, y oddaloną od BOGA gwałtownie, opuszczoną od wszystkich, napełnioną bojaźnią, strachem, gorzkością, ktora niedawno złączona z Bogiem, w słodyczach kochania iego opływała.

Teologowie, Oycowie duchowni, dla ratunku Roży sprowadzeni, nie mogli za Boskim sporządzeniem dostrzec, y zmiarkować

zmiarkować iey bolesnego stanu. Słuchając opowiadającą o sobie Rożę co się z nią działo, iedni sądzili bydz skutkami, pomieszanego w niey rozumu, drudzy oszukiwaniem y igrzyskiem szatańskim, inni przyzwoitym y wrodzonym przypadkiem pochodzącym od zbyteczney melancholij, dla wycieczonego mozgu, przez pośty, y umartwienia, y osobność od ludzi daleka, a z tad Roży więcey przyczyniało się udreczenia, z kąd więkfszey dla siebie spodziewała się pomocy. Do tego, sama Matka miarkując w niey niewyuczayne boiaźni, lękania, trzęsienia serca, zimne poty, a lękając się żeby te powierzchowne znaki, nie sprowadzili przed czasem śmierci, przykre m karała ią słowy, że raiąc w sobie chorobę, wczesnie od lekarzow nie szukała pomocy. Chciała się koniecznie dowiedzieć Matka coby cierpiała, y coby ią dolegało, na co Roża gdy z należytym uszanowaniem Matki, iako Córka odpowiadała, Matka tego poymować nie mogła. Zaczyn za w łano doskonałych lekarzow, ktorym Roża odpowiadała, iż daremne byłoby ich wszelkie dla uleczenia tych boleści zachody, ktorym ludzka nie da ratunku pomoc, a z tym wszystkim dla przyczynienia więkfszych boleści, przymuszona była w znaczney liczbie brać lekarstwa przykre, z krwi niepotrzebnym upuszczeniem.

Widzieliśmy w Morzu gorzkich uciskow zanurzoną Rożę, teraz obaczmy ią, z tey wyrwaną toni, opływającą w źródłach słodczy Niebieskich, y według wielkości utrapienia, rozweseloną pociechami pozwolonemi, od iey Boskiego Oblubieńca. Po skończonym uciskow wewnętrznych przez lat 15. czasie, przywróciwszy dobroć Boska, dawniejszy dla duszy iey spokoy, sówicie łaskami Niebieskimi ią napełniła. Dwa razy przez posłuszeństwo przymuszona była do oznajmienia po przeszłej nędzy, Niebieskich pociech sobie udzielonych.

lonych. Naco odpowiadała że ofobliwszemi łaskami była od BOGA udarowana, y tak niewypowiedzianey dzielności światłem, że przez nie zostawała ziednoczoną, y spoioną ściśle z Bogiem, a ferce iey niby w płomień było obrocone, gorejący miłością Boską.

Już od tego czasu słodyczami duchownych rokoszy karmiąc się, częstemi była obdarzona Niebieskimi widzeniami, ktorými ją BOG chciał cieszyć w nadgodę za przeszłe uciski. Między ktorými w zachwycenie porwana, widziała w niezmierney chwale Krzyż Zbawiciela, niewypowiedzianym iasniejący światłem, nieprzeliczoną Aniołów, y duży ieszcze żyjących otoczony liczbą, ofobliwie tych, które uciski swoje jako krzyż sobie dany JEZUSOW mile znosiły, ktorým Zbawiciel rozdawszy uciski nędzy, utrapienia, dolegliwości, w znaczney liczbie, według miary ucisków, gotował łaski swoje, dobrodziejstwa, pociechy Niebieskie, korony y zapłaty, mówiąc do Roży y do odbierających uciski z rąk Zbawicielowych duży: Wiedźcie o tym że po utrapieniach przykrościach następują łaska y chwala zapłaty.

Nie tu koniec Niebieskich łask udzielonych Roży, dla nieporównanego iey ferca rozweselenia. Rzecz przedziwną wspomina *Leonardus Hansen* iey życia Pifarz. Gdy rannego czasu pod czas świtania, do swoiey pustelniczey Celli, ( którą w ogrodku domu swoiey Matki miała ) chodziła, otwierając drzwi ogrodowe, niby do rozumnych ludzi, do drzew, krzaków, ziela, kwiatów, y wśzystkich ziemnych owoców, wzywając ich do chwalenia z sobą Tworcy swego, mawiała: (e) *Błogosławcie wszelkie owoce ziemne Panu, na które słowa, w oczach Roży, natychmiast, gałęzie na spokojnych drzewach wzruszone, niby ręka o rękę biiąc, na różne strony nachylały się, liścia szumiąc głosy wydawały, zioła, kwiaty, szczyepy,*

Oo

wierzchołki



wierzchołki swoje, ku ziemi nachylając, wyrażały głęboki Tworcy swemu ukłon, z ktoremi Roża, tym sposobem chwalcami BOGA, swoje zaczynała nabożeństwo.

Na ostatek Roku tego ktoren ostatni był iey życia, przez cały wielki post, po zachodzie Słońca, przylatywała małeńka ptaszyna, ale dziwnie przyjemny, y donośny głos mająca pod okno Roży, która usiadłszy na naybliższym okna drzewie, spokojnie y cicho siedziała, czekając znaku od Roży do śpiewania, razem znią. Zaczym Roża widząc ptaszynę gotową, y oczekiwającą odezwania się iey, zaczynała pieśń śpiewać chwalcą BOGA, po ktorey prześpiewaney iedney strofie, tymże samym ptaszyna tonem, y głosem, według nucenia, to wyższym, to niższym, niby na muzycznym instrumencie przegrywając odpowiadała, pięknym y należytyym porządkiem to jest; że gdy śpiewała Roża, czyniła pauzę ptaszyna, a gdy śpiewała ptaszyna, nie odezwała się Roża, znowu inną zaczynała strofę Roża, pod czas ktorey śpiewania ptaszyna milczała, po ktorey prześpiewaney ptaszyna, tymże samym nuty tonem odpowiadała, y tak codziennie od szostey, do siódmej godziny po południu, przez cały wielkiego postu czas, na słodkiey z ptaszyną zabawiała się Boskiey chwałę, a ptaszyna po wypełnionej śpiewania z Rożą całej godzinie odlatywała, dnia następującego o tymże samym czasie y porze przylatując, y tymże samym śpiewania sposobem w uwielbieniu BOGA Roży dopomagając. Tak BOG słodkimi sług swoich napełniać zwykł pieśzczołami, którym przed tym dla ich doświadczania gorzkiego utrapienia dawał kosztować kielicha. Niechże wie każdy, że po ciężarze uciskow, następuje, ulżenie wygodne, stopnie zapłaty następują za stopniami zasług y pracy; tym większą albowiem chwałę odbiera żołnierz po wygraney, im większey zażył pracy w boiu. Niechże nas nie zasmuca przykrość

przykrość uciskow wewnętrznych, na którą częstokroć uskarżamy się, niech oschłości, niepotrzebnych w nas nierodzą boiaźni, ani tracą serca, bo gdy ie statecznie wytrzymamy do naznaczonego czasu, nastąpią po nich słodkie Boskich łask powodzie, w których opływać będziemy, y wrocą się przeszłe miłe z Bogiem zabawy, iak po ciemney wytrzymaney burzy, następuie iasna pogoda.

## R O Z D Z I A Ł VII.

O

*Skrupułach, ktoremi dusze boiazliwe uciśnione bywają.*



A iest nieomylna przez nieprzeliczone doświadczenia uznana prawda, iż iako sumnienia wewnętrzne uspokojenie, iest naywiększym uszczęśliwieniem żyjącego Chrześcianina, tak przeciwnym sposobem, okrutnieyszego mieć niemoże dla siebie tyrana każdy z ludzi, nad niespokoy wewnętrznę, y ustawiczną gryzotę, którą częstokroć zbyt boiazliwe doznają dusze, nieuspokojone w swoich około spraw duchownego życia zdaniach. Takiego nieuspokojenia przyczyną są skrupuły, w ktore mniej potrzebnie niektorzy wdają się, a czasem z niemalym niebezpieczeństwem swego zbawienia, tak właśnie iak ten, który zdrowym będąc, a nieprzełaiąc na dobrym zdrowia swego stanie, ani na upewnieniu niezawodnym doskonałych lekarzow, sam w powątpiewanie dobrowolnie wdawszy się, niby dla poratowania swego, zażywa niepotrzebnych, a czasem szkodzących lekarstw, przez ktore bardziey

zdrowie psuie, niżeliby mu pomagał, y prędzey chorobę sprowadza, niżeliby ią odpędzał od siebie. Zaczyn nie użalenia godzien by był taki nad swoją słabością, ale bardziej nagany, za swoy w tak delikatney, y ostrożney wielce około swego zdrowia sprawie nie rozum, że się przez swoy upor, w bliskie niebezpieczeństwo zguby siebie samego podał; którego inaczey niemożna w ten czas ratować, tylko przez iedne posłuszne zachowanie tego wszystkiego, co dla iego utrzymania zdrowia, doświadczeni rozkazywaliby lekarze.

Zebyśmy doskonaley poznali podobny błąd w duszach od skrupułów uciśnionych, trzeba zebyśmy wiedzieli istotę skrupułu, ktoren według pospolitego wszystkich Teologów, y duchownych nauczycielów opisania, nic innego nie jest, tylko: na próżney y nikczemney przyczynie zaświadzone zdanie, z którego rodzi się boiaźń y lękanie na duszy, w iakiey sprawie grzechu, gdzie go niema, ani było. Próżna tedy jest boiaźń skrupułu, nikczemna y niepotrzebna, a częstokroć tak szkodliwa, gdy się w korzeni, a niebędzie wyrugowana, że nieszczęśliwe zwykła za sobą niby stopniami sprowadzać skutki, ktore są naprzod melancholia, po niey, pomieszanie rozumu, a czasem naynieszczęśliwsza rozpacz, po ktorey zguba wieczna, czego częstokroć bywają doświadczenia.

Nie iedne są początki y źródła, z których pochodzą skrupuły w ludziach, y boiaźni próżne grzechu, tam gdzie go nie było, ktore czasem y z przyrodzonych pochodzą przyczyn, iako to z ułożenia y temperamentu ciała, lub słabości, nienależytey wiadomości, lecz nayczęściej pochodzą, w pobożnych Osobach od czarta, ktoren nieugaszoną, pałając złością ku wiernie służącym BOGU duszom, wszelkiego szuka sposobu, y rozmaitych zażywa sztuk dla ułowienia ich w swoje sidła, tak dalece, że gdy się mu niepowiedzie iedna sztuka,



ka, przez którą oczywiście następuje, będąc od duszy przy Boskiej pomocy zwyciężonym, stawia ukryte y tajemne sidła, w prowadzając na myśl boiaźni, nieuspokoienia, pomieszania, przez co nie tylko odrywa ie od spraw dobrych, ktoreby mogły w ten czas czynić, y przyczyniać sobie, kapitału zarobku, ale co więcey powoli w prowadzi w niektore ułomności mnieysze, á po nich w większe.

Pospolicie znaki uwikłanych w skrupuły są te: gdy kto za lada grzechem rozumi zaraz, o sobie iakby grzech śmiertelny popełnił: gdy ustawicznie we dnie y w nocy, o swoich sprawach myśląc, y one roztrząsając, nie może zakończyć swojego sumnienia rachunku; gdy żadnego nie upatruie z duchownych Oycow zdolnego, dla rządzenia iego sumnieniem, niechcąc się uspokoić na podanych sobie radach y sposobach; gdy nabożeństwa swoje iuż odprawione, powtore ie mówić zaczyna, obawiając się iakby przeszłe nabożeństwa odprawując, swojey powinności zadosyć nieuczynił, gdy po odprawionych należycie, to iest z powinnym przygotowaniem, przez rachunek sumnienia, skrucę &c. spowiedziach, nowe wątpliwości wznieca naprzykład, czyli ia tego spowiadałem się? czyli należycie wyraziłem? ieżeli czego nieprzyczynilem, albowiem nie opuścił? y podobnemi dręcząc się myślami, by najmniej się nieuspokoia, y najmniej nieprzyimuie dla swojego bezpieczeństwa, od rozumnych Osob upewnienia; ale wszystek w smutku zanurzony, nieznośney boleści okrucieństwo ustawicznie ponosi; y inne tym podobne sprawy, z których każdy zmiarkować może, nędzny y oplakany takich ludzi stan, z tey naybardziej przyczyny, że samochcąc, dla próżney uwagi, y dla nikczemnego zdania, bez żadnego fundamentu, sami własnemi stają się katami, udręczenie nieznośne cierpiąc, ktorego by nieponosili, gdyby się zupełnie zdali na ludzi

na ludzi duchownych, doskonałych, y rozumnych zdaniu, którzy niemi rządzą.

Miedzy skrupulizującemi różność upatrując Teologowie, na dwoiaki ich rodzaj dzielą. Jednych uważają bydź takich którzy pilne mając oko y pamięć, na przeszłe swoje ułomności, ostrożni są, y wielce boiazliwi w następujący czas, podobnych nie popełniać. Drugich, którzy lubo na przeszłe mając wzgląd sprawy, á przypominając sobie dawne niedoskonałości, lękają się sami w sobie zatrworzeni różnemi okolicznościami, które im boiazliwe przynoszą myśli, z tym wszystkim zapamiętali są, y niedbali w chronieniu się, y warowaniu następujących. Zaczym pierwszych sądzą bydź dobremi, y bezpieczniejszemi swojego zbawienia, niżeli drugich, którzy zaniedbawszy w dalszy czas poprawy spraw swoich, gdy się zletka odważają zadosyć czynić woli własney chęciom, co raz zbliżają się ku swojemu zginieniu. Nie na tym albowiem zawisła dobroć boiazliwego sumnienia, żeby się kto obawiał najmniejszego, w swoiey sprawie popełnić niedostatku, lub wykroczenia, ale aby się go chronił, y w dalszy czas poprawił.

Kto się bardzo chroni, drobney niedoskonałości, powfzechnego grzechu, á wykroczenie wielkie mniej sobie waży, w szpetnych nurzając się niby wieprz w błocie narowach, taki do skrupulizujących rodzaju ludzi nie należy, ale do Hypokrytów, y ludzi zwodzących BOGA y bliźniego; do ludzi, którym biada przepowiedział w Ewangelij Zbawiciel, mówiąc do Faryzeuszów, podobnych takim skrupulatom w te słowa. (d) *Biada wam Prawa nauczyciele, y Faryżeszowie obłudni, którzy oddaciecie dziesięciny z mięty, kopru, y kminu, á opuściliście co ważniejszego jest w prawie, sprawiedliwość y miłosierdzie.* Byli w prawdzie Faryżeszowie wielce pilni, w wypłaceniu dziesięcin

dziesięcin swoich, z rzeczy drobniejszych, y tych o które mniej dbano, iako to mięta, kopr, kmin, przestrzegając z iak nayspilniejszym dozorem, aby niezawodnie to od nich wypłacono było; ale mniej dbali o rzeczy ważniejsze, to jest o zachowanie Prawa Boskiego, o sprawiedliwość y miłosierdzie, które gwałcili, w sądach zapatrując się na Osoby, przeciwko prawdzie, na stronę przyjaciela, lub obojętnie zakupieni ofiarowanemi podarunkami, sądów swoich zapisywali wyroki; zdzierali ubogich, bogacili się z krzywdą bliźniego. Ach iak wiele temi czasy podobnych skrupulizantów widzimy, którzy zupełnie przeklętych od Zbawiciela Faryzeuszów naśladowia! Nieopuszczają wyznaczonych sobie według swojego upodobania pacierzy, dnia każdego; w Soboty post zachowując, warzonych potraw nie iadają, miarę w napoiu y iedzeniu mają, á bez miary grzeszą. Mają sobie za grzech gdy z rozerwaniem niedobrowolnym odprawiają nabożeństwo, á niemają tego za grzech, gdy związek miłości bliźniego targają, rozrewiają, przez zawzięte kłotnie, niesprawiedliwe prawa, przez zelżywe opisania, zdradliwe zasadzki. Mają za wielki występpek, że w dzień postu, zapomniawszy się, albo słabemi będąc, dla utrzymania zdrowia, zapozwoleniem zwierzchności iedzą potrawy mięsne, á niemają tego za występpek, że w dzień naprzykład wielkiego postu, lub Wilij Kościelney, iedzą kilka razy na dzień do nasycenia, lub postne potrawy, co jest grzechem śmiertelnym; w Sobotę trunku nie piją, á w Niedziele do bydłęcia (rozum straciwszy, od pijaństwa) stają się podobnemi. Nie skrupulaci tacy są, ale obłudni Faryzeusowie, których pobożność jest tylko do oka ludzkiego, y pilność około drobniejszych rzeczy, ale nie około tych które więkzey są uwagi. Gdyby kto był z liczby takich ludzi, którzy chcą pobożnie żyć BOGU, iemu wewszystkim podobać się, y wszelkie starania



starania y siły na to łożą, aby w niwczym prawa Jego Najswiętszego nieprzestapili, á tym czasem rozlicznemi trapieni są skrupułami, chwieiąc się, lękając, iezeliby niepopętnili iakiego grzechu, na przykład, w tey albo w tamtey myśli, iezeli nie było zezwolenia &c. ten na taką gryzoty wewnętrzney nieznosną prawie chorobę, co prędzey szukać powinien lekarstwa, ktore według powszechnego, wszytkich tey materiy świadomych zdania iest te: aby skrupuliżuiący, zupełnie na zdanie doskonałego, doświadczonego, y rozumnego duchownego Oycy, to iest Spowiednika oddał się; y na iego radzie, bynajmniej nie sprzeciwiając się, ani nowych niewymyślać trudności przestał; uporczywe swoje zdanie odmienił y złamał, y poty zdaniem Spowiednika, swoje zdanie kruszył, pokiby skrupułow iako naysłowniejszego, swego nieprzyjaciela niepokonał, y z myśli niewyrugował. Za czasow S. Bernarda, w Klasztorze tegoż samego S. znajdował się Zakonnik, tak bardzo skrupułami trapiiony, że dla skrupułow Mszy S. więcej odprawiać nieodwazał się. Dowiedziawszy się o tym, Przełożonym będąc S. Bernard, przyzwawszy do siebie wspomnionego Zakonnika, przykazał mu zaraz nieodwłocznie Mszą S. odprawić, mówiąc. Jdz bracie, na moje słowo, odpraw Mszą S. wiem albowiem że ten skrupuł, ktoren cierpisz, zwodzi cie. Posłuszny Zakonnik, zdaiąc się zupełnie na wolą nim rządzącego, y polegając na rozporządzeniu o nim swego Oycy, poszedł do Ołtarza, Mszą S. odprawił, y od tego czasu, więcej skrupułow nie cierpiał.

Rzecz kto: Gdyby sumnienia moiego rzadcą, był tey doskonałości, nauki y świątobliwości, ktorey był Bernard, chętnie bym sumnienie moje, pod iego władzą oddawszy iego rady słuchał, y to czynił, cokolwiek by mi rozkazał, będąc w ten czas iako Oycu mojemu duchownemu posłusznym; ale że nie tey

że nie tey iest doskonałości y nauki, daleki od świętobliwości Bernarda moy Spowiednik, na iego radzie y zdaniu prze-  
stać nie mogą. Myli się ktokolwiek by tak odważał się mówić. Duchowny Ociec Spowiednik, nie iak człek prośty rządzi duszą, y w Konfessyonalu zasiada, na Trybunale Boskiego miłosierdzia, ale iako Namieśnik Boski, od BOGA w Kościele to iest między wiernemi mający sobie pozwoloną władzę, do związania y rozwiązania. Na tym Trybunale zasiada, y iako Sędzia, y iako lekarz: Jako Sędzia rozgrzesza y naznacza pokutę, iako zaś lekarz, miarkuiąc chorobę duszy, przyzwoitych na uleczenie iey zażywa lekarstw: kto zaś lekarza nie przyjmie rady w chorobie, sam podaje się w niebezpieczeństwo pewney śmierci. Słuchay co mówi Zbawiciel, do postanowionych w Kościele Kapłanów: (f) *Kto was słucha, mnie słucha, a kto wami gardzi, mną gardzi, kto zaś mną gardzi, gardzi tym, ktoren powstał mnie, y na drugim miejscu.* (g) *Nie wy iesteście którzy mówicie, ale Duch Ojca waszego, ktoren mówi w was.* Nie przeczę temu, żeby czasem kiedy mniey wiadomi niemieli się znaydować Kapłani, ale też y to prawda, że gdyby się kto chciał w potrzebie duszy swoiey poradzić doskonałego, y wiadomego Kapłana, wszędzie go znaydzie; do nas tylko należy słuchać, y czynić to co mówi, iak radzi nam duchowny Ociec, ieżeli pragniemy szczerze, wypłatać się z sieci skrupułów, w których zostaiemy, a w niepotrzebne nie wdawać się uwagi.

Jeżeliby zaś komu, Ojcow duchownych, Spowiedników doskonałe rady, Teologów gruntowne dowody, y zdania, folgi w skrupulach nieprzyniesli, taki przez to tracić ku BOGU ferca niepowinien, ani opuszczać się rozpaczając o zginieniu swoim; y owszem przyczynę ma weselić się w takim razie, posilając radość dla siebie, z ucisku swego odbierając z tych

Pp

przyczyn;

(f) Luc. 10. 16. (g) Matth. 10. 40.

przyczyn; że BOG jest z nim w tym celu, że go nie odse-  
puie, że go jako swoją Owieczkę do Nieba skrył wybrał trzo-  
dy, krzyżem tych skrupułów go przywrócić nauczyl. Do ta-  
kich mówi Jzaiasz Junielem Boleim. (h) *Posłaycie się boiaźli-  
wi, y nie lękajcie; oto Bóg wasz, on przyjdzie, y wybawi was.*  
Ten naylitościwszy Ocieć, widząc, że ułk ten dobry, że kto świa-  
tobliwą boiaźnią, lęka się obraży Małemu Jego, y podobna  
żeby do niego nieprzybył z podstępem? Godkiem rozweseleniem  
zwykły BOG nadgradzać za takie perzkości. Krotko namienne,  
co obszerniey opisał *Zacharias Brounus*, w *Kronikach Zako-  
nu swego. Alphonsus Lups.* Światobliwy Zakon OO. Kapucy-  
now Kapłan, po odprawionych Kaznodziejskich z trumien  
fluchających pożytkiem pracach, przed śmiercią ciężkimi na-  
pastowany był skrupułami. Wielkie **przeciwko Wierze S.** ude-  
rzyły na niego pokusy, które stawiając mu na myśli próżność,  
Wiary, pokazywały jakby jego posty, nabożeństwa, Kazno-  
dziejskie prace, z dymem prawie w nic jedno obrocily się.  
Zeby się był od takich myśli oderwał, ani wyłanczył jego Bra-  
ci, ani gruntownych argumentów dowody, mogły go prze-  
konać, tak grube albowiem ciemności czart na myśl jego rzu-  
cił, że nie mógł rozeznać, ani sobie przypomnieć jakim umy-  
słem do Zakonu S. przyszedł, iak sprawy swoje w Zakonie czy-  
nił, y iakim by sposobem życie w Zakonie kończył; y już do  
tego przyszło, że w tak ciężkich głęboko zanurzonym będąc  
myślach, ani oczu do Nieba, odważył się podnieść, ani nay-  
mnieyszey dla swojej roli przyimować rozrewki. Na krotki  
czas przed śmiercią ustała była pokusa przeciwko wierze, ale  
druga którą cierpiał nieufności o swoim zbawieniu, uporczy-  
wie prawie do samey śmierci trwała. Lecz z dobroci nieskoń-  
czoney BOGA, skończyła się ta burza, ustały pokus postrzały,  
y przywrocila się dawnego uspokojenia pogoda, którego tak

(h) Jsaia 35. v. 4 wielką



wielką miłościwy BOG po gorzkich skrupułach nie smakach, napęłnił duchowną słodyczą y pociechą, że wszystko w łzy serdeczne roztopiwszy się, z najsłodszy BOGU, za tę nawiedzenie upokorzeniem dziękując, w ręce Tworcy swego, dusze szczęśliwą oddał, a nie dosyć na tym, na dowód świątobliwego duszy z ciałem rozdziania, chciat BOG upewnić przytomnych Zakonnych Braci, rzecz cudliwą, bo w sam ten czas gdy *Alphonse* konał, ukowronek na okienku Celi jego usiadłszy, tak miłym y przyjemnym wielce piewał głosem, że wszystkich nie bez wielkiego zadumienia, niewymowna napęłniał słodyczą.

Niech tedy się nikt nie lęka pokutą skrupułach obciążony, ani obawia zginienia swego, ale niech zupełnie oddawszy się BOGU, na radzie swego duchownego Ojca przestaje, niech się bynajmniej nie trwoży, y owszem niech się weseli, bo tam gdzie się obawiał zginienia, znajdzie swoje utwierdzenie, gdzie się lękał grzechu, znajdzie zaślęge. Pokusa skrupułach krzyżem jest od BOGA spuszczonej. Gdzie zaś jest krzyż, tam jest pewność zbawienia. Krzyż tedy ten niech każdy za swoim Panem iść drogą ciemnową, drogą ościłą, chętnie dźwiga z pewną nadzieją, że za stateczne w podobnym ucisku wytrwanie, gdy się Boskiej będzie podobno woli, swego czasu nastąpi w nadrodę obfite łask Niebieskich pociechy; a im silniejszy były skrupułach pokusy, im nieznosienszy z nich rodziły się boleści, tym większa y nieporównana nadeydzie zapłata. Jak po ciemnej nocy następuje ranek, po ostrej zimie miła wiosna, po chorobie zdrowie, tak po tym ucisku przydzie pociecha.



## R O Z D Z I A Ł VIII.

*Skrupulizującego z Oycem duchownym rozmowa, z ktorey w swoich trudnościach, uławniony zostaje skrupulizujący.*



Igdy wierna Boskiemu Maieństwu od ludzi usługa, nie jest bez zazdrośliwego prześladowania, iako z doświadczenia własnego, mowi nauczyciel Narodow w liście swoim do Tymoteusza pisanym. (i) *Wszyscy ktorzy pobożnie chcą żyć w Chrystusie, prześladowanie będą cierpieli.* Doznali tego na sobie w pierwszych dniach wzrastającego Kościoła ŚŚ. Męczennicy, doznają y dziś w czasie pokoju, śludzy Boscy, ktorzy wierności swojej bez najmniejszego chcąc dochować naruszenia, nieznośne a czasem ustawiczne cierpią prześladowania, nie już od takich nieprzyjaciół, ktorzy zabijają ciało, ale od okrutniejszych, ile pragnących zguby niepowetowanej duszy. Jeden z takich wiernych sług Boskich liczby nazwiskiem *Timibundus* ustawicznemi napastowanym będąc od czarta, dla swego doświadczenia skrupułami, gdy się nie mógł w swoich uspokoić boiazliwych myślach, miarkując nowe coraz iakieś około bezpieczeństwa swojego zbawienia rodzące się trudności, ktore w nim niemale sprawowały pomieszania, y trwogi, szukał dla swojego uspokojenia rozmaitych sposobow, posty, umartwienia, y nabożeństwa czyniąc, lecz gdy temi sposobami nie mógł się na swoją wewnętrzną uleczyć chorobę, poszedł do iednego wtymże samym znajduiącego się zgromadzeniu Kapłana, zwanego *Dilucidans,*

(i) 2. ad Tim. 3. v. 12.

*idans*, światobliwością niemniej y nauką znacznego, á przytym doświadczonego na takie duszy choroby lekarza, przed którym zwierzył się tego wszystkiego co go dolegało, usilnie prosił o zbawienie w takim razie rady, oświecenia, y nauki, żeby się mógł od tego ktoren go trapił uwolnić niespokoiu. *Dilucidans* z wielką chęcią przyobiecał mu w tym przyługę uczynić, z miłości ku bliźniemu, y z serdecznego nad nim uzalenia, ile gdy widział wielce strapionego y żądającego, w swoim ucisku folgi człeka.

*Timibundus*, podziękowawszy dobremu Kapłanowi za iego oświadczenie, upewnionym będąc o otrzymaniu upragnioney folgi, z doświadczoney iego porady, rzecze: Oycze co mnie wielce dolega jest; że iak przedtym słyszałem wielki smak w nabożeństwie, y wewnętrzną skrucę, tak teraz widząc się bydzć oschłym wstręt nie iaki w sobie słysze do nabożeństwa, z czego takie się we mnie myśli rodzą, iakby ta oschłość była sprawiedliwą od BOGA na mnie spuszczoną karą, tak za moje przeszłe wykroczenia, iako też za to, że Boskich łask częstokroć dobrotliwie mnie udzielonych, niechwytalem się; lub też za iaki grzech na moim znajdujący się sumnieniu skryty.

*Dilucidans* Dla tych przyczyn *Timibundzie* nie masz się czego lękać y smucić, ale bardziey powinienbyś się upokarzać, y przepraszać BOGA pokutując za twoie przeszłe ułomności, z mocną nadzieją w nieskończonym miłosierdziu Jego, którym sposobem postępując, gdyby był grzech iaki ukryty na sumnieniu twoim, BOG naydobrotliwszy, ktoren zguby twoiey nie chce, przypomniałby ci go dla wyznania na spowiedzi, żebyś za niego pokutował. Nie ta jest tedy twoiego ucisku przyczyna, ale twardość twoiego zdania, upor, y zacięcie na własnym rozumieniu, że bardziey na twoich zasadzasz się myślach błędzących, niżeli na gruntownym mądrych, światobliwych,  
y wiado-



y wiadomych Boskiego około dusz, rozporządzenia w takiej drodze Kapłanów zdaniu, lepiejbyś tedy uczynił, żebyś za swoje grzechy pokutował, a niżeli żebyś nowe jakie wymyślał niepotrzebne trudności. Ten to jest krzyż uciskow, ktorę sam sobie z własney woli uczyniłeś, y wlecześz go bez żadney zaśluzi niewiedzieć gdzie. S. Jan od Krzyża zwykł był mawiać, *każdy uciśniony, niech bieży z mocną do BOGA ufnością, a odbierze pociechę y w ucisku swoim światło dla ratunku.* Krzyż ucisku iakiego, choćby był spuszczoney, za grzechy popełnione, do pokory, y pokuty wzywa, do ufności w miłosierdziu Boskim, nie do rozpacz y niespokoiow. Prawda że często BOG zwykł odbierać słodczy wewnętrzne od dusz, karząc ie tym, za przeszłe ich wykroczenia, ale takim nayeściej odbiera, ktore są oziębłe, rozwiozłe y zapominające o BOGU, duszom zaś bojącym się y kochającym BOGA, ktore są o chwałę Jego y swoje zbawienie starowne, z Jego Najsświętszą wewszystkich swoich sprawach zgadzając się wolą, odbiera dla ich doświadczenia, y dla przyczynienia im przez cierpliwość większych zaśluz.

Ale daymy to o *Timibundzie*. Zebyś za twoie przeszłe wykroczenia, oschłością był karany, czyliż boiaźnią y niespokoynymi myślami, uczyniłeś sobie folgę? czyliż tym sposobem odpędzisz oschłość, albo przeprosisz BOGA? Bardziejbym rozumiał że go przez niecierpliwość urazisz, niżeli do miłosierdzia pobudzisz. Jeżelibyś oschłość na ciebie spuszczoną uznawał bydz karą twoich przeszłych ułomności, w ten czas do pokuty powinienes się bardziej zachęcać, niżeli niepotrzebnemi boiaźniami napełniać sobie głowę; a jeżeli oschłość nie sądzisz bydz karą, powinienes cierpliwie wpokorze, y z zupełnym na wolą Boską oddaniem się znosić ten krzyż, czekając od BOGA według Jego Najsświętszego upodobania pociechy; nie

BOG

BOG albowiem powinien naszym chęciom zadość czynić, ale my Jego wolę psuć. Matka Zbawicielowa na godach w Karcie Galilejskim, swego Najświętszego Syna czekała, poki nie przysła godzina, w której według Naswiętszey woli Jey Syna, miało nastąpić dobrodziejstwo. Niewiasta Chananeyńska, prosząc o uwolnienie od mocy czartowskiej iey Corki, powtarzając prośby, z pokorą czekała rychło otrzymać miała łaskę o którą prosiła. A potym nie do ciebie należy *Timbundus*, ten wyrok na siebie dawać, y za rzecz niezawodną ogłaszać, że cię BOG oschłością za twoje przeszłe ułomności karze; bo twój nikczemny rozum, przepaści sądów Boskich nie zgłutuje; ale do Oyców duchownych, wiadomych twoiego sumnienia, y oświeconych od BOGA to należy, którzy łaską sobie od BOGA w tej mierze daną, mogą o tym miarkować. Nikt w własney sprawie sędzić byź nie może. Do ciebie zaś to tylko należy, słuchać rządzącego w twej sprawie twego duchownego Ojca, y zupełnie na wolę Boską oddać się. Oschłość wewnętrzna jest lekarstwem ubezpieczającym cię od przyszłej wielkiego o tobie rozurzenia choroby, żebyś wiodąc wewnętrzną lub uspokojenie styląc, wiele o sobie niesądził.

*Timbundus*. Gdy oschłością ściśniony jestem, zdajemi się iakbym był obrzydliwy BOGU, którego BOG nienawidzi, y iakby BOG niedbał o mnie, iakby się odemnie odwrócił, opuścił mnie, y oddał pod władzę moich żądy wrodzonych, y nieprzyjaciół.

*Dilucidans*. Nigdy wątpić o Boskiej niepowinieneś ku tobie miłości, iakby cię w twoich oschłościach BOG nie kochał; bo Wiara pokazuje ci te prawdę, że nieskończona dobroć Boska, nie może od siebie odrzucać, y niekochać dusz upokorzonych, które do Jego dobroci garną się, y nic więcej nie pragną tylko go kochać. Nadzieia rozkazuje ci mieć ufność o otrzyma-

niu

niu odpuszczenia grzechów, choćby w nieporachowanej liczbie były, gdy kto będzie za nie pokutował, wyznając na Sakramentalney spowiedzi; taż sama nadzieja upewnia cie o nieskończonym BOGA miłosierdziu, o pozyskaniu łask potrzebnych dla zbawienia, które z zasług Zbawicielowych spadają, y że zawsze jest z tobą BOG według swojego nieomylnego słowa, ktoren ani zwodzić kogo, ani sam zwiedzionym bydź nie może. Miłość powinna cie ubespieczyć otym, że ta dobroć nieporównana BOG, nie umie się kryć przed tym kto go szuka; tak zaś szukających go kocha, że kocha nieskończenie, nieprzerwanie, tak dalece: że gdyby na jeden moment nie kochał, nie byłby Bogiem, bo kiedyś nie byłby dobrym. Uczyń wzgląd na całe twoje życie, á uznasz w każdym momencie nieporównaney miłości Boskiej ku tobie dowody. Kto ci dał życie, y kto cie w nim utrzymuje? Czyciey łaski na łonie Kościoła S. zostaiesz? Kto cie dobrami natury y łaski ubogacił? Kto cie pilnuie, strzeże, od przypadków, nieszczęścia, nieprzyjaciół do czesnych, y wiecznych, daruje łaskawie przy nogach Kapłańskich wykroczenia naywiększe, na ostatek kto cie własnym ciałem karmi y posila, ieżeli nie ten BOG, ktoren cie nieskończenie kocha, y z miłości niezmierney ku tobie to czyni? Jest tedy to bluźnierstwo nie tylko mówić, ale pomyśleć otym, żeby się BOG odwracał od tych dusz, y nie kochał ich, albo zapomniał o nich, które szukają go y kochać go pragną.

Wiedzieć masz otym *Timibundzie*, że twoje boiaźni y lękania otym, iakby BOG o tobie zapomniał, twoje pragnienia w szukaniu go, starania o przywrocenie dawney łaski, przez nabożeństwa, modlitwy, uczęszczania do SS. Sakramentów y inne pobożne sprawy, są oczywistemi dowodami, że BOG w twoim fercu zataiony przebywa, y że ty go kochasz, y on ciebie wzajemnie, lubo nie kosztujesz smaku kochania Jego; ale  
przyjdzie



przyidzie czas taki, ktorego wszystko to poznasz, y będziesz się z tego wesełił, że cie BOG na czas, tym sposobem umartwił. Prawda że te ciemności ktoremi ogarniony jesteś, pokusy, ośchłości, rozerwania niedobrowolne w nabożeństwach, zabronienie wewnętrznego światła, y smaku w modlitwie, twardeść serca że kochać nie możesz BOGA iakbyś chciał, tak ci się zdają, iak by cie w przepaść zguby twoicy rzuciły, ale bąż pewien o tym, że te tym bardziey do BOGA zbliżają cie, y przyprowadzają do kochania Jego, y wzajemnego od niego ukochania; bo w ten czas gdy z pokorą y zgadzaniem się z Boską wolą, przyjmiesz ten krzyż, y dziękujesz BOGU za niego, więcey iak przed tym, y bardziey kochasz BOGA, nie dając się tym uciskiem od kochania jego oderwać. Nie ta iest szacowna miłość, w ten czas BOGA kochać, kiedy BOG serce zapala, kiedy dusza wszelką ma sposobność do kochania, ale w ten czas kochać, szukać go, kiedy serce oziębione, ośchłe, myśl ciemnościami pokus zaciemiona; taka miłość iest wysoka. Jakże cie wtwoich ośchłościach *Timibundus* niema BOG kochać, kiedy ty go y w ośchłościach szukając kochasz? Pctwierdzają tę prawdę Zbawicielowe słowa powiedziane do S. Terezy. *Zasługa nie na wygodach zawisła, ale na cierpliwym znoszeniu prac, na kochaniu najwyższego dobra. Wierzmi, o Corko, że im kto iest bardziey ukochany od Ojca mego, tym większe z rąk jego odbiera uciski.*

*Timibundus.* Cierpliwość zwykła sprowadzać dla dusz przedziwne łask Boskich skutki, czego ja niedoznaie, lubo cierpliwie znosze, nader przykre wewnętrzne uciski.

*Dilucidans.* Gdy w ręku opatrującego znajduje się raniony lekarza, nic więcey niewidzi dla siebie, tylko żelaza, ognie, nic więcey nie słyszy w sobie, tylko boleści, po boleściach; ale przyidzie ten czas kiedy się to wszystko skończy, czego niepomyślicie dla swojego bolesnego stanu raniony; ten zaś kto z boku przypatruie się opatrzeniu, że dla ranionego dobra, tak się z nim

ostro obchodzi lekarz, poznaie że mu w krotce podziękuję z wesółością raniony, za iego opatrzenie; toż podobuie y o f b i e rozumiey *Timibundzie*. Gdyby dusza w swoich oschłościach poznawała to, że przez cierpliwe tego ucisku wytrwanie, daie chwałę BOGU, y iego woli zadosyć czyni, iuż nie nadaremne staie się takie wytrwanie, bo skutek nieoszacowany przynosi, że dusza heroiczny akt wypełnia y wielkich zasług, znosząc przykrość przeciwną chęci y pragnieniu iey. Tak BOG chce, aby dusza uciśniona niepoznawała częstokroć swojego stanu, aby temi dotkliwemi uciskami do żywego doymuiącemi, naśladowała cierpiącego dla niey Zbawiciela.

*Timibundus*. Wuciskach oschłości będąc, nie mogę tak z Bogiem bydź złączony, iak pragnę, á zatym często w niedoskonałość iaką wpadam; nie słyszę w sobie ochoty do umartwienia, ani pragnienia, do kochania BOGA iak przed tym w sobie słyszałem.

*Dilucidans*. Niedziwuy się że często w niedoskonałość iaką w starcie oschłości w padniesz, w którą przed tym w stanie oświecenia niewpadałeś tak często. Dziecie ktore Matka na swoich ręku trzymając nosi, nie urazi się nogą o skałę, lub ciernie, ale te ktore samo idzie, wśród ciemney nocy, drogą przykrą, po ostrey skale przedzierając się przez cierniste krzaki, nie dziw że się obrazi czasem, ale taki raz nie będzie szkodliwy, bo się prędko zagoi. Dusza którą BOG słodkimi karmi pociechami, iest dusza wzrostu dziecinnego, y niedoszlą ieszcze doskonałości swojej; tę BOG nayłaskawszy, gdy na łonie pociech wewnętrznych trzyma, z ochotą czyni sprawy miłosierdzia, uczynki dobre, nabożeństwa, y bez naymnieyszego zmordowania, swoją odprawuie podróż; ale dusza wyższego doskonałości wzrostu, ktora iuż zbliża się do swego ostatniego końca, to iest BOGA, ktora z dzielnością y staraniem swoim powinna się popisać, natrafia na wiele przeszkod, na wiele przeciwnych rze-  
czy,

czy, przez ktore niby przez ostre skały, przez kolące ciernia musi się przedzierać. Ze zaś w czasie twoich oschłości, częściej upadaś w jaką niedoskonałość, co prędzej npokorząy się, y wstaway; ieżelibyś wykroczył, pokutuy; ieżeli twoją powinność opuścisz, staray się nadgrodzić; ieżeli zapominasz o BOGU, wszelkiemi przypominay sobie go sposobami; ieżeli nieśtyś w sobie ochoty czynić co, albo cierpliwie znosić dla BOGA, niezaniebday czynić to co możesz; á dla tego niełękay się ani trwoż; gdy albowiem masz dobrą wolę y gotową do czynienia tego wszystkiego, cokolwiek BOG wyciąga po tobie, przy iego niewidomey pomocy, zwyciężysz te przeciwności. Ach iak EOG się cieszy z takich spraw naszych! iak Jego Nayświętsze rozweselamy serce, gdy wspomnione zwyciężamy przeciwności! y choć czasem z naszej słabości upadniemy, gdy zaraz powstałiemy, y nadgradzamy to w czym niedoskonałość popełniliśmy, on się z tego weseli. Nie lękay się tey drogi *Timibundzie*, idź przez nią śmiało, á lubo ci się zdaie że iesteś w ciemnościach, bądź tego pewien, że BOG z tobą będący, przyświeca ci swoią opieką y prowadzi, choć go niewidzisz. Zniezmierną twoią chwałą, do niego przyidziesz ile przedzieraiąc się przez kolące ciernia pokus, przez ościste skały oschłości, iak dobry żołnierz przebiiający się, przez nieprzyjacielskie przeszkody.

*Timibundus.* Lubo mam mocną y stateczną wolą, czynić dla BOGA wszystko, z tym wszystkim nie mogę, bo przywalony uciskami, nie tylko wewnątrzniemi, ale powierzchownemi nawet, iako to chorobą, słabością ciała, dobrze nic uczynić nieumiem, iak przed tym czynilem.

*Dilucidans.* Jako! nic dobrego uczynić nie umiesz, á umiesz cierpieć? wielce się mylisz. Kto umie cierpieć zgadzaiąc się w swoich uciskach z wolą Boską, wszystko umie dobrze czynić. Umie naśladować Zbawiciela, w całym życiu niewygoda, pracami, wzgardą, y krzywdami napelnionego. Jakże tedy umie-



iąc cierpieć, nie możesz dobrych, y cnotliwych spraw czynić? (k) *Kto nie jest uciszony, co umieć może*, mowi Duch S. przez usta Salomonowe. Ten dobrego naywięcej umie czynić, kogo BOG utrapieniami iako złoto ogniem doświadczył. Jeżeli do tych czas czyniłś co dla BOGA, BOG za twoje prace nagradzając ci, z niższego stopnia prowadzi cie na wyższy, cierpliwego znoszenia ucisków, y co przed tym służyłś BOGU w wygodzie, teraz mu służ w utrapieniu, w czym pewniejszy zostaniesz, wypełnionej przez ciebie woli Boskiej wyroku. Jeżeli nie możesz czynić postów, umartwienia, iak przed tym czyniłś, dosyć to jest dla ciebie że wypełnisz Boską wolę, iak teraz BOG chce po tobie. Czynić wolę Boską, jest czynić wszystkie sprawy dobre; bo nasze sprawy dla tego są dobre, że w nich jest wykonana wola Boska. O gdybyśmy otworzyli wewnętrzne duszy naszej oczy, iakbyśmy doskonale mało dobroci upatrzyli w tych sprawach, które szczególnie z naszej uczyniliśmy woli, a wiele w tych, które według rozporządzenia około nas Boskiego wykonaliśmy.

Gdy ty zechcesz pościć, a BOG zapędzicie na łożko abyś cierpiał chorobę, albo suchoty duchowne odprawił, znosząc oschłość wewnętrzną, oziębienie w nabożeństwie, twardość serca. Ach coż to za nieoszacowany post będzie, co za wstrzeźmiewliwość wielka, gdy to cierpliwie zniesiesz! post dosk. nały odprawisz, w którym żadna przyprawa własnej woli nie będzie! Gdy ty ze chcesz nośić żelazne paski, woskannice na ciele, a BOG zechce aby dusza twoja, ostreń pokus kokami była przeięta, gdy zechcesz czynić własną ręką dyktany, a BOG kogo innego na ciebie dopuści, żeby cie zawładzał, lżył, prześladował, ty zaś gdy dla BOGA cierpliwie te przykre zacięcia wytrzymasz! ach co to za wielkie bez wylania krwi umartwienie odprawisz, gdy ty chciałbyś czynić uczynki miłoiwne, dawać iakżeżny, a BOG takby chciał, abyś ty sam szukał od ko-

go

go ratunku y pomocy, ty w ten czas z Bogiem w twoiey potrzebie zgadzając się, ach iak wielkie miłosierdzie nad samym sobą czynisz!

*Timibundzie*, prawdę ci powiem. Życie doskonałego Chrześcianina nie na tym zawisło, aby dobre uczynki według swego upodobania czynił, ale na tym, żeby swych spraw czynił chwałę BOGU, w dług Jego naywyższej woli y rozporządzenia. Przyimuy tedy ile od BOGA, chętnie wszystkie przeciwności, a wiele dobrego uczynisz, wiele spraw doskonałych wykonasz, iako mówi Ś. Jakób w liście swoim. (1) *Cierpliwość sprawę doskonałą ma.*

Wiele umie czynić, kto umie cierpieć. Znosząc cierpliwie boleści, choroby, kto nie może czynić wielkich spraw dla BOGA, myśl, y serce niech podniesie do niego, często powtarzając Akty kochania BOGA, zgadzania się z wolą Jego, a czego nie może słabemi wykonać siłami, same pragnienie y chęć dobrą, niech ofiaruje BOGU. Wiecey ważą przed Bogiem te Akty, *Boże kocham cie, niech się zemia dziecie wola Twoja. Dziękuję ci za te uciski &c.* w czasie oschłości y pokus, niżeli gdybyś w czasie wewnętrzney pociechy liczbę wielką pacierzy odprawił.

Zaliż się jeszcze na to *Timibundzie*, iakbyś przed tym był coś przed Bogiem, zażywając słodczy duchownych, których gdy teraz nie zażywałeś, rozumiesz o sobie iakbyś się zniczym przed Bogiem stawiał. O błędzie zdania ludzkiego! W ten czas gdyś się bydz rozumiał niby do trzeciego zachwyconym Nieba, duchowney skosztowawszy słodczy, w naywiększym niebezpieczeństwie byłeś upadku, iako wyraźnie mówi Pism. (m) *Kto o sobie rozumie że stał, niech patrzy aby nie upadł*: teraz zaś gdy ci się zdaie iak byś był w głębokich przepaściach zamknięty, y nie sposobny do czynienia dobrego, wystawiony na postrzały pokus, oschłości, zbliżył się do BOGA twego, y znajduiesz się bydz niedaleko od niego według słow Pisma. (n) *Blisko jest Pańskich, którzy straszone są serca.*

*Timi-*

(1) Jacob. 1. v. 4. (m) 1. Cor. 10. v. 12. (n) Psalm. 33. v. 19.

*Timibundus.* Nigdy należycie nie mogą odprawić nabożeństwa; myśl albowiem moja zawsze się w ten czas gdzieś zabłąka, a tak nie tylko ośchłość, ale y rozerwanie w nabożeństwie słyszę; a z tad wnosze sobie, że już modlitwa moja wzgardzona jest u BOGA, y od niego nie przyięta.

*Dilucidans.* Rozerwanie pod czas Modlitwy, y zabłąkanie myśli na strone, albo było niedobrowolne, albo też dobrowolne? Jeżeli niedobrowolne? pożytku Modlitwy niestraciłeś, y dobra z niedobrowolnym rozerwaniem jest ieszcze Modlitwa. Jeżeli dobrowolne? taka Modlitwa bardziey BOGA uraża, niżeli mu chwałę przynosi. Zaczym dla dobrego Modlitwy twoiey odprawienia zachoway naukę którą Duch Najświętszy w Piśmie S. daie. (o) *Przed Modlitwą przygotuy duszę twoią, a nie chcey bycż iako człek, ktoreu drażni Pana.* To jest przed zaczęciem twoiey Modlitwy, uspokoiwszy się zupełnie, tak co do powierzcho-wnych spraw, iako co y do wewnętrznych, uczyn naprzod Akt żywey wiary, że cie BOG widzi, w ktorego oczach znayduiesz się, a przytym Akt naygłębszego pokłonu, iako przed Bogiem y Tworcą twoim; y z tą uwagą że z Bogiem masz sprawę, do niego pokorne wnosisz proźby, Modlitwę zaczynay, y dalej prowadź; ieżeli bowiem gdy rownego tobie człeka o co masz prosić, gotujesz się na to iak z nim masz mowić, tym bardziey z Bogiem.

Gdy się w takie myśli zapędzasz, iakby twoie Modlitwy były u BOGA wzgardzone, y od niego nieprzyięte, w ten czas dobrowolnie, y bez potrzeby udręczenie sobie zadasz, podobnemi myślami nabijając sobie głowę, bo nie do ciebie należy taxa twoich spraw y nabożeństwa, wiele by warte były, y czyliby godne były przyięcia od BOGA lub wzgardy. Wiedzieć albowiem o tym nie możesz, czyli na kochanie, czyli też na gniew u BOGA zasłużyłeś sobie, o czym wyraźnie mowi Pismo. (p) *Niewie człek, czyli kochania, czyli też nienawiści godzien jest.* Do ciebie .



ciebie należy modlić się y starać się oto, abyś Modlitwę dobrze odprawił, a niewdawać się w takie myśli, które są zwodzącą czarta pokusą. Choćbyś tedy slyszal w sobie naywiększą oschłość, oziębienie, twardość serca, y wstręt niby, y niesposobność do Modlitwy, bynajmniey na to nieuważając, w pokorze nieprzestaway modlić się, ani zaniedbywać nabożeństwa, a nie wdaway się w taką myśl: czyli przyięta, czyli nieprzyięta twoja Modlitwa od BOGA.

*Timibundus.* Nauka y oświecenie, które teraz mam od ciebie Oycze ułatwiają trudności moje, w czym zaś tylko nieuspokoiony jestem, jest to: że здаiem się iakbym Spowiedzi S. noleżycie odprawiać nie umiał, że nie poznaie grzechow moich, y nieslysze w sobie skruchy y żalu, ktoreń powinienem za grzechy czynić.

*Delucidans.* Dufza, która w boiaźni Boskiej żyjąc, uczęszcza do Świętych Sakramentow, a przytym rachunek własnego sumnienia, każdego dnia zwykła czynić, przypatrując się swoim sprawom, poznaie swoje ułomności, za które przy rachunku sumnienia żałuje, z postanowieniem poprawy, w czymby wykroczyła; te tedy ułomności na spowiedzi przed Kapłanem wyznać powinna. Kto albowiem żyje w boiaźni Boskiej, y stara się o czyistość sumnienia, takiemu zaraz na pamięć przyidą jego wykroczenia y grzechy, nie tylko śmiertelne, ale y powszednie. Masz zaś wiedzieć o tym, że nikt nie jest obowiązany do tego, co jest niepodobna. Spowiedź powinniśmy zupełną uczynić, z grzechow wszystkich od nas popełnionych, które możemy pamiętać. Ktorebyśmy zaś popamiętali, a o nich wcale niepamiętali, y zupełnie zapomnieli, Spowiedź dobrze odprawimy nie oskarzywszy się z nich, bo czego zupełnie nie pamiętamy, do tego obowiązani nie jesteśmy.

Jinna jest rzecz grzech zataić, inna zupełnie nie pamiętać o nim. Pierwsza czyni spowiedź świętokracką, druga wolne sumnienie

sumnienie sprawuie; bo czyniąc żal y skrucę, za wszystkie występki, w całym życiu popełnione, żałujesz y za te które niepamiętasz. Dla czego dla większego twoiey duszy uspokojenia, miej zwyczaj, winnym się przed Bogiem y Spowiednikiem oskarżywszy, żałować tak za te które popełnione wyraziłeś, iak też y za te które niepamiętasz, y zupełnie zapomniawsz, oświadczając się przed Bogiem, że gdyby ci przyszły na pamięć, tedy byś ie zaraz wyznał na Świętey Spowiedzi. Niech cie ta nauka w skrupułach wszelkich ułatwi, ágdybyś miał nową iaką trudność, przestań na radzie y zdaniu Duchownego twego Oycy.



CZĘŚC III.



# CZĘŚC TRZECIA <sup>o</sup> CIERPLIWOSCI w uciskach powierzchownych.

## ROZDZIAŁ I.

### *O Cierpliwości w Chorobach.*



Miedzy innemi, ktore Boska ręka na nas obficie wylewać zwykła dobrodzieystwy, jest y to: że na nas iaką w życiu tym doczesnym spuszcza chorobę. Dziękować zwykliśmy BOGU za to, że Wszechmocność Jego zniczego nas wyprowadziwszy, gdy nam dała życie te, w zdrowiu doskonałym y siłach czerstwych utrzymuje; ale zapatrzwszy się na słabości y choroby, ktore z wyrokow Jego Nayświętszych często kroć ponosimy, bardzieybyśmy obowiązani byli dziękować BOGU za nie, niżeli za zdrowie; y bardziey cieszyć się z tego, gdy nas boleści, choroby naszej dręczą, niżeli weśelić się z tego, gdy nam zdrowie służy. Jak szacownieyszy rze-



czy mieć nie możemy nad zdrowie, które więcej ważymy sobie, niżeli najwyższe władzę, dostatki, skarby, uznanowania; tak nic nieszczęśliwzego na też same zdrowie, które częstokroć o utratę najszacowniejszey Boskiej łaski, y o zgubę wieczną nas przyprowadza. Przypomniemy sobie na co pierwsze zdrowia naszego liży obrociliśmy? Ach iakby się nam za to w oczach ludzkich wstydzić potrzeba; gdybyśmy chcieli prawdę powiedzieć, a w oczach Boskich iak lękać y obawiać się wiecznego w ognich nieugaszonych karania! Przypomniemyż zaś sobie pierwsze dni choroby naszej, a oczywiście przyznamy tę prawdę, żebyśmy nie mieli w nich, ani za co się wstydać przed ludźmi, ani czego się obawiać przed Bogiem.

Większego mieć nie możemy nieprzyjaciela nad własne ciało, które nas nie odstępuiąc, w każdej swoiey sprawie zdradliwe na zgubę y zniszczenie nasze stawiać zwykło zasadzki; a lubo ieszcze mamy czarta ze światem, czuwających na nas nieprzyjaciół, z tym wszystkim ci nie są tak straszni; bo nas kiedyś opuszczają. Najśliczniejsze pokusy które na nas czart zarzuca, czyni to, zapatrując się na ustawiczną walkę ciała pożądliwości, sprzeciwiających się duszy, oczym wyrażnie mówi Piśmo (a) *Zkąd wojny y kłótnie między wami, czyli nie ztąd? Z pożądliwości waszych które wojnią w ciele waszym?* Jeżelibyśmy się chcieli dowiedzieć przyczyny popełnienia po większey części grzechów naszych, tedybyśmy inney nie znaleźli, tylko doścycuczynienie własnych żądz y zmysłów zdrowego ciała. Dobrowolną pokutą lubo martwimy ciało, ale zupełnie ieszcze go nie umartwimy, bo częstokroć w dobrowolnych pokutach nie będzie umartwione serce y miłość własna. Przez dopuszczone uciski martwione zwyczajnie bywają niektóre tylko złe skłonności nasze, iako to na przykład zawstyżeniem, wysokie o nas rozumienie; stratą doczesnego dobra, chciwość; upokorzeniem, wyniosła hardość &c. a przytym wszystkie któreby się natrafić mogły uciski, że są przemieniające y powoli uśtają, za swoim odeysciem niby budzą uspione y przytłumione przedtym skłonności, do powrotnego przeciwko ciału walczenia.

Jnaczey zaś rzecz się ma, gdy Boska dobroć nawiedzi nas chorobą, lub przedłużoney słabości pozwoli kosztować niesmaku; gdy albowiem osłabie ciało y umniejszy się swywola zmysłów, osłabie

moc,

moc, wszystkich naszych nieprzyjaciół, za ugaśnieniem ognia wznieconego od pożądliwości; zaczym wolnieysze do spraw zbawiennych zostanę wewnętrzne siły, iako to rozum, wola, y pamięć; y nie tak natarczywe będą naiaizdy, świata y czarta po uspokoionym nayspierwszym nieprzyjacielu ktoren jest ciało nasze. Czart albowiem widząc przez chorobę zmartwione urodzone do złego skłonności, traci nadzieie swoich przez ciało zamyśłow, á świat tym bardziej.

Przypatrzmy się Człeku ciężką chorobą o łóżko uderzonemu, ktoren choćby nayzłośliwszym był grzesznikiem, w swoiey chorobie, lękaiać się śmierci, upokarza się, z serdeczną skruchą wyznaie przed Kapłanem na spowiedzi swoje występki, tyśiaczne wota, obietnice BOGU czyni, dla ubogich obficie iakmużny rozdawać każe, urazy daruie nieprzyjaciółom, nie myśli o próżności, brzydzi się tym, cokolwiek zdrowym y światowym jest miło ludziom, słowa iego naysczęstsze o BOGU, o Niebie, o Wieczności, o pokucie za grzechy. Te to są przedziwne choroby skutki, które martwiąc ciało, ożywiają duszę, y mocno nam wbiiają w żywą pamięć rzeczy wieczne, które iak w prawdziwym Zwierściedle pokazują nikczemność lepianki naszej, y ruguią zamieszkanego w sercu nieprzyjaciela. Te iak złoto czasem oczyszczają z plam złych nałogow dusze nasze, y dla tego od wielu sług Boskich, tak bardzo były upragnione, że prosili częstokroć BOGA, aby na nich dopuścił choroby, słabości, kalectwa, przez które zwyciężaliby swoich zawziętych nieprzyjaciół Ciało, Świat, y Czarta.

Siedm rachuiemy początkow y źródeł wszystkich występkow na które się czasem ludzie odważają, pospolicie nazwanych siedm głównych grzechow. Te wszystkie niby głowy piekielnego Smoka, choroba zwycięża, chwalebnie kruszy, y łamie. Niech albowiem kto tylko zachoruje, traci na tych miaśt wyniosłą hardość swoją, gdy nie mogąc się na nogach utrzymać, prosi pokornie tych opomoc ktoremi przedtym gardził, y ktoren się przedtym w zdrowiu zdawał bydź Łwem, choroba go odmienia w Baranka. Łaskomy, w chorobie nie myśli o zbieraniu bogactw, żeby komu wydał dobre mienie, widząc że sam wszystko musi zostawić, y namigim ze wszystkimi żegnać się. Lubieżny bardziej myśli iak BOGA przeprosić za swywołę, niżeli o rozpustach. Gniewliwy wi-

dząc stracone siły, słyży w sobie umorzone pragnienie zemsty. Obżarty, staie się wstrzemięzliwy w jedzeniu y napoju. Zazdrośliwy nie smuci się więcej z cudzego dobra, ale swoje oplakuie boleści. Leniwy na koniec, lubo dla takiego ciała, pracowitych spraw pokuty wykonać nie może, ale bardzo doskonale wewnętrzne czyni sprawy, przypominając sobie przyszłe bez całą wieczność życie, krotkość y nietrwałość świata tego, dobr doczesnych, uciech, godności, niestateczność; Z których myśli, nabiera ochoty co prędzey do BOGA nawracać się, czyni spowiedzi y obiecuie poprawę złego życia. Na ostatek wrodzone skłonności które są w nas, gniewu y pożądliwości, nieznanym sposobu y przyczyn do uczynienia buntów gwałtownych przeciwko rozumowi, uspokojone y niby w więzieniu zamknięte, związane chorobą, muszą siedzieć, dając wolny czas duszy, do myślenia o rzeczach wiecznych, do pamięci o duszy y do kochania BOGA.

Przyznajmy sami. Jle razy nas choroba do łóżka przywiąże, y owszem kiedy sobie ją zdaleka przypomniemy nadchodzącą, kiedy w niebezpieczeństwie utraty zdrowia znajdziemy się, z sił wyniszczeni, boleściami obciążeni, iak prędko w nas umorzone zostają wszystkie zamyśli, pragnienia, chęci, zabiegi, starania, ukryte hardości, iawne równemi nam wzgardy niegodziwe. Ach co za dzielność choroby nieoszaczowana, która otwiera oczy duszy, y daie nam widzieć ladaiake, niedobre y niesprawiedliwe sprawy nasze! która nas nie z ziemi ( ale że prawdę wyraże z piekła ) ku Niebu dzwiga y podnosi, która odbierając siły ciału w znacnia dusze! Zaczóż niemamy iey mile z rąk Boskich przyjmować, wesóło y cierpliwie znosić, a co więcej z naygłębszym upokorzeniem dziękować Boskiej dobroci za nie, kiedy tak zbawienne, tak nieoszaczowane skutki w nas sprawuie?

Gdyby nas BOG niechciał mieć dobrych, nieszyłaiby na nas ucisku przykrey choroby, która iest lekarstwem dowodnym, na znarowione y do złego skłonne zmyśli nasze. A ieżeli częstokroć, lubo nas choroba zlamie, przecież my niehcemy się podać BOGU, gniewem, niecierpliwością, niespokojeni, gdy nam niemożna w chorobie dogodzić, gdy się za każdą usługą gniewamy, urażamy, coby się znami działo, gdybyśmy nigdy chorobami nie byli niby wędzi-  
dłami



dłami strzymani? oto każdyby z nas w passjach niebędąc uskromiony, byłby podobny bardziey do drapieżnego zwierza niżeli od człowieka.

Zwykł BOG Wszchemogący, częstokroć choroby, iako y inne uciski, przygody, przeciwności, naukaranie grzechow od nas popełnionych przepuszczać; tak na Siostrę Moyżeszową Maryą, przepuścił chorobę szpetnego trądu, za szemranie nieśluszne przeciwko Bratu; na *Antyocha* boleści śmiertelne, za okrucieństwa popełnione w Jerozolimie, y za świętokrackie zabranie Kościelnych skarbow; na *Heliadora* podobnie, na *Samsona* stratę oczu, za niepowściągliwe zapatrywanie się, na *Dalilę*, &c. Ktorem podobne karania my gdy cierpliwie znośimy, dwoiako korzystujemy; bo naprzod tym sposobem wypłacamy się Boskiej sprawiedliwości, za nasze wykroczenia, a potym, gdy w takim ucisku upokarzamy się przed Jego Naywyższym Majestatem, częstokroć taką pokorą y zgadzaniem się z wolą Jego Najsświętszą, wypraszaemy sobie zdrowie; co się oczywiście pokazuje z Ezechiasza Izraelskiego Krola, o którym wspomina Pismo Święte 4. Reg. 20. Tego dobrego Monarchę, skarał był BOG Wszchemogący, śmiertelną chorobą zato: że po otrzymanym z *Sennacheryba* Asyryjskiego Krola, przez cudowną mocy Boskiej sprawę zwycięstwa, nie uczynił BOGU powinnego dziękczynienia, tak iak Moyżesz y Dawid, którzy po zbitych nieprzyacielskich Woystkach, śpiewali BOGU pienia; ale gdy te ukaranie z pokorą dobry Krol przyjął, wyprosił sobie przedłużenie na lat pientnaście życia.

Ze na ukaranie grzechow, zwykł częstokroć BOG Wszchemogący, dopuszczać na nas choroby, sprawiedliwie y arcy-zbawienie to Kościół S. postanowił, aby z Wiernych każdy w pierwszych swojej choroby początkach, najpierwsze miał o tym staranie, BOGU przez Sakramentalną spowiedź usprawiedliwić się dla wielu przyczyn. I. Aby przez zaniedbanie tego zbawionego sposobu (iako nas nieprzeliczone nauczają dowody) za wzmocnieniem choroby, a prędkim nastąpieniem śmierci, bez pokuty y przeproszenia BOGA z niebezpieczeństwem zbawienia swego, wierny nieumarł. II. Aby wierny w niełasę Boskiej choruiąc, nadaremnie długich boleści niecierpiął, tracąc przez ich znośzenie zaślugi wielkie, którychby sobie

sobie mógł w chorobie przyczynić; ktokolwiek albowiem jest w Boskiej niełaskę, y przez grzech Boskiego Maiestatu nieprzyziaciellem, poki w stanie grzechu jest, nie może sobie wszelką sprawą na Niebo zasłużyć. III. Jż ponieważ choroby często bywają od BOGA dopuszczone na ukaranie, złości y występku naszych, poki trwać będzie w nas złość grzechowa, y poki przez Sakramentalną pokutę wyrugowana niebędzie, poty BOG zdrowia nieużyczy.

W Rozdziale IX. swoiey Ewangeliy wspomina S. Mateusz, że gdy do swego Miasta przy płynął z Uczniami Zbawiciel, na przyście Jego, ofiarowali mu człeka paraliżem zarażonego do uzdrowienia Mieszczanie, *ktorych wiarę widząc JEZUS, rzekł do zarażonego. Usay Synu odpuszczają się tobie grzechy twoie.* Rzecz uwagi godna. Mieszczanie proszą Zbawiciela o przywrocenie zdrowia choremu, a Zbawiciel, nieprzykazuje chorobie aby ustąpiła, ani choremu mówi, aby zdrow był, ale go tylko od grzechow uwalnia. Dla naszey to nauki stało się. Ponieważ albowiem grzechy bywają przyczyną chorob częstokroć, Niebieski lekarz, chciał wprzody przyczynę choroby oddać, za ktorey wyrugowaniem miało niezawodnie nastąpić pierwsze zdrowie.

Rzecz kto. Napatrzylśmy się wielu takich, którzy w pierwszych dniach choroby, nasamprzod oto się starali usprawiedliwić się przez Święte Sakramenta BOGU, a postaremu z swoich chorob nie wyszli, y musieli częstokroć w niewczesnym wieku życia swego umierać. Prawda. Ale też y to prawda: że lubo takim BOG nie daie zdrowia, daie jednak siłę y moc, dla cierpliwego zniesienia y wytrzymania boleści, choroby, użycza łask swoich, y wewnętrzne-go światła dla ofiarowania swoich boleści Zbawicielowi, na za wdzięczenie za Jego Mękę; w którym czasie, więcey sobie chory może przyczynić zasług, przez rozmaitych cnot sprawy, iako to pokuty, pokory, cierpliwości, z gadzania się z Wolą Boską, nadziei, y kochania Stworcy swego. Do tego gdy BOG nieużycza chorym usprawiedliwionym zdrowia, czyni to z nieskończoney dobroci y miłości ku choremu, dla tego: że widzi potrzebnieyszą bydź dla iego zbawiennego dobra chorobę bardziey niżeli zdrowie. Piękną rzecz w tey materiy namienia *Jacobus Genuensis* opisuiąc życie S. Tomasz Kantuarijskiego Biskupa y Męczennika; gdzie wspomina o ie-dnym

dnym Angliku wielce nabożnym do tego Świętego. Ten gdy czaſu iednego zachorował, dla otrzymania zdrowia ile mógł mieć ſił, poſzedł do grobu Świętego Męczennika, ktorego uſilnie modłać ſię o przywrocenie zdrowia proſił, iakoż y uproſił; bo po ſkończonych ſwoich Modlitwach zdrowym z mieyſca wſtawſzy, weſoło poſzedł do domu, dziękuiąc BOGU, że za przyczyną Świętego Męczennika do pierwſzych ſił przyſzedł. Cieſząc ſię tedy z odebranego zdrowia, przyſzła mu na myśl ta uwaga: ieżeliby otrzymane zdrowie, nie było iaką dla duszy iego przeſzkodą; w ktorej myśli, gdy co raz to głębiey zanurzał ſię, chcąc ią uſpokoić, nie bez Boſkiego oſwiecenia powrocił ſię do grobu tegoż ſamego S. Męczennika, z tym oſwiadczaiąc ſię przedſiewzięciem: iż ieżeliby duszy iego miało ſzkodę przynieść odebrane za przyczyną S. Męczennika zdrowie, tedy by bardziey wołał żeby ſię choroba nazad powrocila do niego, niżeli żeby ſię zdrowiem z krzywdą Boſką y z niebeſpieczeńſtwem właſney duszy cieſzył. Co tylko ſię z tym oſwiadczył, natychmiaſt, taż ſama choroba powrocila ſię, y z zdrowego uczynila go chorym.

Kogo w chorobie niecierpliwość zwycięża, gdy ſię za każdą rzeczą gniewa, uraża, gdy narzeka, niechże wie otym: że ſię BOGU ſprzeciwia, opierając ſię naywyżſzey Woli Jego, ktoren chce aby ſpokojnie, upokorzony, ten ucisk znoſił; gdy ſię żali na choroby oſtre boleſci, na niewygodne mieyſce, na ludzi ſłużących w chorobie nieſfornych, na niepilnego lub niedoſkonalego lekarza, niechże wie otym: że takim narzekaniem krzywdę nienadgrodzoną Boſkiemu około niego rozporządzeniu czyni. Czyliż nie z Boſkiego rozporządzenia ta á nie inna choroba na niego dopuſzczona? Czyliż nie z Boſkiego rozporządzenia, mieyſce choroby, czas, lekarze, ludzie do usług ſą naznaczeni, bez ktorego woli nic ſię ſtać nie może? Ach nierozumie niecierpliwego w chorobie Chrzeſzczanina! gdy BOG chce, abyś tę, á nie inną cierpiał chorobę, gdy tę á nie inną dla ciebie wybrał, tę á nie inne mieyſce, czas naznaczył, y nie dla inney przyczyny tylko dla twego dobra, za co za Jego Nayſwiętſze około ciebie rozporządzenie niedziękuięz pokornie, nie przyjmieſz mile, z ucałowaniem Jego Ręki Nayſwiętſzey? A do tego coż tym narzekaniem zrobisz? to pewnie narzekaniem chorobę



bę odmierisz, albo przydziesz do zdrowia? mylisz się. Tak musi być, jak BOG chce; lepiej tedy uczynisz, gdy spokojnie będziesz to wszystko znosił, niżeli gdybyś żalił się, gniewał, lub narzekał.

Do cierpliwego choroby zniesienia powinna nas zachęcić uwaga tej prawdy, że choroby są dowodem y znakiem Boskiej ku nam miłości. BOG albowiem nieskończenie kochając sługi swoje, y pilnując aby od niego nie oddalili się, cierniem ucisków y chorób ich ogradza, przez które ich ubespieczają, żeby niewkroczyli do nich nieprzyjaciel, y zasłużyć im na Niebo nieprzeszkodził; Jakoż oczywiście widzimy, że dufce im są miłsze, y bardziej ukochane od BOGA, tym większymi są otoczone uciskami. Marta y Magdalena posiadały były do Zbawiciela z oznajmieniem słabości ich Brata Łazarza wte słowa. (b) *Oto którego kochasz, choruje.* wyznając skutek kochania Jego, chorobę; bo gdyby był niezachorował Łazarz, niebyłyby uszczęśliwione y zaszczycone, wstąpieniem do ich domu Zbawiciela, y widzeniem chwały Jego, w sprawie cudowney przywróconego życia, y zdrowia, oczym sam Zbawiciel wcześniej wyraził mówiąc. *Choroba ta nie jest dla śmierci, ale dla chwały Boskiej, aby uwielbiony został Syn Boski przez nią.* Dowód kochania, jest sprawa miłości skutkiem pokazana. Ze Chrystus Apostołów kochał, dowód tego kochania był, że ich naznaczył na prace, na męki, na prześladowania, na śmierci. Ze kochał Męczenników, dowód iego kochania był, że im pozwolił dla Imienia Jego cierpieć. Ze tedy kocha y chorych wiernych dowód Jego kochania jest, że im pozwala łączyć ich boleści, z boleściami swemi, y przypuszcza duchownym sposobem do swego Kielecha Męki, do kosztowania tej żołą, ktorej nie dopił na Krzyżu, zostawiając ją dla nas na znak miłości y kochania, iako osobliwszy upominek, żebyśmy iey w chorobach y uciskach razem z naszym Panem zażywali.

Odezwie się kto z niecierpliwych Chrześcian, zarzucając słowa Jzajafza prorokującego o Męce Zbawicielowej w Rozdziale. 53. v. 4. gdzie Prorok o Zbawicielu mówi: *Prawdziwie słabości nasze on cierpił y boleści nasze on nosił.* Nieczytamy w Ewangeliy żeby Chrystus kiedy chorował, tylko ubóstwo, niedostatek, prace, wzgardy, Mękę, y Śmierć ponosił; a jeżeliby boleści nasze cierpił, a cierpiąc znosił, za coż my ie cierpiemy chorując? Ten argument Chrześcian niecierpliwych,

cierpliwych, wielorakie od Tłumaczow Piśma S. ma odpowiedzi. Co zaś się tycze terażniejszey materyi, mowie: że prawdzą się Pro-rockie słowa o Zbawicielu powiedziane, że *boleści nasze on nośił, a no-  
sząc ie znośł, tak że prawie ie zniśczył, żeby nas nayostrzeysza  
boleść nietrapila; bo gdy w naszych chorobach, boleściach, będzie-  
my sobie przypominali bolejącego Zbawiciela, nayokrutnieysze y  
naydotkliwsze nie będą nam przykre boleści, nieprzynioią nay-  
mnieyszego ucisku, nie pobudzą do uskarzenia, płaczu y ięczenia;  
ale wzniecą co więcey ochotę do cierpliwego wytrwania. Błogo-  
śławiona *Hosanna* niemiłosierną cierpiąc febrę, gdy czasu iednego  
z przykreimi choroby pasowała się boleściami, obaczyła Zbawiciela  
ranami otoczonego, wiszącego na Krzyżu y mówiącego do siebie.  
*Ach Corko! Boleści cierpiysz? większe Ja dla ciebie, na tym drzewie Krzyżo-  
wym poniosłem. Więcey Ja cierpiałem; udręczenia twoiego krople, z tym Mę-  
ki moiey morzem zmieszay, a tym sposobem boleści twoie umniejszą się. Pi-  
sze Franciszcus Labata* o iedney Niewieście chorey, ktorey gdy z przy-  
tomnych ktoś podał Krucyfiks, radząc aby tego Pana prosiła o u-  
mniejszenie boleści. ktore w ten czas bardzo wielkie cierpiała, od-  
powiedziała: Ukrzyżowanego Pana pokazuiesz mi, a radziś abym  
prosiła o oddalenie boleści moich? Jakim sposobem ważyć się mo-  
gę prosić, o uwolnienie od boleści, gdy tak wiele ten Pan dla mnie  
cierpiat? Widze Zbawiciela, widze Pana moiego, że na Krzyżu wi-  
si, a ja od Krzyża mam uciekać? Chętnie y owszem będę cierpiała  
dla niego, ktoren dla mnie z nieskończonym pragnieniem, daleko  
okrutnieysze udręczenia ponosił. O odpowiedzi Święta, Chrze-  
ścianańska, zbawienna, gdybyś u Chrześcian była w używaniu, iakbyś  
im lekcie, bez naymnieyszego uprzykrzenia nayostrzeysze czynila  
boleści!*

Zachęca nas do podobnego sposobu Namieśnik Zbawicielow  
Piotr, pisząc w liście swoim do nowych w poczynających się Ko-  
ściele Chrześcian w te słowa. (c) *Gdy Chrystus w ciebie cierpiat, y my  
podobną myślą uzbrojcie się. Coż bowiem iest myśl pobożna o cier-  
piącym Zbawicielu, ieżeli nie zbroia na wzmocnienie Chrze-  
ścianskiego serca, przeciwko wszelkim niecierpliwości pobudkom?  
ktora uzbroieni śmiało możemy zachęcać się do cierpliwości, mo-  
wiąc sami w sobie. Gdy Chrystus cierpiat boleści, a ja nie mamże*

B

cierpieć?

cierpieć? Gdy Zbawiciel moy od stopy nogi, aż do wierzchołku głowy skatowany niby iednośtąną zdał się bydź raną, á ia niemam iedney małej wytrzymać rany? Gdy moy Pan na twardym Krzyżu, nagi bez pokrycia życie swoje skończył, á ia będę narzekał na niewygodne łożko, na zimne pomieszkanie? Gdy moiego Pana o-  
cetem y żołącią napawali, á ia się będę wzdrygał gorzkiego lekarstwa, albo żalił na niesinakowity posiłek? Podobnemi uzbroimy serca nasze myślami á niezwyciężą nas naysilnieysze naiazdy choroby.

Zycie Wielebney Joanny Maryi *Bonkomini* świadczy, że gdy ta Sługa Boska, ciężkie boleści, na kamień choruiąc cierpiała, á inaczej niemogła była uwolnioną bydź od nich, tylko przez przyczynienie boleści do boleści, że dla wyjęcia kamienia trzeba było żywe rznać ciało; dla boiaźni, tak bolesnego leczenia, tudzież wrodzonego płci własney wstrentu, do Ukrzyżowanego Zbawiciela myśl y serce co miała z tym czynić obrocila. W tym porwana w zachwycenie, obaczyła wielką liczbę Niebieskich duchow, Krzyże, Palmy, y Korony w ręku trzymających, z ktorego widzenia poznała w tym wolą bydź Boską, aby na te bolesne y przykre dla iey niewinności, odważyła się leczenie, na Męczeńską sobie tym sposobem zaśluguiać zapłatę. Zeby zaś tym gruntowniey o Boskiey była upewniona woli, sam Zbawiciel dał się iey widzieć, zachęcając do cierpliwego wytrwania dla miłości Jego, y przypominając, iako on nagi do słupa przywiązany, po całym niewinnym niemiłosiernie był sieczony Ciele. Tym posilona Joanna widzeniem, á zachęcona do oddania wdzięczności Zbawicielowi za Jego dla niey okrutną podjętą Mękę, z niemałym przytomnych zadumieniem na tak prędką odmianę, kazała do leczenia przywołać Cyrulikow; Jak się BOGU podobała ta światobliwa Joanny ochota, cud nastempuiący pokazał; bo gdy Cyrulicy zaczęli dobywać kamienia, Joanna w ten czas w rozmyślaniu zanurzona Zbawicielowey Męki, w zachwycenie powtore wzięta była, w którym trwała bez wszystkich czas dobywania kamienia naymnieyszey nieczuiąc na ciele boleści, tylko z swoim Oblubieńcem na serdecznych zabawiając się sprawach. Niechże nas do cierpliwego zniesienia przykrych boleści w naszych chorobach, pamięć na Zbawicielową Mękę zachęci, niech nam da serca; ponieważ jest tak skuteczna, że uzbroieni taką myślą, zwyciężyć możemy naystróższe boleści, Zapierać



Zapierać się tego niemożemy, żebyśmy kiedy zdrowe siły mając, zwyciężeni gnułnością niemieli chronić się 'od umartwienia dobrowolnego, dla przyczynienia BOGU większej chwały, y dla naszej zaślugi, o toż dobry BOG, pragnący wiecznego uszczęśliwienia naszego, zsyła na nas przykre choroby, żebyśmy w ten czas przynajmniej sobie na Niebo zaślugiwali, przyciśnieni y przymuszani prawie, gdyśmy dobrowolnie niechcieli, przyjmując jako dobrotliwy Ociec y poniewolne nasze umartwienia. Gdy tedy tak łaskawie sobie znamy BOG postępuje, za coż niemamy cierpliwie choroby ucisku znosić? Weźmy sobie na żywą uwagę tę prawdę. Zdrowie ofiarowaliśmy ciału, światu, y piekłu, a choroby nie możemy ofiarować BOGU? kiedy w zdrowiu zapominaliśmy o BOGU, o Wieczności, przynajmniej w chorobie o tym przypomniemy. W zdrowiu nie zaśluziliśmy sobie na Niebo, przynajmniej w chorobie choć małego kapitału zbierzmy zaślug, przez cierpliwe w boleściach wytrwanie, nienarzekając, niegniewając się, nie odgrażając. Gdy byliśmy zdrowi ciężko nas było do nabożeństwa, do Świętych Sakramentów zapędzić, na jałmużnę dla potrzebnego namówić, przynajmniej teraz kiedy choroba przycisnęła, zwyciężmy w tym samych siebie. Gdy byliśmy zdrowi wzdrygaliśmy się włoścennic, dyscyplin dobrowolnych, żelaznych pałkow, terazże przynajmniej nadgrodzmy to, cierpliwym ofiarowaniem BOGU choroby. Przyimie BOG za włoścennicę gorączki, febry, za żelazne pałki przenikające kolki, za krwawe dyscypliny, żywego ciała rznienia, a nie tylko przyimie w zamian, za wzgardzone y opuszczone umartwienia, ale przyimie w dosyć uczynieniu, za popelnione wykroczenia. Przyimie za niewstrzemieszliwość w napoiu; oschłość spalonego języka; za zbytki w jedzeniu, gorzkość w ustach, za wymysły wstrojach niewygody, za zgorzienia niegodziwe, smrod obrzydliwy z psującego się wcześniej ciała. A jeżeli w ten czas cierpliwości cnotą nie uzbrojeni, ani BOGU wypłacimy się, ani sobie przyzbieramy kapitału zaślug, kiedyż to uczynimy, kiedy ani w zdrowiu, ani w chorobie tego niechcemy czynić?

Większego nam BOG dobrodziejstwa nie może wyświadczyć, iak gdy y przymuszoną naszą prawie sprawę przyjmuje, y w Regestr zaślug wpisuje. Ach nierozumie, niecierpliwym byż w cho-

robach; którego czasu z naywiększym uspokojeniem potrzeba wszy-  
stkie przykrości znosić ile dla tak nieoszacowanego skutku! Gdy  
w chorobie przyczyniamy sobie kapitału zasług przez rozmaite cno-  
ty, w których się w ten czas, choć na krotki czas ćwiczymy, przez  
niecierpliwość y ten mały kapitał utracamy; ach iak wielką sobie  
szkodę czyniemy! oto w ten czas prawdą się o nas słowa Boskie  
przez Proroka powiedziane. (d) *Kto zapłaty zebrał, wrzucił je w wo-  
rek dziurawy.* Co za nierozum nasz, w ten czas tracić zasługi, kie-  
dy nadchodzić ma czas popisywania się z zasługami y nie tracenia  
zapłaty!

Szkołą wszystkich cnot, y Akademią dobrego życia, Święci Oy-  
cowie nazywają chorobę; bo w niey człek bardziey gruntuie się w  
Wierzę, poznając oczywiście tę prawdę, że z siebie samego nic jest,  
tylko z Wszechmocney BOGA sprawy. Wzmacnia się w na-  
dziei, od BOGA szczegulnie wyglądając zdrowia. Utwierdza się w  
miłości tego Naywyższego Pana z ktorego wolą zgadzając się chętnie  
przyjmuie y złe, y dobre, w pokorzę, w umartwieniu &c. y tak wielce  
w życiu swoim polepsza się, że wszystkie narowy ktore w życiu go  
szpecily, przez chorobę gdy bywają umorzone, członkiem go do-  
brym bydz pokazują. Z tego ciż sami Święci Oycowie wnoszą że  
bardziey ieść pożyteczna członku choroba, dla cnotliwego życia, ni-  
żeli zdrowie. W życiu SS. Neryusza y Achilleusza pisze *Surius*, że  
gdy dnia iednego Uczniowie S. Piotra Apostoła w domu iego iedli,  
ieden z nich Jmieniem *Titus* spytał Świętego Piotra. Nauczycielu  
ktory wielu chorym dałeś zdrowie, za co Petronillę Corkę twoją  
paraliżem zarażoną nie ulecysz? Odpowiedział Piotr; lepiey ieść  
dla niey że choruje: ale żebyś nierozumiał otym iakby niemogła  
bydz zdrową, chcę aby wstała y służyła nam do stołu. Wyrzekł to  
Piotr, a Petronilla iakby nigdy nie była chorą, wstawszy czyniła w  
oczach przytomnych wszelkie usługi, po których skończonych za  
rozkazaniem Piotra powrociwszy się do łóżka, powrociła się y do  
przeszłej niemocy, w ktorej poty trwała, poki zupełnie w Boskiey  
poiaźni ugruntowana nieostała, y tak dopiero od niey uwolniona  
była. Nauczyła Petronillą tych cnot choroba, ktorych by była w zdro-  
wiu nienabrała. Mieymyż tedy cierpliwość w chorobach naszych,  
nie tęskniemy sobie w nich, gdy nas dłużej na łóżku trzymają, bo  
dla

dla dobra naszego BOG nam one nazaczył. Przyimujemy ie chętnie zgadzając się z wolą naywyższego Pana, ktorey niecierpliwością naszą nieodmieniemy, bo gdy w zdrowiu czerstwym, ziemi y znarowioneni w oczach BOGA y ludzi byliśmy, lekarstwem choroby uzdrowieni na duszy, dobrymi się byđź pokażemy.

Choroby BOG Wszchemogący, zwykł częstokroć przyimować za Czyściec, dobrotliwie nam zamieniając, za wykroczenia nasze, żeby się stało zadość sprawiedliwości Jego nieskończoney. PiŹe *Bollandus ad d. 5. Febr.* Ze S. Agata pokazawszy się iednemu Zakonowi Cyftercyeńskiego choruiącemu Zakonnikowi, rzekła ciesząc go, y zachęcając do cierpliwego znoszenia choroby w te słowa. *Niech ci przykra niebędzie ta choroba, bo tey choroby dni sześćdziesiąt, przyjęte będą za lat sześćdziesiąt.* Wspomina S. Antoninus p. 4. tit. 14. c. 10. §. 4. Jż ieden z sług Boskich długą y boleśną cierpiąc chorobę, w ktorey że sobie przykrzył, Anioł pokazawszy mu się, podał do obierania sobie, coby wolał, albo ieszcze Rok cały cierpieć tę chorobę, albo trzydni tylko byđź w Czyścu, gdy obrał sobie trzy dni byđź w Czyścu, tak się stało, że w krotce umarł, y do Czyścowego zaprowadzony został mieysca; gdzie po wytrzymanym dniu iednym, gdy dla iego pociechy nawiedził go w Czyścu będącego Anioł, z niewypowiedzianym żalem rzecze do niego dusza: *O Zwodzicielu nie Aniele, który mnie w mękach wiele latami za trzy dni oszukałeś.* Odpowiedział Anioł: dopiero dzień ieden, iak w Czyścu jesteś, przez ktorego wielkość męki, dzień ieden zdaie ci się byđź tyfiacznemi latami; lecz w tym iest wola Boska, iż ieżeli chcesz powrócić się do ciała, y kończyć naznaczony czas choroby, tak się stanie. Chętnie na to pozwoliła dusza, y powrociwszy się do życia, konczyła zaczęłą chorobę doznawszy ciężkości mąk Czyścowych. Terazze miarkuymy co lepiej iest dla nas czyli wypłacać się BOGU chorobą, czyli Czyścem, ktorego męki śmiertelnych rozumów przewyższają pojęcie? Znośmy cierpliwie choroby nayfrozsze, kiedy nam na dobre wychodzą.

RO-



## R O Z D Z I A Ł II.

*O Cierpliwości Rodzicom, gdy BOG przez śmierć odbiera im dzieci.*

Łakać, ięczeć, y smucić się zwykli, stróskani Rodzice, w stracie swoich dzieci, których w pierwszych dniach śmierci, tak mocno częstokroć żałują, że przez zbytne natężenie żalu, niemogąc się w swoich, za rozmaitemi dobrych Przyjaciół namowami uspokoić smutkach, albo bardzo prędko za niemi do grobow idą, albo też jeżeli się od śmierci uwolnią, przedłużoną opłacaiają się za to chorobą. Gdybyśmy się tych wszystkich spytali, za co w swoich smutkach nie mogą się uspokoić? redyby nam nie inną dali odpowiedź, tylko tę: że BOG z wyroków swoich najwyższych y nieodmiennych, odebrał im ukochane w życiu dzieci. Te wyroków Boskich wykonanie, czyliż powinno być przyczyną, nieutamowianych płaczów, narzekania, y ięczenia pod same Niebiosy prawie obłaiącego się? Komu BOG przez to czyni krzywdę, że do siebie iako Stworca, stworzenie umarłego bierze duszę, iako Ociec dziecko, iako nieskończonego Pan Maieństwa poddanego odbiera, y w swoim wiecznym osadza Królestwie? Cieszyć się bardziej z tego przynależałoby, niżeli smucić.

Nieprzecze temu żeby nie mieli bolesney na sercu ponosić rany Rodzice, widząc odebrany wnętrzości swoich owoc, y staraną w dalszy czas rozporządzenia swego około niego ośnowę. Niewatpie o tym żeby śmierć dziecięcia, niemiała wskruś przenikać, y dotkliwych zadawać razów tym wnętrzościom, które nosiły go, które bolały w wydaniu na świat, które własnym ciałem y krwią z nim się dzieliły; Bydź musi żal w kochających Matkach, patrzących się na stratę rzeczy, naybardziej od nich w życiu ukochaney, y utać się niemoże, bo go sama natura wznieca, która nawet w nierozumnym stworzeniach, dzikich y żarłocznych zwierzach, żal w tey mierze,

mierze, chce zachować; ale że żal Matek powinien być rozumny, a do tego Chrześcijański, w swoim ięczeniu niepowinien przeciwko BOGU wykraczać. Ani Kościół, ani żadne prawo, nie zabrania Matkom śmierci dzieci swoich opłakiwać, ale tak Kościół, iak wszelkie prawo, zakazuje przeciwko BOGU w utracie dzieci narzekać.

Ta jest niezawodna prawda, że Matka z większym natężeniem kocha dziecko, niżeli dziecko swoją Matkę, czego nieprzeliczone są dowody, tak z Piśma S. iako y z codziennego doświadczenia; bardziej tedy boleie Matka nad stratą dziecicią, niżeli dziecko nad stratą Matki; ale Chrześcijańska Matka, gdybyśmy się iey spytali kogo bardziej kocha, czyli BOGA, czyli własne dziecko? pewnie żeby powinna powiedzieć, iż bardziej B O G A, którego z całego serca, y ze wszystkich sił powinna ważyć y szacować bardziej niżeli dziecko kocha. Coż to za kochanie BOGA, żałować mu y niepozwalać, ( że tak rzekę ) dziecicią swego? Co to za kochanie BOGA, opierać się woli Jego, y narzekać na to że B O G z oczu iey bierze do siebie Syna albo Corkę? taką rzeczą podobne Matki, oczywiście pokazują po sobie, że bardziej kochają swoje dzieci, niżeli tego od którego mają dzieci. Niech sprowadza miłość wrodzona, gromadami boleści do czyiego serca, miłość wyższa, to jest miłość BOGA, że nieporównanym sposobem filniejsza jest y mocniejszy nad miłość natury niższą, powinna ją przewyciężyć.

Wspomina Piśmo S. że Abraham odebrawszy od BOGA rozkazanie, żeby mu był Syna swego iedynaka zabić na ofiarę, po odprawionej z Jzaakiem trzydniowej podróży, na miejscu naznaczone ofierze, gdy już stanął na wierzchołku góry nazwanej *Mora*, niemając względu na iedynaka, którego w setnym życia swego Roku dopiero doczekawszy się, przez wrodzoną miłość kochał, ale szczególnie upatrując wolą w tym Boską, związawszy Syna, do Miecza się porwał, żeby go był w sztuki płatał. Dwie w ten czas w sercu Abrahama wojny toczyły miłości; Miłość Boska y miłość Syna. Kochał Abraham Jzaaka, iako Ociec Syna, iako krew własną, ale też kochał y B O G A, iako stworzenie Stworcy, iako posłuszny y wierny sługa Pana. Broniła wrodzona miłość od śmierci Jzaaka, wiązała mu ręce, żeby ich niepodnosił, na tego którego kochał; zaślaniała oczy, żeby niepatrzył się na krew którą miał rozlewać,

rozlewać, ale że filnieysza w Abrahamie była miłość Boska, przez którą bardziej Stworcę swego kochał, niżeli Syna, ta w nim zwyciężyła wrodzoną miłość, złamała wszystkie niższe uwagi, y starogła słabe pęta natury. Ta myśl y uwaga w Abrahamie, że tak BOG chce aby moy Syn nieżył, abym ja Syna niemiał, statecznego umysłu jego niemogła odmienić. Rodzice po stracie dzieci żałośni, czyliż tak od was BOG odbiera Synów waszych iak od Abrahama chciał odbierać? Czyliż tego po was wyciąga y rozkazuje żebyście własnemi rękami w sztuki dzieci płatali? Coż gdyby tak rozkazał cobyście czynili? Miarkując wasze nie w śmierci, ale dopiero w chorobach dzieci zbyteczne troski, żale, narzekania, ach iak byście szpecili nieutamowaną waszą niecierpliwością ofiary swoje! Zwyciężeni miłością dzieci, podobno odważylibyście się, sprzeczać się z Bogiem, y zabraniać mu tego co jego jest, a przez to fałszywie wyjawiałaby się ta prawda o was, że bardziej kochacie własne dzieci niżeli BOGA. Czyliż nie lepiej ofiarę woli Jego Najświętszey tym sposobem wypełniać, gdy BOG łagodniejszy z wami postępuje rozporządzeniem, niewyciągając z waszych rąk śmierci dziecięcia, iak wyciągał od Abrahama? Nie zabrania BOG Rodzicom, kochać swoje dzieci, ale też y ten porządek chce w kochaniu zachować, żeby kochanie niższe, niebrało miejsca kochaniu wyższemu; żeby miłość stworzenia, nieprzewyższyła Miłości Boskiej; żeby serce Rodzicielskie bardziej złączone było z Bogiem, niżeli z stworzeniem, według słów Zbawiciela: (e) *Kto kocha Syna albo Córkę, bardziej niżeli mnie, nie jest mnie godzien.* Bo dobro niekończone większy szacunek w nas mieć powinno, niżeli dobro skazitelne y doczesne.

Lubo wrodzona miłość wznieca boleść w sercach Rodziców, patrzących się na śmierć swoich dzieci, ale światło rozumu którym w sprawach życia swego rządzą się, powinno te boleści utamować y zagoić. Kiedy Rodzice upragnieni pociech swoich, proszą BOGA żeby im pozwolił cieszyć się wewnętrznosci własnych owocem, kiedy na to czynią pobożne wota, światobliwe uczynki, rozmaite nabożeństwa; oco BOGA proszą? oto: żeby im dał BOG dzieci, które mają umierać; kiedy się z niemi cieszą, wychowanie należyte według swego stanu im dawczy, z czego się cieszą? z dzieci mających



iących umierać y naznaczonych na śmierć. Gdy tedy umierała, za-  
coż płaczą? y jaką przyczynę narzekania mieć mogą, kiedy nie o  
inne dzieci profil, tylko o takie, które miały umierać, ile śmier-  
telne? Pierwszy dzień życia ludzkiego czym jest, jeżeli niepoczą-  
tkiem konania? Każdego albowiem dnia życia, zbliżamy się do śmier-  
ci; ponieważ na to wyszliśmy na świat, nie żebyśmy byli nieśmier-  
telni, ale na to, żebyśmy umarli. Gdy tedy umieramy, kończe-  
my nie życie nasze, ale przedłużone konanie.

Niech nas zawstydzą w tej mierze chwalebne, lubo Pogan zda-  
nia, którzy światłem rozumu, nie upatrywali przyczyny do żalów,  
y uskarżenia się nad stratą dzieci, krewnych, lub przyjaciół. *Ana-  
xogoras* gdy się dowiedział, że Syn mu był umarł, odpowiedział o-  
znajmującemu. *Wiedziałem o tym że Syna śmiertelnego urodziłem.* Seneka  
do *Marcy* za Synem swoim umarłym płaczący tak napisał: Śmier-  
telną urodziłaś się, śmiertelnego podobnie wydałaś na świat; gdy  
sama z skazitelnego iestś ukształtowana ciała, przypadkom y cho-  
robom podległa, z tak słabego ciała, niemogłaś nieskazitelnego y  
nieśmiertelnego mieć Syna. Umarł Syn twój, to jest, do tego koń-  
ca pobiegł, do którego każdy z najzacniejszych y najszczęśliwszych  
bieży. *Lochadus* gdy powziął wiadomość, że jeden z dwóch Synów  
iego umarł, do przyjaciół przytomnych rzekł, nic nie masz nowe-  
go, że mój Syn umarł, o którym wiedziałem że nie był nieśmier-  
telny. Paganie tak pięknie zwyciężali wrodzoną skłonność do  
żalu dowodami, a my podobni, a co więcej daleko doskonalsze-  
mi, bo Chrześcijańskimi, y zbawiennymi utamować się nie zechce-  
my przyczynami?

Piękny przykład Chrześcijańskim Matkom podaje S. Hieronim  
w liście swoim pośłanym do *Pauli* Rzymianki, w którym opisując  
śmierć Corki iey *Blefilli*, młodszą Corkę *Melanię*, nieprześtaie wielkie-  
mi ogłaszać pochwałami, podając ją Matkę na wzór do naśladowa-  
nia. Wspomina tedy ten Święty rzecz taką. Umarł był Mąż *Me-  
lani*, którego śmierć niepodobna, aby nie miała była ranić serca ko-  
chającej Żony, dla której umartwienia dosyć było tracić ukocha-  
nego w życiu przyjaciela. Jeszcze ciało Męża zmarłego nie ośly-  
gło, ani obrządkiem pogrzebowym schowane było, iestż rana  
serca nie zagoiła się była, do której dwie nowe rowne w boleści

przytąpiły; gdy tegoż samego czasu, powziela wiadomość o śmierci dwóch swoich Synów małych, którzy po Oycu razem z tego świata zeszli. Ktoby był nie sądził, żeby ta wiadomość, życie niewydarła była *Melani*? Zeby widząc śmierć Męża, a słysząc przytym o śmierci Synów, w iednym towarzystwie, nierozłączoną od nich będąc, przez związek kochania razem nie umierała? Ktoby był dał temu wiarę, żeby na tak dotkliwe y przenikające wkruś serdeczne razy, miała utrzymać się na miejscu? z tym wszystkim niezwykczonym umysłem, tamując łzy z oczu wypadające, nieustraszona tak boleśnemi ranami, wytrwała mężnie, śmiertelne prawie postrzały; niepokazała po sobie mniej potrzebnego żalu, lub rozpaczny znak; ale bez narzekania y głosów płaczących, wesoło przyimiując od BOGA te dotykającey jego ręki głaskania, padłszy do nog Ukrzyżowanego Zbawiciela, niby uśmiechając się z przygodzka. *Łatwiy będę ci o Panie od tego czasu służyła, ponieważ od tak wielkiego uwolniłeś mnie ciężaru.*

O gdyby Chrześcijańskie Matki zapatrzywszy się na *Melanię* pod czas śmierci dzieci swoich, podobnego zażywali sposobu, żeby do nog Zbawiciela padłszy, zamiast niepotrzebnych krzyków, głosów, żalów, z tym się odzywali oświadczeniem. Panie gdy z twoich wyroków odebrałeś mi dziecko, y z dobroci twoiey uwolniłeś mnie od ciężaru y przeszkody służenia tobie, że przywiązana będąc do dziecięcia, zapominałam o tobie BOGU moim, już od tego czasu nauczona w twoiey szkole, lepiy ci służyć będę; żadna mnie rzecz od twoiey nieodciągnie usługi. Takie y tym podobne oświadczenia więcęby pomogły do folgi, niżeli niepotrzebne żale, narzekania.

Odbiera BOG częstokroć Rodzicom dzieci, albo dla ukarania ich występku, tak iak odebrał Dawidowi Syna z Uryaszowey urodzonego Zony, albo też zbiera ich przed czasem w dniach młodości, żeby w dalszym wieku nie odważyli się na występki. Oczym wyraźnie mowi Duch S. przez Salomonowe usta, o śmierci sprawiedliwego. (f) *Wzięty jest żeby złość nie odmieniła, rozumu jego, y żeby kłamstwo nie zwiedlo duszy jego.* Zniemałym uszanowaniem czcimy dnia dzisieyszego na Ołtarzach, Ciała Świętych Niewiniąt od Heroda zabitych, uroczyscie dzień ich śmierci obchodząc, których wszy-

skich

stkich niemielibyśmy tak uroczyſtey pamiątki podobno, gdyby dal-  
szego byli dorośli wieku, bo odważając ſię na wykroczenia przeci-  
wko Boſkiemu prawu, nie zaſłużyliby ſobie na to, żeby właſną krwią  
byli o chrzczonemi. Jeżeli tedy dla naſzych wyſtępków BOG  
nam odbiera dzieci, my przyczyną, ſądzić ſię powinniśmy śmier-  
ci ich, a zatym z Dawidem upokarzać ſię naygłębi przed Bogiem,  
y przepraſzać Majeſtat Jego obrażony od nas powinniśmy. Jeżeli  
zaś BOG dla ſwego nieſkończonego miłofierdzia, przerywa dzie-  
ciom naſzym oſnowe życia, żeby w dalſzy czas z temi nie byli.  
Ach iak powinniśmy BOGU za ten dobroci Jego nieſkończoney  
dowod dziękować, y bardziey cieſzyć ſię niżeli ſmucić. (g) *Bo mię-  
dzy Synów Boſkich ſą policzeni, y między Świętymi czaſtka ich ieſt.*

Wſpomina S. Łukasz w Rozdziale 7. ſwoiey Ewangeliy, że gdy  
Zbawiciel zbliżał ſię ku Bramie Miasta Naim, w ten czas wynoſzono  
z tegoż Miasta do pogrzebu umarłego Syna obywatelki tamtego  
Miasta, która płacząc ſzła za ciałem. Miłofierdziem wzruſzony nad  
troskaną Matką naydobrotliwſzy Zbawiciel, zakazał iey płakać mo-  
wiąc. *niepłacz.* Piękną daie tego zakazanego płaczu przyczynę Świę-  
ty Ambroży, tłumacząc wſpominioną Ewangelią gdy mowi: iż nie-  
powinna była płakać tego, ktoren miał bydź wkrzeſzony. Jeden  
z Artykułów Wiary naſzey Świętey, ieſt ten; że wyznaiemy ciała  
Zmartwychwſtanie, to ieſt: iż w tym ſamym cieie, w którym te-  
raz żyjemy poſtaniemy; Ciała albowiem naſze przez śmierć nie-  
giną, ale iako Kościół S. nauczony od Ducha Nayświętſzego mowi,  
nalepſzy ſtan przechodzą, w którym, gdy przedtym były, ſkazi-  
telne, ſmiertelne, potym będą, nie ſkazitelnemi, wiecznemi, y nie  
ſmiertelnemi. Zaczyn niema przyczyny ten płakać śmierci ciała,  
kiedy przez śmierć nieginie ciało, ale nadoſkonalfzy przenoſi ſię  
ſtan; y dla tego Apoſtoł w liſcie ſwoim do Teſſalonczykow piſa-  
nym zakazuje wſzelkiego ſmutku y płaczu po śmierci wiernych,  
daiąc przyczynę, że ci tylko niech ſię ſmucą po zeyſciu ſwoich,  
ktorzy nadziei żadney nie mają, o życiu po śmierci ich, y żeby po-  
wſtać mieli kiedy, w tymże ſamym cieie, na życie bez końca w wie-  
kuſtey chwale. Gdy tedy BOG nas o tym upewnia, wiara naucza,  
że duſze naſze żyją po śmierci, że ciała teraz umarłe, w doſkonalf-  
ſzym dadzą ſię widzieć ſtanie, daremne y mniey potrzebne ſą ſmu-  
tki naſze



tki nasze przy ich śmierciach. Sprawiedliwie zakazał Zbawiciel Matce szlochającej płakać zmarłego Syna. Czyliżby go płaczem wskrzesiła była, albo wylanemi łzami dała pomoc jaką, swemu sierocińskiemu stanowi? Gdyby dzisiejsze widział teraz Zbawiciel Chrześcianki, przeciwko BOGU nie godziwie żałące się w śmierciach dzieci swoich, nie już zakazałby płakać, ale surowo karałby za płkanie, za narzekanie, przeklinanie, rozpacz.

Która Matka niechce się w swoich uspokoić żalach, dla tego, że się nie będzie już więcej cieszyła dziecięciem, nie będzie go więcej widziała, może się bezpiecznie rozweselić tą niezawodną wiadomością, że zapewne w krotce się z nim obaczy, y poydzie do niego, żeby się wiecznie z nim nacieszyła. Kiedy Świętego Xystusa Papieża prowadzono na śmierć, Święty Wawrzyniec Archi-Diakon jego, widząc się być ofierciatym, y zostającym bez Pasterza, zawołał na niego. *Dokąd bez Syna idziesz Ojczy? dokąd Kapłanie Święty bez Dyakona pośpieszasz? tyś nigdy ofiary bez usługi Dyakona, nie zwykł czynić.* Na te słowa odpowiedział mu S. Papież. *Nie smuć się Synu, nie rzucam cię, ani opuszczam, po trzecim dniu poydziesz za mną.* Gdyby dzisiejsy które dziecko wybierające się na tamten świat, swojej Matce płaczącej powiedziało podobnie, Nie płacz Matko, bo po trzecim dniu poydziesz za mną. Nie wiem teżeliby na te słowa Matka nie przestała płakać? a gdyby jeszcze dziecko umarłe z trumny poczęło wstawać, podobnoby od niego uciekła, y płacz by ją opuścił. Ach płaczu nieprawdziwy, nierozumny, niepotrzebny!

Komu dziecko umiera, taki przed sobą na tamten świat wysyła go, za którym sam postępuje. Czyliż powinien dla tego płakać podrożny, że przed nim kto idzie? albo mu się przez to krzywda iaka dzieje, że on też samą drogą idzie za nim? Z Synów ludzkich, od dekretu śmierci nikt nie jest uwolniony, ani świątobliwy, ani występny, ani bogaty, ani ubogi. Pod tym prawem śmierci żyjemy wszyscy, ci którzy przed nami byli, musieli go wykonać, nawet Syn Jednorodzony Przedwiecznego Ojca, musiał temu podlegać prawu, dla tego że skazitelnym był przyodziany ciałem. Darmo tedy żalić się na to, od czego się nie można uchronić. Śmierci żadna pilność nie ustrzeże, żadna nie zwycięży siłą, żadne nie odwróci uszczęśliwienie. Wszyscy naznaczeni jesteśmy, na ofiarę śmierci,  
od ktorej

od ktorey się ani wyprościć, ani okupić nie możemy. Jeżeli własney nie możemy uchronić się śmierci, y musimy koniecznie umierać, iakże możemy cudze życie ochronić, dzieci naprzykład naszych?

Przyczynę bardziey weseła, niżeli smutku mają Rodzice w ten czas, gdy im śmierć odbiera dzieci. Gdy bowiem wydaia na świat owoc wnętrzości swoich, na co ie wydaia? na nędze, uciśki, mizerye, prace, boleści, niedostatki, choroby, głód, pragnienia, ktore od pierwszego momentu wyjścia na świat do samey śmierci, muszą ponosić, bez przestanku iarzmo te dzwigaiąc. Gdy zaś umieraią, śmierć ich od tego wszystkiego uwalnia, ktora prace w służbach swoim Panom kończy, niewolnikom kaydany rozrywa, zwięzienia wyprowadza. Płaczu tedy przyczyna nad takimi bydź nie powinna, ktorzy od tak nieżnośnego iarzma, uwolnieni zostali. Wszystkim pracuiącym słodkie iest skończenie pracy. Podrożny cieśzy się gospodą dla spoczynku, oracz czasem zniewa, sługa naięty skończeniem Roku, żeglarze wesełą się, gdy do pożądanego przypływaią portu; tak wszystkim powinna bydź miła śmierć, ponieważ skończeniem iest wszystkich prac y boleści, pospolitym do ktorego wszyscy dążą końcem będąc.

Śmierć, tak Piśmo S. iako y ŚŚ. Oycowie snem nazywaią, przez nieiakie podobieństwo; iż iako sen, nic innego nie iest, tylko uspokojenie, wszystkich zmysłów ciała, tak y śmierć; z tą tylko różnicą, że sen iest śmiercią krotką, śmierć zaś, iest snem długim. Kto śpiącego kiedy opłakiwał, iedzącego, lub siedzącego? pewnie że nikt nie ubolewał na to, że kto spał, bo ta sprawa iest przyżwoita, y należąca ludziom przez prawo natury, żeby ciało ich spoczywało; a za coż płaczemy śmierci? kiedy y ta iest przyżwoita, y naturze powinna; taką rzeczą płakać by nam potrzeba nad każdą sprawą naszą.

Gdybyśmy w żywą uwagę wzięli tę prawdę że tak BÓG chce, y taka iest Jego Najświętsza wola, abyśmy z własnych dzieci czynili dla chwały Jego ofiarę, niejmielibyśmy żadney do żalu przychyny. Gdybyśmy się chcieli zupełnie z naywyższą Stworcy naszego wolą zgadzać, y mówić z Jobem tracącym swoje wszystkie dzieci. *Pan dał, Pan wziął, niech będzie Imię Boskie błogosławione*, ach iakbyśmy

iakbyśmy się wewnątrz nieporównanie cieszyli, miarkując uszczęśliwienie nasze, żeśmy się stali godni, pośłania ofiary, owocu wnętrzości naszych na Ołtarz niekończoney BOGA chwały! Gdybyśmy się narzekaniem naszym niesprzeciwiali Jego Najświętszemu rozporządzeniu około nas, ale iako wierni Jego słudzy cierpliwie zniesli śmierć dzieci naszych, nietylko byśmy Boskie Jego rozwefelili serce ale y sobie przyczynili kapitału zasług. Co przeciwnym sposobem gdy czyniemy, dwoiako szkoduiemy, bo naprzód płaczem nic nie wskuramy, a zasługę którabyśmy przez cierpliwość mogli mieć tracimy.

Albo Syn ktoren umarł, był dobry albo zły. Jeżeli dobry niema przyczyny płaczu, bo upewnić nas może tak dobroć niekończona Boska, iak Syna nie naganne życie, że się na lepsze życie przemieścił. Gdyby na tron do panowania nad iakiem Królestwem, wzięto czyiego Syna, czyliż powinni by się z tego sinuścić iego Rodzice? bynajmniey; y owszem nie życzyliby, ani sobie, ani Synowi, żeby dla widzenia się z Rodzicami, Tron swego Królestwa opuścił; gdy tedy przez śmierć, dobry Syn, albo Corka, osiedli Królestwo niekończone, y nieporównane z panowaniem tego świata, za coż płakać mamy? Jeżeli zaś Syn, był nie dobry, podobnie niema przyczyny płakania, bo gdyby był żył, byłby gorszym, lepiej zaś jest że mu śmierć do więkzey obrazu Boskiej drogi zagrodziła, y umnieyszyła następujące kary.

Przypatrzmy się sługom Boskim, iak cierpliwie znosili śmierci dzieci swoich o których tak Piśmo S. iako y SS. Oycowie zniemaleni pochwałami pisać przestali. *Job Hussyjski Xiąże*, gdy mu znać dano że wszyscy-  
skie dzieci iego, dom od wierzchu obalony, na miejscu trupami położył, nie targał włosow na głowie, nie krzyczał od żalu, nierozpaczal, ale oczy w Niebo obróciwszy, zgadzając się z wolą Najwyższego Pana, te szczególnie powie-  
dział słowa, które wszyscy w podobnych przypadkach powinni mówić Chrześcianie. (h) *Jak się Panu podobalo, tak się stalo. Niech będzie Imię Pańskie błogosławione.* Matka siedmi Machabeyjskich Synow, którzy w oczach iey, okrutnie od Antyocha Zamordowani byli, nie żałofnym wołaniem napelniała powietrza, nie rozdierała na sobie sukni, nie w powodzi łez toreła, ale co więcey sama do wytrwania morderstwa y śmierci, za prawa Boskie, każdego z nich mężką zachęcała odwagą.

Podobnie



Podobnie Święta *Felicitas* z siedmią także Synami, y Święta Symforyana Matka sama na rękę nieśła, y położyła na stos drew, z Ciałami 40. Świętych Męczenników do spalania. Świętego Symforyana Matka, gdy na męczeństwo był prowadzony za Chrystusa, tak na niego zachęcając do śmierci dla Zbawiciela wołała. *Synu, Synu, pamiętaj na wieczne życie, patrz na Niebo, y tam na Kro-  
lującego; tobie albowiem nie odbiera się życie, ale najlepsze odmienia się.* Wszystkie te Matki, teyże samey były natury, co y dzisieysze Chryściani, równie y owszem bardziey kochające swoje dzieci, bo dwoiakim do tego kochania zapalone były ogniem, miłości Boskiej, y miłości wrodzoney; z tym wszystkim zwyciężywszy skłonność wrodzoną do żalu, zapomniwały o kochaniu dzieci, gdy sobie w oczach stawiały BOGA, gdy sobie przypominały wolą Jego Najświętszą, że tak chce ten Pan, od którego mieli dzieci, żeby ich Stworcy swemu oddawały wesoło, y z dziękczynieniem za to najpokornieyszym, że do czasu na znaczonego pozwolił im cieszyć się owocem wnętrzości y przyiąć chciał tę ofiarę z ich ręką.

Matki które zbytecznie po swoich żałują dzieciach, niech wiedzą o tym że częstokroć ich zbyteczny żal y płacz wielką przyczyną krzywdy zmarłym ich dzieciom bywa. Wspomina *Speculum Exemplorum* o iedney Matce, która dochowawszy się pięknego dowcipu y talentow Syna, gdy już do znacznych lat przyśzedł, z Boskiego sporządzenia przez śmierć utraciła go. Przez długi czasu przeciąg, strapiona strata Syna Matka, od ustawicznego uspokoić się niemogła płaczem. Gdy dnia iednego w nieutamowanych trwała łzach, obaczyła dwóch bardzo pięknych Młodzianow, z wielkim po przed nią idących weselem, a że zniemi idącego swego niewidziała Syna, tym rzęwniey, poczęła płakać. Po odeysciu onych Młodzianow, obaczyła swego Syna bardzo powoli idącego, którego poznawszy, z niezmierney radości, wielkim na niego zawoła głosem. Co to jest Synu, że sam idziesz, a za drugimi niepospieszasz? Na co on wielki pokazując na kraiu sukni ciężar wody, odpowiedział. Oto Matko, łzy które dla mnie niepożytecznie wylewasz, ich ciężarem od pospieszenia za drugimi jestem zatrzymany. Wolisz obroczyć te łzy do BOGA, przy ofiarach Najświętszych, y jałmużnach, serce twoje nabożnie wylewając, którym sposobem od tego opo-  
źnienia

znienia uwolniony będę. Lepiej tedy Matki uczynią gdy daremne-  
go poprzestaną płaczu, aniżeli żeby niepotrzebnymi łzami krzy-  
wdę zmarłym ich dzieciom mieli czynić.

Kiedy Anna Proroka Samuela Matka, nie mogąc się doczekać  
upragnionych których żądała wielce dzieci, płakać nie przestawała,  
co dzień oblewając się łzami, żeby ją był w finutku zanurzoną roz-  
weselił, *Elkana* Mąż iey, rzekł do niey. Anno co za przyczyna tak  
wielkiego twego, które na sercu ponosisz utrapienia? (i) Czyliż ja  
nie lepszy jestem dla ciebie, jak gdybyś miała dziesięć Synów. Matki, Rodzi-  
ce, którzy po zmarłych nie możecie się od żalu utamować dzie-  
ciach, dla waszego doskonałego rozweselenia, przypomniycie so-  
bie BOGA Stworcę waszego. Czyliż nie lepszy On jest dla was,  
niżeli dziesięć gdybyście mieli dzieci? Straciliście dzieci wasze, ale  
niestraciliście BOGA. Mieliście z Syna krotko pociechę, ale BOG  
dla was nieskończonym, y naydoskonalszym weselem. Mieliście z  
dzieci małą pomoc w waszych pracach, ale BOG wam teraz sam  
będzie dopomagał, sam was będzie ratował. Mieliście z dzieci  
uługę. BOG teraz o waszych potrzebach będzie wiedział,  
waszego dobra będzie pilnował, y On sam was w starości  
dochowa.

(i) 1. Reg. 1. 7. 8.



RO-

# ROZDZIAŁ III.

## *O Cierpliwości pozostałych dzieci, gdy im BOG przez śmierć, odbiera Rodzicom.*



Te na tym zawisło wyrażenie miłości ku swoim Rodzicom dzieci, żeby w ten czas gorzkiemi oblewali się łzami, kiedy Rodzicom widzą umarłych; bo takie łzy, y płacze częstokroć bywają, tylko powierzchowne, a czasem prawie przymuszone; ale na tym, aby gdy Rodzicom za życia kochali, żeby kochali ich y po śmierci, sprawując się według Rodzicielskiego napominania; żeby Chrześcijańskie w dobrych cnotach dane sobie wychowanie w młodości, w całym życiu starali się wykonać; żeby byli żywemi swoich Rodzicom obrazami, których Jmieniem y zasługami zaszczycają się.

Płakać śmierci Rodzicom dobrych, a mniej dbać o Rodzicielskich cnot chwałebnych naśladowanie, jest to iedno, co krzywdę umarłemu czynić, któremu y po śmierci żalu nie przestaje zadawać, kto się sprzeciwia zostawioney od Rodzica, dobrego życia ustawie. Nie Rodzicielską tedy śmierć taki Syn opłakuje, ale własną, ktorem żyjąc, już umarł Rodzicom, gdy w nim Rodzice życia swego dobrych spraw nie widzą.

Staneli byli przed Zbawicielem Żydowie, zaszczycając się chwałą tą że byli Synami Abrahama. Tyśiączne lata minęły już były od śmierci Abrahama, iakimże sposobem mogli sobie Synostwo iego przywłaszczać? Y po tyśiącznych latach żyją jeszcze Rodzice w swoich potomkach, kiedy się w nich przez cnot naśladowanie wydaia; a przeciwnym sposobem przed czasem za życia swego umieraia, gdy w pozostałych dzieciach, obumarta swoją cnotę widzą. Tak umierał Abraham w Jzmaelu, Jzaak w Ezawie, Moyżesz w Gersam, Heli w Ofni, y Fineesie. Dawid w Abtalonie, Salomon w Roboamie, Ezechiasz w Manassesie, Jozyasz w Joakimie, w złych Synach. Ktokolwiek tedy jesteś, z dobrych Synow, lub



Corek zostający się po zeyściu z tego świata Rodziców, śmierć ich niepowinieneś śmiercią sądzić, bo żyją w tobie, a żyją w zupełnym swoim uszczęśliwieniu, widząc swoje dobre życie istotnie, y nieodmienne w tobie. Większey tedy sobie w życiu twoim nie możesz wynaleść pociechy, nad tę, gdy ich zawżde z sobą, nieodłączonych masz, a co więcey widzisz siłę śmierci od twoich Rodziców zwyciężoną, która gdy im chciała życie odebrać, w ten czas im przez twoje dobre obyczaje dłużey żyć pozwoliła.

Przyznaie o sobie Wielki *Augustyn Lib. 9. Conf. C. 12.* że śmierć iego Matki Moniki, łzy z oczu mu wyciskała, o którym płaczu, ktokolwiek by się dowiedział, żeby go za to nie ganił. Miał Augustyn przyczynę płakania za Matką, wdzięczność iey swoim płaczem płacąc, że płaczem dała mu życie, y łzami urodziła go BOGU, Niebu y Kościołowi. Miał y drugą przyczynę którą na tym wyraża mieyscu, że przez śmierć Matki, tracił dla siebie przykład światobliwego życia, cnót pobożnych, obyczajów Chrześcijańskich, z których równie doskonałości nabrał, ile z czytania Ksiąg mądrych. Ale niech mi się godzi tegoż samego Augustyna zdanie, o płaczu Jego pogrzebowym teyż samey Jego Matki przytoczyć, z tego oczywiście poznamy, że mniey potrzebnym go bydz sądził w te słowa. *Nie sądziłszy za rzecz potrzebną, żeby ten pogrzeb głosami płaczliwemi y ięczeniem, miał się odprawiać, bo ona, ani nędźnie, ani wcale umarta, o czym y dowoły obyczajów iey, y wiara prawdziwa, y pełne przyczyny nas upełniały. Luboby tedy nas sama natura do płaczów y ięczenia pobudzała, ale życie dobre Rodziców, y ich śmierć światobliwa powinna nas rozweselać; ta uwaga, że nie umierali zupełnie, ale żyją BOGU, żyją w łasce Jego, powinna wszelkie ięczenia uśmierzyć y nayboleśniesz zadane sercu ranę zagoić.*

Kto ztąd ma przyczynę smutku, że po śmierci Rodziców, zostaje sierotą, bez Oycy, Matki, z ktoremi by się cieszył, weselił, y ktorzyby o potrzebach iego wiedzieli. Czyliż ta może bydz sprawiedliwa, dla Chrześcijańskiego dziecięcia żalu przyczyna? Nie ten iest prawdziwy Ociec nasz ktoren umarł, ktoren nas w nędzy zostawiwszy, porzucił, ktoren przestał kochać, ktoren sam od swoich dzieci gdy żył pomocy potrzebował, y teraz żąda ratunku, ale Ten Ociec iest nasz prawdziwy, do ktorego codziennie w naszych

wołamy

wołamy Modlitwach. *Oycze nasz, któryś jest, w Niebieszech.* Ten nam dał życie, y cokolwiek do życia należy, w nim utrzymuje; dobra natury y łaski, On dla nas wyznaczył. Ten Ociec jest tak nas kochający, że od wieków nas kochając, nieprzerwanie kocha, tak że nie kochać nie może; bo gdyby na moment niekochał, nie byłby Bogiem, bo nie byłby niekończoną dobrocią. On iako Orlca, oblało gniazda pisklat swoich latając, około nas Opatrznością swoją krąży, żebyśmy pod Jego Opieki skrzydłami byli bezpieczni, od wszelkich nieprzyjaciół. Ten Ociec nie spuści nas nigdy z oka, z nami jest zawsze, w każdej sprawie naszej, w podróży jest nam przewodnikiem, w chorobie lekarzem, od upałów ochłoda, od nieprzyjaciół obroną, zgoła pod Jego Oycowską nad nami władzą, włos z głowy naszej nie spadnie. Nie możemy tedy mówić, żeśmy stracili Rodziców, bo lubośmy stracili śmiertelnych równych nam, aleśmy nie stracili nieśmiertelnego Oycy, Wszechmocnego, y niekończącego nas kochającego.

Rzecz kto; od Rodziców mam życie, honor, fortunę, iakże ich niemam żałować śmierci? Mylisz się kto tego jesteś zdania, żebyś wspomniane dobra, życia, honoru, y fortuny, od Rodziców miał, a nie od BOGA. Od Rodziców masz choroby, smutki, boleści, więcej powiem śmierć którą rad, nie rad musisz ponieść, te nie inaczej masz tylko z przyczyny twoich Rodziców. Coż jest twoje życie, ieżeli nie dusza w ciele od BOGA stworzona, y w twoje ciało, gdyś był w wnętrznościach Macierzyńskich wlana? nie od Rodzica, tedy masz życie, ale od BOGA, od Rodziców masz śmierć, od BOGA nieśmiertelność, od Rodziców masz choroby, od BOGA masz zdrowie, z wnętrzości Macierzyńskich nagim wyszedłeś na świat, a Boska Opatrzność zgotowała dla pokrycia twojej nagości, pieluski, y inne odzienia; bez używania rozumu podobnym do bydła wyszedłeś od Rodziców, a BOG dla ciebie sporządził nauczycielów, oświecił ci rozum, y zachęcił do nauk.

Mowia niektórzy. Uznawałem nieporównaną miłość Rodziców ku mnie, którzy ze mnie kochali, najmniejszey za ich życia, nędzy, najmniejszego nie cierpiełem ucisku, teraz zaś przez ich śmierć, wszystkie straciłem uszczęśliwienie moje. Nie utraconego twoiego uszczęśliwienia powinieś żałować, kto się podobnie u-

skarżał, ale nie miłośniernego (że prawdę wyrażę) okrucieństwa, jeżeli dla niepomiarowanego częstokroć Rodzicielskiego kochania nie miałeś ukaranych młodości twoiey występku, nie miałeś zabronioney do wszystkier rozpuszty wolności, y wrodzonych do złego skłonności nieuśmierzonych. Nie mogli bydź więkzemi tyranami dla ciebie Rodzice, iak w ten czas gdy cię zbyt ślepą kochali miłością; bo gdy pozwalali ci wszelkiego używania wolności do czasu, gotowali na ciebie pęta, naynieszczęśliwzeyer wieczney niewoli. O okrutni własnych dzieci katowie Rodzice, którzy przez niepomiarowaną miłość, chcąc uszczęśliwić dzieci, gdy ku nim kochania waszego dowody świadczycie, na wieki ich częstokroć zabijacie. Nie płakać by nad waszą śmiercią należało dzieciom, którym przyczyną byliście grzechu, ale wam nad ich zgubą, że gdyście ich na świat wydali, zagrozdiliście im drogę, przez zbytęcną miłość, żeby nie żyli wiecznie.

Kiedy Chrystus po swoim Zmartwychwstaniu, pożegnawszy Uczniow, y zostawiwszy im różne dla ich dalszego życia nauki, w oczach tychże samych Uczniow, wstąpił do Nieba, świadczy S. Łukasz w swojej Ewangeliy, że Uczniowie wszyscy, bynajmniey Nayświętszego Nauczyciela nie zasmuceni odeysciem, z mieysca tego, z ktorego wstępował Zbawiciel do Nieba. (k) *Powrócili się do Jerozolimy z weselem wielkim.* Płakać było potrzeba, y rozpukać się od żalu Uczniom, na samo tylko weyżrzenie odchodzącego od nich do Nieba Oycy, Nauczyciela swego; samo przypomnienie tak wielkier straty, ranę niezagoioną powinno było w sercach ich zadawać, z tym wszystkim Apostołowie, nie tylko że najmniefzego, po sobie nie pokazali żalu, ale co więcey radością napełnieni byli. Dwie tego wesela w Świętych Uczniach uważam przyczyny. Pierwszą. Ze im przed swoim do Nieba wstąpieniem, Zbawiciel zostawił błogosławieństwo, iako też sama wspomina Ewangelia. Drugą. Ze lubo ich tu zostawił na ziemi, przed swoim iednak Oycem Przedwiecznym w Niebie, miał o nich zawzse pamiętać, y których kochał żyjąc z niemi, miał kochać y w Niebie. Rodzice którzy schodząc z tego świata, ostatnie błogosławieństwo swoim zostawili dzieciom, więkzeyer im nie mogli zostawić przyczyny, do uspokojenia żalu po swoim odeysciu więkzeyer pociechy, y więkzego

skarku



skarbu, nad błogosławieństwo swoje Jmieniem Boskim, y w Osobie BOGA, ktorem ich na miejscu swoim zostawił błogosławiąc; A kiedy ieszcze y przed Bogiem będą o nich pamiętali, y tam ich będą kochać doskonałą daleko miłością, niżeli kochali na ziemi, w ich potrzebach do Boskiego ubiegając się Majestatu, y tu ieszcze na ziemi, rozmaitemi ratując sposobami, ta sama uwaga nayżałośnieysze powinnyby rozweselić serca.

Czytamy w życiu S. Katarzyny Seneńskiey, iako iey Ociec własny, po śmierci dawał się często widzieć, którą w smutkach duchownych cieszył, y nauki dawał. Uczą nas nieprzeliczone dowody iako Rodzice po śmierci swojey, własnym dzieciom dawali zbawienne napominania, za coż mamy niecierpliwemi bydź w żalach po śmierci Rodziców, kiedy y po śmierci ieszcze nas kochają?

Miłość Rodziców ku dzieciom, dwoiaka iest, zwyczajnie, rozumna gdy im należyte według BOGA, y stanu im przyzwoitego dają wychowanie. Y nie rozumna, gdy się szczegulnie cieszą dziećmi, a tego co dla ich dobrego, w dalszy czas życia należy zaniedbywają, żałując ich bardziey ciała, niżeli duszy. Jeżeliś dobre wziął od Rodziców wychowanie, przy ich śmierci, masz czym swoy smutek uspokoić, bo się cieszysz nieoszacowanym dobrem należytego twego wychowania. Jeżeli zaś ślepą tylko miłością kochali cię, twoim żalem nic im niepomogiesz. A jeżeli żal twoy wyrażasz tylko powierzchowną żałobą, lepiej uczynisz że o duszach Rodzicielskich pamiętać będziesz, czyniąc za nie iakmużny, naymując ofiary, modląc się, niżeli żebyś tylko płakał.

Bywają takie dzieci częstokroć; ktore tak ciężko swoich Rodziców żałują, że aż dla zbytecznego żalu o nich zapominają, nie tylko nie czyniąc dobrze za ich dusze, ale niechcąc wypełniać woli ich Testamentem obwarowanej, albo uśnie podanej. O nieszczęśliwy taki żalu, gdybyś nigdy nie powstał w Chrześcijańskich dzieciach, ktore powierzchownie przez gwałt y siłę, choć się im niechce płakać, płaczą, a wewnątrz radują się że wychodząc na wolność, z pod Rodzicielskiego cnotliwego dozoru, pozwolwszy cugli swywoli, z za wstydzieniem Jmienia, z krzywdą BOGA, z zgorzzeniem wielu, żyją nie iak dzieci dobrych Rodziców, ale iak wyuzdane fzkapy, tracąc fortunę zostawioną, którą nie za duszę Rodziców, ale na to,

czego

czego wzdygam się wyrażać, rozsypuią! O nie miłosierny taki żalu podobny do Krokodylowego! Lepiej ich nie płakać, niżeli płaczem krzywdę im po śmierci czynić.

## ROZDZIAŁ IV.

### *O Cierpliwości w życiu Matżeńskim.*



Życie w stanie Matżeńskim ludzi, od wesela zwykło się zaczynać, ale częstokroć na gorzkich żalach, smutnych narzekaniach, umartwieniach ustawicznych, y nieznośnych przykrościach, zwykło się prowadzić y kończyć. Bardziej wesele takie powinno by się nazywać nayostatniejszym nieszczęściem, które za sobą nic innego nie prowadzi, tylko niby ogniewami spoiony łańcuch wszelkiego utrapienia, ktorem żadną siłą rozzerwać się nie może, tylko jedną śmiercią. Obiecuią pod czas ślubu, w obecności Boskiej, w oczach przytomnego Kapłana, y zgromadzonych ludzi Miążonkowie, wzajemną miłość y uznanowanie, a w dalszym życia czasie, tak dni prowadzą, jakby poprzyśięgli na wieczne między sobą poróżnienie, na codzienną niezgodę; gdy innej między nimi nie widać sprawy, tylko te, na które sprzeciwiające się sobie, nakłaniają zdania; innej rozmowy nie słychać, tylko swary, kłotnie, hałasy; innego głosu, lub wiadomości, tylko narzekania, wzajemne sobie wymawiania, żalenia się na nieszczęśliwe z niedobrym przyjaciółem pożycie.

Coż to za wesele, które na moment trwać tylko może, a przez całe życie trapić nieznośnemi nie przestaje boleściami? Pisze *Carolus Tonagellus* w Kńiedze swojej *de similitud.* że na Wyspie nazwaney *Sardone* znawdnie się ziela rodzaj od teyże samey Wyspy nazwaney *Sardone* które w napoiu, lub pokaimie wzięte, odevmnie czleku zdrowe używanie rozumu, y tak wielką zarazą całe ciało przeymuie, że o śmierć prędko przyprowadza; te zaś znaki, na ciele umarłego zostawiać zwykło, iż umarłemu przeciągając wargi, niby śmiejącego się pokazuje.

się pokazuje. Takie częstokroć bywają, terażniejszego wieku, niektórych wesela, które niby iadowitą trucizną, pożycie Małżonków, zarażając śmierć wzajemney miłości wprowadziwszy, bardziej ich do umarłych, niżeli do żyjących podobnemi czynią, znaki niejakie tylko powierzchowne na nich zostawiają radości, a zupełnie życie im dobre odbieraia. Dobrze Piśmo S. takie wesela do śnu człeka przyrowniało, któremu gdy się zdaie iakby się karmił, dobrze zgotowanemi potrawami, iakby się wyśmienitemi napawał trunkami, obudziwszy się, głód lub pragnienie cierpi, a napoy y potrawy od niego uciekły, zostawiając w nim nie miłą pamięć pokazanego tylko posiłku. Snem tedy powinny się nazwać niektóre wesela, które podobieństwo tylko pokazawszy do uciechy, co przedzey uciekaia; paieczyną na polach rozciągającą się, która za pierwszym wiatru pociągnięciem, zerwana ginie. Wesela takie są podobne do leśnych grzybów, które nocy iedney urosną, a dnia następującego robacy ich toczą.

Dla utrzymania poprzyśiężoney między przyjaciółmi zgody-trzeba iedności umysłu, y zdania wzajemnego, żeby iako Jonatas y Dawid, iednym sercem żyli, żeby tak gruntowna y mocna między niemi była przyiaźń, ktoraby żadną nie była rozerwana przygodą. Dawni Rzymianie tym sposobem stateczną wyrażali przyiaźń. Malowali Młodziana z nie nakrytą stojącego głową, w podartym odzieniu, na którego czele było napisano *Lato y Zima*, na pierśsiach, *blisko, y z daleka*, na kraiach sukni, *życie, y śmierć*. Co tak tłumaczyli. Wiek młody Osoby, znaczył przyiaźń prawdziwą, zawsze czcstwą, która się nigdy starością nie powinna odmienić. Podarte odzienie, znaczyło przyiaźń gotową, do prac y trudow dla przyjaciela. Odkryta głowa, że przyiaciel, przyjaciela wstydać się nie powinien. Na czele słowa, *Lato, y Zima*, napisane wyrażały, iako przyiaciel tak w pomyślnym szczęściu, iako y w przeciwnym, nie powinien przyjaciela odstępować. *Blisko, y z daleka*, że przyiaźń ustawać nie powinna, czyliby przytomny, czyli nieprzytomny był przyiaciel. *Życie, y śmierć*, znaczyło, że y po śmierci trwać dobra przyiaźń powinna. Taką przyiaźń uśliowali między sobą zachować Poganie, ale przyiaźń między Chrześcijańskimi osobami, a co więcej przyobiecana BÓGU, tym bardziej, powinna się zachować mo-  
niey, ile g dy ieść przyśięgą stwierdzona uroczyła. Jak



Jak przyjaźń wzajemna utrzymuje się jednością zdania, umysłow y ferca, tak podobnie zwykła się rozrywać y targać, wzajemnym poróżnieniem, które rodzi się z nieumorzonych wrodzonych skłonności, o których dla utrzymania przyjaźni powinniśmy zapominać, y niby w innych ludzi odmieniać się. (1) Kiedy Samuel pierwszego na Państwo Jzraelickie stanowią Krola Saula, świadczy Pismo S. że mu przepowiedział naprzód, iż się miał w innego odmienić człowieka, a przytym, że miał być przechodzić koło grobu, lub mogiły, pogrzebioney Racheli. Co za przyczyna że nowemu Krolowi Kapłan tę podał Kondycyą, y niby punkt do zachowania, żeby po przed grob przechodził pochowanego trupa? Ta á nie inna; iż ponieważ Saul miał być stan swoy odmieniać, takim się powinien był pokazać, żeby wrodzone swoje, niby umorzone y w grobie pochowane miał skłonności. Osoby które z wolnego swego stanu, na obowiązki Małżeńskiego pożycia idziecie, tak powinniście się z gruntu odmieniać, żeby wrodzonym waszym skłonnościom byliście umarli, żebyście nie tak żyli, iak się wam podoba, ale tak iak wasz stan wyciąga, żeby zapomniawszy Jmienia nawet własnego, gdy w cudzy dom idziecie, innemi prawie Osobami, y nie temi ktoremiście przedtym byli pokazali się, nie to czyniąc, cobyście chcieli, ale to, co stan, y poprzyśiężony chce przyjaciel.

Pięknie Święty Jan Chryzostom, Osoby w Małżeństwie żyjące, do płynących po Morzu w Okręcie przyrównał ludzi, którzy gdy się puszczają na Morze, przez to samo odważają się na wszystkie burze, wiatry, nawałności, niebezpieczeństwa, które gdyby kiedy bydy miały, tedy gotowemися one zność cierpliwie, y nie żalić się na nie, bo się na to odważyli. Bydy to może, że kiedy przypadek iaki, lub okoliczność zachodząca, spokojność między poprzyśiężonemi wzruszy Osobami, y niby wicher popędliwy, iak straszną na Morzu w znieci burzę, przez gniewliwe, lub uszczypliwe przymowki; jeżeli się tedy taka zła chwila cierpliwie przez milczenie, przez ofiarowanie BOGU, tego ucisku zniesie, prędko się zamieszanie uspokoi, y dalszemu w życiu dążeniu, spokojną uściele drogę.

Zalić się zwykły częstokroć niektóre Zony, na nieszczęśliwe swoje pożycie przez popędliwość nieuważną Mężow, z ktoremi

niby

niby z drapieżnemi mieszkają zwierzami, ale gdybyśmy ucho nadstawili, na powieść Mężow, pewnieby też y oni o sobie przyznali że żyją iak z rozdrażnionemi gadzinami, które za łada przyczyną ogniem gniewu zapalone, ile słow wymowią, tyle iadowitego zadadzą ukąszenia. Ktoż takiego nieszczęśliwego pożycia jest przyczyną? Jedna niecierpliwość; gdy Mąż Zonie, Zona Mężowi, zmiłować niechce, a ztąd sprzeczki, hałasy, niespokojie, niezgody, które poty trwają, poki życia ich. Dobrze ieden z Filozofow idąc po nad grob, w którym Mąż z Zoną razem pogrzebieni byli, taki na kamieniu kazał napisać nadgrobek: *Tu Mąż z Zoną niesprzeczną się*, iakoby chciał wyrazić że dopiero śmierć uspokaja, Małżeńskie sprzeczki, które niecierpliwość w życiu wznieca.

Regułę Mężom, do Chrześcijańskiego w Małżeństwie życia, podał w tych słowach S. Paweł pisząc do Efezow. (m) *Mężowie kochajcie Zony wasze, iako y Chrystus Kościół*. Nigdy Zbawiciel Kościołowi swemu to jest wiernym, złego nie życzył, zawsze go kochał, teraz kocha, y kochać nieprzestanie, lubo wiele jest w nim ludzi złych, przewrotnych, niesprawiedliwych, y występnych, których cierpliwie znosi, utrzymuje w życiu, daie oświecenia, łaski, żeby się obaczili, y nawrocili do pokuty. Jako tedy Zbawiciel przez niekończoną swoją dobroć nie odwraca Twarzy swojej od grzeszników, których chce zbawić, lubo krzywdy od nich ponosi, tak Mąż każdy, niepowinien serca odmieniać do poprzyjęzonego przyjaciela, lubo by niedoskonałość iaką w niej upatrzył; ale z należytą ludzkością łagodnie nauczyć, napomnieć, lub poprawić powinien.

Cierpliwie powinien znosić Mąż niedoskonałość upatrzoną w Zonie, y iey popędliwości wybaczać, podając rozumne uwagi, ile iako głowa rządząca sprawami wspólnego życia, iczełi chce spokojnie dni swoje prowadzić. Miał *Sokrates* Filozof, wielce niespokojną Zonę, która przez wrodzoną popędliwość, a bardziej przez nieposkromioną w sobie skłonność do gniewu, hałasy, y krzyki, w domu wzniecała. Czasu iednego gdy przyszedł był do niego *Alcibiades* Mąż tamtego kraju, Jmienia urodzeniem znaczny, dla rozmowy, y rady odebrania od niego, Zona *Sokratesowa* od sług domowych urazona, nie mogąc się sama nad niemi pomścić, z nie-małym krzykiem przybiegła do Męża, żaląc się na nie dobry porzą-

E

dek

dek w domu przez nie należyte sług posłuszeństwo. Słowa nie odpowiedział żadnego Sokrates, na krzykliwe klargi Zony, dla uszanowania gościa, z nim rozmawiającego. Milczenie Męża wrększy ięszcze wznieciło ogień gniewu w Zonie, zaczyn żeby go była do odpowiedzi pobudziła, Stolik przy którym Sokrates siedział wywrociła; ale że y na to nie nierzekł Sokrates, Zona rozumiejąc że dla wzgardy iey nie odpowiada Mąż, Szklankę którą w ten czas w rękę trzymała z wodą, na niego wylała. Zniósł tę popędliwą nieuspokoionę Zony sprawę, cierpliwie Sokrates, do ktorey te tylko odpowiedział słowa. *Wiedziałem dobrze tym, że po grzmotach zwykła nasępować deszczu uliwa*, widząc to Alkibiades do Sokratesa nie bez zadumienia rzecze. Jakim sposobem tak zwadliwą możesz cierpieć Zonę, którą należałoby z domu wyrzucić? ktoremu Sokrates odpowiedział. *Kto się chce w domu, iakim karmić owocem, takie drzewo trzyma, chociażby powierzchownie naprzykrzone było. Ja w domu moim cierpliwości się uczę, abym między innemi cierpliwym się zachował.* Dla słodczy owoców, zwykli ludzie na oście nie uwać gąęzie, y lubo kiedy przykre od nich odniosą zakłocie, znoszą ie cierpliwie dla tego, że przyjemnym ich karmią się posiłkiem, za coż nie mają się czafem cierpliwie znieść dotkliwe słowa Zony, dla miłych wnętrzości owoców, abardziej dla BOGA, dla Apostolskiego rozkazania, ktoren w swoiey nauki słowach, wszelką znosić niedoskonałość Zony przykazał, iężeliby szczupłego była posagu, niewymawiać, iężeli niższego urodzenia, nie gardzić nią, iężeli w talencie upośledzona, nie naśmiewać się, iężeli letkomyślna, napomnieć.

Mąż głową iest Zony, z którą co do obyczajów y pożycia, iedne niby osobę czyni, głowa tedy przykrości niepowinna czynić części iakiey ciała osoby. Głowa utrzymuje całość osoby, coż za całość osoby będzie, gdy serca porożnione, y porozdzielane między sobą rozdzierać niby będą iedną osobę? Sobie krzywdę głowa czyni, gdy traci serce, w którym ma początek swego życia.

Związek ten ktoren sam B O G złączył, niepowściągniona niecierpliwosć Męża niepowinna go rozłączać. Rzuca Mąż Oyca, Matkę dla Zony. Rzuca Zona Oyca Matkę, Jmie nawet domu swego dla Męża, za coż Mąż niema rzucić gniewu y zawziętości dla tey, która dla niego, Rodziców, y Jmie własne odstąpiła?

Tak się



Tak się podobało Zbawicielowi, cierpliwe w Małżeńskim po-  
życiu wytrwanie, że go bynajmniey niechciał naruszyć. Wspo-  
mina S. Mateusz w swoiey Ewangeliy, iż Zbawiciel opowiadając  
następujące, za Jmie Jego śmierci, które mieli wierni ponosić, od  
zawziętych Tyranów, te słowa wyrzekł. (n) *Przyszędłem rozdzielać  
człeka od Ojca swego, Corkę, od Matki swoiey, y Synowę, od Swiekry swo-  
iey.* Zważmy słowa Zbawicielowe. Gdy na śmierć chwalebną za  
Jmie swoje miał Zbawiciel brać Syna od Ojca, Corkę od Matki,  
Synową od Swiekry odłączać, za coż nie wspomniał, że miał też  
odłączać Męża od Zony? Dla tego: aby najmnieyszey przyczyny  
nieadał, między Małżeństwem niezgody; aby te życie zawsze spo-  
koynne było; aby Małżonkowie w zaiemney zgodzie między sobą  
żyli; cierpliwie znosząc ieden drugiego niedoskonałość.

Regułę Zonom tenże sam S. Apostoł, do dobrego pożycia w  
liście napisanym do Koryntów w te słowa podał. (o) *Przykazuje nie  
Ja, ale Pan, żeby Zona od Męża nie oddalała się.* To jest żeby Zony nie  
tylko nie oddalały się od Mężów co do Osoby, ale nawet co, do  
zdania zbawiennego y dobrego, co do rozporządzenia dzieci, for-  
tuny, sług, domu &c. żeby Zona cierpliwie znosiła, wszelkie Męża  
w domu rzady, wolą jego pełniac, ktoremu na posłuszeństwo przy-  
sięgła; żeby się w niwczym woli jego niesprzeciwiała, ponieważ ten  
jest najpierwszy początek, porożnienia się nieszczęśliwego między  
Małżonkami, y złego w dalszy czas pożycia.

Do Święty Moniki, przyszły były dnia iednego iey znaiome  
Sasiadki, dla zwyczajnego, przez dobrą przyiaźń nawiedzenia. Ile  
ich było, każda żaliła się przed Moniką, na przykre z ostrym Mę-  
żem pożycie, że więcey na płaczu, y ięczeniu dni trawi, niżeli na  
dobrym z Mężem życiu. Zeby im radę na to dała Święta, pytała  
się ich, iakichby miały Mężów, czyli Katolików, czyli Pogan? gdy  
iey odpowiedziały, że Katolików, rzecze Monika; Ja Męża mam  
Poganina, przeciwnego nie tylko moiey Wierze, ale y wśzystkim  
zamyśłom moim, á z tym wśzystkim, tak dobre z nim mam poży-  
cie, że się uskarżać na niego nie mogę; ale też y on niema przy-  
czyny, złe zemną obchodzić się; bo gdy widzę go rozgniewanego,  
unikam, choćym nayspilnieyszą miała potrzebę do mowienia, mil-  
cze; gdy co rozkaże nie sprzeczam się; w domu rozporządzenie

E2

iego

iego zachować staram się; y pilnie tego przestrzegam, aby wola mego Męża wykonana od każdego była. Wy zaś dobrych mając Mężow, ile teyże samey Wiary ktorey y wy, przez wazną niecierpliwość, samochcąc, czynicie ich na siebie złemi, sprzecząc się z nimi y nie czyniąc woli ich. Gdyby tę radę w używaniu mieli, niektóre niespokoyne Zony, nie miałyby przyczyny żalić się na ośtrość swoich Mężow.

Jskra, która padnie w słomę zgaśnie, gdy na nią wiatr nie dmuchnie, ale za najpierwszym wiatru pociągnięciem wznieca pożar ogniasty, y cokolwiek blisko znajduie, wszystko w popiół obraca. Gdy zmilczy Mężowi Zona, gdy mu nie odpowie, ogień hałasu y niespokoiu, w domu niezaymie się; ale byle się tylko odezwała, zapala ogień niezgody, do ugaśzenia trudny. Przechodząc przez Wieś Misionarz, gdy wstąpił do iednego Wieśniaka domu, zastał Zonę płaczącą, którą Mąż pobiwszy odszedł był w pole. Zalać się przed Misionarzem pobita Zona, na okrucieństwo nie ludzkie swego Męża, prosić go poczęła o pomoc y radę w takim swoim utrapieniu. Pomiarłowawszy wszystkie rzeczy Misionarz, dla uspokojenia prostej Niewiasty, powiedział iey że zostawię ci wodę święconą, takiego skutku, iż gdy ją będziesz trzymała w gębie, w ten czas, jak się twoy Mąż rozniewa, y gniew prędko go omini, y ty żadnego nie odniesiesz guza. Tak się stało: że trzymając w gębie zostawioną sobie wodę Niewiasta, a w ten czas milcząc, wolna bywała od surowości Męża. Gdy wody niestało, pobiegła do Misionarza, prosząc o poświęconą wodę, na uśmierzenie gniewu Męża. Dopiero Misionarz prawdę iev pokazując rzecz. Nie wody zostawionej ten był skutek, ale milczenia twego, bo w ten czas nie mogłaś mówić, gdy miałaś w gębie wodę; zmilcz tylko Mężowi zawsze, nigdy przykrości od niego nie odbierzesz. Dobre skutki zwykło przynosić ludziom cierpliwe milczenie. Jak bardzo często żałujemy, gdy się czasem bez potrzeby odezwiemy, a przeciwnym sposobem nigdy nieskarzymy się na to gdy milczemy. Rozmowy ludzkie w posiedzeniach dla czego dłużey bywają przeciągnięte? dla tego, że gdy ieden słowo jakie powie, drugi podobnie swoje przyłączy; prędko zaś ustana, gdy przytomni milczeć będą. Niech będzie naysławniejszy Mąż, niech ięzyk ma naysławniejszy,

prawnieyfzy, kiedy na iego pierwsze słowa cierpliwie zmilczy Zonę, nie znajdzie Mąż materyi do mowienia. Milczeniem Zonę, zwycięży Męża, którego bardziey przeciwko sobie gadaniem wzmoćni, y do nie miłościernych pobudzi postępkuw przeciwko sobie, które częstokroć z niemającym zawstyżeniem, y boleścią ponosić musi.

Bydź to może, że starzeństwo prawem Boskim, y Kościoła S. oddane Mężowi, do zbytney władzy, y do nieudzielnego prawie pożyicia będzie mu przyczyną, gdy Mąż nimy wszelką uwagę na BOGA, na poprzyliżone dożywotniego swego przyjaciela uszanowanie y miłość, iak z niewolnicą będzie się obchodził z Zoną, w którym czasie gorzkością dni, y momenta napełnione, á bardziey oplakane, cierpliwym dla BOGA zniesieniem, niech Zonę sobie słodzi; uznając w tym wolą naywyższego Pana, że tak BOG chce, aby cierpliwym wytrwaniem, chwały mu przyczyniała, á sobie zasług; ze tę drogę Krzyżową y ostrego ciernia, BOG iey wyznaczył do Nieba; ile gdy naypewniejszy gościniec do Niebieskiej krainy, jest gościniec umartwienia y krzyżow, którym idąc, wypłacamy się, częstokroć sprawiedliwości Boskiej, za nasze przeszłe niespokutowane ułomności; á co więcey takim cierpliwym wytrwaniem, wielce przyjemną Zbawicielowi Ofiarę wdzięczności może czynić, za Jego Najsświętszą dla nas podjętą mękę, lub za dusze sprawiedliwości Jego wypłacające się.

Piękną rzecz do tey Materyi przytacza *Jacobus Massi appar. 72.* Roku 1250. w Klasztorze S. Trudona, umarł był Zakonnik, ktorey teyże samey nocy pokazawszy się Opatowi, z wielkim ięczeniem o swoim stanie, że był w Czystowym zatrzymany ogniu oznaymił. Gdy się spytał Opat, iakim by sposobem mógł bydź ratowany, odpowiedział, iż miałby skuteczny ratunek, przez wielką cierpliwość iedney Niewiasty zamężney, na przedmieściu mieszkającej, ubogiej co do doczesnego dobra, ale wielce bogatey w zasługi przed Bogiem. Co tylko dzień zaiasniał, Opat z niemającym staraniem, kazał się dopytywać na wspomnionym miejscu, o takiej Niewieście, o ktorej nanienił był Opatowi, dla swojego uwolnienia umarły. O ktorej gdy się dopytano, wziął Opat wiadomość, że ta Niewiasta, nieszczęśliwe pożycie z Mężem swoim miała, kto-



ren dnia każdego, piany powracając się z Miasta, onę bił, y różnemi trapił nie ludzkimi sposobami, lałał, przeklinał, ta zaś wesoło, y bez żadnego pomieszczenia, wszystkie te swoje krzywdy, uciski, wzgardy, bicia, &c. znosiła nieczayczayną cierpliwością, mając w tych swoich utrapieniach, na Myśli Zbawicielową mękę, któremu to wszystko ofiarowała, tak na zawdzięczenie Jego bolesney męki, iako też y za duszę zostające w Czyścu. Gdy tedy proszona była od Opata, aby te swoje umartwienia, dla ratunku duszy namienionego ofiarowała Zakonnika, tak uczyniła. Takie uwagi w podobnych złych pożyciach, niech będą w używaniu, któremi ośłodzą się wszelkie gorzkie przykrości. Na coż by się przydało cierpieć bez pożytku, y dwoiaką ponosić stratę, stratę dobrego życia, y stratę zasługi. Wierny jest BOG dla sług swoich, w dochowaniu zapłaty, za cierpliwe krzyżów zniesienie; nie zginie w skarbie Jego, naymnieysza nasza zasługa, byleśmy tylko chcieli statecznie dla miłości Jego, wszelkie uciski znosić.

## ROZDZIAŁ V.

### *O Cierpliwości w niesłusznych, y nierozmysłnych posądzeniach.*



La tego ludzie zwykli prędko, na niesłuszne o bliźnich nakłaniać się posądzenia, że prędko każdej wierzą powieści. W czym że się częstokroć zawodzą, sami nierychło swoy błąd, z niemalą posądzanego bliźniego krzywdą, y z ustawicznym własnego sumnienia udręczeniem uznają; gdy im obwinione sumnienie, zawsze przypominać nieprześciane obowiązek wrocenia, y nagrody wziętey niesłusznie sławy.

Sądzić o bliźnim, bez należytych prawdy dowodów, na samym tylko zasadzając się omylnym swoim zdaniu, lub pozorney iakiey powierzchowney przyczyny, za grzech przeciwko osłemu Boskiemu

Bożkiemu Przykazaniowi, uznają pospolicie Teologowie; ponieważ sądzenie takie jest fałszywym świadectwem, jeżeli nie usty, to sercem y zdaniem przeciwko bliźniemu wykonanym. Sądzenie takie jest wykroczeniem nie tylko przeciwko miłości bliźniego, którego tak iak samych siebie, powinniśmy kochać, bez należytego dowodu, zle o nim nie mówiąc, nie sądząc, y na dobrą stronę sprawy iego dumaczac; ale y przeciwko sprawiedliwości; ponieważ każdy z żyjących ma prawo do dobrego o sobie rozumienia, poki przez należyte dowody, nie będzie przekonany, y uznany za złego: o czym wyraźnie S. Jakob w liście swoim mówi: (p) *Kto sądzi Brata, krzywdę czyni prawu, y sądzi prawo. Jeżeli zaś sądzisz prawo, nie czynisz zadość prawu.*

Przestrzega wszystkich Zbawiciel, wyrokiem ust swoich Najświętszych aby się każdy od niesłusznego wstrzymał sądzenia o bliźnich, grożąc takiemu sądem y potępieniem. (q) *Nie sądzcie, a nie będziecie potępieni, ale bądźcie potępieni.* Coż jest albowiem sądzić nierozumnie o bliźnim, jeżeli nie krzywdę BOGU czynić, ktorem jest najwyższym Sędzią, przenikającym skrytości serc naszych? niegodzi się sądzić złym tego, ktorem czasem w oczach Bożkich jest arcyśprawiedliwy y niewinny, sądzić w ten czas złym tego, którego BOG o sędził za dobrego.

Zebym prawdę wyraził, ta jest nie omylna rzecz, iż ludzie częstokroć tak o bliźnich sądzą, iakiego sami są gatunku; y do czego sami skłonność w sobie mają, toż rozumieją y o drugich. Kiedy Mojżesz y Jozue, obydwu razem z góry Synaj, z tablicami Prawa Bożkiego powracali się do ludu w Obozie będącego, około ulanego Cielaka, w ten czas skaczącego y krzyczącego, Jozue z daleka słysząc hałas w Obozie, rzekł do Mojżesza: (r) *Hałas, bitwy, słychać w Obozie.* ktoremu Mojżesz odpowiedział, *nie jest krzyk zachęcających do bitwy, ale głos śpiewających iu słyszę.* Obydwu jeden krzyk y wrzawę słyszeli, á postaremu nie było obydwóch zdanie. Jozue że był Rycerz, wojnę bydy sądził, Mojżesz zaś do Bożkiej przyuczony chwał y pienia y śpiewania rozumiał. Tak zawsze bywać zwykło, że czym się sami bydy widzimy, co w sobie uznajemy, tak o drugich rozumiemy; gdy sami jesteśmy występni, zdaje się nam że każdy występki popełnia. Kiedy Saul uznał następcę

na Tron

na Tron Izraelski Dawida, prosił, aby mu poprzyświadczył, że niewy-gubi panując plemienia iego. *Saul* dla czego wątpił o łaskawości Dawida, mając tyle dowodów na sobie uznanych iego dobroci? bo sam był zawzięty, na zgubę y zniszczenie Dawida, sam pragnął śmierci iego.

Zle sądzić o bliźniego sumnieniu, nie będzie dobry, ani spraw iego taxować, kto się wystrzega naydrobnieyszego wykroczenia przeciwko BOGU. Dla czego *Mojżesz* dawał wiarę kłamliwym odpowiedziom Faraona, obiecującego lud Boski wypuścić z Egiptu? bo sam był wiernym Boskim sługą, umiał zawsze BOGU dotrzymać słowa, y wykonywać niezawodnie iego rozkazy. Dla czego *Jakob*, śmierci wydał Dekret na swoje Zony, przed *Labanem*, gdy by się u ktorey z nich znalazły bałwany iego? bo sam o niewinności swojej wiedząc, podobnie rozumiał, że się kradzież nie pokaże na iego Zonach, a Labanowych Corkach. Myśli dobre, lub złe według słów Zbawiciela, z serc naszych pochodzą; gdy będzie dobrego kto serca, dobrze o każdym będzie trzymał. *Magdalena* pytała się samego Zbawiciela po Zmartwychwstaniu nieuznanego. (s) *Jeżeliś ty go nie wziął, powiedz mi*, dla tego, że gdy go sama kochała, rozumiała, że go każdy kochał, gdy go sama szukała, rozumiała że go każdy szukał.

Nie dopiero nieznośną, cierpieć zaczęła niewinność, od złych ludzi krzywdę, ktorzy bez należytego dowodu y przekonania, niedowiedziawszy się prawdy, na samym tylko omylnym własnym za-sadzając się zdaniu, nie tylko wewnątrz złe sądzą o ludziach, ale co więcey swego złego osądzenia wyrok, ogłaszają przed innemi, z niemłą osądzonego sławy uymą. Jak boleie w ten czas niewinność, ten tylko wiedzieć może, kto w podobnych znaydował się okolicznościach, gdy niemając inego dla siebie wyvodu, tylko iednego BOGA, y własne nieznające się do zadanego występkę sumnienie, świadkow dla obrony, znaleźć nie może! Boleie w ten czas w prawdzie niewinność, ale krzywdę tę, gdy cierpliwie zniesie, BOGU ją ofiarując, BOG naywyższy Sędzia, w krotce zawstydzi zły sąd, wydany o niewinności.

Umartwiona od BOGA, przez długi przeciąg czasu nieplodnością *Anna*, *Samuelowa*, *Matka* poszła była do Kościoła, y tam stana-wszy przed



wszy przed Arką Pańską, w skrusze serca swego y zwyłaniem lez prosiła BOGA, aby ją z dobroci swojej potomstwem upragnionym pocieszyć raczył, obiecując Syna ktoren by się urodził, oddać go BOGU, na usługi tegoż Kościoła. Przypatrując się płaczącej Annie, Kapłan najwyższy Heli, á miarkując że tylko wargami ruszała, słowa wyraźnego głośno nie mówiąc, osądził ją byź pianą; zaczym niechcąc ją cierpieć, taką w domu Bożkim, krzyknie głośno na nią mówiąc. (t) *Poki pianą będziesz? trzeba żebyś w przody strawiła w no któregoś napita się.* Wielki Kapłanie iaki dowód pianstwa tej Niewiastry mieć możesz, która z wyłaniem lez, w sercu skruszonym trwa na Modlitwie? Jeżeli ty głosu iej nie słyszysz? nie do ciebie przyszła modlić się, ale do BOGA. Ty słyszeć głos możesz, ale BOG na serce patrzy, do którego arcydoskonale modli się, sercem, myślą nie usły. Przypatruiesz się iej Modlitwie, á nie przypatruiesz się sprawom twoich Synów, *Ofni y Tinefa*, iak się zle opili dobrami Kościelnymi, wydzierając ludziom ofiary, y odtręcając zdzierstwem ludzi od chwały Bożkiej? Chcesz słuchać głosu, modlącej się troskaney Niewiastry, á nie nastawiaś ucha na krzyk, szarpających z Ołtarza przyniesione ofiary? Łzami upiła się ta Niewiastra z ucisku, nie winem z byteczney wolności. Cierpliwie zniesła Anna, niesprawiedliwe posądzenie od Helego, skromnie y z należytym uszanowaniem odpowiadając Kapłanowi, że wina y żadnego trunku pianego niepiła; ale cierpliwość te BOG Annie nadgrodził, na zawstydzenie Kapłana, ktoremu oddając młodego Samuela, wymówił. (u) *Ja jestem o Kapłanie, ona Niewiastra, która w oczach twoich na tym miejscu modliłam się do Pana. O dziecie te prosiłam, y dał mi Pan.* Wstydzże się teraz Kapłanie twoich złych sądów, że zle osądziłaś Niewiastrę, która była dobra.

Gdyby cierpliwie Anna, nie zniosła była swego posądzenia zle go, niewiem iezeliby się wstydał Heli swego niesłusznego porozumienia. Gdyby mu była przykro y niecierpliwie odpowiedziała, taką by się była podobno pokazała, iaką nie była. Cierpliwie zniesienie krzywdy sobie na sławie zadanej, pociągnęło BOGA do przedziwnych spraw nieskończoney Wszechmocności Jego, na pokazanie wiewinności dobrej Niewiastry, y na zawstydzenie nierozumnego porozumienia tego, kto zle o niey sądził. Ogdybyśmy

F

cierpliwie.

cierpliwie posądzenia, o nas nieślusne umieli znosić, BOGU naywyższemu Sędziemu polecając nasze sprawę, iakbyśmy w krotce obaczyli rękę Wszechmocności Jego nad nami, utrzymując niewinność naszą! Kto się kiedy zawiodł na Borkina w tey mierze posłtku? albo kto niedoznał niewinności obrony, gdy się na tego Pana zupełnie spuścił pomoc? Tam gdzie ludzkie ustają siły, BOG dla obrony swojego stworzenia, które nieskończenie kocha, Wszechmocności swoiey przedziwne zwykł czynić sprawy.

W Zyciu S. Udalryka, Augustańskiego Biskupa, rzecz się taka opisuie. Nad Rzeką *Renem*, mieszkającym ludziom opowiadając Ewangelią, y nauczając Boskiego prawa, z obowiązkow swoich Pasterkich S. Udalryk, zaproszony był od iednego Hrabiego na obiad; do ktorego gdy przyzedeł, co tylko do stołu, kosztownemi, ile dla tak znacznego gościa zastawionego potrawami usiadł, w samym początku iedzenia, wchodzi do izby iedzących, nędznego weyźrzenia Niewiasta, na twarzy wybladła, wyniszczone z ciała, w mizernym bardzo odzieniu, mając na szyi łańcuch żelazny, z trupią zgniłą głową wiszący, która w kącie teyże stanawszy izby, chlebem ięczmiennym, ktoreu dla psow rzucano, razem chwytając z niemi karmiła się. Tak okropny miarkując widok S. Biskup, przerwawszy sobie zaczęty obiad, spyta Hrabiego, ktoby była ta Niewiasta? Zamilkli wszyscy na te pytanie, y sam Hrabia słowa nieodpowiedział; aż na ostatek, po długim myśleniu nie mogąc w sobie utrzymać ognia gniewu, odezwał się. Niewiasta ta z navznacznieyszey tego kraiu krwi iest urodzona, y pięknie wychowana, ale nie tak żyła, iak godnych Rodzicow należało Corcę, ponieważ niewinne swoje wychowanie, plugawym zeszpecila życiem. Zebym ci Nayprzewielebniejszy Oycze, wyraźnie y krotko powiedział: Ta Niewiasta moją Zoną była, ale iuż teraz nie iest, którą tym sposobem, na przykład innym iak widzisz karzę. Głowa którą trzyma na szyi, iest tego niecnoty, ktoreu krzywdę pożyciu memu uczynił. Jeszcze miłosierdzie dla tey złośnicy wyświadczyłem, że darowałem ją życiem, bo na stos drew powinna była bydz oddana do spalenia. Słowa te zwawie mówiącego Hrabiego, życie prawie odbierały niewinney Zonie, na ktore że odpowiedzieć nie mogła, y niewinności swoiey świadkow stawic, Naywyższemu sprawę swoją polecila Sędziemu.

mu. Zrozumiałwszy niewinność skaraney niesprawiedliwie Hrabiny, S. Biskup, kazawszy wszystkie z stołu zebrać potrawy, sam do przytomnych zaczął Kazanie, wywodząc ciężkość grzechu, przeciwko szostemu Boskiemu Przykazaniowi popełnionego. Padła na ziemię niby nieżywa Hrabina, ale pomiarkowawszy z słów S. Biskupa, że dla iey obrony mówił, powoli się nabrawszy przysła do siebie; miał albowiem w tey mowie Święty, iako ludzkie sądzenia są omyłne, y iako wiele niewinnych poginęło, dla iednego uporczywego mniemania; przytym zachęcał do miłosierdzia, przytaczając Zbawicielowe słowa. (w) *Kto bez grzechu jest z was, pierwszy, kamień na nią niech rzuci.* Słyszac to Hrabia, dla poparcia winy przeciwko Hrabinie, ten dowód opowiada: że zastałem ją razem z tym, ktorego głowę widzisz gadającą; na co S. Biskup. Twoiemi ustami potępiasz się Hrabio. Jeżeli dla tey przyczyny życie odebrałeś Kawalerowi, taką rzeczą ty nieśluszenie żyjesz, bo tyle razy powinienbyś być karany śmiercią, y odrzucony od Zony, ile razy Zona widziała cie, z innemi rozmawiającego Niewiastami. Dla kary śmierci trzeba pewności oczywistej występku. Ktoż rozumnie z posiedzenia, lub rozmowy wnosić może, pewność iakiego występku? taką rzeczą wszystkich rozmawiających trzebaby zabijać. Nie winnie tedy, iak Kawalera zabijeś, tak Zonę karzesz, która iak jest sprawiedliwą Zoną twoją, tak ty najniesprawiedliwszy Zaboyca. Zaczyn Zonę przeproś, a za zaboystwo czyn pokutę. Ale daremne tak zbawienne słowa były złemu człowiekowi, ktoren hardzie o sobie rozumiejąc, sądził rzeczą nayspewniejszyą, to co się iemu zdało. Niewidzac do przeproszenia Zony naklonionego Hrabiego S. Biskup, BOGA napomoc wezwawszy, do milczącego rzecze Hrabiego. Gdy na słowa moje przystać niechcesz, czyli naklonisz się na uznanie twego błędu, jeżeli głowa ta trupia, która Rok już cała, iak wisi na szyi twoiey Zony, niewinność swoją przy przytomnych wyzna? Pozwolił na to Hrabia, niespodziewając się żeby tak stać miało. Zaczyn S. Udalryk, z Kapłanami y Duchowieństwem, ktore z nim było, gorącą uczynił Modlitwę prosząc BOGA, aby dla chwały Imienia swego y dla przytomnego nauki ludu (ktorego na ten czas około 40. Osob było) Wszechmocności swojej raczył pokazać moc y siłę. Po skończoney Modlitwie, co tylko S. Bi-



skup wstał z ziemi, głowa trupa, głośno y wyraźnie przemówiła te słowa. Ja z tą Niewiaścą niezgrzeszyłem. Przełknięci na ten głos wszyscy, trętwieć od boiaźni poczeli, widząc oczywisty cud, dla świadectwa o niewinności, niesprawiedliwie przez niekufzne tylko posądzenie skaranych ludzi. Lecz S. Biskup nie na tym przestając dla większego prawdy potwierdzenia, a naprzekonanie zaciętego uporu Hrabiego, trupa nawet kazał przynieść, od teyże famey odciętey głowy, pod szubienicą pochowanego; którego gdy wykopano, y do teyże izby wniesiono, a głowę z łańcuchu od szyi Hrabiny zdjętą przyłożoną ( o niepojęta Wszechmocności BOGA, przedziwne na pokazanie niewinności, czyniącego sprawę! ) człek od 12. Miesięcy umarły y zgniły, żywy na nogach stanął, z temi do Hrabiego odezwawszy się słowy. Mości Hrabio, niewinną Zonę twoją, niesprawiedliwie osądziłeś, y niegodziwym karaniem okrutnie trapiłeś. Przeciwno tobie bynajmniey niewykroczyła ona, ale ty przeciwno niey. Jak wielka patrzących na to, musiała być radość, iak wielkie dziękczynienia BOGU, za obronę niewinności, iakie powinuszowania niewinney Pani, iakie iey pochwały, ten tylko pojąć może, kto Wszechmocnego BOGA, w ostatney swoiey potrzebie ratującą uznał rękę. Dopiero Hrabina z wykrzeszonym Kawalerem ożyła, która żyjąc, od wstydu dla niesprawiedliwego posądzenia, każdego unierała momentu. Padł zaraz do nog Zony Hrabia, wyznając swoy błąd z wylaniem łez, y przepraszaiąc zle osądzoną niewinność dobrej swoiey Pani. Ale oto w iedney sprawie, trzeci y nowy cud cierpliwości: bo Hrabina przez Rok cały tak okrutney kary, nie tylko nieskarzyła się na frogość karania, nie oświadczała się z niewinnością, ale co więcey po przeproszeniu, Mężowi krzywdy swoiey tak wielkiey, nigdy niewymawiała, znosząc ją cierpliwie dla BOGA, któremu była swoiey niewinności, poleciła sprawę. P. *Stengelius* tey Historyi pisarz przydaie, że wykrzeszonego Kawalera, S. Udalryk z sobą do *Augusty* Miasta przyprowadził, gdzie przy Kościele Matki Boskiey, za odzwiernego służył, po śmierci zaś S. Udalryka, przy grobie iego, przez lat 27. na różnych pobożnościach przeżył. Bierzmy dobry przykład cierpliwości, z tey niewinney Pani, w niesłusznych osądzeniach naszych, w których niewinność zle osądzoną y osławioną, gdy będziemy polecali

lecali BOGU, obronę od niego mieć pewną będziemy. Nietrudno temu Panu, iak zły sąd poprawić, tak zle osądzonych uwolnić, y odebraną przywrócić z niemłą naszą pociechę sławę, czego nieprzeliczone uczą dowody.

Tak przyjemne y miłe BOGU jest cierpliwe zniesienie posądzenia złego, że sułowa y naprzykład drugim zwykł karać BOG, tych którzy radzi o innych zle rozumiejąc. S. *Witalinus* Opat, wyśzedł raz był z domu iednego w Mieście *Alexandryi*, do ktorego był wstąpił, żeby Osoby złego życia do pokuty nawrocił. Co tylko krokow kilka uczynił na ulicy, ieden z niewstydlivych ludzi, ciężki Świętemu wyciął policzek, łączemi wymawiając mu słowy, że się ważył do domu podeyżrzanego wchodzić. Pokornie tak wielką swoją obelgę zniósł *Witalinus*, ale że zle w oczach całego Miasta, nie winność iego była sądzona, z Boskiego natchnienia odpowiedział mu. W krotce oddany ci będzie taki policzek, ktoren cała usłyszcy *Alexandrya*. Co się zysciło; bo gdy Mąż Boży, po kilku dniach, w Celi swoiey zamknięty, na Modlitwie będąc umarł, oczym nikt nie wiedział, Czart w postaci straszego Murzyna, zastąpiwszy drogę idącemu przez ulicę, temuż niewstydlivemu Młodzianowi, tak ciężki wyciął policzek, że aż padł na ziemię, a w tym do niego te rzekł słowa. *Witalinus Opat, oddać ci policzek*. Tak zaś silne było uderzenie, że głos policzka, po całym słyszany był Mieście, a nieszczęsny potwarca, na tychmiał od tegoż Czarta opętany został, ktorego dla uwolnienia, gdy do Celi zmarłego przyprowadzono Świętego, przy ostygłym ciełe na ziemi kłęczącym, napisane znaleźli te słowa. *Mężowie Alexandryjscy, niechciejcie przed czasem sądzić, poki nieprzyjdzie Pan*. Do nas należy, nasze tylko sprawy sądzić, za kotre nie kto inny, a'e my sami, powinniśmy BOGU oddawać rachunek. Cudze zaś sprawy, na dobrą stronę powinniśmy tłumaczyć, bo inaczey BOG się sam za nie uymie, y krzywdy nie opuści zle osądzonego bliźniego.

Gdyby się kto chciał dowiedzieć, po czym złego człeka poznać, a po czym dobrego? tedy niech wie o tym, że te są znaki naysierwsze dobrego, y złego człeka; iż człek dobry naygorszą sprawę ludzką, będzie na dobrą stronę tłumaczył, człek zaś zły, naylepszą sprawę będzie złą sądził. Taki człek jest podobny do chorującego

chorującego na zawrót głowy, w oczach którego każda rzecz kręci się, nie dla tego żeby w samey rzeczy tak miało być, ale że iemu tak się zdaie z przyczyny wzrzuconego iego mozgu. Z *Dalmacyi*, przyjechał był do Rzymu S. Hieronim, nauką y świętobliwośćią w tenczas wszystkim głośny, do którego Rzym cały, iako do wielkiego Nauczyciela szkoły zbiegał się, dla życia Chrześciańskiego nauki. S. Marcella, S. Albina, Marka iey, S. Melania, y S. Paula, a za ich wzorem, naypierwsze Rzymskich Familiy Osoby, Panny, y Wdowy, w tak znaczney liczbie do niego zbierały się, y przyjeżdżały, że mieszkanie iego, bardziey do Kościoła ludzmi napelnionego podobne było, niżeli do zwyczajnego domu. Wszystkie te Osoby ktorekolwiek Hieronimowey słuchały nauki, do tak wysokiego doskonałości Chrześciańskiej przyşły stopnia, że światem y próżnością iego wzgardziwszy, na usługi zbawienne poświęciły się. Długo rzecz ta nie trwała, bo cały Rzym ktoren z początku iednostaynym zdaniem, rozumiał Hieronima naygodniejszego, na naywyższą w Kościele Bożym Stolicę Piotra, tegoż samego w krotkim czasie, za naybezbożniejszego, y bez naymniejszey cnoty człeka osądził. Zkąd tak wielka przeciwko niemu u wszystkich nienawiść urosła, że Rzym musiał opuścić, a do *Jerozolimy* iechać Hieronim, z którego mieysca pisząc do *Afelli*, to w swoim liście wyraża. Co złego uczyniłem? co inaczey we mnie upatrzyli, iak Chrześcianina zdobyło? czyli zabrałem komu pieniądze? czyli brałem od kogo podarunki? cudza moneta, jeżeli w ręku moich brzmiała? Jeżeli złe mówiłem, albo swywolnie spoyżrzałem? Inney nie zarzucaią mi rzeczy, tylko że Niewiaştly niektore za moią nauką, wzgardziwszy do czesnymi dobrami, za Krzyżem Pańskim, iako za pobożności poszły znakiem. Gdyby Poganie lub Zydzi, takie życie ganili, weseliłbym się z tego, że się im niepodobałem którym Chrystus niepodobą się. Teraz zaś (ach co za rzecz niesłuszną) Chrześcianie w własnym oku niewidząc balki, a w cudzym zdziebła upatruią! Y czyliż ci powinni Święte postanowienia, y dobre sprawy szarpać? O wstydzie! o rzeczy bzydka! Ale coż? Dziękuję BOGU moiemu, żem się stał godnym, którego świat nienawidzi. Słowa są opisującego swoją niewinność Hieronima. Zniósł cierpliwie Hieronim niesłuszne swoje osądzenie, od Rzymu, BOGU chwaliąc krzywdę swoięy



swoiey niewinności zadana, za co dzisiaj z Boskiego sporządzenia, tenże sam Rzym, ktoren go zle przedtym sądził, przeprasza teraz uroczyście, czcząc y fzanuiąc Jego kości, w Kościele Matki Boskiey więkzszey nazwanym.

Jak straszliwe skutki, złe y nierozmysłne posądzenia zwykły przynosić, następujący pokazuje przypadek, ktoren niech mi się tu godzi ieszcze przyłączyć, dla przestrogi tym, ktorzy prędko każdej powieści wierząc, nieutamowanym zapaleniu gniewem, z granic ludzkości wychodzą. Roku 1266. Ludwikowi Xiążęciu Palatynowi Renu, Maria Langrafa Hassyi y Turyngij Corka, Jmieniem, dobrymi obyczajami y piękności ozdobą zaszczycona, zaślubiona była. Z ktorym wpierszych dniach Małżeńskiego pożycia będąc, szczęśliwą by się uznała, gdyby Ludwik często przymuszony, woienną zabawą, z domu niewyiezdzał. Dla ubespieczenia swiego Xięstwa, wyiezdziąc Ludwik czaśu iednego nad Rzekę *Ren*, Maryą w Zamku *Donnaverde* z Elżbietą Krolową *Sycyliiską*, Siostrą swoią żeby nie tęskniła mile ją pożegnawszy, zostawił. Po odieździe ktorego, Marya z wspomnionego Zamku *Donnaverde*, dwa listy, ieden do Ludwika Męża, drugi do *Ruchona* Hrabiego, przez umyślnego wysyłać napisała, do Męża czerwonym, do *Ruchona* czarnym zapieczętowawszy lakiem. Prostny posłaniec y nieprzezorny, w oddaniu listow pomylił się, ktoren przyiechawszy do Ludwika, y z nim zastawszy *Ruchona*, z czarną pieczęcią list Ludwikowi, a z czerwoną *Ruchonowi*, z wyrażeniem poprzyśiężoney dozgonney przyiaźni oddał. Jskierka gniewu w sercu Ludwika wzniecona, pożar niezmiernej zemsty, z posądzaących myśli zapaliła, ktora nie iedną, ale wielu śmierciami zaledwie ugasić się mogła; bo iak był wielce rozdrażniony wewnątrz Ludwik, widząc do *Ruchona* czerwonym za pieczętowany lakiem list, wydarłszy mu go z ręki, y przeczytawszy wyrażenia, poprzyśiężoney przyiaźni, na tymże samym miejscu, posłanca zabić rozkazał, sam zaś zaślepiony gniewem, Oboz y żołnierzy porzuciwszy, pełen mściwych myśli do Zamku *Donnaverde* pobiegł. Nad spodziewanie tak prędko powracającego, gdy cały dwor wybiegł przywitać Xiążęcia, przerażony został, widząc go niezwycaynym zapalonego gniewem. Strętwiała Zona, y Elżbieta Krolowa, a Siostra Xiążęcia, nie bez zadumienia wielkiego iak

wryta

wyta stała, miarkując tak niezwyčajne rozgniewanie Brata. Gdy wszyscy w głębokim trwają milczeniu, czekając co się stanie. Burgrabiego naprzód Zamku, kazał w oczach patrzących zabić; a obrociwszy się do Zony, słowy dotkliwemi wymawiając niedotrzymaną poprzyśiężoną wiarę, nie iak Xieźnie, ale iak ośtatniey Niewiescie, rzecze pytaiąc się; co za potrzebę miałaś pisać do *Ruchona*? Więcey nie mówił, ani słuchał odpowiedzi, niewinney Zony Ludwik. Nie dawszy albowiem czasu rozmyślenia rozsądkowi, bez żadney uwagi, na łzy płaczącey Xieźny Zony, na proźby Krolovey Siostry u nog iego leżącey, katu przywołanemu, głowę iey Mieczem ściąć rozkazał. Ale nie na tym ogień gniewu Ludwika ugasił. Jednę z Panien *Holliya Brennebergia*, znacznego Jmienia Rodziców Corkę, do usług Xieźny oddaną, iakby wiadomą tego pisanania, szpadą na wylot przebił, y Ochmiłtrzynią z wysokiey Wieży stracić kazał.

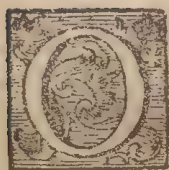
Pięć śmierci ledwie utamiowały, nierozumysłney zawziętości, z niesprawiedliwego posądzenia wzniecony ogień zenitły w Ludwiku. *Rucha* Hrabia tak strasznym przerażony przypadkiem, wyiechaniem do obcego Kraiu, życie swoje ubezpieczył, zkąd niewinność tak swoją, iak niesłusznie pozabianych Osob, sprawiedliwie wywodził. Noc następująca była okrutnym dla zbyt surowego Ludwika tyranem; w ktorey zdałomu się że go zabita Marya, własnymi szarpała rękami, z czego tak niezmierne ponosił udręczenie, że idąc do spania, w kwitnącym życia swego wieku, mając tylko lat 26. dnia następującego, tak siwym y zgrzybiałym wstał, że się zdawał byż mającym lat 70.

Nierychliło uznał błąd swoy Ludwik, krwią niewinnie zabitey świątobliwej Zony żeszpecony; wstydził się ale iuż poniewczasie, tak wielkiego swego okrucieństwa; dla czego po odprawionym wspaniałym Xieźny pogrzebie, do Rzymu dla uleczenia duszy swojej rany, do Alexandra IV. Papieża polechał, od ktorego rozgrzeszony, za pokutę Kościoł wspaniały z Kłasztorem, Zakonowi Cystercyenskiemu wystawił. Tak okrutnym niewinności tyranem prętkie, że, y nierozumślne zwykło bywać posądzanie, które nie iedne za sobą częstokroć pociąga zgubę, bo iak posądzającego, często wiecznie na duszy, tak niewinnie posądzonego docześnie, na  
 sławie

wie y życiu gubi. Niech pośadzający, prędkiego złego o bliźnim wystrzega się porozumienia, nie mając należytych na niego dowodów: a pośadzony niech cierpliwie zniesie krzywdę swoją, BOGU niewinność swoją polecając.

## ROZDZIAŁ VI.

*O Cierpliwości w potwarzach, osławiających mowach, lub opisaniach kłamliwych.*



Krutniejszego mieć nie może dobra ludzka sława dla siebie tyrana, nad ieden zły ięzyk, zawziętego człeka, ktorego nieposkromiona popędliwość, przewyższa drapieżne kłanienie, według świadectwa Pisma mówiącego. (x) *Wszelka natura zwierza, ptaśwa, gadzin, y innych, uśmawia się y poskromiona bywa od człeka, ięzyka zaś nikt z ludzi poskromić nie może; niepokoyne zle pełne iadu śmiertelnego.* Wspomina Plinius że w Egipcie Gospodarz ieden, tak był zmiie ugłaskał, iż codziennie z iamy swoiey, do stołu iedzącego przychodziła Gospodarza, od ktorego nakarmiona do swoiey spokojnie powracała się iaskini. Rzecz ta nie małym była zadumieniem dla Pliniusza, ale ta osobliwzym powinna być dla Chrześcian zawstyżeniem, że gdy zmiia, o wrodzoney zapomniiała przeciwko człeku złości, dla tego że się z ludzmi żyć nauczyła, ludzki ięzyk odmienia się w zmiie, dla kłania ludzi, z tey przyczyny, że się między niemi znajduje. Gniewliwy Lew, drugiego Lwa nie szarpie, żarłoczny wilk, wilka drugiego niepożera, y prawie wszystkie drapieżne Zwierza, swoiego rodzaju ścierwem nie pasą się; obmowca szczegulnie ieden, nasyć się ludzmi nie może, którym życie dobrej odbiera sławy; a co więcej, gdy drapieżne Zwierza, osygnym y zabitym, niezwykły się pasć ścierwem, obmowca y zgnitym nawet w grobach nieprzepuszcza trupom, kłaniając ich niepołamowanym ięzykiem.

G

Naturali-



Naturaliſtowie piſzą o Słoniu, że gdy ſię ma napawać, wprzody wodę noſem zamęci, y tak z błotem zmieſzawſzy, dopiero piie, żeby ſzpetnoſci ſwoiey nie widział; tak właſnie złego ięzyka ludzie czynią, ktorzy dobrego życia cnoty, w drugich obmowami zaſłaniaią, żeby ſwoią ſzpetnoſć pokryli; ale przez to ſamo wydaia, ſię iawnie bydź arcyplugawemi; bo któż ieſt ten, ktoren pomyjami w kuchni ſzaſuie, ktoren błoto miaſta, plugaſtwa domowe rożnoſi, ieżeli nie oſtatni z naypodleyſzych ludzi? Dobrze takie Oſoby Filozof przyrownał do pſow, ktorzy, nie z potrzeby, ale czaſem ze zwyczaiu ſzczekaia.

Nie przeczę temu, żeby obmawiaiać ięzyk, nie miał obmowionego dotkliwie razić y zaſnucać, iako mowi Piſmo. (y) *Porwarz zaſnuca mądrego*, ale też y to prawda, że Chryſciańska cierpliwoſć, w tey mierze, ieſt takiey zaćnoſci, że nie bywa opuſzczona od BOGA, żeby o niey BOG zapomniał, y nie pokazał ieſt na zawſtydzenie nieprzyiacioł. Woła Job na cały ſwiat: (z) *Ktoren kiedy niewinny zgiął*. Przypomniemy ſobie Zuzannę ſpotwarzoną od Sębliow, Jozefa, od Putyforowey Zony, Atanażego, Metodyuſza, y innych niezliczonych, czym bronili ſwoiey ſławy, czyli ſprzeczonym odpowiadaniem, czyli też właſną niewinnoſcią? Nic niepomoga nie cierpliwe odpowiedzi, odpisywania, ieżeli niewinnoſci nie będzie gruntowney, ktorą ſam BOG wyda, gdyby ia naybardziej złoſć nieprzyiacielſka chciała przytłumić, y niepozwoili z niey naſmiewać ſię, zawziętym na ieſt zniſzczenie ludziom.

*Gundiberga Zona Aryowalda* Tauryneńſkiego Xiążęcia, á potym Longobardow Krola Aryanina, Święta y pobożna Pani, gdy raz w poſiedzeniu od *Adaluſa* iednego z Longobardow Pana, nieaczciwie do złey ſprawy zachęcaiać uſłyſzała ſłowo, w oczy mu pluwała. Nie wſtydliwy złoſnik, więkſzey obawiaiać ſię kary, gdyby go Krolowa oſkarżeniem przed Mężem uprzedziła, co prędzey po ſpieſzył do *Aryowalda*, niby rzecz wielkiey bardzo potrzeby, dla ubieſpieczenia całego Kroleſtwa, maiąc Krolowi oznaymić. Przypuſzczony do Krolewſkiego pokoju *Adaluſus*, za rzecz pewną, opowiada kłamſtwa w krotkich ſłowach: że *Gundiberga* Krolowa z *Taſonem* Gubernatorem *Hetruryi* zmowiłwſzy ſię, żyć z nim poſtanowiła, ciebie wprzody trucizną z życia wyzułwſzy.

Niecnota

(y) Eccl. 7. y. 8. (z) Job 4. y. 7.

Niecznota tak powieść tę kłamliwemi ukształtował słowy, że *Ariowaldus* dotkliwym zapalony gniewem, dwóch oskarżonych z *Hetruryi* dworzan, na tychmiejst do więzienia ściślego wziąć kazał, a *Gundyberge* Zonę do Zamku odesłał: w którym gdy przez dni trzy będąc, niewinność swoją *BOGU* polecała, Krol o wszystkim powoli należycie dowiedziawszy się, y uznawszy niewinność Zony, *Adalysa* potwarcę ścąć kazał, *Gundyberge* zaś z Zamku z nieporównaną powagą powracającą, z uroczystym przyjąwszy przeproszeniem, w większym na potym miał poważeniu. Na coż się przydało nieszczęśliwemu potwarcy osławienie niewinney Krolowy? chyba na to żeby sam za osławienie, z Boskiego sporządzenia był i karany, a nie winność, żeby swoją miała, z ukarancy złości chwałę.

Pięknie potwarz czyli osławienie wyraził *Apelles*, na Obrazie podanym *Prolemeuszowi*, *Alexandryjskiemu* Staroście, na którym odmalowana była potwarz, w Osobie rozniewaney Niewiaśty, którą za rękę prowadziło okrucieństwo, a około niey nienawiść z kłamstwem. Zdaleka pokazywała się prawda, trzymająca na ręku niewinność, wołająca do Nieba o miłosierdzie. Czyliż nie tak się dzieje we wszystkich osławieniach, na które prawda zdaleka patrząc się umiera, a niewinność boleie dla okrucieństwa języka niesprawiedliwie raniącego? Ach iak wiele niewinnych ludzi, nieszczęśliwą ofiarą, stało się okrucieństwu! iak wiele ich połknęła śmierć, dla niesprawiedliwego gadania!

*Kryspus* zwany przedtym *Julius Elavius*, *Konstantyna* wielkiego Rzymskiego Cesarza z *Minerwiny* pierwszej Zony Syn, ktoren w kwitnącym życia swego wieku, od Babki *S. Heleny*, pobożności wykarmiony mlekiem, a od *Laktanzjusza Firmiana*, Męża wielkich nauk, w Chrześcijańskiego życia cnotach udoskonalony, był dla Oycy Cesarza miłą pociechą, a dla poddanych upragnionym weselem. Cokolwiek ozdoby mogła mieć natura, cokolwiek zaszczytu nauka, wszystkie te w młodym Panięciu mieściły się. Do pięknych jego obyczajów, ieszcze y piękność twarzy przyłączyła się, która gdy Oycy do kochania iako Syna pobudziła, wznieciła zły miłości pożar, w fercu Cesarzowej. Kto by dał był temu wiarę, żeby powrotna *Konstantego* Zona, a *Macocha Kryspusa*, niegodziwą żądze ku *Pasierbowi* powzięła? Z tym wszystkim tak się rzecz miała, że

*Fauſta*, *Maxymiana* Cefarza *Corka*, a *Kryſpa* *Macoſcha*, niewinnego nieprzwiązciotką główną życia, w ſwiątobliwym *Panięciu* ſtała ſię. Lat 20. na ten czas miał *Kryſpus*, kiedy po zbitych *Niemieckich* *Woyſkach*, uroczyſcie z otrzymanego zwycięſtwa wieżdzał do *Rzymu*, na ktorego *Fauſta* niedobre rzuciwſzy oczy, ikrę złych chęci w ſercu ſwym wznieconą, w pierwſzych nie zgaſiła początkach. Utaić ſię wzniecony zły pożar w ſercu *Fauſty* nie mógł, bo go częſte wydawały wzdychania. Rozmowy z *Kryſpem* dla ktorych rozmaite, wynaydowała ſposoby, innych ſłow w ſobie nie miały, tylko takie, ktore na oczywiſtą przepaść, nieſzczęśliwego upadku prowadziły. Niewinny *Kryſpus* na mocney ſtraży, czyſtość życia ſwego mając, nie ſądził bydź złych zamyſłów zaſadzkami, cokolwiek czyniła *Fauſta*. Przyimował piękne od Cefarzowy ſłowa, rozumiejąc ie bydź wyrażeniem kochania, krwi Cefarza Męża, ſwego *Oyca*. Nie miały czas w tych upałach gorzała Cefarzowa, którą lubo z iedney ſtrony ſłępa pobudzała miłość, do wykonania złego zamyſłu, z drugi ſtrony iednak wſtręt czyniła boiaźń, ſtawiając na uwadze, naſtępujące niedobre ktoreby ztąd wynikały skutki; a toli iednak zwyciężywſzy, wſtyd y boiaźń, odważyła ſię zła *Niewiaſta*, cnotliwego na niedobrą namawiać *Panięcia* ſprawę. Ach ſłępa lubieźności co czyniſz, nie iedne, ale wiele za ſobą ſprowadzaſz ſmierci! *Kryſpus* iak był ſłatecznego w ſobie umyſłu, y ſwiątobliwego wychowania, uzbroiony cnotą iak drugi *Jozef*, ucieczką ratował ſię, zgromiwszy niewſtydliwą *Niewiaſtę*. Zawſtydzona niezwyciężonym *Kryſpą* ſłatkem Cefarzowa, miłość odmienia w gniew, kochanie w zawziętość, y tego zażywa ſposobu, zepchnąć z ſiebie wyſtępek, na niewinnego *Młodziana*, żeby *Kryſpa* oſkarżyła przed *Oycem* o to, o co ſama była winna, chcąc karaniem iego, pokryć ſwoją ſprawę niedobrą. Tak czynią oſtaniſz złości ludzie, ktorzy aby ſię ſwoich wyſtępkow, niepokazali bydź winnemi, na innych zwałaią nieſprawiedliwie. Ale mściwy *BOG* złości, lubo do czaſu pozwoi cierpieć niewinnym, dla niedoſciągłych ſwoich ſądow, niedopusci iednak wyſtępkowi cieſzyć ſię, z ukaraney niewinności.

Ze *Fauſta* mieć ſwiadkow nie mogła, dla oſkarżenia przed *Oycem* *Kryſpa*, oczy ſwoie ſwiadkami uczyniła. Chytrym narabiając ſposobem, częſto zapłakaną przed Cefarza przychodziła, niby tamując



iac łzy, y pokazując po sobie, że chciała cudzą złą utaić sprawę. Gdy ją często przed siebie widzi tak przychodzącą Cezarz, chcąc dowiedzieć się o płaczu y smutku przyczynie, spyta się dla czego by tak często zapłakana przychodziła do niego? Długo niby wzbraniała się odpowiedzieć Cezarzowi *Fauſta*, tając iakoby y pokrywając rzecz iakaś, az na koniec gdy mocnemi Cezarza przymuszona była słowy, płacząc, wzdychając, y niby słow niedomawiając rzeczy: ( ach niegodziwie! ) *Kryſpus* Syn twoy, krzywdę moiemu, y twemu honorowi chciał być uczynić. Wskrus przeięty gniewem z niespodziewaney wiadomości Cezarz, pochwaliwszy *Fauſtę* statek, pięknemi rozwiśeloną słowy, do pokoju odprowadził; żeby zaś zły ( iak mniemał Cezarz ) Syna iego występek, bez należytey nie został kary, lubo go pobożnego y cnotliwego zawsze widział, w dziełach szczęśliwego wojennych, lubo go już Cezarzem po sobie następującym ogłosił, na śmierć go osądził. Śmierci wyrok był, aby trucizną zadaną, z tego zszedł świata, co y tak się stało; bo gdy w swoim pokoju *Kryſpus* smutny, miarkując niewstydlivey namowy Niewiaſty siedział, z rozkazu Cezarskiego, przyniesioną potrawą trucizną zaprawną, przez wiadomego woli Cezarskiey Ministra podaną, karząc się, śmierć połknął.

Nie długo złość Niewiaſty, cieszyła się wygraną. Śmierć Syna Cezarskiego po Rzymie rozgłoszona, tyranem wewnętrznym zaczęła być *Fauſta*, która uważając złości nieiedney, w iednym sercu knowaney niezmierność, każdego momentu bez nieznośnego być nie mogła udręczenia. Opłakiwała stratę niewinnego Młodzieńca niesprawiedliwą, ale sumnienie ustawicznie gryzące, że iey przypominało, postępek tak okrutny, y tak niegodziwy, naymnieyszego spokojnego niepozwoiliło momentu. Znosić tedy dłużej nie mogąc, wewnętrznego morderstwa, które śmierć niewinna ustawicznie zadawała, padłszy do nog Cezarza, rzetelnie wyznała, że ona sama, nie kto inny był przyczyną straty Syna iego, upadłey nadziei Oycowskiego tronu, Oyczyzny kochania, y niewinnego życia przykład. Ja ( rzekła *Fauſta* ) niedobłą zapaloną ku *Kryſpowi* żądzą, do wykonania złości, niewstydliwemi zagrzewałam go słowy, a widząc się być od niego wzgardzoną, y światobliwie odrzuconą, żebym się była swego odrzucenia pomściła, to, na co sama naniawiałam na niego

na niego zmyśliłam, y tym sposobem o śmierć przyprawiłam. Zdumiał się na te słowa Konstanty, słuchając wyznającej swoje okrucieństwo Zony. Nie spodziane odkrycie, tak nieludzkiego występkę, słowa mu z ust tamowały; boleść z gniewem w sercu zmieszana, do łez serdecznych pobudzały; gdy uważał niewinną sratę Syna, świątobliwie od Babki Heleny wychowanego, żal niecznośny teyże samey śmiercią Wnuka straconey, y smutek pozostałej *Kryspusa* Siostry; ale nie chcąc dłużej cierpieć tak okrutney na świecie Niewiaśty, sprawiedliwy wydał dekret, aby właśni rozpaloney *Fauſta* (według zwyczaju na ten czas Osob znacznieszych) stracona była; pokrywając wyjawiony występki pozorną śmierci przyczyną: iakoby *Kryspus* y *Fauſta*, dla wznieconych przeciwko Cesarzowi buntow, na tę zaśluzyli śmierć y karę. Oczym *Baronius ad Annum* 324.

Niech tu na uwagę żywą wezmą okrucieństwo nieludzkie swoje ci, którzy niepowściągniętemi językami, w zwyczaj wzięli sławę dobrą szarpać bliźnim; którzy gdy krzywdę niesprawiedliwie, z szczegulney nienawiści czynią, zabijają niewinnych na honorze. Takiey złości BOG bez sprawiedliwej nie opuści zemsty, żaden sąd świecki bez karania niedaruie; y chociażby na Trybunale miłosierdzia Boskiego wyznał przed Kapłanem, Spowiednik inaczej dać nie może rozgrzeszenia, tylko pod taką kondycją, żeby wzięta wrocit sławę; ktorey gdyby odwołaniem dobrowolnie niewrocit, iak usprawiedliwionym przez spowiedź niezostaie, tak straszliwie odpowiadać musi przed Bogiem. Ach iak wiele przez tę złość dzieł, goreie dufz w Piekło, ktore wzięwszy bliźniemu sławę, złośliwie y przez upor niegodziwy niechcieli ją wrocit!

Straszną w tey mierze wspomina rzecz w swoich Kazaniach, (a) *P. Joan. Bapt. de Lanuza* Zakonu Karmelitańskiego. W Mieście *Alcala*, Kroletwa Hiszpańskiego, ieder z tamtego kraiu znaczny Pan, do Xiędza *Alfonſa de Castro* Zakonu S. Franciszka przyszedł był, proſząc o radę, dla folgi sumnienia, że iedney z Krolewskiego dworu wielce znakomitey Pani, w przytomności na Krolewskich Pokoiach znajdujących się Panów, ſwywolnie wziął honor, zle mówiąc oniey. *Alfonſus* iak był Mąż o Boską krzywdę, wielce uymniący się, odpowiedział mu, iż takie ośławienie kłamliwe, lubo ſwywolne y lekomyślne, ale że w przytomności tak wielkich ludzi, niewinney Pani uczynione

ni uczynione jest grzechem śmiertelnym, godnym wiecznego ognia. Stał przerażony temi słowy Graf jako wryty, a że sumnienie żadnego mu pokoju niedawało, pojechał do *Salmantyki*, spodziewając się łaskawszego znaleźć, na swoją boleść lekarza; tam natrafił na Xieźdza Franciszka *de Victoria*, Kapłana świątobliwego y rozumnego, Zakonu S. Dominika, ktoren pomieśzanego miarkując człeka, prędko chorobę jego zmiarkowawszy, lubo grzechu pokazał mu wielkość niezmierną, ściągającą wieczną karę, z tym wszystkim uczynił mu nadzieie przepróśzenia BOGA Wszechmogącego, gdyby jednę wykonał kondycyą najpotrzebniejszą. Ożył prawie na te słowa Graf, obiecując wszelkie wykonać podane do uwolnienia sumnienia rozkazy. Zaczyn Kapłan. Ta jest szczegułna dla pewności twoiego zbawienia potrzeba, abyś przed temi Ośobami, przed ktoremi kłaniliwie oślawiłeś Panią, słowa powiedziane odwołał; nie może albowiem bydz grzech odpuszczony, poki honor wzięty nie będzie przywrocony. Słyszac to Graf, a podanego nieprzyimując sposobu odpowiedział. Jż tego żadnym nie uczynie sposobem, bo na wysokim będąc godności stopniu, straciłbym dobrą moją sławę. Daremne były dalsze dobrego Kapłana słowa temu, ktoren iak o uszczerbek swojej dbał sławy, tak o nadgodzie cudzey niemyślał. Niewinna Pani cierpliwie znosiła swego honoru uymę, a potwarca ustawiczną sumnienia gryzotę cierpiąc, dla wstydu nieodwołałszy złey powieści, mizernie umarł.

Naostatek dla cierpliwego w oślawieniach, potwarzach, lub dotkliwych mewach iakich o nas, tę Regułę zachowaymy, obracając do nas ten argument. Nieprzyiazny język albo prawdę, albo nieprawdę mówi o mnie. Jeżeli prawdę? nie mam przyczyny urażać się, ale powinienem się w tym poprawić, w czym niedoskonałość we mnie upatruie. Jeżeli nieprawdę? nie o mnie mówi, bo o tym niewiem do czego się niekyszę. Zaczyn y z tej okoliczności, nie mam potrzeby smucić się. BOGU tedy niewinność moją oddaę, a jeżeli dla niedościgłych Jego sądów, mam cierpieć tę sławę moiej krzywdę, we soło ile z rąk Jego przyimuie y znoszę.

RO-



## R O Z D Z I A L VII.

*O Cierpliwości w prześladowaniach za  
cnotliwe y dobre sprawy.*

**N**igdy cnota niebyła bez prześladowania, nigdy sprawy dobre nie miały szacunku swego u tych, którzy dobrze czynić nieumieili; bo cnota iak z istory swoiey przeciwna jest grzechowi, z którym zgodzić się nigdy nie może, tak zli ludzie, nigdy spokojnie żyć nie mogą z dobrymi, dla tego, że ich widzą niezgadzaących się z swoiemi sprawami. Powstał przeciwko Bratu rodzonemu *Kain*, dla tego, że widział *Abla* sprawiedliwe ofiary, z najlepszych rzeczy oddawane *BOGU*, na którego pewnie nieodważyłby się był ręki podnieść, gdyby razem z nim *Abel* co gorszego oddawał był *BOGU*. Nie miły był w oczach Braci *Jozef*, dla tego, że prawdę na nich przed Oycem mówił, którego może kochałby, gdyby był z nimi w złym życiu towarzystwo trzymał. Na zabicie *Gedeona*, czuwali *Madianitowie*, za to, że Ołtarz bałwana *Baala* wywrocił, y lasiemu świętokradzkim oddany ofiarowaniem wyciął, którego zapewne śmierci niepragneliby, gdyby do obrządkow pomagał bałwochwalskich *Madianitom*. Tak nie cnota zawisła jest cnotcie, z którą razem być nie może, bo nawet y w Macierzyńskich wnętrznościach iako świadczy Piśmo, nie mógł się zły *Ezau*, spokojnie z dobrym obeyść *Jakobem*.

Jak podobieństwo obyczajów w Osobach, jest początkiem przyjaźni, y kochania wzajemnego między nimi, tak przeciwność, tychże samych obyczajów, jest źródłem poróżnienia y niezgody, że się z sobą żadną miarą zjednoczyć nie mogą. Y tak człek piałstwem rozpuszczony, wstrzemięzliwego nienawidzi, kłama rzetelnego, pokornego hardy, wstydlivego swywoiny, łakomy szczodroblivego; a iako w jedney Osobie człeka, ciało sprzeciwia się duchowi.

chłowi, y duch ciału, tak wiedzonym zgromadzeniu ludzi, zli przeciwko dobrym powstaia, dla tego, że widząc sprzeciwiające się im dobrych sprawy, tłumia ich y uciskaia; częścią żeby tym sposobem zli szpetność swoich spraw pokryli, częścią żeby władzę swoją nikczemną pokazali nad niemi; oczym wyraźnie Duch S. w Xięgach mądrości, bezbożnych skryte ułożenia przeciwko dobrym, y zamytki ich wyiawia w te słowa. (b) *Uciśniemy ubogiego sprawiedliwego, y nieprzepuścimy sierocie, szukamy sprawiedliwego, ponieważ niepożytecznym nam jest, y przeciwny jest sprawom naszym.*

Rzecz jest nieprzeliczonemi doświadczona dowodami, że im macnieysze kto dla dobra pospolitego czyni starania, im wiernieysze usługi, im chwalebnieysze dzieła, za które wdzięczność nieustająca w sercach wszystkich mieć powinien patrzących się na jego dobre sprawy, tę opłakaną odbiera korzyść, że zamiast odwdzięczenia, zawziętości, nienawiści, do ostatniego prawie zniszczenia bierze. S. Grzegorz Nazyanzenski z Ojczyzny swojej, gdzie już był Biskupem, za wielkim uproszeniem sprowadzony był do Konstantynopola, dla rządzenia tamteyszey Konstantynopolańskiej Katedry, doskonałego potrzebującej pod ten czas Pasterza. Gdy Miasto całe Heretyckiem i zaraziło się błędami, dobry Pasterz oczyściwszy, wszystkich obywatelów do iedności wiary, y Chrystusowej Owczarni przyprowadził, za co miłoścy powszechną powinien był od wszystkich pozyskać, przeciwnie tak wielką nienawiść ku sobie ztąd powziął, że przymuszony aż był z Biskupstwa Konstantynopolańskiego uchodzić, mówiąc przy pożegnaniu do nienawistnych sobie ludzi, one Proroka słowa. *Jeżeli z moiej przyczyny, ta burza powstała, puszczajcie mnie.* Te korzyść dobry Pasterz, y tę nadgodę od złego ludu odebrał, za jego usługi dobre, że nie dziękczynieniem należnym, ale szpetną nadgodziły mu się niewdzięcznością.

To dzisiay między Chrześcijańskiemi zagęściło się Osobami, że gdy kto cnotliwie według BOGA w życiu swoim zwykł się sprawować, gdy się nieodwaga na przestąpienie Boskiego Przykazania gdy sprawiedliwość, we wszelkich chce zachować sprawach, gdy przestrzega tego, żeby praw ustawy należycie były zachowane, gdy gani złe obyczaje, gdy karze wstępni, gdy cierpieć niechce w domu swoim grzechu, gdy się do złego towarzystwa

H

niewiąże,

niewiaże, ściąga przeciwko sobie tyśiączne mowy, zaiątrza serca, języki zaostrza, gniewy zapala. Ci którzy niedawno dobrze mu życzyli, stawszy się głównemi nieprzyjaciłami, ile wynaleść mogą sposobow do umartwienia, wzgardy, wszystkich zazywania, to piorem, to usty szkółząc mu, zelżywości, naśmiewiska, urągania niby potopem na niego zlewając. Sprawy cnotliwe, dobre, pobożne, Chrześcianskie nicuią, ganią, na złą stronę tłumaczą, y tak ktoregoby powinni naśladować, czcić, y szanować, tego martwią y prześladiuią. Ach co za nieszczęśliwy taki między Chrześcianami zwyczaj, że ci którzy cnotą żyć y rządzić się powinni, nie tylko sami cierpieć iej między sobą niechcą, ale ią w drugich prześladiuią y karzą!

Doznał tego na sobie Zbawiciel, cierpiąc za swoje najsławniejsze życie, od Faryzeuszow od prawa nauczycielow, od Arcy-Kapłanow, wzgardy, krzywdy, urągania, zdrady, y przepowiedział toż samo Uczniom, y naśladowcom swoim, że podobnie miało się z niemi dziać. (c) *Jeżeli mnie prześladowali, y was będą prześladować*, ale cierpliwość w tym nie miała być daremna, za którą błogosławieństwo, y Królestwo Niebieskie, w nadgodę słowem swoim Boskim nieomylnym, y niezawodnym zostawił wyraźnie upewniając. (d) *Błogosławieni którzy prześladowanie cierpią dla sprawiedliwości, albowiem ich jest Królestwo Niebieskie*. Nietracić tedy serca, y opuścić się cnotliwy Chrześcianin powinien, za cnotliwe martwiony sprawy, ale weselić się y cieszyć, tak z tey przyczyny, że się stał być godnym uczniem y naśladowcą swojego Pana; iako też y z tey, że ma pewną dla siebie za to nadgodę, á nadgodę arcywielką, z Panem swoim chwałę nieporównaną.

Przypatrzmy się niezmierney chwale, którą y tu na ziemi chciał BOG uczcić swoich sług, w Kościele wojuiącym. Co byli Święci Apostołowie. Męczennicy, Wyznawcy, Pustelnicy, Panny, y inni, których dzisiaj, ciała, kości, lub Obrazy malowane, z wielkim uwielbieniem y chwałą, na Ołtarzach szanuią, y całuią wierni, jeżeli nie ci, którzy w swoim życiu, za cnotliwe sprawy, karania, umartwienia, wzgardy, naśmiewiska, opisanía odbierali? jeżeli nie ci, którzy za dobre życie byli w nienawiści, nie tylko u niewiernych Pogan, w pierwszych dniach wzrastającego Kościoła, ale u samychże



famychże Chrześcian już w czasie pokoju? Czyliż obchodzilibyśmy tak uroczyscie pamiątki ich życia, gdyby byli cierpliwie znosili krzywd takich? czyliby była wzmianka, o nich z chwałą gdy by się o takie krzywdy urażali? Pewna rzecz żeby ich niecierpliwosć, wszystkie dobre ich plamiła sprawy. Jako tedy niedobrego charakteru, y ostatniey złości jest taki Chrześcianin, ktoreby cnotliwe w bliźnim życie martwił, ganił y nienawiedził, tak wielkiego szacunku, godzién taki Chrześcianin, ktoreby takie krzywdy za swoje dobre życie, cierpliwie znosił.

Święty Augustyn pisząc na Psalm 54. namienia, że nie nadaremnie BOG złych y niesprawiedliwych ludzi, na tym świecie utrzymuje, z których iako naydoskonalszy lekarz, niby z gadzin y iadowitych rzeczy, wielce doskonałe y pożyteczne dla utrzymania dobrych, sporządza lekarstwa. Słowa są wspomnionego Augustyna. *Każdy zły, albo dla tego żyje, aby się poprawił, albo dla tego, aby sprawiedliwy przez niego przyczyniał sobie zasług.* Chciała tedy Madrość nieskonczona Bołka, niby w kokułku pszenicę po między niesprawiedliwych, mieścić dobrych, dla większey sprawiedliwych Korony, przez cierpliwe wytrzymanie przeciwności y prześladowania. Święta Lydwina lat 38. w ustawicznych, y boleśnych przeżywszy chorobach, pragnąc dla Zbawiciela męczeńskiej zasługi, porwana w zachwycenie, obaczyła pokazaną sobie bardzo szacowną Koronę, w drogie przybraną kamienie, która ieszcze zupełnie niebyła w swojej ozdobie dokończona. Ze tę Koronę dla siebie zgotowaną bydz uznala Lydwina, prosiła Zbawiciela, aby na nie takie przepuścił uciski, przez których zniesienie y zasługi, mogła by się w swojej ozdobie dokończyć. Ktorey proźbie czyniąc zadość dobrotliwy Pan, dopuścił to, że wielce była prześladowana, od niektórych żołnierzy, z Woyłka Filipa Xiążęcia Burgundyi; którzy do miewskania Świętey Panny wpadłszy, ile złość ich mogła wynaleść sposobow, tyle na wzgardę iey czynili; ale gdy te cierpliwie Święta zwyciężyła Panna, stanął przed nią w niczmierney jasności Anioł mówiąc. *Najmilsza Siostro, już dokończona jest twoja Korona, którą dnia onegdajszego niezupełną widziałas.* Dziękujemy tedy BOGU, gdy na nas prześladowania iakie od złych ludzi dopuszcza, bo nam przez to nieoszacowaną w Niebie Koronę, Aniołowie gotują.

Lubo czart, złych ludzi, niby instrumentow zażywa, przeciwko dobremu żeby ich prześladował, atoli jednak ta jest nieomyślna, dla pociechy prześladowanych prawda, że ich BOG w takim nieopuszcza ucisku, oczym wyraźnie przez usta Dawida, Duch S. mówi. (e) *Nigdy niewidziałem sprawiedliwego opuszczonego*, y lubo na krotki czas BOG pozwoli złośliwym cieszyć się, z ucisku sprawiedliwego, ale w krotce, z chwałą sprawiedliwego niewinność jego pokaże. Błogosławiony Henryk Sufo Zakonu S. Dominika, na generalną całego Zakonu przyiachawszy Kapitułę, w oczach całego zgromadzenia oskarżony był, o różne występki, między ktoremu iakby Xiegi odizczepieństwem, od Kościoła Bożego napełnione, pełne Heretyckich błędow pisał, czym swemu Zakonowi, wiernością ku Kościołowi Bożemu nienaruszoną zaszczyonemu plamę wielką uczynił. Oskarżenie te, tyle mocy miało, że podczas zgromadzonych Oycow Kapituły, Henryk był karany. Po ktorey skończoney karze, gdy się do swego powrócił Kłasztoru, zašzedł mu drogę jego przyjaciel, a wielki Boski sługa, mówiąc: Lubo oddalałeś się był odemnie, w tey podroży na sto mil, z tym wszystkim ja o twoim prześladowaniu bardzo dobrze wiedziałem; dnia albowiem jednego widziałem Naywyższego Sędziego BOGA, na trybunale siedzącego, ktorem dwom czartom dał pozwolenie wyrzec przeciwko tobie złość swoją, co się y stało na Kapitułe, przez prześladowanie od ciebie poniesione. Gdy prosiłem za tobą Pana, chcąc wiedzieć dla czego byś był oddany, na tak wielkie utrapienia, y krzywdy, będąc wiernym Boskim sługą? Odpowiedział mi Pan; dla tego to czynię, bo sobie jego wybrałem, aby przez takie prześladowania, stał się podobnym mnie cierpiącemu. Z tym wszystkim sprawiedliwość moja wyciąga, aby ta zawziętość przeciwko niemu w niesprawiedliwym oskarżeniu popełniona, śmiercią oskarżających skarana była; co tak stało się, bo w krotkim czasie przyšla wiadomość, że ci ktorzy skarzyli na Henryka, pomarli. Do czasu, złość prześladowujących może szkodzić niewinnemu, ale go zupełnie nie zniszczy, bo sprawiedliwy BOG, zawsze o niewinność sług swoich, zwykł się uymować.

Sobie szkodzi bardziey prześladowający, niżeli temu, ktorego prześladowie, bo sobie przyczynia karania, ktorego BOG mściwy krzywdy

wdy sług swoich nieopuści; inaczej BOG niebył by nieskończenie sprawiedliwy, ani też nieskończenie niebyłby miłosierny, gdyby się za niewinność nieniał uiać. Jako tedy prześladowający sobie przynosi szkodę, tak przeciwnym sposobem chwałę przymnaża prześladowanemu, na większe prześladowającego udrczenie, że ten przez swoją złość, którą mu chciał szkodzić, większey czci, chwały y uwielbienia prześladowanemu przyczynił. Jako tedy prześladowający ma przy sobie czarta, ktoren go pobudza do prześladowania, tak prześladowany ma przy sobie BOGA nieodstępującego, ktoren go wzmacnia, do cierpliwego znoszenia, y broni.

Dla zachęcania Chrześcijańskich dusz, do cierpliwego w prześladowaniach wytrwania, piękną ieszcze rzecz tegoż samego Błogosławionego *Susona* przyłączam. Stał raz był przed Henrykiem Niebieskiej piękności Młodzian, zbroie iezdny żołnierzom przyzwoite trzymający, ktore oddając Henrykowi, imieniem tego od ktorego był poślany powiedział; Do tego czasu piechoto służyłeś BOGU, teraz zaś iuż do wyższego konnych będziesz należał towarzystwa; przedtym według woli twoiey, martwiłeś się, teraz będziesz biczem językow martwiony; do tego czasu Zbawiciel słodczą swoich pierśi karmił cię, teraz żoćcią będziesz się napawał; do tego czasu byłeś ludziom przyjemny, teraz od ludzi będziesz wzgardzony podeptany. Słysząc to Boski sługa, wszytek boiaźnią napęlniony, padł na ziemię Boskiej zupełnie polecając się woli. Dnia następującego po odprawionej Mszy S. gdy w swojey Celi będąc, widzenie przeszłe y słowa powiedziane od Młodziana przypominając sobie rozważał, usłyszał wewnętrzne natchnienie rozkazujące aby wyiżrzał z swego okna. Otworzywszy tedy okno, ktore było na Kłasztorny dziedziniec, obaczył na dziedzincu psa swywolującego, ktoren w pysku trzymając kawałek starego płotna, a rzucając nim, to na tę, to na inną stronę, szarpał go y gryzł. Przypatruiąc się *Suso* igrającemu psu, a niepoymuiąc tajemnicy w nim dla nauki swojey pokazaney, podniósłszy w Niebo oczy, usłyszy głos z Nieba. Podobnym sposobem ty od Braci twoich, będziesz zażywany. Podziekowawszy BOGU Henryk, za objawienie Jego Najświętszey woli, że tego wyciągał po nim, aby cierpliwie następujące znosił przykrości, co prędzey pobiegł, po ten zdartego płotna



piotna kawałek, ktoren iako krzyża swojego znak, przez wiele lat, niby rzecz naywiększego szacunku chował. Przeto ile razy prześladowanie iakie cierpiał, żeby go niecierpliwość niezwyęczyła, zawsze ten płatek przed oczy swoje kładł, na ktoren zapatrując się, á przypominając sobie Boską przepowiedzianą w tym wola, do milczenia y cierpliwości zachęcał się; y lubo z początku przez słabość ludzką, prosił Zbawiciela, o umnieyszenie tego krzyża, ale upewnionym będąc od tegoż Pana, że ieszcze większe czekały go krzyże, y taka Jego była wola, aby ie cierpliwie znosił, statecznie y chętnie, nieprzeliczone ktore w życiu iego są opisane, przeciwności y wytrzymał. Co Henryk kładł przed siebie płatek zdartego płotna, żeby sobie z niego cierpliwość przypominał, to my przed oczy duszy naszej, stawiamy sobie tego służę Boskiego, biorąc sobie z niego wzor do zwyciężenia, prześladowających przeciwności. Zapatrując się na płatek Henryk, uważał że płatek, niesprzeciwiał się woli pła rzucającego na wszystkie strony. My zapatrując się na naszą nikczemność, że z istoty naszej, podlepsi iesłesmy, niżeli ten płatek w zględem BOGA, nieopieramy się woli naywyższej BOGA, gdy nas lub na tę, lub na inną przeciwność rzuci. Ta nas myśl niech w ten czas cieszy, ktora Henryka w uciskach rozweselała; że tak BOG chce, y taka iest Jego wola, abyśmy cierpieli; taż sama myśl będzie nas, y rozweselała y wzmacniała.

Winna jagoda nie w ten czas, szacunek swojej słodyczy pokazuje, gdy iest w ogrodzie przy swojej macicy, piękną przybrana barwą, ochędożona, od Słońca ogrzana, ale w ten czas gdy ją prasa przyciska; w ten czas słodki z siebie wyłącza likwor. Coż za krzywdę czyni prasa jagodzie, że ją tłoczy y przyciska? Zadney; bo gdyby nie była prasa przyciśniona niepopisalaaby się przed gospodarzem z swoją słodyczą. My wszyscy iesłesmy jagodami wybranymi, ktore Niebieski gospodarz, w Winnicy Kościoła swego dla pożytku własnego trzyma, chodząc około nas y zagrzewając promieniem łask swoich. Cieszyć się z tego powinniśmy nie smucić, gdy nas pod prasę uciskow y prześladowania, ten Nayświętszy gospodarz bierze, bo przed nim popiszemy się z słodyczą cierpliwości naszej. Znak ten będzie dla nas pewny że już dościgamy w cnotach, kiedy nas BOG pod taką

RO-

## ROZDZIAŁ VIII.

*O Cierpliwości w uszczypliwych słowach,  
zełżymych wzgardach.*

Ubo od pięciu tysięcy lat, w tak ściśłym od natury osadzony więzieniu ludzki język został, że się z mieysca swego wydrzeć, przywiązany do gardła niby łańcuchem gniewliwy brytan nie może, mając przed sobą ostrych zębów, ustawicznie pilnujące warty, y drzwi dla zamknięcia żeby nie wybiegał usta, z tym wszystkim do tych czas, tak długie cierpiąc więzienie, tak jest w swojej frogości jeszcze nieugłaskany, że się rzucać na każdego, niby dziki zwierz nieprzestaie. Czego tedy opatrzna natura, bez tyle wiekow, przy tak mocnym staraniu nie dokazała, żeby w złości usmierzyła język, to skromne y cierpliwe milczenie czyni, które jest tey dzielności, że tę frogą bestyą potrafi w okrucieństwie usmierzyć y utamować.

Sposób ten zamilczenia, sam Duch Najświętszy podał nam w Piśmie S. przez usta Salomonowe, gdzie wyraźnie mowi. (f) *Nie sprzeczasz się z człekiem ięzycznym.* Nie ogniem albowiem ugaszaią upał ognia, ale chłodzącą wodą. Kto chce być wolnym w mieszkaniu swoim od burzy wiatru, trzeba żeby drzwi y okna zamknął, na kogo z nas wypadnie burza słow łączących, dotkliwych, złorzeczających, z krzywdą honoru, jeżeli drzwi ust naszych będziemy mieli otwarte, odpowiadając, sprzecząc się, y wzajemnie złorzeczając, pokoiu mieć od burzy takiej niebędziemy, która nas będzie szarpała, dręczyła, y wszystkie z gruntu dobre, ułożenie nasze wywracała; ale gdy drzwi te milczeniem zamkniemy, zwyciężemy burzę sprzeczeki, y będziemy się z niey naśmiewali.

Stanał był na sąd przed Piłatem Zbawiciel, przeciwko któremu, starszyzna Miasta z Arcy-Kapłanami, cokolwiek mieć mogli kłamstwa,

(f) Eccl. 3. 7. 4.

klamstwa, słow zelżywych wszystkie wywarli. Na te wszystkie gadania Zbawiciel zamilknał nic nie odpowiadając. Świadczy zaś Święty Mateusz, że Piłat miarkując milczenie Zbawicielowie, w tey mierze wielce się zadziwił. Uważmy rzecz tę. Słyszał Piłat o wielkich naukach, y o mądrości nieporównaney Zbawiciela, niezdumiewał się na to, a gdy go widział milczącego, nieodpowiadającego na słowa złośliwe, za co się tak bardzo dziwował? Przyczyna tego ta: że w zamkniętych ustach Zbawiciela, wielka y arcywielką mądrość JEZUSOWĄ upatrywał Piłat. W ten czas albowiem Zbawiciel milczeniem zwyciężył gadających. Ktorzy gadaniem chcieli szkodzić Zbawicielowi, tych milczeniem Zbawiciel przekonał y zamknięciem swoich ust, ich usta zamknął. Znak wspaniałości Osoby, zamilczec na złe słowa. Dopiero uznał Starosta w Zbawicielu wielką doskonałość, z niemalym swoim zadumieniem, kiedy go widział milczącego na niesłuszne słowa. Nauka nam wszystkim przez to: gdy przeciwko nam złe języki powstają, żebyśmy na nie zmilczeli; którym sposobem przekonamy złe gadających. A gdy Zbawiciel na swoje lżenie zamilkł, my iego wierni y uczniowie, czyliż powinniśmy odpowiadać, y ząb za ząb swarzyć się? Ach iak niegodziwie nazywamy się Chrześcianami, kiedy naszego Pana w milczeniu niechcemy naśladować!

Pobożny Opat *Ludovicus Blofus* obaczywszy raz iednego wielce zaśmuczonego człeka, ktorego pomieszania przyczynę, zrozumiał bydź niecierpliwość, żeby mu był radę zbawienną w tym podał, rzecze do niego. Czego się smucisz, że ten wiele przeciwko tobie gada? Przypomnij sobie Pana twego, JEZUSA Zbawiciela, ktoren przekleństwa, zelżywości, y złośczenia niewinnie przeciwko sobie powiedziane, milczeniem cierpliwie zniósł. Takież same lekarstwo, dla cierpliwego dotkliwych słow zniesienia, Świętey *Brygidzie* sam Zbawiciel podał, ganiać popędliwość iey w odpowiedziach, w te słowa. *Ja Słomca y Oblubieniec twoy, dla ciebie poniosłem chłosty, ty zaś tak niecierpliwą była, że znieść słowa niechciałaś. Ja stojąc przed Sędzią milczatem, y nie otworzyłem ust moich, ty zaś osko odpowiadając, głos twoy wywyższałaś. Ty powinnaś była, uszytko cierpliwie znieść dla mnie, który ciwkami przybity byłem dla ciebie; powinnaś była cierpliwością twoią, tego ktorcn pobijał do dobrego prowadzić. I tak tedy na potym*



potym ostrożniejsza, a gdy kiedy do gniewu pobudzoną będziesz, nieważ się mowić, poki aż gniew z serca twego wyrugowany niezoślanie. Uspokoivszy się zaś, y sprawę iego należycie zmiarkowawszy, możesz mówić łagodnie. Jeżelibyś zaś mówiąc nic byś niewskurata, milcząc nie zgrzeszyś, lepiej byś w ten czas uczyniła, y większą zasługę miałaś, gdybyś się nieodezwała. Te Zbawicielowe słowa Brygidzie powiedziane, do nas się ściągają, ktorzy zapaleni gniewem, słowa iednego ścierpieć nieumiemy, dla miłości tego, ktoren dla naszego kochania, y żeby nam dał przykład z siebie cierpliwości, tak wiele krzywd znośił. Coż za pożytek będzie miała z nas Jego Męka? iaką korzyść? iaką wdzięczność? Kiedy słowa uszczypliwego nie możemy dla tego Pana wytrzymać, iakże będziemy mogli, przykrzeyszych razow zacięcia znośić.

Do Świętego Makarego, przyszedł raz był uczeń iego nowotny, prosząc o naukę zbawieniu iego służącą. Makary żeby go był krotkim, y łatwym sposobem udoskonalił, kazał mu na Cmentarz umarłych poysć, y tam wszystkich umarłych leżących łaiac. Gdy to uczynił uczeń, y do Świętego powrócił się, oznajmując mu o swoim złorzeczeniu; spytał się go Makary. Czyli odpowiedzieli ci co na twoie słowa umarli? Odpowiedział uczeń. Żadnego słowa nie usłyszałem od nich. Zaczyn Święty, idźże teraz do tychże samych umarłych, y chwal ich; gdy tak uczynił, znowu pytał Makary, czyli odpowiedzieli ci co na to umarli? żadnego iak y przed tym nie odpowiedzieli słowa. Na co Makary. Masz teraz twoiego zbawienia naukę w twoim życiu; takim masz być iak umarły, żebyś na łzające słowa, ani na pochwały twoie nie odpowiadał.

Podobną rzecz y *Ruffinus Lib. 3. Hist. Eccl.* wspomina. Pustelnik *Anub.* razem z Opatem *Pimeniuszem*, y z pięciu Zakonnikami, od przesładowania uchodząc, z ziemi Tatarskiej, przyszli na miejsce nazwane *Terrenuti*, gdzie stary Kościół Pogański zepsuty znalazłszy, tydzień cały tam w milczeniu przetrwali. Między rozwalinami Kościoła, ieszcze stał bałwan Pogański, do ktorego co dzień zrana, przyszedłszy *Anub.* na twarz iego kamieniami rzucał, a w wieczor chodził przeproszać go, mówiąc. *Odpuść mi za to, co przeciwko tobie uczyniłem.* Na koniec tygodnia, gdy się wszyscy dla nauki duchowney zgromadzili. *Pimeniusz* rzecze do *Anuba*: co to jest Oycze, co upatrzyłem do ciebie. Ty wjernym będąc, za co przeproszałeś bałwana?

bałwana? Odpowiedział *Anub!* Oycowie moi, co widzieliście po mnie, dla waszey uczynilem nauki. Pytam się was. Czyli słyszeliście żeby co na moje krzywdy, wyrządzane bałwanowi, odpowiedział bałwan? albo żeby czoło na mnie zmarszczył? a gdy go przepraszałem żeby się z tego cieszył y wynosił? Odpowiedzieli wszyscy, że nie. Zaczynam *Anub.* Nas wszystkich jest, w zgromadzeniu siedmiu, jeżeli chcemy spokojne na tym miejscu życie prowadzić, trzeba żebyśmy podobni byli, bałwanowi temu, ieden drugiego, mówię y słowom nie sprzeciwiając się, wybacząc y milcząc. Piękna *Anu-*ba nauka spokojnego życia Pustelnikom sposob dała. Zkąd początek niespokojnego życia między Chrześciankami Osobami? zkąd hałasy? niezgody? jeżeli nie z iedney odpowiedzi? Zamknijmy tylko usta nasze, gdyby na nayprzykrzejsze, dotkliwe, złące, przeklinające słowa, zapewne miły spokoy będzie, zgoda, y iedność, którą BOG wielce kocha; ale gdy niebędziemy mieli umiaru słownych w nas passyi, przez ktore damy wolność językowi w odpowiedzi, naypewniejszy niezgoda nastąpi, y życie nasze, nie będzie życie Świętych, między ktoremi jest, miłość, zgoda, y pokoy, ale życie potępionych, między ktoremi przekleństwa, y złorzeczenia panują.

Przyczyc temu nie mogę żeby złące słowa niemieli dotkliwey rany w sercu naszym sprawować, ale przypominając sobie to, że BOG dla naszej przez cierpliwość zasługi, częstokroć takie umartwienia przepuszcza, taką uwagą goić powinniśmy rany nasze. Przypomniemy sobie dotkliwe Anny Tobiasza starego Zony słowa, iak się z niego uragał, cały dom wrzaskiem napeniła. Coż ona to Tobiasz, pewnie słowo za słowo odpowiedział? pewnie iey postęпки złe iakie wymawiał? Bynajmniej; ona gadała, a Tobiasz milczał; ona wrzeszczała, a Tobiasz do BOGA wzdychał, ona go złżyła, a Tobiasz niewinność swoją przed Bogiem oświadczał, wszystko to cierpliwie znosił. Ogdybyśmy chcieli Tobiasza w podobnych naśladować przygodach, iakbyśmy nieoszacowane, z naszego cierpliwego milczenia zbierali pożytki! Milcząc Tobiasz na słowa Zony, do Modlitwy się zagrzewał, którą z nie małym wzdychaniem do BOGA posyłał. My milcząc na uszczypliwe słowa, a zaszydzenie nasze BOGU ofiarując, do pobożności y rozmaitych cnot zachęcalibyśmy się.

Alexandrowi

Alexandrowi wielkiemu. z natury gniewliwemu; żeby się ra-  
słowa dotkliwie nieurazał, taki podał sposób Arystoteles: żeby sobie  
swoją wspaniałość przypominając, słowa przeciwko niemu powie-  
dzone, za nie ważył. Ale Chrześcijański człek, inną regułą w po-  
dobnych powinien się rządzić przypadkach; bo Arystoteles'a sposób  
był trucizną podaną, zamiast lekarstwa. Chrześcijanin zaś, nie har-  
dym o sobie y wyniosłym rozumieniem, ale cierpliwym dla BO-  
GA wytrwaniem powinien się stać nie wzruszonym, y niezwy-  
ciżonym na słow dotkliwych pocitki.

Ze zaś zły język nie tylko przytomnym, ale y nieprzytomnym  
nam zwykł nieprzepuszczać, żebyśmy się gniewem w takich nieza-  
pauili okolicznościach, łuchamy rady Pisma Świętego o gdzie Duch Najs-  
świętszy przez usta Salomonowe mówi. (g) *Kto wierzy prędko, lekko-  
go serca jest, y umiędzszony będzie.* Niechcemy prędko wierzyć, o  
językach gadających o nas. Wiele kłamstwa w ludzkich bywa po-  
wieściach. Zemy sobie częstokroć łaskę z iednali niekiedy, albo  
o umarę teyże łaski drugich przypawili, o tym czego nieślyfzeli, ani  
widzeli, częstokroć zwykli powiadać. Umarawieśmy tedy w nas  
niepotrzebną ciekawość w dowiadowaniu się, co o nas mówią ludzie,  
spokoju wewnętrznego będziemy mieli. Ach iak wielu się na tym o-  
myliło, którzy zaiadzałac się na niepewney powieści, sądźili za nie-  
sprzyjających sobie tych, którzy byli ich dobremi przyjaciółmi.

Gd by zaś o własne nasze obiały się uszy, słowa, z krzywdą prze-  
ciwko nam wymówione, piękną radę daie na to lubo Poganin Se-  
neka mówiąc. Jeżeli cie słowem urazi dziecko? powinienes wyba-  
czyć młodości wieku, w którym niewie co to jest kogo urazić. Je-  
żeli, Nicwiała? ta się często myli. Jeżeli od ciebie urażony? krzy-  
wdy niemał, bo go ty wprzody uraziłeś. Jeżeli człek zły, nie-  
chciej go podobnie naśladować, a za ciebie kto inny skarze go. Lu-  
bo te sposoby od Poganina są dane, ale co do skutku, arcy są do-  
skonale y doświadczone; których zażywać możemy znośić cier-  
pliwie, samym rozumu promieniem oświeceni, słowa przylre y do-  
tkliwe; ale po Chrześcijańsku rzeczy biorąc, wyższa uwaga. y spo-  
sobem doskonalszym, powinniśmy słowa dotkliwe znosić, to  
jest dla BOGA, dla miłości Jego, żebyśmy przez nasze cierpliwosć  
dali mu chwałę. Do czego powinna nas zachęcić ta uwaga: jeżeli



dla BOGA nie możemy słowa znieść cierpliwie, iakbyśmy dla niego, większe umartwienie znieśli? Jeżeli dla BOGA słowa wytrzymać nie możemy, iakbyśmy wytrzymali męki, katownie, śmierci, dla niego ktore Święci wytrzymali Męczennicy. Jakże się mamy rozumnie mówiąc, chwały z Świętymi Męczennikami, zabiciemi dla BOGA spodziewać kiedy my dla BOGA słowa wytrzymać nie chcemy.

Ktokolwiek słyszysz dotkliwie, niby pioruny wypadające na ciebie słowa, umknij się z tego miejsca, y zydź z oczu łącego, tym sposobem dobrze sobie poradzisz. Tak uczynił Zbawiciel, gdy go chcieli żydzi kamienować, oczym S. Jan w Rozdziale ośmym swojej Ewangelii. Chwalebniejszy jest rzecz przed krzywdą z milczeniem uchodzić, niżeli odpowiadając na nią zwyciężać. Rzecz kto, szpetnie jest na krzywdę zamilczeć. Ktokolwiek obaczy mnie milczącego, niebędzie mojej uważał cierpliwości, ale będzie rozumiał, że ja milczeniem moim przyznaję prawdę w czym mówiącego słyszę. Ten argument jest hardych, ktorzy myśli swoje y sprawy, na nikczemnych y Piekłem trących zasadzają zdaniach. Jeżeli na tej ziemi, doczesnej tylko y krotkiej chwały żądamy, podobać się nie możemy temu, ktoren w Niebie gotuje dla nas wieczną chwałę. Przypomniemyż sobie w podobnych przygodach, słowa JEZUSA mówiącego. *Ja nie szukam chwały moiej, jest kto szuka iey.* Słucham ja słow żelżywych, słyszy ie y BOG. Cierpię ja krzywdę z nich, niewinnym będąc, cierpi ie y BOG widzący niewinność moją, ktoren bardziej jest tym urażony, niżeli ja; bo BOG mnie widzi niewinnym, a ten mnie winnym byź sędzi. Zdaymy krzywdę naszą na BOGA, a y tu wyiawi BOG z chwałą niewinność naszą, y za cierpliwość w wytrzymaniu wieczną zgotuje.

Jeżeli cierpliwe zniesienie przykrego słowa, nie małą sprowadza zasługę przed Bogiem, tym bardziej ostrzejsza uraza, ktora zawstydenie znaczne mogłaby przynieść. Takiey urazy cierpliwe zniesienie jest sprawa wysokiego szacunku, a czasem sprawą cnoty stopnia Heroicznego, gdy Chrześcianin, dla BOGA, ktorego nad życie, y nad sławę swoją przekłada, czyni to, czego sama natura wzdryga się, y czemu sama natura sprzeciwia się, zwyciężając dla BOGA, prawo własne y przyrodzone. Godną ustawicznej pamięci przytaczam tu cierpliwość, o ktorej w rocznych dziejach

wspomina

wspomina Baroniusz w Roku 747. Francuzki Monarcha *Karolomanus* życia bogomyślnego zachęcony pragnieniem, sprzykrzywszy sobie Królestwa Francuzkiego rządzeniem, z iednym szczegulnie sługą, ktorego od dziecińczych lat w wierności doświadczył, w nocy, mimo wżysłkich swóiego Państwa ludzi wiadomość, skrycie z Francyi do *Kassinu* gory w Państwie Włoskim leżacey, y Zakonnikow na niey będących, Zakonu S. Benedykta świątobliwością, głośney wybrał się. Tam przyśzedłszy, do nog Opat z wielką padł pokorą, powiadaiać o sobie iakby kogoś zabił, szukaiąc dla siebie na tym miejscu schronienia, a w rzeczy samey, żeby takim osławieniem, Królewską swoią utulił godność. Przydał że był rodem z Francyi, z ktorego Królestwa dla wielu popełnionych zbrodni uchodząc, na te miejsce przyśedł, na którym sprawiedliwą wygnania swego, gotowym się oświadczał bydlż czynić pokutę, byle tylko Niebieskiej niepostradał Oyczyzny. Pobożny Opat nakłoniwszy się na żądanie prośzacego, przyiął do zgromadzenia, y naznaczywszy, tak dla niego, iako y dla towarzysza z nim będącego, Zakonną między Nowicyuszami Celę, według ustaw Reguły, Rok cały Nowicyatu dla doświadczenia naznaczył. Po wypelnionym Nowicyatu Roku, y po uczynioney Zakonnego życia uroczystey przyśedzę, przykładnie y bez najmniejszey nagany, życie Zakonne, nierozdzielnie z towarzyszem prowadził. Czasu iednego, według zwyczaju do usług kuchennych będąc na cały tydzień naznaczonym, (na ktorych z wśelką pilnością pokuszeństwo swoje zachował) gdy przez niewiadomość kucharza uraził, kucharz piany ciężki mu policzek wyciął. Na tak niezhosną krzywdę, najmniejszego po sobie niepokazuiąc urażenia *Karolomanus*, skromnie odpowiedział te szczegulnie słowa. *Niech ci BOG odpuści, y Karolomanus*. Nie tu koniec wzgardy y zawstydzenia ukrytey, w Zakonney Sukience znaczney Osoby; bo gdy *Karolomanus* w podawaniu iedzenia Zakonnikom pomylił się, powtore tenże sam kucharz, tak iak y przedtym dał mu policzek; ktoremu podobnie iak y przedtym dobry Zakonnik, skromnie odpowiedział; ale gdy nieutamowany w złości kucharz, począł go ieszcze zelżywie bić, niemogąc tego ścierpieć wierny *Karolomana* towarzysz przytomny w kuchni, porwawszy drag blisko będący

dący mocno począł nim bić kucharza mówiąc: *Sługo złoślimy, y BOG niechci tego niezapomni, y Karolomanus niechci tego niezapomnie.*

Rzecz ta gdy się po Kłafztorze rozgłosiła, niemałey Zakonnikom była przyczyną urazy, y gadania, że człek obcego kraju, ktoren z miłosierdzia szczególnie pragnięty był do Zakonu, wazył się tak wiele czynić, że się na Kłafztorze porywał rugi; żeby tedy należytą całej sprawy, y hałasu w kuchni uczynionego, powziął Opat wiadomość, do następnego dnia rzecz wśzystką y sprawę oddłożył, oddawszy do Zakonnego więzienia *Karolomanowego* towarzysza.

Co tylko dzień zaiśniał, w pośrodku całego zgromadzenia Opat stawiwszy towarzysza *Karolomanowego*, spytał się: Co za przyczyna Bracie, żeś się wazył ręce podnieść na ługę Kłafztornego? Odpowiedział: dla tego że widziałem iż ługa nayspodleyzy, naysgodniejszyego, między wami, nayszlachetniejszyego y naysiębnyego, ktorych znac mogę na ściecie człowieka, nie tylko łowy lzy wiele ciwemi, ale go pokilkakrotnie polczkowawzy, bić wazył nad nim zbytkować. Urażeni tą odpowiedzią Zakonnicy, że jednego Pielgrzyma mienić bydź godniejszyym y zacniejszyym nad ich wśystkich, spyтали się. Coż to ieść za człek żeby był godniejszy y szlachetniejszy nad nas wśystkich? Przyciśniony potrzebą towarzyżz odpowiedział, pokazując na *Karolomana*. Ten ieść *Karolomanus*, Król Francuzki, ktoren dla JĘZUSA Krolestwo y chwałę świata opuściwszy, tak się między wami utaił y upokorzył, że teraz od naysławniejszych Osób u was wzgardy, y zelżywości odbiera. Zadumieni na te słowa Zakonnicy z Opatem, wśystcy do nog *Karolomanowych* rzucili się, przepraszając za swoią niewiadomość, że go nieumieli w swoim zgromadzeniu, iako Króla szanować, ktoren ich zgromadzeniu towarzyżstwem swoim, tak wielką uczynił chwałę y szacunek.

Coż na to rzekniemy dziaślay, my niższy nierównie kondycyi ludzie, ktorzy za ładą słowu uszczepliwcy, zapaleni gniewem, zemsty, przez niegodziwcy czasem sposoby szukamy, gdy Król y Monarcha, tak znaczny, wzgardy, policzki, bicia, y zelżywości, z tak wielką cierpliwością znosi? Co na to odpowiemy BOGU gdy nam na zawstydzenie nasze *Karolomanowe* policzki będą pokazywane?

**Aci też**



Ach też same będą nie ubłaganemi na ukaranie naszej niecierpliwości instygatorami, że ten człek zniósł policzki y wzgardy zelżywe, do których się nieurodził, a my zawstydzenia iednego, które czasem sprawiedliwie powinno nam było, niechcieliśmy ścierpieć! *Karolomannus* dla BOGA którego serdecznie kochał, zwyciężył w tak ciężkim razie wrodzoną do giewu passyą, a my dla tegoż samego Pana nie zechcemy utrzymać rąk cuglach rozumu, popędliwych do zemsty iłkonności naszych? W zelżywościach y zawstydzeniach naszych, gdy się na BOGA będziemy zapatrywali, a nie nakłaniali ucha na łzeptanie złych chęci, prędko zwyciężymy, nayfilnieysze natury do zemsty pobudki.

## R O Z D Z I A Ł IX.

*O Cierpliwości gdyby kto niewinnie był  
uciśniony.*



En dla siebie osobliwszy ma przywilej, ukrzywdzona od złych ludzi niewinność, że gdy dla swoiey obrony, między ludźmi nieznayduie ratunku, sam B O G swoią daie iey pomoc, y niedopuszcza zawzietey przewodzić nad nią złości. Bo gdy ten Pan iest naywyższym y nayprawiedliwszym Sędzią, a przytym oczywistym spraw naszych świadkiem, gdyby się ziemka pomyliła sprawiedliwość, uwodząc się na niénależyta stronę iakimkolwiek pociągnięciem, sam obiecał się wkrzywde niewinności weyżrzyć, y złe wydany o niey wyrok przesądzić; mówiąc przez usta Dawida. (h) *Ja sprawiedliwości wafze przesądzać będę.*

Ma wymowne ukrzywdzona niewinność usta, ktoremi dostatecznie swoią przed Bogiem opowiada sprawę, gdy tu na ziemi nie bywa wysłuchana. Ma pozwolony głos mówienia o sobie przed naywyższym BOGA Trybunałem, do którego przez to samo sprawiedliwie

wiedliwie od ziemskiego apeluie Sądu, kiedy niesprawiedliwość ponosi, y w ten czas obżernie mowi, świadka samego BOGA Sędziego mając, kiedy przyciśniona na ziemi milczy, a zatym u BOGA znajduje obronę ktorey na ziemi mieć nie mogła.

Wspomina Piśmo S. że Marya Siostra Mojżeszowa, obżernie z Aaronem swoim Bratem o Mojżeszu gadając, z niemąłą uymą honoru iego z sobą rozmawiali, poniżając go: że nie on tylko ieden był z między wszystkich wybrany, do poufaley z Bogiem rozmowy. Nikt z obcych ludzi, ani sam nawet Mojżesz wiedzieć nie mógł o tey rozmowie, bo Marya sam na sam z Bratem będąc w iednym posiedzeniu w ten czas znajdowała się. O krzywdę Mojżesza nie uiał się Brat, podobno dla tego, że niechciał Sieltrzę narazić się, ale BOG niechciał mieć bez sprawiedliwego ukarania takiej rozmowy, żeby niewinność Mojżeszowa miała krzywdę jaką ponosić; bo zaraz za to trądem szpetnym obfypaną w oczach wszystkiego ludu pokazała się Marya. O szczęśliwa niewinności nasza, o którą sam BOG uymuje się, gdybyś od ludzi miała ponosić jaką krzywdę! Gdy w posiedzeniach takich niewinność nasza poydzie na wyprawne ięzyki, pod ktoremi niby pod Młyńskim kamieniem obracana, szarpana y zdrapana będzie, bądźmy tego pewni, że choć cudze y nasze nie usłyszą otym uszy, ale usłyszą Boskie, a tym bardziej usłyszą w ten czas, kiedy dowiedziawszy się o krzywdzie naszej, niebędziemy narzekać, uskarżać się, ięczyć, napętniać płaczliwemi głosami powietrza, ale BOGU iedynie niewinność naszą polecać. W czym mocną powinniśmy mieć przestrożę, że nie dla tego krzywdę niewinności naszej powinniśmy BOGU oddawać, żebyśmy się o nią przed Bogiem upominali, boby to było okrucieństwo nie cierpliwość, szukać mocniejszy zemsty u BOGA, żeby się tym sposobem zadofyc stało naszej krzywdzie; ale dla tego żebyśmy z cierpliwości naszej, gdy niewinnie uciśnieni będziemy, uczyniliśmy BOGU, wielce miłą y przyjemną dla Jego większey chwały ofiarę, iak czynili Święci Męczennicy.

BOG jest obroną niewinności naszej, tak pewnym y mocnym, że się nikt na Jego obronie zawodzić nie może, gdy się na niego zupełnie spuści, y choćbyśmy kłamliwie oskarżeni przed nayniesprawiedliwszą władzą, za wyrokiem sądu, nie tylko niesłuszną karę,

karę, ale śmierć nawet nayokrutniejszą, nad nami wiszącą widzieli; gdybyśmy iako baranki na ofiarę związani, y na stosie drew położeni, czekali tylko szczegulnie zarznięcia naszego, rychło nam nożem po gardle pociągną, gdy cierpliwie znosząc krzywdę, w BOGU będziemy pokładali ufność naszą, Jego za obrońcę niewinności naszej biorąc, iako oczywistego spraw naszych świadka; y z tak bliskiey zguby wyrwie nas wielowładna ręka Jego. Słuchamy iak nas o tymi upewnia Piśmo w Xiędzę Jobowey mówiąc: (i) *Ktoreń kiedy niewinny zginą? albo kiedy dobrego zniszczą? W których słowach wyraża Piśmo to; że ieszcze nie było takiego z dobrych, sprawiedliwych, cnotliwych, y szczerých ludzi iednego, ktorego by niedobra zawziętość ludzka tak przytłumiła, żeby miał od niey niewinnie ginąć, co potwierdza w krotkich słowach duchem Boskim napełniony Dawid mówiąc. Nigdy niewidziałem sprawiedliwego opuszczonego.*

Rzeczę kto. Gdybyśmy się chcieli spytać Piśma Świętego, y Sądów ziemskich, ach iakbyśmy narachowali nie iuż wiele, ale nieprzeliczonych prawie niewinnych, mizernie od zawziętey ludzkiey ginących złości! Czyliż w samych świata pierwiastkach, niewinny Abel niepołknął naypierwszy gwałtowney od Kaima śmierci? Niemowlęta Izraelskie, co winne były, że ich od pierśi karmiących odrywano Matek, z rozkazu Faraona, w rzecę *Nilu* topiono? *Nabot* Mąż nienaruszoney cnoty, y życia dobrego, dla iednego nienafyconey Jezabeli łakomstwa, z własnego wyzuty dziedzictwa, z rozkazu *Achaba* Krola, pod kamiennym ostrygł gradem. *Zacharyasz* Syn *Joiady* Kapłana, od niewdzięcznego *Joasa* Krola, między Kościołem y Okarzem, przed drzwiami Kościoła Jerozolimskiego stojącym, podobnie ukamienowany. *Jzaiaasz*, światobliwości przykład, w poł drewnianą przetarty piłą życie zakończył. *Jeremiaasz* w Macierzyńskich poświęcony wnętrznościach, od obywatelów swoich kamieniami żywy przywalony. *Jan* Chrzciel, nad ktorego nikt większym w światobliwości, y niewinnym życiu, za wyraźnym Przedwieczney Prawdy świadectwem, z ludzkich niepowstał Synów, na iednę proszącey Niewiasty słowo, głowę stracił; y tyle innych. Nie iest tedy rzecz ta nowa, żeby nad niewinnemi złość nieczbytkowała się ludzka. Do tego nieme, z sądowych ścian kamienie,

K

gdyby



gdyby mogły mówić, ach iakby wołały głośno, y opowiadały: że nieprzeliczonych ludzi, za niesprawiedliwemi dekretemi straciło życia! Więzienia, tortury, kaydany, y wszystkie prawie karzące instrumenta, iakby świadczyły, że ich wiele razy, chytrze, niegodziwie, y przeciwko wszelkiej sprawiedliwości, na niewinnych zamykano ludzi! Zgoła miysca takiego niema, żeby niewinność kiedy nieięczała zwyciężona, y pokonana od nieposkromionej ludzkiej zawziętości.

Nie przeczę temu, żeby kiedy niewinność nie ięczała przyciśniona niemilościernym okrucieństwa złych ludzi ciężarem, przez chytrą ich zawziętość, powleczoną sprawiedliwości powierzchowney zmyślonym płaszczem; ale ta jest nieomylna prawda, że nie mogłaby zła ludzka zawziętość, nad niewinnemi dokazywać, gdyby ją BOG sam, dla niedościgłych swoich sądów, y dla doora z nich wynikającego niewinnym, nie uczynił na to instrumentem. Czyliżby Święci Męczennicy cierpieli co od Tyranów, gdyby ich na to BOG wcielony, nie naznaczył wyraźnie mówiąc: *(k) Oto ja was posyłam, iako owce między wilki?* albo czyliby mogli na nich odważyć się Tyranowie, rękę nawet podnieść, gdyby na to pozwolenia nie mieli z Niega, według słów Zbawiciela, Piłatowi powiedzianych: *nie miałbyś żadney nademną władzy, gdyby ci nie była dana z wyśokości?* Jle razy tedy niewinność co cierpi, bez woli wyraźney tego Pana cierpieć nie może, bez ktorego woli y włos z głowy naszej nie spadnie.

Kiedy zaś BOG Wszechmogący, dla niedościgłych swoich sądów, dopuszcza co cierpieć niewinnym, nieporównane w tym dla cierpiących zawiązanie dobra. I. Zeby niewinność umiartwiona, większa miała zasługę, a przez to obfitła chwałą y zapłatą, iako dziś widzimy, gdy uroczyste tych wszystkich, y po tyfiacznym latach wspominamy, szanujemy, y wychwalamy, którzy niewinnie obciążeni okrucieństwa stali się; temi zaś brzydzimy się, y niegodnych wspomnienia sędziemy, którzy się nad nami zbytkowali. II. Zebyśmy żywemi obrazami naszego Zbawiciela; y naśladowcami byli, tym sposobem wdzięczność mu czyniac, za Jego niewinną śmierć dla naszego zbawienia podjętą. III. Gdy BOG pozwolił Tyranom nad niewinnością Świętych Męczenników zbytkować się, dla naszej

go to

go to przykładu y nauki uczynić, żebyśmy zapatrując się na tych którzy więkſze przed nami y daleko nieznosnieyſze cierpieli okrucieństwa, my innieyſze y łagodnieyſze z chęcią znosili. IV. Zeby w czacie pokoju, kiedy już Neronow y Diokacyanow okrutnych nieſtało, ieſzcze dla nas męczeńſka korona przez cierpliwe znieſienie krzywd, niewinnie zadanych nieuſtawiała. V. Ze gdy dobrowolnie niechcemy co dla BOGA cierpieć, tym ſpoſobem niby przymuſzeni z potrzeby czyniliſmy ſobie cnotę, y gwałtem dobiłali ſię Nieba, według ſłow Zbawiciela: *Kroieſtwo Niebkie gwałt cierpi*. VI. Zebyſmy niewinnie cierpiąc, przypominali ſobie dawne naſze ieſzcze podobno nieſpokutowane ſłomności, tak drobnieyſze w ktore y ſprawiedliwi zwykli wpadać częſto, iako teſz y więkſze ukryte y niewiadomo ludzkom, tylko BOGU, za ktore krotko tu na ziemi, żebyſmy ſię Boſkiey wypłaciłi ſprawiedliwości; o czym obſzerniey wyrażono w Czeſci I. w Rozdziale VIII. y w Rozd. X. Pięknie do tej materyi o ſobie w Kieſzce nazwaney *Droga Doſkonaleſci*, w Rozd: 15. mowi S. Teręſa. *Nigdy rago zle o mnie mowiącego nie ſłyſzałam, żędy w ten czy oſzczęſcie tego. niepoznawała; iż tak nie mówił, iak w ſamey rzeczy było, lubo albowiem zlego nieprzyznawał mi, z tym wſzyſtkim w niektórych rzeczach BOGA obrażałam*. Maiąc albowiem zepſutą, y ſkłoną do złego naturę, podlegamy iakimkolwiek niedoſkonaleſciom, oſobliwie drobnym w ktore częſto wpadamy, tak dalece że gdybyſmy o ſobie ſądziłi, y mowili, że zadnego niemamy grzechu, tedybyſmy według wyroku S. Jana, w liſcie ſwoim wyrażonego. 1. *Joan. 1. v. 8.* kłamali, y ſamych ſiebie zwodzili. Z czego wſzyſtkiego wnosi ſię to: że iak ſwiątobliwe wspomniane Oſoby, gdy niewinnie cierpiały, z Boſkich wyrokow, y dla ich więkſzego dobra ucisk ponosiły, tak y my podobnie teraz; á nie dla tego żeby złość ludzką, według ſwoiey woli nad nami dokazywała. BOG albowiem ieſt oſobliwym niewinnych obroncą, ktorych w ręku opieki ſwoiey trzyma; iako mowi Piſmo, (1) *Sprawiedliwych duſze w ręku Boſkich ſą, y niedotknę ſię ich udrećzenie ſmierci*.

Jak może BOG opuſcić niewinnego, ktorego imię w Kieſzce życia wiecznego z ſobą zapiſał? iak może zapomnieć o nim, dla ktorego za krzywdy nieſprawiedliwie ponieſione, gotwie nieoſzacowane Korony? iak może taki nieſprawiedliwie ginąć, ktorego ſprawie-

dliwym BOG przed całym zaszczycą Niebem? Ktokolwiek jesteś który niewinnie cierpisz zadaną sobie krzywdę, gdy na ciebie niesłusznie dotkliwie rzucają potwarzy, słowy łączemi do żywego doymuia, kłamliwie opisują; gdy cie niesprawiedliwie do sądów przed Trybunały pociągają, gdzie na honorze y fortunie szwankujesz; Nietrac serca dla tego, żebyś się miał zupełnie opuszczać, y niecierpliwością zwyciężony, żalić się, narzekać, napełniając Niebo y ziemię, przeraźliwemi głosami, szukać zemsty, złorzeczyć, y to czynić cokolwiekby do myśli podawała, nieposkromiona gniewu passya. Ktokolwiek mówie jesteś, który niewinnie oskarżony, powołany, bez pomocy, patrona, bez pociechy, od domowych wzgardzony, od cudzych nieporatowany, od sądu przeciwko sprawiedliwości, wskazany na jakie karanie jesteś, gdy cie o zadanym niesprawiedliwie występku twoiego niewinność ubespieczą sumnienia, mocną w Boskiej okolo ciebie mając ufność Opieczę, oczy y serce podniosłszy ku Niebu, mow z cierpliwym Jobem. *Ty sam Panie świadkiem moim jesteś.* Ty sumnienia moiego wiadomym dozorcą, Tobie sprawę polecam moją, który najsprawiedliwszym Sędzią, przenikającym skrytości serc ludzkich jesteś, który pokładających w Tobie ufność, ratujesz. W Tobie iedynym mam nadzieję, że nie będę zawstydzonym. A ieżeliby BOG Wszechmogący, dla niedościgłych sądów swoich chciał tego, abyś niewinnym będąc co cierpiał, mow w ten czas z Augustynem. *Panie tu pal, tu siecz, abys tam przepuścił.*

Sumnienie wolne, od zadanego sobie fałszywie występku, obawiać się niepowinno złego naymniejszego skutku. Co albowiem pod czas natarczywey na morzu burzy, płynącemu okrętowi jest kotwica, co tonącemu podana ręka, co rarcza wojującemu Żołnierzowi, co zmordowanemu pielgrzymowi wygodna gospoda, co osychającemu od pragnienia w biegu Jeleniowi płynące źródło, to w ostatniej uciskow toni, od niesprawiedliwie zadaney winy czteku, niewinność jest sumnienia, które znaywiększego uwalnia go niebezpieczeństwa, posila, wzmacnia, chłodzi, y ratuje; y choćby miecz do szyi już był przyłożony, ieszcze y tym nie lęka się, kto do żadnego iakiego nieśtyczy się występku; bo y z pod miecza mocna ręka Boska niewinnych uwalnia, iako mówi Pismo. (m) *Gdy się zniszczonym będziesz sądził, zaiasnieiesz iako Jutrzenka,*

Przypo-



Przypomniemy sobie krotko niewinną Zuzannę, od dwóch niedobrych starców, bardziey w złości, iak w lecach zastrzążonych, o ten niegodziwie z ohydą Osoby, imienia, y całej rodziny oskarżoną przed sądem występek, o którym całą Historią opisując Daniel Prorok, w Rozdziale 13. swoiey Xiegi wyraża. Skarżyć nieprzestawali zli starcowie, świadkami głosząc się bydź tego oczywistemi, co sami niegodziwie (uieci złą ku Zuzannie żądzą, żeby się byli niewydali) skłamali. Dla swoiey obrony Zuzanna więcey nie miała, tylko iedne czyste y nieznające się do zadanego kryminału sumnienie, którym do BOGA polecając mu swoią sprawę iako naysprawiedliwyszemu Sędziemu wołała. Za złym kłamliwych świadkow dowodem, zły nastąpił y niesprawiedliwy śmierci, na Zuzannę wyrok. Cieszyła się złość starców, z takiego na Zuzannę wydanego wyroku, ale tym nie wygrała, bo lubo ludzi mogła oszukać, BOGA iednak widzącego, ktoren bydź zwiedzionym nie może, oszukać nie potrafiła. Niewinność potępiona Zuzanny, dla swoiey obrony ściągnęła rękę tego, ktoren daie pomoc pokładającym w nim nadzieie, bo z natchnienia Boskiego, gdy iuż złe osądzona niewinna Pani, na plac zginienia swego iść miała. Daniel odłączywszy na stronę każdego, z oskarżających starców, á lud przytomny z niezgadzaiącego się świadectwa, rzetelne uznał kłamstwo, á bardziey potwarz; na tę śmierć, na którą niesprawiedliwie wskazana była Zuzanna, onych sprawiedliwie potępił; y tak niewinność która uciśniona od ludzi była, y w samych zginienia swego wrotach znajdowała się w pośrodku tegoż samego ludu, z nieporównaną chwałą uwielbiona została.

*Joannes Bollandus ad diem 5. Febr.* rzecz taką opisuie. Paweł Hrabia Karyntyi, mając Świętą Agatę *Hildegardę* sobie zaślubioną, gdy na polowaniu noc całą, w bliskich strawiwszy lasach, o wschodzie Słońca rano, do swego powracał się Zamku, przejeżdżając przez Wieś, obaczywszy iednę z folwarcznych służebnic, y spytawszy się czymby się Hrabina w Zamku zabawiła, gdy mu służebnica odpowiedziała: iż Pani w Zamku tym się zabawia, czym w nieprzytomności Mężow złe Zony, gniewem z tych słow przeięty, co pędzey do Zamku pospieszył; tam przybywszy, widząc zamknięte drzwi pokoju tego, w którym Hrabina była, począł silnie aby o-

tworzono

tworzono kołatać. A że nie tak prędko na kołatanie Hrabiego otworzono, dla tego że Agata jeszcze swego rannego niekonczyła była nabożeństwa, wyłamawszy drzwi Hrabia, co tylko wpadł do pokoju, porwawszy za włosy niewinną Panią, y uderzywszy o ziemię nogami wprzody zdeptaną, z okna w głęboką przepaść skały, na ktorey wierzchołku stał Zamek, a zanią razem y służące indleniem Dorotę, stracił niekłuchając najmniejszego niewinney Pani, o swoją krzywdę mowiacey słowa. Leżały obydwie razem, Pani, y służebnica, w głębokie skalistej przepaści dolinę, ale za Boskim sprowadzeniem, zdrowe, czerstwe, y bynajmniey nie obrażone oparły się. Tak BOG broni niewinność niesprawiedliwie szarą, tak ratuje tych ktorzy w uciskach swoich, Boskiey oddają się opiece. Chcąc wzniecony pałającego gniewu zagaśić ogień, a bardziey nieuspokoioną nasyć dostatecznie zawziętość Hrabia, z okna umyslnie wyiżrzał, żeby był porozdzielane części ciał spadających, przez ostre skały obaczył; ale że nał swoje y wszystkich mniemanie, obaczył tak Zonę, iak y służącą Panne, w głębokiej nie narutzone przepaści, zdrowe, y rzeźwo chodzące, naprzod rozumiał byćż to, oszukaniem pomieszanego, y zmienionego od gniewu wzroku, y zmysłów wewnętrznych, ale kiedy po znacznym czasie, doskonale uznał, że się nie mylił na wzroku, powtoro więkzym zapalony, na oskarżającą folwarczną służebnicę zemsty gniewem, żeby ją był za niegodziwe oskarżenie, sprawiedliwie śmiercią ukarał, co prędzey pobiegł na to miejsce, na którym niegodziwą odpowiedź od niej usłyszał; lecz już poniewczasie było, bo ją Boska uprzedziła sprawiedliwość. Przyśzedłszy albowiem Hrabia na wspomniane miejsce ( o Boże iak mściwy wielce jesteś, za ukrzywdzoną niewinność! ) obaczył że nie tylko ta służebnica niedobra, ale krowa nawet, skopek napelniony mlekiem, y stółek na którym siedziała, w kamień obrocone zostały. Przerażony niespodzianą Boską karą Hrabia, gdy różnych począł szukać sposobow, iakby niewinnie postracane Osoby, z głębokiej y trudney do przyłapienia wyprowadził z przepaści, sam ośmiał, y zupełnie wzrok stracił. Na miejscu zaś tym przepaści, na ktore strącona była Agata, z posrodką skał, dla więkzey niewinności chwały, lilie y róże, iakby ludzką posadzone ręką, wyrastające pokazały się. O! niewinności

niezwy-

niezwyciężona! iak wszędzie ieśteś bezpieczna, wszędzie uczczona, uszanowana, y zachowana! Jeżeli co ucierpiż, zaraz wygryważ; jeżeli ieśteś poniżona, zaraz chwalebnie powstaiesz, jeżeli ieśteś od ludzi uciśniona, BOG ratuje cie y-roni.

## R O Z D Z I A Ł X.

*O Cierpliwości w upadku doczesnego dobra przez szkody, lub iakie przypadki.*



Ddyby doczesne ktorych w tym życiu zażywamy dobra były nasze, w upadku lub umniejszeniu onych przez iakikolwiek przypadek, mielibyśmy przyczynę imucenia się, ale że nie są naszymi, tylko od BOGA nam do iakiego czasu dla używania pozwolone, ktorych my nie Panami, ale szczegulnie szafarzami jesteśmy, żebyśmy ich dla Boskiej chwały, naszej potrzeby y bliźniego używali, niemamy przyczyny w umniejszeniu lub stracie ich smucić się.

Kto znał co na ten świat przynioś, kiedy w takiej nędzy, y uboŃstwie z wnętrzoŃci Matek naszych wychodziliŃmy, że piątka własnego, dla pokrycia nagoŃci naszej nie mieliŃmy? a gdyby nam naydobrotliwsza OpatrznoŃć Boska, pieluŃzek, y dalŃzego w życiu odzienia nie zgotowała, musieliŃmy się samych siebie wŃstydzić. KtoŃż tedy co ma ieŃzeli nie od BOGA? ktoreni dać wszystkim obŃficie, y ktorego nie ieŃst flurczona reka, dla udzielenia kaŃdemu przyzwolitey doczesnego dobra czaŃtki, wedlug iego potrzeby; to zaŃ co bierzemy od BOGA, do czasu tylko bierzemy iakiego, nie na zawsze, z ktorey przyczyny rzeczy takie nazywajĄ się doczesne. Gdy tedy BOG nam odbiera do czasu pozwolone dobra, nie czyni nam kaŃdnej krzywdy przez to, bo swoie odbiera nie nasze: ktore pod takĄ kondycyĄ nam dał, Ńeby zawsze odebrał kiedy zechce, y Ńe mu



y że mu wolno iako swoje od nas odebrawszy, dać komu innemu. Miał Huffyiski Xiążę *Job* niemałą doczesnego dobra częśćkę, o którym świadczy Pismo, że rachował 7000. Owiec, 3000. Wierbladow, 500. par Wołów, 500. Osłów, a przytym liczną ubogacony był gromadą dzieci, siedmią Synami, a trzema Corkami; wszystko to dnia iednego od niego odeszło. Woły y Osły, Sabeyczykowie, Wierblady, Chadeyczycy zabrali, ogień wszystkie Owce spalił, wicher dom zgruntu wywrociwszy, dzieci pozabiał. To pewnie *Job* w tak wielkicy swoiey szkodzie, na Sabeyczykow nieśluszne zabranie narzekał y żalił się? bynajmniy; to pewnie zajątrzał serce na zemstę napadających niedobrych sasiadów? iakożywo. Słuchaymy co o nim mowi Pismo. Uczynił sobie w ten czas *Job* zbawienią uwagę, że wszystkie rzeczy miał od BOGA, na ktorego woli to było, czyli Sabeyczykom, czyli iemu do używania pozwolić; przypomniał nikczemność swoią, że z swoich początkow nie miał, to zaś co miał od BOGA tylko do wyznaczonego czasu miało mu służyć; y ta światobliwa myśl, tak go uspokoiła w namienioney przygodzie, że ci ktorzy mu dawali o tym znać, gdy się spodziewali widzieć go zapalonego gniewem, y pomiezanego, widzieli go uspokoionego; gdy się spodziewali słyszeć narzekającego, usłyszeli go łagodnie odpowiadającego. (n) *Nagi wyszedłem z wnętrzości Matki moiey, y nagim powroce się. Pan dał, Pan wziął, iak się Panu podobało, tak się stało.* O gdybyśmy podobnych słow w naszych przygodach z *Jobem* używali, iakbyśmy się sądźli szczęśliwemi, bo nas naydotkliwszy przypadek nie mógłby zasłucić, gdybyśmy tą uwagą rządzili się, że tak BOG chce, aby ogień, woda, lub zły człowiek, szkodę te w dobru moim uczynił, y tak się BOGU podobna, aby się to ze mną stało, niedalibyśmy się zwyciężyć od smutku w naszych szkodach.

Tomasz *Morus* Angielski Kanclerz, gdy się powracał do Oyczyny z odprawionego poselstwa, na ktore był wysłany, zaszedł go był od Ludwiki iego Zony list, w którym mu oznaymywała, że z przypadkowego ognia, połowe Pałacu zgorzało, wszystkie zaś szpiklerze, magazeny, y Pałacowe Oficyny, od pożerających rozsypany się płomieni. Co tylko przeczytał ten list *Morus*, bez najmniejszego pomieżania, w te słowa, na odwrot swoy list odpisał do Zony.

do Zony. Wyczytałem z listu twego szkodę, którą ogień w domu naszym uczynił. Ze tak Boskiemu podobano się Maieństwu, nie tylko cierpliwie, ale chętnie, wesoło, y spokojnie powinniśmy to znosić. Uznajmy że Pan BOG rękę swoją ku namciągnął. On dał, On odebrał, niech Jmie Jego Najsłodsze błogosławione będzie. Niekończoney Jego dobroci naygłębsze czynimy dziękczynienia, y niech się stanie nysłodzka Jego wola. A ieżeliby y to co się ieszcze zostało, chciał odebrać, niech się tak stanie. Panem albowiem naszym jest, kturen co dla zbawienia naszego potrzebniejszego jest, On bardzicy niżeli my poznać. To wszystko, y my wszyscy w rękę Boskich jesteśmy. Z Boską wolą zgadzamy się tylko, a żaden przypadek szkodzić nam niebędzie. Ten wielki światobliwość, y wiarą Angielski Minister, chwalebny wieku przeszłego Męczennik, kturen za wierność ku Kościołowi Chrystusowemu, od Henryka VIII. Angielskiego Króla, okrutnie był zabity, tak niespodzianego wiadomością przypadku, nie mógł być zasnucony, dla tej szczegulnie uwagi, że ta szkoda z Boskiej stała się woli. Zaczem my równie w naszych przygodach nie mamy dla rozweślenia własnego, podobnie przypominać sobie naszego Pana wolą? Kiedy ogień szkodę w domu naszym uczyni, kiedy woda, nieprzyjaciół, lub zły człek rzeczy zabierze, kiedy grad zboże wynłoci, zaraża dobytek wygubi, za co sobie w takich przypadkach, nieprzypominamy nieuważamy, że te wszystkie przygody są dowodami woli naszego Pana, kturen cokolwiek na nas przepuszcza, z miłości niezmierney ku nam przepuszcza?

Co złego BOG dla nas czyni, albo co złego może chcieć dla nas, kturen cokolwiek czyni, cokolwiek chce jest zawsze dobre. Jego niekończona mądrość y Opatrzność, wie kiedy y co nam dać, wie kiedy y co odebrać, y wie dla czego dać, wie też dla czego odebrać. Gdy BOG od nas odbiera, doczesne dobra, a innym daje, nie swoje w ten czas dobra mieliśmy, ale cudze, zaczem gdyśmy je stracili, nie swego niestraciliśmy, żałując zaś za nimi, to byśmy po nas pokazali, jakby cudzych rzeczy niechcieliśmy oddać.

Gdy przed zebraniem znaczniejszego dobra, szcuptą bardzo obchodziliśmy się naszego mienia częścią, cieszyliśmy się w ten czas z niego tak, jak nayobfitszy w dostatkach swoich bogacz, przestając na stanie tym przemożenia naszego. W upadku y stracie przyczynionego dobra, przypomniemy sobie, że się pierwszy wraca do

nas stan ten fortuny, z ktorey przedtym cieszyliśmy się; smuć się tedy nie mamy przyczyny w ten czas, bo się wrocił do nas stan części przeszłej wesoły; inaczej sądzić nas każdy powinien za łaskomych, ktorzy choćby co naywięccy mieli, nigdy nie mówią że mają dosyć. Wielu z ludzi nie mieli tego co my, lubośmy to stracili, á postaremu nie narzekają na to że tego nie mieli, za coż my ubolewamy na to, na co oni nieubolewali?

Kto rzeczy iakiey bardzo szacowney żałuje, nie rzeczy żałuje, ale taxi rzeczy; bo coż jest rzecz w swoiey istocie którą bardzo szacujemy, ieżeli nierowna, wszystkim innym nayspodleyszym rzeczom, á przez naszę tylko taxę, a bardziey mniemanie oszacowana? Co jest perła którą tak bardzo szacujemy, ieżeli nie kropla wody, w morskiey skorupie skrzepła? Co dyament drogi, ieżeli nie wilgoć ze skały wyciśniona, y w przezroczysty obrocona kamień? Co złoto, srebro, ieżeli nie popioł, z przepaloney ziemi rozpuszczony? Wszystkie te rzeczy, z natury swoiey są podłe, ktore szczerulnie z naszey taxi szacunku nabrały. Przyśłuchaymy się świadectwa *Tertuliana*, ktoren upewnia, że w niektórych odlegleyszych Kraiach, taka obfitość jest złota, że Obywatele tamtych krajow pogańscy, więźniow swoich w złotych 'kaydanach trzymają. Gdyby tedy ci poganie, w złocie rzecz iaką osobliwszą upatrzyli, na tak podłą rzecz, złota by nie zażywali. Ach co to za wstyd nasz! Poganie podłość w rzeczach ziemskich uznają, ktorey my Chrześcianie nie upatrujemy, y to bardzo szacujemy, czym oni gardzą. Gdybyśmy tedy nikczemnych y podłych rzeczy, tak zbytecznie nie szacowali, nie mielibyśmy w stracie ich żalu. Wspomina Pismo o sprawiedliwym, (o) że *niezasnuć się sprawiedliwy, cokolwiekby mu się utrafiło*. Co za przyczyna że sprawiedliwego smutek by nie trapił pewnie dla tego, że sprawiedliwy wolen od utrapienia, y uciskow? bynajmniey, bo wyraźnie mówi Pismo. (p) *Wiele jest utrapienia sprawiedliwych*. Dla tego tedy sprawiedliwy niesnuć się w swoich przygodach, bo wszystkie rzeczy doczesne za nic ma, u ktorego tylko rzeczy wieczne wiele ważą, to jest, BOG, dusza, wieczne zbawienie; gdyby zaś doczesne rzeczy wiele sobie ważył y szacował, pewnieby w stracie ich smuć się, tak iak ci, ktorzy nie w BOGU, ale w rzeczach doczesnych szczęśliwość swoią pokładają.

W Rozdziale



W Rozdziale 8. Ewangelii S. Łukasza, Zbawiciel przyrównał dobra doczesne, y dostatki do ciernia, które kolcami starania, y zachodów zwykło dusić ludzi, że dobrego przez zbyteczne w nich zanurzenie owocu chwały Boskiej nie przynoszą. Te ciernia zadusiłybycie podobno do tych czas na wieki, ktokolwiek z upadku rzeczy doczesnych smucisz się, gdyby ich BOG od ciebie nieodebrał. Gdyby ciernie w nodze, lub w iakiej części twoiego ciała, utkwione kto wyrwał ci, czylibyś mu za to niedziękował, iako największemu twojemu dobrodzieiowi? Lubobyś przez iaki krotki czas bolał, w ten czas gdy ci ciernie wyrrywano, ale byś się z tego weselił wewnątrz nie równie, żeś się go pozbył, które cie w życiu mogło kaleką uczynić. O iak powinniśmy dziękować BOGU w ten czas gdy od nas odbiera doczesne dobra, bo nas czyni wolnemi, od wszelkiej boleści, tak doczesney, iako czasem y wieczney; bo od nas odbiera to, co nas szarpie, dręczy, y spokojnego momentu niepozwała. Znak tedy ten jest nieomylny dobroci Boskiej, gdy odbiera nam doczesne dobra.

Jeden z znacznych bardzo Hiszpańskiego Królestwa Kupców, nie małe iakmużny zwykł był posyłać, opatruiąc ubogi Klasztor, w którym S. Teresa ieszcze żyła, polecając się iey światobliwym Modlitwom. Czasu iednego gdy obfitszą, nizeli przedtym posłał był Świętey Matce iakmużnę, dziękuiąc mu Święta przez list, to do niego odpisała. Panie zapatruiąc się na twoie znaczne, Klasztorowi memu świadczone iakmużny, y miarkuiąc twoie usilne Modlitwom moim polecenie, wszelkiego niezaniebahałam starania, modlić się za tobą do BOGA. Przeto chcę abyś wiedział, w czym z Boskiego natchnienia upewniona jestem, że Jmie twoie jest w Xiedze żywota wiecznego zapisane. A na znak tego: że to prawda jest, wiedz otym, że od tey samey godziny, ktorey list odbierzesz, nic pomyślnego w życiu twoim mieć nie będziesz. Co się tak stało, bo w krotce dla zatonięcia Okrętów iego, z towarami poślanych zbankretował. Przyjaciele otym iego nieszczęśliwym dowiedziawszy się przypadku, przez Chrześcianską miłość, wspomogli go znacznemi pieniędzami, żeby powtore handel zaczął; ale gdy y zapowtornym handlu odnowieniem stracił wszystko, wziawszy swoje Xiegi Reiestrow, sam dobrowolnie z niemi poszedł do więzienia.

Co Kupcy widząc, a miarkując cztęka życie dobre, nie śmieli go już więcej do kupiectwa zachęcać, y tak w uboſtwie, z rzeczy właſnych wyzuty, na ſamym ſzczegulnie przeſtaiać BOGU ſwiątobliwe życie zakończył. Nigdy tak ſzczęśliwym dobry Kupiec, nie mógł ſię być ſądzić, iak w ten czas gdy ſtracił ſwoją zebraną fortunę, przez ktorey ſtratę, upewnionym niezawodnie zoſtał o ſwoim zbawieniu. Stracił dobra doczeſne, ale znalazł wieczne, ſtracił ziemię, ale znalazł Niebo; ſtał ſię do czasu ubogim, ale zбоgacił ſię na całą wieczność, nieoſzacowanym Kroleſtwa nieſkończono-  
nego dziedzictwem.

To czyni z nami BOG, odbierając nam doczeſne dobra, co z chorym doſkonały lekarz, ktoren gdy na pełność żołądka leczy chorego, odbiera od niego wſzelkie iedzenia, y zabrania mu nayſmacznieyſzey, y naypoſilnieyſzey koſztować potrawy. Pozwala BOG zażywać nam doczeſnego dobra, y nie zabrania doſtatkow y bogactw zebrania, ale na ten koniec, abyśmy niemi dobra wieczne ſobie kupowali, przez cnotliwe ſprawy, y dobre uczynki; ale gdy te będą nam przyczyną ſtraty Nieba, pobudką do złego życia, gdy nam będą, tak ſzkodliwe, iak obładowanemu żołądkowi potrawy, niezmierną nam dobroć wyſwiadcza w ten czas gdy odbiera. Więcej BOG Wſzechmogący częſtokroć zwykł dawać doczeſnego dobra złym ludziom, niżeli dobrym, y ſwoim przyiaciom, co dla tego czyni, aby ich od ziemſkich rzeczy odrywał kochania; bo gdyby zawſze w pomyſłym opływali ſzczęſciu dobrzy, zdałoby ſię że dla tego ſłużą BOGU, y miłość taka byłaby w dobrych ſłużebnicza nie Synowiſka; żebyśmy tedy iak Synowie, y iako dzieci Oycy naſzego kochali BOGA, nie iak naiemnicy za zapłatę, dla tego nam BOG częſtokroć odbiera doczeſne dobra.

Wielce ſię zawodzą na ſwoim zdaniu, ktorzy ſądzą ſzczęśliweni być ludzi z tey przyczyny, że ſzkody naymnieyſzey nieznają, że opływają w doſtutki, że im pomyſlnie wſyſtkie rzeczy dzieia ſię. Ach iak ſię bardzo mylą w takim mniemaniu, y owozem za naynieſzczęśliwſzych takich mieć potrzeba, ktorzy nie znając Krzyża, nie mają zaſług, ktorzy na tym ſwiecie odebrali zapłatę, z Ewangeličnym Bogaczem! S. Ambroży w ſwoiey podroży, wſtąpił raz był do iednego bogatego Pana, żeby go był nawiedził, z  
ktorym

którym rozmawiając, gdy się przed Świętym bogaty szczylił, że w życiu swoim żadney przeciwney rzeczy nie uznał, ani szkody nie odniósł, usłyszawszy to S. Biskup, co prędzey zmiesca się, ruszywszy y pożegnawszy gospodarza, wychodząc rzekł do swoich; idę z tego mieysca, żebym z człkiem pomyślnie żyjącym nie zginął; iakoż uszedłszy kilka staj Święty, gdy się na dom z ktorego wyszedł obeyźrał, widział że w otworzoną przez trzęsienie ziemi przepaść nieszczęśliwie zapadł się. O toż koniec iaki bogactw zebranych, y uszczęśliwienia tego, że kto żadney w życiu szkody nie odniósł! wołałby podobno bogacz on, ponosić szkody, niżeli żeby na tak nieszczęśliwy koniec miał przychodzić. Gdybyśmy tedy teraz, nie stracili czasem bogactw, oneby nas zapewne straciły.

Dla tego ludzie w stracie doczesnego dobra smucą się, że mają zbytne do niego przywiązanie, kto albowiem sercem do iakiey rzeczy przylgnie, bez ciężkiego bolu nierozstaie się z nią. Coż za nierozum nasz kochać rzeczy takie, ktore nam są przyczyną boleści? Kochać rzeczy takie, z ktoremi mamy się zawsze żegnać y rozstawać? Łakomstwo nasze niepowściągnięte, tego jest przyczyną przywiązania, ktore gdybyśmy z serca naszego wyrugowali, żal najmniejszy w nas do tego co straciliśmy niepostałby. Przysłuchaymy się piękney dla naszej nauki Poganina Seneki rozmowie, przed którym gdy się ktoś żalił, że pieniądze zgubił, tak mu odpowiedział: zgubiłeś pieniądze? O co za uszczęśliwienie twoie, jeżeli z niemi y łakomstwo straciłeś! Ty zgubiłeś pieniądze, y one też wiele ludzi nagubiły. Bedziesz teraz w podróży lżeyszy, w domu bezpiecznieyszy. Ześ stracił nierozumiy bydź te stratę szkoda, ale bardziey lekarstwem y pomocą. Oplakuiesz, ieczysz, nędznym się ogłaszasz, żeś stracił pieniądze, z twoiey dobrej woli, ten przypadek zasmuca cie, nietrapiłbyś się albowiem tak ciężko teraz, gdybyś z taką uwagą, te pieniądze przy sobie trzymał, że ie kiedyś masz stracić. O gdybyśmy te zdanie Seneki, lubo Poganina chcieli zachować, po Chrześcianańsku ruguiąc z serca łakomą chciwość pieniędzy, y zbytne przywiązanie do nich, iakbyśmy zawsze byli weseli, y nie zasmuceni, roztaniem się, y niby gwałtownym, iak duszy od ciała rozdzieleniem, od dobra doczesnego!

Kto chciwie



Kto chciwie zbiera bogactwa, niechay prawdę wyzna, czyli kiedy nasycił się niemi? napoy gasi pragnienie, iedzenie głód uspokaja, ale złoto niegasi pragnienia złota, srebro nie uspokaja łaknienia srebra; Niemamy tedy żałować straty, tak złota, iako y srebra, kiedy one naszego pragnienia ugasić nie mogą. Dobrze ieden z Filozofow przyrównał nienasyconego, zebraniem bogactw człeka do psa łakomego, ktoreu poknawszy rzuconą sobie sztukę chleba lub mięsa, tym się nieuspokajając, znowu pyk otwiera na poknienie drugiey. Toż samo z nami, łakomstwem zwyciężoneni dzieie się, ktorzy iako psy nie nasyceni, gdy nam co BOG według potrzeby naszej daie, nie tylko iak nierozumne stworzenia, nie dziękujemy za to BOGU, ale nie kątenci z tego będąc, łakniemy, pragniemy więcej, a więcej brać.

Gdybyśmy czasem niestracili zebranych dostatkow, podobno same dostatki straciliby nas, bo pozwalając sobie zażywania wszelkiew rokoszy, w nadzieie zebranego dobra, własney sobie, byłibyśmy przyczyną zguby. *Krates* Filozof płynąc przez morze, rzucił w wodę z pieniędzmi worek, mówiąc. Idźcie precz łakomstwa ode mnie, wolę ia was stracić, niżeli mam być zgubionym od was, lepiey tedy się stało, gdy my zgubiliśmy pieniądze, niżeli żebyśmy mieli od nich być zgubionemi.

Rzecz kto. Dla potrzeby, a nie przez łakomstwo zbieram pieniądze, że zaś przestrzegam wielce abym nie zgubił, to dla tego czynię, abym na nędzę nieprzyszedł nayszczęśliwszą; nie masz albowiem nayszczęśliwszego człeka, nad ubogiego ktoreu się przedtym dobrze miał. Mylisz się ktokolwiek nieszczęśliwemi sądzisz ubogich, ktorych Zbawiciel nayszczęśliwszemi ogłaszał mówiąc. *Błogosławieni ubodzy*. Gdyby ubogich stan był nieszczęśliwy, nieprzyiąłby go na siebie Zbawiciel, ktoreu niechciał żyć w stanie bogatych, ale ubogich. Nie przez to nieszczęśliwy iest człek w uboŹstwie, że go ma po dobrym mieniu, ale przez to, że uboŹstwa niechce cierpliwie zniesć. Nie iest złe uboŹstwo, tylko zła niecierpliwosć. Nikogo nieszpeci uboŹstwo z Chryścian, naśladowuących ubogiego Zbawiciela, ale szpeci w nim narzekanie. Nie iest tedy nieszczęśliwy stan ubogich, bo w takim stanie, człek nic nie mając, wszystko ma, gdy BOGA ma.

Smucić się

Smucić się tedy zbytęcznie dla tego niepowinniśmy, gdy czasem w dobrach doczesnych uszczerbek iaki mamy, bo iak ten Pan, ktorem przedtym był dał, potym odebrał, - tak też tenże sam, ktorem teraz wziął, może potym dać. Jeżeliby zaś nie dał, z tego tym bardziey powinniśmy się cieszyć, bo gdy widział że nam te doczesne dobra, miały bydź przeszkodą do zbawienia; dla naszego to dobra uczynił, że odebrał. Gdy nam niechciał dać dobr doczesnych, znać że już nam nagotował wieczne.

# R O Z D Z I A Ł XI.

## *O Cierpliwości w niedostatku, y ubóstwie.*



Ikogo z ludzi bogatym niewydała na świat natura. Każdy z nas w tak wielkim rodził się niedostatku, że nam gim wyszedłszy na świat, w ostatniey znajdował się potrzebie, z płaczem szukając pokarmu. Bydź tedy musi niedostatek, rzecz bardzo pożyteczna y dobra, kiedy opatrzna, y starowna około nas natura, w przodny nas chciała niedostatkiem, ubóstwem, y niewygoda obdarzyć, niżeli doczesnego dobra używaniem. Gdybyśmy się rodzili bogatemi, na świat wychodząc z gromadą skarbów, te straciwszy za zginionych już sądzilibyśmy się, nie mogąc powtore rodzić się, dla przyniesienia z sobą na świat dostatków; chciała tedy natura ubogiemi nas wydać na świat, abyśmy o swoiey istocie wiedzieli, na przod że z siebie samych nic niemamy, a potym choćbyśmy z dostatków do ubóstwa przyszli, żebyśmy się na niedostatek nieżalili, kiedyśmy w naszych początkach, ubogiemi y potrzebnymi byli; żebyśmy się y niewstydzali samych siebie w ten czas, przypominając sobie to, żeśmy już dawniey ubogiemi byli.

Jako tedy rodziemy się ubogiemi, y pełni nie dostatków, tak  
życie

życie całe nasze, zawsze jest podległe uboſtwu y niedostatkom, á choćbyśmy ſądzili wyłączoonych od uboſtwa bogaczow, opływa-  
jących we wſzyſtko, tedybyśmy ſię w tym bardzo mylili, bo ci nie-  
wolnikami nieſzczęśliwemi będąc ſwoiego łakomiſtwa, gdy ſię na-  
ſycić nie mogą, zbieraniem doczeſnego dobra, ſą zawsze w uſtawi-  
czney potrzebie tego, czego im niedoſtaie, bo ſię zawsze żalą że  
im tego, lub tego niedoſtaie.

Gdybyśmy ſię ſpytali bogaczow, czego w ſwoich zbieraniach  
pragną? tedy żeby chcieli prawdę wyznać, powinniſy odpowie-  
dzieć, że pragną uboſtwa y niedostatku, bo pragną takiego dobra,  
ktore od nich zapewne uciecze, zoſtawiając ich nagich y ogoło-  
conych ze wſzyſtkiego. A gdybyśmy ſię ich ieſzcze ſpytali, z kąd  
mają tak wielkie dobra y doſtatk? tedyby inaczej nie odpowie-  
dzieli, tylko że ſzczegulnie od ubogich. Uboſtvo tedy y niedo-  
ſtatek, ieſt tak obfity od natury dany nam poſąg, że nim nie tylko  
w całym życiu ſię utrzymujemy, ale y drugich bogaciemy; á co wię-  
cey tego poſągu ſtracić nie możemy; bo iak ubogiemu, nędznemu,  
y nagiemu wychodziemy na ſwiat, tak podobnie z tymże ſamym  
nierozdzielonym towarzyszem idziemy do grobu.

Chce BOG Wſzechmogący mieć nas w niedostatku dla tego,  
żeby nam zebrane doczeſne dobra nieprzeſzkadzały do znalezienia  
BOGA. Bogaczow albowiem Zbawiciel, do Wierbłada wynioſł  
nádętego garbem przyrownął, ktoremu iak niepodobna, przez igiel-  
ne ucho przecisnąć ſię, tak niepodobna dla przeſzkody zebranych  
pieniędzy Bogaczowi przyſić do Nieba. Dziękuemyż tedy pokor-  
nie BOGU, że nam tu na ziemi niepozwala doczeſnego dobra z bo-  
gaczami mieć czaſtki, że nas w niedostatku trzyma, bo nam tę prze-  
ſzkodę odeymie, ktoraby trudnoſć czyniła przyſić do niego.

Kiedy Staro Zakonny Jozef Patryarcha, pierwſzym będąc Kro-  
lewſkim Miniſtrem, całą rządził Egipſkiego Pańſtwa Monarchią,  
niewſpomina Piſmo S. żeby miał dla ſwoich dzieci iakiego w tam-  
tym kraju nabywać dziedzictwa, dlatego żeby Synowie tego chęci y  
pragnienia ſwoie, do właſney natężali Oyczyzny; do ktorey mieli ſię  
ſwego czaſu przenieſić; gdyby im albowiem dziedzictwo iakie w Egi-  
pcie obmyſlił, przez to ſamo dałby im przyczyne zatrzymania ſie w  
tamnym kraju, przez przywiązanie do właſnoſci; á choćby y do Oy-  
czyzny



czynny wybieraliście kiedy, zawsze by się na zostawione w Egipcie oglądali dziedzictwo. Moyszeż dzieląc pola krainy Moab, nad rzeką Jordanem leżącey, gdy innym pokoleniom wyznaczył miejsca do mieszkania mówi Pismo S. (q) że *Pokoleniowi Lewi nie dał dziedzictwa, albowiem Pan BOG Izraelski, on jest dziedzictwem jego.* Zeby lud Boski wiedział, iż komu niedostatek jaki natrafi się, żeby ten sądził się za najszczęśliwszego, bo w ten czas samego BOGA, ma za częśćkę fortuny y dobra swowego. Nie tu na ziemi natza Ojczyzna, ale Niebo dziedzictwo nasze, zakupione nieoszacowanym skarbem Zbawicielowych zasług, do którego krokami spraw dobrego życia dążemy, tu zaś jest miejsce pielgrzymowania, gdzie do krotkiego czasu jesteśmy. Nie tu ostatni uszczęśliwienia naszego koniec, bo tu uciśki y nędza, a'e w Niebie, w krainie nieskończonego wesela BOG, y Stworca nasz, najwyższe y nieporównane dobro. Nie mamy tedy przyczyny żalić się, na niedostatek w życiu naszym, gdy nie mamy tych wygod, którychbyśmy chcieli, gdy nam głód, zimno, do żywego doznio, bo to BOG chce abyśmy cierpieć, a przez to zachęcali się bardziej y pragneli, Ojczyzny nam zgotowanej do ktorej nas tym sposobem wabi. Zebyśmy nie w doczesnych wygodach zakładali ostatnie uszczęśliwienie nasze, ale w tym dobru, które jest najlepsze, najwyższe, to jest sam BOG, doskonale nas y zupełnie nasycający. Nie mamy dziedzictwa, pomieszkania, fortuny, intraty, przystoynego odzienia, a możesz być większe dziedzictwo, skarb szlachowniejszy, chwala y piękniejsza ozdoba, nad BOGA? Ach jak nie poymujemy tego dobra, które BOG nam świadczy, dopuszczając na nas niedostatki, ubóstwa, nędzę, bo w ten czas siebie samego nam daje, do używania żebyśmy się nim przed całym zaszczycali światem.

Ta była przyczyna wzgardy świata, najpierwszym w świecie Osobom, Cesarzom, Krolom, Xiążętom, Panom, że rzucali wygod, skarby, Krolestwa, a szli na niewczas, niedostatki, y ubóstwo do Zakonow dla tego: że w dobrym byciu y wygodach, dalekiemi się sądzili bydź od BOGA, od Niebieskiego Ojczyzny, którym stąrania o doczesnym dobru przeszkadzały myśleć o BOGU, y gdy się mniemali bydź Panami świata, byli w oczach Nieba nędznymi. Wołeli tedy bardziej niedostatki, ubóstwo, głód, zimno, niewczas

M

cierpieć,

cierpieć, á BOGA pożyłkać, niżeli opływać w dostatki, á stracić nieskończone dobra. Roku 680. *Bamba* Hiszpański Krol, Panowania rządami, y zwycięztwy sławny, złożywszy Krolestwo, Zakonnikiem został. *Piotr y Jakob* Aragonscy Krolowie podobnie. Z Cesarzow Wschodnich, *Anastasius, Theodosius*, Michał; z Zachodnich *Lazarus, Hugo*, y niezbyt dawnemi czasy *Karol V.* Cesarz; z Włoskich Krolow *Rachisus, y Pipinus*; z Angielskich *Sigebertus, Etteredus, Henredus*. Z Francuzkich *Karolomanus*. W Węgrzech *Elżbieta* Coraka *Andrzeia* Węgierskiego Krola, w Polsce naszej *Kunegunda, Jadwiga*, y tyle innych Osob oboiey płci, których Pisarze Kościoła S. wspominąć nieprzestają, szczęśliwemi się śadzili bydz w ubóstwie y niedostatku, do których się kwapili, niżeli w wygodach ktore rzucali, dla tego że im przeszkodą do BOGA y Nieba byli.

Niedostatek nasz, ubóstwo, y nędza, tak są miłe w oczach Boskich, że Ociec Przedwieczny, dla iednorodzonego Syna swego, gdy go miał na świat zsyłać, żeby ludzką naturę przyjął, nie bogatych y obfitujących wewszystko ludzi, wybrał dla niego sposob życia, ale ubogich, y niedostatecznych, iakoż Anioł kiedy opowiadał Pasterzom o Narodzonym Zbawicielu, żeby go byli poznali, taki im podał znak. (r) *Znajdziecie dzieciątko w pieluszki uwinione, y położone w żłobie*. Niedostatek był nierozdzielonym JEZUSA towarzyszem w którym urodził się, żył, y umierał. Uboństwo tedy było iego znakiem, którym uznany był za BOGA; bo *Archelaus* Syn *Heroda*, w srebrney Kulebce niebył uczczony od Świętych Monarchow, temu zaś ktoren w żłobie leżał, Monarchowie iako BOGU y Krolowi nad Krolow, z najwyższym uszanowaniem ofiary oddawali. Jak tedy z uboństwa naszego powinniśmy się cieszyć, że razem w iednym towarzystwie, z naszym znajdujemy się Zbawicielem! iak niedostatkiem naszym zaszczycać się powinniśmy, że nas przez to Niebo uznaje Synami Boskimi! ieżeli bowiem iednorodzonego Syna Boskiego znakiem było ubóstwo, w nas Synostwa przywłaszczonego nieomylnym będzie dowodem. Ktoż się będzie na ubóstwo żalił, kto się będzie na niego uskarżał, kiedy się bardziej z niego trzeba weselić y cieszyć.

W ubogich, w łaknących, w cierpiących niedostatek, chciał się wyrazić Zbawiciel, których żywieni swoiey Osoby postanowił obrazami

obrazami mówiąc. (s) *Zaknołem, a nakarmiliście mnie, pragnolem, a napoiście mnie, &c.* Coż na to rzekniemy wstydzając się niedostatku, y uboſtwa naſzego? Ach iak lękać ſię trzeba, żeby ſię y naſ podobnie Zbawiciel niewstydał, y nieodwracał od naſ oczu ſwoich Najświętſzych, żeſmy ſię go wſtydzili w niedostatku naſzym naśladować!

Nikt ſię z niedostatku wſtydzić niepowinien, ponieważ do ſtątki nieczynią człowieka chwalebnym, ale cnotą; á że uboſtwa y niedostatek cierpliwie zniesione, ſą cnotą których Chryſtus używaniem, z ſiebie chciał nam dać przykład, wſtydać ſię niedostatku niepowinniſmy. Jeżeli zaś komu przez nagły doczeſnego dobra upadek, przykro ſię zdaie ſtać ſię prędko ubogim, y potrzebującym, ktoremu nie dawno drugiemu wspomagał, niechże wie o tym, że gdy ten uciekł mile z rąk przyimie Bołkich, ten Pan ktorego tym uciekciem zaſmucił, więkſzą mu chwałę z niedostatku, niżeli z dobrego mienia uczyni. W życiu S. Katarzyny, Córki S. Brygitty, wspomina *Surus*, że w Rzymie z Matką będąc, do takiego niedostatku była przyſzła, iż zamiatł poduſzki pod głowę, ledwie mogła mieć worek napchany ſłomą, á poſciel tak mizerną, że nayuboſtſzy niedarż nie mógłby mieć podłeyſzey. Tę ſługę Boſką chorą, y na tak mizerney leżącą poſcieli, gdy jeden z Rzymskich Panow, imieniem Ludwik nawiedzał, zdało mu ſię iak wſzedł do Izby choruiący Katarzyny, że na bardzo bogatym, złotem tkanym, Monarchom tylko przyzwoitym, leżącą widział ją łożku, od ktorey wychodząc zadumieniem do ſwoich ſług rzekł. O tych Paniach Rzym cały wie że ſą ubogie, á Ja tak bogate widziałem poſtania, ktore bardzieyby należało dla potrzeby ſprzedać, niżeli ich zażywać? Tak BOG chwalebnym niedostatek czyni, gdy go dla BOGA niewſtydzając ſię, bez ſmutku y żalu, ale wesoło znosić umiemy.

Kiedy Zbawiciel rozdawał błogoſławieſtwa dla ſwoich wier-nych, naypierwſze dał ubogim niedostatek cierpiącym w te ſłowa, (t) *Błogoſławieni ubodzy duchem, albowiema ich ieſt królestwo Niebieſkie.* Błogoſławieſtwa te iak ieſt naypierwſze, tak nayſobliwiſze z tey przyczyny, że w innych błogoſławieſtwach nadgroda, w naſtępującym czasie ieſt wyrażona, ubogim zaś w czasie teraźniejszy przez te ſłowa *ich ieſt królestwo Niebieſkie*, iakby mówił Zbawiciel; przez to ſamo, że kto ieſt w uboſtwie y niedostatku, już ieſt dzie-

Mz

dzicem



dzicem Niebieskiego Krolestwa. Dla czego by zaś Zbawiciel tak osobliwsze dał ubogim błogosławieństwo, wiele dał przyczyn Tłumacze Piśma S. I. Ze tego wyciągała niekończona sprawiedliwość Zbawicielową; ponieważ albowiem nikt z rotkoszy do rotkoszy, z wygody do wygody iść niepowinien, niebyłaby rzecz służna, dawac Niebo do nasycenia tym, którzy się na ziemi tuczili. II. Ze dostatki iak zapalaia ludzi do hardey wyniosłości, łakomstwa, obżarstwa, lubieżności, y wszystkich prawie grzechow, które prowadzą do piekła, tak niedostatek zagrzewa każdego do pokory, wstrzemięźliwości, skromności, y innych cnot które prowadzą do Nieba. III. Ze ubodzy, przez wzgardę swoją, kupiają sobie Niebo, BOG tedy, jest im dłużnikiem Nieba. IV. Ze BOG do Nieba czyste serca bierze, które są ubogich; bogaczow zaś serca są napelnione łakomstwem zebrania. O szczęśliwy niedostatek, ktorem dziedzictwo Niebieskie kupujesz dla ziemian! Wiedzieć zaś mamy, że nie takim ubogim Zbawiciel dał błogosławieństwo tak wielkie, którzy powierzchownie pokazują się bydź ubogimi, a wewnątrz albo zazdrozczą drugim dobra zebranego, albo kryjomo łakomie zbierają; ani też takim którzy przez rozpustę y swywole, straciwszy wszystko, niedostatek cierpią, iak o Synu marnotrawnym wspomina Ewangelia; bo tacy wszyscy na karanie bardziey, iak na błogosławieństwo zasługują; ale takim którzy niedostatek z rąk Bożkich przyjmując, tak są w nim uspokoieni, y z niego kontenci, iak z naywiększych dostatkow, dziękując BOGU za swoje ubóstwo; przez co do różnych cnot, y pobożnego życia nabierają ochoty. Nie ten albowiem jest ubogi, ktorem prosi, bo takiemu często łakomstwo wyciąga rękę, ale ten prawdziwie ubogi, ktorem według słow Zbawiciela *duchem jest ubogi*, to jest wewnętrzney chciwości y łakomstwa nie ma, którego myśl y serce nieprzywiązane do zebrania skarbow. Tym sposobem y obfitujący w doczesne dobra Pan, będzie ubogim, bo będzie ubogi duchem; to jest będzie bez chęci pragnienia, y przywiązania do bogactw; a przeciwnym sposobem, żebrak będzie bogaczem nieszczęśliwym, przez chciwość zebrania pieriedzy, do których sercem przylgnał, iako mowi Zbawiciel. (u) *Gdzie jest skarb twój, tam jest y serce twoje.*

Za czasow S. Antonina, Arcy-Biskupa Florenckiego, jeden z Obywatelow

bywatelów tamtego Miasta, cnotliwego życia zaszczycony sławą, do tak wielkiego przyszedł był niedostatku, że już nie miał siebie y dzieci, których znaczną miał liczbę czym pożywić. Dnia jednego bardzo rano wstawszy przed wschodem Słońca, poszedł przed Kościół *S. Mariae Annunciatæ* w tymże Mieście nabożeństwem wstawiony modlić się, przed którego drzwiami, dwóch ślepych ubogich śpiących znalazł, którzy obudzwszy się, rozumiejąc że nikogo z innych ludzi tam niebyło, ( bo Mieszczanin cicho modlił się że nie słyszeli ) poczelili się wzajemnie pytać, koby z nich do tych czas większą jałmużnę zebrał? Rzekł tedy jeden: Ja w moim kapeluszu mam 200. czerwonych złotych zaszytych, na co drugi odpowiedział, Ja mam więcej, bo mam 300. Słyszac to pobożny Mieszczanin, co przędzey pobiegł do S. Arcy-Biskupa, rzecz wszystką oznajmując, y stan swojej potrzeby opowiadając. Zaczyn za rozkazaniem S. Arcy-Biskupa, gdy przyprowadzono do niego ślepych onych, zganiwszy środze złych ubogich łakomstwo S. Pasterz, którzy dobrym sumnieniem, ani zbierać jałmużny, ani trzymać przy sobie tak wiele pieniędzy nie mogli, y odebrawszy od nich te wszystkie pieniądze, zubożałemu Mieszczaninowi oddał, trochę udzieliwszy wspomnianym ślepym. Gdybyśmy do tak wielkiego przyszedli niedostatku, iak ten Florencki Obywatel, żebyśmy nie mieli już czym żyć, BOG najlitościwszy widząc cierpliwość naszą, że się na iego, spuszczamy opiekę y ratunek, od niny potrzebnego odbierze, żeby nas w niedostatku wspomógł.

Ze do skarbu Cezarskiego trzeba było zapłacić podatek zwyczajny Piotrowi (w) tak za siebie iako y za Zbawiciela, w niedostatku pieniędzy dla wypłacenia się Poborcy, rozkazał Zbawiciel Piotrowi zarzucić wędkę, a pierwszą którąby wyciągnął rybkę, miał w pysku iey znaleźć pieniądz dla zapłacenia podatku. Skarbem y skarutą była w ten czas w potrzebie Piotrowi ryba, która tym dla żadnego z bogaczów nie stała się, dla nauki naszej, żebyśmy wiedzieli, iż gdy z JEZUSEM niedostatek cierpiemy, to iest gdy dla Jego miłości, ucisk ubóstwa, z chęcią y miłą znośimy, wszystkie nam w ten czas stworzenia będą służyć, iako dziedzicom Niebieskim, którym z Błogosławieństwem, iest oddane Królestwo Niebieskie.

(w) Matth. 17. v. 26.

## ROZDZIAŁ XII.

*O Cierpliwości Przełożonych, w rządzeniu  
powierzonymi sobie Osobami.*

Woiaką do cierpliwości przyczynę mieć mogą ci, którym pozwolona jest władza, y statuseństwo nad młodzieżą. Pierwszą, że Przełożenie wszelkie, ponieważ z istoty swojej jest nie małym, na Przełożonych barki włożonym ciężarem, ktoron w ustawicznych pracach, w nieustającym dozorze, w zamięgach rozmaitych dzwigać muszą, bez znacznego naprzykrzenia byż nie może. Drugą; że ciż sami Przełożeni, gdy należytego wykonania woli, y rozkazow swoich nie widzą od tych ktorym rozkazują, nie małe ztąd wewnątrz ponoszą umartwienie. Lecz te obydwie przyczyny nie powinny łamać statecznego Przełożonych w cierpliwości wytrwania. Co do pierwszej,

Nie przeczę temu, żeby Przełożenie wszelkie, y władze, nie były arcywielkiem ciężarem. Bo coż to jest byż Przełożonym, starszym, jeżeli nie sługą ustawicznym tych, nad ktoron ma władzę? Myśleć albowiem każdy Przełożony powinien, o dobru przyzwoitym powierzonych sobie Osob, starać się o ich potrzeby, y zapomnieć prawie o sobie. Byż tedy taki urząd nie może bez wielkich prac, które zostatnich prawie sił wyniszcza, rządzącego; ale gdyby sobie tę pracę każdy przypomniał Rządca, że ta jest powinność Przełożonego, y ten, a nie inny od samego BOGA postanowiony jest dla takich ludzi statut, taką uzbrojony myślą, powinien zapomnieć o wszelkich trudnościach.

Kiedy BOG Wszemogący towarzysza, y przyjaciela dożywnotnego, najpierwszemu światu Rządcy Adanowi, dawał Lwę, mowi Pismo S. że ją z kości, y ciała jego ukształtował oddał. Uważmy ukrytą w tej sprawie BOGA Wszemogącego, dla wszystkich



skich rządcow, do cierpliwości w rządzeniu daną naukę. Moc niekończona Boskiej Wszechmocności, mogła była z ziemi, iak Adama ukształtować Ewę, nieczyniąc uszczerbku y umniejszenia Adamowemu ciału, za coż z krzywdą niby zupełności iego podaje mu Niewiaścę? Przyczyna tego ta: że Mąż miał być naznaczonym głową, to jest starszym, rządcą, y przełożonym Zony, ona zaś miała być młodszą, podległą, y słuchającą rozkazow iego; żeby tedy BOG Wszechmogący, wszystkim starszym, y Przełożonym pokazał tę prawdę: że tak rządzić powierzonymi Osobami swoiey władzy powinni, żeby z uszczerbkiem prawie własnym, ich dobru służyli, dla tego nie z inney materyi, tylko z iego własnego ciała, ukształtowaną oddał Adamowi Ewę, żeby tak mocne o młodszych starci, mieli staranie, iakby o samych sobie.

Kto na Przełożenstwie, swiego tylko, a nie powierzonych sobie Osob szuka dobra, taki ani wie co być Przełożonym, ani jest godzien nazywać się takim; ktorego powinność jest, nie sobie, ale swoim służyć, nie własnym zadość czynić chęciom, ale szukać y starać się o dobro młodszych. Kto na Przełożenstwie, starzeństwa szczególnie szczyty się dostojenstwem, a niedba o młodszych całość, o ich bezpieczeństwo, taki podobny jest do żarłocznego wilka, pilnującego trzody owiec, ktorego żeby nasycił chciwy swoy żołądek, drapie, rozdziera owce, niedbając na ich ięczenia, śmierć okrutną, y całość trzody. Ach iak wiele teraz jest takich Przełożonych we wszystkich stanach, ktorzy na tym szczególnie umyśl swoy zasadzają, aby się im dobrze działo, aby się z swego wynofili przed ludźmi starzeństwa? aby z trzody powierzonych sobie Osob, wełnę dobrego zdzierali mienia, a co więcey, aby ich sami, iako zaiuszeni gryzli wilcy, niedbając na ich ucisk, ięczenia y płacze, byle tylko ich zadość stało się chęciom. Tacy zapewne niegodni być wysadzonemi, na Przełożenstwa dostojności, żeby ich rządowi y władzy powierzać ludzi, bo niewiedzą co to jest być Przełożonym, kiedy cierpliwości, w pracach dozoru y starania, około powierzonych sobie Osob nie są szczytami cnoty, kiedy miłości nie mają ku swoiey trzodzie, kiedy siebie bardziej, niżeli sobie oddane bliźnich dusze, a w nich BOGA kochają.

Dwoch osobliwie Piśmo S. wspomina Egipskich Monarchow, jednego

iednego za czasów Patriarchy Jozefa, drugiego zaczął Moyżesz. Z tych pierwszy śpiąc, widział we śnie, że siedm wołów nędznych y chudych, które były z rzeki wyszły, połkneły w siebie, drugich siedm tłustych y ogromnych, pałających się na trawie. Podobnie siedm także kłosów, w następującym powtornym śnie widział nie piennych wyrastających na polu, które co tylko wyszły w górę, natychmiast ziadły, y wzięły w siebie drugich siedm buynych, y napełnionych ziarnem. Widzenie te pokazane Faraonowi we śnie, według tłumaczenia Patriarchy Jozefa, znaczyło czasy głodne przez lat siedm, które miały nastąpić po siedmciu latach spełnionych, żyznego y obfitującego we wszystko żywność czasu. Tłumacze Pisma S. pytając się o przyczynę pokazanego tego widzenia we śnie Faraonowi, odpowiadają z niemąłą wspomnianego Monarchy pochwałą, y uszczęśliwieniem ludu żyjącego pod jego władzą; że dla tego taki sen Faraon widział, iż mocne miał staranie o potrzebach, y żywności Królestwa swego; o czym albowiem wednie myślał, toż samo y we śnie widział. Szczęśliwe tak e Królestwa, Miasta, Zgromadzenia, Poddani, których rzadcy tak pilnie o ich dobru starania mają, że wednie y w nocy o ich potrzebach myśleć nie przestają, gdy dla ich potrzeby y całosci pracują, znosząc cierpliwie wszystkie ktorekolwiek mogły być natrącić trudności, prace, niewczaszy, byle tylko powierzonego sobie ludu ubezpieczyli dobro.

Drugi Król Egiptu, był za czasów Moyżesza o którym wspomina Pismo, że gdy wszystek lud, w całym jego Państwie, był uciśniony rozmaitemi karami, sprowadzonemi na cały Egipt przez Moyżesza, on, nie za ludem uciśnionym, ale szczególnie za sobą wnosł do Moyżesza y Aarona proźby, aby był uwolniony od zginięcia w te słowa. (x) *Proście Pana Boga waszego, aby odwrócił odemnie śmierć tę. O niegodny tronu Monarcho, który tobie nie ludowi twojemu służysz, który niechcesz cierpieć, dla poratowania twojego ludu niewygody, ani chcesz przyłożyć starania, żeby uciśnienia y nędzy na niego dopuszczone nie cierpiały! O Tyranie, nie Przełożony, który zgubą ludu chcesz swoje ubezpieczyć życie, niedbając o zgubę powierzonego poddaństwa, byle się tobie szczególnie dobrze działo, byleś ty panował! O zły bez cierpliwości rzadco, który dla potrzeby*

dla potrzeby ludu niechcesz się ruszyć do szukania sposobow, niechcesz wytrzymać iakiey niewygody, ani kosztować trudności! Czyliż nie słyszysz płaczu y ięczenia, żałujących Rodzicow, y ubolewających nad stratą dzieci swoich, ręką pozabijanych dla twoiego uporu Anioła? Czyliż niedoszła uszu twoich wiadomość, o głodzie y niedostatku poсполstwa, przez zarazę wody, przez ziażdzącą wszelką żywność Szarańczę? Czyliż naostatek niewidzisz leżącego po polach, ulicach, drogach, poginionego wszystkiego bydła? Nicumisz panować nad ludem, gdy nicumisz cierpliwości w łtaraniu o koło dobra ich zażyć. Ty o siebie dbasz, a nie dbasz o tych, którzy dla twoiey gnusności cierpią. Upadło nieszczęśliwie tak wielkie Krolestwo, dla iednego niedobrego rządcy, ktoren swego tylko dobra szukał, nie powierzonego sobie ludu całości. Gdyby Farao siebie nie żałował, użaliłby się był nad ludem; gdyby Farao wydając z niewoli lud zatrzymany Jzraela, uszczerbek w swoiey usłudze chciał być znieść cierpliwie, y niewygodę swoią do iakiego czasu wytrzymać, niezgubiłby był Krolestwa, ani samby był zginał. Ten skutek niecierpliwości upartego rządcy następuje, że poddani ucitk, nędzę, ponoszą, dobro poсполite upada, sam zaś rządcza, zgubę y zniszczenie w korzyści odbiera.

Do cierpliwego prac y trudow około powierzonego sobie ludu zniesienia, powinna zachęcić każdego Przełożonego ta uwaga; że jest Aniołem widomym każdy Przełożony, od BOGA do pilnowania ludu Boskiego naznaczonym. Tak Piśmo S. nazywa Przełożonych duchownych w objawieniu S. Jana. (y) *Do Anioła Efezyjskiego Kościoła napisz &c. do Anioła Smyrnerskiego Kościoła &c.* tak y Przełożonych Świeckich, o czym wyraźnie *Miphiboseth* Dawidowi powiedział mówiąc. (z) *Ty zaś Panie mój Krolu iako Anioł Pański jesteś.* Jeszcze się nikt z Aniołow nie żalił na to, że miał sobie poleconą od BOGA do straży y pilnowania iaką duszę. Jeszcze się nie uskarżał do tych czas żaden z Aniołow, że wednie y w nocy musi iey pilnować, y do ostatniego wyścia z ciała nieodstąpić. Nikt z Aniołow nie brzydził się szpetnością skazitelnego ludzkiego ciała, nie odwracał oczu od człeka, choć go nieraz widział odwracającego się od BOGA, a idącego za lubieżnością zmysłow. Za coż się my mamy żalić na ciężar urzędu rządzenia, równemi nam Osobami,

N

kiedy



kiedy Aniołowie wyższego stopnia będąc, nie uskarżają się na to, y z chęcią zlecony sobie urząd, usług naszych sprawują.

Upewniając nas Zbawiciel o straży Aniołów, które mają nad nami przydał te słowa: (a) *Mówię wam: że Aniołowie ich w Niebieszech, zawsze mają twarz Ojca mego, ktorego w Niebieszech jest.* Słowa te Zbawiciela, dwoiako wyrażają Aniołów sprawę. Pierwszą: straż, pilność, y staranie każdego Anioła, około powierzoney sobie duszy. Drugą, zapatrywanie się na Boską twarz. Co tego za przyczyna że Aniołowie lubo tu są z nami na ziemi, usługani naszymi ustawicznie wodnie y w nocy zabawni, z tym wszystkim, niechciał ich B O G mieć oddalonych, odwidzenia twarzy swojej, na którą z nami tu będąc na ziemi, tak zapatrują się, iakby byli w Niebie? Odpowiada na to S. Grzegorz Papież *Lib. 2. moral. Cap. 14.* Jż gdyby Aniołowie z Nieba do naszych usług przenożąc się, tracili widzenie twarzy Boskiej, y nie zapatrywali się ustawicznie na B O G A, aniby upadających dzwigali, ani potrzebnych wspomagali, ani niewiedomych na drogę prawdy naprowadzali, ani oświecali, y zachęcali do dobrego, oddaliwszy się y straciwszy źródło światła B O G A, za którego widzeniem, wszystkie starania ich około nas nie są im przykre, ani ciężkie, żeby się mieli kiedy na nie żalić y uskarżać; bo widząc B O G A, nieskończenie nas kochającego, y dobrze nam żyjącego, z tą do pobożnego około nas starania zachęcają się.

Komu ciężkim zda się być krzyżem rząd iakiego zgromadzenia, niechże tylko iako Anioł zapatrzy się na B O G A, niech żreńnicą dusznego oka spożyży na tego wszystkich nas Stworcę, y nieskończenie kochającego Ojca, ktorego dla nas dobrze czynić nieprześcnie ustawicznie, iako nas upewnia o tym niezawodnie samże Zbawiciel mówiąc. (b) *Ociec mój aż do tego czasu pracuje, y Ja pracuję, dając dobra natury, y łaski, utrzymując w życiu, y wszystkie, potrzeby opatrnością swoją nieprzebraną, w cześnie gotując y sporządzając, a przykrzyć mu się nie będzie, naywiększa około powierzonych Osób praca.* Komu się zda być nieznosnym ciężarem Przełożęństwo, że dnia spokojnego, y godziny wolney do odpoczynienia niema, niechże sobie przypomni B O G A, płaśniącego nas wszystkich, do tych czas, na rękę swoich Boskich, y niepuszczającego nigdy, ktorego iako kochający Ociec, pilnie nas y strzeże.

Czyliż

(a) Matth. 18. v. 19. (b) Joan. 5. v. 17.

Czyliż żalił się kiedy ten najsłaskawszy Pan na to, że nas od wysięcia na świat, bardziey niżeli kochająca Matka, na łonie swoiey trzymiąc Opatrzności, posila, przyodziewa, utrzymuje w zdrowiu? że dla naszej wygody, wyprowadza na Niebie słońca, na powietrzu pasterwa, na ziemi zwierza, kwiaty, drzewa, w wodach ryby, y tak mocne ma o każdym z nas staranie, iakby on ieden tylko był sam na świecie? Ach ze się na to nie żali. Czytamy w Piśmie, że się ten Pan żalił na to, gdy nas musiał za wykroczenia karać; ale nie czytamy tego, żeby się miał kiedy uskarżać na to, że ma ustawiczne około nas staranie. Niechże uwaga ta uspokoi tych wstydkich, którzy żalą się, y uskarżają na ciężar włożony na nich Przełożenia.

Niech mi się tu godzi, przylączyć zbawienną uwagę dla tych, którzy mimo wszelką wiadomość Przełożenskiej powinności, szczególnie dla chciwego pragnienia urzędow y starzeństwa, o nie dobijać się nie przeitaia. Żeby Anioł, iednego tylko powierzonego sobie człowieka należycie dopilnował, tak wielkiey potrzebuie pomocy, że musi oczy swoje obracać na BOGA, z którego widzenia poznać, iak ma człowiekiem rządzić, y iego sprawami kierować. Jakimże sposobem człek mizerny, w swoim omylny zdaniu, podległy tysiącom zdradom, a do tego czasem bez należytey w rządzeniu umiętności, nie mając umorzonych w sobie passyi y skłonności do gniewu, napierać się może, a co więcey sposobow szukać wymyślnych, dla otrzymania urzędu rządzenia duszami? Ach iak zapamiętałe w tym częstokroć niektórzy postępuia sobie, ostatnich prawie zażywaiąc sposobow dla nabycia starzeństwa iakiego, władzy, nieumieiać rządzić! Tacy zarzynaią bardziey, powierzone sobie dusze, niżeli rządzą niemi, bo gdy są rządcami, dla swoiey szczególnie dosyćuczynienia chęci, wywyższeni na stopień starzeństwa, weseląc się że go dostali, hardością władzy nabytey nadęci, nie dbaią o powierzonych osobach, gwałcą ustawy, łamią postanowienia, wprowadzaią rozwiolosci, y z gruntu wywracaią to, cokolwiek nie mała praca, y mocnym staraniem, dawnieysli przed niemi utrzymali dobrzy Przełożeni. O gdyby takich nigdy niebyło w żadnym stanie Przełożonych!

Drugą do cierpliwości maia przyczynę Przełożeni, żeby do

gniewu, zapalczywości, y surowego zbyt obchodzenia się z młodzieźmi, prędko y nagle nieprzystępowali, gdyby czasem przez nieposobność młodzieży, zadość woli ich nie stało się; ale żeby cierpliwie skłonność do gniewu y urazy, cugami rozumu utrzymali. Ten albowiem najczęściej działy w niektórych zagęścił się Przełożonych, zły, nie ludzki, a bardziey okrutny zwyczaj, gdy uwiędzeni pasyją dla łada przyczyny z granic wszelkiej ludzkości wychodzą; gdy nad miarę y uwagę, bez najmniejszego, na zachodzące okoliczności względu, nad siły y przemożenia rozkazują; w karaniu zaś bardziey są podobnemi zapaleni gniewem, do rozdrażnionego zwierza niżeli do człeka, nieumiejąc cierpliwie swoiey niewykonania chęci wytrzymać, ani łagodnie iak się należy z młodzieźmi obchodzić się.

Zebym prawdę w tej mierze wyraził, ta jest rzecz nieomylna; że nie może cierpliwości zaszczyconym być cnotą Przełożony ten, ktorem miłości ku bliźniemu nie ma. Miłość albowiem ku bliźniemu tak jest złączona z cierpliwością, że jedna z drugą razem złączona chodzi; tak dalece, że ani miłość bez cierpliwości, ani ta bez miłości być niechce; iako wyraźnie o tym S. Paweł w liście swoim do Koryntow napisał. (c) *Miłość cierpliwą jest, łaskawa jest.* Komu tedy powierzony jest urząd zwierzchności nad ludźmi, iak należytem Przełożonym być nie może bez miłości, tak podobnie y bez cierpliwości, żeby powierzonych sobie młodzieży kochał iako Ociec, a iako cierpliwy wytrzymał swoje, nieuspokoienie, gdyby się tak od młodzieży nie stało, iakby sobie życzył.

Kiedy Zbawiciel Piotra na miejscu swoim stanowiąc namiestnikiem miał go czynić Kościoła całego rządcą, niewprzody mu władzy kluczw do rządzenia powierzył mówiąc: *Paś wrzodę moją,* poki się go o miłość nie spytał, y poki po trzykroć od Piotra nie był upewniony, że kochał Zbawiciela, a w nim powierzone sobie wiernych zgromadzenie. Będzie dobrym Przełożonym, y będzie umiał wybaczyć niedoskonałościom młodzieży starszy, kiedy będzie ich kochał; nie tak prędko gniewem zapali się, za małe pobłażenie, kiedy się zapatrzy na powinność Przełożonego, że powinien z miłością rządzić. Będzie umiał cierpliwie zniesć, własny nawet iaki uszczerbek w niewygodzie, niedostatku, w potrzebie, kiedy go miłość do użalenia nad młodzieźmi zachęci.

Myli



Myli się każdy Przełożony, ktoreń tego jest zdania; iakby surowością prędzey, y ostrzeyszym sposobem, niżeli łagodnym, rządząc co wikora. Ta jest pospolita mowa tych, którzy niecierpliwość swoją, á bardziey niepowściągnioną gniewu passyą, podobna pokrywaią odpowiedzią. Inna jest rzecz, tam ostrością narobić, gdzie sprawiedliwość wyciąga, potrzeba zachodzi, gdzie wykroczenie przeciwko BOGU, lub prawu o karę woła; á inna rządzić łagodnie, nieskwapliwie, mieć litość nad młodszym, y własney czasem ustąpić potrzebie, zwłaszcza gdy rzecz dzieie się między równemi. Niewiele boiaźnią władzy kto wikorał, więcey łagodność dokazała. Prędzey łaskawe Słońce, łagodnym ciepłem zdeymie z podroźnego odzienie, niżeli popędliwy wiatr, dla ktorego burzy, bardziey podroźny przypasze na sobie suknie, niżeliby wolnie trzymał na sobie.

Wspomina Pisma Świętego Historya, że kiedy Staro-Zakonni Kapłani, przenosząc się do krainy Chananeyiskiey, wybierali się z ludem za rzekę *Jordan*, wzięwszy na barki swoje skrzynię Testamentu, co-tylko w wodzie rzeki *Jordanu*, pierwsze zaczęli czynić kroki, natychmiast wszystkie wody wspomnioney rzeki, pouciekały od nich, tak: że wody ktore przeszły za Arkę Pańską, pędem popłynęły do morza, nadchodzące zaś, niby mogiły wspinaiąc się w górę, nieśmiały przystąpić do Arki. Uważa rzecz tę uczony *Sylveira*, á przypatrując się spokojnie płynącym wodom, teyże samey rzeki *Jordanu*, gdy Zbawiciel pod czas Chrztu swego, stał w pośrodku niey, że się wody bynajmniey nie umykały, ale swoim przyzwoitym szły do morza porządkiem, mowi dając naukę wszystkim Przełożonym. Jż dla tego wody rzeki *Jordanu*, na przybycie do nich Arki, umkneły się iedne do morza, á drugie nieśmiały przystąpić, że w niey ciężkie Moyżeszowego prawa, na tablicach wypisanego, znajdowało się iarzmo, ktore wstręt czyniło do przyłapania wodom; ale kiedy cierpliwości wzor, y stanowiciel miłości prawa, stanął w pośrodku nich, naydobrotliwszy Pan, ktoreń dał z siebie dowod wybaczenia młodszym, ktoreń Magdalenie odpuścił, Piotrowi niepamiętał, Mateusza przyjął, z grzesznikami bawił się, łotrąmi nie brzydził się, ktoreń nie swojej wygody, ale dobra wszystkich szukał, żadney przyczyny niemiały wody stronić, y u-

chodźć

chodząc od niego; y które odstraszyła przedtym ośtrość, odpędzała surowość, te łagodność zwabiła, y w przyzwonim pynieniu porządku utrzymała.

Kiedy Przełożony, iarżmo tylko będzie umiał wkładać swojej władzy na młodzieży, a łagodnie sobie z nimi niebędzie postępował, niewybaczając omyłkom, przez niewiadomość lub przez niedośkonałość popełnionym, nie utrzyma ale przedzwy stęrga y zepłynie dobry porządek, y ośnowę życia powierzonych sobie Osob; ale kiedy na wzor Zbawiciela stanie w pośrodku nich, miłością wabiąc ku sobie, zachęcając łagodnemi do dobrego sposobami, y pokrywając czasem iakie niedostatki, miłe y spokojne między nimi utrzyma życie. Ztąd S. Franciszek Xawery, pisząc do S. Ignacego, o przyślanie Przełożonego do *Goiaskiego Kolegium*, o takiego upraszał, ktorenbym łagodnie nie ośtro rządził. Kładne tu wybrane z listu jego słowa. (d) *Ktorego mają przysłać Rektora do Goiaskiego Kolegium, niech taki niebędzie, ktorenbym bardziey wolał, żeby go się bał, niżeli Kochali; ktorenbym przez surowość y bojaźń, powierzone sobie Osoby, miał za poddane y stręgi. Taka aubowiem ośtrość, wiele rozprąży, a mało pociągnie.*

Dla ochłodzenia od pragnienia w podróż, omawiającego na puszcy ludu, rozkazał był BOG Wszechmogący, Moyżeszowi, y Aaronowi, żeby mówili do skały o wydanie wody, za których słowami, miały ze skały wypaść obfite wod strumienie. Uczynił tak Moyżesz, ale że mimo Boski rozkaz, łaską którą w ręku miał, uderzył o skałę, lubo za iey uderzeniem, wypadły wielkie ze skały wody, ztym wszystkim BOGU niepodobalo się, te uderzenie Moyżeszowe; za co z Aaronem skarany zaraz, na tymże samym miejscu został, iż nie miał lud Boski do ziemi wprowadzić obiecanej. Co tu wielkiego ludu Boskiego wykroczyli wodzowie Moyżesz y Aaron, że łaską tylko uderzyli o skałę? Czyliż przez to krzywdę iaką twardę y nieczuynę uczynili Opcę? Nie bolała za tym uderzeniem skała, za coż tak surowa na Moyżesza nastąpiła kara, że za to nie miał wniesć do obiecanej ziemi? Odpowiadając na to Tłumacze Pisma S. Jż Moyżesz y Aaron tam w ten czas wykroczyli; bo gdyby tylko mówili byli obydwu do skały, a nie bili iey łaską, za wypadnięciem wody na iedne wymówione słowo, większą by chwałę y uwielbienie BOG miał od swego ludu; chwale-

bnieysza

## R O Z D Z I A Ł XII.

bniejsza albowiem rzeczby się była pokazała słowem skruszyć ska-  
łę niżeli uderzeniem.

Ta jest nieomylna prawda że wszelka: nad ludźmi władza, nie  
od kogo innego tylko od BOGA pozwolona jest Przełożonym, we-  
dług słów Zbawiciela, Piłatowi powiedzianych: *nie miałbyś władzy  
nademną żadney, gdyby ci dana nie była z wysokości*, co samo y S. Pa-  
weł pisząc do Rzymian ogłasza: (e) *nie jest władza tylko od BOGA*,  
ale nie dla tego BOG Przełożonym, rozgi władzy nad młodszymi  
pozwala, żeby iey według swojej zażywali woli, y za każdą rze-  
czą do uderzenia porywali się, ale dla tego, żeby na miejscu Bo-  
skim uważali się być do rządzenia naznaczonymi; żeby mając ro-  
zgę władzy, wprzody siebie, y popędliwość swoją martwili, niżeli  
iey na młodszych podnosili. Gdy Przełożony siebie wprzody  
zmartwi, skwapliwość do zażycia władzy zatrzymując, nie małą  
BOGU przez tę cierpliwość przynieść chwałę. Gdy tak iak BOG  
Mojżeszowi przykazał, słowy będzie mówił łagodnymi, skruszy  
chocby skaliste młodszego ferce.

S. Tomasz Doktor Anielski, pisząc o Posłuszeństwie cnocie mo-  
wi: że kto się nie nauczył być posłusznym pod władzą, nigdy  
nie umi na Przełożenstwie rozkazywać. Niech tylko Przełożony  
przypomni sobie, dawniejsze swoje z rozkazu Przełożonego pracę,  
niech na samego siebie obróci oczy, iak częstokroć ciężko na przy-  
kre żalił się rozkazy, na ostre z nim starszego postępowanie; niech  
tylko zmiarkuje należycie ciężkość rozkazaney pracy, słabość sił, y  
nieudolność młodszego, taką uwagą y o własney czaści zapomni  
krzywdę. Nierozumnie rozkazuje komu Przełożony dzwigać ka-  
mien, któren go albo niedzwigał, albo niewie że kamień jest ciężki.  
Kto sam spróbował pracy, umie uznać się nad pracującym.

Przełożony tak rządzić młodszemu powinien, żeby się go  
młodzi, y lekali, razem y kochali. Jeżeli zaś będzie tylko umiał roz-  
kazywać, a nie będzie umiał wybaczać czaści, niebędzie należy-  
tym Przełożonym. Te niech mają na mocney pamięci Maxymy  
Przełożeni, a przykre im nie będzie niewykonanie woli ich, od  
młodszych.

(e) Rom. 13.

RO-



## ROZDZIAŁ XIII.

*O Cierpliwości będących pod władzą.*

Nikt z żyjących wyłączonym bydź nie może od iakiey-  
kolwiek władzy y zwierzchności nad sobą. Wszyscy  
rodzimy się na świat, żebyśmy byli posłusznemi pra-  
wu natury, Boskiemu, y ludzkiemu. Sama natura nie-  
wolnikami wprzody nas chciała widzieć, niżeli obda-  
rzonemi wolnością, bo nie wprzody pokazaliśmy się  
ludziom, poki w Macierzyńskich wnętrznościach, ciemnego nie  
wysiedzieliśmy przez czas naznaczony więzienia; ani kroku jedne-  
go pozwoliła nam po ziemi uczynić, poki nam iako niewolnikom,  
rąk y nog pieluszkami nie wiązano; abyśmy się ztąd nauczyli tey  
prawdy: że całe życie nasze nie inne ma bydź, tylko jedne poddań-  
stwo, wyższey nad nami władzy y zwierzchności.

Lubo BOG Wszechmogący, doskonałą człeku dawszy wolą,  
Panem go wszystkich stworzonych uczynił rzeczy, z tym wszystkim w  
granicach wolności chciał go mieć utrzymanego, zagradzał mu dro-  
gę prawami wyrokow swoich, żeby znarowioną grzechem wolą  
mając, za iey ślepym prowadzeniem nieposzedł na zgubę; żeby za-  
patrzywszy się na darowaną sobie wolność, gdyby ją chciał na złe  
użyć, zapatrywał się z drugiey strony na zakaz wyrokow Boskich,  
a przez to wstrzymał się od iakiego wykroczenia. Y tak kiedy BOG  
Adamowi pod władzę iego wszystkie oddawał stworzenia, zaraz  
tegoż samego czasu, pod śmierci karą zakazał mu tykać się owocu  
drzewa wiadomości; dla naszej nauki, żebyśmy wiedzieli iż to jest  
jedno bydź człekiem, co y bydź posłusznym władzy.

Za czasow S. Pawła Apostoła, panem był świata całego Rzym,  
ktorego Obywatele nowi Chrześcianie, żeby wspaniałością panowania  
Rzymskiego, głowy sobie nie napełniali, a przez to nie wyłamy-  
wali się od innego narodu Osob zwierzchności, pisząc do nich,  
w Rozdziale 13. listu swego to wyraża: *Wszelka dusza, władzy wyższey  
podległa*

*podległa niech będzie.* Ktokolwiek albowiem, uznaie się bydź stworzeniem Boskim, gdy się z tey przyczyny sądzi bydź podległym y posłusznym BOGU, iako Stworcy y Panu naywyższemu swemu, przez to samo, powinien się uznać posłusznym tey zwierzchności, którą tenże naywyższy Pan, na swoim mieyscu, w Przełożonym zostawił. Jako tedy nie możemy żyć, bez powinnego naszemu Stworcy y BOGU poddaństwa, tak nie możemy wymówić się od posłuszeństwa należytego temu, ktoren jest na iego mieyscu.

Ze nas niezmiernie, bo nieskończoną miłością BOG kocha, z wielkiego to ku nam uczynił serca, gdy się ogłosił bydź Oycem naszym, iako go codziennie w naszych nazywamy Modlitwach, mówiąc: *Oyco nasz, któryś jest w Niebieściach.* Z ktorey przyczyny, iak tego chce aby nas zawsze widział, przypatrywał się nam, tak pragnie tego, abyśmy wzajemnie na niego, iako naszego, zapatrywali się Oyca, y z nim się cieszyli. Coż ieszcze dobroć ta niezmierna czyni? O to nieprzestaie na tym, że nas widzi, że nam sam swoiey nieskończoney mocy, żrzenicą przypatruie się, ciesząc się nami, ieszcze się chce na nas patrzeć przez starszych, Rodziców, Przełożonych, Nauczycielow &c. ani też na tym przestaie, żebyśmy się tylko po śmierci, w Niebie, widzeniem Jego przez całą wieczność cieszyli, ale ieszcze nam pozwala, żebyśmy go w Rodzicach naszych, y Przełożonych, y tu widzieli. Czyliż żali się na to dzieci, że się Rodzice na niego miłym poglądaią okiem, lub przez iaki instrument sporządzony iemu się przypatruią? albo czyli się uskarża na to, że do niego iakie przemowia słowo, ucząc go dobrej wymowy, lub obyczajow? Czyli boleie na to, gdy się zapatruie kiedy na ich obraży? Ach iak cieszyć się, y weselić z tego powinniśmy niezmiernie, nie smucić, nie ubolewać, zapatrując się na naszych Przełożonych, Starszych, Rządcow, bo w nich Stworcę BOGA, y Oyca naszego nayukochańskiego widziemy, ktoren nie dosyć, że nas sam przez swoją moc nieskończoną, y przytomność widzi, ieszcze y przez Przełożonych, niby przez instrumenta iakie, miłościwie na ten koniec sporządzone przypatruie się, y przez nie do nas mówi, daie wiadomości, przestrogi, nauki! Szczęśliwemi bydź sądzimy Moyżesza, Eliaza, y innych Staro-Zakonnych sług Boskich rząd, gdy słyszemy o nich, że pod zasłoną stworzenia iakiego, widząc

BOGA, głos iego słyszeli, y rozkazania sobie podane odbierali. Coż za ufzczęśliwienie nasze nie małe, kiedy y my podobnie, pod zastoną Starznych, Przełożonych, tegoż samego BOGA widząc y uważając, głos iego przez nich wydany, y rozkazania odbieramy. Nieśmucić się z tego, ale weselić się y cieszyć bardziej nam przynależy.

Kto się żali na to, że jest pod władzą starzszego, powinien by się żalić y na to że żyje, y że jest stworzeniem Boskim; ponieważ każdy, dla tego że jest Boskim stworzeniem, powinien być podległym swemu Stworcy, a dla tego że żyje, powinien być pod zwierzchnością władzy naznaczoney sobie od BOGA. Uczy nas Wiara, że nikt władzy mieć nie może, tylko ten który jest od BOGA na ten urząd wybrany y postanowiony, iako wyraźnie mówi Apostoł: (f) *Nie jest władza tylko od BOGA.* Postanowionego tedy nad nami starzszego, tak powinniśmy słuchać, czcić, szanować, y kochać, żebyśmy w nim nie kogo innego, tylko BOGA uważali, ktorem przez niego nami rządzi. Jdźmyż daley uwagę. Gdy BOG nami iako najwyższy Pan, y Stworca nasz rządzi, czyliż swoim rozporządzeniem chce nam co złego czynić? Czyliż nie wie, nie poymie, nie widzi, czego nam teraz potrzeba, co doskonale widział przed wieki, nim nas w czasie stworzył? Czyliż może niedoskonale nami kierować? Jak arcyświątokradzkie popełnilibyśmy bluźnierstwo, gdybyśmy tak mniemali, y w myślach naszych na tym się zawieszali, tak do narzekania nie możemy mieć przyczyny, gdyby się nam niepomyślnie, nie według naszej chęci y pragnienia, co przez rządzących nami Przełożonych działo, bo to co się z nami przez Przełożonych dzieie, z Boskiego rozporządzenia się dzieie.

Dla naszego dobra BOG Przełożonych takich, a nie innych nam wybrał y naznaczył. Dla naszego dobra, BOG Przełożonych oświeca, żeby z nami, tym, a nie innym sposobem obchodzili się. Dla naszego dobra, gdy nam talentu iakiego użyczył BOG, chce aby go Przełożeni dopilnowali, żeby nie był od nas stracony, lub zakopany; y czyliż dla tego powinniśmy się żalić, że się nam przez to dobrze dzieie?

Gdyby naszą złą, y znarowioną wolę, nie utrzymywała starznych, y Przełożonych władza, idąc za pędem ślepych pożądliwości



ści naszych, bylibyśmy bardziey do dzikich podobnemi zwierząt, do nierozumnego stworzenia, niżeli do ludzi, w passjach nieutawomani, w gniewie nieugłaskani, w swywoli iak wytuczone konie, w zawziętości iak gadziny, zmię, smoki, w nałogach, iak zanurzone w błocie wieprze. Ach iak powinniśmy dziękować Boskiey dobroci za to, że nas zawsze pod władzą Przełożonych mieć chciała, przez które gdy mamy ukrocone y uśmierzone w nas zwierzęcę żądze, stajemy się rozzumnemi, doskonałemi, y prawdziwemi ludźmi. Kogo albowiem wyniosła pycha czyniła hardym lwem, władza odmienia go w pokornego baranka; kogo łakomstwo czyniło drapieżnym sępem, tego władza odmienia w łaskawą gołębicę.

Rzecz kto. Dla trzech przyczyn, trudno cierpliwie znosić Przełożonych władzę. I. Gdy Przełożony będąc namiesnikiem Boskim, nie według B O G A rządzi, to jest nie z miłością, niemając najmniejszego uzalenia y względu na słabość sił, ale hardzie bez potrzeby, tylko żeby swoją rozpościerał władzę rozkazuje. II. Gdy jest złemi splamiony w swoim życiu obyczajami, przez co bardziey zgorzleniem, niżeli rządcą dobrym bywa. III. Gdy nieumiejętnym będąc, lub w lecach młodszym, umiętnemi, y doskonałemi, pod swoją będącemi władzą nienależycie rządzi.

Nie przecze temu, żeby podobnych temi czaiły, w rozmaitych stanach często niewidzieliśmy Przełożonych; ale te przyczyny, wyrażone, niepowinny zagrażać drogi do cierpliwości, y owszem do niej zachęcać. Nie jest to sztuka bydź dobrym sługą pod dobrym Panem, dobrym uczniem, pod doskonałym nauczycielem, ale bydź dobrym sługą pod złym Panem, dobrym uczniem pod niedoskonałym Mistrzem. Niech będzie, niemiłosierny, y najgorszych obyczajów Przełożony, nasza jest powinność, zapatrywać się na nasz obowiązek w posłuszeństwie, nie na jego nienależyte postęпки. Nie dobry taki sługa, ktoren na siebie nie zapatruie się, co powinien czynić, tylko za każdym rozkazem obciera się na Pana, y pyta się kto on jest, iak żyie, iak się spaawuie. Kiedy S. Piotr pytał się Zbawiciela, o Janie, coby zac był, mówiąc: *Panie, a ten co jest?* Zbawiciel na te pytanie odpowiedział mu. *Co to do ciebie należy, ty podź zamną.* Nie do nas należy Starszych, Przełożonych, sprawy, obyczaje y doskonałości taxować, bo my nie jesteśmy ich sędziami,

ta zas nasza jest powinność, czynić co nam każą, y iść za ich zdaniem y wolą. Gdyby w pośrodku ościłego ciernia, winna macica, słodkie jagody wydała, ktoby chciał po grono poślagnąć, nie trzeba żeby ręką tykał się ciernia, bo by się obraził. Niech będzie ościły, nie-  
użyty, y cierpki Przełożony, zbierze słodki posłuszeństwa owoc, y z niego młodszy, byle się go ręką uwagi nie tykał myśląc, kto on jest? iakiego życia, iakiey doskonałości? Ale żebym trzy zadane trudności ułatwił, dla cierpliwego znośzenia władzy złych niektórych Przełożonych, na każdą odpowiadam.

Co do pierwszej. Gdy Przełożony nie z miłością, ale bez najmniejszego na słabe sity względu rządzi. Mamy wiedzieć, że w ten czas BOG Wszechmogący to z młodszymi czyni, co czynił z Świętymi Męczennikami, dla których, nie miłośniernych przepuścił tyranów, dla tego, żeby Świętym Męczennikom, więkšzey w życiu przyczynił zaślugi, a w Niebie chwały; tak albowiem BOG nas kocha, że z naygorszey rzeczy, chce dla nas czynić dobrze. Zeby zaś cierpliwie y niemiłośniernych znośliśmy władzę Przełożonych, dała nam z siebie przykład Krolowa Nieba y ziemi, Matka naychwałebniejsza Wcielonego BOGA, ktora na rozkaz Tyberyusza Augusta, na ten czas panującego Cesarza, z Miasła Nazaretu do Berleem, puściła się w drogę, żeby się była wpisała w rejestr Cesarzkich poddanych, y do skarbu iego daninę zapłaciła. Niewymawiała się od tey przykrey podróży słabością sity, niesposobnością drogi, dla bliskiego czasu wydania na świat Zbawiciela, ktorego już dziewięty Miesiąc, w nayczystszych swoich nosiła wnętrznościach; nie oglądała się na swoy niedostatek w zapłaceniu, nie słuchała pospoliciey powieści, że ten popis świata całego, był szczegulnie, częścią naznaczony, z dumney Tyberyusza wyniosłości, częścią z łakomstwa dla zbogacenia skarbu iego; lubo tedy wszystkie te okoliczności, powinny ją były od tey podróży uwolnić; z tym wszystkim wzor cierpliwości Krolowa całego świata, żeby nam dała z siebie w podobnych sprawach przykład, y tak niemiłośniernemu, chciała bydz posłuszną rządcy. A gdy Tę Nayświętszą Panią, słowo iedne rozkazu Cesarzkiego, do tak ciężkiej pobudziło podróży, za coż my nie mamy, na wzor Jey, będąc niższej kondycyi Osoby, słuchać władzy, choćby hardych, y niemiłośniernych Przełożonych.

Zatrzymay-

Zatrzymajmy się iezcze nad uwagą tak przykładową w posłuszeństwie, y cierpliwości Tey Najswiętszey Monarchini. Trzech Krolow wschodnich, dla oddania pokłonu y daniny, nowonarodzonemu naytąskawszemu Panu, trzeba było, żeby aż gwiazda ciągnęła ich do Betleem. Dla MARYI zaś dosyć było dowiedzieć się o tym: że taka iest wola, choć niemiłosiernego rządcy, aby była szła do tegoż Miasta. Niechże się zawstydzą teraz ci, ktorzy cierpliwie niechcą znosić iakiego mnieyszego rozkazania, choćby od niemiłosiernych Przełożonych, zapatrując się na tak wielki przykład MARYI.

Co do drugiey ułatwienia trudności, gdyby Przełożony był złego y nagannego życia, mamy otwartą w tym Zbawiciela naszą naukę; że gdyby, y pod takiego władzę byliśmy rządcy, iego wolą y rozkazanie, powinniśmy pełnić. Słuchajmy słow Zbawiciela: (g) *Na miejscu Mojżesza usiedli Prawni, y Faryzeuszowie; wszystko tedy cokolwiek powiedzieliby wam, zachowaycie, y czyńcie; według zaś spraw ich niechcieycie czynić.* Choćby z łóżka nieruszył się chorujący lekarz, przecież cierpliwie od niego przyimuiemy, przykre iego lekarstwa, gdy nas febra dręczy: y od szpetnego Malarza odbiera piękne obrazy ten, kto się w nich kocha. Naganne życie nauczyciela, nie przeszkadza dobrej nauce, którą od niego uczeń może powziąć. Wspomina Xiega nauki Świętych Oycow: że Kapłan niektory, często do iednego z dawnieyszych Świętych Pustelnikow, zwykł był dla usłużenia, w Świętych Sakramentach, Spowiedzi, y Komunii przychodzić, o ktorego wolnieyszym życiu, gdy się po nie małym czasie dowiedział Pustelnik, widząc go przychodzącego do siebie, drzwi przed nim zamknął. Zawstydzony taką Kapłan wzgardą, co tylko oddalił się od Pustelniczego pomieszkania, Pustelnik w swoim celi będąc, usłyszał głos do siebie mowiac. *Odebrali sobie ludzie jał. moy.* Zeby zaś BOG dobrotliwy, Pustelnika z tego błędu na dobrą wyprowadził drogę, tegoż samego czasu, w zachwyceniu pokazał mu studnią, z czystego wystawioną, złotą, złoty łańcuch, y wiadro złote, dla wyciągnięcia z niej wody. mającą, z ktorej gdy bardzo czystą, y zdrową wodę wyciągnioną, podawał mu trędowny iakiś człek, lubo Pustelnik słyszał w sobie pragnienie y potrzebę napoiu, z tym wszystkim niechciał się nią ochłodzić, brzydząc się



dząc się szpetnością trendowatego człowieka. W tym usłyszysz głos. *Dla czego nie piiesz tej wody? Nie masz przyczyny gardzić nią.* Oświecony tym widzeniem Pułtełnik, przyszedłszy do zmysłów poprawił swój błąd, y nauczył się na potym słuchać dobrej rady, choć złego starszego. Nie patrzmy na złe sprawy naszych Przełożonych, nieśadźmy ich życie, ale zapatrujmy się na dobre skutki, które z rządzenia ich y nauki mamy.

Gdybyśmy samych tylko dobrych mieli szczególnie słuchać Przełożonych, nie mogłby mieć pewności Kościół w rządzeniu wiernych, bo nikt wiedzieć nie może, kto u BOGA miłości albo gniewu jest godzien, kto jest dobry, a kto jest zły? zaczyn niewiedzielibyśmy, kogo mielibyśmy słuchać, y kto byłby naszym Przełożonym. Do tego kto dziś jest dobrym, jutro by być może złym y występny: byłoby tedy bardziey zamieszanie między wiernymi, niżeli dobry porządek. Więc iakikolwiek jest Przełożony, czyli dobrego, czyli złego życia, tego cierpliwie znośmy władzę.

Co się tycze trzeciej ułatwienia trudności, w cierpliwym władzy znoszeniu, gdyby Przełożony nie według należytego był postanowiony pomiarkowania, na przykład; nieumiejętny nad umiejętnymi y doskonałymi, młody w lecach, nad podeszłymi, niezasłużony nad godniejszymi y zasłużonymi &c. Odpowiada na to S. Tomasz Doktor Anielski, *in 2. dist. 44. Quaest. 1. art. 2.* mówiąc: że nie jest ta z niepomiarkowaniem uczyniona od ludzi ustawa, gdy niegodnych na Przełożenstwa wysadzają: tacy albowiem Przełożeni y Starfi, od BOGA na ukaranie tych są wysadzeni, którzy sobie na to złemi zasłużyli sprawami; iako mówi Piśmo S. w Xiędzę cierpliwego Joba, o BOGU: (h) *Ktorem daie rządzić człowieka obłudnika, dla grzechów ludu.* Świadczą dzieje Kościoła S. że młodego wieku, dumną swoich sił y szczęścia wyniesioną hardością, żołnierz Phocas, zabiwszy Maurycjusza Cezarza, y ponim obiawszy rządy Państwa Rzymskiego, gdy się okrutnie ze wszystkimi obchodził, zdzierając Kościoły, dręcząc niewinnie sługi Boskie; jeden z Zakonników modlący się do BOGA, o przywrócenie tego pokoju Kościołowi, ktorem był za rządów pobożnego Maurycjusza, gdy mówił z wylaniem łez do BOGA: *Za co Panie tak okrutnego dałeś nam Cezarza?* usłyszzał głos odpowiadający z Nieba? *bo nie znalazłem gorszego.* Wykroczenia nasze są przyczyną czę-

stokroć

stokroć, dla ktorey BOG nie takich daie rządcow, iakichby wyciągała potrzeba, o czym sam BOG przez Jzaiaśza kazał ludowi swemu opowiedzieć, karząc ich grzechy złemi y nienależytymi Krolami: (i) *Dam młokoskow Xiążętami ich, a niewieściuchowie będą panowali nad niemi.* Gdy tedy na ukaranie popełnionych naszych występkuw, BOG Wszechmogący zwykł nam dawać częstokroć Przełożonych, żebyśmy pod władzą ich, naywyższey Boskiey wypłacali się sprawiedliwości, za coż takich rządcow nie mamy cierpliwie znosić władzy, kiedy y w tym samym znaczną odbieramy korzyść, bo się nam tym sposobem wieczna kara, y nieporównanym sposobem cięższa, w doczesną krotką, y lżeyszą odmienia.

Zwykły się uskarżać niektore kochające nabożeństwo Osoby, że będąc pod władzą, dla różnych zachodzących do wykonywania spraw, nabożeństwa ktorego usilnie pragną czynić nie mogą. Są niektore Osoby tego u siebie zdania; że to rozumieją bydź nabożeństwem gdy się tylko usty modlą; w ten czas rozumieją że chwałą swego Stworcę BOGA, gdy klęcząc ręce złożywşy, nabożne czytają Xiążki, a niechcą tego poymować, że czyniąc swoich powinność obowiązkow, z uwagą tą że Boski rozkaz, przez Starşzych podany wypełniają, Jego bardzo dobrze y tym sposobem chwałą. Wielka ta jest Boska chwała, tak bydź posłuszym Starşszemu, iakby samemu BOGU. Wielka to jest Modlitwa uważać BOGA w Przełożonym, y iego rozkazy, iak Boskie, z ochotą, szczerze, cierpliwie nie mrucząc czynić. Y to to jest co mówi Apostoł. (k) *Kochającym BOGA, wszystko obraca się w dobre.* Gdy nas będzie Boska miłość zagrzewała, do należytego posłuszeństwa, każda sprawa nasza, nie tylko uřna Modlitwa, w wielką obroci się Boską chwałę, a naszą zasługę. W życiu S. Franciszki Rzymianki czytamy, że gdy czařu iednego na Modlitwie, czytając nabożną Xiążkę trwała, podczas tegoż samego nabożeństwa, trzy razy od Meża zawołana, trzy razy przerwawszy sobie Modlitwę, y na stronę Xiążkę nabożną odłożywşy, za każdym razem pobiegła śpiefźnie, y co iej Mąż rozkazał, prędko, z ochotą, y należycie wykonała. Gdy trzeciego razu dla dokonczenia Modlitwy powrocila się, y wzięła w ręce Xiążkę; obaczyła złotemi literami wyrażone słowa te wszęstkie, ktore dla wypełnienia rozkazow Meża, nie domowiła, dla iej nauki: iż tak

było

(i) Jsa. 3. 5. 4. (k) Rom. 8. 5. 23.

było przyjemne wypełnienie rozkazow Mężowych BOGU Franciszki, iak nabożeństwo. Niechciemyż tedy sobie przykryć, zostając pod władzą rządzących nami Starzych, Przełożonych &c. kiedy tak nieofzacowane skutki, z cierpliwego znoszenia ich władzy, możemy odbierać.

## ROZDZIAŁ XIV.

### *O Cierpliwości, w odebraniu za dobrodzieystwa niewdzięczności.*



Jeżeli która dotkliwszą czyiemu sercu przynieść może ranę zła ludzka sprawa, tedy iedna zapominającego o dobrodzieystwach sobie wyświadczonych człeka niewdzięczność, jest tak okrutney złości, że naynieznosniejszyą zwykłą zadawać żyjącemu boleść; bo gdy nierozumne stworzenia, na zawdzięczenie, drobne go sobie od nas wyświadczonego dobrodzieystwa, zwykli nam usługi rozmaite według swego czynić przemożenia, ztąd większy w nas wznieca się żal, że od rozumnych, y poznających dobrodzieystwa ludzi, zamiast pamięci y dziękczynienia, których spodziewaliśmy się, krzywdy, wzgardy, y rozmaite odbieramy zelżywości

Kto z pamięci wyrugowawszy, łaskę iaką sobie wyświadczoną, złym za dobre nadgradza, podobnie czyni z swoim dobrodzieiem, co ostre z drzewem żelazo, które odebrawszy od drzewa rękoisć, na też same porywa się drzewo, zadając mu przykre zacięcia za odebraną rękoisć, na co przyrodzonym sobie drzewo ubolewa sposobem. Przykre bywają drzewu niemiłosierne ostrey zimy z nim postęпки, która odarszy z niego wszystką ozdobę pięknego liścia, nagim y огоłoconym go, na śniegi, burze, y wiatry wystawia, ale że ta krzywda sowią nadgrodzona bywa od wiosny zapłatą,



zapłatą, która go w nową przybrałszy barwę, miłemi przyozdabia kwiatami, na to się nieulkarza. Przykre panowanie tułiącego się po powietrzu prałta, że sobie gniazda na nim, niby dziedziczne czynią; że zwierzęta leśne, gołpody y pomieszkania dla swojej wygody w nim zapisują, z tym wszystkim, te sprawy że są od cudzych, nie tak są nieznośne, iak ta: że z własnego ciała, udzieliwszy cząstkę żelazu, á przez to uczyniwszy mu dobrze, od tegoż samego odiera ciężkie y nieulskie uderzenia, y wstuki rąbania. Boleie w prawdzie za każdym dotknięciem żelaza drzewo, tylko że niepoznać niewdzięczności jego, nie mając pozwoloney sobie rozumney duszy, wszystkie zacięcia spokojnie znosząc cierpliwie przyimuie.

Drzewa rozumne ludzie, którzy wyświadczywszy komu dobrodziejstwo jakie, gdy od tegoż samego przykre niewdzięcznego zapomnienia odbieracie razy, czując przez wzgardy lub krzywdy dotkliwe zacięcia, wiem że boleciecie na to niezmiernie, widząc niewdzięcznością nadgrodzone wasze dobro, ale gdybyście zmiarkowali wynikające z tąd nie małe dla was uszczęśliwienie, ach iak nader wesełilibyście się z tego! Boleie drzewo za każdym dłuta zacięciem, będąc pod ręką Snycerza, ale gdyby to poznało, że z tych przykrych razów, wyniknie piękne wyobrażenie naprzykład Zbawiciela wiszącego na Krzyżu, ach iakby się niezmiernie cieszyło, z każdego najostrzejszego kłocia, że przez to chwały dla siebie nieporównaney, y uznanowania w dalszy czas nabierze! Co dla drzewa ostre żelazo, to dla nas są niewdzięcznych ludzi sprawy, którzy przykremlą niełudzkości swojei postępkami rażąc nas, gdy statecznego w wytrwaniu cierpliwym niewzruszają umysłu, czynią nas żywymi cierpiącego Zbawiciela naszymi obrazami. Przykre ponieważ dla pieśczonej naszej natury, zdadzą się nam być takie zakłęcia, ale że przez to staniemy się podobnemi bolesnemu naszemu Królowi, y Jego chwalebniemi w cierpliwym wytrwaniu niewdzięcznych spraw naśladowcami, ach z iaką chęcią pragnieniem z iaką radością y niezmiernym uszczęśliwieniem naszym, powinniśmy takie razy przyjmować, y bardziej cieszyć się z nich, niżeli uskarżać na nie.

Przypomniemy sobie tylko, naszego na Krzyżu wiszącego  
P  
najtaska-

najłaskawszego Zbawiciela, któremu w ostatnim życia jego czasie, niewdzięczni Izraelirowie złym za dobra wzięte od niego płacili, a weźmiemy żywą, z cierpliwości Jego, do podobnego naśladowania naukę. Świadczy Ewangelia, że Zydzi z Winem zmieszawszy żółć, mirrę, y ocet, podali dla napoju Zbawicielowi. Takim napawali trunkiem tego Pana, od którego mlekiem y miodem, płynącą odebrałszy ziemię, przez tyśiączne dziedziczyli lata. Za obfiterne winnice, za słodkie winą, które darowana im rodzika ziemia, cierpki ofiarowali trunek. Za słowa wieczney prawdy, za słodką naukę, język Najświętszy y usta żółcią zabitego napełniali bydlęciami. Przyjął od niewdzięcznego ludu naydobrotliwszy Pan, cierpliwie zły owoc, gorzki y nieprzyjemny, ofiarowany, za dobrą darowaną ziemię, od którego Serce Jego Najświętsze bardzieyby się dla żalu y boleści, powinno było kraść, niżeli od Longinowey włóczni, z tym wszystkim słuchajmy, co po skosztowanym tym trunku mówi. Oto łączącym głosem, ale wyraźnie bo dla naszej nauki, podniósłszy w Niebo oczy, do Oycy swego Przedwiecznego woła: *Oycze odpusć im bo nie wiedzą co czynią.* Kiedy za nasze przyługi, lub jakie wyświadczone dobrodziejstwa komu, odbieramy cierpki owoc przeciwnych skutków, niepamięci, albo wzgardy, równo z naszym Zbawicielem, żółcią y octem napawamy się tym ktoren nam na Krzyżu, iako świadczy Ewangelia, niedopiwszy zostawił, wiedząc o tym, że podobnie niewdzięczności nas rozmaite, w życiu naszym czekaia, które on do ostatniego na Krzyżu skonania ponosił. Otoż żebyśmy tego naszego Wodza y Króla, byli prawdziwemi naśladowcami, ktoren dał nam z siebie naukę y przykład, podobnie z nim skosztowawszy niewdzięczności iakiey podanego nam trunku, sercem y myślą do tegoż samego zawołajmy Pana, mówiąc. *Panie nie pamiętaj im tego.* Przykry z początku będzie nam zdawał się ten trunek, gdy nam myśl będzie przypominała, że nadgrozione nasze dobre świadczenia, ale się nam zaraz w słodycz obróci nieporównaną, przez taką uwagę, że razem z naszym Panem naśladować go, y odwdzięczając iemu za tak wielką dla naszej nauki wykonaną cierpliwość, będziemy zarowno z nim, od niegoż samego zostawionego kosztowali trunku.

Rzecze kto: Tak mi jest nie miły y obrzydliwy człek, za moje dobrodziej-

dobrodziejstwa niewdzięczny, że się nie mogę na niego patrzeć, bo same na niego weyźrzenie, zaiątrza mi serce, y do żalu pobudza. Kiedy nie możesz się na niego patrzeć, spoyźrzyże się na Zbawiciela, á uważ że ty od równego tobie cierpiż człeka, ten zaś Pan od nierównych nieskończonym sposobem, bo między Bogiem, á stworzeniem żadnego nie maż pomiarkowania. Nie możesz się na niego iak iest sam w sobie patrzeć? patrzayże się na niego, w Zbawicielu, w Jego Nawsświętzey dobroci wnętrzościach, w których Wielki narodow Nauczyciel Paweł, wszystkich nawet y nieprzyjaznych sobie pragnał widzieć, pisząc do Filippenów w te słowa. (1) *Smiałkiem mi iest BOG, iako pragnę was wszystkich widzieć, w wnętrzościach JEZUSA Chrystusa.* Patrzay się na niego w morzu nieprzebranym nieskończoney miłości, którą obficie dla wszystkich wylewa, złych y dobrych, którą nieskończenie ciebie, y twego kocha niewdzięcznika; á tam go widząc iak będziesz mógł nienawiedzić go? iak będziesz mógł brzydzić się nim? Co obrzydliwszego byż może nad iaszczurkę, lub gadzinę? co podlejszego nad muchę, co nikczemniejszego nad mrowkę? á postaremu gdyby ktorekolwiek, z tych przypadkiem wpadło, w płynący do morza burztyń, y nim oblane, niby w szkłe przeźroczystym zamknięte wydawało się, iak nayosobliwszą byś rzecz szacował, nie dla tego żeby mucha, mrowka, lub iaszczurka, tego warte były, ale dla tego że się w kosztownym znajduią burztynie.

Mowisz że się nie możesz na twoiego patrzeć niewdzięcznika? spoyźrzyże się na samego siebie, á uznasz, że ty więcej niewdzięczności popełniłeś przeciwko BOGU, ktoren cie znoś y cierpi, niżeli człek równy przeciwko tobie. Przypomniy tylko sobie dobra natury y łaski, które od BOGA odebrałeś, jeżeliś kiedy za nie BOGU dziękował pokornie, y ku chwale Jego obracał? Ach podobao bardziey na grzech y zbytki, z krzywdą nienadgrodzoną Jego niekończonego niewdzięcznie zażywałeś Maięstatu! Patrzeć się niechcesz na twego niewdzięcznika? Coż powiesz na to, kiedy y BOG od ciebie za twoie niewdzięczności, przeciwko Jego niekończone-mu popełnione Maięstatowi odwróci oczy? Niewdzięczny człowiek iest instrumentem od BOGA naznaczonym na ukaranie twoiey niewdzięczności ku BOGU. Pytaią się Tłumacze Pisma S. za co BOG



Włzechmogący, rzucił powtórnie przekleństwa pioron na ziemię dla Kaima, żeby mu pożytkow nieprzynosiła, mówiąc: (m) *Przeklętym będziesz na ziemi; gdy ją będziesz sprawował, nieduci pożytkow jwoich.* Y odpowiadając: że dla niewdzięczności Kaima ku BOGU, bo dobre odbierając z ziemi Kaim pożytki, z podleyszych czynił BOGU ofiary, a lepsze sobie zostawiał. Rzućmy wewnętrznym duszy okiem na nasze niewdzięczności, które BOGU czynimy z dobra udzielonego od niego czyniąc mu krzywdy, a zawstydziliśmy się sami wewnątrz, cierpliwie, y z milczeniem, będziemy znosili, od równych nam ludzi krzywdy zadane, za nasze dobrodzieystwa.

Nigdy nieprzeſtaie niewdzięczność między ludźmi panować. Pracowita pszczołka, słodkie miodu plastry wyrobiwszy dla gospodarza, y przyczyniwszy mu znaczną docześnego dobra przez to częśćkę, za to od tegoż samego ginie, któremu nie małe przyniosła pożytki. Robaczek iedwabny, w piecu gorącym życie traci, za to że pięknego iedwabiu, dla ozdobnych sukien, na samym sobie uſnował kłębek. Y czyliż dla tego przeſtaie miod noſić pszczołka? robaczek iedwabny ſnować koſztowne nici, że mają giąć od tych, którym uczynili dobrze, y znacznie ich czasem przez to z bogacili? Niechże nas te nierozumne zawſtydzą ſtworzenia, że nam dobrze czynić nieprzeſtaią, lubo od nas odbierają złą, za ſwoie dobre przyſługi nadgrode.

Kto ſię wymawia że niechce dobrze uczynić komu, dla tego że daremnie widzi ſtracone w nim ſwoie ſwiadczenia, niechże ſłucha Zbawiciela, wyraźnie rozkazującego: (n) *Czyńcie dobrze tym, którzy was nienawidzą.* Dobrze czynić dla tego, żeby za ſwiadczone korzyſtować dobrodzieystwa, y niby z poſianego ziarna, wyglądać żniwa pożytkow y nadgrody, takie dobrodzieystwo ieſt za intereſowane, a bardziey polityczna lichwa, y ſzpetne łakomſtwa, dobrodzieystwa pokryte płaszczykiem, o czym na wspomnionym mieyſcu mowi Zbawiciel, że podobnie iawnogrzeſznicy, y poganie to czynią; Ale czynić dobrze nieoglądać ſię na korzyść, na pożytki ztąd wynikające, a co wiecey czynić dobrze temu, od kogo złe niepa-mięci odbiera kto nadgrody, to rzecz Chreſcijańska, y wſpaniałego umyſłu ſprawa, godna przed Niebem zaſzczytu y Korony.

Niedawnemi czasy w Paryżu, mieſzkający Obywateł Jan Von-  
rinus, powołany od złodzieia na torturach będącego, że z nim wie-

dnymże

dnymże towarzystwie na kradzieży srebra, w Pałacu iednego z Panow tamtego Miasta znaydował się, równą z tymże samym złoczyńcą miał być skarany śmiercią, gdyby na proźby wielu Panow, którym był znaiomy, karę śmierci sąd nieodmienił, na karę dożywotnią na wojennych galerach. Zaczyn zostawiwszy w domu Żonę, á przy niey dwuletniego Syna, imieniem Michała, bez odwołki do *Marsylii* portu znaczniejszego, w Królestwie Francuzkim, na tę Galerę odesłany był, którą Henryk II. Krol Francuzki Xiążęciu *Sabaudyi* był darował. Z *Marsylii* do Miasta *Nizza*, á z tamąd do Neapolitańskiego portu, na teyże samey Galerze popłynął. Zostawiony w domu Syn dwuletni, niewiedząc o niewolniczym na Galerach Oyca swego stanie, przyśzedłszy do lat 22. chcąc widzieć Włoskie Kraie, á w nich sobie sposobu do życia szukać, z Paryża przyłączywszy się do dworzan, iednego z Francyi, do Rzymu iadącego Biskupa, z iego dworem do Rzymu, á potym do *Neapolim* pojechał. Przechodząc się po ulicach wspomnionego Miasta *Neapolim*, gdy przyśzedł do miejsca tamteyszym nazwanego ięzykiem *la targine* gdzie Galery z Okrętami stoia; obaczywszy iednego znaczną pokrytego siwizną niewolnika, ięzykiem Francuzkim przywitał go, któremu tymże samym ięzykiem odpowiedział starzec. Z tey odpowiedzi, mając pobudkę pytania się młodzian o Oyczyźnie odpowiadającego, y coby w tych porabiał kraiach, dowiedział się nie bez częstego wzdychania od starca, iako lat 20. iak oddalił się od swoiey Oyczyzny Paryża, gdzie na tym á na tym miejscu mieszkał zostawiając w domu dwuletniego (iako pamiętał) z takimni na twarzy znakami Syna imie wyrażając iego. Powieść ta niemale wznieciła w słuchającym Michale powątpiewanie, ieżeliby nie na swego natrafił Oyca, o ktorego niewolniczym od Matki niewiedział stanie; á bojąc się iakiego w tym oszukania, następującego dnia, obiecał się do starca przyść na Galerę, y tam z nim według przemożenia swego ziesć obiad. Po przepędzoney na nieustaiących myślach młodzian nocy, co tylko dzień zaiśniał, gdy nawiedził wczorayszego starca, znalazł go nie iuż ięczącego y wzdychającego, ale łzy wylewającego obfite, z przyczyny, że znaki ktore dnia wczorayszego na twarzy iego upatrzył, upewniały go nie zawodnie, że ten á nie inny Syn iego był Michał, ktorego dwuletniego w domu zostawił. Niechciał dłużej

cierpieć

cierpieć płaczu, rozrzewnionego starca młodzian, ale po należy-  
tym wszystkich okoliczności wypytaniu, przykroczywszy ku nie-  
mu y mile ścisnąwszy go, powiedział się być Michałem, y uznał  
się być Synem jego. Zadumiany na rzecz tak niepodoblaną Ociec,  
od zbytney zawoła radości. Już więcej żyć nie pragnę na ziemi,  
kiedy moiego widzę Syna. Po uspokojonym z uznania y obacze-  
nia się wzajemnego weselu, siedli obydwu razem, do przyniesione-  
go z gospody, za staraniem Syna obiadu, pod czas którego namie-  
nił Synowi Ociec, iako wielce pragnął do swojej powr. cie się Oy-  
czyzny, y uwolnionym zostać od ciężkich Galery więzów. Dobry  
Syn niezaniebdał tego wszystkiego cokolwiek do uwolnienia Oyca  
było potrzeba. Co prędzey do rządcy Galery pobiegł, któremu  
do nog upadłszy, y opowiedziawszy uznanie po dwudziestu latach,  
nieznanomego na Galerzę swego znalezione go Oyca, z płaczem  
prosił o darowanie mu wolności; ale gdy trudnego w tym znalazł  
rządcę, ktoremu więzienia nie chciał wypuścić, pokiby za niego sto,  
Rzymskich nie zapłacił szkatow, na Polską monetę czyniących sto  
talerow, widząc się być nieposobnym, do wypłacenia tak zna-  
czney summy Michał, ktorey w ten czas nie miał, z *Neapolu* do *Tu-  
ryny* Stołecznego Xiążąt *Sabaudy* Miasta, nie mając podeymując po-  
droż pobiegł, dla otrzymania potrzebnych ku uwolnieniu Oyca li-  
stow od dworu wspomnionego *Sabaudy* Xiążęcia; od którego gdy  
nie tylko list, ale y darowane ze skarbu jego dla uwolnienia Oyca  
odebrał sto szkatow, a do tego od różnych przyjaciół, znaiomych,  
y dobrodzieiow, więcej przyzbierał pieniędzy, z niemi do *Neapo-  
li* powróciwszy się, rządcy Galery za Oyca naznaczoną wypłacił  
sumę, y Oyca z niewolniczego na Galerze życia, nawolność wy-  
prowadził.

Każdy cokolwiek, o tak wielkim słyszał staraniu, a niemię-  
szey Syna ku Oycu miłości, nie tak uwolnienia z Galery winśzo-  
wał Oycu, iak nieporównanego uszczęśliwienia, z tak dobrego sy-  
na, ktorego miłość, staranie, y prace, dla dobra Oycowskiego pod-  
jęte, przykładem było wszystkim Synom, żeby się od niego uczyli,  
iak Rodzicom służyć, y dawać im pomoc, y ratunek w przygodach.  
Ktoby nierozumiał, że Ociec mimo wszelką uwolniony nadzieie  
od Syna, z ciężkiej którą przez lat 20, ponosił niewoli, za to bę-  
dzie go



dzie go kochał, szanował, y iemu dziękuje, za tak wielką uczynność? Z tym wszystkim inaczej się stało, bo mu niewdzięcznością, za tak znaczne usługi y starania nadgrodził. Gdy się albowiem obydwu razem z *Neapolim* ku Paryżowi w drogę puścili, Ociec ile mógł dow wynaleść zelżywych, y złorzeczających, wszystkie z niemiatkami na Syna wyzionął przekleństw, żalując się że go z Galery na ktorej z ludem ostatnicy ceny żyć nauczył się wyprowadził. Znosił cierpliwie lżące słowa, niedobrego Ojca Syn dobry, nieprzeciwiając się jego starości; a że niedosyć na samych tylko słowach miał Ociec, ieszcze y na niemiłosiernie przeciwko niemu zdobywał się postęпки; a na ostatek, y to ieszcze do krzywd wyrządzonych przydał: że w nocy wstając z swego łóżka, wybierał z worka Synowi pieniądze, ktore dla podróżnego wydatku w worku trzymał.

Tak nieludzkie postęпки niewdzięcznego Ojca, nie mogły do niecierpliwości, szanującego Rodziców przywieść Syna, ktorem dostrzegłszy raz Ojca, że w nocy wyimował z worka pieniądze, a domyśliwszy się ztąd że umniejszenie pieniędzy, z jego podobnych spraw było; żeby y w tym chęci Ojca zadosyć uczynił, niechciał rozchodnich tać więcey przed nim pieniędzy, dla potrzeb jego, umyślnie zostawiając w worku, na takim miejscu gdzieby łatwiej znalazł.

Kończąc podróżę co tylko w Paryżu *Vomorinus* z Synem stanął, y z Zoną ieszcze żyjącą obaczył się, zamiast miłego przywitania, y wyrażenia, ku dobremu Synowi miłości, krzykiwemi napełniwszy całe pomieszkanie głosami, przykrym wszystkim domowym, y nieczystym się stawiał. Wytrzymywał wielką nieludzkosć Ojca, z należytym uszanowaniem cierpliw Syn, przez czas nie iaki; a że *Vomorinus* dawniey na kradzieży zaprawiony, niechcąc z pracy rąk swoich żyć, znowu do teyże samey powrócił się złey roboty; złapany na niew, przyzwoitą takim złoczyńcom śmierć, sprawiedliwie, tak za niewdzięczność, iako y zakradzież odniósł. Jak godną kary w *Vomorinusie* niewdzięczność uznał Paryż, tak chwalebną w Synu cierpliwość, ktora tym większy dla niego, u wszystkich przyniosła szacunek, im statecznieyszym pokazał się bydz, w wytrwaniu krzywd odebranych od Ojca za dobre usługi.

Piękne

Piękne do cierpliwego zniesienia krzywd od niewdzięcznych, daie pobudki *Seneka*, mówiąc: Wielu jest takich, którzy nie są godni tego, że im Słońce świeci, a postaremu dla nich dzień iasny zawsze bywa. Wielu jest takich, którzy żalą się na to że żyją, a postaremu natura nie przestaie dla tego, co raz żyjące wydawac stworzenia, y żalącym się na życie wszystkie potrzeby dawać. Jako tedy natura nieuwaza na niewdzięczność, odbierających od niej dobra, y nie przestaie im dobrze czynić lubo ich widzi niegodnych czasem, y niewdzięcznych tego co dla nich czyni, tak y Chrześcianin, niepowinien ulkarzać się na to, że kto czasem krzywdą za dobrodzieystwa wyświadczone nadgrodzi.

Nie ten jest wielkiego serca dowod, niesmucić się w stracie iakiego dobra, ale ten: stracić, y znowu czynić dobrze. Starowny Kupiec, gdy się tym nie smuci, że Okręt zatonął mu na morzu, drogiemi naładowany towarami, każdy mu przyznaie wielki umysł, ale w tenczas gdy po zatonięciu jednego Okrętu, drugi na też łame wyfyla morze, wszyscy mu przyznają niezwyiczone przypadkami serce, ten albowiem tylko traci kto prędko straconym się b; dz rozum. Jeszcze nikt za zginionego niepowinien sądzić Kupca, gdy po zatonionym Okręcie, jeszcze się nieopuszcza, ani zaniedbywa iakiegokolwiek handlu; bo ieżeli na jednym co fortuny utracił towarze, na drugim może zyskać. Daymy to żebyśmy przez niewdzięczne zapomnienie świadczonych naszych przyług, niby stracone widzieli nasze dobra dla bliźniego udzielone, czyliż dla tego powinniśmy się opuszczać, y tracić ku niemu serce dobre? Sprobuemy drugi raz lub trzeci, a byź może iż za powtorzeniem świadczonego dobra, nie tylko niewdzięczne zmięczemy serce, ale fobie korzyść niezmierną załug przed Bogiem, że to żeśmy niepamiętali krzywd odebranych za dobra nasze, przyzbieramy.

RO-

## ROZDZIAŁ XV.

*O Cierpliwości w pracach.*

A prace, trudy, y zmordowania, przychodziemy wszy-  
scy na ten świat, nie na próżnowanie, pieszczoty, y  
wygody. Wyrażnie o tym mowi Duch Najsświętszy,  
przez usta cierpiącego Joba. (o) *Rodzi się człek do pracy,  
a ptak do latania*, to jest: że iako ptak powietrzny, inney  
zabawy y powinności, dla siebie naznaczoney nie ma,  
tylko latać, tak każdego rodzącego się na świat człowieka, nie inny jest  
obowiązek, bez cały życia iego czas, tylko w pracach dni prowa-  
dzić.

Kiedy BOG Wszechmogący, pierwszego naszego Rodzica,  
do Raju wprowadził, oddając mu miejsce roskoszy do mieszkania,  
y Panem świata wszystkiego uczynił, na pierwszym wejścia iego wste-  
pie, zaraz go na prace y dozor, powierzonego Rayskiego ogrodu  
nazaczył. Jeszcze Adam w stanie niewinności swoiey zachowu-  
jąc się, niewykroczył był przeciwko BOGU, jeszcze żadney usta-  
wy y reguły dla dalszego życia swego nie odebrał, ani drzewa te-  
go, za którego skosztowanie owocu, na prace był osądzony niewi-  
dział; a za coż przed czasem każe mu BOG pracować? Dla tego:  
że ta jest powinność każdego z żyjących ludzi pracować. Niechce  
BOG, y w nayniewinniejszym, nayzacniejszym stanie próżno-  
wania, bo to jest naybliższym do upadku początkiem. Niechce  
BOG nikogo y nayszczęśliwszego widzieć bez pracy, którą z rąk  
ludzkich, niby ofiarę ulubioną przyjmuie. Adam w miejscu roz-  
koszy, wśród wygod, tam gdzie go nic dolegać nie mogło, będąc  
Monarchą całego świata, a do tego niewinnym y Świętym, od pra-  
cy nie mógł być uwolnionym, a iakże my zapędzeni na padoł płą-  
czu, na ziemię przekłątą, oście y głogi rodzącą, winę przestępstwa  
Rodziców naszych nosząc, możemy się od pracy uchronić, na kto-  
rą już dekretemi jesteśmy?

A

Cierpieć



Cierpieć nie może BOG próżnowania, które nawet z Nieba chciał aby było wypędzone. Opisuiać Jżaiasz Prorok hardego Lucypcra zamyslił w pominia: Ze co tylko stworzony był ten Anioł w Niebie, widząc się bydz chwałą niezmierną otoczonym, skarbami natury y łaski wielce ubogaconym, tak zaraz z tym ogłosił się przed całym Niebem. (p) *Wyniosę siedzenie moje, usiądę na gorze testamentu. na jeronach putnocyh Jc.* Przeklęty duchu, czym tak bardzo spracowałeś się, że już chcesz siedzieć? Patrz! jak miliony Aniołow około Tworcy swego bez przeitanku usługują? a lubo ta usługa najmniejszego nieprzynosi zmordowania, ty ieszcz do usług swego Pana nie ruszyłeś się a zacoż chcesz odpoczywać y siedzieć? Precz od BOGA próżnowania pierwszy wynalazco, niemasz dla ciebie w Niebie mieysca, gdzie dla pracujących zapiera zgotowana. Gdy tedy mieysce odpoczynku wyciągało tego, żeby Anioł był nieproznowat, iakże mieysce pracy, nie ma nas do niey zniewalać.

Bydź to nie może żebyśmy się kiedy znajdowali w tym życiu bez pracy, bo choćbyśmy się chcieli przed iedną uchronić, to na drugą natrafimy, y gdy sobie czasem lżejszą, wybieramy, częstokroć zawodziemy się, że cięższą, y trudniejszyą znajdziemy. Baranka raz przyprowadzono na zarznięcie żeby był na Ołtarzu ofiarą; widząc baranek śmierć swoią nieuchronną, wyrwawszy się z pośrodku ludzi, lękając się zabicia, pobiegł w pole. Co tylko zbliżył się ku krzakom, napadł na wilka, w którego będąc pysku, ięzącym zawołał głosem: jednakowo mnie wszędzie ginać; ale wolałbyni bardziey chwalebna na Ołtarzu ginać śmiercią, niżeli w zębach wilczych. Ten Apolog lamentującego przy śmierci Baranka, dostateczną nam daie naukę, nie uciekać przed pracą, na którą nas BOG Wszechmogący przez wyrok rozporządzenia swego naznacza. Wolemy tedy wypełniać te prace, które się nam natrafiają, niżeli sami sobie wybierać żebyśmy na cięższe y nieznosniejszy nie natrafili ile gdy się od nich nigdy uwolnić nie możemy, ponieważ prace za nami w nierozerwanym towarzystwie, iak cien za człekiem chodzą.

Jak Żołnierzowi nie iest przykry w polu niewczas wojenny y praca, zapatrującemu się na swego Wodza, podobną pracę znoszącego y niewczas, tak pracującemu nie będzie przykra naycięższa robota, gdy się będzie zapatrywał na swego Pana, równie z nim w pracach będącego. Spoyżrzyimy myśli naszej okiem, na Wodza,

Krola

Krola y Pana naszego: Czyliż nie równie z nami y daleko więcej on pracował? Ktoreń dzień, godzina, albo, moment przeszedł u tego Pana wolny, żeby ośbliwzey usługi dla nas, y dobra komu, arcywielkiego nie wyświadczył? Mowi sam o sobie przez usta Dawida: *Ja w pracach od Dzieciństwa mego.* (q) Święty zaś Jan w Rozdziale 21. sw. oiey Ewangelii wyraznie świadczy, że sprawy prac Zbawicielowych, dla dobra naszego uczynionych gdyby wszystkie kto chciał spisywać tedyby świat cały na Xiegi niewystarczył. Gdy tedy na tak wielkie prace Zbawiciela naszego będziemy się zapatrywali, od mniejszych nierownie naszych prac nie będziemy się wymawiali.

Wielebny Franciszek à Conceptione Laik Zakonu Karmelitańskiego, dla ciężkości prac Klasztoru w którym mieszkał, umyślił był prosić Przełożonych, aby do inszego odesłany był Klasztoru. Co tylko umysł ten chciał wykonać, y prosić Oycy Prowincyała, o odmienienie Klasztoru, pokazał mu się Zbawiciel mówiąc: *Jak się ty nie wstydzisz od Krzyża na ciebie spuszczonego uchodzić, kiedy mnie Ukrzyżowanego widzisz?* Słowate, tak przeraziły serce Franciszka, że na tymże samym miejscu odmieniwszy umysł, uczynił postanowienie, oświadczając się przed Bogiem, jako nie miał na potym od prac uchodzić, wymawiać się, albo na nie żalić się lub narzekać. Lękać się powinniśmy podobney od Zbawiciela nagany, ile razy żalić się odważamy na prace iakie. Obawiać się, żeby na zawstyżenie nasze, nie przypominał nam potu czoła swojego Boskiego, dla zbawienia naszego wyarłego, żeby komu nie mówił: *Ja do krwawego potu dla ciebie pracowałem, nie żałując samego siebie, lubo byłem Bogiem, y nie miałem w całym życiu moim odpoczynku, aż dopiero na drzewie Krzyżowym odpocząłem, a ty dla mnie jedney kropli potu żałujesz?* Ach niechciejmyż się od naytrudniejszych prac wymawiać, zapatrując się na pracującego dla nas BOGA y Krola naszego! nie chciejmy żałować małej pracy dla tego Pana, kiedy nierownie większe dla świata, czarta, ( a że prawdę wyrażę) dla naszego wiecznego potępienia częstokroć czyniemy.

Gdybyśmy mogli rozumu naszego pojęciem dociec, zapłaty niezmierny która nas czeka za nasze prace ofiarowane BOGU, tedybysmy się sami zaprasza i y wkupowali do nich, za naywiększe uszczęśliwienie mając sobie, robić co dla BOGA; upędzalibyśmy się jeden przed

Q 2

drugim

drugim do pracy, wktorey do zmordowania chcielibyśmy przetrwać. Święta Mechtylda dnia iednego po zachwyceniu, do zmyśłow powrocona, głośno na wszystkich wołała przytomnych. O gdyby ludzie wiedzieli, iak wiele co dzień załugi, y kerony przyczynie sobie mogą, iakby BOGU dziękowali, y cieszyli się, rano wstając, z tej przyczyny, że nastał dla nich już dzień, wktorym przez krotki czas, skarb niekonczone, przez całą trwającą wieczność sobie zgromadzą! Naięty robotnik nieprzykryzy sobie w pracy, na przypomnienie zapłaty, ktora go czeka, lubo go czasem y ta omyli, gdy gospodarz w skarbie mieć nie będzie pieniędzy dla zapłaty. Ale czyliż tak ubogi jest nasz Pan, żeby nie miał nam czym zapłacić? Albo jeżeli kogo zawiodł, albo zdradził, żeby mu słowa kiedy nie dotrzymał? Podobniey sza jest rzecz Niebu zginąć y ziemi, niżeli żeby ten Pan, słowaprzy obiecanego nie dotrzymał w zapłacie:

Mamy wiedzieć że nasze wszystkie prace, nie powinny byćż iakimkolwiek sposobem czynione, tylko po Chrześciansku wykonane to jest żeby były dobrą intencją, y unyślem pobożnym poświęcone BOGU ku chwale iego; ktorym sposobem każda y naymnieysza sprawa nasza, sciąga na siebie szacunek arcywielki, dla tego że jest ofiarowana BOGU. Rachował Anioł kroki Pustelnika idącego po wodę, za ktore miał być nadgrode odbierać, iakże nie mają nasze trudniejszy, y zmordowanie przynoszące sprawy, Aniołowie rachować, gdy ie będziemy ofiarowali BOGU? Tu zmiarkuemy iak wielką sobie krzywdę dobrowolnie czyniemy, ile razy naszych prac nie poświęcamy BOGU ku chwale. Ach iak wten czas pracujemy złe, bo bez żadnego pożytku!

Prace Chrześcianskie, dla tego że są BOGU dobrą poświęcone intencją, wesoło y chętnie powinny byćż wykonane, bez naymaieyszego mruczenia y narzekania. Jeżeli bowiem dla świata, dla marności, a czasem dla piekła y naszego nieszczęśliwego na wieki potępienia, z uszczerbkiem zdrowia, fortuny, a co więcej z ucięnięciem nieznośnym bliźniego, pracujemy wesoło chętnie y z niezmarzczonym czołem, prawie do ośtarnich sił, a zacoż dla BOGA, y dla zapłaty naszej niekonczoney nie mamy chętnie y wesoło pracować? BOG Stworca nasz tego szczęścia niema, żebyśmy dla niego z taką ochotą



ochotą pracowali, z jaką dla naszey pracuiemy czafem naynieszczęśliwzey zguby, z jaką dla świata, dla ciata!

Kie ly Filistynowie odsyłali Arkę Pańską Izraelitom, kazali założyć do wozu nowego dwie krowy, żeby same te bydła, bez żadnego człeka, na granice ludu Boskiego odwiezli Pańską skrzynię. Świadczy Historia Piłna S. że krowy ciągnąc wóz, gły szły prosto ku granicom Izraelickim ustawicznie ryczały. Przypatrzmy się temu ciągnięciu bydła, a weźmy z niego moralną naukę. Kiedy krowy dzień cały, na upale słonecznym w pługu pracowały, krając ziemię, znośząc jarzmo, cierpiąc częste zaciecia, nie ryczały, kiedy ich do wysłężenia prawie krwi w obrze doiono, milcząc spokojnie stały, a kiedy skrzynię Pańską, bez żadnego ciężaru przyszło im ciągnąć, ryku y głosu wśzędzie pełno było. Nie dziwuję się ryczeniu bydła, bo te nie rozumne były stworzenia; ale my ludzie światłem rozumu y Wiary od BOGA oświeceni co na to odpowiemy, że kiedy dla BOGA lżeyszą pracą przyjdzie nam co czynić żalemy się, narzekamy, jęczemy; a kie ly nieznośne dla świata y piekła, milczemy y z chęcią pociągamy. Niechże nas teraz nierozumne bydła zawstydzą. Nie dla tego ryczały krowy, żeby się miały użalać y żalić na ciężkość pracy, ale dla tego, że wesoło swojemu Tworcy służąc, śpiewały mu rycząc chwałę. Za coż my rozumne Stworzenia, z doskonałszą nie mamy się pokazać ku BOGU naszemu przyłoga, żebyśmy cierpliwie dla niego znośząc prace, chwały mu naywiększey przyczyniali?

Tak miłe y przyjemne są w oczach Boskich prace nasze dla niego podjęte, że nie tylko w Niebie płaci za nie nadgroda wielką, ale y tu na ziemi nie małą doczesną chwałę. Świętego Atanazego Alexandryjskiego Biskupa reka, którą pisał wyznanie Wiary, po dziś dzień w skarbcu Cesarckim w Wiedniu, między Relikwiami tak cała y zupełna znajduje się, iakby od ciata dopiero odcięta była. W Klasztorze *Antybergskim* Zakonu S. Norberta, pokazują rękę zakonnika, ktoren w tymże Klasztorze wiele Xiąg popisał, całą y nienaruszoną, lubo ciata jego wszystkie w prochu rozsypało się; ktore wszechmocności swojej cuda chciał BOG dla naszey nauki zostawić, abyśmy poymowali, iako nasze prace Tworcy y BOG nasz wielce sobie waży.

Niech się nikt nie lęka utraty sił przyrodzonych, lub zmordowania, gdy co dla BOGA czyni, bo BOG ten dla ktorego chwały pracuiemy

iemy, nie tylko znamy przez społeczność nierozdzielna wszystko czyniąc dopomaga nam, bez którego wzmacniającej łaski nic uczynić nie możemy, ale nas niewiedomie w pracach słodkimi opatrnie posilkami. *Reinaldus* Mąż świętobliwością życia w Zakonie Cylicyjskim zaszczycony, wyszedł raz był z swoimi Zakonnikami dla żniwa w pole, od których dla czynienia Modlitwy osobney, trochę opodał odłączywszy się, nie bez wielkiego wewnętrznego uweselenia, przypatrywał się pracującym na żniwie Zakonnikom, z których iedni znacznie urodzeni, y w rolkoshach u Rodziców wychowani, drudzy w naukach doskonałi, inni na stopniach wysokich urzędów uczeni przedtym będąc, upał słoneczny, y prace żniwa, weselo dla BOGA znosili. Uważając rzecz tę *Reinaldus*, a dziękując BOGU, że się w tym zgromadzeniu tak zacnym y świętobliwym mógł mieścić, podniósłszy w niebo oczy, obaczył z bliskiey gory trzy niewiasty, niezwyčajney ozdoby y piękności, prosto dążące ku Zakonnikom żnącym, y do nich z blizaiące się, między ktoremi była iedna, chwałą y jasnością przewyższająca. Nie bez zadumienia patrzył się na to *Reinaldus*, miarkując że mimo wszelki zwyczaj, Osoby te ile odmienney płci. zbliżały się ku Zakonnikom. W tym stanął przed nim mąż poważnego weyrzenia, ktorena na myśl Jego rzekł mówiąc: Taktora widzisz ozdobnieyszą w chwale nad inne niewiasty, iest Marka Zbawicielowa, naychwalebnieysza MARYA, te zaś drugie, ktore postępują zaniąsą Elzbieta, y Marva Magdalena. Słyszac to *Reinaldus*, spytał do kądby szły? Odpowiedział Mąż, aby nawiedziły żénce swoje; co wyrzekłszy z oczu *Reinalda* zniknął. W oczach tedy *Reinalda*, zbliżywszy się do pracujących Zakonników Matka Boska, z Świętymi wspomnionemi, chodząc pomiędzy nich, każdego mile pozdrawiała, do siebie przyciskała, całowała, pot z prochem zczota każdego ocierając. O nayszczęśliwsza praca dla BOGA czyniona, na iak słodkie y nie oszacowane łobie zaflu, niesz posilki! Coż nas będzie teraz od prac straszyle, kiedy w nich tak wielkie mamy ochłody, przez ktore zmordowania nie usłyszemy?

Pracujemy poki żyjemy, bo nas na to BOG stworzył, abyśmy pracując w tym życiu chwałę mu przynosili; iedno to abowiem iest, żyć, y pracować, bo życie nasze iest ustawiczną pracą. Jeżeli się tedy nam nie przykrzy żyć, niech się nie przykrzy y pracować. Pracujemy.

my poty, poki nas do odpoczynku nie zwołaia. Święty *Formerus*, przed skończeniem swymi slyszal głos mowiacy do siebie. *Dojść musz prac twoich, będziesz teraz zbierał co posiałeś.* Nie reikniemy sobie w naszych pracach krotki czas pracy, za którą nieskończona wieczność zapłaty nastąpi.

Czytamy w Ewangeli S. Marka. że Zbawiciel (r) gdy byłatolka na środku morza, widział Uczniów pracujących wioślarzami: był albowiem wiatr przeciwny im; y około czwartej strażynicy, przyszedł do nich chodząc po morzu. Ten Pan ktorem widział Apostołów pracujących na łodce, tenże sam ile przytomny na każdym miejscu, widzi y nasze wszelkie prace. Ten Pan, ktorem przybył na ratunek Uczniom, tenże sam przychodzi y do nas z swoimi posiłkami, bo nie bez Jego pomocy nie uczyniemy. O nieoszacowana praco na którą BOG swoje obraca najświętsze oczy! o dobra zabawo do ktorey sam Tworca nasz, z posiłkami y ratunkiem przyczynia się! My rękami robimy, a BOG niewiedomie nas posila iac y z nami wespół robiąc, kończy nasze zaczęte roboty. Pracujmyż tedy szczerze nie narzekając na ciężkość roboty, kiedy mamy po silającą nas pomoc Boską. Oko Pana patrzącego, zachęca robotników do pracy; bądźmyż w pracach cierpliwiemi, kiedy nietylko BOG patrzy się y widzi nasze prace, ale y nieskończoną za nie gotuje zapłatę.

## R O Z D Z I A Ł XVI.

### *O cierpliwości w niezgodach prawnych.*



Więty Paweł Apostoł znajdując się w Efezie, gdy się do wiedział że Chrześciane nowi, w Mieście *Corinthum* tak dy posłanowali, wyznaczając z między siebie Sędziów dla rozstrząśnienia spraw, y dla pogodzenia wiernych sprzeczekających się między sobą, zaśmucony tą wiadomością, wnosil sobie że już między wiernymi grzech bydz musi, kiedy się zaczynaia między sobą sprzeczek; znać tedy że między niemi pokoju y wzajemney nie ma miłości, kiedy jeden drugiemu tak krzywdy czyni, że aż musieli Sędziów z posrzedka siebie wybrać.



rać, dla spokojnego życia; zaczym tak do nich nie bez znacznego pi-  
sze ubolewania. (s) *Już zapewne grzech jest między wami, że są i macie mię-  
dzy sobą. Za co bardziej krzywdy nieprzyjmiecie: za co oszukania zdrady nie  
cierpicie? ale wy krzywdy czynicie y zwodzicie ato braci.* Wielki Apostole  
pełen Ducha Bożkiego, przez którego usta sam Zbawiciel mówił,  
czyliż zła jest rzecz postanowienie między wiernemi sądu, ktoreu spra-  
wieutrzymać? czyliż powinno się zaimować to, że wierni dobry mię-  
dzy sobą porządek czynią? Nie żali się w wspomnionych słowach A-  
postoł na sprawiedliwość, ale na grzech między wiernemi już poka-  
zujący się. że między nimi związek wzajemney miłości już stargany  
widział, gdy jeden drugiemu krzywdy, lub urazy zcierpieć nie chciał;  
gdy się tak między sobą sprzeczać zaczęli, że się pogodzić sami nie  
mogąc, aż do sądów się odwoływali. Nie jest rzecz godziwa żeby stu-  
ga Bożki miał się sprzeczać kiedy; nieprzytoł to na Chrześcianina że-  
by nie żył w zgodzie z bliźnim, ktorego kochać powinien; Nie nale-  
ży się wiernemu różnić z tym, z kim wielkości być powinien. Co  
wyraznie tenże sam Apostoł w Liście swoim do Tymoteusza po-  
twierdził w te słowa: (t) *Śludze Bożkiemu nie należy sprzeczać się: ale spo-  
koinym bydl z wszystkimi, łagodnym y cierpliwym.*

Król pokoju Zbawiciel. przychodząc na ten świat wszystkim  
niezgodom y zamieszaniom koniec chciał uczynić, y dla tego rodził  
się w czasie spokojnym za Tyberylusa Cesarza, kiedy świat cały mi-  
łym cieszył się zażywaniem pokoju, za coż my go mamy niezgodami  
psuć y łamać, kiedy go Zbawiciel przyszedł utrzymać y ugrunto-  
wać?

Dwojaki niespokoy zwykło przynosić zaczęte między wiernemi  
prawo; niespokoy powierzchowny, bo się iedność umysłu y serca  
między wiernemi targa y rozdziela, ktora powinna być nienaruszo-  
na, iako dzieie Apostolickie o pierwszych świadczą Chrześcianach w  
ktorych iedno serce y iedna dusza była; y niespokoy wewnętrzny,  
bo ten ktoreu zaczyna prawo, niepodobna aby niemiał albo zbyteczne  
go do rzeczy doczesnych przywiązania, albo wewnętrznego gniewu,  
płazczykiem prawa częstokroć pokrywając zawziętość ukrytą, nie-  
chęć, y złe ku bliźniemu serce. Przytaczam tu Wielkiego Chryzo-  
stoma zdanie, ktoreu zgadzając się z Augustynem *in Enchiridion Cap. 78.*  
mowi: że od sądów trudno bez grzechu wychodzić słowa wspomnio-  
nego

nego Chryzostoma kładąc: *Wielki Sął drażnieniem serca iest. Trudno komu rzecz opuścić, ale trudniej od sądu bez grzechu odejść* Czyliż nie lepiej cierpliwością zwyciężyć, rozdrażnione strony przeciwey serce, niżeli niespokoy wewnętrzny przynosić sobie?

Wiele iest takich, ktorzy do prawa y do sądow zwykli pociągać bliźniego nie bez należytego sprawy dowodu, ale szczegulnie zmyślając kłamliwie przyczyny, które przed sądem stawiaia, żeby sąd ofszakwszy wydarli nieślusznie pozwolone komu od BOGA dobro. dlaczego szukają wykrętnych sposobow, przepłacają fałszywych świadkow, y cokolwiek kłamstwa Ociec czart, może im podać sposobow do zniszczenia zguby bliźniego, wszystkich tych zażywaią, byle swego dokazali. Lecz BOG mściwy krzywdy niewinnie uciśnionego, nietylko nie pozwoli długo cieszyć się, zle nabytym cudzym dobrem, według słow Pisma (t) *Dobro prętko nabyte umniejszy się, ale y takiego niesprawiedliwego zdziercę, sprawiedliwie na przykład innym ukarzę.*

Roku 1619. w *Marssylii*, w Mieście sławnym, Francuskiego Krolestwa kupiec znacznym zaszczycony handlem Jan *Beliardus* pożyczył był 50. talarow, tegoż Miasta Obywatelowi zwanemu *Gregorius Melvius*. za ktorego dla pewności w oddaniu pożyczoney summy, ręczył się iego krewny *Ventierius* Pisarz Miasta *Manosque*. Lubo dla wypłacenia pożyczonych pieniędzy wyznaczony był czas roku zupełnego, z tym wszystkim *Belardus*, pozwolił do drugiego roku używania kwoty, ktorego czasu morzem po towary do dalszych krajow miał puszcząć się. Gdy czas drugiego skonczył się roku, a *Beliardus* o dług swoy upominał się, *Melvius* niedostatkiem wypłacenia począł się wymawiać, ale żeby mu za czasu dłuższe pozwolenie, czym się był przyśłużył, prosił go z sobą do wspomnionego *Manosque* Miasta, gdzie by się dla rozrewki u krewnego swego, a przytym u Rękoymy *Vencyeriusza* Pisarza, dzień iaki zabawił. G ly na to pozwolił *Beliardus*, przybywszy zobopolnie do *Manosque*, po przywitaniu z Pisarzem, y po skończonym, przygotowanym na przyoycie iego obiedzie, *Beliardus* powtore tak u *Melwiusza*, iako y u *Ventieriusza*, ile rękoymy, o wypłacenie pożyczonych począł się upominać pieniędzy. *Ventierius* Pisarz do dnia następującego o poczekanie prosił, zdradę pod *Belardem* knuiąc, żeby nietylko *Belardowi* nie oddał pieniędzy za które się ręczył w oddaniu, ale co wię-

R

cey żeby

*Omne in litium irritatio cordis est, Difficile est rem dimittere, sed difficilior est de iudicio sine peccato exire.* S. Chryzostomus.

(t) Proverb. 13. 11

cey żeby go z fortuny wyrzucił, wynalazłszy jaki sposób pociągnięcia go do sądu.

Znaczną część nocy na myślach strawiwszy *Ventieriusz*, ten wynayduie pociągnięcia do sądu *Benarda* sposób, żeby dnia jutrzejszego upewnić go, iż jeden z tureyckich Miasta *Minorque* Obywatelów, ma za *Melonusza* należącą wypłatę mu sumnę, do którego obywatela domu, niby dla odebrania pieniędzy, iak przyjdzie *Benardus* trzech lub czterech naiętych na to ludzi żeby przysłali, szukając niby *Beliarda* do sądu, za bluźnierskie przeciwko BOGU z niematem słuchających zgorzleniem wymowione słowa; ile gdy w tym samym Mieście na bluźnierców świadkami przekonanych ten jest surowy statut, żeby bluźniercę śmiercią karać, dobra zaś bluźniercy, połowę na karb *Kroćwiski*, a drugiey połowy część na świadków była dana.

Po uknowanym tym sposobie, jednego z synów swoich teyże samey nocy *Ventieriusz*, dla szukania wysłał takich ludzi, którzy by oto świadczyli, przyobiecując im za wykonanie świadactwa, z podzielonych na części dobr *Beliardowych* korzytkować. Nie długo trzeba było szukać takich ludzi, którzy swoje na przedaz małą sumnienie, Jakoż teyże samey nocy po krótkim szukaniu, gdy odważnych na fałszywe świadectwo kilku ich przyszło, należycie od *Pisarza* w zgadzaniu się świadectwa swego, obietnicami swojej uwiedzeni korzyści, przyobiecali złość tę wykonać. Ach niegodziwe wykrętne na cudzą zgubę myśli, gdzieście się zapędzili! nie jedne ale wielokrotnie za sobą zginienia ciągniecie! Ubezwieczony od naiętych y zapłaconych świadków *Vencieriusz*, rano dnia następującego, co tylko zaprosiwszy z sobą do *Mieszczanina* domu niby dla uspokojenia długu poszedł z *Beliardem* *Pisarz*, wchodzą namowieni na cudzą zgubę y przenaieci ludzie do tegoż samego domu pytając się o *Beliarda*, któremu woczy przy wielu znaydujących się przytomnych Osobach śmiało mówią, iako przeciwko BOGU y Świętym jego, bluźnierskie z niematem słuchających zgorzleniem mówił słowa, za co życiem y fortuną przez statut nikomu do tych czas nie przepuszczony, od sądu o krzywdę uymuiącego się Boską powinien nieodwłocznie płacić. *Belia-dus* nie wiedząc o tey od *Pisarza* na zgubę jego chytrey uczynioney zasadce, iak mógł niewinność swoją wymawiać, świadcząc się wiadomym swoim u wszystkich Obywatelów życiem, y nie słysząc się nigdy w całym swoim życiu, do popełnienia takiego występku.

Zdrayca



Zdrayca zmyśliwszy użalenie nad *Beliardem*, a dziwując się że o taki obwiniony zostać kryminal, obawiając się żeby Boskiey na siebie nie ściągnął kary, gdyby się o jego nieskonczonego Maještatu nie uiał krzywdę, oświadczył się przed przytomnemi, że w tak wielkim zadany kryminal, ani mógł, ani odważał się ratować *Beliarda*.

*Beliardus* niby między młotem a kowadłem znajdując się, że żadney od ludzi dla ratunku swego nie widział pomocy, do Boskiey serdecznym westchnieniem uciekł się. Wtym przypozwany staie przed sądem, gdzie od kłamliwych przekonany świadkow będąc obłudniertwo, do więzienia jest oddany. Prętko wiadomość z *Manosque* do *Mar sylly* przyšla, o przygodzie nieszczęśliwcy *Beliarda*, którego krewni y przyjaciele chcąc ratować, u Krolewskiego w *Aix* wyrobili to *Parlamentu* żeby *Beliarda* z *Manosque* do *Aix*, przed Parlamentowy dla rozśądzenia stawiono Trybunał, a tym czasem z *Aix* do *Mar sylly* Kommissarzow wysłano dla wyprowadzenia należytego o życiu y obyczajach *Beliarda* procesu. Gdy od powracających się zwyprowadzonym processem Parlament, o cnotliwym y bez plamy w obyczajach życiu *Beliarda* powziął wiadomość, zletka y nie nagle do senntencyi wyroku w tey sprawie chciał przystąpić; ale że *Beliardus* nie miał się czym bronić od popierania świadkow, niewinnie na śmierć osądzonym został według prawa. Naprzod, aby język *Beliarda* jako bluźniercy od kata był urznięty y na ogień rzucony, potym sam żywo spalony, a popioł jego na powietrze wwrzucony. Część jedna dobr pozostałych jego, aby poszła na Krolewski skarb, z drugiey na każdego z świadczących po Złotych Francuskich 500, a *Vencieriuszowi* za prawne w tey sprawie wyłożone expensa Złotych 2000.

Lubo już z *Parlamentu* wypadł był na *Beliarda* dekret śmierci, z tym wszystkim krewni y przyjaciele niewinnego, tyle u *Parlamentu* wymogli, że exekucya dekretu na proźby ich, do dnia osmego odłożona została; którego czasu jeden z przekupionych świadkow, imieniem *Jan Rolandus*, śmiertelnie zachorowawszy, w krotkim bardzo czasie bez nadziei został, yż życia, dla spowiedzi jednego z Zakonnikow do siebie kazał prosić, przez ktorym swoją złość, w fałszywym przeciwko *Beliardowi* świad zeniu wyiawił, upraszając aby po swoim zeyściu o tym Secratowi oznaymił. Rozumny w tey sprawie Kapłan, wymawiał się od tego uczynienia, dając przyczynę; Jż żadnym sposobem tego wyiawiać nie może, o czymby na spowiedzi od penitenta slyszal; ale

dał zbawienną potrzebującemu ubespieczęcia duży radę, to iest, aby przywołał wiary godnych świadków, przed przytomnym na to uproszonym od urzędu prawnym człekiem, i zetelnie rzecz całą wyznał wyznana kazał napisać, y sam swoją ręką, przy podpisaniu wszystkich przytomnych sędziących, z pieczęciami ztwardził. Tego dy się stało, a *Rolandus* życie skoczył, co przedczy Zakonnik za swoich przełożonych pozwoleniem, z zapieczętowaną do Parlamentu udał się kartą, dniem przed exekucją dekretu śmierci *Beliarda*. Przypulzczony do Parlamentowego sądu Kapłan, rzecz całą opowiedział, wyznanie *Rolanda* przed skonaniem uczynione, rękami przytomnych y pieczęciami stwierdzone gdy oddał, odkryła się do tych czas utajona *Vencieriusza* złość, a *Beliardowa* przytłumiona niewinność ożyła.

Po przeczytany w Parlamencie *Rolanda* odwołaniu; *Vencieriusz* do więzienia, z swoicy roboty kolegami wzięty. Jeden z fałszywych świadków do wszystkiego gdy się sam dobrowolnie przyznał, sobie y przywodca *Vencieriusz* widząc rzecz wyjawioną na sobie co był uknował, wszystko powiedział. Wygrała tedy prawda; zaczęmy gdy Pisarz karty *Rolandowej*, przysięgą rzecz całą stwierdził, *Beliardus* z nie-małą chwałą z więzienia uwolniony został, po którego uwolnieniu taki na *Vencieriusza* Parlamentowy nastąpił dla przykładu innym dekret. Aby połowa *Vencieriusza* fortuny, na 50. tysięcy Francuskich wynosząca złotych skarbowi oddana była Krolewskiemu, *Beliardowi* zaś tysięcy 10 aby *Vencieriuszowi* w przody był urznięty język, potym aby żywo był spalony, świadkowie fałszywi aby wkoła żywo w płatani, y sprawiedliwą za swoje niesprawiedliwe świadczenia śmiercią gineli. Znieba ściągnęła dla siebie obronę, cierpliwość niesłusznie pociągniętego do sądu y niesprawiedliwie oskarżonego. Zwyciężyła wszystkie złe uknowane na swoje zniszczenie zafadzki, kiedy w mocnym Obrońcy BOGU, nadzieje pokładając, iemu ucisk swój poleciła.

Z piekła początek swój mają niesprawiedliwe kłotnie, z tego zrodła y mieysca wychodzą, w którym zgody nie ma, ale ustawiczne zamieszanie, z kąd pokoy zgoda y miłość wzajemna wypędzona, a same tylko gniewy zawziętości y rankory panują. Gdy się w Rzeczypospolitey Florenckiey niezgody między znacznymi zagęściły Domami, za których złym przykładem pospolstwo spokojnie żyć nie mogło, Święty Andrzej Korfyn Zakonu Karmelitańskiego, żeby był początek niezgody wszczętey między obywatelami pokazał, dla

dla uspokojenia zaiętrzonych serc, miał Kazanie, na którym rozkazał wszytkim, aby podniosszy głowy patrzyli, co się na powietrzu działo, którego czasu gdy wszyscy w górę podnieśli oczy widzieli, iako nieprzeliczone czartow mnostwo w postaci kraków nad miastem latając wielkie zamieszanie czynili. Tym tedy pokazaniem do zgody obywatelów zachęciwszy Święty, wewnetrzne ziwziętości uspokoił. O gdyby to dla BOG żeby się wewnetrzne dusz naszych oczy w prawnych, a czasem niekufsznych naszych niezgodach otworzyły, iakbyśmy napatrzyli się wyraznie, piekielnych sempow, niezgody między nami siejących y utrzymujących, którzy wściekłą żwawością, tu y owdzie latając po między strony, zaiętrzaia serca, zawiętości wzniecia, y miłość wzajemną Boskim nakazaną prawem wzruszaia. Ale gdybyśmy chcieli cierpliwością serca nasze uzbroić, upor szczegulnie w nas łamiąc niepotrzebny, żadneyby dla siebie korzyści znaste drażniczne piekielne ptaństwo nie odniekło.

S. Mateusz w Rozdziale 5. swoicy Ewangelii świadczy że Zbawiciel, dając nam różne ustawy życia, między innemi y tę podał: (u) *Temu kto chce z tobą prawować się, y suknie twoie wziąć, ustąp mu y płaszcz.* Może kto na te słowa zarzucić. kiedy wiem doskonale że ta suknia jest moja, za co iey mam komu ustępować z płaszczem? Kto się na te Zbawicielowe odzywa słowa, podobno o tym niewie że prawuiąc się o suknie, więcey straci częstokroć, niżeli by suknia warta była y z płaszczem. Wiedział doskonale o takim Zbawiciel niektrorych ludzi zwyczajui, którzy nie dla sprawiedliwości się prawuią, ale żeby tylko co komu wydarli, w takim razie lepiej cierpliwie choć z krzywdą y płaszcz ustąpić własnego, niżeli prawuiąc się, więcey stracić y sukni potradać. BOG Wszechmogący częstokroć dla pewniejszego sumnienia naszego spokoju, dopuszcza nam przegrać sprawę, żebyśmy się w prawne niewdając porozniemia, miłość wzajemną utrzymywali. Y dla tego S. Efrem umieraiać nieczmiernie się cieszył, że w życiu swoim z żadnym z zwiernych nie pozywał się do sądow, przez co wiele sobie zarobku przyczynił przed Bogiem. Zarobek tedy wielki zgromadza sobie ten na całą wieczność, kto cierpliwie ustępuje sprzeczki prawney,

Wszelki sąd w mnięszych sprawach, zwykł szczegulnie w stronach sprzeczaiających się uspokaić upor, ktoren, gdyby która z stron

cier-



cierpliwością chciała zwyciężyć nie byłoby zwodow y stawiania się przed obliczem sądu. Zaczyn krokotwiek iest, ktoren przed sądem do rosprawienia się stawisz, albo to oco się n ominałeś było twoie albo nie. Jeżeli twoie? sprawiedliwie iak do ciebie przedcym należało, tak y teraz należy, a lubo na czas odszło od ciebie, zawsze ci powinno być wrocono, BOG zaś z wyrokow swoich niedoscigłych dopuścił na ciebie, abeś tego nie miał, przez cobys się sam podobno zgubił. Przewidział BOG wszechmogący, że rzecz ta tobie, lub twoich następcow duży byłaby szkoda, bo na zię zażywałbyś tego lubtwoie dzieci, na zbytkina swawole, na zadość uczynienie twoim złym chęciom, y co teraz utracasz przez sąd, straciłbyś przez zbytki. Lej icy tedy stracic rzecz tę z boskiego dopuszczenia jeżeli przez grzech y występki w zbytku. Co tedy teraz tracisz przez krzywdę, mógłbyś stracić przez szkodę, przez nieprzyjaciela, przez złodzieja lub ogień albo iakiprzypadek. Zaczyn czego dobrowolnie dla twoiego zbawienia nieodstąpiłeś, za Boskim o tobie rozporządzeniem nibyprzymuszony odstap.

Jeżeli zaś rzecz ta o którą się prawowałeś nie była twoia, gdy przez wyrok sądu od ciebie iest odebrana, za co się tnucisz? którą powinienes zawsze być oddać, y ktorey z zawodem twego sumnienia, niebezpieczeństwem wiecznego kańania w piekle, n e mogłeś trzymać. Nie masz tedy krzywdy bożadei sądu i lzy rzeczy przyśądzać niemoże.

Rzecz kto. Od dawnych lat w Domu moim rzecz ta znajduje się, którą moi iestcze Rodzice od swoich przodkow sobie zostawioną mieli do używania y oddaną. Nie przeczę temu żeby rzecz ta w Domu twoim przez długi czas nie była: którą przez niewiadomość przywłaszczałeś sobie, ale pytam się jeżeli czas może cię czynić dziedzicem iakiey rzeczy cudzey? Człeka uczciwego nie zdołi zatrzymywać rzecz cudzą, tym bardziey Chryścianina; bo to iest pokryte drapieżtwo. Jak znalezione go santu nie możesz dobrym sumnieniem trzymać, y onego zażywać, tak w Domu twoim dawno znajdujących się rzeczy cudzych.

Nie chce tu ani sądow należycie ustanowionych ganić, ani stronom urażonym tamować do sprawiedliwości szukania drogi, kiedy tego będzie wyciągała potrzeba, to tylko szczegulnie w tym rozdziale chciałem wyrazić, żeby szukanie sprawiedliwości, nie było wynalazkiem zemsty, ani odpowiadanie sądowi przyczyną zerwania miłości wzajemney.

## R O Z D Z I A Ł XVII.

*O Cierpliwości w Karaniach.*

Naydrobnieyszego BOG Wszechmogący bez kary nie chce opuścić grzechu, żeby się zadośćc nieśkończoney Jego było sprawiedliwości, za krzywdę przez grzech popełnioną, Majestatowi Jego uczynioną. Gdybyśmy się mogli ukryć przed Bogiem, odważając się na grzech, moglibyśmy się uchronić y od kary, na którą zasługujemy; y żylibyśmy wesoło, nie obawiając się karzącey Jego ręki na nas spustrozenia; ale że w oczach patrzącego się na nas Pana wszystko czynimy, ktoreni ukryte nawet serc naszych zamyśliły otwarcie widzi, od kary za występki bybż wolnemi nie możemy.

Tak są nie mile w oczach Boskich drobne nawet nasze wykroczenia, że ich żadnym sposobem bez sprawiedliwej cierpieć niechce kary. Lotowa Zona że się tylko nad zakaz na Oyczyznę palącą się obeyrzała, w ślup soli obrocila się. Oza że ręką chciał przytrzymać nachyloną Arkę Pańską, padł na ziemię y umarł. Moyżesz y Araon że trochę wątpili, aby miała woda z opoki wypaść, nie weszli do obiecaney ziemi, co ich bardziey nad nayokrutnieyszą dręczyło mękę. Samuel Jmieniem Boskim śmierć opowiedział Saulowi, że darował życiem Agaga Amalecytów Krola; Proroka nad rozkaz Boski iedzącego Lew rozdrapał. Ananiasz y Zafira za kłamstwo trupem padli. Y niedziwować się temu potrzeba, bo nieśkończonego Majestatu krzywda, od nie równego m uczyniona stworzenia, wielkiey wyciąga dla sprawiedliwości zemsty. Jeżeli tedy za drobne występki sprawiedliwość Boska nie przepuszczaiać wyciąga kary, coż o większych mówić trzeba, a osobliwie o tych ktore rozmyslnie popełniamy, na ktore dla zadość uczynienia naszym złym chęciom odważamy się?

Poty żadny nie było kary, poki między ludźmi nie było grzechu, ktoreni iak tylko się pokazali, tak zaraz niby ogniwem łarcuch spoiiony za sobą pociągnął kary. Cierpieć tedy ie powinniśmy, kiedyśmy na nie zasłużyli; ani mamy przyczyny od nich wynawiać się. ani od nich

nich uciekać y chronić się; bo gdy chciało się nam wykręcać. trzeba żebyśmy chcieli y przez karę za nie pokutować.

Powstał był przeciwko Dawidowi. Syn iego własny *Abfalon*, gwałtownie wtrącając się na Tron Oycowski, czego żeby był doka-zał zebrawszy znaczną liczbę woysła, pośledźni przeciwko Oycu. Nie pierwszy ten był *Abfalon* występki; zabił on był przedtym ro-dzonego swego brata *Amona*, y zdawało się ludowi, iakby BOG na te wykroczenie *Abfalonowe* załypiał, że przywrócony do Oycowskiej łaski, już prawie Krolestwem zaczynał rządzić, ale BOG inne o nim rozporządzenie uczynił, żeby się grzechy iego bez kary nie obezły. Lubo albowiem w tymże samym czasie podniesionego przeciwko Oycu rokofzu, Dawid iako kochający Ociec, wyraźnie wodzowi woyska swego *Jabolvi* y wszystkim Rotmistrzom przykazał, aby młodości szaloney *Abfalona* darowawszy nie ważyli się go zabijać, z tym wszy-łtkim inaczej się stało: Dawid na ziemi rozkazywał aby nie tykali *Abfalona*, ale w Niebie sprawiedliwość Boska inaczej sądziła, żeby bez karania nie został, ktoren nie na jedną ale na wiele śmierci załżył. Dawid chciał, aby *Abfalon* żył, ale BOG na niego dekret wydał aby śmiercią ginął. Przypadkiem bydź to sądziło woysko że Muł *Abfalona* pod gałęzistego zaniołszy dęba, na nim za włosy zawieszonogo zostawił, ale w tym Boskiego wyroku była sprawa. żeby był wysta-wiony na cel trzech włóczni, które w nim utoczył *Jozab* Hetman Dawi-dow, y żeby te włosy w których się zbytecznie kochał były dla nie-go Kałem.

Popelnione od nas występki same są nieubłaganemi instygatora-mi, domawiającemi się o sprawiedliwą na nas karę, tak dalece, że choć-byśmy kiedy chcieli wykroczenia nasze utać, y żeby na nas o zemstę nie wołały, zamknąć im usta, tego nie dokażemy: bo BOG ile nayspra-wiedliwsi Sedzia tego nie dopusci, żeby się występki bez kary obzedył. Wykroczył był Dawid tajemnie przeciwko piątemu y szóstemu Przy-kazaniowi Boskiemu, nikt o popelnionych od Dawida występkach nie wiedział, ale BOG wiedział bo sam grzech znać dawał; nikt Dawida ile Krola nie śmiał karać, ale naywyższy Trybunał Boski wydał na nie-go sprawiedliwości wyrok przez usta Natana Proroka. Zabił *Abla* *Faim*, o zabiciu *Abla* niesłyszzał *Adam*, ale BOG usłyszał, bo krew wylana niewinnie o sprawiedliwość wołała. Uniknąć tedy wszelkim sposobem nie możemy karania, za występki popelnione, bo choćbyśmy  
przed



przed ludźmi, nie utaiemy przed Bogiem, świadkiem y Sędzią spraw naszych; y choćbyśmy u sądu Ziemskiego znaleźli łaskawe darowanie to Boskiej sprawiedliwości, musimy koniecznie zadość uczynić, która jeżeli nie przez Sędziego to przez kogo innego będzie nas karała.

Gdy tedy uniknąć nie możemy karania za nasze występki, żalić się na sprawiedliwość nie powinniśmy, która koniecznie bydz musi. Kto więc wykracza na większą zasługującą karę, kto mniej na lżeyszą oczym pisać (x) według miary grzechu będzie y kary sposob. iako albowiem nie byłoby należyte pomiarkowanie, wielką naznaczać karę za mały występki, tak przeciwnie małą pokutę za wielki kryminał. Przypatrzmy się tylko dobrze tym karaniom od Boga spuszczoneym za występki za które od ludzkiej władzy nie były karane, a żalić się nie będziemy na ciężkość naszego karania które częstokroć ponosimy. Wet za wet iak kto zgrzeszył, tak BOG kara, oczym wyraznie świadectwa Piśma. Ze Sodomitowie ognia pożądliwości nie chcieli w sobie tłumić ogień fiarczyły ich pożarł. Ze *Erao* dzieci Izraelskie topił w wodzie Rzeki *Nilu* w wodach morza czerwonego z wojskiem wśzystkim zatonął. Siedmiudziesiąt Krolom ze *Adonizebek* kazał u rąk y nog palce po odcinać, iemu też za to Izraelitowie palce u rąk y nog podobnie po odcinali. Zabił *Uryasza* Dawid, z Domu iego miecz nie wyszedł. *Judyta* *Holofernesowi*. *Dawid* *Goljatowi* głowy po ucinali temi mieczami, które na Izraelitow powyostrzali. *Aman* na tym drzewie obwisł, które dla *Mordecheusza* wystawić kazał. *Samsonowi* oczy wyięto, że na *Dalile* przeciwko prawu niepomiarkowanie zapatrywał się. Na tym miejscu na którym *Nabota* niesprawiedliwie kamieniami zabić kazał *Achab*, od Syryjskiego żołnierza zabity poległ, y krew iego psy łeptali. Sam BOG te karania naznaczył za występki, gdy za nie władza sprawiedliwości nie karała.

Rzecz kto: nie zasłużył natak wielką karę, którą ponoszę za mały występki. Bydż to może że za ten mały występki nie zasłużyłeś na tak surową karę, ale za dawniejszy niespokutowany, podobno jesteś winien. Wielu natrasiać się to zwykło, że niewinnie oskarżeni, idą do więzienia, przed Trybunałami stawaia, y nie sprawiedliwie czasem od Sędziow przekupionych, lub nie dobrze świadectwem upewnionych na śmierć wskazani bywaia. Tacy gdyby sobie chcieli dawniejsze przypomnieć życia swego sprawy, zapewne samiby siebie nie na

S

iedną

iedną ale na więcej śmierci osądził y winnemi uznali. Ach iak tacy powinni nieskonczonego Boskiego miłosierdzia nad sobą pokazaną takę wielbic y wychwalać; że ich BOGtu na tym świecie, na lżejszą osądził y krotszą karę. niżeli na nieznośną przez całą wieczność w piekle, lub doczesną w czyścju, przewyższającą wszystkie tego świata katorownie, na którą za dawniejsze występki zasłużyli.

Krokolwiek jesteś który się uskarżał y żalił że nie winnie ponosił karę nie znając się do występku tobie zarzuconego, przypomnij sobie młodość twoją, a niezawodnie uznasz, że za wykroczenia w młodszych latach twoich popełnione to cierpisz. Kiedy Dawid w swoiey pokucie przeproszał BOGA, przychodziły mu na myśl występki młodego wieku, dla czego do BOGA w ukaraniu swoim wołał: *(y) Wykroczenia młodości moiey, y nie wiadomości moiey Panie nie pamiętaj* Znoś tedy wesoło y nie zasmucony naznaczoną ci karę przez którą Boskiey-za twoiey młodości występki wypłacał się na tym świecie sprawiedliwości, a uznasz żeś ją powinien sprawiedliwie cierpieć za twoie dawniejsze występki.

Jeżeli nie winnie oskarżony jesteś? szczęśliwym się przez to powinienes uznać, że sądzonym zostałeś bez występku. Witydu przez to żadnego mieć nie możesz, albowiem nie pokuta ale występne życie czeka szpeci. Masz się tedy z czego weselić nie zasmucać, żeś się stał godnym, znaydować się wliczbie tych ktorzy niewinnie karani byli. Przypomnij sobie iak wiele niesłusznie, y niewinnie, sprawiedliwych cierpiało, przed przyściem Chrystusa na świat: o ktorych mowi S. Paweł w Liście swoim do żydow: *iako (y) naśmiewiska bicia ponosili, oprocz tego y kaydany, y więzienia, kamienowano ich, bito ich, dręczono, pod mieczem po umierali.* Przypomnij nie przeliczoną SS. Męczennikow Chrystusowych liczbę, ktorzy żadnego nie popełniwszy występku, za wyrokiem niesprawiedliwych Sędziow okrutne ponosili męki, y śmierci wszelkiego Rodzaju nayżełzywsze, Ci wszyscy pobożnie y światobliwie żyjąc nikogo nie urazili, nikomu nic nie wzięli, nikogo nie zabili, dobrze każdemu czynili, a postaremu dla Zbawiciela z ochotą znosili łotrowskie karania, Czyliż ty sprawiedliwszy nie winniejszy. y świętszy od nich jesteś? Ach iak się powinienes z tego weselić, że z niemi częśćkę mieć będziesz w Niebie, y z tym zażywać nieskonczoney chwały, ktoren nie za swoje ale za nasze winy, nie winnie na Krzyżu umarł.

Gdyby nam pozwolono, spytać się dusz w Czyścowych ogniach wypłacających się BOGU za swoje przeszłe ułomności, albo na wieki w piekle potępionych, co by woleli czyli przez dzień ieden w czyśc lub w piekle, czyli przez rok w tym życiu karaniem wypłacać się BOGU? Ach iakby za największą uznawali łaskę, gdyby im pozwolono w najsroźszych katowniach, w nayokrutniejszych mękach, w rozpalonych piecach, na ostrzych żelazach rok przetrwać niżeli dzień ieden w ich karaniach, które względem karania tego świata byłyby dla nich spoczynkiem y ochłoda! Czyliż nie lepiej teraz cierpieć od ręki ludzkiej, niżeli od czartowskiej? Człęk może razić ciało, ale się duszy tchnąć nie może, czart zaś nie miłosiernie y ciało y Duszę dręczyć będzie; człęk do krotkiego czasu, ale czart na wieki.

Wielki nierozum karania sprawiedliwego, cierpliwie nie znosić! Lękać się bardzo potrzeba takim, którzy z wolą Boską w tym razie nie zgadzają się, żeby z iednego udręczenia nie szli na insze, z doczesnego y krotkiego nie przenosili się na wieczną, y żeby te karania doczesne, nie były im początkiem wiecznego. Jeżeli albowiem to jest prawda, że kogo iedne nie poprawiue karanie do drugiego też same prowadzi go toć y to podobnie będzie prawda, że kto doczesnego z rąk Boskich z pokorą nie przyjmuie karania, też samę poprowadzi go na drugie ale gorsze. Lepiej tedy jest z potrzeby uczynić cnotę, y przyiać cierpliwie tę karę od ktorey uwolnić się nie możemy, y nie spodziewać się następującey a niżeli doczesną cierpiąc, z niey na następującą cięższą nie równie przenosić się!

Nie mało dusz gore w piekle dzisiaj, y bez całą wieczność goreć będzie, za te występki za ktore ty cierpisz, ktore gdyby tu żyjąc przez naznaczoną odpokutowały karę, nie pokutowałyby przez całą wieczność nie szczęśliwie. Dopiero teraz ale nie rychło już, swoy błąd uznają; ach iak łzey byłoby im nierównie krotką wypłacić się BOGU karą, niżeli teraz bez końca, y bez nadziei przeproszenia BOGA wypłacać się.

Tu poznać powinniśmy nieskończoney dobroci Boskiej ku nam łaskę, gdy nam pozwala w tym życiu za występki nasze karania odnosić, przyjmując od nas pokutę krotką, łagodną, za wieczną y nieporównanie nieznośną. Dziękować tedy bardziej powinniśmy w naszych karaniach BOGU, niżeli się żalić, y z wielkim Augustynem mówić.  
*Panie tu pal, tu siecz, tylko przepuść na wieki.*



Jeden z dwóch na Kalwaryi wiszących z Zbawicielem Łotrow *Dyzmas* nieskończoney Zbawicielowey dobroci ośobliwży dla siebie odebrał skutek, że upewnionym został od samegoż Pana, iż zni- tegoż samego dnia po zeyściu z tego świata miał bydź w Raju. Różne różni Tłomacze Piśma S. szczęścia tego dobrego Łotra, kładną przy czyny, pytaiąc się dla czego bytak prętko ten Łotr, osiągnął Niebo? między ktoremi daia y też same którą Ewangelia wspomina: że dobry Łotr karę Krzyża sobie naznaczoną cierpliwie znosząc, uznał ią bydź sobie sprawiedliwie należącą za swoje występki, w słowach do swego Kolegi powiedzianych. (z) *My w prawdzie sprawiedliwie (cierpiemy) bo to na co zasłużyliśmy odbieramy.* Y dla tego upewnionym został o swoim zbawieniu od JEZUSA. Dobry sposób do zgładzenia szpetnych dawniejszych grzechow, do przeproszenia BOGA, do usprawiedliwienia się w oczach całego Nieba, przyiać spokojnie karę y uznać się winnym iey za swoje występki. Zatrzymaymy się nad uwagą tey sprawy dobrego Łotra, a weźmiemy z nęy zbawienną naukę, dla pokornego przyięcia kary. Coto za nie oszacowana sprawa dobrego Łotra, ktoren z pokornego śmierci przyięcia, uczynił wielkiey doskonałości szkołę; ponieważ karanie zamienił w męczeństwo, boleści ktore cierpiał, w heroicznych enot Akty, drzewo na którym za swoje złe sprawy wisiał, w Konfesyonał na wyznanie swoich grzechow; Y lubo *Sylweira* piłże że dla tego dobry Łotr był wysłuchany od Pana, że do niego z Krzyża wołał, to jest będąc w ostatnim ucisku y utrapieniu, z tym wszystkim aniby się odważył na najmnieysze do Pana słowo Łotr gdyby się był nie usprawiedliwił, przyięciem pokuty za swoje występki naznaczoney, y uznaniem sprawiedliwie należący sobie tey kary; przez co most y drogę sobie do Zbawiciela ustał, y nadzieie pozyskania łaski ugruntował.

Biada wieczne złemu Łotrowi, ktoren z doczesnego karania, przeniósł się na nieskończone, dla tego że z pokorą, nie przyiawszy naznaczoney sobie kary, bluźnił y zlorzeczył iako świadczy Ewangelia. Błogosławiony *Simon de Cassia* przyłącza ieszcze tu piękne swoje zdanie w te słowa. Wiedział dobry ten Łotr porządek Bólskiej sprawiedliwości, która żadnego bez ukarania występku nie cierpi. Przyimował tedy mile te sprawiedliwości iego naywyższy około siebie rozporządzenie

porządzenie, chociaż na ciele cierpiał, y lubo powierzchownie Jego zmyłki wzdrygały się kary, wewnętrzne jednak cieszył się z niey. Właśność albowiem jest ta ludzi wybranych, kochać y wychwalać sprawiedliwość, lubo z wyrokow iey udrczenie by iakie słyszeli. Tu uważmy tę prawdę. Co pomogła ziemi łotrwi w karaniu niecierpliwość? Czyli swoimi bluźnierskimi słowy, przeklęctwy, uczynił sobie iaką w mękach solgę, albo się od śmierci uwolnił? czyli tym sposobem kiedy się od śmierci nie uwolnił, to przynajmniej pobudził kogo do uzalenia nad sobą? Bynajmniej. Ach wielki nierozumie ludzki, iak nie nadgrodzoną sobie czynisz krzywdę, gdy cierpliwie naznaczoney niechesz znosić kary!

Gdyby Dyymas sam w przody nie osądził się był winnym kary y pokornie iey nie przyjął, nie zasłużyłby sobie na to cierpieć, razem w iednym towarzystwie z JEZUSEM. Rzecz kto: Wszakże y zły łotr, był z Jezusem w towarzystwie. Inśza rzecz jest towarzystwo z Jezusem inśza cierpieć. Jezusem Był z Jezusem zły Łotr, ale razem z Jezusem nie cierpiał iako dobry Łotr, ktoren z Jezusem pokornie karę przyjął, z Jezusem nie wymawiał się od niey: a lubo JEZUS nie za swoje, ale za nasze cierpiał występki, y dla tego niewinnie cierpiał, Dyymas zaś winnie cierpiał, ale że przyjął z upokorzeniem karanie, stał się niewinnym, bo gdy przez przyjętą ikromnie karę zadosyć uczynił sprawiedliwości, przez to samo już winę swoją zniósł y zgładził. O nader dobra cierpliwości, iak nie oszacowane Skutki przynosił w ludziach w których gdy się znayduiesz, znosisz występki, uspakiaasz sprawiedliwość, zadosyć czynisz BOGU y ludziom, na ostatek na występki oskarzonych w niewinnych zamieniaasz!

Zeby kto cierpliwie zniósł naysroższą choćby wyrokiem sądu na znaczoną sobie karę, nawet śmierci, a nie tylko żeby tę karę cierpliwie zniósł, ale żeby ieszcze z niey, zarobek sobie zbawienny przyniósł, trzeba żeby tę swoją karę łączył z Jezusową męką y śmiercią, czyniąc mu swoim zawstyżeniem lub umartwieniem naznaczonym, nawet śmiercią, ofiarę wdzięczności, na dziękczynienie za iego podobne dla naszego zbawienia poniesione krzywdy. Taką myślą uzbierałi się SS. Męczennicy przeciwko wszelkim mękom, którychby nie wytrzymali byli cierpliwie, gdyby nie łączyli swego udrczenia z Jezusowym, aniby sobie zasłużyli na Koronę, gdyby w Mękach nie przypominali

pominali sobie swego Pana. że cierpiał JEZUS rozgi, znośił zawstyżenia, naśmiewiska, więzienia, i karzono na niego, stał przed sądem, popychano go, potracano, prowadzono na śmierć. Gdy się z nami podobnie będzie działo, w naznaczonych pokutach lub karaniach, łączmy ie z Zbawicielowemi. Zezy nasze modlitwy miłe y przyjemne w oczach Boskich były, łączmy ie z modlitwami Zbawicielowemi, Podobnie y karania nasze żeby przyjęte były przed BOGIEM za krzywdy Majestatowi nieskończonemu od nas popełnione, łączmy z niewinną karą Jego, z czego nie iednę odbierzemy korzyść, bo y w zaślugę nam wielką obroci się kara наша, y otrzymamy iasną wytrwania, mocą ktorey naysroźsza kara, ba choćby y śmierć naysłabsza, letką się nam będzie zdawała.

Zaszczycamy się tym przywilejem. nikomu innemu oprócz wiernych nie pozwolonym, że iesteśmy członkami tego ciała ktorego głową iest sam Zbawiciel. Cierpiała ta najswiętsza głowa w Apostołach w ikazanych na śmierć, cierpiała w Męczennikach znośzących okrutne katownie, cierpiała w Wyznawcach wytrzymujących różne przesładowania, chce ieszcze cierpieć y w tobie ktokolwiek ponosisz jaką karę, a iako Apostołowie, Męczennicy, Wyznawcy y inni Boscy słudzy, przez cierpliwe katowni, śmierci y przesładowania zniesienie, sobie zaślugi, a Zbawicielowi chwały przyczyniali, równie y ty z nami pokornie przyjmując karanie, Jezusowi cierpiącemu chwałę przynieśiesz, a sobie na Koronę za cierpliwość zaślufisz.

Wielu dzisia y gorzałoby w piekle, gdy by ich BOG z swoiego nieskończonego miłosierdzia do sprawiedliwości doczesney na karę lub śmierć nie odesłał. W życiu Błogosławionego Jakuba a *Picno* czytamy, że ten sługa Boski idąc raz przez Cmentarz, gdzie ciała ludzi za dekretem pościnanych odpoczywały, widział groby ich światłością wielką oświecone, na znak otrzymanego Zbawienia przez przyjęcie naznaczoney wyrokiem sądu kary śmierci. Nie traćmyż tedy ferca w przyjęciu nawastrzeyszy kary. choćby samey śmierci, kiedy się przez nią przed BOGIEM usprawiedliwimy.

ROZ-





## R O Z D Z I A Ł XVII.

*O Cierpliwości w darowaniu za urazę zemsty nad nieprzyjacielem.*

Kiedy początek życia od Boga w naszym odbieramy sercu, które na sam przed życie zaczyna a na samym obumiera ostanku. Jakieżby życie nasze było, gdyby w sercu śmierć tak z iadliwa tała się, ktoraby y nas y innych postrzałem ukrytey gubiła zawziętości? taką rzeczą żyjąc bylibyśmy umarli, bo z tą odbieralibyśmy własną zgubę, y zuiszczenie, z kąd życia powinniśmy nabierać. Chciał B O G mieć serca nasze w postrzodku wnętrzości, żeby niemi niby mocnym obwarowane murem bezpieczne było od tego, co by go razić, a nam życie od bierać mogło. Coż to za nierozum nasz, z gruntu Boskie wywracać rozporządzenie, y tam wprowadzać truciznę na życie, to jest gniew y pragnienie zemsty, do kąd nie powinna była przystąpić tak zarażliwa, żeby y nas y drugich miała gubić?

Uczy nas Pismo że człek taki już nie żyje, którego serce nie ma wzajemney ku bliźniemu miłości: o czym S. Jan w Liście swoim wyraźnie mówi: (a) *Kto nie kocha, mieszka w śmierci.* a nie tylko że się sam przez nie kochanie bliźniego gubi, ale z tym sercem swoim, już jest zabójcą tego, któremu źle życzy; iako daley tenże sam S. Apostół mówi: (b) *Kto nie nawiidzi Brata swego Zabójca jest.* Za coż mamy przez nieutamowanie w zniecone y za iaką krzywdę w sercu naszym zemsty nad bliźnim, tak okrutnemi stawiać się tyranami, żebyśmy jednym zamachem y siebie y drugich gubili?

Kto cierpliwością nie zgaś w znieconego zemsty ognia przeciwko urażającemu bliźniemu, podobny jest do zapalonego granatu, ktorem w przody sam się w struki rozrewa, nim kogo razi; y lubo zapalony na zgubę cudzą leci, z tym wszyskim zawsze sam psuje się, y ginie, nie zawsze zaś kto od niego połąże; a poki się nie zapali, y sam

cały

cały y kto przy nim nienaruszony. Gdybyśmy na samych siebie wewnętrzny i dłuży naszej spojrzeli okiem, kiedy ogniem zemsty, przeciwko bliżniemu zapaleniu gorzemy. Iakbyśmy otwarcie obaczyli zniszczenie nasze, przez rozetrwane w szuki serce, od wybuchającego z niego ognia, y samych siebie już przez to zginionych obaczyli. Ach co robi niecierpliwość nasza przez którą tak się nieszczęśliwie gubimy! Nerozumieymy tedy żebyśmy gwałtem naszym co wykonali, gdy się chcemy mścić, prędzej sami zginiemy, w niebezpieczeństwo zguby podając się, niżeli t n. komu chcemy szkodzić.

Rzeczę kto o urazę zadana ktoż się uymie jeżeli nie ja który ja cierpię? Ja boleie, kogo zaś boli, ten powinien samego siebie ile sił ma y sposobności ratować, a że boleści urazy inaczej nie mogą uśmierzyć tylko przez zemstę nad tym ktorem mnie uraził, choćbym nie rad mścić się muszę. Ktokolwiek podobnie mówisz masz wiedzieć. Ze nie do nas należy szukać nad nieprzyjaciłami naszymi zemsty, ale do BOGA, ponieważ on sam na siebie wziął ten obowiązek, upominając się o krzywdę naszą, mówiąc wyraznie w Piśmie S. (c) *Na mnie zday zemstę a ja nadgródzę*. Gdyby czyi przyjaciel bronią należycie opatrzony, widząc przychodzącego przeciwko swemu bezbronnemu przyjacielowi, zbroynego nieprzyjaciela, sam za niego chciał nieprzyjacielowi dać odpor, nie rozumnieby uczynił bezbronnym, gdyby się sam porwał przeciwko swemu zbroynemu nieprzyjacielowi, zabraniając mocniejszemu od niego y zbroynemu przyjacielowi, walczyć za niego; ktego czasu, gdyby od nieprzyjaciela pokonany został, samby sobie był winien że dostał szwanku dobrowolnie, nie chcąc się zdać na obronę, przyjaciela chcącego za niego walczyć. To się podobnie znamy dzieie, gdy złym za złe sami chcemy oddawać nieprzyjaciółom naszym, krzywdy naszej nie ofiarując BOGU, ktorem się za nas uymuie. Wcale w takim razie, sami się podajemy nie tylko w ręce nieprzyjaciół, na gorsze nasze uciemiężenie, ale co więcej podajemy się w niebezpieczeństwo urazy BOGA, gdy sami sobie chcąc czynić sprawiedliwość, czyniemy krzywdę BOGU, nie dopuszczając go do naszej obrony, właśnie iakbyśmy o iego nie dbali pomoc.

Uczy nas powszechnego statutu prawa: że równy nad równym niema władzy. Ktoż nas uraża, jeżeli nie równy nam człek? zaczął władzę mieć nie możemy nad nim, żebyśmy się mścili krzywdy naszej, tylko  
ten ma

ten ma nad nim władzę, ktoren jest nieskonczenie przewyższający nas wszystkich, BOG Sędzia najsprawiedliwszy, w oczach ktorego tak Król, iako y nayośnniejszy nędzarz są jednakowi między sobą. Jego tedy obronie krzywdę powinniśmy polecać naszą, ktory nad wszystkimi nami ma najwyższą moc y władzę; ale nie dla tego żebyśmy większey nad nieprzyjacielem szukali zemsty, tylko dla tego, żeby BOG nieprzyjacielowi naszemu, występki jego ktoren przeciwko bliźniemu urażając nas popełnił, odpuścił y darował.

Kiedy mamy wyraźny statut od Zbawiciela w Rozdziale 6, Ewangelii S, Łukasza podany, abyśmy kochali nieprzyjaciół naszych, y do brze tym czynili ktorzy nienawidzą nas, nie możemy życząc takim złe, y szukać sposobow żeby im szkodzić. Wczym mamy wiedzieć: że miłość którą kochać powinniśmy nieprzyjaciół, nie ma być tylko powierzchowna, zafadająca się na wyrażeniu przyjazno powierzchownym, na przykład na oddaniu wizyty, skłonieniu głowy, przemowieniu słowa *Śc.* ale miłość powinna być wewnętrzna, pochodząca z serca; oczym wyraźnie Zbawiciel powiedział(d) *Jeżeli nie odpuścicie każdemu Bratu swemu z serca waszych*: Miłość nieprzyjaciół nie ma być pochodząca z natury, dla tego że jest kto pięknych talentow, Krewny *Śc.* ani miłość zainteresowana, bo taka jest y w poganach nieznających BOGA; ale powinna być miłość Chrześcijańska, to jest z pobudki wyższej, nad przyrodzoney, miłość dla BOGA, kochając nieprzyjaciela w BOGU, nie uważając go iak jest sam w sobie, ale iak jest w BOGU, ktoren iako początek nasz y Tworca, wszystkich nas w sobie, niby kochająca Matka, w wewnętrznościach dobroci y wszechmocności swojej nieskonczoney trzyma. Cótak objaśniam. Gdy jest dziecko w Macierzyńskich wewnętrznościach, inaczej życia swego nie utrzymuje, tylko życiem Matki. Niby przez nieiaki podobieństwo, tak wszyscy na nieskonczoney BOGA naszego dobroci odpoczywamy łonie, iak niemowlę w Matce, mając od BOGA życie y istotę naszą; o czym Pismo: (e) *W nim żyjemy, chodzimy, jesteśmy.* Z tąd idzie: że iak nie mogłby kto ranić niemowlę w wewnętrznościach Matki będące, żeby nie ranił y samey Matki, ani mogłby źle życzyć dziecieniu, żeby złe nie życzył Matce, tak nie możemy porywać się na bliźniego, żebyśmy nie porwali się y rany nie zadawali temu, ktoren go przy swoim sercu Boskim trzyma, ktoren go strzeże, pilnuje y ma swojej opieki łonie,



nie jako Tworca y Ociec jego. Zaczniemy wstrzymać w sobie żądzę zemsty, kiedy mścić się nad nieprzyjacielem, i e tylko iest zgwałcenie Zbawicielowej ustawy, ale oraz bunt y rebelia przeciwko BOGU.

Powierzchniowicie darować nieprzyjacielowi krzywdę, a wewnątrz przagnąć zemsty nad nim, iest to jedno; co ustami polecać się BOGU w swoim ucisku, a sercem wdychać do czarta, y iść za zdaniem jego; iest to jedno iak, pokazywać się co do oka dobrym, a sarkoczyć byź złym; rękę od miecza wstrzymywać, a mieczem w sercu woiować. Ucho-  
way nas BOZE od takiego darowania zemsty, y od takiego kochania nieprzyjaciół.

Gdybyśmy chcieli należycie weyrzeć w początek niechęci. pochodzący z krzywd zadanych nam od równych ludzi, tedybyśmy ani ich sądźli za nieprzyjaciół, ani wykroczenia ich przeciwko nam, za urazę uznali. Kiedy wszyscy jednego Oycy iesteśmy Synami, a między sobą równemi bracią, ieden nad drugiego co do istoty więcej nie mając, oprócz przypadkowego dobra, toć nie znas urodziła się niezgoda, ale musiała od kogo innego z boku, niby kakol między przynici równe ziarna byź wzrzucona; wszakże między bracią, miłość zgoda, y jedność umysłów zwykła przebywać. Zaczynamy k oż miłości tey związek zrywać? nie kto inny tylko ten, ktoren iest zamieszania początkiem, Oycem klanistwa, y rodzaju naszego naygłówniejszym nieprzyjacielem czart. Nie od nas tedy iest początek niezgody, ale od czarta, ktoren wzajemney cierpieć nie może między żyjącemi ludźmi miłości. Teraz osądźmy tę sprawę. Gdyby kto syna na Oycu albo brata na brata, lub przyjaciela na przyjaciela tak silno tracił, żeby Ociec brat, albo przyjaciel od trąconego szwankował, na kogo się szwankujący powinien urażać, czyli na trąconego, czyli na trącającego? Zapewne że na trącającego; bo trącony nie tylko że niechciał, ale ani myślił podobno, takię krzywdę, Oycu, lub bratu, albo przyjacielowi uczynić. Gdy tedy czart nas pobudza do krzywd czynienia, ściegamy między nami niezgody kakol, żeby miłość wzajemną która się widlec BOGU podoba, stargał między nami, na czarta powinniśmy zemsty szukać, nie na człowieka, ktoren nigdy by nas nie uraził, gdyby go czart na to nie pobudził, y na nas nie tracił.]

Jakimby zaś sposobem mieliśmy szukać zemsty, nad czartem, w-

czy nas Zbawiciel mówiąc. (f) *Jeżeli odpuszcicie ludziom grzechy ich, odpuszczi, y mam Ociec wasz niebieski myśleć i wasze.* Słowa te Zbawicielowe, są ostrym dla zemsty nad czartem mieczem, od którego pokonany żołtacz; gdy albowiem swoimi namowami przeciwko bliźniemu nas zajątrza, my mieczem tych Zbawiciela słow, mścimy się nad nim, darując urazy, odpuszczając krzywdy, y nie oddając złym za złe temu kto nas uraził.

Rzecz kto. Nie tylko usty, ale sercem y rzeczą samą darowałbym urazę nieprzyjacielowi człoku, gdybym przez to honoru mego y czci którą mam, umniejszenia nie ponosił; ale że przez to straciwszy dobre o sobie u wszystkich rozumienie, w podłość, naśmiewisko, y nieślawę poydę, nie mogę darować krzywdy. Ktokolwiek zarzucaś ten powizełiny nie poskromionych w gniewie ludzi argument; albo jesteś Chrześcianin albo nie? Jeżeli nie chrześcianin? nie mam z tobą co mówić. Jeżeli Chrześcianin y śluga JEZUSOW? Patrz natwego Pana y Krola nad Krolmi: Kiedy twoy Pan, darował krzywdy swoje, y mōdlił się za swoich nieprzyjaciół, a zacoż ty nie masz równie czynić, mając y przykład z niego, y wyraźny rozkaz, żebyś, y darował z całego serca krzywdy nieprzyjacielowi twemu, y kochał go? Mowisz: że przez darowanie krzywdy, ponieśiesz uszczerbek twoiey sławy. To pewnie twoia zacność wiekiza jest nad zacność Chrystusową? y ty bardziey godnieyszy jesteś czci y uszanowania, niżeli Zbawiciel twoy? Ach ślepa y zapamiętała hardość! nasza, iak w tey mierze więcey wykraczasz niżeli hardy Lucyfer! Gdyby poganin albo Turczyn, lub iaki niewierny wiedzący o wyraźnym prawie w Ewangeliu podanym do kochania nieprzyjaciół, y darowania uraz, widział nasze zawziętości, iakby o nas rozumiał? Pewnie z niemłą krzywdą, wiary naszej zgorzylby się, nie uznając nas za prawdziwych Chrześcian; a co więcey sądziłby że niegodni jesteśmy tego że nas BOG stworzył, y że nas ziemia nosi zato: Ze sobie więcey krzywdy nasze ważemy, niżeli swoje BOG y Zbawiciel nasz, dający nam z siebie przykład w tym, żebyśmy żadney nie mieli do wymówki przyczyny.

Kto się obawia, darować urazę bliźniemu, żeby dobrej nie stracił sławy; czyli się lęka nieślawy u ludzi do konających y sprawiedliwych, czyli też u ludzi podłych y pospolitych? Nie powinien się lękać utraty sławy u ludzi doskonałych, u których w ten czas by ją stracił, gdy-

by się mścić; wie albowiem każdy z doskonałych, że ta jest náywiększa urażonego chwata, urazę darować, y nie pamiętać o niey, co nawet sami Poganie, nieznający Ewangelii prawa czynili. Jeżeli zaś się lęka straty sławy u polpółstwa? co za nierozum, bardziej szacować poacie ludzi niedo doskonałych zdanie, niżeli doskonale dobrych y sprawiedliwych!

Myli się każdy kto tego jest zdania, iakby chwalebną rzecz dla siebie w ten czas uczynił, gdyby się swoiey nad bliźnimi pomścił krzywdy. Y owszem w ten czas wszystką swoią którą mogli mieć stracił sławę. Jeżeli bowiem przed zemstą, uznany był od wszystkich dobrym po wykonaney zemście, od wszystkich nie zostanie wzgardzonym, y za złego osądzonym; gdy przed zemstą z Bogiem y bliźnimi iednoczył się miłości związkiem, po zemście od BOGA y bliźniego odłączy się. Nie tych którzy mścili się swoiey krzywdy wychwala Kościół, Koronami Niebo zdobi, ale tych którzy o zemście nie myśleli, którzy darowali krzywdy, którzy nieprzyjaciół iak rodzonych kochali braci. Gdy by Szczepan Kamieniami na siebie rzuconemi, na odwrot przeciwko żydom rzucał, albo mieczem Paweł, Szymon piął, Tomasz kopią na swoich porywali się tyranow, nie byłiby w tey chwale, którą dziś w Kościele wojującym, iako y zwyciężającym mają. Gdy tedy tych wszystkich z darowania zemsty wychwalamy, iakim sposobem za wstyd możemy uznawać dla siebie, darowanie iakiey mnieyszey urazy, naszemu nieprzyjacielowi?

Kto się dla tego mści nad bliźnim, żeby swoią władzę y siłę pokazał; niechże wie o tym że przez to samo nikczemność swoią wyiawia; bo nie ta jest wielka siła, kogo pokonać, ale ta siebie samego zwyciężyć. Pokonał Dawid Lwa, niedzwiedzia, Goliata, ale nie w ten czas wielkość siły y męstwa swego pokazał, tylko kiedy samego siebie zwyciężył, darując życie Saulowi y Semciemu. Ludzi siłę swoią w zemście pokazujących *Seneka* przyrówniał do mrowek, których gniazdo gdy kto ruszy każda kasa; coż tym kasaniem mrowka wskora? oto to, że swoią nikczemną wszystką siłę pokaze. Nie mężnych y zacnych ludzi ta jest sprawa szukać zemsty za każdą krzywdą ale drobnych, ostatnich, y wzgardzonych. Słuchaymy w tym nieomylnego Kościoła S. zdania. Wychwala Kościół Chrystusow wszechmocność Tworcy swego BOGA, że słowem iednym tak piękną y niezmierną światą *Machine* wystawił, ale w tey mierze, naybardziej dzielność y moc

Wszech-



Wszeczmocności Jego nie przestaje ogłaszać, że nam daruie wykroczenia y krzywdy Maieństwu swemu nieskonczonemu od nas zadane gdy śpiewa w Modlitwach swoich: *Boże który wszeczmocność twoią, przepuszczając naybardziej, y zmiłując się obławiasz. &c.* My tedy Tworcy naszego Synowi, który obraz y podobieństwo iego na sobie nosimy, dopiero władzy y siły naszej pokażemy dzielność, kiedy na wzor Tworcy naszego y Oycy, o krzywdach od różnych nam zadanych zapomniemy.

Odezwie się kto. Prawo Boskie wyraźnie rozkazuje brać: (g) *Oko za oko, ząb za ząb, rękę za rękę, nogę za nogę.* Odpowiada na to S. Tomasz Doktor Anielski. Ze te prawo BOG Wszeczmogący dał był dla Sędziów szczególnie, od ludzi na to postanowionych, żeby według tego artykułu, sprawiedliwość czynili, ale nie dla każdego, żeby sobie tym sposobem ktokolwiek zemsty szukał. Nikomui albowiem z osob prywatnych, w Moyżeszowym prawie nie wolno było mścić się nad bliźnim, co wyraźnie BOG w trzeciej Moyżeszowej Księdze zakazał mówiąc: (h) *Nieszukay zemsty, ani pamiętać będziesz krzywdy Obywateli owych. Będziesz kochał przyjaciela twego, iako siebie samego.* Co tedy publicznemu pozwolono sądowi, tego prywatnym zabronione osobom, Ze zaś nie ktorzy z żydów, na fundamencie wyżej wspomnianego Pisma wet za wet, mszcząc się każdy swoiey krzywdy oddawali, dla tej przyczyny Zbawiciel, oświecając ich w tym błędzie, że tylko sądowi nie prywatnym służyło to osobom, wyraźnie co do prywatnych osob powiedział: *Słyszeliście że powiedziano: oko za oko, ząb za ząb. Ja zaś mówię wam: nie sprzeciwiajcie się złemu; ale jeżeli cię kto uderzy w prawy policzek nadstaw mu drugi.*

Może się kto spytać. Słowa Zbawicielowie iak potrzeba rozumieć, jeżeli cię kto uderzy w prawy policzek &c. ponieważ ani Zbawiciel przed Arcy-Kapłanem odebrawszy policzek, twarzy dla drugiego policzka nie nadstawiał, ani Paweł, czym dzieie Apostolskie w Rozd. 23. Opowiada na to S. Augustyn *Lib. de mendac. c. 15.* mówiąc: Ze Zbawiciel w tych słowach, uczył nas gotowemi być po jednym odebrany na drugi policzek. Nie przykazał albowiem Zbawiciel, abyśmy po odebrany policzku do biącego nadstawiali twarz mówili: *uderz w drugą stronę,* ale abyśmy nadstawiali drugi policzek, to jest Sercem y umysłem gotowi byli, na więcej poniesienie policzkow.

Gdy

On wiecie! kazal nam glosowemi byc na policzki, wzgardy przez to fimonie kazal zapominać o tym co by nas uazalo. Glos na n kazal nie spuszczac się z ludzmi ziemi, tym bardziej zabronil szukać Zemisty.

Poganie ktorzy nie znali BOGA, za natch walebnieysz mieli dla siebie te sprawy, nie pamiatać krzywdy sobie zadany. O Juliuszu Cesarzu wspomina Cycero, że Juliusz, jak wszystkie miał w żywey pamięci rzeczy, tak o krzywdach sobie zadanych zawsze zapominał. Ercyusz truczną od Atencykow napoiony przed śmiercią wskazał do swego Syna, aby zapominał o tym że Ociec jego od Atencykow ginął. Augustus Cesarz, uczynił konsulem Cynę, ktorego chcial zabic. A my katolicy bedziemyż gorli o Pagan szukając zemisty? Ach wstydzicie! Tamci nie znając BOGA, jedynym rozumem światłem objaśnieni dla próżney chwały toczyli; a my wierni, naukę y przykład od Zbawiciela mając, dla nieskończoney chwały, bedziemyż tak w uporze zacięci, że się nie damy naklonić, na darowanie zemisty?

Krolewski dworu Portugalskiego Minister, w Kościele od jednego nieprzyjaznego sobie człowieka odebrał był policzek, po ktorym zaraz tenże winowayca myśląc o bezpieczeństwie swoim, nie tylko z Kościoła, ale y z Lizbony gdzie się to stało, co prędzey wyniósł się. Urażony o krzywdęadaną Minister, nie małym palając zemisty ogniem, swego nieprzyjaciela po wszystkich nieyskach, ulicach y drogach, we dnie y w nocy szukać przez naiętych żołnierzy nie przestął. Wszędzie po całej upatrywany Lizbonie winowayca nie był znaleziony, ktorego po kilku dniach, mając potrzebę iachania morzem, wsiadłszy na mały morski statek, do bliskiego o mil kilka puścił się miasta. Co tylko statek odbiwszy się od portu na morze wyzedł, niespodzianie od gwałtownego wiatru burza wszczęta statek falą wody w pół przełamawszy, ludzi w nim będących w przepaść porwała morską; sam tylko winowayca, uchwyciwszy się statku złamanego deszki, na niey mizernie utrzymywał się z życiem, co moment przez boiaźń zginięcia tonąc. Śmierć w ten czas za winowaycą gonila, od ktorey gdy się obronił na ziemi, natrafił na nią na wodzie, na którą sobie zażył, za krzywdę uczynioną Ministrowi; ktorego żeby był przeprosił, Boska Opatrzność tak sporządziła; że gdy winowayca płynąc za pędem burzliwej fali, a wołając ustawicznie ratunku, w ten sam czas, Minister tenże podobnie

bnie w swoim bacie dla wypełnienia twoiego Morarchy usług płynął. Postrzegłszy tonącego Ładziecy iak płynącego człowieka, co piędziej kazał swoim ludziom aby ku niemu dla dania ratunku udali się. Zbliża się tedy Minister do tonącego, którego poznawszy że był ten sam ktoremu krzywdę uczynił, przypadkiem rzeczy niespodzianej zadumiały stanął, słysząc w sobie większą wznieconego gniewu przeciwko winowaycy burzę, niżeli tę którą na morzu widział. Ten ktorego szukał sam mu w ręce wpadł, nad którym żeby się był swoiey zemścił krzywdy Minister, dosyć było żeby go był nie ratował. Wstrzymał się od podanych mu na zgubę nieprzyjaciela zamiarów, a tym czasem ogień zemsty wzniecony w sercu Ministra, począł stygnąć, czyli dla tego, że nieszczęśliwość nawet w nieprzyjacielu upatrzona, do użalenia y litości zwykła pobudzać, czyli bardziej dla tego że z natchnienia Boskiego, na wzor Zbawiciela, dobrze swoim czyniącego nieprzyjaciółom, uznał tę Chrześciańską powinność; iż nie tylko urazę darować potrzeba nieprzyjacielowi, y zapomnieć o niej, ale jeszcze y dobrze czynić. Zaczyn wśzystek odmieniony wewnątrz, sam co prędzey do kraiu przyśkoczywszy batu, y z defeczki na ktorej płynął, porwawszy za rękę winowaycę, wciągnął go do swego statku, wodą zalanego a od boiaźni już prawie obumarłego trzymając, ratując, y wśzystkie te usługi czyniąc, ktore Chrześciańska do polikowania nad bliźnim podaje miłość, poty, poki przyrodzone ciepło przywrocone ciału używania mu należytego zmyśłow nie pozwoliło. Przyszliedłszy ku sobie otrzyzwiony winowayca, obaczywśyrzetelnie tego ktorego nie dawno wielce był uraził, powtore począł tracić zmysły, widząc się bydź bez nadziei życia, tam gdzie mu go przywroceno. Ale miarkując y poznając niespodziewaną Ministra wyświadczoną sobie łaskę palłszy do nog iego z płaczem y jęczeniem wyznał swoją winę, sądząc się bydź godnym śmierci, że krzywdę nieznosną tak do breńmu uczynił Panu, za którą zamiast zemsty tak wielkie odebrał dobrodzieystwo. Na co Minister: Ja zaś urazę od ciebie zadana, y wśtyd moy w oczach przytomnego ludu w łosćciele poniesiony, dla Ukrzyżowanego Zbawiciela zupełnie daruję ci, y nie chcę pamiętać o tym. To wyrzekł Minister, y zaraz dla większego upokornienia winowaycy, mile go do siebie przycisnął, y niby raywiększego swego przyjaciela pocałowawszy, z sobą do portu przywiozł, O serce Chrześcianskie



CL.

## C Z E S C III.

ściański! o cnoto heroiczna! o sprawo chwalebna, gdybyś w podobnych używana była przypadkach, iakbyś tym Bolkie rozweleśniała serce! iakbyś świętą utrzymywała miłość ktorey BOG między nami wyciąga. Ale ach co za twardość serca naszego, gdy się za mnieysze urazy niechcemy od zemsty wstrzymać, y tak długo częstokroć w sobie wznieć my zawziętości utrzymujemy pożar, żego ledwie przy śmierci ugasiemy. Chrześcianinie dobry, czyliż taki gniew twoy powinien bydź? Gniew powinien bydź przeciwko grzechowi, nie przeciwko Osobie, iako mowi BOG: (k) *Gniewajcie się a nie grzeźcie: A jeżeli przez wrodzoną do gniewu skłonność, kto się urazi: (1) Słońce niech nie zapada na gniew jego iako mowi Pismo, to jest: niech przed zachodem słońca pojedna się.*

W naszych codziennych modlitwach odzywamy się do BOGA z tą prozbą. *Odpuść nam nasze winy, iako y my odpuszczamy naszym winowajcom* Weźmy na mocną uwagę te słowa. Jeżeli w sercu zemity pragnie my nieprzyjaciół naszych, a w Modlitwie kondycją tę zakładamy, żeby nam y BOG podobnie odpuszczał winy nasze, ach iak się niefortunliwie na wieki sami zarzynamy, bo prosimy BOGA o zemstę nad nami, żeby nam BOG nie odpuszczał iak my nie odpuszczamy, y iak my chcemy się mścić nad nieprzyjaciółkami, tak żeby y BOG mścił się nad nami! Jeżeli zaś bez kondycyi mowiemy, tylko oświadczamy się usty odpuszczać, a sercem nie odpuszczamy, ach co za kłamstwo niezmierne popełniamy y kryminał, gdy zwodzimy BOGA serc naszych zamyślił przenikającego, żart sobie niby z niego czyniąc, w oświadczeniu się odpuszczenia w ten czas gdy w sercu zemity pragnie my! Taką rzeczą, nie już słońce na gniew nasz zapada, ale nam upada wieczne nasze zbawienie, a modlitwa spycha nas w przepaść niefortunliwego na wieki potępienia.

Czytamy w życiu S. Jana Patryarchy Alexandryjskiego, ktoren żeby był Xiążęcia do darowania urazy nakłonił, śpiewając przed nim Mszą S. gdy przyszedł do tych słów: *Odpuść nam nasze winy.* zamilkł y dalej nie śpiewał umyślnie. Uważając to Xiążę, sam następujące słowa głośno począł kończyć śpiewaniem. *Jako y my odpuszczamy naszym winowajcom.* a w tym S. Patryarcha. obrociwszy się od Ołtarza do Xiążęcia rzecze: *Patrz Xiążę co odpowiesz BOGU. ponieważ iako on odpuszcza, tak y ty odpuścić powinienes.* Słowy temi; niby piorunem przerażony Xiążę odpowiedział

powiedział: *Oycze cokolwiek rozkazujesz uczynię*; y na tych miał urazę darowawszy, pogodził się z tym na kogo miał zawziętość, Niechay cierpliwość potłumi w nas chęć y pragnienie zemsty, która gdy będzie z serca naszego wyrugowana; nie tylko nas naucza dobrze pacierze nasze odprawiać, ale y u BOGA wypraszać sobie darowanie pewne tego, czym go uraziliśmy kiedy.

Na ostatek, piękne zachęcenie do darowania krzywd podaje nam S. Jan Chryzostom. Przywodzi publicana cierpliwie darującego żelżywa swoje wygarde Faryzeuszowi, ktoreń jego złe sprawy gdy w Kościele iawnie ogłaszał, Publican darowaniem swojej nieślawy w pokorze usprawiedliwionym z Kościoła wyszedł. Taką tedy na to wspomniony S. Doktor nie oszacowaną myśl swoją wyraża. Jak wiele pracy powinienby był Publican zażyć, iak wiele czasu przepędzić na modlitwach, postach, włoścennicach, umartwieniach, iak wiele nocy nie spać, iak wiele iakmużny wydać, wiele spraw pokutnych czynić, żeby był odpuszczenie swoich otrzymał występku? tego wszystkiego nie czyniąc, usprawiedliwionym został, bez pracy y potu, skromnym szczególnie zniesieniem krzywdy, którą mu zadawał lżący, y wytykający sprawy jego Faryzeusz. Przypatrzmy się należycie naszemu życiu, y występkom w nim przeciwko BOGU popełnionym. Czyliż wiemy, co to jest przepraszać BOGA, za nasze wykroczenia sprawami pokutujących? Uważmy tylko tę prawdę; że choćbyśmy morze wylali też płacząc, za grzech jeden śmiertelny, tedy byśmy z nas samych, należytey Boskiemu Maieństwu nie uczynili nadgrody, gdyby nieskończonego szacunku Zbawicielowych zasług, nie było do naszej przyłączonych pokuty. Odważamy się ustawicznie obrażać Boga, a nie wiemy co to jest pokuta; postów znać nie chcemy, umartwienia ciała zmysłów, włoścennic, paszów żelaznych, wzdrygamy się; klęczeć na modlitwie, spać na ziemi, zwyczajnie nie mamy; na iakmużnę nakłonić się nie chcemy, prędzey szafując pozwolonym od BOGA dobrem na kupienie piekła, niżeli na wykupienie się z niewoli grzechu, O toż gdy cierpliwe znoszenie krzywdy y żelżywości naszych przyjmujemy Bog za sprawy pokutne darujemyż z serca, ktore możemy mieć urazy do kogo, y zapomniemy o nich zupełnie, a BOG przyjmie tę sprawę w dosyć uczynieniu, Maieństwu swemu urażonemu, dla naszego usprawiedliwienia.

## ROZDZIAŁ XIX.

*Za wszystkie uciski, które w tym życiu ponosimy, powinniśmy BOGU dziękować.*



Kiedy wszystkie uciski y umartwienia, spuszczone na nas od BOGA, nie tylko są dowodem, niezmierny Jego ku nam miłości, ale y nie porównane w sobie zawierają dobro, iako się wyżej namieniło, sprawiedliwość tego wyciąga, abyśmy odbierając ie, z rąk Tworcy y kochając tego nas Oycy, onemuż przez powiną wdzięczność, nayspokorniejście czynili dziękczynienia. Kiedy albowiem świadczy nam kto jakie dobro, z równych ludzi, wychwalać zwykliśmy jego dobroć, zaszczycać się jego łaską, przychylnym sercem, y dziękować mu za wyświadczone dobrodziejstwo, iakże nierównie BOGU naszemu powinniśmy dziękować za jego niemierne łaski, które w uciskach dla naszego niekończonogo odbieramy dobra?

Wielkiego znak serca ten jest, y doskonałego Chrześcianina sprawa, wychwalać BOGA w uciskach, iak czynili Święci Męczennicy, którzy pod okrutnymi katow razami, na dziękczynienie za to BOGU słodkie śpiewali pienia. Co tedy oni czynili w wytrzymaniu okrutnych katowni, to my w cierpliwym czynimy znoszeniu nie miłych przeciwności, w równym z Świętymi Męczennikami będąc stanie, ile gdy wszyscy SS. Oycowie iednostajnymi z wielkim Augustynem opowiadają ufty, że: *Cale życie Chrześcianina Krzyżem jest y Męczennictwem.*

Zbawiciel nasz po ostatniej wieczery, na który najswiętszy ciała swego postanowił Sakrament, ze wszystkimi uczniami swemi, śpiewanie chwały y dziękczynienia swemu Przedwiecznemu uczynił Oycu; iako S. Mateusz świadczy w te słowa: (m) *I po odprawionych pieniach wyszli wszyscy na górę oliwną.* Przez te śpiewanie pokazywał wyraźnie Zbawiciel, iako z wielkim dziękczynieniem następujące przyjmował wzgardy, krzywdy,



dy, krzywdy, bicia, mękę y śmierć Krzyżową z rak swego Oycy; dla nałzey nauki, abyśmy go równie w tym naśladowali, dziękując podobnie BOGU, gdy na nas iakie uciłki będzie zsyłał.

Dziękować BOGU, y wychwalać Jego dobroć w ten czas kiedy się nam pomyślnie dzieie, rzecz iest powszechna; modlić się kiedy Bog nabożeństwa ogiem zapala ferce, nie wielka sztuka; ale bydź bez wewnętrzney pociechy, zanurzonym w gorzkich oschłościach, nie znaydując w żadney rzeczy duchownego smaku, a w ten czas dziękować BOGU, y wielbić go za to, wielkiego szacunku cnota. Kiedy dusza pokusami udrecona, ciało ściśnione chorobą, kiedy wszystkie niesnaski, nieszczęścia przeciwności, niby potopem na nas zlewaia się, a te przyjmujemy cierpliwie, nie uskarżając się nie żaląc, nie narzekając, ale dziękując BOGU za nie, to heroiczney cnoty sprawa, to nieoszacowane dzieło, to ofiara BOGU y Niebu nayprzyjemniejszy,

Przypatrzmy się świątobliwym duszom, z iakim weselem y dziękczynieniem BOGU z rak Jego nayświętszych przyjmowali uciłki. S. Ubaldus Biskup *Engubicki* w swoich chorobach przykrych; w trudnościach zachodzących zrzadzenia duszami powierzonymi, w nieszczęściach, szkodach, nic innego nie zwykł był mawiać tylko te słowa: *Dziękujęci BOZE za tę łaskę*. Święta Elżbieta Andrzeia Węgierkiego Krola Corka, po śmierci męża swego Langrafa *Hassyi*, od zburtowanych wypędzona z Państwa swego poddanych, schroniwszy się do Kościoła, Zakonnych S. Franciszka Panien, na dziękczynienie za to BOGU kazała śpiewać: *Te Deum laudamus*. S. Klara przez 28. lat, ustawiczne cierpiąc choroby, te iako nayszacownieysze od BOGA sobie przyślanne z naygłębszym dziękczynieniem przyjmowała upominki, a gdy ją boleściami ściśnioną cieszył Spowiednik, ona łagodnymi odpowiedziała mu słowa: *Oycze: Te boleści, z łaski nayukochańszego mego Zbawiciela odbieram*. S. Katarzyna Seneńska, przez dwa Miesiące, nie miłośierną cierpiąc chorobę, w niey oczy podniosszy do Nieba mawiała: *O moy Nayukochańszy Oblubienicze, dziękuję ci za to, że każdego dnia, nowemi co raz łaskami y dobrodziejstwami, z bogactw raczyś niegodną sługę twoią!* Ktoż tedy nie będzie za uciłki, naygłębszego BOGU oddawał dziękczynienia? chyba ten, ktoren nie chce bydź wdzięczen swemu Tworcy, swemu Panu, swemu BOGU zaiego dobrotliwe łaski.

Przedziwne są cierpiącego Joba wyrażenia, dziękującego Boskiej najwyższej ręce, za tey łaskawej dochońca. Ten wielki Boski sługa, do ostatniej przyszędizy nędzy, w gnou łącząc zniecierpliwienie otoczony ranami, obfypany zgniećmi wrzodami, obrzydliwym robactwem, straciwszy miłe dochowyanych dzieci grono, z wielką doczesnego dobra fortuną, na cel chłosty czartu od BOGA oddany został. W tych tak ciężkich swiego mizernego życia przykrościach, gdy wszystkie od kości odpadając ciało, niby wiedną ranę zamieniało go, że jeszcze przy ustach zollawały się wargi zupełne, temi wychwalał Boskie najsłodsze Jmie, dziękując swemu Tworcy za to wszystko, temi nie oszacowanemi słowy: *Pan dał, Pan wziął; iak się temu podobilo tak stało się. Niech Jmie Pańskie błogosławione będzie.* Małe te jeszcze zdawały się boleści Jobowi które ponosił na ciele od czarta; ale kiedy jego poprzyśnięzony przyjaciel żona, z światobliwej zaczęła się naśmiewać prostoty jego, gdy go zaczęła do tego pobudzać, do czego sam go czart nie zachęcał, żeby BOGA swego odstąpił, taka mowa zley niewiaſty, przydając mu boleści do boleści, niezmiernie go trapiła. Ze światową widział bydź żonę swoią Job, nie poymiając Boskiego około sług Jego rozporządzenia która rozumiała to bydź karaniem co ofobliwizą było łaską, żeby ia był z tego wyprowadził błędu y nauczył, iż za te wszystkie przygody y boleści, przynależy BOGU dziękować, a nie uſkarzać się y żalić, rzecze do niey: *Jeżeli dobra odbieraliśmy z ręki Boskiej, a za coż złego nie mamy przyjmować?* W których słowach to chciał S. wyrazić. Dziękowaliśmy BOGU naszemu gdy nas pomyślnym obdarzał powodzeniem, a za coż teraz równie nie mamy dziękować, gdy tym uciskiem choroby, straty dzieci, y dobra zebranego dotyka? Gorzkie y nieprzyjemne powierzchownym zinyſtom, zdają się bydź te Boskie dotknięcia, ale co do duszy, są nieſkończenie słodkie, miłe y nie oszacowane, przewyższające wszystkie tego świata przyręty. Miła żono iak się w twoim myliſz zdaniu! Rozumieſz że te wrzody rany któremi obfypany ieſtem, strata dzieci, fortuny, są rozgą chłostaiającą mściwego BOGA spuszczoną na ukaranie nasze? Rozumieſz że ta ostatnia nędza y uboſtwo, są znakiem zapomnienia naszego u BOGA, iakby się BOG od nas odwrócił, y odrzącił nas od siebie, pozwalając

iąc wszelkiemu nieszczęściu zbytkowemu. Coż nam? Zawodził się w tym wielce. Wziął te rzeczy, które nam, nieskończony Jego dobroci, łaski, y Oycowskiego kochania, za które tak dziękować powinniśmy, jak za największe dobrodziejstwa bo nas przez to w powinney Jemu doświadcza wierności, do siebie wabi, y gotuje za cierpliwość zapłatę. Czyliż wytrzymałbym tak wielką ranę boleść, gdyby mnie ręka Jego nie wzmacniała? albo czyli mogłbym żyć patrząc się na śmierć wszystkich dzieci razem y stratę fortuny, gdyby mnie mój BOG przy mnie będący nie ratował nie utrzymywał? Uczmy się od tego Świętego Xiążęcia, nie tylko miłe przyjmować z rąk Boskich, spuszczone na nas nędze, choroby, niedostatki, straty dzieci, fortuny, potwarzy, niesławy, &c. ale za nie, nayspokorniejsze czynić dziękczynienia, bo te wszystkie przygody, nie są dla naszego spuszczone zniszczenia, ale dla dobra naszego, y są znakami nie zawo-dnemi że nas BOG kocha. Nie może ten Pan naymnieyszey złey rzeczy dla nas czynić, ktorem nas nieskończenie kocha, bo nie byłby zborem wszystkiey dobroci, gdyby na moment przestał być dź dobrym. Ach jak się w naszym myśleniu zdaniu, sądząc to by dź nieszczęściem naszym, co jest naywiększym uszczęśliwieniem, za co dziękować powinniśmy nie żalić się.

Grubiiaństwo zwykliśmy przyznawać tym ludziom, którzy odebrawszy dobrodziejstwo jakie od kogo, zaniedbywają za nie dziękować. Taka nie ludzkość albo pochodzi z tąd, że albo nie uznają odebranej łaski, albo że są nie wdzięcznymi za nią. Widzieliśmy w dwóch przetłych częściach jako wszystkie uciski, spuszczone na nas od BOGA, nie tylko sądowodami miłości Jego niezmierney ku nam, ale y nieporównane nam sprowadzają dobra; Coż za nieludzkość ta będzie nasza, gdy nie tylko za nie nie będziemy dziękowali temu Panu, ale co gorzej, za miast dziękczynienia, niewdzięczność pokażemy grubiiańską żaląc się, uskarżając na tego, ktorem nam bardzo dobrze czyni? Ach co to za błąd, łaskę przyjmować za karę, kochanie sądzić gniewem, pie-szczotę zemstą, przyjaśń nierozdzielną opuszczeniem, pamięć ulawi-czną zapomnieniem! Jeżeli się nie chcemy nakłaniać na to co nam w tey mierze podaie Wiara, wyraznie mówiąc: *Jeż kogo BOG kocha tego rozgą ucisku dotyka;* uznaymyż przynajmniej to, co nam doświadcze-



nie przypomina, a osądziemy się byźdż winnemi ustawicznego dziekczynienia. Rzućmy okiem na dawniejsze nasze lata, w których nic nie obaczemy, tylko iedyne nieskończoney dobroci Oycy naszego ku nam świadczone dowody. Spoyrzyymy wewnętrzną duszy zrzenicą na choroby, straty dzieci, przyjaciół, fortuny, na nie dostatki, zawstydzenia karania &c. Jeżeli wszystkie te nie były prostą drogą, miłościwie nam uślaną y gościńcem do Nieba? Jeżeli nie są wynalazkami miłości, kochającego nas Pana, ktorem temi sposobami odrywa serca nasze od ziemi, żebyśmy ku niemu bieżeli? Chorobą zbliża nas ku sobie; stratą dzieci, fortuny, uwalnia nas od ciężarów nieznośnych; niełatwą, zawstydzeniem, czyni nas pokornemi; karaniem przez sprawiedliwość naznaczonym, znosi karę wieczną; zgola wszelkie utrapienia, uciski, przyjmuie wzadość uczynieniu, za krzywdy Jego nieskończonemu od nas uczynione Majestatowi. Y czyliż za to nie powinniśmy ustawicznie, y bez przestania, z ucałowaniem Jego reki Najswiętszey dziękować, uznaiąc w uciskach spuszczonych wielkie na nas spływające łaski?

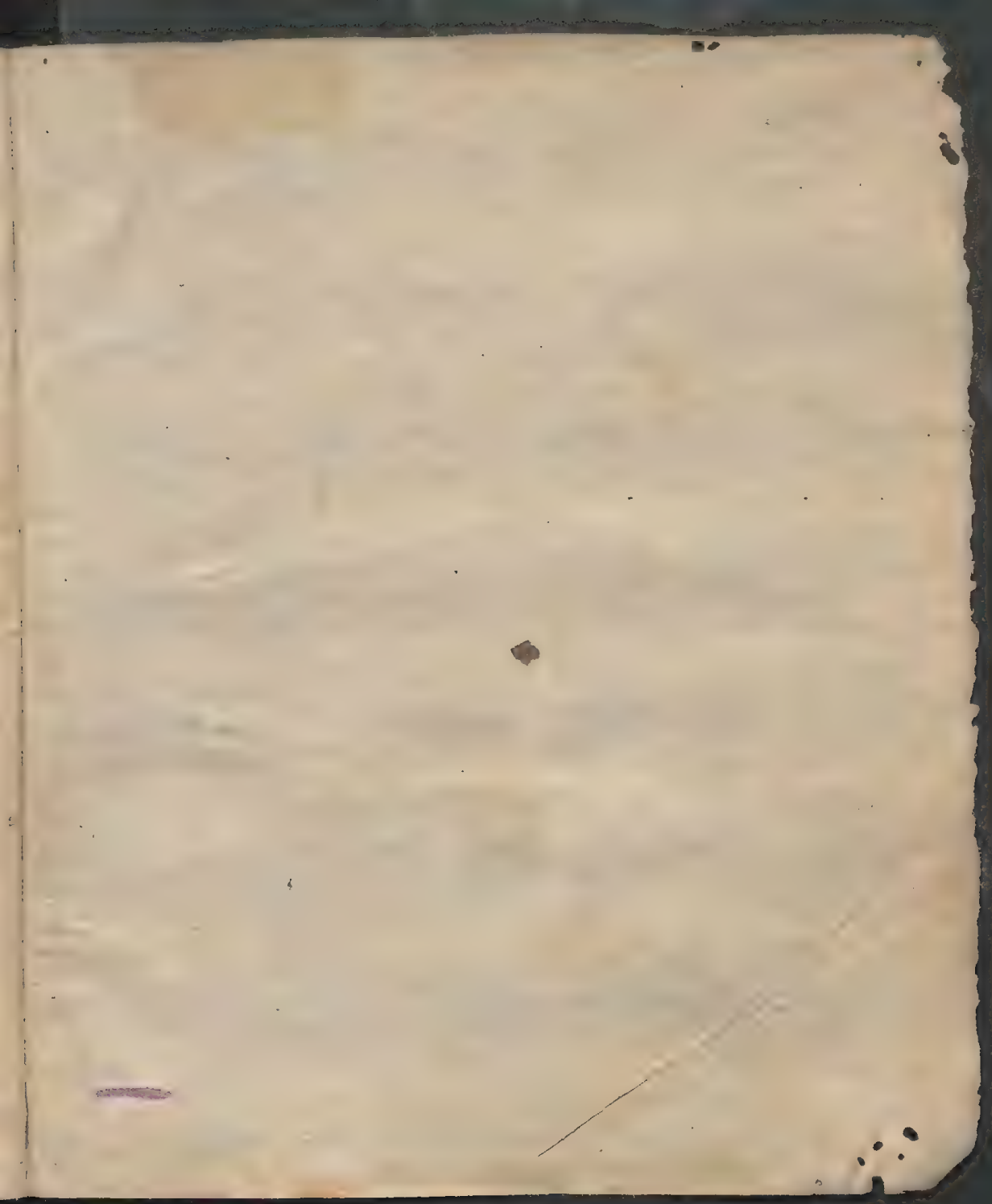
Znaygłębszym przed Tronem Majestatu Twego upokorzeniem BOZE Tworco moy, y Oycze nayukochańszy, ia niegodne stworzenie twoie, padam na twarz moją, dziękuiąc ci za tę dobroć niezmierną którą mi świadczysz, gdy na mnie w tym życiu kiedy, uciski nędzy y utrapienia dopuszczasz. Bardziej ci dziękuię za to, niżeli gdybyś mnie dobrym obdarzył powodzeniem, bo opływaiąc w szczęściu, podobno bym o tobie zapomniął, a idąc szeroką roskoszy y wygody drogą, na zgubę bym natrafił. Bardziej ci dziękuię za to, że na mnie dopuszczasz choroby, przypadki, wzgardy, poniżenia, niżeli żebyś mnie na wyfokie wyprowadzał godności stopnie, ubogacał do czesnym dobrem, bo mnie tak upokorzonego, o twoiey ubespieczasz łasce. Ciężę się bardziej z tego, gdy mnie rozgą utrapienia, czyli na ciełe, czyli na duszy przez pokusę lub oschłość wewnętrzną dotkniesz, niżeli gdybyś mnie iako Pawła, do trzeciego stodyczy duchownych zaprowadził Nieba; bo mnie rozga twoia, hardego upokarza, niewiadomego uczy y oświeca, przez co-nikczemność moją poznaię, a przytym widzę się byźdż synem Twoim, że mnie iako nayukochańszy Ociec moy, tu chcesz dobrym uczynić, żebym się z Tobą  
na wieki

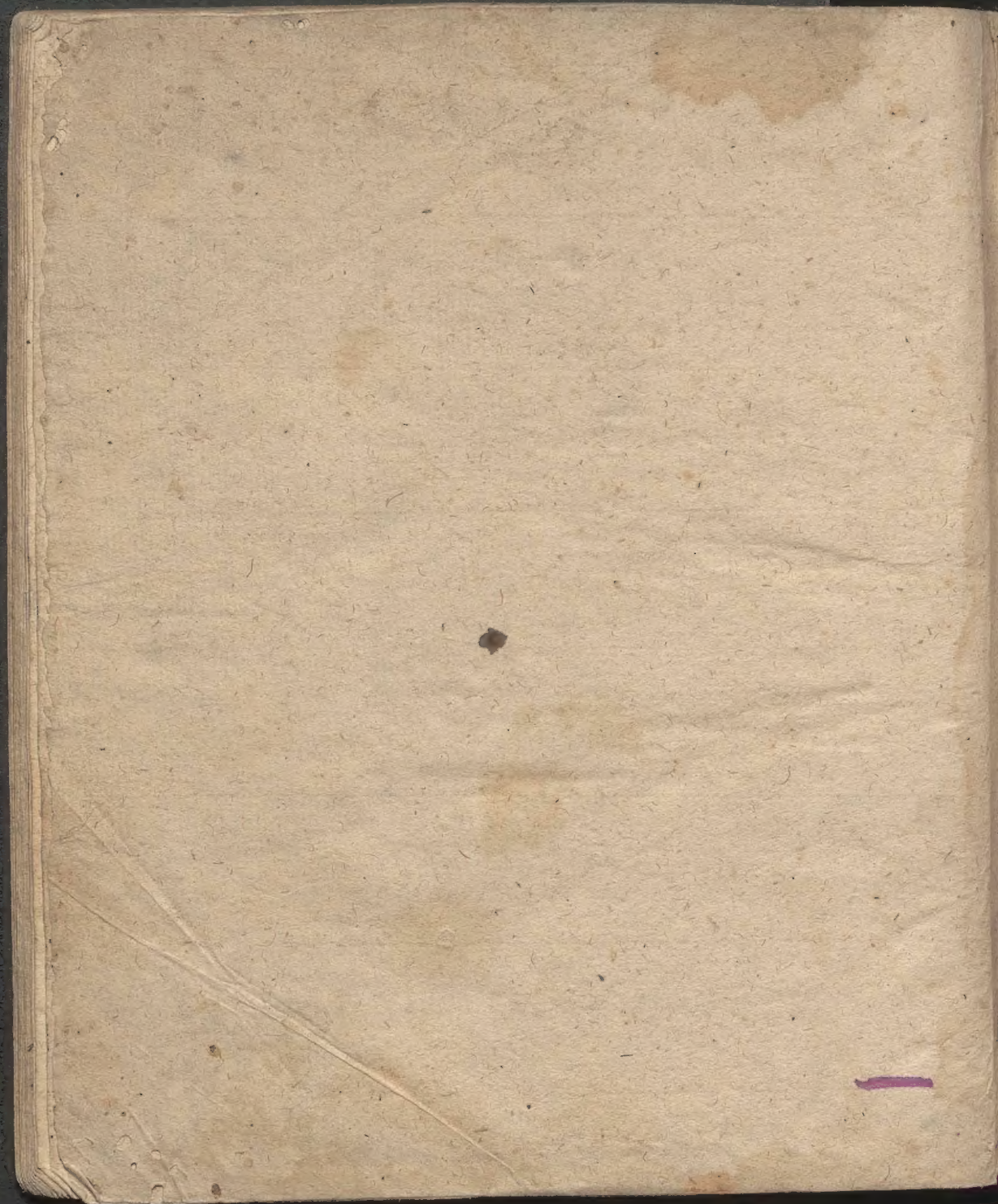
na wieki w Twoim cieszył Krolestwie. Z ucałowaniem tedy Reki Twojej nayświętszey, wszystkie przeciwności, nędzy y uciski, iako nayszacownieyszą perłę, iako naydroższy ze skarbu Twoiego Kleynot przyjmuję, z niezmiernym uszczęśliwieniem moim, bo mnie tym sposobem pozwalasz uczestnikiem być gorzkości Kielicha tego, ktorem Zbawiciel moy do ostatniej spełnił kropli. Załuję że dla niecierpliwości moiej, a bardziey dla pieśczonego życia, tak wielkiego w dopuszczonych Krzyżach nie przyjmowałem dobrodzieystwa, ktore od tego czasu z ochotą y z naypokornieyszym chcę przyjmować dziękczynieniem, wiem alboż nie że Twoia nieskonczona dobroć, w uciskach nic mi złego nie przyczyni; Twoia Opatrzność, nic szkodliwego nie naznacza; Twoja Mądrość nic przeciwnego nie upatruje. Panie spuszcza y uciski boleści, ale przydaj cierpliwości. Umocni y mnie dla wytrwania y zniesienia cokolwiek na mnie w tym życiu przykrego dopuścisz, doday siły y mocy, abym przez cierpliwe Krzyżow zniesienie, Tobie BOGU mojemu, miłą chwałę y uwielbienia uczynił Osiarę a sobie zasługi przyczynił.













Biblioteka Jagiellońska



str0031258







